

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXXIV

2024

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXXIV

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2024

Rada Naukowa

Józef Borzyszkowski (przewodniczący), Marcin Hintz, Henryka Ilgiewicz, Grażyna Kozaczka,
Peter Oliver Loew, Beata Możejko, Krzysztof Nawratek, Cezary Obracht-Prondzyński,
Miloš Řezník, Alicja Sadownik, Grzegorz Szamocki, Leonid O. Zashkilniak

Redakcja

Maria Mendel (Redaktor Naczelna), Agnieszka Pawłowska-Kubik (Zastępca Redaktor Naczelnej),
Marcin Boryczko (Sekretarz)

Redaktor Naukowy tomu
Agnieszka Pawłowska-Kubik

Recenzenci

Maciej Bakun, Maksymilian Chutorański, Zbigniew Cywiński, Jan Daniluk,
Dorota Folga-Januszewska, Monika Humeniuk, Jędrzej Janicki, Maciej Jońca,
Agnieszka Jurczyńska-Kłosok, Ewa Kido, Aneta Kwiatkowska, Wiesław Macierzyński,
Tomasz Maliszewski, Mirosława Nowak-Dziemianowicz, Iwona Pietkiewicz, Marta Skwirowska,
Anna Wasilewska, Paulina Witkowska

Adres Redakcji

Gdańskie Towarzystwo Naukowe
ul. Grodzka 12, 80-841 Gdańsk

Adres do korespondencji

ul. Kładki 24, p. 43, 80-819 Gdańsk
e-mail: RedakcjaRG@gt.n.cba.pl, biuro@gt.n.gda.pl
www.rocznikgdanski.gtn.cba.pl
www.czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/rocznikgdanski

Redaktor Wydawnictwa

Anna Roman

Koncepcja graficzna okładki i stron tytułowych

Karolina Johnson

Projekt okładki i stron tytułowych

Studio Spectro

Skład i łamanie

PRACOWNIA

Publikacja sfinansowana ze środków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego

© Copyright by Gdańskie Towarzystwo Naukowe

Uniwersytet Gdański

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 0080-3456

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 11 37, tel. kom. +48 725 991 206

e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
wydawnictwo.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa

wydawnictwo.ug.edu.pl/sklep/

Druk i oprawa

Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 14 49

SPIS TREŚCI

Słowo od redaktorki tomu (<i>Agnieszka Pawłowska-Kubik</i>)	9
Editorial (<i>Agnieszka Pawłowska-Kubik</i>)	15

ARTYKUŁY

Marcin Tulibacki, O grafice reklamowej w Gdańsku drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Wizualne aspekty wybranych reklam publikowanych w miejskich księgach adresowych	23
Magdalena Michalik, Centralizacja zbiorów w okresie PRL w kontekście sporu pomiędzy Bazyliką Najświętszej Marii Panny w Gdańsku a Muzeum Narodowym w Warszawie	56
Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska, Gdańskie Horyzonty w kontekście japońskiej koncepcji pustki.	91
Tomasz Snarski, Rzeźba <i>Temida</i> w węglu jako źródło filozoficznoprawnej refleksji nad sprawiedliwością. Studium przypadku z estetyki prawa	113
Joanna Ginter, <i>Gdańsk Jasień</i> czy <i>Gdańsk-Jasień</i> , z <i>Osovej</i> czy z <i>Osowy</i> , na <i>Kokoszkach</i> czy w <i>Kokoszkach</i> ? Problemy ortograficzne, fleksyjne i składniowe w zakresie nazw gdańskich dzielnic.	130
Artur Jendrzejewski, Bartosz Gondek, Okoliczności śmiertelnego wypadku por. Edmunda Grunwalda z 2 czerwca 1929 r. w międzywojennym Gdańsku	145
Danuta Drywa, Pamięć w rzeczach z KL Stutthof. Walka z polskością na Pomorzu Gdańskim – głównym celem polityki narodowościowej Alberta Forstera	161
Maria Mendel, Pamięć i rzecz. Perspektywa myśli o materii i świecie nie(tylko)ludzkim.	184

REFLEKSJE, WSPOMNIENIA, ROZMOWY

Wiesław Theiss, Cebula i chleb. Listy z KL Stutthof	203
Anna Meier-Osiński, Przemówienie inaugurujące wystawę <i>#StolenMemory</i> w Uniwersytecie Gdańskim, 24 września 2024 roku	209
Zbigniew Cywiński, Jeszcze jeden pomorski projekt II Rzeczypospolitej	212
Zbigniew Cywiński, <i>Hominem Quaero</i> . Rozważania o wielobiegunowym obrazie duszy człowieka i natury świata	219
Zbigniew Cywiński, Wichrzenia Smętka, czyli uzupełnienie dodatkowego głosu w dyskusji z roku 2023	231
Zapis seminarium „Solidarność, teraz!”, Gdańsk, 28 listopada 2024 roku (<i>Maria Mendel</i>)	237

MATERIAŁY

Józef Żerko, Roman Stanisław Segit (17 listopada 1927 Motycz – 1 maja 2012 Gdynia) – nauczyciel, reformator, naukowiec	277
Józef Żerko, Rita Grochocińska z d. Łosińska (30 listopada 1941 Grabowo, pow. Bytów – 28 sierpnia 2011 Sopot).	291

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Relacja z wystawy <i>#StolenMemory</i> oraz konferencji „Pamięć i Rzecz. Refleksje w 85. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej” (<i>Piotr Patałas</i>)	307
Tak świętują żeglarze! Obchody 100-lecia Yacht Klubu Polskiego Gdynia (<i>Agnieszka Pawłowska-Kubik</i>)	310

IN MEMORIAM

Informacja o członkach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2024 roku	317
Noty o Autorach	319

TABLE OF CONTENTS

Editorial (<i>Agnieszka Pawłowska-Kubik</i>)	15

ARTICLES

Marcin Tulibacki, On Advertising Graphics in Gdańsk from the Second Half of the 19 th to the Beginning of the 20 th Century: Visual Aspects of Selected Advertisements Published in Gdańsk's Address Books	23
Magdalena Michalik, Centralisation of Collections During the Communist Period in the Context of the Dispute Between the Basilica of the Assumption of the Blessed Virgin Mary in Gdańsk and the National Museum in Warsaw	56
Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska, Gdańsk Horizons in the Context of the Japanese Concept of Emptiness	91
Tomasz Snarski, The Coal Sculpture of Themis as a Basis for Legal Philosophical Reflection. A Legal Aesthetics Case Study	113
Joanna Ginter, <i>Gdańsk Jasień</i> or <i>Gdańsk-Jasień</i> , <i>z Osowej</i> or <i>z Osowy</i> , <i>na Kokoszkach</i> or <i>w Kokoszkach</i> ? Problems with Spelling, Inflection and Syntax in the Names of Gdańsk Districts.	130
Artur Jendrzewski, Bartosz Gondek, The Circumstances of the Fatal Accident of Lieutenant Edmund Grunwald of 2 June 1929 in Interwar Gdańsk	145
Danuta Drywa, The Memory in Things from KL Stutthof: The Fight Against Polishness in Gdańsk Pomerania: The Main Objective of Albert Forster's Nationality Policy	161
Maria Mendel, Memory-Thing: Perspective of Thought on Matter and the Not-Only-Human World	184

REFLECTIONS, MEMORIES, CONVERSATIONS

Wiesław Theiss, Onions and Bread: Letters from Stutthof Concentration Camp	203
Anna Meier-Osiński, Speech Inaugurating the <i>#StolenMemory</i> Exhibition at the University of Gdańsk, 24 September 2024	209
Zbigniew Cywiński, One More Pomeranian Project of the 2 nd Republic	212
Zbigniew Cywiński, <i>Hominem Quaero</i> : Considerations on the Multipolar Picture of Human Soul and the Nature of the World	219
Zbigniew Cywiński, The Torments of Smętek or the Supplement to the Additional Discussion of 2023	231
Recording of the Seminar "Solidarity, Now!", Gdańsk, 28 November 2024 (<i>Maria Mendel</i>)	237

MATERIALS

Józef Żerko, Roman Stanisław Segit (17 November 1927, Motycz – 1 May 2012, Gdynia) – Teacher, Reformer, Scientist	277
Józef Żerko, Rita Grochocińska née Łosińska (30 November 1941, Grabowo, Bytów powiat – 28 August 2011, Sopot).	291

REVIEWS AND REPORTS

Report from the # <i>StolenMemory</i> Exhibition and the Conference <i>Memory-Things: Reflections on the 85th Anniversary of the Outbreak of World War II</i> (Piotr Patalas)	307
This is How Sailors Celebrate! Celebration of the 100 th Anniversary of the Polish Yacht Club Gdynia (Agnieszka Pawłowska-Kubik).	310

IN MEMORIAM

Information about members of the Gdańsk Scientific Society who passed away in 2024	317
About the Authors	319

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.01>

SŁOWO OD REDAKTORKI TOMU

Z ogromną radością oddajemy w Państwa ręce kolejny tom „Rocznika Gdańskiego” – czasopisma, które od dekad stanowi forum prezentacji badań nad Gdańskiem, Pomorzem oraz szerzej pojmowanym dziedzictwem regionu. Z satysfakcją kontynuujemy tradycję naukowej refleksji, podejmując zarówno klasyczne tematy badawcze, jak i te, które otwierają nowe perspektywy w duchu interdyscyplinarności i dialogu z najnowszymi trendami humanistyki. Każdy kolejny tom „Rocznika Gdańskiego” jest także świadectwem żywotności środowiska naukowego skupionego wokół Gdańskiego Towarzystwa Naukowego – instytucji, która pomimo zmieniających się warunków politycznych i społecznych pozostaje wierna idei niezależnej myśli, dialogu i służby wspólnemu dobru.

Bieżący tom zawiera teksty Autorów reprezentujących różnorodne środowiska akademickie i instytucje naukowe. Dział „Artykuły” otwierają cztery publikacje związane ze sztuką, choć każda na nieco inny sposób. W artykule *O grafice reklamowej w Gdańsku drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Wizualne aspekty wybranych reklam publikowanych w miejskich księgach adresowych* Marcin Tulibacki omówił wizualną stronę ogłoszeń, które ukazały się w gdańskich księgach adresowych drugiej połowy XIX i na początku XX w. Autor przeanalizował typografię stosowaną w reklamach oraz na obrazach pojawiających się w przestrzeni ogłoszeń, wskazał także techniki wykonania form graficznych i zwrócił uwagę na trudności związane z ich przypisaniem. W artykule wydzielono także formy w cztery kategorie, zaprezentowano zmiany w tych elementach w czasie oraz wskazano ich powiązania z europejską sztuką użytkową, udziałem gdańszczan w wystawach przemysłowych oraz z lokalną kulturą gdańską. Tekst stanowi wprowadzenie do badań nad grafiką użytkową w Gdańsku w XIX i w XX w., a także unaocznia, jak cennym źródłem do badań nad kulturą, w tym kulturą materialną tego okresu, mogą być reklamy. Z kolei artykuł autorstwa Magdaleny Michalik *Centralizacja zbiorów w okresie PRL w kontekście sporu pomiędzy Bazyliką Najświętszej Marii Panny w Gdańsku a Muzeum Narodowym w Warszawie* ukazuje konflikt wymienionych w tytule instytucji o cenne zabytkowe obiekty. W pierwszej części tekstu Autorka opisuje okoliczności przewożenia obiektów, w szczególności przedmiotów będących własnością Bazyliki NMP, z Pomorza do Warszawy w ramach prowadzonej przez ówczesny rząd akcji rewindykacyjnej. Druga część dotyczy natomiast

przebiegu konfliktu między przedstawicielami gdańskiej parafii a Muzeum. Autorka przeanalizowała wiele dokumentów, w tym pisma, ustawy, rozporządzenia, okólniki czy notatki służbowe, by przedstawić chronologię sporu i usytuować go na szerokim tle centralizacyjnej – również w stosunku do kultury – polityki władz PRL-u. Jeszcze inne spojrzenie na sztukę prezentuje Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska w artykule *Gdańskie Horyzonty w kontekście japońskiej koncepcji pustki*. Punktem wyjścia rozważań jest japońska koncepcja pustki będąca – jak uznała Autorka – jednym z najbardziej intrygujących i zarazem trudno uchwytnych pojęć w estetyce i filozofii przestrzeni. W tekście wskazano, jak idea pustki może inspirować współczesną twórczość artystyczną i architektoniczną. Przez pryzmat tych rozważań Leszczyńska-Mieczkowska postrzega przestrzeń Gdańska, analizując wybrane pomniki pamięci. Ostatnia część podsumowuje interpretację japońskiego pojęcia pustki w pracach malarskich z kolekcji „Horyzonty” prezentowanych na gdańskiej wystawie *AINA, w poszukiwaniu źródeł japońskiej koncepcji*. Zupełnie innym typem refleksji jest z kolei artykuł Tomasza Snarskiego *„Temida w węglu” jako źródło filozoficznoprawnej refleksji nad sprawiedliwością. Studium przypadku z estetyki prawa*. Dla Autora punktem rozważań jest pochodząca ze Śląska rzeźba z węgla, przedstawiająca Temidę – grecką boginię prawa, praworządności i sprawiedliwości. W publikacji zanalizowano specyfikę rzeźby, podkreślając wyjątkowość materiału, z którego została wykonana. To z kolei stało się źródłem refleksji filozoficznoprawnej poświęconej sprawiedliwości. Analizy przeprowadzone w artykule, przedstawiające *Temidę w węglu* w kontekście estetyki prawa i związków prawa ze sztukami pięknymi, prowadzą m.in. do konkluzji, że rzeźba ze względu na surowiec, z którego ją wytworzono, zwraca uwagę na kruchość sprawiedliwości, a także na szczególnie wysiłek, który trzeba włożyć w zaistnienie warunków umożliwiających jej powstanie.

Artykuł Joanny Ginter *„Gdańsk Jasień” czy „Gdańsk-Jasień”, „z Osowej” czy „z Osowy”, „na Kokoszkach” czy „w Kokoszkach”? Problemy ortograficzne, fleksyjne i składniowe w zakresie nazw gdańskich dzielnic*, choć ściśle osadzony w problematyce regionalnej, może się przyczynić do szerszej refleksji związanej ze współczesną ortografią i składnią. Autorka odnosi się do problemów językowych dotyczących nazw gdańskich dzielnic, zgłaszanych do Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego i/lub będących przedmiotem sporów na lokalnych forach internetowych. W tekście omówiono zasady pisowni nazw z łącznikiem oraz problemy fleksyjne i składniowe nazw gdańskich dzielnic. Na podstawie przeprowadzonych badań Autorka wykazała, że choć niejednokrotnie trudno o jednoznaczne rozstrzygnięcia, przeciętni użytkownicy języka oczekują jednolitej normy i nie są skłonni do akceptowania wariantów językowych.

Kolejny artykuł co prawda także odnosi się do Gdańska, ale przenosi nas w realia międzywojnia. Artur Jendrzewski i Bartosz Gondek w tekście *Okoliczności śmiertelnego wypadku por. Edmunda Grunwalda z 2 czerwca 1929 r. w międzywojennym Gdańsku* starają się przybliżyć kulisy wydarzenia, które mimo przeprowadzonego śledztwa przez polską żandarmerię i gdańską policję szybko stało się powodem snucia domysłów oraz plotek związanych z jego okolicznościami. Porucznik Grunwald,

przystojny i zdolny młody wojskowy, był nieszczęśliwie zakochany. Niektórzy winą za jego śmierć obarczali szefa polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku – kpt. Jana Henryka Żychonia, w którego mieszkaniu doszło do wypadku. Artykuł wyjaśnia okoliczności śmierci Grunwalda, opisuje prowadzone w tej sprawie śledztwo oraz rzuca nowe światło na wątpliwości związane z bronią, z której zginął porucznik.

Kolejne cztery publikacje – dwie z działu „Artykuły” i dwie z działu „Refleksje, wspomnienia, rozmowy” są pokłosiem wystawy *#StolenMemory* i związanej z nią konferencji „PAMIĘCIORZECZY. Refleksje w 85. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej”. Warto poświęcić parę słów tym wydarzeniom, współorganizowanym przez Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Wernisaż wystawy i konferencja odbyły się 24 września 2024 r. na Uniwersytecie Gdańskim. Właścicielem objazdowej wystawy *#StolenMemory* jest Arolsen Archives: Międzynarodowe Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich i jednocześnie największe archiwum dokumentów dotyczących ofiar i Ocalonych. Zbiory zawierają informacje o 17,5 mln osób i są wpisane na listę dziedzictwa UNESCO „Pamięć Świata”. Znajdujące się w nich dokumenty dotyczą wielu różnych grup ofiar reżimu nazistowskiego i stanowią ważne źródło informacji dla współczesnego społeczeństwa¹. Wystawa koncentruje się na losach dziesięciu więźniów obozów koncentracyjnych, pochodzących z różnych krajów europejskich, których przedmioty osobiste znajdują się w zbiorach. Niektóre z tych pamiątek udało się już zwrócić rodzinom prześladowanych. W pozostałych przypadkach nadal poszukuje się krewnych. Wystawa jest jednocześnie zaproszeniem do włączenia się w te poszukiwania i zaangażowania w zwracanie pamiątek skradzionych przez niemieckich nazistów². W Gdańsku wystawę można było odwiedzić do 15 października 2024 r. Konferencja towarzysząca wernisażowi *#StolenMemory* skupiła ponad 20 uczestników z różnych ośrodków akademickich i muzealnych (m.in. z Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytet SWPS w Warszawie, Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Muzeum na Majdanku) i była okazją do wymiany myśli i refleksji rozwijanych wokół kategorii „pamięciorzeczy”. Uczestnicy debatowali o fenomenie pamięci operującej w rzeczach i zmieniającej się w czasoprzestrzeni spojrzeń na nie z perspektywy naukowej, ale nie wyłącznie.

Artykuł Danuty Drywy *Pamięć w rzeczach z KL Stutthof. Walka z polskością na Pomorzu Gdańskim – głównym celem polityki narodowościowej Alberta Forstera* stanowi rozbudowaną wersję referatu wygłoszonego podczas wspomnianej konferencji. Badaczka omawia elementy mające służyć germanizacji ludności pomorskiej, które były wdrażane już od 1939 r. przez namiestnika Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Alberta Forstera. W publikacji podkreślono, że równie ważnym świadectwem polityki okupanta jak dokumentacja obozowa są „rzeczy” – pozostałe zarówno po władzach

¹ *Nasz profil*, Arolsen Archives, <https://arolsen-archives.org/pl/o-nas/nasz-profil/> [dostęp: 7.04.2025].

² *Wystawa objazdowa #StolenMemory*, Arolsen Archives, <https://arolsen-archives.org/pl/events/wystawa-objazdowa-stolenmemory/> [dostęp: 7.04.2025].

obozowych, jak i po więźniach obozu Stutthof przedmioty obozowe, więźniarskie ubrania czy drobne przedmioty wykonane nielegalnie przez więźniów w obozie. To właśnie „rzeczy” są namacalnym świadectwem prowadzonej przez III Rzeszę polityki wobec podbitych narodów, w tym m.in. realizacji planu Alberta Forstera walki z polskością na Pomorzu Gdańskim. Ostatni z artykułów w dziale: *Pamięciorzecz. Perspektywa myśli o materii i świecie nie(tylko)ludzkim* autorstwa Marii Mendel powstał z inspiracji wystawą *#StolenMemory*. Badaczka, konceptualizując relację pamięci i rzeczy, zaproponowała kategorię „pamięciorzecz”. Angażując pojęcie „mnemoforu”, rzeczy niosącej pamięć, odwołuje się m.in. do semioforu Krzysztofa Pomiana, natomiast wywód rozwija w perspektywie atomistycznej metafizyki materialistycznej oraz współczesnej nieantropocentrycznej myśli społeczno-humanistycznej. Autorka dowodzi, że pamięć jest materialna, a mnemofor w pamięciorzeczy zyskuje uniwersalne znaczenie. Tekst kończy refleksja o czułości jako afekcie budującym relacje ludzi i nie-ludzi, wskazująca na pedagogiczny potencjał pamięciorzeczy w demaskowaniu symulakrycznych struktur władzy.

Dział „Refleksje, wspomnienia, rozmowy” otwiera tekst Wiesława Theissa *Cebula i chleb. Listy z KL Stutthof*, również będący pokłosiem konferencji „PAMIĘCIORZECZY...”. Autor analizuje listy, których autorem był jego ojciec, Tomasz Theiss, więzień obozu KL Stutthof. Badacz ukazuje te listy nie tylko jako dokumenty historyczne, ale także jako nośniki emocji, pamięci i nadziei. Cenzurowane i ograniczone w treści, pełniły funkcję podtrzymywania więzi między światem obozu a światem zewnętrznym – między „życiem” a „śmiercią”. Szczególny nacisk położono na symboliczne znaczenie przedmiotów i próśb zawartych w korespondencji. Chleb, cebula czy fajka stają się materialnym śladem przetrwania i walki o godność. Artykuł splota osobistą pamięć z szerszą refleksją nad relacją między ludźmi a rzeczami w obliczu totalitarnego terroru. Ostatnim z tekstów związanych z konferencją i wystawą – nie licząc sprawozdania z tych wydarzeń – jest *Przemówienie inaugurujące wystawę „#StolenMemory” w Uniwersytecie Gdańskim, 24 września 2024 roku* ogłoszone przez Annę Meier-Osiński, która podczas wernisażu reprezentowała Arolsen Archives, Międzynarodowe Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich. Meier-Osiński opowiedziała o misji, jaką pełni wystawa, i o miejscach, gdzie jest planowana jej ekspozycja w kolejnych miesiącach. Wspomniała także o roli Arolsen Archives w dążeniu do przywracania pamięci o ofiarach obozów koncentracyjnych m.in. poprzez odnajdywanie rodzin i zwracanie im osobistych pamiątek. W wystąpieniu podkreślono również walory edukacyjne projektu, który dzięki lokalnym kontekstom i osobistym historiom, a także zastosowaniu nowoczesnych narzędzi cyfrowych, takich jak mapy georeferencyjne i animacje, skutecznie wspiera pielęgnowanie pamięci o ofiarach nazistowskiego terroru.

Autorem trzech kolejnych tekstów w dziale jest Zbigniew Cywiński. W pierwszym artykule, zatytułowanym *Jeszcze jeden pomorski projekt II Rzeczypospolitej*, omówiono ambitny plan budowy drogi wodnej Śląsk–Gdynia, koncentrując się na jej północnej części: Kanale Gdynia–Bydgoszcz. Celem projektu miało być powstanie – alternatywnej do kolejowej – drogi eksportu węgla z kopalni na Śląsku. Choć z realizacji przedsięwzięcia ostatecznie zrezygnowano, pozostaje ono interesującym świadectwem

pomysłowości i szukania rozwiązań w celu ożywienia gospodarczego w tej części Pomorza. Kolejny tekst, „*Hominem Quaero*”. Rozważania o wielobiegunowym obrazie duszy człowieka i natury świata, prezentuje przemyślenia odnoszące się do artykułów opublikowanych w poprzednim numerze „Rocznika Gdańskiego” (2023, t. 83). Nawiązując do tych tekstów i dodając własne spostrzeżenia, Autor demonstrowa pogląd na wielobiegunowy obraz ludzkiej duszy i natury świata. Na tle biografii kontrowersyjnych postaci, takich jak Stanisław Przybyszewski, Eligiusz Niewiadomski czy Gabriel Narutowicz, analizuje paradoksy moralności, tożsamości i estetyki, szukając wspólnego mianownika dla wielowymiarowości ludzkiego doświadczenia. Całość dopełnia osobiste studium przypadku – wspomnienia z dzieciństwa – ukazujące, jak nieprzewidywalny „efekt motyla” kształtuje ludzkie losy. Ostatni tekst Zbigniewa Cywińskiego, *Wichrzenia smętka, czyli uzupełnienie dodatkowego głosu w dyskusji z roku 2023*, nawiązuje do wcześniejszej wypowiedzi Autora³. Artykuł stanowi refleksyjny esej łączący lokalne symbole pamięci historycznej – jak pomnik Jana Henryka Dąbrowskiego – z szeroką panoramą polskich doświadczeń XX w. Autor, inspirowany postacią Smętka z *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego, kreśli metaforyczną opowieść o złowrogim duchu historii, który nawiedzał Pomorze i Polskę w kluczowych momentach dziejowych. Całość spaja przesłanie testamentu generała Dąbrowskiego o potrzebie budowania przyszłości na własnej sile, stanowiące ostrzeżenie i zachętę do czujności wobec zakłóceń pamięci i ducha wspólnoty narodowej.

Ostatnią publikacją zamieszczoną w dziale „Refleksje, wspomnienia, rozmowy” jest *Zapis seminarium „Solidarność, teraz!”*, Gdańsk, 28 listopada 2024 roku, zredagowany przez Marię Mendel. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego we współpracy z Uniwersytetem Gdańskim. Celem seminarium było upowszechnienie refleksji nad potrzebą solidarności, praktykowanej zgodnie z jej istotą – wielorako – w różnych jej aspektach, wymiarach czy formach oraz z perspektyw wykraczających poza antropocentryczny punkt widzenia. Rolę solidarności przedstawiono nie tylko w kontekście historycznym, ale także społecznym, ekonomicznym i politycznym. W zapisie zamieszczono głosy prelegentów oraz wypowiedzi uczestników dyskusji.

Od bieżącego numeru „Rocznika Gdańskiego” na łamy czasopisma wraca dział „Materiały”. Po raz pierwszy pojawił się on w tomie 7–8 „Rocznika” (1933–1934). Zgodnie z tradycją w dziale będą zamieszczane teksty o charakterze źródłowym, dokumentacyjnym i pomocniczym, które niekoniecznie mają formę klasycznego artykułu badawczego, ale wnoszą istotny wkład w rozwój wiedzy w danej dziedzinie lub ułatwiają dalsze badania (m.in. edycje dokumentów czy szkice biograficzne). W aktualnym tomie Autorem dwóch publikacji w tym dziale jest Józef Żerko. Pierwsza, zatytułowana *Roman Stanisław Segit (17 listopada 1927 Motycz – 1 maja 2012 Gdynia) – nauczyciel, reformator, naukowiec*, jest szkicem biograficznym gdańskiego nauczyciela i pedagoga, wieloletniego pracownika Instytutu Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej

³ Z. Cywiński, *O pomorskich widmach. Dodatkowy głos w dyskusji z 2023 r.* „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 254–261.

w Gdańsku (później Uniwersytetu Gdańskiego). Na podstawie przede wszystkim źródeł archiwalnych w tekście omówiono przebieg kariery zawodowej i naukowej Segita oraz jego zainteresowania badawcze i najważniejsze publikacje. Drugi szkic, *Rita Grochocińska z d. Łosińska (30 listopada 1941 Grabowo, pow. Bytów – 28 sierpnia 2011 Sopot)*, również bazuje na dokumentach archiwalnych. Autor przybliży w nim sylwetkę i działalność pedagoga, nauczycielki akademickiej Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej. W tekście przedstawiono rozwój kariery zawodowej i naukowej Grochocińskiej oraz jej główne obszary zainteresowań badawczych i najważniejsze dokonania publikacyjne.

Dział „Recenzje i sprawozdania” otwiera publikacja Piotra Patalasa *Relacja z wystawy „#StolenMemory” oraz konferencji „PAMIĘCIORZECZY. Refleksje w 85. Rocznice wybuchu II Wojny Światowej”*. Autor przybliży przebieg wernisażu i konferencji. Zwraca także uwagę, że wystawa była prezentowana w przestrzeni uniwersyteckiej, a ta symboliczna lokalizacja – jak zauważyła prof. Maria Mendel – miała zwiększyć jej oddziaływanie. Relację kończy osobisty wątek, związany z historią rodziny Autora i inspiracją, jakiej dostarczyła mu wystawa do rozpoczęcia poszukiwań archiwalnych w Arolsen Archives. W drugim zamieszczonym w dziale sprawozdaniu, *Tak świętują żeglarze! Obchody 100-lecia Yacht Klubu Polskiego Gdynia*, Agnieszka Pawłowska-Kubik opisuje przebieg świętowania setnej rocznicy powstania Yacht Klubu Polskiego Gdynia (YKP Gdynia) – jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych klubów żeglarskich w Polsce, którego początki sięgają 1924 r. Obchody, przebiegające pod hasłem „100 lat dla Polski”, podkreślały zarówno sportowy, jak i patriotyczny charakter działalności Klubu. W programie znalazły się: regaty, wydarzenia edukacyjne i społeczne, publikacje, film dokumentalny oraz spotkania z olimpijczykami. Jubileusz stał się okazją do pokazania wielopokoleniowej wspólnoty, która tworzyła i nadal tworzy ducha YKP Gdynia. Tom zamyka lista członków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2024 roku.

Z perspektywy redakcyjnej pragnę podkreślić, że niniejszy tom powstał dzięki wysiłkowi wielu osób. Autorzy – reprezentujący różne dyscypliny naukowe, ośrodki akademickie i pokolenia – wykazali się nie tylko kompetencjami, ale i głębokim zaangażowaniem. Recenzenci wsparli nas swoją wiedzą i uwagą, a zespół redakcyjny zadbał o to, by całość była dopracowana i spójna. Szczególne podziękowania kieruję także do członków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy nieustannie wspierają rozwój pisma i promują jego wartości.

Jako redaktorka tomu mam nadzieję, że niniejszy tom „Rocznika Gdańskiego” stanie się istotnym głosem w dyskursie naukowym, łączącym badania nad historią, kulturą i tożsamością Gdańska oraz Pomorza z szerszymi zagadnieniami społecznymi, historycznymi, artystycznymi i kulturowymi. Liczymy, że teksty zawarte w tomie zainspirują do dalszych interdyscyplinarnych poszukiwań oraz umożliwią pogłębioną refleksję nad zagadnieniami, które pozostają w centrum współczesnych badań naukowych.

EDITORIAL

It is with great pleasure that we present Volume 84 of Gdańsk Yearbook, a journal that for decades has served as a forum for presenting research on Gdańsk, Pomerania and the broader heritage of the region. The present volume is a continuation of the tradition of scholarly reflection, encompassing both well-established research subjects and those that unveil novel perspectives, guided by the principles of interdisciplinarity and responsiveness to contemporary trends in the humanities. Each successive volume of Gdańsk Yearbook bears witness to the dynamism of the scientific community that has coalesced around the Gdańsk Scientific Society – an institution that, despite the vicissitudes of changing political and social conditions, remains steadfast in its commitment to the principles of independent thought, dialogue and service to the common good.

The present volume comprises a selection of texts by authors affiliated with various academic and scientific institutions. The “Articles” section opens with four publications pertaining to art, albeit each in a somewhat distinct manner. In the article *On Advertising Graphics in Gdańsk from the Second Half of the 19th to the Beginning of the 20th Century: Visual Aspects of Selected Advertisements Published in the Gdańsk’s Address Books*, Marcin Tulibacki examines the visual elements of advertisements selected from city address books, published in Gdańsk in the second half of the 19th century and at the beginning of the 20th century. In this study, an analysis was conducted of the typography used in advertisements and the images appearing in the advertising spaces. In addition, attention was given to the techniques employed in the creation of graphic forms, and the difficulties associated with their classification were highlighted. The author has also divided the forms into four categories, presented changes in these elements over time and explored their connections with European applied art, the participation of Gdańsk residents in industrial exhibitions, and local Gdańsk culture. The publication serves as an introduction to research on applied graphics in Gdańsk during the 19th and 20th centuries, highlighting the value of these advertisements as a source for research on culture, including the material culture of that period. In turn, the article by Magdalena Michalik, entitled *Centralisation of Collections During the Communist Period in the Context of the Dispute Between the Basilica of the Assumption of the Blessed Virgin Mary in Gdańsk and the National Museum in Warsaw*, explores the conflict between the institutions mentioned in the title over valuable historic objects. The initial segment of the text delineates the circumstances surrounding the transportation of objects, especially those belonging to the Basilica of the Blessed Virgin Mary, from Pomerania to Warsaw as part of the government’s campaign of restitution. The second

part examines the course of the conflict between representatives of the Gdańsk parish and the National Museum in Warsaw. The author conducted an analysis of numerous documents, including letters, acts, regulations, circulars and official notes, to present a chronology of the dispute and contextualize it within the broader framework of the centralizing policy of the authorities of the Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL), which also pertained to cultural matters. In her article *Gdańsk Horizons in the Context of the Japanese Concept of Emptiness*, Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska presents yet another perspective on art. The starting point for her reflections is the Japanese concept of emptiness, which the author considers to be one of the most intriguing and elusive concepts in the aesthetics and philosophy of space. The text goes on to demonstrate how the concept of emptiness can be a source of inspiration for contemporary artistic and architectural work. Through the lens of these reflections, Leszczyńska-Mieczkowska examines the spatial realm of Gdańsk, meticulously analysing select monuments of remembrance. The final section of the text summarises the interpretation of the Japanese concept of emptiness in the paintings from the “AINA: In Search of the Origins of the Japanese Concept” exhibition featuring the “Horizons” collection. A distinctly different type of reflection is offered by Tomasz Snarski’s article entitled *The Coal Sculpture of Themis as a Basis for Legal Philosophical Reflection. A Legal Aesthetics Case Study*. For the author, the point of consideration is a coal sculpture from Silesia depicting Themis – the Greek goddess of law, the rule of law, and justice. The article analyses the specific attributes of the sculpture, emphasizing the uniqueness of the material from which it was made. This, in turn, became a source of philosophical and legal reflection devoted to justice. The study conducted in the article, which presents Themis in Coal in the context of the aesthetics of law and the connections between law and fine arts, reveals, among other things, that the sculpture, due to the raw material from which it was made, draws attention to the fragility of justice and the effort that must be put into creating conditions enabling its existence.

The article by Joanna Ginter, “*Gdańsk Jasień*” or “*Gdańsk-Jasień*”, “*z Osowej*” or “*z Osowy*”, “*na Kokoszkach*” or “*w Kokoszkach*”? *Problems with Spelling, Inflection and Syntax in the Names of Gdańsk Districts*, while being firmly anchored in regional concerns, may stimulate broader reflections on contemporary orthography and syntax. The author refers to linguistic challenges concerning the names of Gdańsk districts, as reported to the University of Gdańsk’s Telephone Language Advice Centre and/or raised as topics of debate on local internet forums. The text discusses the rules for spelling names with a hyphen and inflectional and syntactical problems in the names of Gdańsk districts. The research undertaken demonstrates that, while it is frequently challenging to offer unambiguous resolutions, the prevailing expectations of language users are for a uniform standard, and a reluctance to accept linguistic variations.

The subsequent publication also concerns Gdańsk, but taking us to the realities of the interwar period. In their article, entitled *The Circumstances of the Fatal Accident of Lieutenant Edmund Grunwald of 2 June 1929 in Interwar Gdańsk*, Artur Jendrzewski and Bartosz Gondek seek to present the background to this event, which, despite

an investigation by the Polish gendarmerie and the Gdańsk police, quickly became the subject of speculation and gossip about its circumstances. Lieutenant Grunwald, a handsome and talented young soldier, was unlucky in love. Some blamed his death on the head of Polish intelligence in the Free City of Gdańsk – Captain Jan Henryk Żychoń – in whose apartment the accident occurred. The article provides a description of the circumstances of Grunwald's death, the investigation into the case, and sheds new light on the doubts surrounding the weapon that caused the lieutenant's death.

The following four publications – two from the “Articles” section and two from the “Reflections, Memories, Conversations” section – are the outcome of the *#Stolen-Memory* Exhibition and the accompanying conference on “Memory-Things. Reflections on the 85th Anniversary of the Outbreak of World War II”. A brief mention of these events, co-organised by the Department I of Social Sciences and Humanities of the Gdańsk Scientific Society, is worthwhile. The exhibition and conference were held on 24 September 2024 at the University of Gdańsk. The travelling *#StolenMemory* Exhibition is the property of the Arolsen Archives: International Center on Nazi Persecution and the largest archive of documents concerning victims and survivors. The collections encompass information on 17.5 million individuals and have been included on the UNESCO “Memory of the World” heritage list. The documents contained therein concern a wide range of victim groups of the Nazi regime and represent a significant source of information for contemporary society. The exhibition focuses on the fates of ten concentration camp prisoners from various European countries, whose personal items are in the collections. Some of these mementos have already been returned to the families of the persecuted; in other cases, efforts are underway to locate relatives. The exhibition encourages involvement in the return of items stolen by German Nazis. The exposition in Gdańsk was open to the public until 15 October 2024. The conference accompanying the *#StolenMemory* opening, which attracted over 20 participants from various academic and museum centres (including the University of Gdańsk, SWPS University in Warsaw, the Stutthof Museum in Sztutowo and the Museum at Majdanek), provided an opportunity for the exchange of thoughts and reflections on the category of “memory-things”. The participants engaged in a discourse on the phenomenon of memory, embedded in things and undergoing change in the time-space of views on them from a scientific, but not exclusively scientific, perspective.

The article by Danuta Drywa, *The Memory in Things from KL Stutthof. The Fight Against Polishness in Gdańsk Pomerania: The Main Objective of Albert Forster's Nationality Policy*, is an expanded version of the paper that was presented at the aforementioned conference. The author examines the elements that were to serve the Germanization of the Pomeranian population, which were implemented from 1939 by the governor of the Reich District of Gdańsk-West Prussia, Albert Forster. The article emphasises that things constitute significant evidence of the occupier's policy, being as important as camp documentation – camp objects left by both the camp authorities and the prisoners of the Stutthof camp, prisoner clothes and small items made illegally by prisoners in the camp. These artefacts, therefore, serve as tangible evidence of the

Third Reich's policy towards conquered nations, including, inter alia, the implementation of Albert Forster's plan to combat Polishness in Pomerania. The final article in the section is entitled: *Memory-Thing: Perspective of Thought on Matter and the Not-Only-Human World* by Maria Mendel draws inspiration from the #StolenMemory Exhibition. The researcher, conceptualising the relationship between memory and things, proposed the category of memory thing. Engaging the concept of the mnemophore, a thing that carries memory, she refers, among others, to Krzysztof Pomian's semiophore, but develops her argument from the perspective of atomistic materialist metaphysics and contemporary, non-anthropocentric social-humanist thought. The author argues that memory is material and that the mnemophore as the memory-thing acquires universal significance. The text concludes with a reflection on tenderness as an affect that fosters relations between humans and non-humans, highlighting the pedagogical potential of the concept of the memory-thing in unveiling simulacra structures of power.

The "Reflections, Memories, Conversations" section begins with Wiesław Theiss's *Onions and Bread. Letters from Stutthof Concentration Camp*. This text is also a result of the "Memory-Things..." conference. The author examines letters written by his father, Tomasz Theiss, a prisoner at KL Stutthof. Theiss presents these letters not only as historical documents, but also as carriers of emotions, memory, and hope. Censored and limited in content, they served the function of maintaining the bond between the world of the camp and the outside world – between "life" and "death". Particular emphasis is placed on the symbolic meaning of objects and requests contained in the correspondence. Bread, onions, and pipes become material traces of survival and the struggle for dignity. The article intertwines personal memory with a broader reflection on the relationship between people and things in the face of totalitarian terror. The final conference and exhibition-related text – with the exception of the report on these events – is the *Speech Inaugurating the #StolenMemory Exhibition at the University of Gdańsk, September 24, 2024*, given by Anna Meier-Osiński, who was representing the Arolsen Archives, the International Center on Nazi Persecution during the opening. Meier-Osiński delivered a speech on the mission of the exhibition and the places where it will be shown in the coming months. She also mentioned the role of the Arolsen Archives in restoring the memory of the victims of concentration camps, among others, by finding families and returning personal mementos to them. The speech also drew attention to the educational value of the project, which, thanks to local contexts and personal stories, as well as the use of modern digital tools, such as georeferenced maps and animations, effectively supports cultivating the memory of the victims of Nazi terror.

The subsequent three texts in the section are authored by Zbigniew Cywiński. The first article, bearing the title *One More Pomeranian Project of the 2nd Republic*, delves into the ambitious plan to construct a waterway connecting Silesia to Gdynia, with a particular emphasis on its northern segment: the Gdynia-Bydgoszcz Canal. The objective was to establish an alternative to the railway route for the export of coal from mines in Silesia. Despite the eventual abandonment of the project, it stands as a testament to the ingenuity and the quest for solutions to revitalise the economy

in this region of Pomerania. The subsequent text, “*Hominem Quaero*”. *Considerations on the Multipolar Picture of Human Soul and the Nature of World*, presents reflections inspired by articles published in the previous issue of Gdańsk Yearbook (2023, vol. 83). Referring to these publications and adding observations, the author demonstrates a view of the multipolar image of the human soul and the nature of the world. On the basis of biographies of controversial figures such as Stanisław Przybyszewski, Eligiusz Niewiadomski and Gabriel Narutowicz, Cywiński analyses the paradoxes of morality, identity and aesthetics, searching for a common denominator for the multidimensionality of human experience. The text is further complemented by a personal case study – childhood memories – showing how the unpredictable “butterfly effect” shapes human destiny. The last text by Zbigniew Cywiński entitled *The Torments of Smętek or the Supplement to the Additional Discussion of 2023*, refers to the author’s earlier contribution. The article is a reflection essay that combines local symbols of historical memory – such as the monument to Jan Henryk Dąbrowski – with a broad panorama of the Polish experience in the 20th century. Drawing inspiration from the character of Smętek in *Wiatr od morza* by Stefan Żeromski, Cywiński weaves a metaphorical narrative that explores the ominous spirit of history that haunted Pomerania and Poland during pivotal moments in history. The entire text is connected by the message of General Dąbrowski’s testament about the need to build the future on one’s own strength. It serves both as a warning and a call to remain vigilant against disruptions to memory and spirit of the national community.

The final publication in the section “Reflections, Memories, Conversations” is the *Recording of the Seminar “Solidarity, Now!”*, Gdańsk, 28 November 2024, edited by Maria Mendel. The event was organised by the Department I of Social Sciences and Humanities of the Gdańsk Scientific Society in cooperation with the University of Gdańsk. The objective of the seminar was to promote reflection on the necessity for solidarity, in its various aspects, dimensions, and forms, and from perspectives beyond the anthropocentric view. The role of solidarity has been explored not only from a historical perspective, but also within the broader social, economic, and political context. The record includes the voices of the speakers and the statements of the participants during the discussion.

Starting with the present issue of Gdańsk Yearbook, the “Materials” section reappears within the pages of the journal. The first appearance of this section was in volumes 7–8 (1933–1934). In accordance with established tradition, the section will contain source, documentary, and auxiliary texts which do not necessarily take the form of a classical research article, but which make a significant contribution to the development of knowledge in a given field or facilitate further research (e.g. editions of documents or biographical sketches). In the present volume, Józef Żerko is the author of two publications in this section. The first of these, entitled *Roman Stanisław Segit (November 17, 1927 Motycz – May 1, 2012 Gdynia) – Teacher, Reformer, Scientist*, is a biographical sketch of a Gdańsk teacher and pedagogue, a long-time employee of the Institute of Pedagogy of the Pedagogical University in Gdańsk (later the University of Gdańsk). The text is primarily based on archival sources and discusses Segit’s professional and scientific

career, his research interests, and most important publications. The second sketch, *Rita Grochocińska née Łosińska* (30 November 1941, Grabowo, Bytów powiat – 28 August 2011, Sopot), is also based on archival documents. The author presents the figure and activity of the pedagogue, an academic teacher at the Institute of Pedagogy of the University of Gdańsk and the Gdańsk Higher School of Humanities. The text describes the development of Grochocińska's professional and scientific career, as well as her main areas of research interests and most important publication achievements.

The section entitled "Reviews and Reports" commences with a publication by Piotr Patalas, entitled *Report from the "#StolenMemory" Exhibition and the Conference "Memory-Things. Reflections on the 85th Anniversary of the Outbreak of World War II"*. The author describes the opening and conference. He also points out that the exhibition was presented on the premises of the University and that this symbolic location – as noted by Prof. Maria Mendel – was intended to increase its impact. The report concludes with a personal thread relating to the history of the author's family and the inspiration that the exhibition provided him to initiate his own archival searches in the Arolsen Archives. In the second report in this section, *This is How Sailors Celebrate! Celebration of the 100th Anniversary of the Polish Yacht Club Gdynia*, Agnieszka Pawłowska-Kubik describes the celebrations of the 100th anniversary of the Polish Yacht Club Gdynia (YKP Gdynia) – one of the oldest and most distinguished sailing clubs in Poland, founded in 1924. The celebrations, held under the slogan "100 Years for Poland", emphasised both the sporting and patriotic nature of the Club's activities. The programme encompassed a variety of events, including regattas, educational and social events, publications, a documentary film, and meetings with Olympians. The anniversary provided an opportunity to showcase the multi-generational community that has built and continues to build the spirit of YKP Gdynia. The volume ends with a list of members of the Gdańsk Scientific Society who passed away in 2024.

From an editorial perspective, I would like to emphasise that this volume is the result of the efforts of many people. The authors, representing various scientific disciplines, academic centres, and generations, demonstrated not only expertise but also profound engagement. The peer reviewers supported us with their knowledge and attention, and the editorial team ensured that the whole was refined and coherent. I would also like to express my gratitude to the members of the Gdańsk Scientific Society, whose unwavering support is integral to the journal's progress and the promotion of its core principles.

As the editor of this volume, it is my hope that Gdańsk Yearbook will become a significant voice in scientific discourse, connecting research on the history, culture, and identity of Gdańsk and Pomerania with broader social, historical, artistic, and cultural issues. It is hoped that the texts included in this volume will inspire further interdisciplinary inquiry and enable deeper reflection on issues that remain at the centre of contemporary scholarly research.

AGNIESZKA PAWŁOWSKA-KUBIK
<https://orcid.org/0000-0002-7379-8645>

ARTYKUŁY

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.02>

MARCIN TULIBACKI

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0003-0039-0195>

O GRAFICE REKLAMOWEJ W GDAŃSKU DRUGIEJ POŁOWY XIX I POCZĄTKU XX WIEKU. WIZUALNE ASPEKTY WYBRANYCH REKLAM PUBLIKOWANYCH W MIEJSKICH KSIĘGACH ADRESOWYCH¹

W Gdańsku od drugiej połowy XIX w. był dostępny szeroki wachlarz nowoczesnych środków i metod ogłaszania². W mieście funkcjonowały agencje reklamowe, zarówno lokalne, jak i będące filiami największych niemieckich przedsiębiorstw, czy też drukarnie odpowiedzialne za produkcję druków firmowych, kopert, ulotek i plakatów. Jedne oferowały przeprowadzenie kampanii marketingowych w prasie, inne – projektowanie kompletnych identyfikacji wizualnych. W XIX-wiecznym Gdańsku była też obecna reklama uliczna w postaci plakatów rozwieszanych na słupach ogłoszeniowych³ czy szyldów i witryn sklepowych. W związku z rozwojem prasy⁴ reklamowano się w dziennikach, gazetach ogłoszeniowych czy pismach specjalistycznych, a także w regularnie publikowanych miejskich księgach adresowych⁵. Występują w nich ogłoszenia, które można zasadniczo podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą krótkie, proste

¹ Artykuł powstał na podstawie: M. Tulibacki, *Reklamy w gdańskich księgach adresowych z lat 1869–1919. Studium historii reklamy i grafiki użytkowej w mieście przełomu wieków*, niepubl. praca magisterska, Gdańsk 2023.

² M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 27–41.

³ Por. *Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte*, Danzig 1897, po zakończeniu tekstu właściwego (dalej: *Neues Adreßbuch...*), Th. 2, s. 32.

⁴ O rozwoju prasy w XIX-wiecznym Gdańsku zob. m.in.: *Prasa gdańska na przestrzeni wieków*, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 1999; M. Andrzejewski, PRASA, „Gedanopedia”, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=PRASA> [dostęp: 5.02.2025].

⁵ Szerzej o księgach adresowych zob.: M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 11–16; O. Ruf, *Das Adreßbuch. Eine geschichtliche und wirtschaftliche Untersuchung*, Würzburg 1932, za: H. Zwahr, *Das deutsche Stadtadreßbuch als orts- und sozialgeschichtliche Quelle*, „Jahrbuch für Regionalgeschichte” 1968, Bd. 3, s. 204–229; *Das Danziger Adreßbuchwesen*, Hrsg. R. Wenzel, Hamburg 2004; E. Keyser, *125 Jahre Danziger Adreßbuch* [w:] *Das Danziger Adreßbuchwesen...*; P. Paluchowski, *Gdańskie książki adresowe w latach 1793–1807*, „Libri Gedanenses” 2021, t. 38, s. 143–165.

w formie anonse, podobne do tych obecnych w ówczesnej prasie. Druga składa się z opracowanych graficznie reklam obejmujących, zależnie od woli klienta, pełną stronę, jej połowę, jedną trzecią, ćwiartkę lub jedną ósmą.

Gdańskie księgi adresowe zawierały sekcje ściśle przeznaczone na reklamy, które w niniejszym artykule są nazywane zbiorczo „działami ogłoszeń”. Były one różnie tytułowane zależnie od czasu i wydawnictwa. W tych publikowanych przez Augusta Wilhelma Kafemanna⁶, a następnie Ernsta Gruihna w latach 1869–1882⁷ działy ogłoszeń stanowią suplement (*Anhang*) pt. *Anzeiger für Handel, Gewerbe, Kunst und Industrie*⁸. Od 1876 r. treść gdańskich ksiąg adresowych dzielono na części (*Theil*), mające osobne paginacje. W ten sposób jasno oddzielano np. spis mieszkańców od listy lokalnych przedsiębiorstw, jak też od sekcji poświęconej reklamom⁹. W 1880 r. oficjalnym wydawcą gdańskich ksiąg adresowych zostało przedsiębiorstwo Franza Axta¹⁰, a działy ogłoszeń nazywano *Danziger Industrie-Anzeiger*¹¹. Po wykupieniu praw do publikacji ksiąg przez wydawnictwo A.W. Kafemann ok. 1897 r.¹² działy ogłoszeń nazywano początkowo *Inserate*¹³, od 1898 r. *Danziger Geschäftsanzeiger*¹⁴, natomiast od 1902 r. *Geschäftsanzeiger und Bezugsquellen-Register*¹⁵. Ostatni z tytułów funkcjonował do końca okresu omawianego w niniejszym artykule.

Działy ogłoszeń w gdańskich księgach adresowych zawierały, zależnie od czasu, od 7 do 68 stron, na których znajdowało się w sumie od 17 do nawet 154 reklam¹⁶. Nie były jednak jedynym miejscem, w którym zamieszczano ogłoszenia. Zazwyczaj znajdują się one także na kilku stronach następujących po okładce każdej księgi

⁶ M. Gliński, KAFEMANN AUGUST WILHELM, drukarz, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=KAFEMANN_AUGUST_WILHELM,_drukarz [dostęp: 20.01.2025].

⁷ Ernst Gruihn wykupił drukarnię i wydawnictwo Augusta Wilhelma Kafemanna między 1878 a 1880 r., o czym świadczą zapisy na stronach tytułowych oraz pod *Słowem wstępnym* (*Vorwort*). W wypadku księgi z 1878 r. widnieje podpis „A.W. Kafemann”, natomiast pod wstępem do księgi z 1880 r. zostało odnotowane przedsiębiorstwo Ernst Gruihn’s Verlag, früher: A.W. Kafemann. Por. *Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten*, Danzig 1878, strona tytułowa; *Vorwort* [w:] *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1880.

⁸ *Anzeiger für Handel, Gewerbe, Kunst und Industrie* [w:] *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, Danzig 1869–1870, 1872, 1874.

⁹ Por. *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1876, 1878, 1880–1882, Th. 5/6.

¹⁰ W latach 1880–1882 gdańskie księgi adresowe ukazywały się nakładem dwóch wydawnictw: Ernsta Gruihna i Franza Axta. Wydaje się, że oficjalnym wydawcą było drugie z wymienionych przedsiębiorstw ze względu na to, że odpowiadało za publikację ksiąg adresowych do 1896 r. włącznie. Ponadto w *Słowie wstępnym* do księgi adresowej z 1897 r. znajduje się informacja, że wydawnictwo A.W. Kafemann wykupiło prawa do publikacji ksiąg adresowych od „firmy Franz Axt” (*Der Firma Franz Axt*). *Vorwort* [w:] *Neues Adreßbuch...*, 1897.

¹¹ Por. *Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte*, Danzig 1880, 1884, 1886, 1888, 1890, 1892, 1894, 1896, Th. 5.

¹² *Vorwort* [w:] *Neues Adreßbuch...*, 1897.

¹³ *Ibidem*, Th. 6.

¹⁴ *Neues Adreßbuch...*, 1898, Th. 6; *ibidem*, 1899–1900, Th. 2.

¹⁵ *Ibidem*, 1902–1919, Th. 2.

¹⁶ Zob. M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 42–45.

i po zakończeniu się jej treści. Oprócz tego reklamowano się na kartach tytułowych poszczególnych części, a od ok. 1884 r. również na kolorowych wkładkach umieszczanych między stronami zawierającymi właściwy tekst. Kluczowe wydaje się, że od ok. 1890 r. reklamy umieszczano również w tekście, przez co stawały się jego integralną częścią¹⁷. Wskazane ogłoszenia i te znane z prasy, np. dzienników, są formalnie niemal identyczne. W księgach adresowych towarzyszą one najczęściej nazwiskom osób będących właścicielami przedsiębiorstw (w spisie mieszkańców) lub nazwom gdańskich firm (w osobnym wykazie)¹⁸. Na podstawie analizy gdańskich ksiąg adresowych pod tym kątem można wskazać, że to właśnie ogłoszenia wtłaczane w warstwę tekstową z czasem wyparły działy ogłoszeń, które były szczególnie popularne od ok. 1872 do 1896 r., a które przestały się ukazywać po 1919 r.¹⁹

Celem niniejszego artykułu jest omówienie i analiza wizualnej strony reklam, publikowanych w działach ogłoszeń ksiąg adresowych z lat 1869–1919. Wybór wskazanego odcinka czasowego jest podyktowany ówczesną profesjonalizacją przemysłu reklamowego w Gdańsku²⁰. Wskazany proces jest widoczny także w stopniowej transformacji typografii i form graficznych wykorzystywanych w reklamach. Były one identyczne lub podobne do tych stosowanych we współczesnej europejskiej sztuce użytkowej, zwłaszcza niemieckiej. Profesjonalizacja przemysłu reklamowego w Gdańsku jest zauważalna także w próbach świadomego budowania identyfikacji wizualnych, podejmowanych przez niektóre z lokalnych przedsiębiorstw.

Artykuł, choć częściowo poświęcony typografii, skupia się na formach obrazowych obecnych na reklamach: od mniej lub bardziej skomplikowanych bordiur do znaków identyfikacyjnych zawierających odniesienia do lokalnej kultury. Omówiono w nim rodzaje wykorzystywanych form graficznych, ich przekształcenia w czasie i techniki wykonania czy problemy, jakich nastręczają przy próbach atrybucji. Wybrane reklamy określa się jako typograficzne ze względu na znaczącą przewagę lub wyłączną obecność tekstu w ich przestrzeni. Ich kluczową cechą jest to, że zawarte obrazy i typografia najczęściej nie oddziałują wzajemnie inaczej niż poprzez treść. Nie można wskazać formalnej spójności tekstu i obrazu w przestrzeni reklam, która charakteryzuje np. dzieła sztuki plakatowej końca XIX w. Formy graficzne obecne na reklamach najczęściej stanowią zaledwie ilustracyjny dodatek, po którego usunięciu ogłoszenia byłyby jednakowo czytelne. Ich wykorzystywanie było jednak najpowszechniejszym sposobem

¹⁷ W księdze opublikowanej w 1899 r. zawarto ogłoszenie dotyczące reklam umieszczanych w spisach mieszkańców i wykazach przedsiębiorstw, nazywanych „inseratami tekstowymi” (*Text-Inserate*) wraz z cennikiem. Por. *Neues Adreßbuch...*, 1899, kolorowa wkładka przed Th. 1.

¹⁸ Nie należy mylić omówionych wcześniej działów ogłoszeń i wykazów przedsiębiorstw. Pierwsze z wymienionych zawierały wyłącznie opracowane graficznie i wykupione reklamy. Natomiast wykazy przedsiębiorstw stanowiły kompletny spis firm ówczesnie działających w mieście, który był sporządzany identycznie jak np. spis mieszkańców.

¹⁹ M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 43, tab. 5.

²⁰ O profesjonalizacji przemysłu reklamowego w Gdańsku przełomu XIX i XX w. zob. M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 27–41.

wizualnego uatrakcyjnienia reklam, a z czasem stały się m.in. środkami perswazji. Dotyczy to przedstawień produktów czy nagród zdobytych przez przedsiębiorców na wystawach przemysłowych. Na niektórych reklamach znajdują się znaki identyfikacyjne, które można określić jako proto-logotypy; niekiedy dotyczą one całych przedsiębiorstw, innym razem konkretnych produktów z asortymentu danej firmy.

Obecny stan badań nad dziejami reklamy w Gdańsku jest niezadowolający. Dotychczas powstało zaledwie kilka prac poruszających wskazaną tematykę bezpośrednio, w tym artykuł o ujęciu językoznawczym Jadwigi Zieniukowej *Reklamy w XIX-wiecznej polskiej prasie Pomorza jako socjolingwistyczny obraz regionu* z 1996 r.²¹ Reklama w Wolnym Mieście Gdańsku jest przedmiotem artykułu Anety Kwiatkowskiej „*Tylko prawdziwe srebrne sztucce mają wieczną wartość*”. Reklama firmy „*Moritz Stumpf & Sohn*”, zawartego w katalogu wystawy poświęconej rodzinie Stumpfów *Srebra od pokoleń. Gdańscy złotnicy Stumpfowie 1804–1945* z 2019 r.²² Kolejną pracą poruszającą tę tematykę jest książka Piotra Kąkola *O teatrze zawodowym w osiemnastowiecznym Gdańsku. Wokół gdańskiego afisza*²³. Tekst Bogny Głowackiej i Szczepana Wierzchosławskiego *Ogłoszenia reklamowe na łamach niektórych polskich czasopism Prus Zachodnich w XIX i początkach XX stulecia*²⁴ czy *Reklama w Toruniu. Między przeszłością a współczesnością* Łukasza Radolińskiego²⁵ nie dotyczą reklamy w Gdańsku wprost, natomiast mogą się okazać przydatne w dalszych badaniach.

W wypadku grafiki w XIX-wiecznym Gdańsku do tej pory publikowano teksty i organizowano wystawy dotyczące głównie grafiki artystycznej, a charakter wskazanych publikacji i wydarzeń sugerował, że są to niemal wyłącznie artefakty przedstawiające widoki miasta²⁶. Brakuje prac dotyczących grafiki użytkowej (a tym bardziej reklamowej) w XIX-wiecznym Gdańsku, poruszających omawiany problem w perspektywie historyczno-artystycznej.

²¹ J. Zieniukowa, *Reklamy w XIX-wiecznej polskiej prasie Pomorza jako socjolingwistyczny obraz regionu*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego” 1996, nr 24, s. 134–144.

²² A. Kwiatkowska, „*Tylko prawdziwe srebrne sztucce mają wieczną wartość*”. Reklama firmy „*Moritz Stumpf & Sohn*” [w:] *Srebra od pokoleń. Gdańscy złotnicy Stumpfowie 1804–1945*, red. A. Frąckowska, Gdańsk 2019.

²³ P. Kąkol, *O teatrze zawodowym w osiemnastowiecznym Gdańsku. Wokół gdańskiego afisza*, Gdańsk 2009.

²⁴ B. Głowacka, S. Wierzchosławski, *Ogłoszenia reklamowe na łamach niektórych polskich czasopism Prus Zachodnich w XIX i początkach XX wieku*, „Zapiski Historyczne” 2003, t. 68, nr 1, s. 37–57.

²⁵ Ł. Radoliński, *Reklama w Toruniu. Między przeszłością a współczesnością*, „Rocznik Toruński” 2018, nr 45, s. 233–253.

²⁶ Zob. m.in.: *Gdańsk i okolice. Prace z lat 1800–1920 / Danzig und Umgebung. Künstlerarbeiten 1800–1920*, red. J. Reisinger-Weber, I. Ziętkiewicz, tłum. U. Radtke, J. Reisinger-Weber, Münster 1997; *Gdańsk w malarstwie i grafice w XIX i na początku XX wieku. Katalog wystawy*, oprac. K. Mart, Chełm 1991; *Gdańsk i okolice 1793–1914. Miasto, ludzie, wydarzenia w rysunku i grafice*, red. W. Bonisławski, A. Baliński, Gdańsk 2014; Z. Jakrzewska-Śnieżko, *Gdańsk na dziewiętnastowiecznych rycinach Jana Karola Schultza*, „Rocznik Gdański” 1987, t. 47, z. 2, s. 5–17; *Unbekannte Schätze. Grafik und Gemälde aus der Sammlung des Westpreußischen Landesmuseums / Nieznane skarby. Grafika i obrazy z kolekcji Muzeum Prus Zachodnich*, Projektleiterin/Aut. J. Fethke; Red. Mitarb. L. Hyss, M. Steinkühler, Übers. A. Szwajor, Münster 2011. Zob. też J. Friedrich, *Walka obrazów. Przedstawienia wobec idei w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2018, s. 17–18.

Należy mieć na uwadze teksty o innej specyfice, takie jak artykuł Piotra Popińskiego *Zarys historii gdańskich kart pocztowych i widokówek do 1900 roku* zawarty w katalogu wystawy *XIX-wieczne pocztówki gdańskie* zorganizowanej przez Muzeum Gdańskie²⁷. W kontekście ikonosfery (w tym grafiki użytkowej) w Gdańsku XVIII–XX w. należy zwrócić uwagę na pracę Jacka Friedricha *Walka obrazów. Przedstawienia wobec idei w Wolnym Mieście Gdańsku*, która częściowo dotyczy ideowej sfery przedstawień znajdujących się na banknotach, znaczkach pocztowych czy okładkach paszportów²⁸.

Z powodu związków m.in. politycznych, ekonomicznych czy artystycznych Gdańsk i Prus w XIX i na początku XX w. warto zwrócić uwagę na literaturę dotyczącą reklamy i projektowania graficznego w Niemczech XIX i początku XX w., np.: *Reklame in Deutschland 1890–1914. Wahrnehmung, Professionalisierung und Kritik der Wirtschaftswerbung* Christiane Lamberty²⁹, *Zur Historizität der Phänomene „Kommunikationsgesellschaft“ und „Dienstleistungsgesellschaft“*. *Die Geschichte der Werbeagentur und ihrer Vorläufer in Deutschland* Dirka Reinhardt³⁰, *Reklame. Begriff, Geschichte, Theorie* Fritz Redlich³¹, *Graphic design in Germany 1890–1945* Jeremy’ego Aynsleya³² czy *Reklamekunst aus Zwei Jahrtausenden* Waltera von zur Westena³³.

Przed przejściem do analizy reklam w gdańskich księgach adresowych należy zwrócić uwagę na afisz – „druk ulotny jednostronny, najczęściej dużego formatu, wykonany ze składu drukarskiego; przeznaczony dla doraźnych celów informacyjnych [...]”³⁴, w tym np. promocji przedstawień teatralnych³⁵ – a dokładnie jego formę

²⁷ P. Popiński, *Zarys historii gdańskich kart pocztowych i widokówek do 1900 roku* [w:] *XIX-wieczne pocztówki gdańskie. Katalog wystawy w Muzeum Gdańskie*, Gdańsk 2022.

²⁸ J. Friedrich, *Walka obrazów...*

²⁹ C. Lamberty, *Reklame in Deutschland 1890–1914. Wahrnehmung, Professionalisierung und Kritik der Wirtschaftswerbung*, Berlin 2000.

³⁰ D. Reinhardt, *Zur Historizität der Phänomene „Kommunikationsgesellschaft“ und „Dienstleistungsgesellschaft“*. *Die Geschichte der Werbeagentur und ihrer Vorläufer in Deutschland*, „Zeitschrift für Unternehmensgeschichte. Journal of Business History” 1996, Jg. 41, H. 1, s. 28–39. Zob. też: *idem*, *Von der Reklame zum Marketing. Geschichte der Wirtschaftswerbung in Deutschland*, Berlin 1993.

³¹ F. Redlich, *Reklame. Begriff, Geschichte, Theorie*, Stuttgart 1935. Zob. też G.F.W. Heuer, *Entwicklung der Annoncen-Expeditionen in Deutschland*, Frankfurt am Main 1937.

³² J. Aynsley, *Graphic design in Germany 1890–1945*, Berkeley 2000.

³³ W. von zur Westen, *Reklamekunst aus Zwei Jahrtausenden*, Berlin 1925. Zob. też: *idem*, *Reklamekunst*, Bielefeld–Leipzig 1914; W.F. Schubert, *Die deutsche Werbegraphik*, Berlin 1927.

³⁴ J. Cygańska, *Afisz* [w:] *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*, komitet red. K. Głombiowski, B. Świderski, H. Więckowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 11. Nie jest to jedyna definicja afisza, inne można znaleźć m.in. w: *Afisz* [w:] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, [red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, współpr. M. Kardasz et al.], Warszawa 2002, s. 3; *Encyklopedia powszechna*, t. 1, Warszawa 1859, s. 164, cyt. za: B. Krasieńska, *Afisz a plakat – problemy definicji. Wstęp do badań*, „AUPC Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Peritinentia” 2016, t. 14, s. 209. Na temat problemu definicji afisza (w kontekście różnic między nim a plakatem): B. Krasieńska, *Afisz a plakat...*, s. 205–216. Zob. też A. Kędziora, *W sieci znaczeń. Afisz teatralny w drugiej połowie XIX wieku*, „Oblicza Komunikacji” 2023, t. 15: *Efemery – ulotne i trwałe*, s. 66–67.

³⁵ Zob.: A. Kędziora, *W sieci znaczeń...*, s. 65–75; S. Bojko, *Polska sztuka plakatu. Początki i rozwój do 1939 roku*, Warszawa 1971, s. 7; P. Kąkol, *O teatrze...*

obowiązującą w XVI–XIX w. Afisze posługują się przede wszystkim tekstem³⁶, w omawianym okresie często bywały ozdabiane prostymi formami obrazowymi: geometrycznymi lub roślinnymi ornamentami czy bordiurami złożonymi z elementów drukarskich. Za ich dobór, podobnie jak opracowanie całej kompozycji, odpowiadał drukarz pozostający w konsultacji z zamawiającym³⁷. Była to dominująca forma afisza, która „przyjęła się w teatrze i afisz zachował ją na przestrzeni XVIII i XIX w. bez mała w całej Europie”³⁸. Forma XIX-wiecznego afisza i analizowanych ogłoszeń była zbliżona w całym omawianym okresie³⁹ (il. 1). Wobec tych podobieństw, wydaje się, że w wypadku reklam, to także drukarz odpowiadał za ich opracowanie graficzne na podstawie informacji i sugestii, przedstawionych przez klienta.

Istotnym elementem omawianych ogłoszeń są stosowane kroje pisma. Pismem dziełowym gdańskich ksiąg adresowych publikowanych w drugiej połowie XIX i na początku XX w. jest fraktura⁴⁰. Używano jej również w projektowaniu reklam, szczególnie na początku omawianego okresu, lecz już wówczas równie często wykorzystywano antykwę⁴¹ w jej różnych odmianach⁴². W następnych latach coraz częściej odchodzono od fraktury na rzecz antyki. Z czasem pisma gotyckie stały się w reklamach niemal wyłącznie (i sporadycznie) krojami wykorzystywanymi do zapisu nazw i określania charakteru przedsiębiorstw. Należy zwrócić uwagę na okres od 1897 r., kiedy przy projektowaniu reklam zaczęto wykorzystywać pisanki⁴³, w tym np. krój pisma stworzony przez Otto Eckmanna – malarza i grafika związanego z niemiecką secesją⁴⁴. Pisanki były stosowane do końca omawianego okresu, lecz od ok. 1914 r. widoczne są działania projektantów dążące do jak największego uproszczenia typografii, na wzór form promowanych przez modernistów, np. Deutscher Werkbund⁴⁵. Do wykonania tekstu na reklamach zaczęto wykorzystywać proste, często

³⁶ A. Kwiatkowska, *Życie Polaków w Gdańsku i funkcjonowanie Stoczni Gdańskiej w dokumentach życia społecznego ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej*, „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” 2018, t. 9, s. 136; B. Krasieńska, *Afisz a plakat...*, s. 205. Zob. też: A.A. Szablowska, *Tadeusz Gronowski. Sztuka plakatu i reklamy*, Warszawa 2005, za: B. Krasieńska, *Afisz a plakat...*, s. 205.

³⁷ S. Bojko, *Polska sztuka plakatu...*, s. 7.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Por.: *Adreß-Buch...*, 1896, Th. 5, s. 10; *Neues Adreßbuch...*, 1914, Th. 2, s. 1.

⁴⁰ Zob. *Fraktura* [w:] A. Tomaszewski, *Leksykon pism drukarskich*, Warszawa 1996, s. 92–94.

⁴¹ Zob. *Antykwa* [w:] A. Tomaszewski, *Leksykon...*, s. 22–24.

⁴² Por. *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1878, Th. 5, s. 48.

⁴³ *Neues Adreßbuch...*, 1897, Th. 6, s. 10. Zob. *Pisanka (skryptura)* [w:] A. Tomaszewski, *Leksykon...*, s. 180–181.

⁴⁴ Por. *Neues Adreßbuch...*, 1902, Th. 2, s. 15. Zob. G. Meißner, *Eckmann, Otto*, „Allgemeines Künstlerlexikon. Internationale Künstlerdatenbank. Online” (dalej: AKL), https://www.degruyter.com/database/AKL/entry/_10200658/html [dostęp: 20.03.2024].

⁴⁵ Por. *Neues Adreßbuch...*, 1919, Th. 2, s. 3. Zob.: M. Erloff, T. Marshall, *Design Dictionary. Perspectives on Design Terminology*, Basel–Boston–Berlin 2008, s. 130–132; J. Aynsley, *Graphic design...*, Berkeley 2000, s. 37–41, 59–70; A. Weill, *The Poster. A Worldwide Survey and History*, Boston 1985, s. 112.

Meyer & Gelhorn

in

DANZIG;

Langenmarkt No. 40.

Bank- & Wechsel-Geschäft.

Ein- & Verkauf

von

inländischen & ausländischen

Staats- und Communal-Papieren

zum Tages-Course.

Einwechslung fremder Geldsorten

so wie sämtlicher Coupons

von in- & ausländischen Effecten.

Die **Ziehungslisten** sämtlicher Lotterie-Anlehen und anderer
Staatspapiere, welche ausgelost werden, sind jeder Zeit bei
uns **kostenfrei** einzusehen.

Il. 1. Reklama Meyer & Gelhorn. Bank- & Wechsel-Geschäft (*Anzeiger für Handel, Gewerbe, Kunst und Industrie* [w:] *Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten für 1872*, Danzig 1872, s. 1)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=57316> [dostęp: 17.06.2025].

bezszerzyfowe odmiany antykwy, a jedynymi „wariacjami” występującymi w typografii były odstęp rozmiar i grubość liter.

Na reklamach znajdują się różne formy obrazowe. Najczęstsze są proste bordiury i ornamenty zbudowane z elementów drukarskich, nieco rzadziej występują bardziej skomplikowane obrazy, których wzory były wykonywane najprawdopodobniej przez osoby trzecie, specjalnie na potrzeby konkretnych ogłoszeń. Na podstawie przebadanych źródeł można stwierdzić, że od końca XIX w. w gdańskich drukarniach zatrudniani byli graficy. Na przykład przedsiębiorstwo A.W. Kafemann od ok. 1898 r. oferowało projektowanie i druk wszelkich materiałów reklamowych, w tym także plakatów, w ramach prowadzonego przez firmę zakładu graficznego⁴⁶.

W drugiej połowie XIX w. złożone formy obrazowe obecne na reklamach tworzone za pomocą techniki drzeworytu sztorcowego⁴⁷, wykorzystywanego także w ilustracji prasowej i książkowej⁴⁸. Technika pozwalała na wykonanie precyzyjnych odbitek, była tańsza niż popularny wówczas miedzioryt i co szczególnie istotne: „drzeworyt ów mógł być drukowany razem tekstem z jednego układu drukarskiego, co dało mu przewagę nad miedziorytem”⁴⁹. W wypadku reklam w gdańskich księgach adresowych umiejętność zastosowania drzeworytu sztorcowego pozwoliło na przedstawienie rzeczywistych budynków przedsiębiorstw⁵⁰, konkretnych produktów⁵¹ czy nawet propozycji wystroju wnętrza⁵².

Drzeworyt sztorcowy był stopniowo wypierany przez techniki chemigraficzne⁵³. Są one wskazywane także jako te, które zdominowały inne metody ilustrowania polskich czasopism w XIX w.⁵⁴ Wydaje się, że przy wykonywaniu reklam przeznaczonych do ksiąg adresowych drzeworyt sztorcowy wykluczono całkowicie ok. 1897 r. Z czasem

⁴⁶ *Neues Adreßbuch...*, 1907, Th. 5, s. 46; M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 36–39.

⁴⁷ *Anzeiger für Handel...*, 1869, s. 40.

⁴⁸ J. Werner, *Technika i technologia sztuk graficznych*, Kraków 1972, s. 14–16; B. Szyndler, *Tygodnik ilustrowany „Kłosa” (1865–1890)*, Wrocław 1981, s. 8–9; A. Krejča, *Techniki sztuk graficznych. Podręcznik metod warsztatowych i historii grafiki artystycznej*, Warszawa 1983, s. 9; K. Pijanowska, *Drzeworyt reprodukcyjny – od ilustracji prasowej do obiektu muzealnego*, „Studia o Książce i Informacji” 2009, t. 28: *Świat w obrazach. Zbiory graficzne w instytucjach kultury – ich typologia, organizacja i funkcja*, s. 63–65. Zob. też: A. Kotańska, *Ilustratorzy i drzeworytnicy czasopism ilustrowanych drugiej połowy XIX w. Na marginesie katalogu drzeworytów o tematyce warszawskiej*, „Almanach Muzealny” 1997, t. 1, s. 85–116; H. Wilder, *Grafika. Drzeworyt, miedzioryt, litografia. Wskazówki dla bibliotekarzy i miłośników sztuki*, Lwów 1922, s. 19–20.

⁴⁹ J. Werner, *Technika i technologia...*, s. 14.

⁵⁰ *Anzeiger für Handel...*, 1872, s. 48.

⁵¹ *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1876, Th. 5, s. 22.

⁵² *Ibidem*, 1881, Th. 5, s. 24.

⁵³ Zob.: J. Werner, *Technika i technologia...*, s. 48; A. Krejča, *Techniki sztuk...*, s. 46, 51.

⁵⁴ A. Kotańska, *Ilustratorzy i drzeworytnicy...*, s. 99; K. Pijanowska, *Drzeworyt reprodukcyjny...*, s. 65. Zmianę techniki wykonania widać szczególnie wyraźnie przy porównaniu dwóch reklam Holz-und Metall-Sarg-Magazin von R. Grund z 1878 i 1890 r. (*Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1878, Th. 5, s. 4; *Adreß-Buch...*, 1890, Th. 5, s. 23). Zob. M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 52–53.

zaczęto wykorzystywać techniki fotochemigraficzne⁵⁵, o czym świadczy obraz znajdujący się na reklamie ośrodka wypoczynkowego Luftkurort Strauchmühle⁵⁶.

Poważnym problemem w badaniach nad formami graficznymi obecnymi na omawianych ogłoszeniach jest ich atrybucja. Wśród wszystkich przebadanych reklam jedynie kilka obrazów zostało jakkolwiek podpisanych, natomiast stan badań nad grafiką użytkową w Gdańsku XIX i początku XX w. uniemożliwia wysunięcie zasadnych hipotez. Jedną z nielicznych podpisanych grafik znajduje się na reklamie Restauration und Gartenwirtschaft im Friedrich-Wilhelm-Schützenhaus zu Danzig (il. 2). W lewej części, przy dolnej krawędzi obrazu, widoczna jest sygnatura „DAHMS”. Wówczas



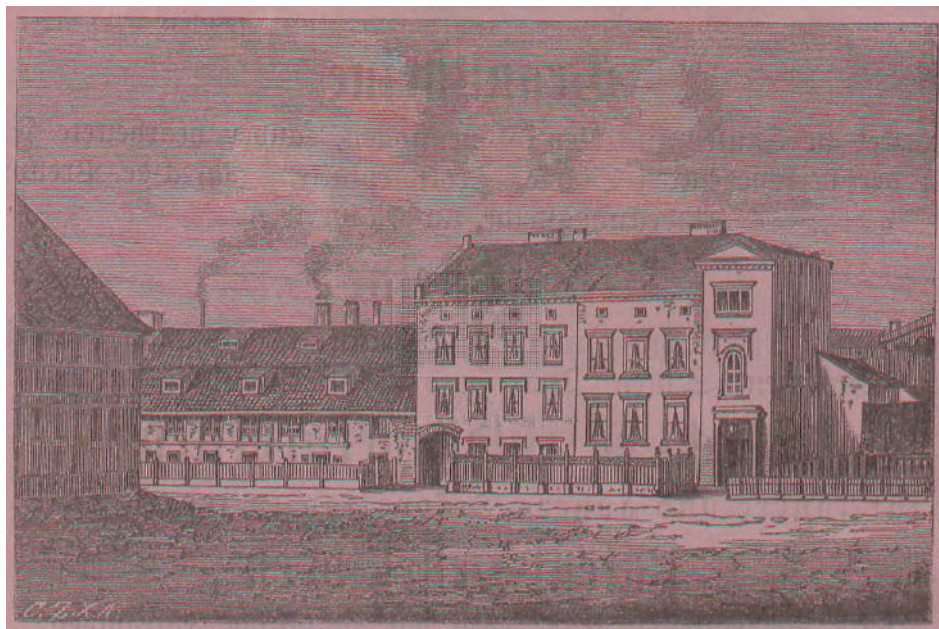
Il. 2. Reklama Restauration und Gartenwirtschaft im Friedrich-Wilhelm-Schützenhaus zu Danzig (fragment) (*Anzeiger für Handel, Gewerbe, Kunst und Industrie* [w:] *Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten für 1869*, Danzig 1869, s. 3)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/63267/edition/56992/content> [dostęp: 17.06.2025].

⁵⁵ Zob. J. Werner, *Technika i technologia...*, s. 48.

⁵⁶ *Neues Adreßbuch...*, 1905, Th. 2, s. 26.

w Gdańsku żyło przynajmniej dwóch Dahmsów będących artystami: Gottlieb Robert⁵⁷ i Otto Hermann⁵⁸, lecz przebadany materiał źródłowy ani aktualny stan badań nie pozwalają stwierdzić, który z nich jest autorem rysunku bądź odbitki. Atrybucja jest trudniejsza w wypadku reklamy Die Dampf-Schneidemühle von J.C. Grlb (il. 3). W dolnym lewym rogu widoczna jest sygnatura „C.Z.X.A.”. Nie udało się zidentyfikować osoby



Il. 3. Reklama Die Dampf-Schneidemühle von J.C. Grlb (fragment) (*Anzeiger für Handel, Gewerbe, Kunst und Industrie* [w:] *Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten für 1870*, Danzig 1870, s. 6)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/63599/edition/57315/content> [dostęp: 17.06.2025].

czy zakładu odpowiedzialnego za wykonanie grafiki, najprawdopodobniej autor nie był gdańszczaninem. W księdze adresowej z 1870 r.⁵⁹ nie odnotowano nikogo o inicjałach C.Z. czy Z.C., kto zajmowałby się grafiką czy prowadził zakład graficzny. Na szczególną uwagę zasługuje reklama delikatesów C. Bodenburg (il. 4). Ma ona stylizowany nagłówek, sygnowany: „Wilh.Hauer.X.A.”, „BERLIN.SW.”. W księdze adresowej Berlina z 1890 r. zanotowano Wilhelma Hauera, który prowadził tam pracownię graficzną przy

⁵⁷ M. Gliński, *DAHMS GOTTLIEB ROBERT, artysta plastyk*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=DAHMS_GOTTLIEB_ROBERT,_artysta_plastyk [dostęp: 29.06.2023].

⁵⁸ *Idem*, *DAHMS OTTO HERMANN, artysta plastyk*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=DAHMS_OTTO_HERMANN,_artysta_plastyk [dostęp: 29.06.2023].

⁵⁹ *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, Danzig 1870.

Alexandrinenstraße 25⁶⁰. Świadczy to o tym, że gdańscy przedsiębiorcy, przygotowując materiały reklamowe, nie ograniczali się do lokalnego środowiska i poszukiwali odpowiednich dla siebie rozwiązań nie tylko poza miastem, ale także regionem.



Il. 4. Reklama delikatesów C. Bodenburg (fragment) (*Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte*, Danzig 1890, Th. 5, s. 47)

Źródło: Stabi. Digitalisierte Sammlungen, <http://resolver.staatsbibliothek-berlin.de/SBB00019A5D00050000> [dostęp: 17.06.2025].

Formy obrazowe występujące na reklamach publikowanych w księgach adresowych można podzielić na cztery podstawowe kategorie ze względu na kluczowe funkcje, które pełnią w obrębie reklam: 1) ornamenty; 2) przedstawienia produktów i lokali przedsiębiorstw czy obrazy nakierowujące na charakter prowadzonej działalności; 3) znaki informacyjne; 4) znaki identyfikacyjne. Niekiedy formy graficzne pełnią jednocześnie kilka funkcji i można je zaliczyć do więcej niż jednej z wyróżnionych grup. Należy przy tym zaznaczyć, że część obrazów obecnych na reklamach, niezależnie od zastosowanej kategoryzacji, pełni funkcję perswazyjną lub ma za zadanie przykuć uwagi odbiorcy.

Ornamenty nie zawierają treści, mają za zadanie wyłącznie wizualnie wzbogacić i uatrakcyjnić daną reklamę – odgrywają rolę zdobniczą. Są to przede wszystkim bordiury, kwiatowe i geometryczne zdobienia, a w późniejszym okresie – horyzontalne proste o różnej długości. W przeciwieństwie do pozostałych form obrazowych obecnych na reklamach, ornamenty tworzone z elementów drukarskich, do których wykonania nie było konieczne angażowanie za każdym razem artysty grafika.

⁶⁰ *Berliner AdreßBuch*, Bd. 1, Berlin 1890, s. 424.

Najpowszechniejszymi ornamentami są bordiury, obecne na większości reklam. Stosowano proste i nieskomplikowane obramowania złożone z grubszych lub cieńszych linii⁶¹, najprawdopodobniej zaczerpnięte z ogłoszeń prasowych, w których taki kształt obramowań był dosyć powszechny. Inne bordiury miały za zadanie imitować wypukłość danej reklamy⁶². Stosowano też takie skonstruowane z małych powtarzalnych elementów. Często występują one zarówno w reklamach publikowanych w prasie, jak i tych umieszczanych w księgach adresowych⁶³ (il. 5). Na niektórych reklamach funkcję obramowania pełni typografia położona wzdłuż bocznych krańców ogłoszenia⁶⁴.

Na reklamach publikowanych do 1896 r. bardziej złożone bordiury są utrzymane w historyzującej stylistyce, szczególnie widoczne są nawiązania do architektury. Stosowano kwiatowe i wolutowe zdobienia⁶⁵, a także konstruowano obramowania imitujące zdobione gzymsy (il. 6). Zmiany w stylistyce zaczęły zachodzić, podobnie jak w przypadku stosowanych krojów pisma, od ok. 1897 r. W latach 1897–1902 publikowano reklamy otoczone zarówno bordiurami historyzującymi, jak i obramowaniami o stylistyce secesyjnej. W tym okresie bordiury „secesyjne” stawały się coraz powszechniejsze, a w 1902 r. zdominowały pozostałe typy obramowań⁶⁶. Te z kolei zaczęły być wypierane między 1902 a 1909 r. W tym czasie zaczęły być stosowane zabiegi dążące do jak największej geometryzacji lub uproszczenia⁶⁷. Choć obramowania „secesyjne” pojawiały się aż do 1919 r., to w drugiej dekadzie XX w. zostały zdominowane przez formy zgeometryzowane⁶⁸.

Drugą kategorię form graficznych obecnych na reklamach tworzą przedstawienia produktów i lokali firm czy obrazy nakierowujące na charakter prowadzonej działalności lub przedstawiające proces wytwarzania asortymentu⁶⁹. Ich funkcją było przede wszystkim ilustrowanie oferowanego towaru lub specyfiki przedsiębiorstwa. Pełniły one przy tym funkcję perswazyjną, a przynajmniej miały za zadanie przykucie uwagi odbiorcy. Na reklamach znajdują się przedstawienia: kapeluszy⁷⁰, maszyn do szycia⁷¹, narzędzi optycznych⁷², luksusowego auta z Elbląga (il. 7), zegarków oferowanych przez gdańskich mistrzów⁷³ czy zdobionej fajki z morskiej pianki (il. 8). Obrazy tego typu

⁶¹ *Neues Adreßbuch...*, 1909, Th. 2, s. 18.

⁶² *Anzeiger für Handel...*, 1872, s. 53.

⁶³ *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1878, Th. 5, s. 42.

⁶⁴ *Anzeiger für Handel...*, 1872, s. 11.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 46; *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1878, Th. 5, s. 50; *Adreß-Buch...*, 1884, Th. 5, s. 43.

⁶⁶ *Neues Adreßbuch...*, 1902, Th. 2, s. 11.

⁶⁷ *Ibidem*, 1909, Th. 2, s. 6, 11.

⁶⁸ *Ibidem*, 1919, Th. 2, s. 7.

⁶⁹ *Ibidem*, 1903, Th. 2, s. 18.

⁷⁰ *Anzeiger für Handel...*, 1872, s. 42, 46; *Adreß-Buch...*, 1886, Th. 5, s. 69; 1888, Th. 5, s. 4; *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1880, Th. 6, s. 40.

⁷¹ *Neues Adreßbuch...*, 1905, Th. 2, s. 14.

⁷² *Ibidem*, 1897, Th. 6, s. 34.

⁷³ *Adreß-Buch...*, 1886, Th. 5, s. 40.

Die

Destillation, Liqueur- u. Sprit-Fabrik

zum

„Bunten Bock“

A. v. NIESSEN

DANZIG

Tobiasgasse No. 10 u. 11.

— — — — —

Gegründet im Jahre 1778.

Prämiirt

Danzig	London	Paris	Königsberg	Amsterdam
1858.	1862.	1867.	1875.	1883.

empfiehlt

ausser den verschiedenen bestbereiteten Liqueuren insbesondere
noch

Veritables Danziger Goldwasser

und als magenstärkendes Mittel den bekannten

Johanniskräuter-Liqueur.

Il. 6. Reklama „Bunten Bock“ (*Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte*, Danzig 1890, Th. 5, s. 21)

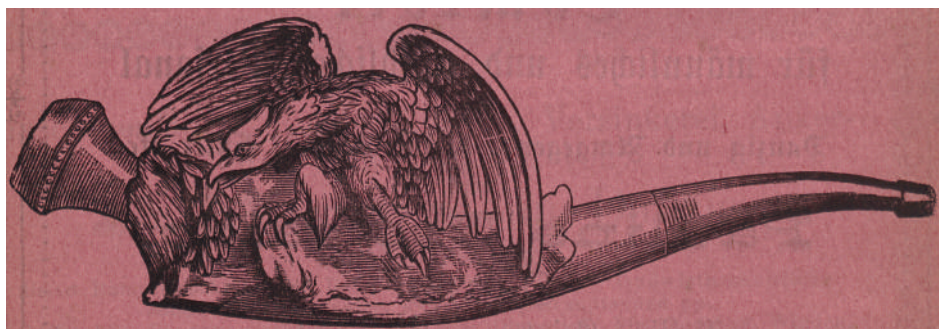
Źródło: Stabi. Digitalisierte Sammlungen, <http://resolver.staatsbibliothek-berlin.de/SBB00019A5D00050000> [dostęp: 17.06.2025].



Il. 7. Reklama Automobilfabrik Komnick-Elbing (fragment) (*Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte...*, Danzig 1911, kolorowa wkładka przed stroną tytułową)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/7167/edition/3701/content> [dostęp: 17.06.2025].

występują na reklamach z podobną częstotliwością do początków drugiej dekady XX w. Wówczas zostały uproszczone kroje pisma i bordiury, zaczęto także ograniczać umieszczanie na reklamach przedstawień oferowanych produktów.



Il. 8. Przedstawienie fajki na reklamie Bernh. Klompus Bernstein- und Meerschamwaaren-Fabrik (*Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte für 1890*, Danzig 1890, Th. 5, s. 36)

Źródło: Stabi. Digitalisierte Sammlungen, <http://resolver.staatsbibliothek-berlin.de/SBB00019A5D00050000> [dostęp: 17.06.2025].

Na niektórych ogłoszeniach są zamieszczone wizerunki medali z wystaw przemysłowych⁷⁴ czy herby Rzeszy stanowiące o posiadaniu przez firmę statusu nadwornego dostawcy (*Hoflieferant*). Obrazy tego typu określam jako informacyjne, lecz należy zaznaczyć, że pełniły one także funkcję perswazyjną. Medale z wystaw były postrzegane, jak wskazuje Edmund Kizik, „jako swoiste znaki jakości produkcji”⁷⁵. Najprawdopodobniej tę samą rolę odgrywały przedstawienia herbów Rzeszy.

Większość wizerunków medali występujących na reklamach jest świadectwem zdobycia przedstawionych nagród przez gdańskich przedsiębiorców⁷⁶. Na ogłoszeniach stanowią one zazwyczaj samodzielne formy obrazowe, nieoddziałujące z pozostałymi elementami⁷⁷. W niektórych wypadkach przedsiębiorcy decydowali się na oparcie wizualnej strony ogłoszenia na wizerunkach nagród, tak jak fotograf Bernhard Mischewski (il. 9). Na reklamie jego zakładu z 1884 r. przeważają przedstawienia odznaczeń. Ich położenie i rozmiar wskazują, które są uważane za najważniejsze, kolejno: imienne odznaczenie Towarzystwa Fotograficznego w Wiedniu (*Photographische Gesellschaft in Wien*), nagroda zdobyta na Międzynarodowej Wystawie w Filadelfii (*International Exhibition, Philadelphia*) w 1876 r. i na Prowincjonalnej Wystawie Rzemiosła w Królewcu (*Gewerbeausstellung der Provinz Preussen, Königsberg*) w 1875 r.

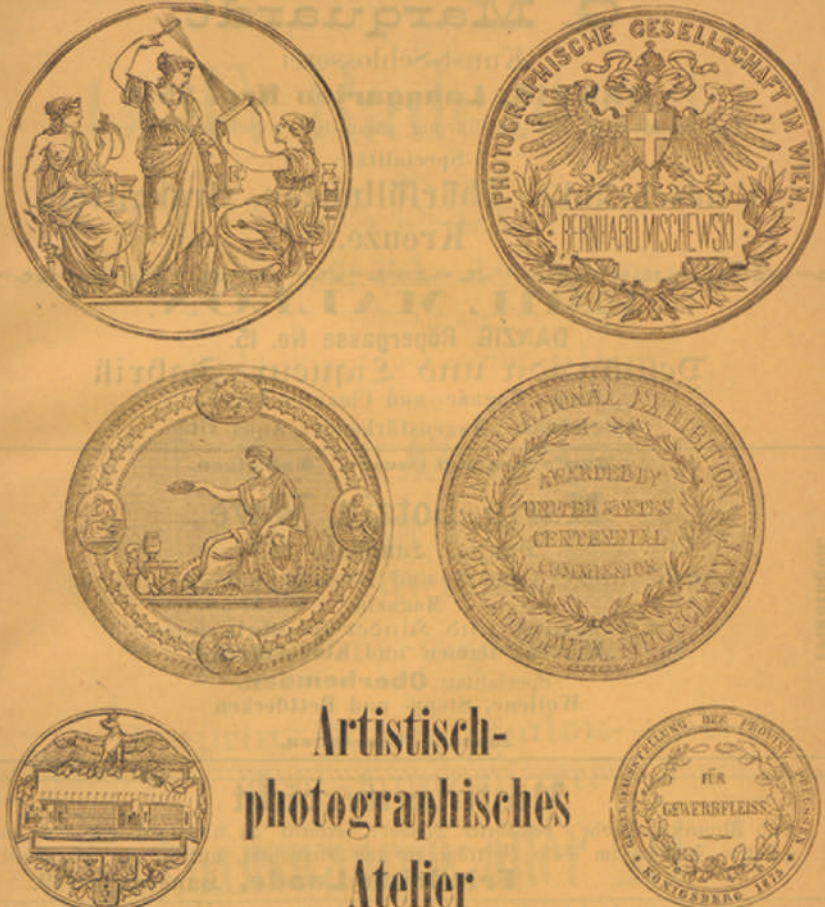
W niektórych przypadkach przedstawienia odznaczeń są podstawowymi elementami syntetycznych form obrazowych, składających się np. z nazwy przedsiębiorstwa i wizerunków zdobytych nagród, które równocześnie funkcjonowały jako znaki identyfikacyjne. Na szczególną uwagę zasługuje reklama fotografa Rudolpha Theodora Kuhna z 1881 r. (il. 10). Zawarta w górnej części ogłoszenia, horyzontalna forma obrazowa ma dwa plany. Na pierwszym z nich znajduje się napis zawierający inicjały i nazwisko fotografa oraz miejsce wykonywania przez niego zawodu: „R. Th. Kuhn Danzig”. Na drugim planie umieszczono wizerunki dwóch medali, ich awersów i rewersów. Medale nakładają się na siebie, a bez zastosowania dodatkowych środków odczytanie, które przedstawienia dotyczą konkretnego medalu, mogłoby być utrudnione. Projektant postanowił zaprezentować jeden z medali jako jasny, drugi – ciemny, można przy tym mieć pewność, że jest to wyłącznie zabieg artystyczny. Jako że nagrody nakładają się na siebie, niemożliwe jest dokładne odczytanie zawartej na nich treści, choć wydaje się, że zdaniem fotografa nie było to istotne. Wyraźnie zaznaczono natomiast pochodzenie posiadanych nagród – ponad nimi znajdują się adnotacje dotyczące miejsca i czasu ich zdobycia: „Wien 1879” i „Bromberg 1880”.

⁷⁴ O gdańskich przedsiębiorcach na wystawach przemysłowych zob. E. Kizik, *Gdańsk na wystawach przemysłowych w „długim XIX wieku” (do 1914 r.)* [w:] *Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenie Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku*, red. J. Dargacz, T. Krzemiński, Gdańsk 2022, s. 318–345.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 321.

⁷⁶ Nie wszystkie przedstawienia medali dotyczyły przedmiotów produkowanych przez reklamujących się przedsiębiorców. Zob. M. Tulibacki, *Reklamy...*, s. 59–60.

⁷⁷ *Adreß-Buch...*, 1884, Th. 5, s. 30.



Artistisch-
photographisches
Atelier

B. MISCHEWSKI

58 Vorstädtischen Graben 58

empfiehlt sich für Aufnahmen im Atelier vom kleinsten Bilde bis zur Lebensgrösse.
Reproductionen von schlechtesten Bildern, vorzüglich ausgeführt in Oel
und Aquarell.
Moment-Aufnahmen von **Kindergruppen, 1- u. 2-spännigen Equipagen, stehend**
und in Bewegung, **Pferden, einzelnen Thieren, Herden u. Gebäuden etc.**
nach specieller Calculation.

Il. 9. Reklama Artistisch-photographisches Atelier B. Mischewski (*Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte für 1884*, Danzig 1884, Th. 5, s. 34)

Źródło: Stabi. Digitalisierte Sammlungen, <http://resolver.staatsbibliothek-berlin.de/SBB00019A5D00020000> [dostęp: 17.06.2025].



Il. 10. Reklama R.Th. Kuhn. Danzig. Anstalt für Photographie (fragment) (*Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten*, Danzig 1881, Th. 5, s. 19)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/63070/edition/56807/content> [dostęp: 17.06.2025].

Wizerunek „jasny” jest przedstawieniem medalu otrzymanego na Prowincjonalnej Wystawie w Bydgoszczy ([Pro]vinzial [G]ewerbe-[Aus]stellung zu [B]romberg) w 1880 r., „ciemny” zaś obrazuje odznaczenie otrzymane od Towarzystwa Fotograficznego w Wiedniu ([Wien]er-Photographischen-Gesellscha[ft]) w 1879 r. Omawiana grafika nie była używana przez Kuhna wyłącznie na reklamach. W podobnym czasie niemal identyczny wzór fotograf umieszczał na rewersach wykonywanych przez siebie zdjęć⁷⁸.

W badanym okresie można wyróżnić przynajmniej sześć przedsiębiorstw, które reklamowały się w gdańskich księgach adresowych i posługiwały się tytułem nadwornego dostawcy, w tym cztery firmy gdańskie: zakłady jubilerskie Moritz Stumpf & Sohn⁷⁹

⁷⁸ Zob. Rewersy [w:] *Rudolf Th. Kuhn (1842–1900) – fotograf krajoznawcy, architektury i morza*, red. J. Bielak, Gdańsk 2012, s. 236.

⁷⁹ Zakłady jubilerskie Stumpfów uzyskały status nadwornego dostawcy w 1862 r. Zdaniem Mieczysława Abramowicza i Anny Frąckowskiej firma używała wskazanego tytułu do lat 20. XX w. wyłącznie, co jednak jest mało prawdopodobne. Według autorów wskazuje na to firmowa papeteria pochodząca z tego okresu. Na publikowanych w gdańskich księgach adresowych reklamach zakładu tytuł nadwornych jubilerów (*Königliche Hof-Juweliere*) widnieje jedynie do 1890 r. Na ogłoszeniu opublikowanym w księdze z 1896 r. umieszczono średni herb Rzeszy, lecz brakuje tytułu. Natomiast na reklamie z 1899 r. nie ma ani herbu, ani tytułu nadwornych jubilerów, więc wydaje się, że firma straciła go między 1896 a 1899 r. Zob.: M. Abramowicz, A. Frąckowska, *Srebro od pokoleń. Zarys*

i M.A. Roggatz⁸⁰, restauracja i winiarnia C. Bodenburgs Weinstuben⁸¹, a także firma handlująca winem F.A.J. Jüncke Weinhandlung⁸². Na reklamach wskazanych przedsiębiorstw używano dwóch wariantów herbu Rzeszy – średniego i wielkiego⁸³. Umieszczano je głównie w górnej, środkowej części ogłoszeń. Herb był często jedyną formą obrazową znajdującą się w najwyższej „linijce” reklamy, na reklamach niektórych z przedsiębiorców jest on otoczony informacją o nazwie zakładu⁸⁴ lub tytułem, jaki przysługiwał firmie (il. 11). Dość nowatorski zabieg formalny jest obecny na reklamie zakładu meblowego G.u.J. Müller w Elblągu, gdzie herb wkomponowano w pole bordiury⁸⁵.



Il. 11. Reklama F.A.J. Jüncke Weinhandlung (*Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte...*, Danzig 1904, Th. 2, s. 16)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/6166/edition/3488/content> [dostęp: 17.06.2025].

dziejów firmy i rodziny Stumpfów [w:] *Srebra od pokoleń. Gdańscy złotnicy Stumpfowie...*, s. 19–20; *Adreß-Buch...*, 1890, Th. 5, s. 4; *Adreß-Buch...*, 1896, Th. 5, s. 24; *Neues Adreßbuch...*, 1899, Th. 2, s. 16.

⁸⁰ *Adreß-Buch...*, 1892, Th. 5, s. 17.

⁸¹ *Neues Adreßbuch...*, 1905, Th. 2, s. 23.

⁸² *Ibidem*, 1900, Th. 2, s. 16.

⁸³ *Ibidem*, 1904, Th. 2, s. 16; *Adreß-Buch...*, 1884, Th. 5, s. 10.

⁸⁴ *Adreß-Buch...*, 1888, Th. 5, s. 5.

⁸⁵ *Neues Adreßbuch...*, 1907, Th. 2, karta tytułowa.

Od pewnego momentu herby Rzeszy zaczęły znikać z reklam gdańskich przedsiębiorców. Najprawdopodobniej świadczyło to o utracie tytułu nadwornego dostawcy przez poszczególne firmy, zwłaszcza jeżeli nie zaznaczano tytułu również za pomocą tekstu. W latach 1890–1899 dotyczyło to zakładów Moritz Stumpf & Sohn⁸⁶ i M.A. Roggatz⁸⁷. Omawianego tytułu używało do przynajmniej 1904 r. przedsiębiorstwo F.A.J. Jüncke Weinhandlung, a najdłużej, zarówno tytułem, jak i herbem, posługiwało się przedsiębiorstwo C. Bodenburgs Weinstuben. Wskazane elementy występują po raz ostatni na reklamie z 1918 r.⁸⁸

Gdańscy przedsiębiorcy umieszczali na swoich reklamach symbole miasta, najprawdopodobniej chcąc podkreślić lokalne pochodzenie swoich wyrobów. Dotyczy to przede wszystkim ogłoszeń Moritz Stumpf & Sohn. W centralnej części reklam zakładu z lat 1902–1904 znajduje się herb Gdańska składający się z tarczy, na której widnieją dwa krzyże, przytrzymywanej z obu stron przez lwy, a poniżej dewiza: „Nec Temere Nec Timide”⁸⁹. Stumpfowie nie byli jedynymi, którzy umieszczali na reklamach symbole Gdańska. Warto zwrócić uwagę na ogłoszenia przedsiębiorstwa meblowego Elbinger Bau-, Möbel- und Kunsttischlerei e. GmbH będącego spadkobiercą wskazanego wcześniej zakładu G.u.J. Müller. Główna siedziba przedsiębiorstwa znajdowała się w Elblągu. Mimo to od 1909 r. firma, reklamując się w gdańskich księgach adresowych, umieszczała na ogłoszeniach herb Gdańska w tym samym miejscu, w którym wcześniej znajdował się herb średni Rzeszy⁹⁰. Wydaje się, że w tym wypadku wykorzystanie herbu miasta było podyktowane przede wszystkim chęcią zapalenia luki w używanym wzorze, a nie jak w wypadku Stumpfów – podkreślenia związków z Gdańskiem.

Znaki firmowe w ścisłym sensie, ale też takie, które można za takowe uznać, ponieważ były utożsamiane wyłącznie z danym przedsiębiorstwem, należą do kategorii form obrazowych o funkcji identyfikacyjnej. Taką funkcję pełnił, omówiony wcześniej, wzór używany przez Kuhna na reklamach i rewersach zdjęć. Zarówno ten, jak i inne obrazy tego typu stanowiły najczęściej kluczowe elementy identyfikacji wizualnych konkretnych przedsiębiorstw. Identyczną rolę odgrywała forma obrazowo-tekstowa używana przez sieć sklepów z galanterią i pasmanterią Albert Zimmermann Special-Geschäft für Knöpfe u. Besätze (il. 12), choć na etapie projektu najprawdopodobniej nie była ona przemyślana jako znak firmowy. Wczesne reklamy przedsiębiorstwa z lat 1888–1892 składają się z bordiury, kwiatowo-architektonicznych ornamentów, typografii i dominującego przedstawienia podkowy⁹¹. Szczególnie warte uwagi jest to,

⁸⁶ *Adreß-Buch...*, 1896, Th. 5, s. 24; *Neues Adreßbuch...*, 1899, Th. 2, s. 16.

⁸⁷ *Adreß-Buch...*, 1890, Th. 5, s. 17; *Neues Adreßbuch...*, 1899, Th. 2, s. 25.

⁸⁸ *Neues Adreßbuch...*, 1918, Th. 2, s. 5; *ibidem*, 1919, Th. 2, s. 5.

⁸⁹ *Ibidem*, 1903, Th. 2, s. 14.

⁹⁰ *Ibidem*, 1911, Th. 2, karta tytułowa.

⁹¹ *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1888, po zakończeniu tekstu właściwego; *Adreß-Buch...*, 1890, po zakończeniu tekstu właściwego; *Adreß-Buch...*, 1892, kolorowa wkładka przed rozpoczęciem tekstu właściwego.



Il. 12. Reklama Albert Zimmer. Special Geschäft für Knöpfe u. Besätze (*Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte für 1890*, Danzig 1890, po zakończeniu tekstu właściwego)

Źródło: Stabi. Digitalisierte Sammlungen, <http://resolver.staatsbibliothek-berlin.de/SBB00019A5D00050000> [dostęp: 17.06.2025].

że pismo zostało w znacznym stopniu podporządkowane obrazowi. W przestrzeni podkowy umieszczono imię i nazwisko właściciela sklepu zapisane grubymi bezszeryfowymi literami, natomiast w miejscu otoczonym przez podkową: adres siedziby głównej. Poniżej wskazano lokalizacje filii w Wejherowie (Neustadt Wpr.) i na Westerplatte. W późniejszych latach reklamy Albert Zimmermann były uzupełniane innymi elementami, kosztem rozmiaru (a także dominacji) przedstawienia podkowy. Na ogłoszeniach publikowanych od 1896 r. są dodatkowo obecne informacje o zdobytych nagrodach. Nadal reklamuje się filie przedsiębiorstwa, choć już nie w Wejherowie, lecz w Sopocie i na Westerplatte⁹². W latach 1900–1902 forma składająca się z podkowy i podporządkowanego jej tekstu została nieznacznie zmodyfikowana (zmieniono układ i krój typografii, zastosowano inne ornamenty), jednak najistotniejsze jest, że odtąd stanowiła ona wyłącznie jeden z wielu równorzędnych elementów reklamy⁹³. Prześledzenie przekształceń, jakie zaszły w ogłoszeniach firmy, przedstawia proces, w którym pierwotny wzór reklamy, operujący w podobnym stopniu tekstem i obrazem, stał się z czasem jednym z licznych elementów ogłoszeń, w których dominuje typografia. Omawiana forma obrazowo-tekstowa zaś jest na późniejszych reklamach obecna nie jako „graficzny dodatek”, lecz znak firmowy, stanowiący składnik identyfikacji wizualnej przedsiębiorstwa. Świadczy o tym obecność omawianego obrazu na innych drukach reklamowych, np. o formacie pocztówek⁹⁴. Przedstawienie podkowy, na której zapisano: „Albert Zimmermann” znajduje się w centrum „pocztówki” i jest opatrzone adnotacją znak firmowy (*Schutz-Marke*), zatem prawdopodobnie zostało ono zarejestrowane.

Przedstawienia wykorzystywane w dotychczas omówionych znakach identyfikacyjnych (medale i podkowa) same w sobie nie zawierają treści, która łączyłaby je bezpośrednio z reklamującym się przedsiębiorcą. Związanie medali z zakładem Kuhna byłoby znacznie utrudnione bez dodatkowych informacji, podobnie w wypadku obrazu podkowy i firmy Albert Zimmermann. Odmienny charakter ma znak używany przez producenta gdańskiego Goldwassera – Isaak Wed Ling Wwe. & Eydam Dirck Hekker, zwanego potocznie: Pod Łososiem (*Der Lachs*)⁹⁵. Znak firmowy wytwórni składa się z okręgu, w który wpisano gwiazdę Dawida i inicjały „I.W.L.”⁹⁶. Poniżej znajduje się uproszczony wizerunek ryby (w domyśle – łososia). Dodatkowo wytwórnia informuje,

⁹² *Adreß-Buch...*, 1896, kolorowa wkładka przed rozpoczęciem tekstu właściwego.

⁹³ *Neues Adreßbuch...*, 1900, Th. 2, s. 7; *ibidem*, 1902, Th. 2, s. 6.

⁹⁴ P. Popiński, *Zarys historii...*, s. 14, il. 23.

⁹⁵ Więcej na temat Goldwassera i wytwórni Pod Łososiem zob.: E. Kizik, *Goldwasser i jopenbier. Produkcja wódki i piwa w Gdańsku w długim XIX wieku (do 1914 roku)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2021, t. 69, nr 4, s. 541–553; *Festschrift über das 300 jährige Bestehen der Liqueur-Fabrik „Der Lachs”*, Nürnberg 1898; M. Gliński, D. Kaczor, S. Rut, *GOLDWASSER*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=GOLDWASSER,_w%C3%B3dka_gda%C5%84ska [dostęp: 17.08.2023]; M. Gliński, *Wytwórnice likierów w latach 1800–1945 (wybór)*, „Gedanopedia”, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=LIKIER> [dostęp: 17.08.2023].

⁹⁶ *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1876, Th. 5, s. 49.

że wskazanym znakiem fabrycznym (*Fabrikzeichen*) uzupełnionym literami „I.W.L.” są oznaczone butelki „prawdziwego Goldwassera” („Das ächte Danziger Goldwasser”) ⁹⁷. Na reklamach publikowanych od 1896 r. (il. 13) brakuje znaku firmowego jako osobnego elementu stojącego na równi z innymi. Został on wpleciony w większą formę obrazową: przedstawienie butelki, w której sprzedawano Goldwassera. Kanciaste naczynie jest ukazane w perspektywie. W środkowej części frontu butelki znajduje się etykieta opatrzona m.in. nazwą przedsiębiorstwa. Powyżej etykiety widoczna jest wyeksponowana przestrzeń w kształcie koła, w której jest umieszczony znak firmowy wytwórni. Powyżej jest mniejsza prostokątna etykieta z gwiazdą Dawida i wpisanymi inicjałami „I.W.L.”. Od boków otaczają ją przedstawienia ryb, których pyski są skierowane do środka. Opisane przedstawienie występuje na reklamach publikowanych do końca omawianego okresu ⁹⁸.



Anno 1598. **„Der Lachs“** Anno 1598.

Branntwein-und Liqueurfabrik
in
Danzig, Breitgasse No. 52,
gegründet anno 1598,
fabricirt nur allein das echte weltberühmte
Danziger Goldwasser.

Kurfürstlicher Magen- und viele anderen Sorten
Liqueure und Branntweine auf warmem Wege, ohne
ätherische Oele aus garantirt reinem Kornspiritus und
echtem französischen Weinsprit, also frei von jedem
gesundheitsschädlichen Fusel, und erlaubt sich, zur
Verhütung von Täuschungen, auf seine gesetzlich geschützten Waarenzeichen, womit
sämtliche Flaschen versehen sind, aufmerksam zu machen.

Isaac Wed-Ling W^we & Eydam Dirck Hekker,
Branntwein- und Liqueur-Fabrik genannt „Der Lachs“,
gegründet anno 1598.

Il. 13. Reklama Isaak Wed Ling Wwe. & Eydam Dirck Hekker (*Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte...*, Danzig 1899, Th. 2, s. 15)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/6161/edition/3483/content> [dostęp: 17.06.2025].

⁹⁷ *Ibidem*; *Neuer Wohnungs-Anzeiger...*, 1878, Th. 5, s. 61; *Adreß-Buch...*, 1888, Th. 5, s. 38.

⁹⁸ *Neues Adreßbuch...*, 1914, Th. 2, s. 2.

Na reklamach Isaak Wed Ling... przedstawienie ryby zawarte w znaku firmowym bezpośrednio nawiązuje do nazwy przedsiębiorstwa. W omawianym czasie doszło do sytuacji, którą można określić jako plagiat, ponieważ niemalże identyczne oznaczenie wykorzystała wytwórnia Gustav Springer Nachfolger⁹⁹. Właściwie jedyną różnicą między znakami obydwu firm są inicjały wpisane w gwiazdę Dawida: „I.W.L.” w przypadku Pod Łososiem, wobec „G.S.D.” na reklamie Gustav Springer Nachfolger. Co ciekawe, znak firmowy drugiego z przedsiębiorstw uzupełniono adnotacją, że jest on zarejestrowany („Eingetragene Schutzmarke”¹⁰⁰). Równie zwięzłej i wyrazistej informacji brakuje na reklamach publikowanych przez wytwórnię Pod Łososiem.

Goldwasser – „gdańska wódka”, a właściwie 40-procentowy likier ziołowo-korzenny¹⁰¹ – od 1704 r. był produkowany w kamienicy przy ulicy Szerokiej 51/52 przez Ambrosiusa Vermöllena¹⁰². Już wówczas budynek nosił nazwę Łosoś (*Lachs*) i był udekorowany przedstawieniem ryby. Jak podaje broszura wydana z okazji trzechsetlecia założenia firmy, nazwa Pod Łososiem została nadana wytwórni właśnie od nazwy kamienicy, w której przedsiębiorstwo działało od XVIII w.¹⁰³ W związku z tym należy uznać, że w drugiej połowie XIX w. znak składający się z gwiazdy Dawida, wpisanych w nią inicjałów i wizerunku ryby (łososia) stanowił znak identyfikacyjny należący *de facto* do firmy Isaak Wed Ling Wwe. & Eydam Dirck Hekker – spadkobierców Vermöllena¹⁰⁴.

Wykorzystanie przez wytwórnię Gustav Springer Nachfolger w 1880 r. niemal identycznego znaku można uznać za plagiat. Jednak przebadany materiał źródłowy nie pozwala stwierdzić, dlaczego firma używała znaku firmowego (najprawdopodobniej zarejestrowanego!) w formie naśladującej oznaczenie konkurencyjnej wytwórni. W późniejszych latach przedsiębiorstwo Gustav Springer Nachfolger zmieniło identyfikację wizualną. W księdze adresowej z 1919 r. opublikowano reklamę, na której znajduje się przedstawienie szachowej figury skoczka (*Springer*), określone jako „znak firmowy” („Schutzmarke”)¹⁰⁵. Zastosowane w 1919 r. oznaczenie wytwórni stanowi kolejny przykład znaku identyfikacyjnego, którego forma bezpośrednio nawiązuje do nazwy przedsiębiorstwa¹⁰⁶.

Gdańscy przedsiębiorcy budowali swoje znaki firmowe, wykorzystując również przedstawienia o treści związanej z charakterem prowadzonej działalności, tak jak w wypadku cukierni Paul Zimmermann, Conditorei. Baumkuchen-u. Marzipan-Fabrik (il. 14). Znak identyfikacyjny firmy składa się z kilku elementów. Głównym

⁹⁹ *Adreß-Buch...*, 1880, Th. 5, po s. 32.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ M. Gliński, D. Kaczor, S. Rut, *GOLDWASSER...*

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ *Festschrift über das 300...*, s. 5–6.

¹⁰⁴ M. Gliński, D. Kaczor, S. Rut, *GOLDWASSER...*

¹⁰⁵ *Neues Adreßbuch...*, 1919, Th. 3, odwrót karty tytułowej.

¹⁰⁶ Należy mieć na uwadze, że w przypadku Pod Łososiem znak nawiązywał nie tylko do nazwy przedsiębiorstwa, ale i jego historii.

elementem jest przedstawienie sękacza (*Baumkuchen*), ustawionego na okrągłym stole przykrytym koronkowym obrusem. U góry obrazu znajduje się jego oznaczenie jako znaku firmowego. Opisana część bezpośrednio nawiązuje do charakteru działalności przedsiębiorstwa. Warto zwrócić uwagę na pozostałe elementy znaku. Poniżej stołu znajduje się wizerunek koła wozu z przyczepionymi do niego skrzydłami. Natomiast tekst ogłoszenia informuje, że firma prowadzi sprzedaż nie tylko lokalnie, ale i wysyłkowo („Versand-Geschäft”). Zatem koło z dodanymi do niego skrzydłami (być może odnoszące się do postaci mitologicznego Hermesa) najprawdopodobniej ma za zadanie nakierowywać odbiorcę, że wyroby cukierni można zamówić z dostawą. Pod kołem znajduje się adnotacja „P.Z. Danzig.” – są to inicjały właściciela i lokalizacja firmy. Znak identyfikacyjny cukierni informuje nie tylko o tym, co, gdzie i przez kogo jest produkowane, równocześnie wskazuje dostępne sposoby nabycia towarów, czego dopełnienie znajduje się na dole ogłoszenia – widnieje tam numer telefonu używany przez przedsiębiorstwo („Fernsprecher No. 218”).



Il. 14. Reklama Paul Zimmermann Conditorei (*Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte...*, Danzig 1902, Th. 2, s. 28)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=3486> [dostęp: 17.06.2025].

Na szczególną uwagę zasługuje forma obrazowa obecna na reklamie wytwórni alkoholi Julius von Götzen¹⁰⁷ opublikowanej w 1905 r.¹⁰⁸ Ogłoszenie składa się z typografii (po prawej stronie) i przedstawienia przypominającego etykietę (po lewej) (il. 15). Obraz zawiera się w przestrzeni o arkadowym kształcie wyabstrahowanej za pomocą poziomego szrafowania. Została ona podzielona na dwie strefy za sprawą wpisanej w nią, przerwanej u dołu, grubej linii. Na górze etykiety znajduje się nazwa reklamowanego alkoholu: „Danziger Bowke”, na dole uzupełnienie tytułu: „Original Danziger Likör” i nazwa firmy: Julius v. Götzen Danzig. Szczególnie warta uwagi jest scena widniejąca na reklamie. Przedstawia ona starszego człowieka z fajką – sądząc po ubiorze – marynarza lub pracownika portowego stojącego przy nabrzeżu. Patrzy on przed siebie, lekko w dół, trzyma ręce w kieszeniach. O tym, że stoi on przy nabrzeżu portowym, można stwierdzić po palu wystającym powyżej linii chodnika. Jego początek znajduje się w wodzie, która stanowi tło całej sceny, o czym świadczy okręt w lewym górnym rogu. Obraz znajdujący się na reklamie powstał na podstawie plakatu wykonanego w 1904 r. dla Julius von Götzen przez Edmunda Edela – berlińskiego projektanta związanego z drukarnią i agencją reklamową Kunstanstalt Hollerbaum und Schmidt, którego twórczością inspirowali się twórcy tzw. *Sachplakat* w tym m.in. Julius Klinger czy Lucian Bernhard¹⁰⁹.

Na obrazie został przedstawiony Bówka (Bowke, Bówke), jak podaje Marek Andrzejewski: „tradycyjna gdańska postać historyczna odwołująca się do kilku znaczeń: pierwotnie – typowy dla portowej dzielnicy rzeźmieszek i rozrabiaka, «chętnie zaglądający na dno butelki» [...], posługujący się tzw. mieszanym dialektem Gdańska (*Danziger Missingsch*), w okresie międzywojennym gdański odpowiednik lwowskiego batiaara i londyńskiego cockneya, nie szukający stałego zatrudnienia, niedbale ubrany, wałęsający się, obdarzony ciętym językiem i poczuciem humoru, przejawiał skłonność do mocnych trunków. Bówka wzbogacał koloryt miasta, głównie Długiego Pobrzeża”¹¹⁰. Zdaniem Andrzejewskiego postać Bówki jest bezpośrednio związana z machandlem (*Machandl*, *Macheike*)¹¹¹ – jałowcową, 40-procentową wódką, nazywaną „gdańskim napojem narodowym”¹¹². Problem w tym, że na wskazanej reklamie destylarni Julius von Götzen nie ma mowy o machandlu, produkowanym od 1776 r. przez firmę

¹⁰⁷ Firma była wówczas zarządzana przez Ernsta Heinricha Lösdaua. Por. M. Gliński, *Wytwórnice likierów...*

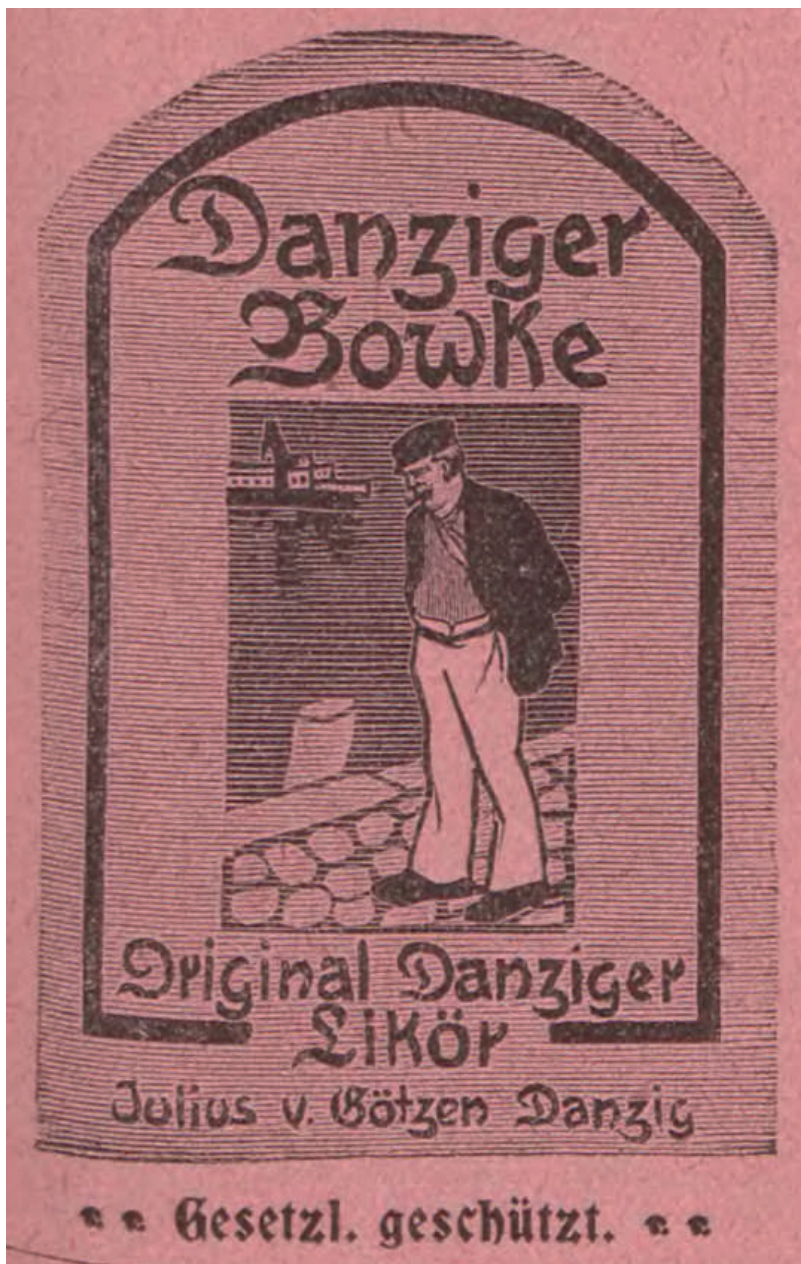
¹⁰⁸ *Neues Adreßbuch...*, 1905, Th. 2, s. 7.

¹⁰⁹ Ch. Dembny, Edmund Edel. *Danziger Bowke. Original Danziger Likör Julius von Götzen Danzig. Plakat. 1904*, „Staatlichen Museen zu Berlin. Sammlungen Online“, <https://id.smb.museum/object/2669379> [dostęp: 17.06.2025]; M. Sauer, Edel, Edmund, AKL, https://www.degruyterbrill.com/database/AKL/entry/_10200735/html [dostęp: 17.06.2025].

¹¹⁰ M. Andrzejewski, BÓWKA, „Gedanopedia”, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=B%C3%93WKA> [dostęp: 23.08.2023].

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² *Idem*, MACHANDEL, wódka, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=MACHANDEL,_w%C3%B3dka [dostęp: 23.08.2023].



Il. 15. Reklama Julius von Götzen (fragment) (*Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte...*, Danzig 1905, Th. 2, s. 7)

Źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/6170/edition/3489/content> [dostęp: 17.06.2025].

menonickiej rodziny Stobbe z Nowego Dworu Gdańskiego (Tiegenhof)¹¹³. Natomiast na reklamach wytwórni Heinr. Stobbe, Tiegenhof, Dampf-Destillation..., publikowanych w księgach adresowych regularnie od 1907 r. nie ma odniesień do postaci Bówki¹¹⁴. Wydaje się, że firma Julius von Götzen próbowała jako pierwsza związać legendarną postać ze swoim produktem, a decyzja o podjęciu takiej próby nastąpiła między 1903 a 1905 r. Na reklamie wytwórni z 1903 r. nie ma żadnych wzmianek dotyczących Bówki czy likieru nazwanego jego imieniem¹¹⁵. Natomiast na tej z 1905 r., poniżej omówionej wcześniej „etykiety”, znajduje się adnotacja: „Gesetzl. geschützt.”, wskazująca, że użyta nazwa i przedstawienie Bówki były we wskazanym roku znakiem należącym do wytwórni Julius von Götzen.

Na omówionej reklamie, jak i prawdopodobnie wszystkich drukach firmowych przedsiębiorstwa dotyczących „Danziger Bowke” doszło do związania oferowanego produktu z funkcjonującą w miejskiej kulturze „legendarną” postacią. Być może było to dla firmy znacznie korzystniejsze niż wykorzystanie oficjalnego znaku Gdańska, np. herbu miasta czy odznaczenia nadwornego dostawcy (o ile ich zastosowanie było w ogóle możliwe). Należy zaznaczyć, że zamieszczenie przedstawienia Bówki, stającego się kluczowym elementem identyfikacji wizualnej jednego z produktów firmy, wskazuje na świadome budowanie wizerunku marki jako związanej z lokalną, gdańską kulturą.

Rozważania te nie obejmują wszystkich znaków firmowych obecnych na reklamach publikowanych w gdańskich księgach adresowych w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Celem niniejszego zarysu było jedynie ukazanie uchwytanego procesu kształtowania się znaków firmowych jako elementów identyfikacji wizualnych przedsiębiorstw i ich różnorodności. Znaki często nakierowywały na charakter działalności przedsiębiorstwa czy dostępne metody zakupu towarów. Były one budowane z różnorodnych przedstawień, zarówno całkowicie niezwiązanych z nazwą firmy, jak i stanowiących jej wizualną reprezentację. Znaki firmowe opierano także na obrazach osadzonych głęboko w lokalnej kulturze, w tym wypadku oferowanych produktów nie łączono z Gdańskiem poprzez symbole oficjalne, takie jak herb, lecz używając np. miejskich „legend”.

Niniejszy artykuł ma charakter wprowadzenia do dalszych badań. Należy zaznaczyć, że zastosowana metodyka, polegająca na wyszczególnieniu, a następnie skategoryzowaniu elementów reklam zależnie od ich formy i funkcji, jest wyłącznie propozycją. Przeprowadzony wywód nie ma ambicji wyczerpać tematyki wizualnej strony reklam, lecz jedynie wskazać na ich różnorodność i niejednokrotnie przemyślane stosowanie konkretnych form obrazowych w przestrzeniach ogłoszeń. Reklamy publikowane w księgach adresowych, środki pozornie niewarte uwagi, które można zakwalifikować jako formę pośrednią między reklamą prasową a plakatową, zadziwiają złożonością. Analiza porównawcza typografii i przedstawień obecnych na ogłoszeniach uwidacznia

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Neues Adreßbuch...*, 1907, 1909–1912, 1914–1916, Th. 2, odwrót karty tytułowej.

¹¹⁵ *Ibidem*, 1903, Th. 2, s. 10.

także ich stopniową transformację. W wypadku badanego okresu początkowo nawiązywały one głównie do historyzmu obecnego we współczesnej sztuce, później silnie zarysowują się wpływy stylistyki secesyjnej, a następnie modernistycznej. Ponadto reklamy i obecne na nich formy obrazowe wydają się obiecującą grupą źródeł do badań nad historią kultury i kultury materialnej, nie tylko ściśle reklamy czy projektowania graficznego.

Bibliografia

- Abramowicz M., Frąckowska A., *Srebra od pokoleń. Zarys dziejów firmy i rodziny Stumpfów* [w:] *Srebra od pokoleń. Gdańscy złotnicy Stumpfowie 1804–1945. Katalog wystawy Muzeum Gdańska*, red. A. Frąckowska, Gdańsk 2019, s. 13–40.
- Adreß-Buch für die Provinzial-Hauptstadt Danzig und deren Vorstädte*, Danzig 1880, 1884, 1886, 1888, 1890, 1892, 1894, 1896.
- Afisz [w:] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, [red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, współpr. M. Kardasz et al.], Warszawa 2002, s. 3.
- Andrzejewski M., BÓWKA, „Gedanopedia”, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=B%C3%93WKA> [dostęp: 23.08.2023].
- Andrzejewski M., MACHANDEL, wódka, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=MACHANDEL,_w%C3%B3dka [dostęp: 23.08.2023].
- Andrzejewski M., PRASA, „Gedanopedia”, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=PRASA> [dostęp: 5.02.2025].
- Aynsley J., *Graphic design in Germany 1890–1945*, Berkeley 2000.
- Berliner AdreßBuch*, Bd. 1, Berlin 1890.
- Bojko S., *Polska sztuka plakatu. Początki i rozwój do 1939 roku*, Warszawa 1971.
- Cygańska J., Afisz [w:] *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego*, komitet red. K. Głombiowski, B. Świdorski, H. Więckowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 11.
- Das Danziger Adreßbuchwesen*, Hrsg. R. Wenzel, Hamburg 2004.
- Dembny Ch., Edmund Edel. *Danziger Bowke. Original Danziger Likör Julius von Götzen Danzig. Plakat. 1904*, „Staatlichen Museen zu Berlin. Sammlungen Online”, <https://id.smb.museum/object/2669379> [dostęp: 17.06.2025].
- Erlhoff M., Marshall T., *Design dictionary. Perspectives on design terminology*, Basel–Boston–Berlin 2008.
- Festschrift über das 300 jährige Bestehen der Liqueur-Fabrik „Der Lachs”*, Nürnberg 1898.
- Friedrich J., *Walka obrazów. Przedstawienia wobec idei w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2018.
- Gdańsk i okolice 1793–1914. Miasto, ludzie, wydarzenia w rysunku i grafice*, red. W. Boniśłowski, A. Baliński, Gdańsk 2014.
- Gdańsk i okolice. Prace z lat 1800–1920*, red. J. Reisinger-Weber, I. Ziętkiewicz, Gdańsk–Münster 1997.

- Gdańsk w malarstwie i grafice w XIX i na początku XX wieku. Katalog wystawy*, oprac. K. Mart, Chełm 1991.
- Gliński M., DAHMS GOTTLIEB ROBERT, *artysta plastyk*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=DAHMS_GOTTLIEB_ROBERT,_artysta_plastyk [dostęp: 29.06.2023].
- Gliński M., DAHMS OTTO HERMANN, *artysta plastyk*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=DAHMS_OTTO_HERMANN,_artysta_plastyk [dostęp: 29.06.2023].
- Gliński M., KAFEMANN AUGUST WILHELM, *drukarz*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=KAFEMANN_AUGUST_WILHELM,_drukarz [dostęp: 20.01.2025].
- Gliński M., *Wytwórnictwo likierów w latach 1800–1945 (wybór)*, „Gedanopedia”, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=LIKIERY> [dostęp: 17.08.2023].
- Gliński M., Kaczor D., Rut S., GOLDWASSER, *wódka gdańska*, „Gedanopedia”, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=GOLDWASSER,_w%C3%B3dka_gda%C5%84ska [dostęp: 17.08.2023].
- Głowacka B., Wierzchosławski S., *Ogłoszenia reklamowe na łamach niektórych polskich czasopism Prus Zachodnich w XIX i początkach XX wieku*, „Zapiski Historyczne” 2003, t. 68, nr 1, s. 37–57.
- Heuer G.F.W., *Entwicklung der Annoncen-Expeditionen in Deutschland*, Frankfurt am Main 1937.
- Jakrzewska-Snieżko Z., *Gdańsk na dziewiętnastowiecznych rycinach Jana Karola Schultza*, „Rocznik Gdański” 1987, t. 47, z. 2, s. 5–17.
- Kąkol P., *O teatrze zawodowym w osiemnastowiecznym Gdańsku. Wokół gdańskiego afisza*, Gdańsk 2009.
- Keyser E., *125 Jahre Danziger Adreßbuch* [w:] *Das Danziger Adreßbuchwesen*, Hrsg. R. Wenzel, Hamburg 2004, s. XLIX–LI.
- Kędziora A., *W sieci znaczeń. Afisz teatralny w drugiej połowie XIX wieku*, „Oblicza Komunikacji” 2023, t. 15: *Efemery – ulotne i trwałe*, s. 65–75.
- Kizik E., *Gdańsk na wystawach przemysłowych w „długim XIX wieku” (do 1914 r.)* [w:] *Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenie Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku*, red. J. Dargacz, T. Krzeмиński, Gdańsk–Warszawa 2022, s. 318–345.
- Kizik E., *Goldwasser i jopenbier. Produkcja wódki i piwa w Gdańsku w długim XIX wieku (do 1914 roku)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2021, t. 69, nr 4, s. 541–553.
- Kotańska A., *Ilustratorzy i drzeworytnicy czasopism ilustrowanych drugiej połowy XIX w. Na marginesie katalogu drzeworytów o tematyce warszawskiej*, „Almanach Muzealny” 1997, t. 1, s. 85–116.
- Kraśnińska B., *Afisz a plakat – problemy definicji. Wstęp do badań*, „AUPC Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2016, t. 14, s. 205–216.
- Krejča A., *Techniki sztuk graficznych. Podręcznik metod warsztatowych i historii grafiki artystycznej*, Warszawa 1983.

- Kwiatkowska A., „Tylko prawdziwe srebrne sztucce mają wieczną wartość”. *Reklama firmy „Moritz Stumpf & Sohn”* [w:] *Srebra od pokoleń. Gdańscy złotnicy Stumpfowie 1804–1945. Katalog wystawy Muzeum Gdańska*, red. A. Frąckowska, Gdańsk 2019, s. 65–74.
- Kwiatkowska A., *Życie Polaków w Gdańsku i funkcjonowanie Stoczni Gdańskiej w dokumentach życia społecznego ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej*, „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” 2018, t. 9, s. 135–145.
- Lamberty Ch., *Reklame in Deutschland 1890–1914. Wahrnehmung, Professionalisierung und Kritik der Wirtschaftswerbung*, Berlin 2000.
- Meißner G., Eckmann, Otto, „Allgemeines Künstlerlexikon. Internationale Künstlerdatenbank. Online”, https://www.degruyter.com/database/AKL/entry/_10200658/html [dostęp: 20.03.2024].
- Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten*, Danzig 1869–1870, 1872, 1874, 1876, 1878.
- Neuer Wohnungs-Anzeiger nebst Allgem. Geschäfts-Anzeiger von Danzig und den Vorstädten*, Danzig 1880–1882.
- Neues Adreßbuch für Danzig und die städtischen Vororte*, Danzig 1897, 1899–1900, 1902–1919.
- Paluchowski P., *Gdańskie książki adresowe w latach 1793–1807*, „Libri Gedanenses” 2021, t. 38, s. 143–165.
- Pijanowska K., *Drzeworyt reprodukcyjny – od ilustracji prasowej do obiektu muzealnego*, „Studia o Książce i Informacji” 2009, t. 28: *Świat w obrazach. Zbiory graficzne w instytucjach kultury – ich typologia, organizacja i funkcja*, s. 63–72.
- Popiński P., *Zarys historii gdańskich kart pocztowych i widokówek do 1900 roku* [w:] *XIX-wieczne pocztówki gdańskie. Katalog wystawy w Muzeum Gdańska*, Gdańsk 2022, s. 7–38.
- Prasa gdańska na przestrzeni wieków*, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 1999.
- Radoliński Ł., *Reklama w Toruniu. Między przeszłością a współczesnością*, „Rocznik Toruński” 2018, nr 45, s. 233–253.
- Redlich F., *Reklame. Begriff, Geschichte, Theorie*, Stuttgart 1935.
- Reinhardt D., *Von der Reklame zum Marketing. Geschichte der Wirtschaftswerbung in Deutschland*, Berlin 1993.
- Reinhardt D., *Zur Historizität der Phänomene „Kommunikationsgesellschaft” und „Dienstleistungsgesellschaft”. Die Geschichte der Werbeagentur und ihrer Vorläufer in Deutschland*, „Zeitschrift für Unternehmensgeschichte. Journal of Business History” 1996, Jg. 41, H. 1, s. 28–39.
- Rudolf Th. Kuhn (1842–1900) – *fotograf krajobrazu, architektury i morza*, red. J. Bielak, Gdańsk–Toruń 2012.
- Sauer M., Edel, Edmund, „Allgemeines Künstlerlexikon. Internationale Künstlerdatenbank. Online”, https://www.degruyterbrill.com/database/AKL/entry/_10200735/html [dostęp: 17.06.2025].
- Schubert W.F., *Die deutsche Werbegraphik*, Berlin 1927.
- Szyndler B., *Tygodnik ilustrowany „Kłosy” (1865–1890)*, Wrocław 1981.
- Tomaszewski A., *Leksykon pism drukarskich*, Warszawa 1996.

- Tulibacki M., *Reklamy w gdańskich księgach adresowych z lat 1869–1919. Studium historii reklamy i grafiki użytkowej w mieście przełomu wieków*, niepubl. praca magisterska, Gdańsk 2023.
- Unbekannte Schätze. Grafik und Gemälde aus der Sammlung des Westpreußischen Landesmuseums / Nieznane skarby. Grafika i obrazy z kolekcji Muzeum Prus Zachodnich*, Projektleiterin/Aut. J. Fethke; Red. Mitarb. L. Hyss, M. Steinkühler, Übers. A. Szwajor, Münster 2011.
- Weill A., *The Poster. A Worldwide survey and history*, Boston 1985.
- Werner J., *Technika i technologia sztuk graficznych*, Kraków 1972.
- Westen W. von zur, *Reklamekunst*, Bielefeld–Leipzig 1914.
- Westen W. von zur, *Reklamekunst aus Zwei Jahrtausenden*, Berlin 1925.
- Wilder H., *Grafika. Drzeworyt, miedzioryt, litografia. Wskazówki dla bibliotekarzy i miłośników sztuki*, Lwów 1922.
- Zieniukowa J., *Reklamy w XIX-wiecznej polskiej prasie Pomorza jako socjolingwistyczny obraz regionu*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego” 1996, nr 24, s. 134–144.
- Zwahr H., *Das deutsche Stadtadreßbuch als orts- und sozialgeschichtliche Quelle*, „Jahrbuch für Regionalgeschichte” 1968, Bd. 3, s. 204–229.

Streszczenie

Artykuł zarysowuje wizualną stronę ogłoszeń publikowanych w gdańskich księgach adresowych drugiej połowy XIX i początku XX w. Przeanalizowano typografię stosowaną w reklamach, a także formy obrazowe umieszczane w przestrzeni ogłoszeń. Po wskazaniu technik wykonania form graficznych i problemów z ich atrybucją formy obrazowe podzielono na cztery kategorie ze względu na pełnione przez nie funkcje: 1) ornamenty; 2) przedstawienia produktów, lokali przedsiębiorstw; obrazy nakierowujące na charakter prowadzonej działalności; 3) znaki informacyjne; 4) znaki identyfikacyjne. Przedstawiono przekształcenia wskazanych elementów w czasie, a także zaznaczono występujące w nich odniesienia do: rozwijającej się wówczas europejskiej sztuki użytkowej, wystąpień gdańszczan na wystawach przemysłowych czy lokalnej gdańskiej kultury. Tekst pełni funkcję wprowadzenia do badań nad grafiką użytkową w Gdańsku przełomu XIX i XX w., a także wskazuje na reklamy jako źródło do badań nad kulturą i kulturą materialną XIX i XX w.

Słowa kluczowe: Gdańsk, XIX w., XX w., grafika użytkowa, grafika reklamowa, reklama, księgi adresowe

Abstract

On Advertising Graphics in Gdańsk from the Second Half of the 19th to the Beginning of the 20th Century: Visual Aspects of Selected Advertisements Published in Gdańsk's Address Books

The article concerns the visual side of advertisements published in Gdańsk's address books of the second half of the 19th and early 20th centuries. The author has examined the typography and graphic forms present in advertisements, as well as the graphic design techniques used

to produce these ads. The problem with the attribution of graphics present in advertisements was highlighted. The discussed graphic forms have been categorised by their main function: 1) ornaments; 2) product and company premises presentations, also images defining the nature of the business activity; 3) information signs; 4) identification signs. The article shows transformation of the elements in question over time and draws attention to references – to contemporary European graphic design, to the participation of Gdańsk citizens in industrial exhibitions, as well as to the local culture in Gdańsk. The article serves as an introduction to the studies of graphic design in 19th- and 20th-century Gdańsk and points to advertisements as a valuable source for research into the culture and material culture of the time.

Keywords: Gdańsk, 19th century, 20th century, design, advertising graphics, advertising, address books

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.03>

MAGDALENA MICHALIK

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-5226-5196>

CENTRALIZACJA ZBIORÓW W OKRESIE PRL W KONTEKŚCIE SPORU POMIĘDZY BAZYLIKĄ NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W GDAŃSKU A MUZEUM NARODOWYM W WARSZAWIE

Wprowadzenie

Muzea pełnią różnorodne funkcje – m.in. są placówkami badawczymi, edukacyjnymi, dostarczają rozrywki, określono je w definicji muzeum w kodeksie etyki ICOM¹. Definicja ta nie wyczerpuje wszystkich aspektów ich działalności, nie wspomina bowiem, że jako instytucje aktywne ideologicznie i politycznie są ważnym składnikiem etatyzmu i jednym z narzędzi propagandy państwowej. „Kolekcje – ich zawartość, sposób gromadzenia, miejsca, w których są przechowywane, funkcje, które spełniają, sposoby, w jakie się je klasyfikuje i eksponuje – odzwierciedlają ustrój polityczny i prawny społeczeństwa, w którym się kształtują, jak również panujące w nim wierzenia” – tak Krzysztof Pomian charakteryzuje działanie instytucji muzeum we wstępie do swojego monumentalnego dzieła o historii muzeów². Uwikłane w relacje polityczne instytucje kreują różne narracje, na których podstawie pretendują do dysponowania swoimi kolekcjami semioforów³. Te obiekty otrzymują nowy kontekst i znaczenie w momencie włączenia ich do kolekcji muzeum. Pozyskiwanie dzieł do muzeum odbywa się w różny sposób, niekiedy dwuznaczny pod względem prawno-etycznym, również nielegalny. I mimo że od 1907 r. w międzynarodowym prawie publicznym, na mocy II konwencji haskiej, wzorowanej na nieratyfikowanej ostatecznie deklaracji

¹ Nowa definicja Muzeum, ICOM Poland, 24.11.2022, <https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum/> [dostęp: 15.10.2024].

² K. Pomian, *Muzeum. Historia światowa*, t. 1: *Od skarbcza do muzeum*, Gdańsk 2023, s. 55.

³ *Idem*, *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, Gdańsk 2012; *idem*, *Muzeum. Historia światowa*, t. 1–3, Gdańsk 2023.

brukselskiej z 1874 r.⁴, zabroniona jest grabież dzieł sztuki, a przejęte w jej wyniku obiekty muszą zostać bezwzględnie zwrócone, kwestia ta w niektórych przypadkach pozostaje trudna do rozstrzygnięcia. Każda ze stron konfliktu zaistniałego na tym tle ma swoje racje, a ten rozgrywa się w określonym kontekście politycznym, historycznym czy prawnym.

W bardzo złożony sposób rysuje się sytuacja dzieł sztuki pochodzących z Bazyliki Najświętszej Maryi Panny (dalej: Bazylika NMP), przewiezionych po II wojnie światowej do Muzeum Narodowego w Warszawie (dalej: MNW), którym nadano nowe znaczenie i które włączono w nowy kontekst, co miało uzasadnić wpisanie ich do muzealnego inwentarza⁵. Spowodowało to konflikt między Bazyliką NMP a MNW o zwrot obiektów pochodzących z kościoła, a przewiezionych po wojnie, latem 1945 r., do Warszawy. Spór trwa nieprzerwanie od lat 70. XX w., a jego początki można odnotować bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Obie strony budowały swoją argumentację, tworząc narracje potwierdzające ich prawo do posiadania obiektów. Narracje te wyznaczały główne osie konfliktu, zarysowując go biegunowo: Kościół a państwo, funkcja i misja muzeum a obiekty kultu, tożsamość lokalna a tożsamość narodowa, charakter tzw. Ziem Odzyskanych w świadomości społecznej, trauma wojny, traktowanie obiektów o charakterze ponemieckim jako „zadośćuczynienia”, odbudowa zniszczonych miast oraz kolekcji muzealnych, szczególnie Warszawy, i wyznaczona przez władze MNW kulturotwórcza rola⁶, wątek centrum i peryferii oraz spory osobiste. Towarzyszyły temu odgórne dyrektywy, polityka kulturalna PRL oraz wyznaczona nadrzędna misja MNW jako centralnej jednostki muzealnej kraju. Skonfrontowane z tymi narracjami zostały: prowadzona polityka Kościoła katolickiego i poczucie lokalnej tożsamości społeczeństwa Gdańska. Być może to do pomorskiego środowiska odniósł się Tadeusz Seweryn⁷ na zjeździe Związku Muzeów w Polsce, zgłaszając sprzeciw, by pozostawić organizację nowych placówek muzealnych bez planów organizacyjnych ze względu na wygórowane ambicje lokalne w niektórych prowincjonalnych miejscowościach. W dalszych częściach dyskusji przedstawiciele związku oponowali przeciwko pozostawieniu tak dużej liczby muzeów na Ziemiach Odzyskanych oraz rozprowadzeniu obiektów z tych instytucji po całej Polsce. Muzealnictwo krajowe miało być planowane odgórnie. Stanisław Lorentz dodał, że nie należy „wkładać zbyt

⁴ Tekst deklaracji brukselskiej z 1874 r. zob. *Project of an International Declaration concerning the Laws and Customs of War. Brussels, 27 August 1874*, International Committee of the Red Cross, par. 6, <https://ihl-databases.icrc.org/en/ihl-treaties/brussels-decl-1874?activeTab=> [dostęp: 15.10.2024].

⁵ W katalogu zbiorów Galerii Średniowiecznej z 1972 r. określono zbiór malarstwa gotyckiego: „stanowiącego własność Muzeum Narodowego w Warszawie, a więc obrazy ekspozowane w Galerii i przechowywane w magazynie” (T. Dobrzeński, *Malarstwo tablicowe. Katalog zbiorów*, Warszawa 1972, s. 5; później ze zmianami: T. Dobrzeński, *Catalogue of the Mediaeval Painting*, Warsaw 1977).

⁶ W 1946 r. St. Lorentz chciał utrzymania nazwy muzeów narodowych dla instytucji w Krakowie i Warszawie jako wielkich i głównych zbiorów narodowych zob. *Protokół XVII. Zjazdu delegatów związku Muzeów w Polsce odbytego w Nieborowie 19–21 września 1946 r.*, „Pamiętnik Muzealny” 1947, z. 8, s. 10.

⁷ Tadeusz Seweryn (1894–1975) – etnograf, malarz, grafik, muzeolog i badacz sztuki ludowej.

dużo troski finansowej” w istniejące obecnie 17 muzeów na Ziemiach Odzyskanych; należy myśleć „o ziemiach centralnych i starać się utrzymać dawne muzea polskie istniejące na tych terenach”. Widoczne są próby marginalizacji terenów poniemieckich, rozparcelowania dziedzictwa należącego do tego regionu oraz skupienie się na dofinansowaniu, organizacji oraz budowaniu kolekcji jednostek centralnych i instytucji na ziemiach centralnych. Wobec tych słów kustosz Franciszek Kotula, współorganizator muzeów w Rzeszowie oraz w Sanoku, jak również Fryderyk Hayder z Muzeum Gliwicznieśli sprzeciw. Zjazd w Nieborowie zakończył się formalnym wnioskiem Zarządu do Ministerstwa o rozdysponowanie zbiorów nienależących do państwa polskiego przed 1 września 1939 r. Postulowano również o rozwiązywanie muzeów diecezjalnych należących do Kościoła katolickiego i łączenie ich z muzeami okręgowymi w celu „upowszechnienia całemu społeczeństwu”⁸. W tym świetle działalność MNW wobec obiektów należących do Bazyliki NMP, jak również innych instytucji, a także Kościoła katolickiego wpisuje się w ogólną politykę prowadzoną przez Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków (dalej: NDMiOZ) reprezentowanej przez Stanisława Lorentza⁹ w latach 1945–1951, a który pełnił równocześnie funkcję dyrektora MNW w latach 1935–1982. Potwierdził to Tadeusz Dobrzeński¹⁰ w swoim katalogu Galerii Malarstwa Tablicowego, opisując losy zabytków, wskazał, że uratowane dzieła sztuki na Pomorzu i Śląsku były „przekazane przez Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków”. W 1950 r., po wprowadzeniu uchwały przez NDMiOZ, Ministerstwo Kultury przejęło w zarząd i użytkowanie państwa wiele muzeów publicznych, należących do samorządów, stowarzyszeń i osób fizycznych¹¹. Dokument legitymizował przejęcie władzy nad muzeami, dopełnił tym samym unarodowienie istniejących kolekcji, wprowadził jednolite, centralne zarządzanie jednostkami muzealnymi.

Do 1955 r. liczba obiektów w MNW wzrosła ponad czterokrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, osiągnęła liczbę 500 000 numerów inwentarzowych¹².

⁸ *Ibidem*, s. 14–15.

⁹ Stanisław Lorentz (1899 – 1991) – historyk sztuki, muzeolog, ekspert UNESCO ds. ochrony zabytków, profesor UW, poseł na Sejm PRL IV kadencji, budowniczy Polski Ludowej.

¹⁰ Tadeusz Dobrzeński (1914–1999) – mediewista, wychowanek M. Walickiego, kierował Katedrą Historii Sztuki Średniowiecznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pracownik MNW w latach 1945–1991, od 1973 r. kurator Galerii Sztuki Średniowiecznej, od 1976 r. powołany do Rady Naukowej MNW. Zob. M. Ciara, *Inwentarz Archiwum Państwowej Akademii Nauk, Materiały Tadeusza Dobrzeńskiego (1914–1999)*, (III–380), https://archiwum.pan.pl/images/zasob/Inwentarze/III_-_380_Tadeusz_Dobrzeński.pdf [dostęp: 20.01.2025].

¹¹ Zarządzenie z dnia 9 grudnia 1949 r. w sprawie sposobu i trybu przejścia w zarząd i użytkowanie Państwa muzeów publicznych, należących do związków samorządu terytorialnego, stowarzyszeń i osób fizycznych (Dz. U. z 1950 r., nr 1, poz. 1).

¹² *Muzeum Narodowe w Warszawie. Przewodnik*, red. K. Murawska-Muthesius, D. Folga-Januszewska, Warszawa 1998, s. 22. W tym przewodniku obiekty z Pomorza, które stały się częścią najbogatszej w kraju Galerii Sztuki Średniowiecznej, zostały określone jako: „dodatkowe źródło zasilające zbiory”, „przejmowane w ramach akcji rewindykacyjnej”, „ewakuowane ze składnic i bunkrów, porzucone przez Niemców”.

Przed II wojną światową Galeria Malarstwa Tablicowego liczyła 14 pozycji, po wojnie – 134¹³. W 1936 r. w MNW został zatrudniony mediewista Michał Walicki, który w tym samym roku został oznaczony złotym krzyżem zasługi za zorganizowanie pierwszej wystawy sztuki gotyckiej rok wcześniej¹⁴, jeszcze jako pracownik Uniwersytetu Warszawskiego¹⁵. Wystawa odbyła się pod protektorem prezydenta Ignacego Mościckiego oraz dygnitarzy Kościoła katolickiego – prymasa Polski ks. Augusta Hlonda oraz arcybiskupa metropolity warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego. Obiekty zostały wypożyczone z kolekcji prywatnych oraz muzeów diecezjalnych Tarnowa i Kielc. Wystawa skupiła się na sztuce średniowiecznej terenów należących do ówczesnej Rzeczypospolitej, z naciskiem na obszary centralne. Podjęty temat obiektów pochodzących z Pomorza potraktowano ostrożnie, zastanawiano się, czy na pewno artystami na tych terenach byli tylko Niemcy, wskazywano bowiem, że sztuka tego obszaru wchłonęła „niejeden refleks polskiego ingenium” oraz że na podstawie źródeł archiwalnych można uznać, że polski żywioł dominował na objętych wystawą terenach, „z pominięciem jedynie miast pomorskich”¹⁶. Michał Walicki już wcześniej wykazał zainteresowanie kwestiami syntezy sztuki polskiej, którą opracował wraz z Juliuszem Starzyńskim¹⁷. Ziemia Pomorza, szczególnie ośrodek Gdański, były reprezentowane w znikomym stopniu, a ogólny nacisk został położony na poszukiwanie i zidentyfikowanie „polskiego ingenium”¹⁸. Tym samym zostały zarysowane plany budowania kolekcji galerii polskiej sztuki średniowiecznej, które udało się w pełni zrealizować dopiero po II wojnie światowej. Manifestacją nowo zorganizowanego działu miała być prezentacja galerii podczas Pierwszego Światowego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju w 1948 r. zagranicznym gościom, w tym Pablu Picassie.

Sprawa zwrotu obiektów z Bazyliki NMP łączy ze sobą trzy główne wątki: kwestia tzw. dóbr poniemieckich, które zostały znacjonalizowane w latach 1945–1946 (legalność tych działań potwierdziła Europejska Komisja Praw Człowieka w Strasburgu¹⁹), przejścia mienia przynależnego do Bazyliki NMP przez MNW na podstawie

¹³ T. Dobrzeńcki, *Malarstwo tablicowe...*, s. 5.

¹⁴ Według zarządzenia MP z dnia 11.11.1936 r., nr 263, poz. 469. Michał Walicki (1904–1966) – historyk sztuki, profesor na Politechnice Warszawskiej i w Szkole Sztuk Pięknych, kustosz Galerii Malarstwa Dawnego w MNW, kierował grupą zabezpieczającą zabytki na Pomorzu po wyzwoleniu, w 1949 r. fałszywie oskarżony o współpracę z okupantem, po odbyciu czteroletniej kary więzienia był związany z Państwowym Instytutem Sztuki oraz Uniwersytetem Warszawskim, gdzie otrzymał tytuł profesora. Zob. wspomnienia o Michale Walickim i omówienia jego badań w: *Sprawozdanie posiedzenia Komitetu Nauk o Sztuce PAN w dniu 16 stycznia 1967*, „Rocznik Historii Sztuki” 1970, nr 8, s. 334–347; M. Walczak, *Michał Walicki (1904–1966)*, „Rocznik Historii Sztuki” 2011, nr 36, s. 127–136.

¹⁵ M. Walicki, *Polska sztuka gotycka. Katalog wystawy zorganizowanej przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie (kwiecień–maj 1935 roku)*, Warszawa 1935.

¹⁶ *Ibidem*, s. 12–13.

¹⁷ J. Starzyński, M. Walicki, *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1936.

¹⁸ A.S. Labuda, *Michała Walickiego i Juliusza Starzyńskiego „Dzieje sztuki polskiej” w II Rzeczypospolitej. Zachód, Polska, Wschód*, „Artium Quaestiones” 2019, nr 30, s. 339–365.

¹⁹ W. Kowalski, *Restytucja dóbr kultury utraconych przez Polskę w okresie II wojny światowej jako element polskiej polityki zagranicznej realizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w latach*

kolejnych ustaw oraz decyzji poszczególnych osób oraz prowadzoną przez NDMiOZ, określoną we wniosku do Ministerstwa Kultury jako największą zdobyczą organizacyjną w dziedzinie muzealnictwa oraz prowadzona polityka kulturalna PRL o charakterze centralizującym. Dodatkowo zarysowuje się tutaj również kwestia relacji pomiędzy tzw. ziemiami centralnymi a Ziemią Odzyskaną. Termin „Ziemia Odzyskana” był zbiorczym określeniem na ziemie przed II wojną światową pozostające w granicach Niemiec: Warmii, Mazur, Pomorza i Śląska. Dodatkowo do tej grupy zostało zaliczone również Wolne Miasto Gdańsk. Tereny te, według propagandy władz, miały w końcu powrócić do macierzy. Liczni komentatorzy, ludzie polityki, nauki i kultury używali tego zwrotu (jeszcze do niedawna) bezrefleksyjnie, ignorując zróżnicowanie terenów zarówno pod względem regionalnym, tożsamościowym, a także historycznym, politycznym, kulturowym czy etnicznym²⁰.

Dodatkowy wątek stanowi prowadzona przez ZSRR polityka kulturalna. W 1956 r. Związek Radziecki na podstawie z art. 56 konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej (ratyfikowanej również w 1927 r. przez II RP), która stanowi, że: „Własność gmin, instytucji kościelnych, dobroczynnych, wychowawczych oraz instytucji sztuk pięknych i naukowych, chociażby należących do państwa, będą traktowane jak własność prywatna. Wszelkie zajęcie, zniszczenie lub rozmyślna profanacja instytucji tego rodzaju, pomników historycznych, dzieł sztuki i nauki, są zabronione i winny być karane”, zwrócił 835 obrazów i ok. 4000 innych dzieł sztuki Polsce, które miały zostać – według oficjalnej narracji – władz zabezpieczone²¹ przez Armię Czerwoną na Ziemiach Odzyskanych zaraz po wojnie²². W ten sposób do Gdańska powrócił m.in. *Sąd Ostateczny* Hansa Memlinga²³.

1999–2009 [w:] *Zagrabione – odzyskane Działalność Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w zakresie restytucji dóbr kultury utraconych przez Polskę w okresie II wojny światowej / Looted and recovered. Restitution by the Ministry of Foreign Affairs of Poland's Cultural Property Lost During World War II*, red. W. Kowalski, M. Kuhnke, Warszawa 2011, s. 14.

²⁰ Obecnie termin „Ziemia Odzyskana” traci na znaczeniu, pozostawiam go jednak na użytek tego artykułu w niezmienionej formie ze względu na posługiwanie się nim w tym właśnie kształcie i kontekście (bez refleksji dotyczącej różnic regionalnych) przez osoby związane z podjętym przeze mnie tematem badań. Nowe perspektywy badania tożsamości regionalnych zob. „*Ziemia Odzyskana*”. W poszukiwaniu nowych narracji, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018 oraz *Region czy regiony? Ziemia Zachodnie i Północne 1945–1989*, red. W. Kucharski, A. Makowski, A. Sakson, B. Solga, G. Strauchold, R. Tomkiewicz, Wrocław 2022.

²¹ Wyróżnienia użyte w tekście mają charakter odautorski, podkreślone słowa wskazują na różnicę pomiędzy oficjalną narracją państwową i używanym przez nią słownictwem, np. „zabezpieczony, dysponowanie, depozyty”, a realnymi działaniami polegającymi na prowadzeniu odgórnej polityki centralizacji zbiorów według planów Naczelnej Dyrekcji Muzeów przez S. Lorentza i kontynuowaniu tych działań przez kolejnych dyrektorów MNW.

²² Ostateczna liczba dzieł sztuki wciąż przetrzymywanych w magazynach instytucji rosyjskich nie jest znana.

²³ *Protokół XVIII Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Poznaniu w dniach 2 i 3 czerwca 1947 r.*, red. Związek Muzeów w Polsce w Krakowie, Kraków 1948, s. 14, <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/plain-content?id=35158> [dostęp: 7.01.2025].

W bloku państw sowieckich stosunkowo często dochodziło do sytuacji, gdy w wyniku dominującej polityki władz rosyjskich pochodzące z innych państw dzieła sztuki były umieszczane w magazynach i muzeach rosyjskich. Problem dostrzeżono po rozpadzie Związku Radzieckiego, w momencie pierwszych prób odbudowywania tożsamości narodowej państw, które należały do komunistycznego monolitu. W 1992 r. w Mińsku na posiedzeniu Rady Szefów Państw Wspólnoty Niepodległych Państw podpisano porozumienie o zwrocie dzieł sztuki do krajów ich pochodzenia. Ostatecznie umowa ta nigdy nie weszła w życie, została zablokowana przez władze rosyjskie, co stanowiło jawne naruszenie prawa międzynarodowego²⁴. Kierunek zmian został nakreślony (mimo że problem ten nigdy nie został przez stronę rosyjską ostatecznie rozwiązany) – w kwestiach restytucji powinno się kierować zasadą terytorialności.

Gdy formalny zwrot nie jest możliwy, rekomendowana jest współpraca na wspólnym obszarze kulturowym. Przykładem dobrej praktyki są kolejne realizowane projekty między Muzeum Narodowym w Szczecinie a Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie, które wspólnie opracowują wystawy, wypożyczają sobie nawzajem obiekty związane ze wspólnym historycznym regionem Pomorza (niem. Pommern), który został rozdzielony po II wojnie światowej granicą polsko-niemiecką.

Ten stan prawny można odnieść do mniejszej skali, wewnątrzpaństwowej, gdzie również w wyniku odgórných decyzji – centralizującej polityki – własność prywatna przechodziła na własność państwa, a publiczne dobra kultury niejednokrotnie zostały przenoszone do ośrodków centralnych. Zgodnie z przyjętą wykładnią i standardami międzynarodowymi dzieła sztuki powinny wrócić do miejsca ich oryginalnego pochodzenia. Nie jest to powszechnie praktykowane, szczególnie w przypadku dużych kolekcji i ważnych dzieł sztuki.

Podejście władz państwowych PRL opierało się na zgoła innym podejściu. Stanisław Lorentz na Zjeździe Delegatów Muzeum w 1947 r. mówił wprost: „Muzea zaś muszą być jednakowo traktowane. Ostatecznie każde muzeum jest panem swoich zbiorów. Naczelna Dyrekcja może natomiast dysponować zbiorami poniemieckimi lub podworskimi”²⁵. Ustanawiając tym samym swój urząd jako jedyne go dysponenta tzw. mieniem poniemieckim, traktowanym jako łup wojenny (wielokrotnie MNW powtarzało, że te obiekty miały zadośćuczynić brakom w MNW spowodowanym II wojną światową). Następnie przekazał, że: „każde muzeum, które po wojnie znalazło się w posiadaniu zbiorów innej pokrewnej instytucji, powinno je zwrócić właścicielowi”, a wątpliwości dotyczące przynależności tyczą się tylko zbiorów poniemieckich²⁶. Podkreślił tym samym, że wśród wszystkich obiektów tylko te o statusie „poniemieckim” – pookupanckim oraz „podworskim” w znaczeniu nowego komunistycznego ładu są traktowane w szczególny sposób.

²⁴ A. Bienia, *Sukcesja dóbr kultury w prawie międzynarodowym*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 2016, R. 15, nr 1, s. 157–158.

²⁵ *Protokół XVIII Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce...*, s. 15.

²⁶ *Ibidem*, s. 15, 18.

W niniejszym artykule analizującym przebieg zwrotów²⁷ uzyskanych przez Bazylikę NMP od MNW zostały chronologicznie przedstawione pisma, ustawy, rozporządzenia, okólniki, dokumenty, notatki służbowe, które wyznaczają ciąg kolejnych wydarzeń. Skupiono się przede wszystkim na wątkach związanych z centralizującą polityką kulturalną PRL i działalnością MNW, omówiono również wykorzystane przez strony sporu narracje o charakterze historycznym w kontekście konfliktu pomiędzy: najpierw miastem Gdańsk, potem od lat 70. Bazyliką NMP a MNW.

Skutkiem podejmowanych działań przez stronę Gdańską były kolejne powroty obiektów do kościoła. Ze względu na aktualność konfliktu oraz ogrom materiałów archiwalnych w artykule ustanowiono granicę czasową do lat 90., która pokrywa się z momentem transformacji, a tym samym zmienioną rzeczywistością ustrojową i społeczną, co powinno nadać badaniom inną perspektywę historyczną.

Pierwsza część artykułu traktuje o okolicznościach przewożenia obiektów z Pomorza w ramach prowadzonej przez ówczesny rząd akcji rewindykacyjnej²⁸, w szczególności przedmiotów będących własnością Bazyliki NMP, do Warszawy. Druga część dotyczy przebiegu konfliktu pomiędzy przedstawicielami gdańskiej parafii a MNW.

Zabezpieczanie dzieł sztuki na Pomorzu w pierwszych latach powojennych

Koniec wojny ze wszystkimi jego następstwami przyczynił się do nowego stanu prawnego na Ziemiach Odzyskanych. W rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (dalej: PKWN) z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. nr 10, poz. 51) pojawił się zapis²⁹ mówiący, że przejściu przez państwo od właścicieli ziemskich nie podlegają rzeczy prywatne oraz jeśli nie mają one wartości naukowej, artystycznej lub muzealnej (par. 11). Zapis ten miał zostać zaproponowany i wprowadzony przez S. Lorentza³⁰. Jak tłumaczono, miało to zapobiec dewastacjom mienia prywatnego, natomiast w praktyce wprowadzenie zapisów ustawy w życie było jednym z najważniejszych zadań PKWN; a jej represyjny charakter wymierzony w ziemiaństwo

²⁷ Ze względu na przekroczoną dopuszczalną liczbę znaków nie są podawane szczegóły dotyczące zwracanych obiektów. Artykuł miał na celu przybliżenie okoliczności zwrotów, bez analizy konkretnych obiektów; nie jest więc niezbędne podawanie detali poszczególnych dzieł sztuki; ponadto każdy pojedynczy zwrot powinien być opatrzony badaniem proveniencyjnym, skąd fizycznie pochodził dany obiekt, a ponieważ takie badania nie były na ten moment możliwe, podjęto decyzję o rezygnacji z podawania tego typu informacji.

²⁸ O terminie rewindykacji zob. M.L. Karecka, *Akcja rewindykacyjna w latach 1945–1950: spór o terminologię czy o istotę rzeczy*, „Ochrona Zabytków” 2002, t. 3–4, s. 404–409.

²⁹ Zob. B. Sierzputowski, *Status ruchomych dóbr kultury na Ziemiach Odzyskanych, w prawie międzynarodowym i prawie krajowym*, Warszawa 2021.

³⁰ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, t. 2, Kraków 2000, s. 281.

był zgodny z nową ideologią³¹. Oczywistym skutkiem stało się upaństwowienie różnych obiektów³², przekazanie ich do instytucji muzealnych oraz pośrednio niewyjaśniony stan prawny wielu zabytków znajdujących się do dzisiaj w muzeach państwowych. Akcja ta była częścią prowadzonych przez ówczesny rząd działań, wykonywanych przed przedstawicieli władzy, również na Ziemiach Odzyskanych.

W dniu wyzwolenia Gdańska, 30 marca 1945 r., wydano dekret o utworzeniu województwa gdańskiego, formalnie rozpoczynający polskie prawodawstwo na tych terenach (art. 2)³³. Oddelegowani do Gdańska przez ministra administracji publicznej Edwarda Ochaba urzędnicy mieli się zająć organizowaniem cywilnej władzy polskiej oraz koordynacją napływających z głębi kraju ludzi. Był to okres całkowitej wymiany ludności na Ziemiach Północnych i Zachodnich, przebiegającej na podstawie kryteriów narodowościowych³⁴. Prezydent Gdańska Franciszek Kotus-Jankowski³⁵ w Sprawozdaniu Zarządu Miejskiego z 30 lipca 1945 r. tak charakteryzował napływającą ludność: „Nieliczni tylko przybywali z zamiarem oddania swej pracy dla ugruntowania polskości w Gdańsku, dla dobra państwa i społeczeństwa”³⁶. Oprócz odbudowy miasta kwestia repolonizacji była równie istotna dla władzy. W oficjalnej narracji odbudowa Gdańska była określana jako odbudowa „morskiej stolicy Polski, ośrodka całego polskiego Wybrzeża”³⁷.

W ciągu następnych dni w Gdańsku pojawiły się kolejne grupy operacyjne delegowane przez poszczególne ministerstwa³⁸. Stanie się to przyczyną późniejszych konfliktów w pierwszych miesiącach między różnymi przedstawicielami władzy. Z jednej strony zarysowuje się spór między ludnością i władzą lokalną, która próbuje budować rzeczywistość w nowym miejscu, a polityką centralną i wytycznymi przysyłanymi z Warszawy. Z drugiej zaś pojawiała się rywalizacja między grupami operacyjnymi, działającymi pod różnymi resortami, których zlecone zadania i cele się pokrywały.

³¹ J. Hanula, *Polityka muzealna polskiego komitetu wyzwolenia narodowego*, „Muzealnictwo” 2018, t. 59, s. 89.

³² W. Szafranski, *Dekret o rejestracji i zakazie wywozu dzieł sztuki z 1946 roku – czy praktyka rozmięła się z celami regulacji prawnej?*, „Studia Juridica Toruniensia” 2012, t. 10, s. 226.

³³ Dekret z dnia 30 marca 1945 r. o utworzeniu województwa gdańskiego (Dz. U. nr 11, poz. 57).

³⁴ S. Bykowska, *Gdańsk 1945 – koniec i początek miejskiej wspólnoty*, „Rocznik Gdański” 2015/20216, t. 75/76, s. 98.

³⁵ Franciszek Kotus-Jankowski (1891–1958) – polski działacz komunistyczny, pierwszy polski prezydent Gdańska (1945–1946).

³⁶ APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Wydział Ogólny, 1164/20, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Gdańsku z działalności Zarządu Miejskiego przedłożone na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej podpisane przez Franciszka Kotus-Jankowskiego, Prezydenta Gdańska, 30.07.1945, k. 10. Opracowanie sprawozdania zob. R. Wapiński, *Powstanie władzy ludowej w Gdańsku w świetle sprawozdania prezydenta Miasta Gdańska z 30.07.1945 r.*, „Rocznik Gdański” 1962, t. 21, s. 225–236.

³⁷ APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Wydział Ogólny, 1164/20, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Gdańsku z działalności Zarządu Miejskiego przedłożone na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej podpisane przez Franciszka Kotus-Jankowskiego, Prezydenta Gdańska, 30.07.1945, k. 10.

³⁸ Między innymi Ministerstwo Oświaty, Biura Planowania i Odbudowy, Państwowy Urząd Repatriacyjny czy Morska Grupa Operacyjna, której celem było zabezpieczanie obiektów stoczniowych i portowych.

Rząd w Lublinie, a potem w Warszawie – już w pierwszych miesiącach po wojnie – spodziewał się i planował rewindykację i zabezpieczenia zbiorów poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych³⁹. Pierwszą grupą operacyjną, której celem było m.in.: zabezpieczenie dzieł sztuki na miejscu, opieka nad Muzeum Miejskim oraz współpraca z jego dyrektorem prof. Willym Drostem, a także organizacja szkolnictwa średniego i wyższego, była tzw. grupa krakowska, powołana przez Ministerstwo Oświaty i jemu podległa. Grupą kierował prof. Jan Kilar⁴⁰.

Kolejni przedstawiciele władzy, którzy mieli na celu zabezpieczenie materiału zabytkowego, przyjechali z Warszawy, oddelegowani przez ministra kultury i sztuki. Kierownictwo Grupy Operacyjnej na Pomorzu, zabezpieczającej dzieła sztuki na tych terenach, powierzono 13 kwietnia 1945 r. M. Walickiemu. Oddany został do dyspozycji władz wojewody od 14 marca do 1 czerwca 1945 r., ale „dla wykonywania czynności objętych instrukcją piśmienną wystawioną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki”⁴¹. Wymienienie w dokumencie władz lokalnych może świadczyć o planowej początkowej ścisłej współpracy na miejscu pomiędzy pracownikami MNW a przedstawicielami lokalnych urzędników. W instrukcji ministra⁴² zostało to mocno podkreślone: „2. Po przyjeździe Kierownik Grupy zgłosi się do Ob. Wojewody po szczegółowe instrukcje i wskazówki co do sposobu wykonania zadań Grupy w zakresie zleconym przez Ministra”. W punkcie 5 natomiast instrukcja wyraźnie wskazywała: „c) zabezpieczyć wstępnie te zbiory: a) na miejscu, b) przez przewiezienie do muzeów lub punktów zbiorczych”⁴³. Można zakładać, że początkowe wytyczne dotyczyły zabezpieczenia obiektów na miejscu i nie przewidywano ich przewozu poza granice województwa. W zupełnie innym świetle stawia to późniejszą wypowiedź S. Lorentza: „W przypadku zbiorów, które odnalazł i zabezpieczył Michał Walicki, to ja musiałem od razu przyjmować je do Warszawy. Mimo ogromnych trudności udało się nam jakoś urządzić dla tych zbiorów magazyny w podziemiach MNW i tam je zgromadziliśmy. Komunikacyjnie bliżej było z Gdańska do Warszawy niż do Krakowa”⁴⁴.

Michał Walicki otrzymał upoważnienie do „rekwizycji, przewożenia i magazynowania na terenie powiatu Sopot wszelkich dzieł sztuki, bibliotek, instrumentów

³⁹ R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981, s. 343.

⁴⁰ Jan Kilar (1882–1951) – pedagog, krajoznawca i działacz turystyczny, autor monografii o Gdańsku z 1937 r. oraz powojennych przewodników po Gdańsku, zasłużony w ratowaniu gdańskich zabytków (np. plafonów z Sali Czerwonej Ratusza w Gdańsku czy obrazów Antona Möllera). Współorganizował Muzeum Miejskie oraz aktywnie działał przy odbudowie administracyjnej Gdańska.

⁴¹ Archiwum MNW, Rewindykacja: Materiały dot. zabytków z woj. gdańskiego przejętych przez MNW, PL\304\1\0\837a, Dokument delegacji, 13.04.1945 r. (Przytoczone w tym artykule strony z dokumentacji z Archiwum MNW nie są numerowane).

⁴² Opracowanie instrukcji – zob. L.M. Kamińska, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna na województwo gdańskie*, cz. 2: *W Sopocie i w Oliwie*, „Muzealnictwo” 2019, t. 60 s. 258–259.

⁴³ O punktach zbiorczych – zob. L.M. Kamińska, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna na województwo gdańskie*, cz. 1: *Geneza powstania*, „Muzealnictwo” 2018, t. 59 s. 175–184; *eadem*, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna...*, cz. 2, s. 256–266.

⁴⁴ R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 343.

muzycznych i przyborów malarskich⁴⁵. Odpowiednie zabezpieczenie zabytków było priorytetowe: w zachowanej korespondencji w archiwum MNW dotyczącej tematu rewindykacji z Pomorza 14 lipca podano, że pod opieką władz lokalnych w Śpiewowie znalazły się zaginione zabytki, które musiały zostać jak najszybciej zabezpieczone, ponieważ mogłyby stanowić cenny łup dla wojsk sowieckich⁴⁶. Główną konkurencją dla polskich urzędników był oddział Leonija Denisowa, który przewodniczył Komitetowi ds. Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR i zabezpieczał dzieła sztuki na terenie Pomorza w interesie Związku Radzieckiego. Jego celem było przejęcie obiektów z terenów Pomorza o klasie muzealnej. Miał pełne wsparcie komendanta wojennego ppłk Sorokina, dzięki czemu był skuteczniejszy⁴⁷. Problem został dostrzeżony przez polskie organy – Ministerstwo Kultury i Sztuki próbowało uregulować tę kwestię pismem do przedstawicieli władzy ZSRR. Otrzymano odpowiedź, że jednostki Armii Czerwonej nigdy nie ingerowały w pracę przedstawicieli Ministerstwa w „arbitralnym gromadzeniu dóbr kultury na terenie województw gdańskiego i zachodniopomorskiego”⁴⁸. O dramatycznych losach zabytków z Bazyliki NMP, anektowanych nie tylko przez Armię Czerwoną, ale też niekiedy w niekontrolowany sposób przejmowanych przez osoby prywatne, mogą świadczyć informacje, niepotwierdzone oficjalnym dokumentem ani raportem, o zakupie lub przekazaniu dzieł do muzeum, pojawiające się jedynie w formie dodatkowych zapisków np. na kartach inwentarzowych MNW oraz w dokumentach sądowych w czasie sporu z Bazyliką NMP. Przykładem może być wpis o przekazaniu do muzeum w 1964 r. przez gen. Juliusza Rómmmla⁴⁹ części tzw. *Dużego ołtarza Ferberów*, które miał zakupić od żołnierzy wojsk radzieckich zaraz po wojnie. Generał przekazał obiekt do Muzeum w 1964 r.⁵⁰

Aby zapobiec przejmowaniu cennych dzieł przez osoby niepożądane, Ministerstwo Kultury i Sztuki 15 czerwca 1945 r. miało wydać okólnik, w którym jasno określono,

⁴⁵ Cyt. za: L.M. Kamińska, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna...*, cz. 2, s. 177 (Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Materiały Michała Walickiego, III-178/73, Zaświadczenie Powiatowej Komendy MO w Sopocie, 20.04.1945, k. 3).

⁴⁶ Przekaz od starosty powiatowego w Gdańsku Mariana Klenowicza o znalezionych rzeźbach, świecznikach, kandelabrach z XVI w. w miejscowości Śpiewowo/Schiwenhorst, które znajdują się pod stałą opieką wójta oraz komendanta policji, jednak muszą być jak najszybciej zabrane, ponieważ stanowią cenny łup dla wojska sowieckiego ze względu na materiał w: Archiwum MNW, Rewindykacje: Materiały dot. zabytków z woj. gdańskiego przejętych przez Archiwum MNW, PL\304\1\0\837a, Pismo do Urzędu Wojewódzkiego w Sopocie, 14.07.1945.

⁴⁷ O działaniach grupy L. Denisowa w Gdańsku i na Pomorzu: M. Korzon, *Przyczynek do historii gdańskich zbiorów artystycznych*, cz. 1–3, „Cenne, Bezcenne, Utracone” 2000, nr 1(19), s. 26–27; nr 2(20), 24–25, 31; nr 3(21), s. 6–9.

⁴⁸ APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Muzea i ochrona zabytków, t. 1: 1945–1946, 1164/1248, Korespondencja Ministerstwa Kultury i Sztuki z Urzędem Konserwatora w Gdańsku, 17.08.1946, k. 263–265.

⁴⁹ Juliusz Rómmml (1881–1967) – dowódca wojskowy, brał udział I wojnie światowej, wojnie polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, podczas której dowodził Armią „Łódź” oraz Armią „Warszawa”.

⁵⁰ Informacja np. na karcie inwentarzowej MNW śr. 327/1-5.

że jedynymi uprawnionymi do zabezpieczeń dzieł sztuki instancjami są pracownicy działający w imieniu i na rzecz Ministerstwa⁵¹. Jeśli taki dokument faktycznie został wydany, być może była to odpowiedź na działania prezydenta Gdańska, który starał się uporządkować działania różnych grup operacyjnych aktywnych w mieście. W swoim sprawozdaniu prezydent przekazał, że: poczynania grup spowodowały dwutorowość działań administracyjnych, a gdy samorząd przedstawiał już pewien stopień zorganizowania, wiele spośród tych grup nie chciało zaniechać swoich działań. Potrzeba było dopiero „energicznych interwencji”, aby samorządowi została przekazana sporządzona dokumentacja. Natomiast 31 lipca S. Lorentz, kierując do ministra kultury i sztuki pismo informujące o jego rezygnacji ze stanowiska NDMiOZ (które nie zostało ostatecznie przyjęte)⁵², wspomina, że rezultaty akcji rewindykacyjnej i zabezpieczania zbiorów na Pomorzu „są bardzo nikłe”, ponieważ przedstawiciele Ministerstwa napotykały „widocznie na trudności”⁵³. Czy były to kłopoty związane z podziałem zadań i kompetencji pomiędzy grupą krakowską a warszawską? Oskarżenia o lokalny patriotyzm pojawiły się w wielu wypowiedziach dotyczących Ziemi Odzyskanych. Pytanie jest zasadne, ponieważ do Centralnych Składowic Muzealnych w Sopocie wciąż napływały kolejne obiekty przekazywane przez zespół J. Kilarskiego w celu zabezpieczenia ich na miejscu.

Pierwszy etap organizacji władzy lokalnej trwał do początków sierpnia, kiedy to powstały pierwsze uformowane podstawowe komórki⁵⁴. Wydaje się, że niemożliwe było w tamtym momencie objęcie szczegółową kontrolą działalności wszystkich grup operacyjnych, które przebywały wtedy na Pomorzu. Franciszek Kotus-Jankowski podsumował: „Doświadczenia z działalności tych grup operacyjnych na terenie Gdańska dały wyniki na ogół ujemne”⁵⁵. Z kolei również M. Walicki potwierdził w swoich wspomnieniach trudności we współpracy i zwrócił uwagę na „nieprzewidziane trudności ze strony miejscowych czynników administracyjnych w Gdańsku, próbujących storpedować [...] prowadzoną akcję, z motywów lokalnego patriotyzmu”⁵⁶. Również prof. Lorentz wyraził swoje niezadowolenie w czasie Zjazdu Związku Muzeów w Nieborowie: „zaistniały już patriotyzmy lokalne, przeciwstawiające się postulatam planowanej polityki muzealnej”⁵⁷.

⁵¹ Wspomniany okólnik miał się znajdować w archiwum prywatnym J. Pruszyńskiego. Zob. J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski...*, s. 65–66. Takiego dokumentu nie znalazłam w Archiwum MNW ani w Archiwum Państwowym w Gdańsku.

⁵² Stanisław Lorentz wskazuje na dwa główne powody swojej rezygnacji ze stanowiska: ograniczenie samodzielności Naczelnej Dyrekcji oraz okrojony budżet.

⁵³ R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 333.

⁵⁴ R. Wapiński, *Powstanie władzy ludowej w Gdańsku...*, s. 227.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 229.

⁵⁶ Cyt. za: L.M. Kamińska, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna...*, cz. 1, przyp. 25; niestety pod przypisaną sygnaturą (APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Organizacja Wydziału Kultury i Sztuki, 1164/1225, k. 109–110) znajdują się inne dokumenty, autorce nie udało się dotrzeć do oryginału cytowanego dokumentu.

⁵⁷ *Protokół XVII. Zjazdu delegatów związku Muzeów w Polsce...*, s. 15.

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, bazylika od 1965 r., mocno zniszczony po wojnie, nie nadawał się do użytku: przede wszystkim zniszczony dach groził zawaleniem. Kościół, pod którego budowę położono kamień węgielny w 1343 r., a obecna forma ukończona została dopiero w XVI w., od początku służył miastu, jak również innym siłom politycznym: Krzyżakom, królowi polskiemu czy administracji pruskiej. Pierwsze nabożeństwo protestanckie odbyło się w 1525 r., jeszcze w 1572 r. ołtarz główny kościoła służył katolikom, po tej dacie został przejęty przez zwolenników Lutra. Większość malowideł w środku kościoła została zamalowana na białe. Plebania pozostała w rękach katolickich proboszczów. Kościół stał się główną luterancką świątynią parafialną. W XIX w. wejście do kościoła, poza czasem nabożeństw, było odpłatne. Zyski z biletów miały pokrywać wiele potrzeb konserwatorskich, kościelny Johann August Hinz wydał przewodnik *Kurze Beschreibung der Ober-Pfarrkirche zu St. Marien in Danzig*⁵⁸. W 1912 r. Bernhard Schmid, główny konserwator prowincji Prus Zachodnich, określił, że połączenie kościoła z muzeum nastąpiło w ciągu kilku ostatnich dekad. Wcześniej, w 1868 r., J.A. Hinz miał przeznaczyć kaplicę św. Barbary na muzeum, gdzie umieszczono cenne szaty liturgiczne oraz inne paramenty kościelne⁵⁹. Najcenniejsze obiekty z kościoła pozostawały pod opieką pruskich konserwatorów. Na wyposażenie Bazyliki składały się ołtarze oraz rzeźby gotyckie, manierystyczne czy barokowe. W skarbcu przed II wojną światową (z którego ostatecznie tylko część obiektów udało się odnaleźć i zidentyfikować, a które obecnie znajdują się w Muzeum Św. Anny w Lubece) znajdowały się niezwykle cenne, wspomniane już, szaty liturgiczne, paramenty liturgiczne i inne obiekty rzemiosła artystycznego. W wydanej w 1940 r. *Skizzenbüchlein Danziger Kunst* na grafice Paula B. Dannota, przedstawiającej wnętrze kościoła, *Sąd Ostateczny* H. Memlinga podziwiała grupa ludzi – scena jak w muzeum⁶⁰. Kilka obiektów pochodzących z Bazyliki NMP po II wojnie światowej znalazło się w inwentarzu Muzeum Pomorskiego, kilka wróciło do kościoła, wymaga to jednak szczegółowych badań⁶¹.

⁵⁸ J.A. Hinz, *Kurze Beschreibung der Ober-Pfarrkirche zu St. Marien in Danzig*, Danzig 1868.

⁵⁹ „im Jahre 1868 beantragte Hinz eine andere geeignetere Kapelle hierfür herzugeben und es entschloß sich der damalige Kirchenvorstand die hinter der Beichtkapelle gelegene St. Barbarakapelle völlig als Museum einzurichten” (B. Schmid, *Die Denkmalpflege in der Provinz Westpreußen im Jahre 1912. 10. Bericht an die Provinzialkommission zur Verwaltung der westpreussischen Provinzialmuseen zu Danzig*, Danzig 1913, s. 8).

⁶⁰ P. Angerholm, *Skizzenbüchlein Danziger Kunst...*

⁶¹ Wymagane są szczegółowe badania, kiedy i w jaki sposób obiekty te trafiły do Muzeum Narodowego w Gdańsku (dalej: MNG) – wcześniej: do Muzeum Pomorskiego lub dalej do Stadtmuseum – oraz historie ich powrotu do Bazyliki NMP. W badanych dokumentach pojawiło się tylko kilka wzmianek na ten temat, nie można więc z całą pewnością podać konkretnych przykładów. Więcej informacji powinny dostarczyć badania archiwów MNG i proveniencji konkretnych obiektów. Warto zaznaczyć, że niektóre obiekty pochodzące z gdańskich kościołów były kupowane lub przejmowane na innych zasadach przez Stadtmuseum w Gdańsku, np. *Ołtarz Oplakiwania* (Św. Elżbiety) z kościoła NMP w Gdańsku obecnie w zbiorach MNG, a niektóre trafiły ze zbioru do Muzeum Pomorskiego (na przykład skrzydło *Dużego Ołtarza Ferberów*).

Po zniszczeniach wojennych rozpoczął się czas odbudowy miasta. Główny konserwator zabytków Jan Borowski⁶² wielokrotnie prosił Ministerstwo Kultury i Sztuki o specjalną pożyczkę na rekonstrukcję dachu kościoła NMP⁶³. Wnętrze było prawie puste. Na podstawie cytowanej już ustawy o reformie rolnej, ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych z 6 maja 1945 r. oraz wspomnianego okólnika MKiS grupy operacyjne J. Kilarskiego oraz M. Walickiego zabezpieczały dzieła sztuki pochodzące z wnętrz kościołów, również Bazyliki NMP. Niewielka część obiektów pozostała w środku. Większość została ewakuowana znacznie wcześniej przez władze niemieckie w okolicznych składnicach, a po przejściu frontu pozostała część została przejęta przez polskie grupy operacyjne⁶⁴. Po zabezpieczeniu stanu dzieł sztuki na miejscu od sierpnia do końca września zespoły M. Walickiego przewiozły uratowane przez siebie obiekty w kilku transportach do Warszawy.

Kwestią wymagającą podkreślenia, jak również dalszych szczegółowych badań jest fakt, że obiekty zabezpieczane przez tzw. grupę krakowską J. Kilarskiego pozostały w obrębie miasta lub szerzej – województwa. Przewożone i umieszczane głównie w Centralnych Zbiornicach Muzealnych przetrwały trudy okresu powojennego. Natomiast obiekty zabezpieczone przez przedstawicieli z Warszawy zostały wywiezione poza województwo, do MNW. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że Bazylika NMP pozostawała wtedy w praktyce bez opieki następcy prawnego czy zarządcy, co umożliwiło rewindykację obiektów jako mienia poniemieckiego na rzecz innej instytucji, w tym przypadku MNW, o czym jest mowa w dalszej części artykułu⁶⁵. Formalnie

⁶² Jan Borowski (1890–1966) – konserwator zabytków, współzałożyciel gdańskiego oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

⁶³ APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Muzea i ochrona zabytków, t. 1: 1945–1946, 1164/1248, Korespondencja Urzędu Konserwatora Gdańska z Ministerstwem Kultury i Sztuki, 17.06.1946, k. 119, 11.07.1946, k. 159, 8.08.1946, k. 241.

⁶⁴ Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. nr 17, poz. 97).

⁶⁵ Warto wspomnieć również o informacji podawanej przez Lidię Małgorzatę Kamińską w: L.M. Kamińska, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna...*, cz. 2, s. 264, przyp. 54: „Naczelnik WKiS w marcu 1946 r. wydaje obwieszczenie o następującej treści – [...] zgromadzone w kościele ewangelickim w Kończewicach zbiory muzealne są własnością państwową, którą dysponuje MKiS, a pośrednio WKiS UWG. Odpowiedzialnym za zabezpieczenie zbiorów wskazuje miejscowego księdza katolickiego, wójta gminy i komendanta miejscowej milicji obywatelskiej”. Organy władzy upaństwowiały obiekty należące przed wojną do kościoła protestanckiego, bez ustanawiania kościoła katolickiego jako depozytariusza i prawnego kontynuatora. Jak również Urząd Wojewódzki, świadomy niebezpiecznej sytuacji, wydał okólnik, który określał, że kościoły katolickie, jak i ewangelickie mają być zamykane w celu ochrony przed grabieżą przez odpowiedzialnych proboszczów, wikariuszy lub w przypadku braku księdza – sołtysów lub wójtów. Miało to zabezpieczyć mienie na miejscu. Zob. APG, Wydział Wojewódzki Gdański. Okólniki i zarządzenia, 1164/1222, Okólnik do Starostw Powiatowych i Zarządów miast wydzielonych, czerwiec 1946, k. 11.

dopiero 29 stycznia 1946 r. Rada Miasta przekazała świątynię Kościołowi katolickiemu. Natomiast odbudowę Bazyliki zajmowała się Gdańska Dyrekcja Odbudowy.

Pierwszy wykaz obiektów przewiezionych z Gdańska do Warszawy z 6 sierpnia obejmuje 27 obiektów⁶⁶. Podpisany przez M. Walickiego protokół określa je jako zabytki ze składnic poniemieckich przewiezionych, aby poddać je konserwacji lub jako depozyty⁶⁷. Czy jest to potwierdzenie, że charakter działań prowadzonych przez pracowników MNW, przynajmniej na początku, miał charakter głównie zabezpieczający? Czy – jak to zasugerowano na zjeździe w Nieborowie – „wiele zbiorów na Ziemiach Odzyskanych marnuje się i czeka na autorytatywną opiekę” i ta opieka została zorganizowana. Witold Kieszowski, zastępca NDMiOZ, w referacie dotyczącym muzeów na Ziemiach Zachodnich, wygłoszonym na kilkakrotnie wspomnianym już Zjeździe Związku Muzeów w Nieborowie, przedstawia to w ten sposób: w wyniku działań Ministerstwa Kultury, które na Ziemiach Odzyskanych polegało na akcji rewindykacyjnej i zabezpieczenia dzieł sztuki, dokonano „zwózki” obiektów, które gdyby pozostały na miejscu, mogłyby pełnić funkcję propagandową, nakreśloną przez muzealników niemieckich. Umieszczone w nowym kontekście zbiory miały zyskać „inną wymowę i inne znaczenie, niż pozostawione w środowisku, narażonym na ciągłe zakusy wrogiej propagandy”⁶⁸.

Gdańsk borykał się z ogromnymi problemami kadrowymi i finansowymi, które uniemożliwiały odpowiednie zabezpieczenie wszystkich obiektów, co mogło stanowić argument dla MNW czy Ministerstwa Kultury⁶⁹. Z biegiem czasu opieka i konserwacja zabytków były ostatecznie organizowane, o czym świadczą działalność urzędu konserwatorskiego J. Borowskiego oraz zachowanie się wielu obiektów w dobrym stanie z Centralnych Składnic Muzealnych.

Kolejne dokumenty były już określane jako „protokoły zdawczo-odbiorcze”, jeśli w ogóle się zachowały, rzadko były podpisywane czy opatrywane datą. Spisy obiektów są lapidarne. Zazwyczaj zawierają informacje dotyczące pochodzenia obiektów,

⁶⁶ Czy data ta jest zbieżna z końcem konferencji poczdamskiej, trwającej od 17 lipca do 2 sierpnia, na której wstępnie potwierdzono granicę na Odrze i Nysie, wymaga potwierdzenia (choć oficjalne ustanowienie granic zyskało moc prawną dopiero w 1990 r. w wyniku przyjęcia traktatu o ostatecznym uregulowaniu w odniesieniu do Niemiec (*Vertrag über die abschließende Regelung in Bezug auf Deutschland*). Przed sierpniem do Warszawy nie przekazano żadnych obiektów ani nie wydawano poleceń w tym zakresie.

⁶⁷ Kolejne transporty określone zbiorczo jako „z Gdańska”: 10 sierpnia – 6 obiektów, konwojent M. Walicki; 22 sierpnia – 34 obiekty plus 7 zapisane na innym protokole (być może dwa różne transporty), konwojent M. Walicki, na innym dokumencie – 9 obiektów, konwojent M. Walicki; 21 września – 9 obiektów, konwojent Ksawery Piwocki; 8 obiektów, konwojent Józef Kojdecki; 28 września – 3 obiekty, konwojent M. Walicki (Archiwum MNW, Rewindykacje: Wykazy obiektów nadesłanych, PL\304\1\0\837g, Protokoły zdawczo-odbiorcze, 10.08.1945, 22.08.1945, 21.09.1945, 28.09.1945).

⁶⁸ *Protokół XVII. Zjazdu delegatów związku Muzeów w Polsce...*, s. 17.

⁶⁹ Pisze o tym L.M. Kamińska, *Polska Centralna Zbiornica Muzealna...*, cz. 1, s. 183, przyp. 18, cytując wspomnienia Macieja, syna Jana Kilarskiego.

np. skrzynia z Muzeum Miejskiego w Gdańsku czy *Tryptyk rodziny Ferberów* (tzw. *Mały Ołtarz Ferberów*), przy którym widnieje informacja „pochodzi z kościoła Mariackiego w Gdańsku”. Dopiero później (brak daty na dokumentach, być może dopiero w latach 80., kiedy konflikt się zaостrzył) MNW wykonało całościowy spis obiektów przywiezionych w ramach akcji rewindykacyjnej na podstawie zachowanych odręcznych protokołów lub maszynopisów. Dotyczy on wszystkich Ziem Odzyskanych. Jest on bardzo nieprecyzyjny, często podaje tylko nazwę obiektu i ewentualne wymiary. Nie zawiera informacji, skąd dokładnie został przywieziony obiekt czy w jakim stanie. Szczątkowe są również inne dokumenty w Archiwum MNW z tego okresu⁷⁰. Brakuje np. dokumentów o stanie zachowania, co mogło wynikać z ograniczonych możliwości kadrowych MNW. Sam S. Lorentz 15 maja 1946 r. na posiedzeniu komisji Kultury i Sztuki Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej potwierdza: „znów wyłania się kwestia pieniędzy. Bez nich wszystko stracimy”⁷¹. Problem finansowania działań rządu pojawiał się wszędzie. Prezydent Gdańska w swoim sprawozdaniu wskazuje, że: „stan finansowy miasta w tym stanie rzeczy przedstawia się beznadziejnie”⁷². Kultura, sztuka, w tym muzea, były na końcu listy niezbędnych podejmowanych działań. Wydatki na kulturę i sztukę w Gdańsku w pierwszych miesiącach stanowiły 2,5% budżetu miasta.

Do końca lata trwało zabezpieczenie obiektów na Pomorzu, a dopiero 31 października MKiS wydało S. Lorentzowi oficjalne pismo polecające uzupełnianie zbiorów MNW dziełami zabezpieczonymi z terenów zachodnich (formalnie, więc *post factum*): „wobec tego, że Warszawa jako stolica staje się ponownie ośrodkiem dla szerokiego ruchu kulturalnego. [...] Potem o należyтым uzupełnianiu zbiorów uzyskanych w akcji zabezpieczającej na terenach zachodnich dla centralnej jednostki muzealnej. Sprowadzanie do Warszawy dzieł z mienia polonickiego uzyskane w akcji zabezpieczającej na terenach zachodnich”⁷³. Została tutaj wprost określona centralizująca i dominująca polityka MNW jako nadrzędnej instytucji w kraju (wg dekretu Krajowej Rady Narodowej z 7 maja 1945 r.).

Uwidoczniona została również rola Dyrektora MNW, który gromadził dzieła sztuki z terenów polonickich jeszcze przed oficjalnymi dyrektywami Ministerstwa. Można się domyślać, że wytyczne z 31 października były raczej wynikiem prowadzonej przez S. Lorentza działalności niż odwrotnie. Stanisław Lorentz, którego stanowisko łączyło dwie najważniejsze jednostki: MNW oraz NDMiOZ, utrwalił centralny

⁷⁰ Zwracając na to uwagę już w latach 90. pracownicy muzeum, sugerując, że może być to problem również w ewentualnych roszczeniach w związku z akcją rewindykacyjną na Śląsku. Zob. Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Gdańsk – Bazylika NMP, t. 2, PL\304\1\0\3346 (dalej: Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW), Notatka służbowa pracownika MNW, 9.12.1991.

⁷¹ Cyt. za W. Szafrński, *Dekret o rejestracji i zakazie wywozu dzieł sztuki...*, s. 227.

⁷² R. Wapiński, *Powstanie władzy ludowej w Gdańsku...*, s. 235–236.

⁷³ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja MKiS z MNW, 31.10.1945 (ksero dołączone do dowodu w procesie sądowym).

charakter prowadzonej polityki i nadrzędność Warszawy wobec innych miast⁷⁴. Cały ciężar planowania i organizacji muzealnictwa polskiego miał leżeć na barkach S. Lorentza⁷⁵. Dodatkowo: Lorentz oraz Jan Zachwatowicz⁷⁶, generalny konserwator zabytków, nominowali dyrektorów w nowych jednostkach muzealnych, tworząc zależną od siebie kadrę muzealniczą w kraju, a nowo powstały urząd, był przez Lorentza prowadzony w sposób bardzo „autonomiczny”⁷⁷. Również przekazana przez Ministerstwo *Analiza zakresu działalności Ministerstwa Kultury i Sztuki i wnioski do wydzielenia kompetencji dla Wojewódzkich Wydziałów Kultury i Sztuki* określiła swoje działania jako „jednoźródłową politykę kulturalną”, gdzie plan poszczególnych ośrodków ustalają odgórnie poszczególne departamenty⁷⁸. Ślad podobnych działań zawiera pismo od Dyrektora Muzeum Archeologicznego w Warszawie, który powołując się na pismo S. Lorentza, przekazał, że w kwestii wykopalisk archeologicznych w Nowej Łosienicy zgłosił się pracownik Muzeum „celem zabrania zabezpieczonych zabytków” do Warszawy⁷⁹. W wielu różnych kwestiach widoczne były te same działania dominującej władzy centralnej. Działalność dyrektora MNW została podobnie podsumowana wiele lat później, z innej już perspektywy czasowej, przez Bognę Jakubowską (w imieniu Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki) w piśmie skierowanym do Marii Poprzęckiej w 1998 r. Dyrektora MNW charakteryzowała ona jako „głównego autora idei nie rewindykacji”, który „zazdrośnie dzierżył zabytki z konsekwencją żelaznej ręki”, „tworzącego wielkie pan narodowe muzeum”, ale podkreśliła też (w dyplomatyczny sposób) jego niezwykle zasługi dla kraju – określiła go jako „niezwykłego Polonusa”⁸⁰. W jednym z pytań do S. Lorentza w książce-wywiadzie Robert Jarocki zadał retoryczne pytanie: „Jak znam życie, a właściwie Pana skłonności do niewypuszczania z rąk cenniejszych rzeczy raz już znajdujących się w magazynach Muzeum Narodowego, chyba nie wszystko wróciło do rąk właścicieli...?”⁸¹. Z kolei zupełnie

⁷⁴ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski...*, s. 170.

⁷⁵ Szczegółowo określone ramy działania oraz cele i zadania NDMiOZ zob. W. Antoniewicz, *Typy i sieć muzeów w Polsce*, „Pamiętnik Muzealny”, Kraków 1947, z. 8, s. 52.

⁷⁶ Jan Zachwatowicz (1900–1983) – architekt, profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, generalny konserwator zabytków w latach 1945–1957.

⁷⁷ R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 329.

⁷⁸ APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Organizacja Wydziału Kultury i Sztuki, 1164/1225, *Analiza zakresu działalności MKiS i wnioski do wydzielenia kompetencji dla Wojewódzkich Wydziałów Kultury i Sztuki*, b.d., k. 141–142.

⁷⁹ APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Muzea i ochrona zabytków, t. 1: 1945–1946, 1164/1248, Korespondencja Państwowego Muzeum Archeologicznego, 22.10.1946, k. 521. Być może było to echo pomysłu utworzenia Centralnego Muzeum Prehistorycznego, który był przedmiotem dyskusji w Resorcie Kultury i Sztuki przy PKWN w październiku 1944 r. Zob. J. Hanula, *Polityka muzealna...*, s. 88.

⁸⁰ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Apel Gdańskiego SHS, 10.07.1998.

⁸¹ R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 328.

inne wyobrażenie pozostawiła lektura książki pamiątkowej Dyrektora MNW z 1999 r. napisana z perspektywy warszawskiej, gloryfikująca znanego działacza⁸².

Chronologicznie kolejnym dokumentem jest dekret z 8 marca 1946 r.⁸³, który dookreślił kwestię majątków opuszczonych i poniemieckich (wcześniej w ustawie używano określenia: własność państwa niemieckiego)⁸⁴. Za mienie poniemieckie zostało uznane również mienie osób prawnych z tzw. byłego Wolnego Miasta Gdańsk, jednak z wyłączeniem osób prawnych prawa publicznego, co później okaże się istotne z punktu widzenia jurystycznego.

Powojenne działania przedstawicieli MKiS oraz MNW nie zawsze były przyjmowane z powszechną akceptacją władz lokalnych Ziem Odzyskanych, jak również w innych miejscach, gdzie pojawiła się kwestia mienia poniemieckiego. W piśmie do MKiS Lorentz poinformował o trudnościach, jakie napotkała delegacja muzealników MNW w związku z zabezpieczeniem dzieł z kolekcji starożytności z Muzeum w Szczecinie w celu przewiezienia ich do Warszawy. Obywatel Jan Kaniewski, wicewójewoda szczeciński, sprzeciwił się wywiezieniu obiektów do stolicy. „Kategorycznie odmawia [...] motywując swoją odpowiedź, tym, że pragnie te rzeczy zatrzymać dla Szczecina”. Z kolei dyrektor muzeum, Lech Krzekoławski, mianowany centralnie przez S. Lorentza, zgodził się na przewiezienie obiektów do Warszawy „celem odpowiedniej konserwacji”⁸⁵, co wyraźnie podkreślił. Być może próbował się zabezpieczyć przed podobnym losem obiektów z Gdańska, które również miały zostać zabezpieczone lub poddane konserwacji, a nie wróciły na swoje miejsce. Według S. Lorentza stanowisko władz Szczecina pozostawało sprzeczne z zadaniami racjonalnej polityki muzealnej oraz zarządzeniem ministra i poprosił o interwencję w tej sprawie⁸⁶. Najprawdopodobniej chodziło o kwestię ustanowienia „centralnych typów pewnych zbiorów”, w tym przypadku w dziedzinie sztuki starożytnej, jak wprost zaprezentował swój pomysł S. Lorentz w Nieborowie w 1946 r. W oficjalnym postulacie Zjazdu proponował, by utworzyć centralną kolekcję starożytności w Muzeum Narodowym w Warszawie, gdzie można by było „skoncentrować” wszystkie zbiory starożytności, nienależące przed wojną do polskich instytucji, czyli *de facto*: wszystkie obiekty z instytucji poniemieckich⁸⁷. Podobny pomysł dotyczył utworzenia działu sztuki Dalekiego

⁸² *Przeszłość przyszłości: księga pamiątkowa ku czci profesora Stanisława Lorentza w setną rocznicę urodzin*, red. A. Rottermund, D. Folga-Januszewska, E. Micke-Broniarek, Warszawa 1999.

⁸³ Dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. nr 13, poz. 87).

⁸⁴ Art. 2, par. 1 ustawy z dnia 6.05.1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. nr 17, poz. 97).

⁸⁵ Archiwum MNW, Rewindykacje: Materiały dot. zabytków z woj. gdańskiego przejętych przez MNW PL\304\1\0\837a, Korespondencja St. Lorentza, 3.12.1945.

⁸⁶ Archiwum MNW, Rewindykacje: Materiały dot. zabytków z woj. gdańskiego przejętych przez MNW PL\304\1\0\837a, Korespondencja St. Lorentza, 8.11.1945 oraz 5.12.1945.

⁸⁷ *Protokół XVII. Zjazdu delegatów związku Muzeów w Polsce...*, s. 10–11, 17.

Wschodu w Muzeum Narodowym w Krakowie⁸⁸. Rok później, na Zjeździe Delegatów Związku Muzeów w 1947 r. w Poznaniu, S. Lorentz ponownie powrócił do kwestii planowania centralnego: „W przyszłości rzecz będzie budowana inaczej, według linii polskiej polityki w tej dziedzinie, w której jednak nie mogą być uwzględnione błędne patriotyzmy lokalne”⁸⁹.

Przebieg konfliktu pomiędzy Bazyliką NMP a Muzeum Narodowym w Warszawie

W 1955 r. Bazylika NMP po odbudowie rozpoczęła działalność parafialną. Aż do 1977 r. w dokumentacji Archiwum MNW nie znalazły się żadne oficjalne pisma w sprawie zwrotów obiektów wywiezionych do MNW. Choć w korespondencji z dnia 15 maja 1977 r. do S. Lorentza ks. dr Józef Zator-Przytocki⁹⁰, proboszcz Bazyliki NMP, wskazał, że: „w tej sprawie wysyłano już listy w latach poprzednich”⁹¹. Ta kwestia musiała również w jakiś sposób pobrzmiewać w gdańskim środowisku przez cały czas od 1945 r. Jeszcze w 1962 r. S. Lorentz prowadził korespondencję z młodym mężczyzną⁹² z Gdańska, który dopytywał o kwestie kolekcjonerstwa prywatnego i publicznego w Warszawie oraz jakie dzieła oprócz ołtarza Jerozolimskiego i św. Barbary znalazły się w MNW, szczególnie pytał o figury z chrzcielnicy, o których – jak pisał – usłyszał, że zostały rzekomo odnalezione przez pracowników MNW (figury zostały zwrócone 10 kwietnia 1981 r.). Stanisław Lorentz w ogóle nie odniósł się do tych pytań, natomiast obszernie odpowiedział na inne, niezwiązane z tematem⁹³. W artykule prasowym z lat 80. pojawiła się natomiast informacja, że działania mające na celu zwrot obiektów podejmowane były od lat 60.⁹⁴

⁸⁸ Centralizację kolekcji w Warszawie argumentowano istniejącą tam już przedwojenną kolekcją Kazimierza Michałowskiego, natomiast w Krakowie – kolekcją Feliksa Jesieńskiego. Inne przykłady centralnego planowania zbiorów prezentuje Marta Skwirowska w artykule: *Polityka władz polskich po 1945 roku w odniesieniu do zbiorów muzealnych. Przykład pozaeuropejskiej kolekcji Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej” 2024, t. 11, nr 11, s. 127–135.

⁸⁹ *Protokół XVIII Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce...*, s. 11.

⁹⁰ Józef Zator-Przytocki (1912–1978) – polski duchowny rzymskokatolicki, podpułkownik Armii Krajowej, za co został aresztowany, odbył karę 6 lat więzienia, wyszedł na wolność po amnestii, proboszcz kościoła NMP w latach 1958–1978.

⁹¹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Lorentza, 15.05.1977.

⁹² Ze względu na ochronę danych osób nie podaję danych autora listów.

⁹³ Archiwum MNW, Korespondencja Dyrektora Stanisława Lorentza układ alfabetyczny O–R, PL\304\1\0\818, Korespondencja St. Lorentza, 27.07.1962, 10.08.1962, 27.08.1962, 12.09.1962.

⁹⁴ W. Darkiewicz, *Kiedy powrócą do Gdańska*, „Za i Przeciw”, 19.04.1981, t. 16; kwerendy wymaga również archiwum kościelne Bazyliki NMP, do którego autorce nie udało się dotrzeć.

Wikariusz generalny Kazimierz Klus 7 stycznia 1977 r. zwrócił się pisemnie do dyrektora MNW, powołując się na wcześniejszą rozmowę o przekazaniu kurii rzeźbionej szafy gotyckiej (ze zbiorów MNW), w której niegdyś była umieszczona gdańska Piękna Madonna (znajdująca się w Bazylice NMP). Kazimierz Klus zapewnił, że obiekt będzie poddany konserwacji w Państwowych Zakładach Konserwacji Zabytków w Gdańsku i umieszczony na swoim pierwotnym miejscu. Wskazuje to na wcześniejszą współpracę K. Klusa z władzami lokalnymi w tej kwestii i uzyskanie od nich zgody na wykonanie konserwacji. W następnym miesiącu wojewoda gdański Henryk Śliwowski⁹⁵ skierował pismo bezpośrednie do S. Lorentza z prośbą o zwrot obiektów do Bazyliki NMP. W odpowiedzi Dyrektor MNW zaznaczył, że: decyzja o miejscu rewindykacji była podjęta przez MKiS w celu odbudowania najbardziej zubożałych w czasie wojny zbiorów (miał na myśli MNW). Aby MNW mogło zachować rangę wielkiego muzeum narodowego konieczne były bardzo „różnostronne” wysiłki oraz „by Muzeum Narodowe mogło wypełnić wielkie zadanie jakie wyznaczyła mu Polska Ludowa”. Według niego słuszna jest odbudowa zabytków Gdańska, jednak „błędem jest sądzić by wszystkie obiekty miały wrócić na miejsca przedwojenne”. Stanisław Lorentz zapewnił również w piśmie, że: „wszystkie te obiekty, od dawna zainwentaryzowane i od paru dziesiątków lat publikowane przez Muzeum Narodowe, stanowią jego własność, służą wypełnianiu ważnych zadań i są bardzo szeroko udostępniane społeczeństwu. Muzeum Narodowe oczywiście nie może się ich pozbywać”⁹⁶.

Zadania wyznaczone przez władze miały spełniać nowo powstałe państwowe instytucje. Tą nową instytucją miało być MNW, jak również MNG. Lorentz uznał „za niedopuszczalne przekazywanie temu kościołowi [Bazylice NMP] «Sądu Ostatecznego» Memlinga, który znajduje się w Muzeum Narodowym w Gdańsku”⁹⁷. Polityka niezwracania obiektów była stosowana również na poziomie lokalnym, ponieważ tworzone centralne jednostki muzealne.

Stanisław Lorentz, po oględzinach szafy ołtarzowej dokonanych przez Tadeusza Dobrzeńskiego (pracownika Działu Sztuki Średniowiecznej), który stwierdził, że nie nadaje się na ekspozycję, skierował prośbę do MKiS o wykreślenie

⁹⁵ Henryk Śliwowski (1920–1984) – polski działacz partyjny i państwowy, wojewoda gdański w latach 1973–1979.

⁹⁶ Archiwum MNW, Korespondencja Dyrektora Stanisława Lorentza – krajowa, muzea polskie, PL\304\1\0\830b, Korespondencja St. Lorentza z H. Śliwowskim z dn. 19.02.1977.

⁹⁷ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Lorentza, 29.03.1977. Widoczna jest również perspektywa i cele polityki kulturalnej PRL dotycząca zbiorów arystokratycznych przedwojennych oraz zbiorów kościelnych: „nie rekonstruowaliśmy Muzeum Czartoryskich w Gołuchowie, którego zbiory pozostają obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie i Poznaniu, nie rekonstruowaliśmy muzeów we Wrocławiu a także w wielu innych miejscach na Ziemiach Odzyskanych, lecz tworzyliśmy nowe muzea, odpowiadające obecnej rzeczywistości. W żadnym wypadku nie byłoby słuszne rozbijanie czołowej placówki muzealnej, po to, by po latach trzystu kilku odtwarzać wnętrza kościoła Panny Marii w Gdańsku”. Archiwum MNW, Korespondencja Dyrektora Stanisława Lorentza, Korespondencja S. Lorentza z H. Śliwowskim, 19.02.1977.

obiektu z inwentarza⁹⁸. 21 maja MNW potwierdziło (po uprzedniej zgodzie MKiS) wykreślenie z inwentarza, sam transport nastąpił 22 marca 1979 r.⁹⁹ najprawdopodobniej ze względu na prowadzone prace konserwatorskie.

W maju 1977 r. proboszcz Bazyliki NMP zwrócił się do MNW o zwrot do odbudowanego kościoła i do Kaplicy Królewskiej żyrandoli i innych zabytków sakralnych, podkreślając, że wolą fundatorów tych obiektów było, by służyły określonej celowi i są ważne w budowaniu ruchu turystycznego w Gdańsku¹⁰⁰.

W czerwcu tego samego roku S. Lorentz skierował korespondencję do generalnego konserwatora zabytków dr Bohdana Rymaszewskiego, oznaczoną jako „poufne”. W piśmie dyrektor potwierdza dotychczasową politykę niezwracania dzieł: „koncepcja przywracania obecnie, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych stanu przedwojennego jest niedopuszczalna i wyraźnie to sobie trzeba uświadomić” oraz wskazuje na rolę kulturotwórczą Warszawy, dla której te zabytki są formą rekompensaty po licznych stratach wojennych. Następnie zwrócił uwagę, że Kościół katolicki nie jest spadkobiercą spuścizny po Kościele ewangelickim, a obiekty stanowią ważną wartość kulturową, oświatową i „muszą nadal pełnić swe ogólnonarodowe funkcje w naszym życiu kulturalnym”. Obiekty otrzymały po wojnie nowe przeznaczenie, którego nie można już zmieniać, są przedmiotem badań międzynarodowych, a bez opieki MNW uległyby zniszczeniu. Autor konstatuje, że: tak wielka sprawa jak ewentualne pozbawienie MNW najcenniejszych obiektów nie może być przedmiotem władz wojewódzkich – „Nie może być w ogóle przedmiotem dyskusji”¹⁰¹.

Pismo jest najprawdopodobniej nie tylko reakcją na prośby ze strony gdańskiej o zwrot zabytków, ale również nową interpretacją par. 11 z ustawy z dnia 1 marca 1945 r.¹⁰², z powodu której muzeum zostało zobligowane do ponownej oceny praw własnościowych. Zdaje się to potwierdzać anonimowa notatka służbowa z tego samego roku (bez daty dziennej) tłumacząca podejmowane działania instytucji: dokonywana jest rewizja własnościowa oraz przeprowadzane są zwroty obiektów tylko o małej wartości galerijnej. W dokumencie zwraca się uwagę na zachowanie właściwego poziomu galerii stałych, opiekę nad najcenniejszymi zabytkami oraz zabezpieczenia dokonane w pierwszych latach po wojnie – podkreśla się tym samym rolę MNW jako nadrzędnej instytucji muzealniczej w kontekście ewentualnych przyszłych żądań¹⁰³.

⁹⁸ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Lorentza, 4.02.1977.

⁹⁹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Protokół zdawczo-odbiorczy, 22.03.1979.

¹⁰⁰ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Lorentza, 15.05.1977.

¹⁰¹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Lorentza, 10.06.1977.

¹⁰² Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej.

¹⁰³ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Notatka służbowa, 1977.

Kwestia ewentualnych zwrotów obiektów do instytucji na Ziemiach Odzyskanych, w tym do Bazyliki NMP, zaczyna być szeroko analizowanym tematem przez MNW pod wieloma względami.

Bazylika NMP, oprócz żądań skierowanych do MNW, zwróciła się również do MNG, innej centralnej instytucji państwowej, która była w posiadaniu obiektów pochodzących z kościoła. W dniu rocznicy wyzwolenia Gdańska, 28 marca 1980 r., dzięki Stanisławowi Bogdanowiczowi¹⁰⁴, nowemu proboszczowi Bazyliki NMP, Mirosławowi Zeidlerowi¹⁰⁵, oraz wsparciu ze strony władz – Tadeusza Fiszbacha, I sekretarza KW PZPR, następuje zwrot kilku obiektów z Muzeum Narodowego w Gdańsku¹⁰⁶. Od tego momentu sprawa powrotu obiektów do Bazyliki NMP nabiera tempa. W tym samym roku powstała petycja mieszkańców skierowana do premiera rządu w sprawie zwrotu zabytków sakralnych do kościołów Gdańska¹⁰⁷. W treści petycji, oprócz przywrócenia pierwotnej funkcji obiektów, po raz pierwszy tak wyraźnie została podkreślona przez stronę gdańską patriotyczna wartość i funkcja obiektów, odnosząca się do idei narodowościowych. Stanisław Bogdanowicz wielokrotnie będzie do tego powracał jako zasłużony działacz opozycji, co jednoznacznie wpłynie na charakter jego osobistej misji walki o prawa społeczności lokalnej oraz Kościoła wobec dominującej polityki władzy z Warszawy. Jak Milan Kundera wskazał w swoim niezwykle wpływowym tekście, opór wobec władzy w państwach bloku sowieckiego wyrażał się przede wszystkim w szeroko pojętej kulturze¹⁰⁸. Żądania o zwrot podpisało 6 tysięcy mieszkańców, co zostało skomentowane według prasy przez S. Lorentza: „6 tys. dewotek, które należałoby wysadzić, gdyby znalazł się odpowiedni paragraf”¹⁰⁹. Petycja została przyjęta w Ministerstwie Kultury i Sztuki, ponieważ w korespondencji z lutego 1981 r. S. Bogdanowicz wyraził wdzięczność za rozpatrzenie prośby społeczeństwa gdańskiego¹¹⁰.

¹⁰⁴ Stanisław Bogdanowicz (1939–2017) – duchowny rzymskokatolicki, infułat archidiecezji gdańskiej, w latach 1979–2014 proboszcz kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (NMP), honorowy obywatel Gdańska, po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał działaczy Solidarności, autor licznych przewodników i opracowań o sztuce Gdańskiej.

¹⁰⁵ Mirosław Zeidler (ur. 1946) – konserwator, zabytkoznawca, antykwariusz i marszand. Od lat 70. zaangażowany w państwową działalność kulturalną, współtworzył wiele regionalnych instytucji, np. Dwór Artusa czy Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie.

¹⁰⁶ J. Zalesiński, *Ksiądz infułat Stanisław Bogdanowicz i jego wojna trzydziestoletnia*, Gdańsk. Nasze Miasto, 19.02.2011, <https://gdansk.naszemiesto.pl/ksiazd-infułat-stanisław-bogdanowicz-i-jego-wojna/ar/c1-783416> [dostęp: 16.03.2023].

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ M. Kundera, *The Tragedy of Central Europe*, „New York Review of Books” 1984, vol. 31, no. 7, http://www.euroculture.upol.cz/dokumenty/sylaby/Kundera_Tragedy_%2818%29.pdf [dostęp: 2.10.2024].

¹⁰⁹ W. Darkiewicz, *Kiedy powrócą do Gdańska...*

¹¹⁰ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Pismo St. Bogdanowicza do MKIS, 2.02.1981.

Fala lokalnego patriotyzmu była powiązana również z karnawalem Solidarności. Kwestia, na ile rozpoczęcie sporu z MNW było skorelowane z budowaniem tożsamości lokalnej Gdańska w kontekście Ziem Odzyskanych, wymaga dalszych badań¹¹¹.

Inaugurujące posiedzenie zespołu ds. ekspozycji dzieł sztuki sakralnej odbyło się 15 stycznia 1981 r. Zespół składał się z przedstawicieli Kościoła oraz środowiska muzealników, którzy mieli się wspólnie pochylić nad wieloma spornymi kwestiami. Zajmowali się m.in. kwestiami zwrotu obiektów do Bazyliki NMP. Powołanie zespołu sugeruje narastanie problemu, który wymagał już interwencji organów wyższych. Od tego momentu, pomimo że działania komisji ogólnie były oceniane przez prasę krytycznie¹¹², widać stopniowe zyskiwanie przez Kościół realnego prawa głosu w kwestii zwrotów oraz rosnące zainteresowanie kwestiami zabytków sakralnych pozostających w państwowych zbiorach. Zdążył już zapewne okrzepnąć w środowisku Kościoła dokument wydany 25 stycznia 1973 r. na Konferencji Episkopatu Polski dotyczący sztuki sakralnej, zobowiązujący biskupów do odtwarzania lub tworzenia muzeów diecezjalnych. Władze kościelne zaczęły się coraz bardziej przyglądać kwestiom własnościowym dzieł sztuki pochodzących z obiektów sakralnych, a znajdujących się w muzeach publicznych. W międzyczasie obecny również na spotkaniach komisji S. Bogdanowicz (zapewne wspierany przez zaangażowanych działaczy lokalnych) skierował 2 lutego 1981 r. już cytowane pismo do MKiS o zwrot 18 obiektów pochodzących z Bazyliki NMP (trzy z nich w ramach umowy depozytowej z MNW znajdowały się Muzeum Okręgowym w Toruniu, jeden w Zamku w Malborku¹¹³). W dokumencie wyraźnie podkreślał działania „krótkowzrocznego i lekceważącego stosunku poprzednich władz centralnych do zagadnień rozwoju i kultury polskiej w Gdańsku”¹¹⁴. Sprzeciw odnosił się również wobec centralnej Galerii Sztuki Średniowiecznej MNW, która ma być „pomyśłem sztucznym, anachronicznym, wywodzący się z czasów Napoleona”. Stanisław Bogdanowicz użył nawet w piśmie deprecjonującego słowa określającego MNW jako: „rabusiów”. Następnie stwierdzał, że obiekty nie są mieniem poniemieckim, lecz należą do Kościoła katolickiego i społeczeństwa gdańskiego. Trudne relacje proboszcza Bazyliki NMP oraz kolejnych dyrektorów MNW będą widoczne w wielu oficjalnych pismach, w których obie strony będą sobie zarzucać nierzetelność, działania na szkodę kultury, polskości itd.

Polityka o charakterze centralizującym była głównym powodem zaistniałego konfliktu i oporu wobec władzy państwowej. Sprzeciw nie był wymierzony tylko w system komunistyczny, ale najczęściej wobec centralistycznych tendencji stolicy. Sprawę

¹¹¹ Por. *Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne...*

¹¹² W. Darkiewicz, *Kiedy powrócą do Gdańska...*

¹¹³ W latach 1947–1967 MNW pomagało organizować galerie średniowieczne w różnych miastach w Polsce. Tadeusz Dobrzeński wymienia muzea w Poznaniu, Toruniu, Lublinie, Łodzi i we Wrocławiu (znaczący jest brak jednostek z Pomorza). Zob. T. Dobrzeński, *Malarstwo tablicowe...*, s. 5.

¹¹⁴ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Pismo St. Bogdanowicza do MKiS, 2.02.1981.

zwrotu od samego początku wspierały lokalne władze miejskie i wojewódzkie, zapewne głównie za sprawą M. Zeidlera. Podkreślił to w lutowej korespondencji S. Bogdanowicz, informując, że wysuwane żądania zwrotu są solidarnym stanowiskiem gdańskich władz państwowych i kościelnych, społeczeństwa oraz prasy. Od tego momentu w prasie zaczęły się pojawiać liczne wzmianki o tym konflikcie¹¹⁵. W wydaniu „Polityki” z 28 lutego 1981 r. znalazła się notatka o żądaniach rewindykacyjnych władz gdańskich wobec Warszawy, informująca o specjalnie powołanej warszawskiej komisji, która miała przeciwdziałać próbom rewindykacji, ponieważ „nie można przecież robić przykrości sędziwemu prof. Stanisławowi Lorentzowi”¹¹⁶. W wydaniu gazety „Za i Przeciw” dziennikarz zwrócił uwagę na lekceważący ton przedstawicieli władzy centralnej, porównujących konflikt do rozmów rządu z robotnikami stawiającymi swoje żądania. „Przegląd Techniczny” określił stanowisko władz centralnych jako „dość oryginalny przejaw stołecznego imperializmu w sztuce”¹¹⁷.

Kwestię „poniemieckości” S. Bogdanowicz uważał za „historyczne nieporozumienie”. Obiekty należą do Kościoła¹¹⁸ oraz społeczeństwa gdańskiego. Później będzie argumentował, że obiekty, w kwestii których prowadzone są rozmowy, powstały przed Reformacją i nigdy nie należały do Kościoła ewangelickiego¹¹⁹. Użycie takich argumentów jest znamienne dla dalszej narracji, ale również specyficzne dla budowania gdańskiej tożsamości, która bardzo mocno opiera się na kulturowej odrębności z jednej strony, z drugiej zaś na podkreślaniu wszelkich przejawów wierności miasta Polsce¹²⁰. Stanisław Bogdanowicz wskazał więc, że obiekty sakralne muszą wrócić do „polskiego Gdańska, aby tu pełnić dawne funkcje i wymownie świadczyć o dorobku

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ *Coś z życia*, „Polityka”, 28.02.1981, nr 9.

¹¹⁷ Cyt. za: W. Darkiewicz, *Kiedy powrócą do Gdańska...*

¹¹⁸ W argumentacji najczęściej używano terminu „Kościoł”, omijano natomiast kwestie szczegółowe dotyczące wyznania. Kościół NMP w Gdańsku do 1945 r. należał do Kościoła ewangelickiego. W późniejszym sporze na ten fakt będzie się z kolei powoływało MNW, sugerując, że jeśli miałyby nastąpić zwrot do prawnego właściciela, to miałyby nim być parafia ewangelicka. Według wykładni prawnej zabytki pochodzenia niemieckiego z mocy prawa przeszły na własność Skarbu Państwa, chyba że miały prawną kontynuację w postaci polskiej instytucji. Stało się tak w przypadku Muzeum Miejskiego w Gdańsku, którego kontynuatorem zostało MNG, przejmując obiekty z tej instytucji. Kościół ewangelicki w prawie niemieckim przed 1945 r. był uważany za osobę prawną prawa publicznego. Dekret przewidywał przejście na własność tych majątków, z mocy samego prawa, nie na rzecz Skarbu Państwa, lecz na rzecz odpowiednich polskich osób prawnych. Spór dotyczy tego, w jaki sposób prawo będzie traktować Kościół katolicki w Polsce, czy jest on prawnym odpowiednikiem Kościoła ewangelickiego. W kwestii samych budynków kościelnych sprawa była jasna – przechodziły na własność Kościoła katolickiego; wyposażenie wciąż jest kwestią sporną.

¹¹⁹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja Wł. Godlewskiego, 11.12.1990.

¹²⁰ A.S. Labuda, *Polska historia sztuki a „Ziemie Odzyskane”*, „Rocznik Historii Sztuki” 2001, t. 26, s. 45–60; P.O. Loew, *Gdańsk. Biografia miasta*, tłum. J. Górny, Gdańsk 2013, s. 302–415; R. Makala, *Flucht in die Form als eine der Strategien der polnischen Kunstgeschichte in den ehemali-gen deutschen Gebieten nach 1945*, „Folia Historiae Artium. Seria Nowa” 2022, t. 20, s. 69–74.

polskiej kultury¹²¹, a samo miasto było wierne Polsce nawet po jej upadku. Jak wskazują Adam S. Labuda, Rafał Makoła oraz Peter Loew w historiografii do około lat 70. podejście polityczne dominowało nad naukowym¹²², co było naturalną konsekwencją wojny i polityki PRL. Wiązało się to z „relatywizowaniem obecności niemieckiej”¹²³ na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz wzmacnianiem wszelkich wątków polskich, szczególnie w Gdańsku. Pokolenie, które budowało tożsamość lokalną w latach 80., edukację odbywało właśnie w takiej atmosferze, by potem wykształcić podobną narrację¹²⁴.

Na kolejnym posiedzeniu zespołu 10 marca 1981 r. na wniosek S. Lorentza postanowiono zwrócić Bazylice NMP dzieła, które nie znajdują się na ekspozycji, oraz depozyty MNW z Muzeum Okręgowym w Toruniu oraz Składnicy Muzealnej w Gdańsku. Łącznie jest to 8 obiektów. Zgodnie z protokołem 10 kwietnia 1981 r. MNW przekazało Bazylice NMP na własność 7 obiektów (8 pod względem inwentarzowym). Co ciekawe, jeden ze świeczników został przekazany z Zamku Królewskiego. Muzeum Okręgowe w Toruniu 25 czerwca oddało natomiast w imieniu MNW 4 rzeźby do Bazyliki NMP.

Na fali karnawału Solidarności na zorganizowanym przez społeczną komisję ds. Powrotu Zabytków Dzieł Sztuki Sakralnej Ziemi Gdańskiej spotkaniu w Pruszczu Gdańskim z wiceministrem kultury i sztuki Wiktorem Zinem 27 maja 1981 r. padły słowa, że: „[obiekty] będące świadectwem polskości tej Ziemi i jej rozwoju kulturowego, powinny powrócić do miejsc, w których powstały i były eksponowane”¹²⁵. Słowa te, mimo że zostały wypowiedziane w Pruszczu, dotyczyły również obiektów z Bazyliki NMP. Strona gdańska będzie się później wielokrotnie powoływała na te zapewnienia, natomiast MNW będzie utrzymywać, że oficjalny dokument nakazujący zwrot nie został nigdy formalnie przekazany do dyrekcji muzeum. W 1984 r. będzie się w tej sprawie wypowiadał T. Dobrzeński na łamach gazety „Katolik”: „W sprawie protokołu podpisanego przez prof. Zina mogę powiedzieć tylko tyle, że nie można dziś go uważać za obowiązujący. Wie Pan przecież, w jakich warunkach został podpisany. Poza tym cała sprawa rozegrała się poza naszymi plecami”¹²⁶. Kwestią domysłów pozostanie, na ile wydana wtedy zgoda (pisemna i oficjalna, a może tylko przekazana

¹²¹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Pismo St. Bogdanowicza do MKiS, 2.02.1981.

¹²² A.S. Labuda, *Polska historia sztuki...*, s. 54.

¹²³ *Ibidem*, s. 59.

¹²⁴ W tym kontekście trzeba również podkreślić, że A.S. Labuda oraz R. Makoła wskazali, że historia sztuki od ok. lat 70. nie miała dominującego nacjonalistycznego charakteru, próbowała jednak za pomocą różnych metod podkreślać niezależność artystyczną terenów Ziemi Odzyskanych poprzez zajmowanie się wpływami: włoskimi, niderlandzkimi, czeskimi etc. Pytaniem otwartym pozostaje, na ile wpływ na działaczy opozycyjnych mieli autorzy zajmujący się innymi wątkami w sztuce lub w historii.

¹²⁵ W dokumentach strona gdańska wielokrotnie przywołuje to spotkanie i ustalenia z W. Zinem, nie udało mi się jednak dotrzeć do dokumentów potwierdzających tę decyzję.

¹²⁶ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, odpis/notatka służbowa, 20.07.1984, M. Smolorz, *Wywiad z T. Dobrzeńskim*, „Katolik”.

na spotkaniu?) na powrót obiektów (m.in. do Bazyliki NMP) została podyktowana również chęcią uspokojenia buzujących nastrojów społecznych.

W korespondencji do B. Rymaszewskiego 22 czerwca 1981 r. S. Bogdanowicz w ostrym tonie wskazał (w kwestii zwrotu *Ołtarza Ukrzyżowania*¹²⁷ do Pruszcza Gdańskiego) na decyzję Stolicy Apostolskiej w kwestii alienacji mienia kościelnego – ignorowanie zmiany właściciela obiektu, uszczuplającej majątek Kościoła, grozi ekskomuniką¹²⁸. Proboszcz Bazyliki NMP poruszył tutaj sprawę obiektu z innej parafii, jednak dotyczy to wciąż tej samej kwestii: zwrotu obiektów określanych jako poniemieckie z MNW do budynków sakralnych, w których przed wojną znajdowały się rzeczzone dzieła sztuki i były własnością tychże kościołów. Natomiast S. Bogdanowicz w ogóle nie odniósł się do faktu, że Bazylika NMP była przed wojną parafią ewangelicką, i nie będzie brał tego faktu pod uwagę, argumentując swoje żądania. Kościół katolicki przyjął, że jest automatycznym prawnym następcą mienia Kościoła ewangelickiego, a dzieła sztuki są dla Kościoła wciąż obiektami kultu, nie obiektami muzealnymi. Czas na zwrot pozostałych obiektów do Bazyliki NMP Bogdanowicz wyznaczył do końca kwietnia 1982 r. „Wszelkie akcje jątrzenia i usiłujące oszukać gdańskie społeczeństwo z góry skazane są na przegraną a ich autorzy prędzej czy później zostaną poddani sprawiedliwemu osądowi tego społeczeństwa”¹²⁹.

Skutkiem wykazania dobrej woli lub taktycznej decyzji dyrektora MNW o zwrocie obiektów o niskiej wartości galeryjnej wydaje się fakt, że 23 marca 1981 r. – jak informuje notatka z posiedzenia Komisji – Episkopat Polski podjął decyzję, by galerie sztuki sakralnej w muzeach pozostały nienaruszone, a domagać się zwrotu tylko tych dzieł, które nie naruszają funkcjonowania muzeum¹³⁰. Tadeusz Dobrzeńcki w cytowanym już wywiadzie dla pisma „Katolik” w 1984 r. przekazał, że największy autorytet Kościoła katolickiego, kardynał Stanisław Wyszyński, był „zachwycony” Galerią Średniowieczną i stwierdził, że nie chce, by została zmieniana¹³¹. Na te ustalenia MNW będzie się powoływało przez najbliższe lata. Z kolei w liście z 25 kwietnia 1986 r. do Tadeusza Chrzanowskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków w Gdańsku, Janusz Pasierb przekazał na temat prac komisji, że tematem rozmów Episkopatu i MKiS były wszystkie obiekty z Bazyliki Mariackiej, a on jako reprezentant Episkopatu uważa, że Bazylika NMP ma zostać przywrócona do stanu pierwotnego. W Galerii MNW mógłby pozostać ewentualnie jeden obiekt w ramach reprezentacji tego obszaru kulturowego, gdyż

¹²⁷ Wykonany w Antwerpii poliptyk *Ukrzyżowania* nadal znajduje się w MNW, o jego zwrot parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego dopomina się do dzisiaj.

¹²⁸ Zob. L. Świto, *Alienacja majątku kościelnego w diecezjach rzymskokatolickich w Polsce*, Olsztyn 2010.

¹²⁹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Bogdanowicza, 22.06.1981.

¹³⁰ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Notatka ze spotkania zespołu ds. ekspozycji dzieł sztuki sakralnej, 23.03.1981.

¹³¹ Archiwum MNW, odpis/notatka służbowa, 20.07.1984, M. Smolorz, *Wywiad z T. Dobrzeńskim*, „Katolik”.

Kościół jest jednym z „wysokich miejsc: kultury polskiej i europejskiej”. Dodatkowo J. Pasierb stwierdził: „przypominam sobie, że uzyskaliśmy wówczas informację o gotowości przekazania przez Dział Sztuki Obcej *Retabulum św. Rajnolda*”¹³². Najprawdopodobniej to przekonanie stało za prośbą o zwrot tego zabytku skierowaną do MNW przez S. Bogdanowicza tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego¹³³.

Po uspokojeniu sytuacji politycznej 28 listopada 1985 r. do Bazyliki NMP wróciły kolejne obiekty zgodnie z decyzjami MKiS z 7 października 1985 r. oraz 16 sierpnia 1983 r.

Dopiero z okazji wizyty papieża w 1987 r. S. Bogdanowicz oraz ówczesny główny konserwator Gdańska T. Chrzanowski, powołując się na ustalenia z W. Zinem, zwrócili się ponownie do dyrektora MNW Mariana Sołtysiaka o zwrot pozostałych obiektów (12 dzieł, wszystkich znajdujących się ówczesnie na ekspozycji). W piśmie zapewniają o odpowiednich warunkach i zabezpieczeniach w budynku kościoła; powołali się także na znaczenie tych zabytków w kontekście rozwijającej się turystyki, a także wagi dla ogólnego wizerunku miasta. Podzielają opinie o utrzymaniu Galerii Średniowiecznej, ale nie przy pozostawieniu takich proporcji obiektów sztuki gdańskiej¹³⁴.

Na fali transformacji ustrojowej do MKiS wpłynęło pismo od gdańszczanina, w którym donosi on o: „przetrzymanywaniu bezprawnym w piwnicach muzeów w Polsce dóbr i własności bazyliki” czy o „zrabowanych po wojnie przedmiotach kultu religijnego”¹³⁵, będące skutkiem szumu medialnego w prasie lokalnej. Na te zarzuty odpowiedział na posiedzeniu Rady Muzealnej T. Dobrzeński: retabula po reformacji liturgii przez Piusa XII nie spełniają już swojej funkcji liturgicznej, mają więc tę samą funkcję co w muzeum oraz dodał, że w kościele kontakt z dziełem jest powierzchowny, natomiast muzeum umożliwia przeżywanie dzieła sztuki w sposób głęboki i bezpośredni¹³⁶. Ministerstwo Kultury i Sztuki skierowało do MNW pismo, w którym prosi o informacje dotyczące ewentualnych roszczeń władz kościelnych wraz z opinią MNW. Muzeum odpowiedziało lakonicznie, nie zajmując stanowiska, że w latach 1981–1985 zwrócono 17 obiektów do bazyliki, a obecnie na ekspozycji znajduje się 12 obiektów.

Od momentu transformacji ustrojowej wyraźnie zwiększają się możliwości Kościoła w zakresie wywierania wpływu na władzę, wciąż jednak pozostaje zarysowana wyraźna linia sporu pomiędzy Gdańskiem a Warszawą. Do kolejnego porozumienia doszło 2 marca 1990 r., bez udziału zainteresowanych stron. Plan zostaje uzgodniony z biskupem łódzkim Władysławem Ziółkiem i ministrami kultury i sztuki Izabellą Cywińską (związaną ze środowiskiem warszawskim): Galeria Średniowieczna MNW ma pozostać

¹³² *Ibidem*.

¹³³ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja St. Bogdanowicza, 17.08.1981.

¹³⁴ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja S. Sołtysiaka, 6.05.1987.

¹³⁵ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Dołączone ksero do pisma MKiS Departament Ochrony Dóbr Kultury, Muzeów i Plastyki, 14.05.1989.

¹³⁶ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Posiedzenie Rady Muzealnej przy MNW, 13.12.1990.

niezmieniona, jest ona bowiem rozumiana jako „dobro kultury polskiej tego okresu”¹³⁷. Sprawą tą 14 września zajęła się Komisja Kultury i Środków Przekazu, która w opiniach nr 3 i 4 zarekomendowała zwrot obiektów do Bazyliki. Następnie 2 października MKiS zwróciło się do MNW o traktowanie sprawy jako pilnej ze względu na „nagromadzone emocje w środowisku gdańskim”¹³⁸. Tego samego dnia Gallerii Sztuki Średniowiecznej zostało nadane imię ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego. W późniejszym piśmie pojawiły się insynuacje, że imię zostało nadane jako przypieczętowanie wspólnego stanowiska Episkopatu i MNW, by Galeria Sztuki Średniowiecznej pozostała bez zmian¹³⁹. Z kolei 11 grudnia 1990 r. S. Bogdanowicz odpowiedział na odręczny list Włodzimierza Godlewskiego, nowego dyrektora MNW, w którym ponownie podkreślił znaczenie tych zabytków dla świątyni i miasta. Zapewnił również o opiece konserwatorów, których wynagrodzenie ma być wyższe niż „tragicznie niskie pensje muzealne”. Wskazał, że Gdańsk był przez lata dewastowany przez władze komunistyczne, a mimo to został utworzony silny ośrodek gospodarczy i turystyczny, którego społeczność nie spocznie, póki nie odzyska swojego dziedzictwa kulturowego. W tym okresie jako rzecznik interesu Gdańska zaczął występować również Lech Wałęsa, który oficjalnie w różnych sytuacjach obiecywał, że „wszystkie (zabytki) wrócą do Gdańska”¹⁴⁰. Działacz Solidarności spotkał się już ze S. Lorentzem przy okazji założenia związków zawodowych w MNW¹⁴¹. Pojawiła się również propozycja: ustanowienie *quasi*-fili MNW przy Bazylice NMP ze: „wzajemną wymianą obiektów i innymi formami szczerzej współpracy, która satysfakcjonowałyby oba ośrodki”¹⁴². W tym samym czasie odbyła się kolejna Rada Muzealna przy MNW, która, działając w interesie MNW, potwierdziła stanowisko o nienaruszalności Gallerii Średniowiecznej. Dyrektor W. Godlewski skierował pismo do Ministra M. Roztworowskiego, do którego załączył uchwały podjęte przez Radę Muzealną i w którym po raz kolejny wskazywał na: ogólnonarodowy wymiar i wartość muzeum, również w kontekście innych galerii, szczególnie Faras (galeria ta jest kontekstem dla zrozumienia ikonografii chrześcijańskiej i antycznej) – dlatego wszystkie te obiekty powinny być pokazywane obok siebie¹⁴³. Minister z kolei w lutym zapewnił stronę gdańską, że obiekty wrócą do miasta. Tego samego roku został wystosowany apel przez Członków Oddziału Warszawskiego SHS w obawie, że zmiana formy ekspozycji może niekorzystnie

¹³⁷ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja MKiS, 2.03.1990.

¹³⁸ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja MKiS, 2.10.1990.

¹³⁹ Np. Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja M. Roztworowskiego, 16.07.1991, Korespondencja Szymona Pawlickiego przy Kancelarii Prezydenta, 20.06.1991.

¹⁴⁰ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja W. Godlewskiego, 11.12.1990. W korespondencji S. Bogdanowicza do W. Godlewskiego jest odnotowane, że Lech Wałęsa miał powiedzieć w programie telewizyjnym: „wszystkie wrócą do Gdańska”.

¹⁴¹ Pamiątkowa fotografia z tego spotkania znajduje się w Bibliotece Narodowej pod sygnaturą: Magazyn Ikonografii, F.114895/III.

¹⁴² Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja W. Godlewskiego, 11.12.1990.

¹⁴³ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja W. Godlewskiego, 18.01.1991.

wpłynąć na obiekty muzealne: inna flora bakteryjna, duża wilgotność powietrza, nadmorski klimat, tłumy turystów, ciągle otwieranie drzwi. Dodatkowo wskazano, że tak wybitne dzieła sztuki byłyby w kościele mniej dostępne dla badaczy z kraju i zagranicy. Zaproponowano więc umieszczenie kopii konserwatorskich. Zakończono natomiast takim stwierdzeniem: „nie wydaje się natomiast właściwe, aby – zgodnie z niesławną tradycją minionego czterdziestopięciolecia – o tak ważnych i słusznym sprawach decydowało nie dobro dzieł sztuki i spuścizny całego narodu, lecz względy innej natury”¹⁴⁴. Od tego momentu MNW skrupulatnie kontrolowało systemy i warunki panujące w Bazylice NMP. W licznych raportach została potwierdzona stabilna atmosfera wnętrza budynku. W tym samym roku powstał zespół złożony z przedstawicieli dwóch stron, by wznowić rozmowy. Na pierwszym spotkaniu MNW zaproponowało wydanie 5 obiektów w depozyt na 5 lat oraz przekazanie kopii konserwatorskiej do Pruszcza Gdańskiego. Strona gdańska odpowiedziała, że żąda przekazania wszystkich obiektów w ramach depozytu do czasu uregulowania kwestii własności. Na tę propozycję MNW nie zgodziło się, wysuwając argumenty, że byłoby to osłabienie wartości Galerii Średniowiecznej Muzeum oraz byłby to precedens i mogłyby z niego skorzystać inne kościoły, których mienie zostało przejęte przez muzea państwowe. Wskazano również, że tylko Bazylika Mariacka ma odpowiednie warunki konserwatorskie, natomiast inne kościoły nie mają odpowiednich zabezpieczeń. Po pięciu spotkaniach z inicjatywy strony gdańskiej komisja została rozwiązana z powodu braku dobrej woli ze strony MNW. Stronie warszawskiej została zarzucona bierna postawa, szczególnie „przy pracach nad uzyskaniem kulturowej tożsamości społeczności regionalnych”¹⁴⁵.

Od czerwca 1991 r. po oficjalnym piśmie wojewody gdańskiego do L. Wałęsy Kancelaria Prezydenta oficjalnie włączyła się w spór. Minister kultury i sztuki uczestniczył w rozmowach pomiędzy stronami, ale w korespondencji do S. Bogdanowicza przekazuje, że ani on, ani Andrzej Rottermund¹⁴⁶, wiceminister kultury i sztuki, mimo szczerych chęci nie mogą nakazać W. Godlewskiemu zwrotu dzieł. Postanowiono, że dyrektor MNW uda się na rozmowę z biskupem Tadeuszem Gocłowskim, która mogłaby doprowadzić do porozumienia¹⁴⁷. W lipcu W. Godlewski spotkał się z biskupem T. Gocłowskim, przedstawicielem strony gdańskiej. Obie strony pozostały przy swoich stanowiskach. Ministerstwo Kultury i Sztuki stwierdziło, że nie może zmusić dyrektora MNW do zmiany decyzji, z kolei decyzję dyrektora MNW tłumaczono brakiem zgody Rady Muzealnej MNW oraz sprzeciwem lokalnego środowiska historyków sztuki. Ponadto by skreślić obiekty z inwentarza, dyrektor MNW musi złożyć prośbę do właściwego

¹⁴⁴ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Apel członków Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, b.d. (w dokumentach z pierwszej połowy 1991 r.).

¹⁴⁵ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja Prezesa Rady Ministrów J.K. Bielecki z Wojewodą Gdańskim, 15.05.1991.

¹⁴⁶ Andrzej Jan Rottermund (ur. 1941) – historyk sztuki, dyrektor Zamku Królewskiego, przewodniczący Polskiego Komitetu ds. UNESCO.

¹⁴⁷ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja M. Roztworowskiego, 16.06.1991.

ministra. Wobec narastającego konfliktu W. Godlewski stwierdził, że o dalszej przynależności powinno decydować prawo. W sierpniu T. Gocłowski skierował do premiera Jana Krzysztofa Bielickiego pismo, w którym argumentował, że pomimo zmiany rzeczywistości politycznej w Polsce Kościół wciąż nie może odzyskać swojej własności. Zgoda ze strony rządu na zwrot obiektów nie jest respektowana przez dyrektora MNW. Biskup zakończył swoje pismo: „Nie możemy budować praworządności państwa, o które z taką determinacją walczyliśmy, nie przywracając ładu w podstawowych sprawach”¹⁴⁸.

Jeszcze tego samego roku do sądu wojewódzkiego w Warszawie wpłynął pozew o wydanie przynależności. Powód: Rzymskokatolicka Parafia Mariacka w Gdańsku, pozwany: Skarb Państwa, wartość: 12 miliardów zł. Muzeum Narodowe w Warszawie powoływało się na ustawy dotyczące mienia poniemieckiego oraz na przejście ich na własność państwa¹⁴⁹. Z kolei strona gdańska utrzymywała, że wyłączone z tego przepisu są osoby prawa publicznego, czyli Kościół katolicki¹⁵⁰, oraz fakt, że 29 stycznia 1946 r. została podjęta uchwała Miejskiej Rady Narodowej Gdańska, która przekazała Bazylikę Kościołowi katolickiemu: „Miejska Rada czuje się upoważniona względami historycznymi i narodowymi do przekazania Kościołowi katolickiemu w Polsce świątyni mariackiej, zwaną przez lud polski Katedrą Morską, na wieczystą własność, aby podkreślić tym historycznym aktem zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej”. Kościół Mariacki został określony jako: „najstarszy dokument polskości i potęgi Polski, która służyła katolikom Gdańskim, jako dom boży, odebrana gwałtem przez reformację luterańską”¹⁵¹. Dokument, znaleziony w toku rozprawy w archiwum miasta, stał się bardzo istotnym dowodem w sprawie. Muzeum Narodowe w Warszawie poprosiło o kopię, by móc się ustosunkować do tej kwestii. Strona gdańska tłumaczyła, że obiekty nie były „mieniem poniemieckim”, ponieważ zarząd nad obiektem i mieniem przejął prawnie Kościół, nie ma więc zastosowania ustęp z ustawy o mieniu poniemieckim, na które powołuje się Muzeum¹⁵². Tego samego roku spór został zawieszony: niemożliwe jest rozstrzygnięcie sprawy na podstawie kwestii prawnych. Również w wewnętrznej opinii prawnik MNW wskazał, że nie ma legislacyjnych przeszkód, by przekazać Bazylice NMP w depozyt lub na własność żądane obiekty, co wyczerpuje

¹⁴⁸ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja T. Gocłowskiego z J.K. Bielickim, 2.08.1991.

¹⁴⁹ Według art. 17 pkt 1 lit. B ustawy z dnia 25 lutego 1958 r. o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządem państwowym (Dz. U. nr 11, poz. 37): mienie, które pozostało pod zarządem państwowym do 31.12.1954 r., przechodzi na własność państwa.

¹⁵⁰ To wyłączenie mogą stanowić według interpretacji prawnych obiekty ruchome, które mają przejść na własność odpowiednich polskich osób prawnych, stąd pytanie, czy Kościół katolicki jest odpowiednikiem polskiej osoby prawnej. Uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 19 grudnia 1959 r., I CO 42/59, OSN z 1960, zesz. II, poz. 33, wykluczyła taką możliwość.

¹⁵¹ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Uchwała Rady Narodowej Gdańska, 29.01.1946.

¹⁵² Miał to być dowód, że obiekty z Bazyliki NMP nie stanowią mienia poniemieckiego w myśl dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. nr 13, poz. 87), nie mogły być więc przekazane.

argumentację w tej kwestii. Od tego momentu jest to wyłącznie kwestia decyzji dyrektora jednostki. W grudniu 1991 r. powstała anonimowa notatka służbowa, w której zostało wskazane, że mienie pochodzące z Bazyliki NMP zostało porzucone, wskazując na przykład *Ołtarz Ferberów*, którego część zakupił J. Rómmel od żołnierzy sowieckich, a druga część trafiła do Kunsthalle w Hamburgu, dokąd przekazał ją duński marynarz. Fakty te miały potwierdzić, że latem 1945 r. obiekty były porzucone, tzn. nie miały prawnego właściciela, który mógł je zabezpieczyć, dlatego przeszły na własność państwa. Pracownik muzeum wskazał jeszcze, że nie znalazł żadnych dokumentów z akcji rewindykacyjnej na Śląsku: „Należy przygotować się na ewentualne roszczenia z tamtej strony, zwłaszcza po uzyskaniu przez mniejszość niemiecką reprezentacji parlamentarnej oraz utworzenia nowej diecezji legnickiej”¹⁵³.

Rok 1991 skończył się naciskami władzy na dyrektora MNW. Minister M. Roztworowski skierował do dyrektora MNW pismo: „W dniu 19 grudnia Lech Wałęsa zawiadomił mnie telefonicznie, że oczekuje powrotu do Gdańska dzieł sztuki [...] do dnia 20.01.1992, jeśli to się nie stanie, Prezydent zainterweniuje osobiście”¹⁵⁴. Władysław Godlewski miał zostać o tym poinformowany również w formie telefonicznej ze względu na długą nieobecność w Warszawie¹⁵⁵. Następnego dnia, być może po rozmowie telefonicznej, M. Roztworowski jeszcze raz skierował się do Dyrektora MNW: „Kilkakrotnie zwracałem Panu uwagę i ostrzegałem Pana, że kuratorska polityka jaką przyjął Pan w sprawie zwrotu, czy też oddania w depozyt [...] bardziej zaszkodzi niż pomoże MNW. [...] Jestem zdania, że ta sytuacja nie przysłuży się ani stosunkom pomiędzy Kościołem a Państwem w Polsce, a w efekcie atmosferze polityczno-społecznej panującej w naszym kraju, ani samemu Muzeum i polskiemu muzealnictwu”¹⁵⁶.

W związku z tym w styczniu 1992 r. MNW zostaje poddane kontroli Najwyższej Izby Kontroli. Temat znowu coraz częściej pojawia się w prasie. Szczególnie gazety gdańskie publikują wiele obszernych artykułów przedstawiających losy kolejnych zabytków oraz żądania lokalnych działaczy, na co odpowiadają gazety warszawskie, w spokojniejszym tonie, starając się nie przedstawiać jednostronnej opinii.

Pomimo tak zdecydowanych działań dopiero kolejne spotkania: oficjalne, w kulisach czy interwencje poselskie poskutkowały przekazaniem w depozyt 21 stycznia 1992 r. kolejnych czterech obiektów oraz 5 września 1994 r. – siedmiu. Stanisław Bogdanowicz konsekwentnie na umowach depozytowych dodaje uwagę, że jest to własność Bazyliki NMP.

Szczegółowa relacja wydarzeń oraz analiza dokumentów od lat 90., ze względu na obszerność materiału archiwalnego, powinna być tematem kolejnego artykułu.

¹⁵³ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Notatka służbowa, 9.12.1991.

¹⁵⁴ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja M. Roztworowskiego z Dyrekcją MNW, 20.12.1991.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

¹⁵⁶ Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Korespondencja M. Roztworowskiego z Dyrekcją MNW, 21.12.1991.

Podsumowanie

Opisana polityka kulturalna prowadzona przez MNW jasno wskazuje na centralizującą i dominującą rolę tej instytucji i jej nadrzędność wobec innych polskich muzeów. Po transformacji ustrojowej działalność warszawskiej placówki znacząco się nie zmieniła, koncepcja centralizacji jest nadal widoczna, dominacja nie uległa osłabieniu, a kwestia zwrotu pozostających w Galerii Sztuki Średniowiecznej obiektów pozostaje aktualna do dzisiaj.

Narracja była prowadzona przez stronę gdańską wokół polskości, budowania lokalnej tożsamości, natomiast ośrodki warszawski podnosił idee, takie jak uniwersalizująca tożsamość: narodowa, europejskiej kultury chrześcijańskiej. Dodatkowo spór dotyczy dwóch różnych podmiotów prawnych: państwa i Kościoła, co spolaryzowało konflikt, szczególnie w kontekście prowadzonej polityki państwa wobec kościoła w czasie PRL, jak i faktu, że Kościół stanowił ważną oś opozycyjną wobec systemu komunistycznego oraz jest niezależną instytucją kierującą się innymi prawami, ideami etc. Ważne dla przebiegu konfliktu były również postacie: S. Lorentza oraz S. Bogdanowicza, dwóch zasłużonych dla dziedzictwa narodowego i regionalnego działaczy. W pewnym momencie spór stał się dla każdego z nich ważnym życiowym zadaniem. Wart uwagi jest fakt, że S. Lorentz nie był praktykujący w sensie religijnym, lecz pochodził z rodziny o tradycji luterańskiej¹⁵⁷, co wskazuje na jeszcze inny obszar sporu: kulturowo-religijny.

Czy dzieła sztuki stały się trofeami symbolizującymi zwycięstwa Polski, Warszawy, Muzeum Narodowego i jego Dyrektora? Opisane wydarzenia budzą skojarzenia z czasami i działaniami Napoleona. W 1803 r. dyrektor Centralnego Muzeum Sztuk (późniejszego Muzeum Napoleona) Dominique Vivant Denon tak pisał do jeszcze wówczas I konsula z okazji pozyskania do zbiorów Wenus Medycejskiej: „Nigdy nie było piękniejszego trofeum Zwycięstwa!”¹⁵⁸.

Spór pomiędzy Bazyliką NMP a MNW wokół pięciu obiektów wciąż pozostających w murach muzeum: *Ołtarza Jerozolimskiego* z ok. 1497–1500, *Ołtarza baldachimowego* z ok. 1430 r., obrazu *Pietas Domini* z 1435 r., *Dyptyku fundacji rodziny Winterfeldów* z ok. 1430–1435, *Ołtarza św. Rajnolda* z obrazami autorstwa Joosa van Cleve z 1515–1516, znajdujących się na wystawie stałej w Galerii Sztuki Średniowiecznej, jest aktualny do dzisiaj.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Gdańsku

APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Wydział Ogólny, 1164/20.

APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Organizacja Wydziału Kultury i Sztuki, 1164/1225.

¹⁵⁷ Za zwrócenie uwagi na tę zależność dziękuję prof. dr. hab. Tadeuszowi Stegnerowi.

¹⁵⁸ K. Pomian, *Muzeum. Historia światowa...*, t. 2, s. 47.

APG, Urząd Wojewódzki Gdański. Muzea i ochrona zabytków, t. 1: 1945–1946, 1164/1248.

APG, Wydział Wojewódzki Gdański. Okólniki i zarządzenia, 1164/1222.

Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie

Archiwum MNW, Dokumentacja dot. zbiorów MNW, Gdańsk – Bazylika NMP, t. 2, PL\304\1\0\3346.

Archiwum MNW, Korespondencja Dyrektora Stanisława Lorentza układ alfabetyczny O–R, PL\304\1\0\818.

Archiwum MNW, Rewindykacje: Materiały dot. zabytków z woj. gdańskiego przejętych przez MNW, PL\304\1\0\837a.

Archiwum MNW, Rewindykacje: Wykazy obiektów nadesłanych, PL\304\1\0\837g.

Opracowania

Angerholm P., *Skizzenbüchlein Danziger Kunst*, Danzig 1940.

Antoniewicz W., *Typy i sieć muzeów w Polsce*, „Pamiętnik Muzealny”, Kraków 1947, z. 8, s. 24–56.

Bienia A., *Sukcesja dóbr kultury w prawie międzynarodowym*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 2016, R. 15, nr 1, s. 151–164.

Bykowska S., *Gdańsk 1945 – koniec i początek miejskiej wspólnoty*, „Rocznik Gdański” 2015/2016, t. 75/76, s. 97–109.

Ciara M., *Inwentarz Archiwum Państwowej Akademii Nauk, Materiały Tadeusza Dobrzeńskiego, (1914–1999), (III–380)*, [https://archiwum.pan.pl/images/zasob/Inwentarze/III_-_380_Tadeusz_Dobrzeńskiego.pdf](https://archiwum.pan.pl/images/zasob/Inwentarze/III_-_380_Tadeusz_Dobrze%C5%84ski.pdf) [dostęp: 20.01.2025].

Coś z życia, „Polityka”, 28.02.1981, nr 9, s. 3.

Darkiewicz W., *Kiedy powrócą do Gdańska*, „Za i Przeciw”, 19.04.1981, nr 16, s. 14.

Dobrzeński T., *Catalogue of the Mediaeval Painting*, Warsaw 1977.

Dobrzeński T., *Malarstwo tablicowe. Katalog zbiorów*, Warszawa 1972.

Hanula J., *Polityka muzealna polskiego komitetu wyzwolenia narodowego*, „Muzealnictwo” 2018, t. 59, s. 86–92.

Hinz J.A., *Kurze Beschreibung der Ober-Pfarrkirche zu St. Marien in Danzig*, Danzig 1868.

Jarocki R., *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981.

Kamińska L.M., *Polska Centralna Zbiornica Muzealna na województwo Gdańskie*, cz. 1: *Geneza Powstania*, „Muzealnictwo” 2018, t. 59, s. 175–184.

Kamińska L.M., *Polska Centralna Zbiornica Muzealna na województwo Gdańskie*, cz. 2: *W Sopocie i w Oliwie*, „Muzealnictwo” 2019, t. 60, s. 256–266.

Karecka M.L., *Akcja rewindykacyjna w latach 1945–1950: spór o terminologię czy o istotę rzeczy*, „Ochrona Zabytków” 2002, t. 3–4, s. 404–409.

Korzon M., *Przyczynek do historii gdańskich zbiorów artystycznych*, cz. 1–3, „Cenne, Bez-cenne, Utracone” 2000, nr 1(19), s. 26–27; nr 2(20), s. 24–25, 31; nr 3(21), s. 6–9.

Kowalski W., *Repatriation of Cultural Assets* [w:] *Cultural assets and the problem of property: the case of Central Europe after 1989*, red. G. Czubek, P. Kosiewski, Warszawa 2005 s. 148–158.

- Kowalski W., *Restytucja dóbr kultury utraconych przez Polskę w okresie II wojny światowej jako element polskiej polityki zagranicznej realizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w latach 1999–2009* [w:] *Zagrabione – odzyskane. Działalność Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w zakresie restytucji dóbr kultury utraconych przez Polskę w okresie II wojny światowej / Looted and recovered. Restitution by the Ministry of Foreign Affairs of Poland's Cultural Property Lost During World War II*, red. W. Kowalski, M. Kuhnke, Warszawa 2011 s. 9–14.
- Kundera M., *The Tragedy of Central Europe*, „New York Review of Books” 1984, vol. 31, no. 7, s. 33–38, http://www.euroculture.upol.cz/dokumenty/sylaby/Kundera_Tragedy_%2818%29.pdf [dostęp: 2.10.2024].
- Labuda A.S., *Michała Walickiego i Juliusza Starzyńskiego „Dzieje sztuki polskiej” w II Rzeczypospolitej. Zachód, Polska, Wschód, „Artium Quaestiones”* 2019, nr 30, s. 339–365.
- Labuda A.S., *Polska historia sztuki a „Ziemie Odzyskane”*, „Rocznik Historii Sztuki” 2001, t. 26, s. 45–60.
- Loew P.O., *Gdańsk. Biografia miasta*, tłum. J. Górny, Gdańsk 2013.
- Makała R., *Flucht in die Form als eine der Strategien der polnischen Kunstgeschichte in den ehemaligen deutschen Gebieten nach 1945*, „Folia Historiae Artium. Seria Nowa” 2022, t. 20 s. 69–74.
- Muzeum Narodowe w Warszawie. Przewodnik*, red. K. Murawska-Muthesius, D. Folga-Januszewska, Warszawa 1998.
- Pomian K., *Muzeum. Historia światowa*, t. 1: *Od skarbcza do muzeum*, Gdańsk 2023.
- Pomian K., *Muzeum. Historia światowa*, t. 2: *Zakotwiczenie w Europie*, Gdańsk 2023.
- Pomian K., *Muzeum. Historia światowa*, t. 3: *Na podbój świata, 1850–2020*, Gdańsk 2024.
- Pomian K., *Zbiornice i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, Gdańsk 2012.
- Protokół XVII. Zjazdu delegatów związku Muzeów w Polsce odbytego w Nieborowie 19–21 września 1946 r.*, „Pamiętnik Muzealny” 1947, z. 8, s. 5–23.
- Protokół XVIII Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Poznaniu w dniach 2 i 3 czerwca 1947 r.*, red. Związek Muzeów w Polsce w Krakowie, Kraków 1948.
- Pruszyński J., *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, t. 2, Kraków 2000.
- Przeszłość przyszłości: księga pamiątkowa ku czci profesora Stanisława Lorentza w setną rocznicę urodzin*, red. A. Rottermund, D. Folga-Januszewska, E. Micke-Broniarek, Warszawa 1999.
- Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne 1945–1989*, red. W. Kucharski, A. Makowski, A. Sakson, B. Solga, G. Strauchold, R. Tomkiewicz, Wrocław 2022.
- Schmid B., *Die Denkmalpflege in der Provinz Westpreußen im Jahre 1912. 10. Bericht an die Provinzialkommission zur Verwaltung der westpreußischen Provinzialmuseen zu Danzig*, Danzig 1913.
- Sierżputowski B., *Status ruchomych dóbr kultury na Ziemiach Odzyskanych, w prawie międzynarodowym i prawie krajowym*, Warszawa 2021.
- Skwirowska M., *Polityka władz polskich po 1945 roku w odniesieniu do zbiorów muzealnych. Przykład pozaeuropejskiej kolekcji Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej” 2024, t. 11, nr 11, s. 119–140.

- Sprawozdanie posiedzenia Komitetu Nauk o Sztuce PAN w dniu 16 stycznia 1967*, „Rocznik Historii Sztuki” 1970, nr 8, s. 334–347.
- Starzyński J., Walicki M., *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1936.
- Szafrański W., *Dekret o rejestracji i zakazie wywozu dzieł sztuki z 1946 roku – czy praktyka rozmięła się z celami regulacji prawnej?*, „Studia Juridica Toruniensia” 2012, t. 10, s. 225–239.
- Świto L., *Alienacja majątku kościelnego w diecezjach rzymskokatolickich w Polsce*, Olsztyn 2010.
- Walczak M., *Michał Walicki (1904–1966)*, „Rocznik Historii Sztuki” 2011, nr 36, s. 127–136.
- Walicki M., *Polska sztuka gotycka. Katalog wystawy zorganizowanej przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie (kwiecień–maj 1935 roku)*, Warszawa 1935.
- Wapiński R., *Powstanie władzy ludowej w Gdańsku w świetle sprawozdania prezydenta Miasta Gdańska z 30.07.1945 r.*, „Rocznik Gdański” 1962, t. 21, s. 225–236.
- „Ziemie Odzyskane”. W *poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018.

Źródła internetowe

- Nowa definicja Muzeum*, ICOM Poland, 24.11.2022, <https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum/> [dostęp: 15.10.2024].
- Project of an International Declaration concerning the Laws and Customs of War. Brussels, 27 August 1874*, International Committee of the Red Cross, <https://ihl-databases.icrc.org/en/ihl-treaties/brussels-decl-1874?activeTab=> [dostęp: 15.10.2024].
- Plata A., *Spór o zbiory Muzeum Brytyjskiego jako trudny przypadek w prawie*, Gdańsk 2022, praca doktorska, niepubl., https://old.prawo.ug.edu.pl/sites/default/files/postepowania_naukowe/112234/praca/1.doktorat_agnieszka_plata.pdf [dostęp: 15.10.2024].
- Zalesiński J., *Książdz infułat Stanisław Bogdanowicz i jego wojna trzydziestoletnia*, Gdańsk. Nasze Miasto, 19.02.2011, <https://gdansk.naszemiasto.pl/ksiazdz-infulat-stanislaw-bogdanowicz-i-jego-wojna/ar/c1-783416> [dostęp: 16.03.2023].

Akty prawne

- Dekret z dnia 30 marca 1945 r. o utworzeniu województwa gdańskiego (Dz. U. nr 11, poz. 57).
- Dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. nr 13, poz. 87).
- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. z 1945 r. nr 10, poz. 51).
- Uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 19 grudnia 1959 r., I CO 42/59, OSN z 1960, zesz. II, poz. 33.
- Ustawa z dnia 25 lutego 1958 r. o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządkiem państwowym (Dz. U. nr 11, poz. 37).

Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. nr 17, poz. 97).

Zarządzenie z dnia 9 grudnia 1949 r. w sprawie sposobu i trybu przejęcia w zarząd i użytkowanie Państwa muzeów publicznych, należących do związków samorządu terytorialnego, stowarzyszeń i osób fizycznych (Dz. U. z 1950 r., nr 1, poz. 1).

Streszczenie

W artykule analizowano konflikt między bazyliką Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku a Muzeum Narodowym w Warszawie, dotyczący zwrotu obiektów przejętych po 1945 r. Na podstawie przedstawionych pism, ustaw, rozporządzeń, okólników, dokumentów, notatek służbowych od lat powojennych do lat 90. została zakreślona chronologia wydarzeń. Skupiono się przede wszystkim na wątkach związanych z centralizującą polityką kulturalną PRL i działalnością MNW, omówiono wykorzystane przez strony sporu narracje o charakterze historycznym w kontekście konfliktu pomiędzy: najpierw miastem Gdańsk, następnie od lat 70. Bazyliką NMP a Muzeum Narodowym w Warszawie. Pierwsza część artykułu traktuje o okolicznościach przewożenia obiektów z Pomorza w ramach prowadzonej przez ówczesny rząd akcji rewindykacyjnej, w szczególności przedmiotów będących własnością Bazyliki NMP, do Warszawy. Druga zaś dotyczy przebiegu konfliktu pomiędzy przedstawicielami gdańskiej parafii a MNW.

Słowa kluczowe: polityka kulturalna PRL, rewindykacja, Muzeum Narodowe w Warszawie, Bazylika Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku

Abstract

Centralisation of Collections During the Communist Period in the Context of the Dispute Between the Basilica of the Assumption of the Blessed Virgin Mary in Gdańsk and the National Museum in Warsaw

The author analyses the conflict between the Basilica of the Assumption of the Blessed Virgin Mary in Gdańsk and the National Museum in Warsaw concerning the return of a number of objects taken over after 1945. On the basis of the presented letters, laws, regulations, circulars, documents and official notes, a chronology of events from the post-war years to the 1990s has been outlined. Focusing primarily on themes related to the centralising cultural policy of the Polish People's Republic and the activities of the National Museum in Warsaw, the historical narratives used by the parties to the dispute are discussed in the context of the conflict between: first, the city of Gdańsk, then, from the 1970s, the St. Mary's Church and the National Museum in Warsaw. The first part of the article deals with the circumstances in which objects from Pomerania were transported to Warsaw as part of the revindication campaign conducted by the government of the time, in particular objects owned by the St. Mary's Church. The second part deals with the course of the conflict between representatives of the Gdańsk parish and the National Museum in Warsaw.

Keywords: cultural policy of the Polish People's Republic, revindication, National Museum in Warsaw, Basilica of the Assumption of the Blessed Virgin Mary in Gdańsk

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.04>

AGNIESZKA LESZCZYŃSKA-MIECZKOWSKA

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

<https://orcid.org/0009-0001-5488-3270>

GDAŃSKIE HORYZONTY W KONTEKŚCIE JAPOŃSKIEJ KONCEPCJI PUSTKI

W tradycji europejskiej pustka często kojarzy się z brakiem, nieobecnością czy stratą. Rozumiana jest jako coś negatywnego, co należy wypełnić. Przestrzeń podlegająca kompozycyjnemu porządkowi traktuje pustkę jako mniej istotne tło dla tego, co ważniejsze. W ludzkiej egzystencji jest samotna i pozbawiona sensu.

Z kolei w japońskiej koncepcji pustka nie jest negatywnym brakiem, lecz aktywną, znaczącą komplementarnością, miejscem potencjału, przestrzenią do kontemplacji. Przekładając się na minimalizm, oszczędność formy i ciszę, stanowi element harmonii i przestrzeń do oddechu. Gdański horyzont, czytany przez pryzmat japońskiej koncepcji pustki, interpretowany w obiektach artystycznych, nabiera dodatkowej warstwy znaczeniowej, inspirując do nowych refleksji.

Artykuł składa się z trzech części. Pierwsza dotyczy japońskiego pojęcia pustki, która nie oznacza braku, lecz stan równowagi. Druga przedstawia gdańskie pomniki pamięci w międzykulturowym ujęciu pustki odpowiadającym na medytacyjną potrzebę „oddechu”. Trzecia część podsumowuje interpretację japońskiego pojęcia pustki w pracach malarskich z kolekcji „Horyzonty” prezentowanych na gdańskiej wystawie *AINA, w poszukiwaniu źródeł japońskiej koncepcji*. Kolekcji interpretującej granicę między materialnym a niematerialnym, obecnym a nieobecnym. Relację między elementami, w których pustka staje się istotnym nośnikiem znaczenia – miejscem kontemplacji.

Japońskie pojęcie pustki

Pojęcie pustki w japońskiej filozofii i estetyce jest kluczowym elementem wielu tradycji filozoficznych, w tym zen oraz wabi-sabi. W tych kontekstach pustka nie oznacza dosłownie „braku” czy „nieważności”, lecz odnosi się do idei otwartości, przestrzeni

możliwości i potencjału, które mogą się pojawić, gdy umysł czy przestrzeń nie są wypełnione przez nadmiar bodźców, opinii lub form.

W tradycji zen pustka jest istotą duchowej praktyki, ponieważ oznacza stan, w którym nie ma przywiązania do myśli, emocji, pojęć czy przyzwyczajęń. Zen podkreśla doświadczenie pustki jako stanu, w którym człowiek jest w pełni obecny w danej chwili. Bez żadnych uprzedzeń, pojęć czy oczekiwań. Pustka jest związana z praktyką medytacji, która pomaga osiągnąć stan „czystego umysłu”, gdy wszelkie granice i rozróżnienia znikają.

Pojęcie pustki w estetyce wabi-sabi jest z kolei powiązane z akceptacją przemijalności, niedoskonałości i prostoty. W tym kontekście pustka jest obecna w strukturach przedmiotów lub przestrzeni, które wyrażają „niedoskonałość” i „nietrwałość” – cechy, zachęcające do refleksji nad kruchością życia. Wabi-sabi odnosi się do piękna znajdującego się w prostocie, surowości i naturalności, a pustka w tym kontekście podkreśla przestrzeń, która otwiera pole dla kontemplacji.

W japońskim myśleniu pustka nie jest więc czymś negatywnym ani pustym w sensie braku, lecz raczej przestrzenią pełną potencjału, ciszy i możliwości. Wabi-sabi, jako estetyka japońska, ściśle łączy się z ideą pustki, rozumianej jako przemijalność rzeczy. Leonard Koren wskazuje, że pustka w tym kontekście to nie tylko brak w sensie dosłownym, ale pełnia, która rodzi się z niestałości i efemerycznego charakteru rzeczywistości: „Wabi-sabi to ukierunkowanie na to, co znikające, przemijające, delikatne. Tak jak cykl pór roku przypomina nam, że każdy moment życia jest efemeryczny, w tej efemeryczności znajduje się prawdziwe piękno”¹. Pustka jest więc związana z tym, co ulotne i niestabilne, co oddaje ducha zmieniającego się świata.

Daisetz Teitaro Suzuki, znany filozof zen, zwraca uwagę, że w zen pustka to przestrzeń, w której nie tylko rzeczy zyskują sens, ale również człowiek znajduje swoje miejsce w świecie: „Zen, będąc głęboko związane z naturą i zmiennością, podkreśla doświadczenie pustki jako przestrzeni, w której dla rozwoju człowieka i przestrzeni życiowej nie ma miejsca na stagnację”². W tym sensie pustka nie jest końcem, lecz początkiem procesu, przestrzenią, w której rozkwitają życie i duchowość. Architektoniczną wizualizację tych słów stanowi Muzeum D.T. Suzuki w Kanazawie (Japonia), zaprojektowane przez Yoshio Taniguchi. Przestrzeń została tam wykreowana z dużą dbałością o kompozycję i minimalizm. Dłgie, pozbawione dekoracji korytarze spowalniają odwiedzającego, wprowadzając go do wnętrza z meblami charakteryzującymi się oszczędnością w formie i o subtelnym oświetleniu. Wewnątrz jest umieszczona ławka skierowana na widok ku zewnątrz – na ogród wodny, którego płaszczyzny kontynuują konstrukcję architektoniczną. Woda styka się z murem jak kolejna ściana. Budynek jest zintegrowany z naturalnym krajobrazem, który dopełnia wybrzmienie budowanego nastroju. Duże przeszklenia umożliwiają wprowadzenie naturalnego światła i stwarzają ciągłość między wnętrzem a przestrzenią zewnętrzną.

¹ L. Koren, *Wabi-Sabi: For Artists, Designers, Poets & Philosophers*, New York 1994, s. 58.

² D.T. Suzuki, *Zen and Japanese Culture*, Princeton 1959, s. 77.

Jest to nawiązanie do zmienności natury, która jest istotnym elementem filozofii zen, gdzie pustka jest przestrzenią, w której natura i człowiek współlistnieją w harmonii. Zmiana poziomów w muzeum oraz subtelne kontrasty światła i cienia pomagają stworzyć wrażenie, że przestrzeń jest żywa. W kontekście tego muzeum pustka jest pełną, refleksyjną przestrzenią, która umożliwia głębsze zrozumienie i doświadczenie duchowej filozofii zen oraz idei pustki w sztuce i kulturze japońskiej. To kwintesencja sztuki architektonicznej, w której duchowość staje się przestrzenią do wypełnienia dla naszych interpretacji i transcendencji. W tym sensie pustka staje się nie tylko elementem architektonicznym, ale i filozoficznym. Działa jako medium, pozwalające na głębsze zrozumienie i doświadczenie przestrzeni, w której może być dostrzegana pełnia życia.

W tradycyjnej estetyce japońskiej pojęcie pustki odnosi się również do przestrzeni między obiektami, która jest równie ważna jak same obiekty. Nadaje rytm przestrzeni i jest formą negatywnej komplementarności, wzajemnego uzupełniania się elementów, co jest niezwykle istotne dla wybrzmienia każdego z nich. Przykłady tej idei można dostrzec w tradycyjnych ogrodach „suchego pejzażu”, gdzie piasek interpretuje wodę, a kamienie tworzą harmonijną kompozycję form ustawionych do siebie w precyzyjnej relacji. Najstynniejszy przykład – Karesansui należący do świątyni Ryōan-ji w Kioto – nie ogranicza się jedynie do 15 kamieni, których z żadnej perspektywy nie da się zobaczyć w pełnej liczbie, ani do przestrzeni pomiędzy nimi, uformowanej przez biały żwir. Tym nie zawsze analizowanym elementem jest las rozciągający się za murem; to on nadaje wymowę pustce martwego krajobrazu.

W tradycyjnym rozumieniu pustka japońska jest więc przestrzenią, w której rozwija się duchowość. Podobnie pustka wynikająca z zaburzeń wojennych, choć naznaczona utratą, może się stać przestrzenią, która skłania do głębszej refleksji nad naturą człowieka, jego obecnością w świecie oraz tym, co zostało utracone. Tego rodzaju pustka staje się przestrzenią dla kontemplacji, zrozumienia i pamięci. Pustka wojennego krajobrazu jest również wynikiem zmienności w tradycyjnym rozumieniu. W tym przypadku chodzi o pustkę powstałą w wyniku brutalnych działań, które zniszczyły dotychczasowy porządek. Zatem zarówno w pustce japońskiej, jak i w pustce wojennej istnieje uznanie zmienności jako naturalnego procesu, choć w drugim przypadku zmiana ta jest drastyczniejsza i brutalniejsza. Choć pustka wojennego krajobrazu może się wydawać chaotyczna, to podobnie jak w estetyce wabi-sabi, gdzie piękno tkwi w niedoskonałości, także w zniszczonym krajobrazie może się pojawić specyficzna harmonia. Czasami po wojennych zniszczeniach przestrzeń otwiera pole do nowej twórczości, odbudowy i ponownego narodzenia, podobnie jak pustka w tradycji japońskiej, która nie jest końcem, ale początkiem procesu. Tam, na zgłiszczach, rodzi się potencjał odbudowy. Wzrost gospodarczy Japonii po II wojnie światowej szybko zapełnił wyrwy. Nie było czasu na relikty, historia nie chciała być zapamiętana. Duże potrzeby mieszkaniowe oraz wykorzystywanie słabej jakości materiałów budowlanych spowodowały trwałe zmiany w krajobrazie Wschodu, co doprowadziło do zatłoczenia miast architekturą niskiej jakości i kolejno zabetonowywania.

Analizując pojęcie pustki w kontekście współczesnej architektury i chaosu miast japońskich, dochodzimy do nowoczesnej potrzeby świadomego i pożądanego projektowania pustki w architekturze. Przykładem są projekty Tadao Ando. Osaka, rodzinne miasto tego architekta, niezwykle nieatrakcyjne pod względem pejzażu miejskiego, zdaje się źródłem jego projektowej potrzeby wyciszenia, wynikającej ze zbyt dużej liczby bodźców, zatłoczenia oraz zatracenia. Japonia utracona, jaką opisuje w swojej książce Alex Kerr, ma być przestrożą, by nie zaprzepaścić wartości miast o bogatej historii i kulturze. W Japonii, według Kerra, niemal nie istniały ograniczenia co do umieszczania reklam świetlnych, a krzykliwy styl wprowadziły salony gachapon (z maszynami pełnymi okrągłych kapsułek z figurkami) czy pachinko (automaty do gry, maszyny hazardowe z kulkami)³. Wielometrowe neony wypełniły fasady bez wytchnienia w przestrzeniach pomiędzy. Niewielkie szczeliny pomiędzy budynkami dają obecnie możliwość przeniknięcia się tylko wąskich pasów światła. Pajęczyny autostrad i kanały o wybetonowanych ścianach to otoczenie, które zdawało się kształtować architektoniczną duszę Tadao Ando. Na to japońskie przepełnienie nałożyły się studia europejskich miast i elementów architektury, które stały się alfabetem japońskiego projektanta. Brak natury w wybetonowanym mieście wywołał pragnienie jej doświadczenia i chęć interakcji z nią. Zmieniające się pory roku ponownie stały się integralną częścią projektowania współczesnej architektury tęskniącej za naturalnym wyciszeniem. „Wszystko w architekturze powinno być płynne, zmysłowe, aby odbiorca mógł poczuć przestrzeń, która istnieje, ale jej nie ma – to przestrzeń dla pustki, dla refleksji o przemijalności. Każda zmiana w krajobrazie lub architekturze przypomina o tym, że nic nie jest wieczne”⁴. Pustka w tej estetyce nie jest brakiem, lecz pełnią potencjału, w której cykliczność i zmieniające się stany ducha człowieka stanowią ważny kontekst. O zmienności, szczególnie wyrażonej, pisze Sato Satoru, używając określenia *Ma*: „Ma to przestrzeń, która nie jest pusta, ale pełna potencjału – zmienność pór roku w Japonii jest tego najlepszym przykładem. Każdy moment, każda zmiana w krajobrazie jest chwilą, w której pełnia istnienia może być zrozumiana poprzez pustkę”⁵. Temat ten uzupełnia również Andrew Juniper: „Pustka, którą możemy dostrzec w krajobrazach Japonii, jest niczym więcej jak przestrzenią, w której zachodzi zmiana”⁶.

Wiele japońskich dużych miast podzieliło losy Osaki, zatracenie przestrzeni miejskich przesyciło możliwości percepcji, wywołując chęć poszukiwania pustki na prowincjach, gdzie nie utracono jeszcze jej potencjału. Wybitnym przykładem tego trendu jest wyspa Naoshima, na której powstały realizacje łączące naturę, sztukę *site-specific* i architekturę o funkcjach muzealnych i hotelowych. Inwestycje projektowane m.in. przez wspomnianego japońskiego architekta Tadao Ando we współpracy z artystami, tworzącymi specjalnie dla tego miejsca, stały się istotnym elementem rewitalizacji

³ A. Kerr, *Japonia utracona*, tłum. M. Kwiecieńska-Decker, Kraków 2023.

⁴ T. Ando, *Tadao Ando: Complete works*, London 2002, s. 134.

⁵ S. Sato, *Ma: A Japanese concept of space*, Kyoto 1998, s. 120.

⁶ A. Juniper, *Wabi Sabi: The Japanese art of impermanence*, New York 2003, s. 56.

wyspy. Kluczową rolę odegrała Fundacja Benesse (Benesse Holdings Inc.), założona przez Soichiro Fukutake, która pomogła przekształcić wyspę w przestrzeń sztuki, w ten sposób promowała zrównoważony rozwój i integrację działań artystycznych z naturą. Chichu Art Museum jest jednym z najbardziej znanych przykładów realizacji tej wizji, łączy minimalizm architektoniczny z naturalnym światłem, otoczeniem wyspy i twórczością artystyczną. Ukrycie muzeum w głębi ziemi nie zakłóciło czystego wyglądu krajobrazu. Wydrążenie przestrzeni architektonicznej pustki odbywało się w synergii równoległych działań z powstawaniem obiektów artystycznych przeznaczonych do tego miejsca. Pozwoliło to na pełną harmonii integrację i komplementarność⁷.

Nobuko Fukutake, współzałożycielka i honorowa dyrektorka Muzeum Sztuki Chichu, opisuje swoje doświadczenia związane z muzeum na wyspie Naoshima⁸. Miejsca, w których nie tylko są wystawiane dzieła sztuki, ale także możliwe jest doświadczenie pustki tworzącej kontekst dla odbioru. Pełna ciszy i prostoty, staje się środowiskiem, w którym każde dzieło, pozornie oddzielone od świata zewnętrznego, staje się żywym doświadczeniem. Muzeum uszanowało naturę i wolną przestrzeń, stając się kwintesencją wyrażania idei architektonicznych dających oddech i spowolnienie.

Na Naoshimie sztuka odgrywa równie ważną rolę co architektura. W ramach Setouchi Triennale wyspa stała się miejscem, gdzie współczesne dzieła sztuki, w tym rzeźby, instalacje i dzieła interaktywne, są rozmieszczone w przestrzeni publicznej oraz w muzeach. Ta integracja sztuki z naturą, przestrzenią i architekturą sprawia, że goście wyspy są wciągnięci w głębszą refleksję nad relacją między człowiekiem, naturą i światem materialnym.

Instalacje artystyczne, często minimalistyczne, otoczone pustką, mają za zadanie wywołać u widza głębokie wrażenie, wypełniając przestrzeń nowym znaczeniem. Przykładami mogą być dzieła takich artystów, jak Walter De Maria czy James Turrell, którzy używają światła i przestrzeni w sposób, który zachęca do zatrzymania się i kontemplacji. Sztuka na Naoshimie staje się więc narzędziem nie tylko angażującym zmysły, ale także zaprasza do zanurzenia się w przestrzeni pustki, która nie jest brakiem, lecz przestrzenią wypełnioną potencjałem do refleksji i zmiany. Naoshima to wyspa, na której historia i tradycje lokalnej społeczności stały się nierozzerwalnie związane z procesem tworzenia miejsca. Początkowo wyspa była znana głównie z przemysłowej produkcji, po rozpoczęciu projektu związanego ze sztuką i architekturą stała się miejscem, w którym współistnieją kultura, sztuka i tradycja. Włączenie lokalnej społeczności w ten projekt jest kluczowe. Mieszkańcy Naoshimy nie tylko korzystają z nowych miejsc pracy, ale także mają okazję uczestniczyć w kulturze, która poszerza ich horyzonty myślenia.

Z perspektywy przyjezdnych gości Naoshima oferuje unikalne doświadczenie – połączenie sztuki, architektury i natury w jednym miejscu. Pustka w tym kontekście jest przestrzenią, w której można odnaleźć spokój i zrozumienie siebie w relacji

⁷ P. Jodidio, *Architecture: Art*, Munich–Berlin–London–New York 2005, s. 40.

⁸ Y. Akimoto, *Chichu Art Museum: Tadao Ando Builds for Walter De Maria, James Turrell, and Claude Monet*, Ostfildern-Ruit 2005, s. 79.

do świata. Dla podróżników staje się miejscem ucieczki od codzienności, oferuje im przestrzeń na refleksję i wewnętrzną transformację. To także przestrzeń, w której odbiorcy mogą się poczuć częścią przestrzeni, przyswajając nowe idee. W kontekście sztuki współczesnej pustka może symbolizować przestrzeń między dziełem a widzem, tworząc pole do nieustannego dialogu i interpretacji. W tym sensie pustka staje się nie tylko elementem przestrzeni, ale również aktywnym uczestnikiem procesu twórczego.

Gdańskie pomniki pamięci w międzykulturowym ujęciu pustki odpowiadającej na medytacyjną potrzebę oddechu

Gdańsk jest miastem szczególnym w kontekście pustki i tożsamości. Po wojennych zniszczeniach i odbudowie historycznej tkanki miasta, a także po licznych zmianach, jakie nastąpiły w wyniku transformacji gospodarczej i urbanistycznej po 1989 r., Gdańsk wciąż balansuje na granicy zachwiania. Miasto to, naznaczone wielowarstwową historią, stoi w obliczu niełatwego zadania: jak wypracować równowagę między potrzebą modernizacji a szacunkiem dla przeszłości.

W Polsce pojęcie pustki, szczególnie po II wojnie światowej, ma odmienne znaczenie niż to tradycyjne japońskie. Ma ogromny ładunek emocjonalny i symboliczny, łączący się z utratą i zniszczeniami. To pojęcie związane zarówno z metafizycznym, jak i fizycznym brakiem, nierozzerwalnie kojarzone z historią zniszczeń. Wiele miast, w tym także Gdańsk, musiało się zmierzyć z bolesnym procesem utraty dziedzictwa kulturowego, zarówno materialnego, jak i niematerialnego. Spustoszenia te miały także wymiar psychiczny – zmieniały sposób postrzegania przestrzeni, w której ludzie żyli, oraz ich relacji z tą przestrzenią. Z perspektywy czasu można zauważyć, że odbudowa polskich miast przebiegała w różnym tempie, co w efekcie pozwoliło na zachowanie wielu „oddychających przestrzeni”. Przestrzeń, która oddycha, to taka, w której przeszłość, pamięć o zniszczeniach współistnieją z teraźniejszością, z procesem odbudowy i odbudowywania wspólnoty. W wielu miastach, takich jak Gdańsk, „oddychające przestrzenie” to te, które wciąż zachowują ślady przeszłości, ale dają także miejsce na nowe życie. W tym sensie odbudowa miast jest bardziej niż tylko fizycznym procesem – to także proces społeczny i kulturowy, który polega na odtworzeniu lub reinterpretacji tego, co zostało utracone. Te przestrzenie pełnią funkcję opowieści o przeszłości, o historii i o tym, co było, ale również zapraszają do refleksji nad przyszłością i możliwością ponownego zbudowania wspólnoty.

Warto przy tym odwołać się do słów Daniela Libeskinda, który porównuje proces odbudowy miast po zniszczeniach wojennych do literatury, poezji czy muzyki. Jego zdaniem podobnie jak w tych dziedzinach sztuki, architektura jest nośnikiem historii, pełni funkcję opowieści, budzi pragnienie, wytycza szlaki⁹. Architektura zniszczonych wojną miast, a także nowo projektowane obiekty mają znaczenie w odniesieniu do pamięci o przeszłości i przestrogi przed jej zatraceniem w przyszłości.

⁹ D. Libeskind, *Przełom: przygody w życiu i architekturze*, tłum. M. Zawadka, Warszawa 2008, s. 11.

Pustka w kontekście przestrzeni architektonicznej i urbanistycznej to zjawisko, które wykracza poza fizyczny brak elementów, obiektów czy zabudowy. To także przestrzeń, która ma silny ładunek emocjonalny, kulturowy i symboliczny. W wielu przypadkach pustka staje się formą pamięci o przeszłych wydarzeniach i katastrofach, o których przypomnienie jest niezbędne, aby zrozumieć historię miejsca i jego mieszkańców. Nieobecność nabiera wtedy konkretnego znaczenia. Może to być zarówno pustka fizyczna, jak w przypadku zniszczonych i nieodbudowanych przestrzeni po działaniach wojennych, jak i pustka emocjonalna, powstająca w wyniku przemian społecznych i kulturowych, które doprowadziły do utraty tożsamości miejsca. Tego typu przestrzenie – jako pełne mocy – mają charakter miejsc przełomowych, gdyż wyrażają pamięć o tym, co było w przeszłości. Zarazem są one też pełne potencjału, ponieważ mogą inspirować do nowych interpretacji i reinterpretacji. W tym kontekście pustka staje się przestrzenią refleksji nad historią i tożsamością, w której procesy zapomnienia i pamięci stają się nieodłącznym elementem przestrzennej narracji, gdzie czas działa jak czynnik organizujący i porządkujący przestrzeń. Tworzy się przy tym głębszy sens całości polegający na spójności przeszłości z teraźniejszością.

Taką symboliczną przestrzenią jest Westerplatte – miejsce, w którym rozpoczęła się II wojna światowa. Stanowi ono metaforę pustki również w szerszym rozumieniu. Historia i pamięć o dramacie wojny spletają się tu z poczuciem utraty. Warstwy pamięci tworzy materialność ocalałych fragmentarycznie obiektów i niematerialność wymownego braku. Miejsce, które stało się nie tylko symbolem walki o pokój, ale także pomnikiem pustki – przestrzenią do refleksji. W tym kontekście pustka nie jest tylko fizyczną przestrzenią między zrujnowanymi fortyfikacjami, ale również metafizycznym odczuciem braku – braku obecności ludzi, ich działań, a także braku porozumienia. Przestrzeń nie jest ani w pełni zapełniona, ani całkowicie pusta. Przyjmuje artystyczne gesty wspierające zastanów kompozycję. W tym miejscu podejmuje się kolejne decyzje o nowych budynkach muzealnych¹⁰.

Westerplatte staje się przestrzenią pamięci, która balansuje na granicy zapomnienia. Z jego minimalistycznym krajobrazem, otwartą przestrzenią i niewielkimi elementami fragmentów małej architektury (il. 1). Z dodanymi obiektami w wyniku potrzeby nowego przy zachowaniu oryginalnej narracji. Jest to przestrzeń, która pozwala na refleksję nad przeszłością. Przesycona symbolami, z widokami dalekich horyzontów, sprzyja kontemplacji. Realność pozostałości budynków jest jak stop-klatka z tragicznych godzin. Te architektoniczne fragmenty stają się rzeźbiarskim obiektem. Detale nie przytłaczają. Symboliczne, surowe, betonowe formy: ślad czołgu wygnieciony

¹⁰ Westerplatte: w poszukiwaniu autentyczności: studia nad możliwościami zagospodarowania pola bitwy pod kątem rozwoju funkcji muzealnych: folder wystawy / Westerplatte: in search of authenticity: a study of the options of developing the battlefield of Westerplatte to restore its historic values and develop the museum functions: the folder of exhibition, koncepcja, koordynacja J. Marszałec, tłum. E. Nanowska, oprac. graficzne i skład folderu N. Gawryluk, autorzy koncepcji architektonicznych: PROCONCEPT. Pracownia Architektoniczna, RESTUDIO sp. z o.o., Wojciech Targowski – FORT TARGOWSKI sp. z o.o., Gdańsk 2018.



Il. 1. Autorska refleksja nad pustką na tle ruin małej architektury na Westerplatte

Źródło: Archiwum prywatne Autorki.

na wymownym postumencie, krzyże czytane z wyciętych przestrzeni negatywowych czy dualizm formy przeciętej zabetonowanej szyny. Pustka stająca się detalem i znaczącym elementem wymowności artystycznego wyrazu. Nieobecność w obecności.

Widok na morze daje poczucie otwartości, nieskończoności i przestrzeni między brzegiem a horyzontem. Może być odczytany jako balans między pełnią a pustką (il. 2). Forma zaprojektowana przez historię i naturę. Miejsce kontemplacji i refleksji. Przestrzeń głębokiego znaczenia i potencjału, którego nie powinno się zatracić.

Aby móc odnaleźć podobieństwo do pojęcia pustki w Japonii, należy rozszerzyć wątek pomników wojennych, które często przybierają formę przestrzeni refleksji. Pustka staje się tam sposobem na wyrażenie pamięci o ofiarach wojen oraz nawiązaniem do procesów odkupienia i pojednania. Pustka w tych obiektach nie jest negatywnym brakiem, ale przestrzenią do zrozumienia przeszłości i duchowego uzdrowienia, która umożliwia przemianę cierpienia w proces oczyszczenia i harmonizacji.



Il. 2. Gdański horyzont z perspektywy Westerplatte

Źródło: Archiwum prywatne Autorki.

Pomniki wojenne nie są jedynie fizycznymi strukturami upamiętniającymi, ale miejscami, które tworzą przestrzeń z zaprojektowaną pustką, skłaniającą do duchowego przebywania.

W tym sensie pustka w architekturze pomnikowej jest obecna nie tylko jako fizyczna przestrzeń, ale także jako emocjonalny i duchowy element, który pozwala odwiedzającym na refleksję nad cyklicznością życia, przemijalnością i konsekwencjami wojny. Yokoamicho Park w Tokio to miejsce pamięci, które upamiętnia ofiary bombardowania Tokio w 1945 r. (il. 3). Architektoniczny pomnik Pokoju Tokio ukazuje istotną rolę przestrzeni i pustki, która w japońskim kontekście ma głęboki sens, nie tylko estetyczny. Wykorzystuje przestrzeń w sposób, który nie tylko przekazuje ból i cierpienie związane z przeszłością, ale także stanowi przestrzeń refleksji nad stratą i przemijalnością życia. Minimalistyczna forma pozbawiona ornamentu i przestrzenna otwartość formy stwarzają dla osób odwiedzających sprzyjającą atmosferę, by przeżyć swoje osobiste refleksje i zrozumieć głębszy sens tragicznych wydarzeń. Ta przestrzeń pustki, zarówno w sensie fizycznym, jak i emocjonalnym, nie tylko upamiętnia, ale także dzięki funkcji terapeutycznej umożliwia przeżywanie straty i braku. Sprzyja



Il. 3. Kwiatowy pomnik ofiar nalotów lotniczych i dążeń do pokoju, park Yokoamicho, Sumida, Tokio, Japonia

Źródło: Archiwum prywatne Autorki.

również wyciszeniu i medytacji nad przemijalnością. „W japońskich pomnikach wojennych pustka nie oznacza braku, ale jest przestrzenią, która pozwala na przeżywanie historii, duchowe oczyszczenie i wyciszenie w obliczu tragedii”¹¹.

Pustkę w kontekście pomników można uzupełnić o przykład działań ściśle związanych ze środowiskiem. Związanych z naturą rządzącą się swoimi prawami i zakłóceniami. Symbolizujących obronę przed zjawiskami zmian klimatu i wpływ człowieka na naturę. Przykładem takiego pomnika może być Hyakudanen – *Ogród 100 schodów*, na wyspie Awaji w Japonii. Projekt Tadao Ando z 2000 r. składający się z kwadratowych tarasów i kompozycji schodów należący do kompleksu budynków Awaji Yumebutai (il. 4). Upamiętnienie ofiar trzęsienia ziemi w Kobe z 1995 r. Precyzyjnie uformowane kwietniki, zaprojektowane tak, by przez cały rok żyły, w bardzo wymowny sposób, przez swoje uporządkowanie, opowiadają o nieprzewidywalnej i nieubłaganej sile natury oraz o idei przemijania. Choć ogród jest wypełniony kwiatami, przestrzeń ta odzwierciedla pustkę, która pozostała po katastrofie. To pustka wynikająca z utraty, ale także z potrzeby kontemplacji i przepracowania traumy. Ukazuje z jednej strony potęgę natury, z drugiej zaś – kruchość ludzkiego życia i mozolne wytwory nadbudowującej się cywilizacji.

Ta kontemplacyjna przestrzeń wznosi się na zboczu niczym cmentarz. Daleki widok linii horyzontu widziany z najwyższych punktów wskazuje na potrzebę myślenia z dalszą perspektywą. Pomnik opowiadający o ofiarach trzęsienia ziemi w subtelny sposób

¹¹ T. Murakami, *The role of memory in Japanese architecture*, Kyoto 2010, s. 134.



Il. 4. Yumebutai, Awaji, Japonia, projekt Tadao Ando

Źródło: Archiwum prywatne Autorki.

przypomina o tym, że natura jest niezależna i nieznana w pełni. Człowiek, mimo osiągnięć technologii i umiejętności budowania, jest bezbronny wobec jej siły. W przypadku Kobe tragedia była wynikiem nie tylko siły natury, ale także strukturalnych i politycznych zaniedbań, które nie zapewniły wystarczającej odporności budynków na tego typu kataklizm. Po tragedii Kobe Japonia zintensyfikowała wysiłki w zakresie budowy bardziej odpornych na trzęsienia ziemi miast, co stało się częścią nowoczesnej filozofii projektowania przestrzeni w tym kraju i większej odpowiedzialności społecznej za decyzje budowlane. Katastrofy naturalne ujawniają nie tylko techniczne wyzwania, ale również społeczne i emocjonalne potrzeby związane z reakcją ludzi na straty i cierpienie. Straty, na które nie do końca mamy wpływ.

Kompozycja pomnika jest kontynuowana w całym kompleksie przez rozbudowane funkcje pustej architektury. Nie ma tu wielu osób, odstrasza je ciepło betonowej

pustyni. Mimo że obiekty są ciekawe, ich skala i liczba przerastają chęć dłuższego przebywania. Wybetonowanego pustkowia zdaje się nawet za dużo. „W Awaji Yumebutai, przestrzeń pustki jest stosowana w nadmiarze, tworzy wrażenie, że każda forma i element architektoniczny są tylko tłem dla obecności samej pustki. Choć przestrzeń jest rozległa i otwarta, jej nadmiar prowadzi do poczucia osamotnienia i przytłoczenia, zmuszając odwiedzających do konfrontacji z własnymi emocjami i zmysłami”¹².

Na tle tych analiz i historycznego wymiaru pustki pojawia się wątek o wspólnym wyzwaniu zastosowania pustki w kontekście modernizacji i rozwoju nowoczesnych miast. Pustych przestrzeni w centrach miast, przygotowywanych pod nowe inwestycje. Gdzie decyzje o wyburzeniach podejmują ludzie w czasie pokoju, gdzie jest czas na przemyślane decyzje. Tym nieodwracalnym decyzjom powinna towarzyszyć świadoma i odpowiedzialna refleksja, na którą mogą mieć wpływ artystyczne manifesty i podejmowane w szerszym kontekście dyskursy.

Na terenach dawnej Stoczni Gdańskiej obserwujemy różne procesy. Pustkę stworzono w tożsamości miejsca, podejmując decyzje o wyburzeniach. Nie tylko w sensie materialnym, ale również w wymowności i symbolice gestu. Powstała „przestrzeń pomiędzy”, przestrzeń oczekiwania, zawieszenia i potencjału. Chodzi tu o subtelny przestrzeń między obiektami, której kwintesencją jest szacunek i oddech.

Świadomość potencjału gdańskiego miejsca, gdzie przestrzeń kształtuje się na naszych oczach, w czasach dobrobytu i bezpieczeństwa, dostępności materiałów i świadomości zabiegów, jest niezwykle istotna. W momencie, gdy miasto jeszcze ma swoje horyzonty, a oddech miasta otoczonego lasami jest naturalnym procesem. W tym kontekście oddech miasta to metafora opisująca naturalny proces cyrkulacji powietrza i przepływu energii w przestrzeni miejskiej, wynikający z równowagi między zabudową a terenami otwartymi (lasami, parkami, wodami), który warunkuje zdrowy mikroklimat i komfort życia mieszkańców. Niestety pojawiają się elementy przyczyniające się do niepokojącej zmiany. Na te sygnały należy zwrócić szczególną uwagę, bo miasto jest jak ludzki organizm, który dobrze funkcjonuje jedynie w harmonijnej relacji z naturą, w odpowiedniej skali, z historyczną tożsamością.

Transformacje, jakie na tych terenach rozpoczęły się pod koniec XX w., zapoczątkowały równanie przestrzeni pod nowe inwestycje, które obecnie zaczynają kształtować nowe widoki, osie i relacje. Symboliczne obiekty są zagłuszane zmianą skali, tracą oddech w relacji głuchego dialogu obiektu od obiektu. W świetle, które układało się w przestrzeni pomiędzy budynkami, zaczyna się dziać coś niepokojącego. Refleksy, tak ważne w architekturze, współcześnie zaczynają mieć inną penetrację. A przecież mamy świadomość, że w zabetonowanych współczesnych metropoliach pozbawionych terenów zielonych słońce potrafi wypalać i męczyć, a w budynkach wybudowanych zbyt blisko przenika tylko przez zbyt wąskie szczeliny.

Przykładem analizy w kontekście pustki, oddechu i architektonicznych pomników jest budynek Europejskiego Centrum Solidarności (ECS) w Gdańsku, zaprojektowany

¹² T. Ando, *Tadao Ando...*, s. 156.



Il. 5. Przestrzeń „pomiędzy” Budynkiem Europejskiego Centrum Solidarności a nową inwestycją (Gdańsk 2024)

Źródło: Archiwum prywatne Autorki.

przez biuro architektoniczne Fort. Choć nie jest klasycznym monumentem, pełni funkcję miejsca pamięci związanego z ruchem Solidarności. Obiekt został zaprojektowany z zachowaniem surowych form, które przypominają kadłuby statków, wpisuje się w ten sposób w industrialny charakter stoczniowej okolicy, symbolizuje walkę o wolność i prawa człowieka, utrzymuje niezwykle ważną przestrzeń pustki w swoim wnętrzu jako symbol potencjału.

Niepokojąca sytuacja dzieje się jednak na zewnątrz. Podobnie jak w przypadku innych budynków w Gdańsku, widzimy powoli znikającą rzeźbiarską formę obiektu. Zatracona przestrzeń pomiędzy nowymi inwestycjami, niekontrolowana rozbudowa, rosące ściany nowych inwestycji sprawiają, że budynek ECS traci wyjątkowość formy i swoją symbolikę (il. 5). Niestety tu i teraz tracimy ten obiekt z horyzontu, co jest

wymownym i niezwykle niepokojącym sygnałem. To jest ostrzeżenie, jak to przed trzęsieniem ziemi, by nie zatracić się we współczesnych drogich inwestycjach.

W kontekście tych zjawisk zarówno Gdańsk, jak i inne miasta w Polsce stają w obliczu pytania, jak dbać o pamięć historyczną. Pustka w przestrzeni publicznej to coś więcej niż tylko brak – to także przestrzeń, która wymaga od nas zatrzymania się, refleksji, ciszy. W tym procesie architekci, urbaniści i urzędnicy powinni mieć głębokie poczucie odpowiedzialności za projektowanie nowych przestrzeni. Pustka jest bowiem przestrzenią niezwykle istotną.

Warto przypomnieć słowa Daniela Libeskinda, który zauważa, że: „budowle nie należą do świata przedmiotów martwych. Żyją, oddychają, są jak ludzie. Mają oblicza zewnętrzne i wewnątrz. Mają ciała i dusze”¹³. Budynek nie są tylko bryłami, są częścią życia i kultury, w której żyjemy, mają wpływ na nasze emocje, na naszą pamięć i tożsamość. Niektóre perfekcyjnie zaprojektowane obiekty śpiewają, mają charakter i duszę, ale piękno nie tylko na tym polega. Również na ciszy. Przestrzeń, w której pustka nie jest pustką bez sensu, ale przestrzenią pełną znaczenia, pozwala na doświadczanie, które budzi w nas emocje i skłania do refleksji nad tym, co utracone i co wciąż pozostaje w nas.

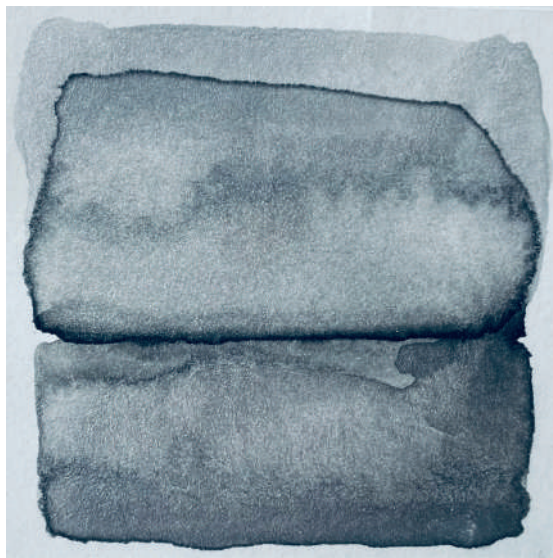
Architektura pełniąca funkcję pomnika pamięci wykracza poza pasywne zadanie przechowywania przeszłości. Dobrze zaprojektowane przestrzenie, szczególnie w miastach z bogatą historią, mają moc kształtowania świadomości historycznej oraz tworzenia tożsamości wspólnoty. Przestrzenie publiczne, które wkomponowują elementy pamięci, stają się nie tylko świadkami przeszłych wydarzeń, ale także aktywnie uczestniczą w procesie budowania zbiorowej pamięci. Architektura może wzbogacać tę przestrzeń o emocjonalny i duchowy wymiar, który jest równie ważny jak jej funkcjonalność. Pustka, jaką możemy dostrzec w Gdańsku – w miejscach takich jak Westerplatte czy tereny postoczniove – staje się przestrzenią nie tylko pamięci, ale i przestrzenią dla przyszłości. To przestrzeń, która jeśli będzie odpowiednio pielęgnowana, może się stać fundamentem przyszłych decyzji, które zachowają nie tylko materialne ślady przeszłości, ale także duchowe dziedzictwo miasta. To zrozumienie może przyjść tylko wtedy, gdy przestrzeń będzie traktowana z wrażliwością, szacunkiem, uwagą i odpowiedzialnością za przyszłość. Głębokie zrozumienie znaczenia pustki czeka na sens, na wrażliwe zrozumienie i mądrą interpretację. Na artystyczny gest precyzyjnie stworzony do tego miejsca, łączący przeszłość z teraźniejszością, by wzmocnić wymowę pamięci, dialogu i kontemplacji.

Interpretacja japońskiego pojęcia pustki w pracach malarskich z kolekcji „Horyzonty” prezentowanych na gdańskiej wystawie *AINA, w poszukiwaniu źródeł japońskiej koncepcji*

Z tej perspektywy w kontekście architektonicznym warto przejść do osobistej interpretacji związanej z pustką. Kolekcja prac akwarelowych z cyklu „Horyzonty”

¹³ D. Libeskind, *Przełom: przygody w życiu...*, s. 11.

została zaprezentowana na wystawie AINA – *W poszukiwaniu źródeł japońskiej koncepcji* w gdańskiej galerii Art in Architecture (1–22 września 2024). Prace powstałe po podróży badawczej do Japonii interpretują japońską ideę pustki w kontekście gdańskiego pejzażu (il. 6).



Il. 6. Akwarela z kolekcji „Horyzonty” (AINA 2024).

Źródło: Archiwum prywatne Autorki

Zawarte w tytule wystawy określenie AINA to pseudonim artystyczny używany w miejsce sygnatury Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska. Jest zarówno skrótem autorskiej pracowni Art IN in Architecture, jak i zapisem statusu obiektów opowiadających o architekturze i relacjach *Architecture IN Art*. O przestrzeni pomiędzy ludźmi, człowiekiem, naturą i projektowaną przestrzenią.

Poszukiwanie źródeł japońskiej koncepcji odbywające się podczas podróży badawczych obecnie staje się coraz trudniejsze. Na początku XXI w., gdy kultura jest bardziej zdominowana przez szybką konsumpcję, niełatwo o oryginalne doświadczenia, które nie zostały zaprojektowane z myślą o powierzchownym odbiorcy, mają wartość wykraczającą poza wymiar materialny. Warto zatem przyjrzeć się podróży do Japonii z perspektywy osobistej interpretacji – takiej, która docenia niezwykłość tej kultury, ale jednocześnie dostrzega zatracenie, które może stanowić przestrożę dla innych państw rozwijających się obecnie w szybkim tempie.

Eksplorując współczesną Japonię, warto się zastanowić nad celem wyprawy. By inspiracje doprowadziły do głębokiej refleksji i transkulturowych wniosków, trzeba je przepuścić przez siebie. Doświadczać miejsc ze swoim bagażem, religią i duchowością. Być otwartym na zgłębianą wiedzę i przygotowanym do rytuałów. Wszystkie

miejsca – niezależnie od ich popularności – można rozpatrywać na różnych poziomach doświadczeń, przeżyć czy oczekiwań. Zależy to od duchowego przygotowania. Pewne elementy zakładamy, na inne powinniśmy być wrażliwi i otwarci. Pośpiech nie jest tu wskazany. Jedynie bycie uważnym dodaje nowe treści, osobiste i satysfakcjonujące. Przygotowuje do interpretacji we własnej twórczości wspierającej konstruowanie nowych idei. Zatrzymując się na chwilę, warto poświęcić czas na refleksję na temat relacji między ludźmi, między człowiekiem a architekturą czy projektowaną przestrzenią i naturą. Zrozumienie tych zależności wymaga szacunku do żywiołów oraz uznania nieprzewidywalności świata, w którym żyjemy. Współczesna Japonia uczy nas uważności – umiejętności dostrzegania drobnych niuansów, które często umykają w pośpiechu. Zachęca do odkładania telefonów i aparatów fotograficznych i bycia tu i teraz.

Wreszcie, podróż ta daje okazję do zrozumienia potrzeby minimalizmu i wyważenia pustki – nie tylko w sztuce, ale i w życiu codziennym. Nie tylko w historii, ale i we współczesności doświadczającej całkowitego zatracenia. Korzenie minimalizmu japońskiego oraz potrzeba pustki sięgają głęboko w historię, kulturę i relację z naturą, a ich podstawy są związane z filozofią zen. Minimalizm japoński nie jest jedynie stylem artystycznym, przenika różne dziedziny życia: od sztuki, przez architekturę, po codzienną praktykę. Pustka w tym kontekście jest nie tylko przestrzenią, ale także stanem umysłu, który pozwala na głębsze zrozumienie siebie i świata. W zen pustka jest podstawową koncepcją – oznacza ona przestrzeń, w której nie ma zbędnych elementów, zarówno w sensie fizycznym, jak i mentalnym. Zgodnie z tą filozofią pustka jest miejscem, w którym umysł może osiągnąć stan czystej obecności, wolnej od rozpraszających myśli i zewnętrznych bodźców. W zen pustka nie jest czymś, czego należy się obawiać, ale jest przestrzenią, w której zachodzą procesy duchowego oczyszczenia i harmonii. To właśnie ta koncepcja pustki przenika japońską estetykę i kulturę, tworząc fundamenty minimalistycznego podejścia do przestrzeni. W Japonii podczas podróży badawczej można nauczyć się rozumienia pustki, która ma także wymiar kontemplacyjny. Doskonałą nauką jest analiza u źródła twórczości Hiroshi Sugimoto – oglądanie tych samych pejzaży, przebywanie w przestrzeni architektonicznej interpretującej idee uchwycone w dziełach.

Hiroshi Sugimoto w swoich fotografiach, szczególnie tych związanych z widokami morza, stawia pytania o granice percepcji. O to, jak my postrzegamy czas i przestrzeń, gdzie materialność formy i duchowość przestrzeni łączą się w jedną całość. Fotografie pustych teatrów wykonane w jego serii *Theaters* (1976–1992) mają głębokie znaczenie, szczególnie w kontekście pamięci, tożsamości oraz związku architektury z historią i emocjami¹⁴. Sugimoto przedstawia te miejsca w szczególny sposób: ciemne wnętrza, zminimalizowane do prostych form przestrzennych, często zdominowane przez blask ekranu kinowego. W pustych przestrzeniach teatrów odbijają się zarówno pamięć o przeszłości, jak i potencjał do refleksji nad przyszłością – nad historią i kulturą,

¹⁴ H. Sugimoto, *Hiroshi Sugimoto time machine*, London–Berlin 2023.

stając się swoistym „pomnikiem” przeszłości, który zachowuje w sobie zarówno emocjonalną, jak i duchową moc. Wzbogaca przestrzeń nie tylko o estetyczny, ale i o głęboko symboliczny wymiar, zmusza do refleksji nad znikającymi kulturami, miejscami, a także nad czasem, który nieuchronnie przekształca rzeczywistość.

W instalacjach i projektach koncepcyjnych architektury, takich jak obiekt totalny Enoura Observatory, Sugimoto ukazuje nieskończoność czasu, mistrzowsko łącząc projektowaną przestrzeń z krajobrazem, interpretując pojęcie pustki w przestrzeni (il. 7). Tworząc miejsce umożliwiające doświadczenie ciszy i harmonii z otaczającą naturą, japońskie obserwatorium, jako ODAWARA ART FOUNDATION (New Material Research Laboratory – projekt wstępny, Tomoyuki Sakakida, Yosai Isozaki – architekci projektu), oddaje przekonanie Sugimoto o trwałości projektu, co wyraża jego stwierdzenie: „Budynki i krajobraz integrują się z ziemią i oczekuje się, że staną się przyszłymi ruinami, które mogą nadal istnieć po 10 000 lat”¹⁵. Pustka staje się tu nie tylko formalnym elementem architektury, ale także duchową przestrzenią, w której odbiorca może doświadczyć pełni istnienia, oddzielonej od zgiełku codzienności.



Il. 7. Enoura Observatory, Enoura, Odawara, Japonia

Źródło: Archiwum prywatne Autorki.

¹⁵ P. Jodidio, *Contemporary Japanese architecture*, Köln 2023, s. 404–411.

Sugimoto wykorzystuje pustkę, aby stworzyć doświadczenie, w którym przestrzeń staje się mediatorem między obserwatorem a naturą¹⁶.

Powrót do Gdańska w tym duchu, po odbyciu drogi badawczej, analizie wybranych przykładów i zrozumieniu procesu budowania pustki w dziełach artystycznych zmienia podejście do interpretacji. Wskazuje na wartość medytacyjną procesów twórczych. Akwarela pozwala na pracę z przejrzystością i nieprzewidywalnością, z przestrzenią pomiędzy formami i wzajemnym przenikaniem. Wnosi do dokumentacji wątek osobisty wynikający z przepuszczenia przez własne emocje i umiejętności. Zwraca uwagę na przemiany odbywające się podczas malowania. Wnikanie koloru farby w strukturę papieru umożliwia uchwycenie subtelnych przejść i niewidocznych napięć. Oddaje efemeryczność natury i duchowość momentu.

Wybór tematu malarskiego nadaje procesowi rytm i nieograniczoność. Widoki dalekich horyzontów zdają się wciąż pożądane. Wybrana technika, z jej naturalną tendencją do rozlewania i przenikania, pozwala na uchwycenie ruchu, przepływu i relacji. Przestrzeń, traktowana nie tylko jako fizyczna forma, ale także jako przestrzeń duchowa i emocjonalna, staje się równocześnie tematem pejzażowym i abstrakcyjnym. Nie jest to jedynie dokumentacja natury, kadrów z tożsamości miejsca, lecz przede wszystkim głęboka medytacja. Zatrzymuje na precyzyjnie wybranej przestrzeni struktury papieru „czas poza czasem”. Chodzi o uchwycenie efemerycznego momentu i wrażenia wieczności w medium artystycznym, tak by stworzyć wrażenie wyjścia poza linearny czas i zatrzymania chwili w sposób ponadczasowy. Uniwersalności i niezmienności, ciszy i nieskończoności. Półprzezroczystość i warstwowość oraz puste „przestrzenie oddychające”, w kontekście wcześniejszej japońskiej analizy, w kompozycji zaczynają być stosowane na innym poziomie świadomości.

Wystawa *AINA – W poszukiwaniu japońskiej koncepcji* stanowiła zatem nie tylko dokumentację artystycznej podróży badawczej do Japonii, ale również głęboką refleksję nad przestrzenią, czasem i duchowością. Pozwoliła spojrzeć na temat prac zatytułowanych „Horyzonty” w szerszym kontekście. Pokazała szkicownik podróżnika dokumentującego minimalizm wybranych miejsc, zapisującego duchowe przeżycia rytuałów umożliwiających spowolnienie i kontemplację.

Ukazujące europejskie widoki „Horyzonty” to nie tylko temat kolekcji dokumentującej pejzaże, to jednocześnie interpretacja japońskiej koncepcji pustki, opowiadająca historię o ideach architektonicznych dotyczących przestrzeni potencjału, ciszy i potrzebie świadomego oddechu.

W ramach tej wystawy prac akwarelowych szczególną uwagę należy zwrócić na proces opowiadania o przestrzeni w kontekście komplementarności, gdzie każda plama koloru, każdy subtelny odcień mają swoje miejsce, a to, co pozostaje „niewypełnione”, staje się równie istotne, jak to, co jest namalowane. Podobnie jak w japońskich ogrodach suchego pejzażu, w których otaczająca przestrzeń jest równie ważna, jak elementy

¹⁶ A. Marincola, H. Sugimoto, *The Enoura Observatory: Hiroshi Sugimoto's architecture of time and space*, „Art Journal” 2016, vol. 75(4), s. 60–75.

ukształtowane i wyeksponowane. Opisany proces malarski nawiązuje do idei „oddechu”, kontrolnej pauzy – momentu ciszy między pociągnięciami pędzla. Temat horyzontu, traktowany jako pretekst do próby uchwycenia pustki, przestrzeni pomiędzy i wyciszenia, następnie staje się inspirującą refleksją dla odbiorcy. Tak jak w muzyce umiejętnie dysponującej ciszą i pauzą można oddać ideę pustki pełnej harmonii, znaczenia i kontemplacji.

Tego typu sztuka – zredukowana do esencji, ale pełna emocji – może nawiązywać do tej samej idei, która przenikała poprzednie części artykułu: poszukiwanie równowagi pomiędzy materialnością a duchowością, ciszą a dźwiękiem, wypełnieniem a oddechem pustej przestrzeni. Akwarela dzięki przejrzystości i delikatności doskonale odpowiada na japońskie rozumienie przestrzeni jako jednocześnie stałej i dynamicznie się zmieniającej. Oddaje subtelność zmieniającej się przestrzeni, w której cisza i minimalizm stają się elementem duchowej relacji.

W Gdańsku, miejscu wolności i potencjału, równowaga funkcjonowania w harmonii z naturą jest głęboka. Linia horyzontu, zarówno w sensie dosłownym, jak i symbolicznym, odgrywa kluczową rolę. Minimalistyczne kompozycje w tym kontekście otwierają pole do nowych interpretacji. Przestrzeń pomiędzy morzem a niebem lub gradient, który nie ma wyraźnych granic, to przestrzeń niejednoznaczności i subtelności. Oddaje istotę postrzegania krajobrazu Gdańska – zarówno w sensie fizycznym, jak i artystycznym. Kontekst miejsca staje się tożsamy z osobą twórcy i jego osobistą historią o przestrzeni bycia tu i teraz oraz o kompatybilności. Opowiada jednocześnie o duchowym doświadczeniu związanym z japońskim rozumieniem przestrzeni. Stawia sobie pytania o to, jak współczesne miasta, takie jak Gdańsk, mogą odnaleźć harmonię między rozwojem a szacunkiem dla pustki, ciszy i przestrzeni.

Woda i niebo przedstawiane w kadrach pozbawionych cech swoistych danego miejsca czy czasu wskazują na pierwotny minimalizm i uniwersalność, odwołując się do archetypicznych wyobrażeń ludzkiej świadomości. Kadry przypominają te, które mogłyby istnieć tysiące lat temu, w czasach, zanim człowiek zabudował przestrzeń i zaczął dostosowywać naturę do swoich potrzeb. Przestrzeń, która pozwala na odczuwanie obecności mimo braku konkretnych obiektów. W tej perspektywie istotne stają się połączenie obecności i nieobecności oraz ponadczasowość wody i jej transkulturowy charakter – element, który zawsze był obecny w przestrzeni, niezależnie od tego, w jakiej kulturze się pojawiał.

Doświadczenie obiektów prezentowanych na wystawie w Gdańsku zostało podsumowane finałowym na Westerplatte. Pozwoliło to zgłębić znaczenie pustki oraz oddechu jako elementu organizującego przestrzeń – zarówno w sztuce, jak i w życiu codziennym. Obiekty artystyczne stanowiące element stałej wystawy w galerii Art IN Architecture inspirują do zatrzymania i refleksji na temat minimalizmu linii horyzontu oraz przestrzeni pustki jako pojęcia potencjału. Rozwijane w kolejnych edycjach, zwracają uwagę na szacunek, dualizm widzialnego i niewidzialnego, wzajemne uzupełnianie się dwóch pozornie przeciwstawnych rzeczywistości. By poprzez pustkę uzyskać pełnię, harmonię i inspirację do medytacji oraz do tworzenia przestrzeni transcendentnych.

Podsumowanie

Współczesne przywołanie japońskiego pojęcia pustki jest odpowiedzią na kryzys przestrzeni publicznych oraz na rosnące przeciążenie urbanistyczne, które prowadzi do utracenia tożsamości miast. Interpretacja tego pojęcia w obiektach artystycznych przedstawiających linię horyzontu, z jej akcentem na ciszę, pustkę i subtelność równowagę, kładzie nacisk na ważne aspekty, które można zastosować w architekturze i urbanistyce.

Pustka zaczyna pełnić funkcję oazy w zatłoczonych, pełnych chaosu aglomeracjach, staje się także duchową odpowiedzią na wyzwania współczesności, oferując przestrzeń nie tylko dla ciała, ale przede wszystkim dla umysłu i ducha. Koncepcja pustki oferuje narzędzia do reinterpretacji przestrzeni miejskiej, zwłaszcza w kontekście współczesnych wyzwań urbanistycznych. Przykłady z Japonii pokazują, że pustka nie musi być brakiem, lecz może się stać potencjałem – przestrzenią na refleksję, oddech i kontemplację.

W Gdańsku, gdzie historia i nowoczesność przeplatają się w codziennym krajobrazie, japońska estetyka może stanowić inspirację dla tworzenia harmonijnych przestrzeni łączących ducha z materią. Wykorzystanie ideałów „duszy architektonicznej” do interpretacji planowania przyszłości tkanki miejskiej Gdańska może wprowadzić bardziej zrównoważone podejście do rozwoju miasta. Koncepcje zaczerpnięte z Japonii, takie jak przemijalność (*wabi-sabi*), przestrzeń jako pustka oraz głęboka harmonia z naturą, mogą inspirować do tworzenia miejskich form, które nie tylko odpowiadają na potrzeby współczesnych mieszkańców, ale także szanują historię i oferują miejsce do duchowego i społecznego rozwoju. Koncepcja przestrzeni pustki w tkance miejskiej jest tworzeniem „przestrzeni pomiędzy”. Miejscem na spotkanie i dialog, w których pustka nie jest brakiem, ale otwartą przestrzenią na refleksję i współdziałanie. Relacja z naturą i czyste widoki linii horyzontu podkreślają jej medytacyjny charakter.

Bibliografia

- Akimoto Y., *Chichu Art Museum: Tadao Ando Builds for Walter De Maria, James Turrell, and Claude Monet*, Ostfildern-Ruit 2005.
- Ando T., *Tadao Ando: Complete Works*, London 2002.
- Jodidio P., *Architecture: Art*, Munich–Berlin–London–New York 2005.
- Jodidio P., *Contemporary Japanese architecture*, Köln 2023.
- Juniper A., *Wabi Sabi: The Japanese art of impermanence*, New York 2003.
- Kerr A., *Japonia utracona*, tłum. M. Kwiecieńska-Decker, Kraków 2023.
- Koren L., *Wabi-Sabi: For Artists, Designers, Poets & Philosophers*, New York 1994.
- Libeskind D., *Przełom: przygody w życiu i architekturze*, tłum. M. Zawadka, Warszawa 2008.
- Marincola A., Sugimoto H., *The Enoura Observatory: Hiroshi Sugimoto's architecture of time and space*, „Art Journal” 2016, vol. 75(4), s. 60–75.
- Murakami T., *The role of memory in Japanese architecture*, Kyoto 2010.

Sato S., *Ma: A Japanese concept of space*, Kyoto 1998.

Sugimoto H., *Hiroshi Sugimoto*, London 2023.

Suzuki D.T., *Zen and Japanese Culture*, Princeton 1959.

Westerplatte: w poszukiwaniu autentyzmu. Studia nad możliwościami zagospodarowania pola bitwy pod kątem rozwoju funkcji muzealnych: folder wystawy / Westerplatte: in search of authenticity: a study of the options of developing the battlefield of Westerplatte to restore its historic values and develop the museum functions: the folder of exhibition, koncepcja i koordynacja J. Marszałec, tłum. E. Nanowska, oprac. graficzne i skład folderu N. Gawryluk, koncepcje architektoniczne: PROCONCEPT. Pracownia Architektoniczna, RESTUDIO sp. z o.o., Wojciech Targowski – FORT TARGOWSKI sp. z o.o., Gdańsk 2018.

Streszczenie

Gdańsk – miasto o bogatej historii, naznaczone zarówno wojennymi zniszczeniami, jak i dynamiczną odbudową narzuconej estetyki, obecnie jest w ciekawym momencie. Balansuje pomiędzy naturą z rozległymi horyzontami i kuszącą zabudową wartościowej pustki. Nieobecnością wynikającą z wyburzeń, namacalnym śladem utraty i braku, które można nazwać nieobecną obecnością oraz ponownym napełnieniem przestrzeni.

Japońska koncepcja pustki jest jednym z najbardziej intrygujących i zarazem trudno uchwytnych pojęć w estetyce i filozofii przestrzeni. Jej znaczenie wykracza daleko poza fizyczną pustkę, wskazując na potencjał między elementami, jako miejsce kontemplacji i oddechu. W niniejszym artykule autorka bada, jak idea pustki może inspirować współczesną twórczość artystyczną i architektoniczną. Rozwijać duchowość w aspekcie historycznym i ideowym związany z przestrzenią potencjału. Kontekst Japonii może zbudować interesującą międzykulturową perspektywę dla znalezienia harmonii w przestrzeni. Transfer pojęć inspirowane do refleksji na temat idei pustki i potrzeby tworzenia nowych miejsc łączących naturę.

Podsumowaniem przemysłów jest wystawa *AINA, w poszukiwaniu źródeł japońskiej koncepcji*, prezentująca kolekcję prac „Horyzonty”, która odbyła się we wrześniu 2024 r. w gdańskiej galerii Art IN Architecture, zakończona finałem na Westerplatte. Interpretacja koncepcji pustki, prowokująca pytania o obecność, brak i relacyjność form. Dialog pomiędzy materialnym a niematerialnym, widzialnym a niewidzialnym, lokalnym a uniwersalnym.

Słowa kluczowe: pustka, horyzont, architektoniczne pomniki pamięci, harmonia przestrzeni

Abstract

Gdańsk Horizons in the Context of the Japanese Concept of Emptiness

Gdańsk, a city with a rich history marked by wartime destruction and the dynamic rebuilding of imposed aesthetics, currently stands at an intriguing juncture. It balances between nature, with its expansive horizons, and the compelling architecture of valuable voids. The absence resulting from demolitions – the tangible trace of loss and emptiness – can be described as an absent presence, alongside the ongoing process of refilling the space.

The Japanese concept of emptiness is one of the most intriguing yet elusive ideas in the aesthetics and philosophy of space. Its meaning extends far beyond physical emptiness, pointing to the potential between elements as a place for contemplation and breath. This article explores how the idea of emptiness can inspire contemporary artistic and architectural creation, developing spirituality in the historical and ideological aspects connected to the space of potential.

The Japanese context offers an interesting intercultural perspective for finding harmony in space. The transfer of concepts inspires reflection on the idea of emptiness and the need to create new places that connect with nature.

The culmination of these reflections is the “AINA: In Search of the Origins of the Japanese Concept” exhibition featuring the collection “Horizons” which took place in September 2024 at the Art in Architecture Gallery in Gdańsk, and concluded with a final event at Westerplatte. The interpretation of the concept of emptiness raises questions about presence, absence, and the relationality of forms. It engages in a dialogue between the material and immaterial, the visible and invisible, the local and universal.

Keywords: emptiness, horizon, architectural memorials, space harmony

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.05>

TOMASZ SNARSKI

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0003-2803-5574>

RZEŻBA *TEMIDA* W WĘGLU JAKO ŹRÓDŁO FILOZOFICZNOPRAWNEJ REFLEKSJI NAD SPRAWIEDLIWOŚCIĄ. STUDIUM PRZYPADKU Z ESTETYKI PRAWA

Wprowadzenie. Nie tylko „malowanie sprawiedliwości”

Niniejsze opracowanie stanowi szkic z estetyki prawa w ujęciu zewnętrznym, wykorzystujący *sui generis* studium przypadku¹, w którym podjęto analizę unikatowej współczesnej śląskiej rzeźby Temidy wykonanej w węglu (jako materiale niekonwencjonalnym w rzeźbiarstwie i cechującym się specyficznymi właściwościami). Interpretując tę rzeźbę, podjęto próbę stworzenia studium estetycznoprawnego poświęconego niektórym cechom sprawiedliwości². Zarazem należy dodać, że przeanalizowanie jedynie

¹ Studium przypadku jest przeze mnie rozumiane jako szczegółowa analiza konkretnego przykładu wykonanej rzeźby, przy jednoczesnej akceptacji przekonania, że może ono być samodzielną metodą badawczą. Wydaje się także, że na podstawie studium przypadku można dokonywać chociaż częściowych uogólnień. Interesujące ogólne aprobatywne uwagi o stosowaniu metody studium przypadku – zob. B. Flyvbjerg, *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, tłum. M. Nawojczyk, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 2, s. 41–69. Zarazem można w tym przypadku mówić o swoistym *case study* ze względu na fakt, że jest nim nie wybrany stan faktyczny podlegający analizie filozoficznoprawnej, ale wybrane dzieło sztuki jako artefakt podlegający interpretacji estetycznoprawnej.

² Należy podkreślić, że opracowanie to celowo abstrahuje od tradycyjnych szeroko rozumianych studiów filozoficznoprawnych nad pojęciem sprawiedliwości, nie roszcząc sobie w żadnej mierze racji do formułowania twierdzeń ogólnych bądź krytyki określonych teorii czy koncepcji sprawiedliwości. Chodzi w nim jedynie (aż) o podjęcie próby refleksji filozoficznoprawnej nad niektórymi aspektami (cechami) sprawiedliwości z wykorzystaniem estetyki prawa i studium przypadku wybranej współczesnej rzeźby Temidy (o unikalnym charakterze ze względu na materiał, z którego została wykonana). Takie zamierzenie powoduje oczywiście ograniczoną wartość poznawczą formułowanych wniosków, a zarazem może być uzasadnionym epistemicznie uzupełnieniem współczesnych rozważań estetycznoprawnych poświęconych symbolice Temidy w sztuce.

wybranych aspektów sprawiedliwości przy wykorzystaniu narzędzi estetycznoprawnych jest związane z rezultatem interpretacji konkretnej rzeźby podlegającej analizie.

Inspiracją do podjęcia tematyki niniejszego studium jest ukazanie się książki Jerzego Zajadły pt. *Malowanie sprawiedliwości. Komentarz do ważnego epizodu z historii estetyki prawa*³. Opracowanie to jest współczesnym komentarzem filozoficzno-prawnym do fikcyjnego dialogu między malarzem Andreą Mantegna i mitycznym bożkiem satyry Momusem, opublikowanego na początku XVI w. przez włoskiego lekarza i humanistę Battistę Fierę pt. *De iustitia pingenda* (Jak się powinno malować Sprawiedliwość)⁴. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment tegoż dialogu, w którym Momus formułuje następującą uwagę: „Bardzo mądrze. A jeśli ci twoi filozofowie słusznie mają tak różne opinie, ja też się z tym zgadzam, w jaki sposób namalowałbyś Sprawiedliwość jednocześnie z jednym okiem i z wieloma? Jak jednoręką tylko, ale mierzącą i ważącą zarazem, a jednocześnie grożącą mieczem? Jeśli więc nie są całkowicie szaleni, Sprawiedliwości, na Boga, nie da się namalować”⁵.

Jerzy Zajadło podkreśla w swoich rozważaniach m.in. polisemiczność pojęcia sprawiedliwości, którą można zidentyfikować, także (a może nawet przede wszystkim) interpretując poświęcone jej dzieła sztuki. Pisze on: „Wszelkie próby jednoznacznego zdefiniowania sprawiedliwości, czy to werbalnie, czy ikonograficznie, są trochę niczym poszukiwanie Świętego Graala”⁶. Do wielowątkowych refleksji nad malowaniem sprawiedliwości dodajmy tutaj jeszcze jedną – otóż nie tylko trudno, nawet wręcz niemożliwe jest namalować sprawiedliwość tak, by w pełni oddać jej istotę. Możliwe, że równie trudno wyrzeźbić sprawiedliwość, a analogiczne problemy dotyczące artystycznego ujęcia tematu sprawiedliwości można zidentyfikować we wszystkich sztukach pięknych, w tym w rzeźbie.

Warto też pamiętać o słusznej konstatacji Haliny Šimo, zgodnie z którą: „Pojmowanie sprawiedliwości zależy w dużej mierze od tego, jakie cechy są jej przypisywane”⁷. Biorąc tę perspektywę pod uwagę, wydaje się, że studia estetycznoprawne poświęcone sprawiedliwości z wykorzystaniem metody studium przypadku, umożliwiające poznanie i zrozumienie chociażby konkretnych i niektórych jej cech (bo powiązanych z analizowanym przypadkiem), można ocenić jako cenne dla refleksji filozoficzno-prawnej. Nadto można podkreślić znaczenie wykorzystania metody studium przypadku z perspektywy współczesnej filozofii prawa zorientowanej postanalitycznie. Andrzej Bator podkreśla, że:

³ J. Zajadło, *Malowanie sprawiedliwości. Komentarz do ważnego epizodu z historii estetyki prawa*, Gdańsk 2024.

⁴ *Ibidem*, s. 7.

⁵ Battista Fiera de Mantua, *Dialog o tym, jak się powinno malować sprawiedliwość*, tłum. A. Witczak [w:] J. Zajadło, *Malowanie sprawiedliwości...*, s. 41–42.

⁶ J. Zajadło, *Malowanie sprawiedliwości...*, s. 99.

⁷ H. Šimo, *O sprawiedliwości. Koncepcja inspirowana wynikami polskiej filozofii analitycznej*, Katowice 2009, s. 27.

Z perspektywy postanalizycznej dużo bardziej doniosłe poznawczo są zatem studia nad przypadkami, ich gromadzenie, opisywanie i wyjaśnianie poprzez kontekst użycia języka lub pewien typ takiego kontekstu aniżeli systemowość pojmowana jako jedna, dominująca forma organizacji myślenia poprzez język⁸.

I chociaż uwaga ta odnosi się do zagadnienia uniwersalizmu języka, można – jak sądzę – przyjąć ją także na potrzeby uzasadnienia wyboru, badań, estetycznoprawnego studium przypadku.

Gdańska estetyka prawa oraz metody badawcze

Należy wskazać, że tak zakreślony obszar badawczy wpisuje się w zakres przedmiotowy współczesnej estetyki prawa⁹, rozwijanej w ostatnim czasie zwłaszcza w gdańskim środowisku filozoficznoprawnym¹⁰. Interesuje mnie, co już wskazano, ujęcie zewnętrzne estetyki prawa. Zdaniem Kamila Zeidlera:

Estetyka prawa w ujęciu zewnętrznym zajmuje się przejawami prawa, inspiracjami prawniczymi, motywami prawnymi, symbolami, znakami itp., które były przedstawiane przez wieki w sztukach pięknych. Jeśli przyjmiemy tradycyjny, klasyczny podział sztuk, wyróżniający dziewięć muz, to okaże się, że narracje prawne, czyli estetykę prawa w ujęciu zewnętrznym, można odnaleźć właściwie wszędzie [...] ¹¹.

Z kolei Joanna Kamień stwierdza: „W ujęciu zewnętrznym przedmiotem zainteresowania [estetyki prawa – dop. T.S.] są te dzieła literackie, w których występują motywy, postaci i wątki prawnicze”¹². Istotne wydaje się także odwołanie do przekonującego ustalenia tej autorki, zgodnie z którym w treści dzieł literackich można szukać odpowiedzi na cztery podstawowe pytania filozoficznoprawne postawione przez Wojciecha Załuskiego w *Ewolucyjnej filozofii prawa*¹³ (co zarazem będzie metodą badawczą kie-

⁸ A. Bator, *Postanalizyczna teoria i filozofia prawa. Nowe szanse, nowe zagrożenia?*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2015, t. 102, s. 32.

⁹ Zob. K. Zeidler, *Estetyka prawa – ujęcie zewnętrzne i wewnętrzne* [w:] *Jurisprudencja 3. Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych*, cz. 2, red. M. Król, A. Bartczak, M. Zalewska, Łódź 2014, s. 61–67.

¹⁰ Pierwsze z opracowań inicjujących zainteresowanie problematyką estetyki prawa w gdańskim ośrodku filozoficznoprawnym – zob. J. Zajadło, *Estetyka – zapomniany piąty człon filozofii prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2016, R. 77, z. 4, s. 17–30. Warto też wspomnieć, że w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego od kilku lat ukazuje się seria wydawnicza *Studia z Estetyki Prawa*.

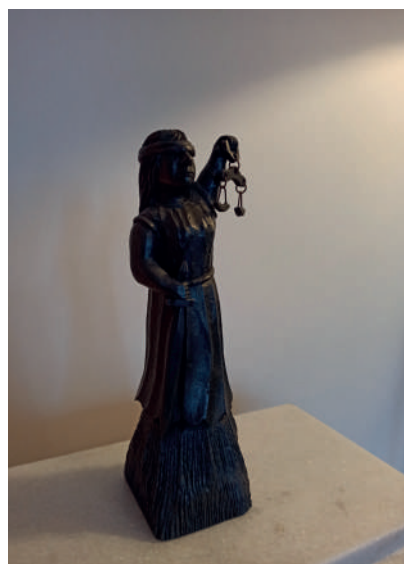
¹¹ K. Zeidler, *Estetyka prawa*, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 51.

¹² J. Kamień, *Prawo i literatura jako kierunek filozoficznoprawny*, Gdańsk–Warszawa 2024, s. 16.

¹³ Zob. W. Załuski, *Ewolucyjna filozofia prawa*, Warszawa 2009.

runku prawo i literatura w ujęciu zewnętrznym)¹⁴. Jeżeli tych odpowiedzi, chociażby częściowych, jest nam w stanie udzielić literatura, to możliwe, że możemy postawić te pytania także w odniesieniu do rzeźby. W niniejszym opracowaniu wykorzystam częściowo klasyfikację podaną przez W. Załuskiego i zarazem zmodyfikuję propozycję J. Kamień w zakresie przedmiotu badań estetycznoprawnych (w miejsce literatury umieszczając rzeźbę).

Założeniem badawczym niniejszego opracowania w zakresie filozoficznoprawnym jest zatem zbadanie nietypowej rzeźby Temidy¹⁵ (il. 1), będącej wybranym studium przypadku, poszukując jednocześnie odpowiedzi na dwa z czterech rodzajów pytań filozoficznoprawnych wyodrębnionych przez W. Załuskiego, odnoszonych do pojęcia sprawiedliwości: 1) ontologiczne: z czym wiąże się istota sprawiedliwości; 2) metodologiczno-epistemologiczne: jakimi metodami badamy i poznajemy sprawiedliwość. Wydaje się również słuszne podkreślenie wykorzystania pewnych założeń ontologii aspektu. Chodzi o pewną relację konkretnego dzieła sztuki do sprawiedliwości rozumianej jako wieczna i niezmienna Forma ontologii bytu. Poznanie sprawiedliwości w tym przypadku jest nam dostępne jedynie „jako” wyobrażonej w postaci określonej rzeźby¹⁶. Ponadto analiza wybranej przeze mnie rzeźby Temidy posłuży do poszukiwania odpowiedzi na pytanie aksjologiczne dotyczące sprawiedliwości jako wartości.



Il. 1. Rzeźba *Temida* w węglu. Autor nieznan. Początek XXI w.

Źródło: kolekcja prywatna T. Snarskiego.

Jednocześnie zastosowano tutaj szeroko rozumiane metody estetyczne zaaplikowane na potrzeby filozofii prawa. Starano się zarazem unikać jednostronnego podejścia estetycznego, dostrzegając znaczenie herme-

neutycznych interpretacji. Warto tu przywołać wypowiedź Stefana Morawskiego, rozgraniczającą badania historyka sztuki od badań estetyka, zgodnie z którą: „Estetyk wchodzi z historykiem w sojusz na innej już płaszczyźnie, kiedy od morfologii przechodzi on do ustalania wyznaczników artystycznych swoistych dla jego dziedziny badań”¹⁷.

¹⁴ Zob. J. Kamień, *Prawo i literatura...*, s. 26–28.

¹⁵ Kamil Zeidler słusznie określa przedstawienia Temidy jako jeden ze stałych motywów inspirowanych artystów na przestrzeni wieków, którego znaczenie i interpretacja podlegają zmianom – K. Zeidler, *Estetyka prawa – ujęcie...*, s. 65.

¹⁶ K. Werner, *Co to jest ontologia aspektu?*, „Estetyka i Krytyka” 2010, nr 2, s. 224–225.

¹⁷ S. Morawski, *O przedmiocie i metodzie estetyki*, Warszawa 1973, s. 93.

Rozważania niniejszego opracowania pozostają zatem oparte na szczególnym zastosowaniu tranzykcji: od morfologii dzieła sztuki do jego właściwości mających znaczenie dla refleksji filozoficznoprawnej. Idzie zatem o analizę danego dzieła sztuki w ujęciu filozoficznoprawnym, w której służy ono jako źródło inspiracji¹⁸. Warto przy tym pamiętać, że użycie konkretnego materiału do realizacji obiektów rzeźbiarskich także może być nośnikiem określonych treści o charakterze symbolicznym¹⁹. Jednocześnie, ze względu na tematykę wybranej do analizy rzeźby, możliwa i zarazem uzasadniona wydaje się translacja jej interpretacji estetycznej na przedmiot rozważań filozoficznoprawnych²⁰.

Śląska *Temida* w węglu – znaczenie rozpoznania techniki i materiału dla refleksji filozoficznoprawnej

W niniejszym opracowaniu odwołuję się do znaczenia rozpoznania techniki i materiału w analizie filozoficznoprawnej rzeźby, zwłaszcza w sytuacji, gdy można dostrzec w niej pewną wyjątkowość czy swoistość. Anne D'Alleva wskazuje, że wnikliwa obserwacja rzeźby zawiera także pytanie o wykorzystane przez artystę materiały, a także ich wpływ na formę pracy²¹. Warto w tym kontekście zauważyć, że nie umniejsza to roli takich elementów opisu rzeźby jak *inter alia*: bryły, kompozycji, faktury czy ekspresji rzeźby.

Współczesna rzeźba *Temida* w węglu, pochodząca ze Śląska, będąca przedmiotem analiz niniejszego opracowania, jest jedyną znaną mi realizacją tematu (toposu) sprawiedliwości (identyfikowanego z symbolem Temidy) w sztukach pięknych z użyciem tak specyficznego materiału. Znajduje się ona w mojej prywatnej kolekcji, a została mi подарowana przez przyjaciół ze Śląska. Nie jest mi znany autor tej rzeźby, natomiast okazuje się, że istnieje tradycja wykonywania rzeźb związanych z górnictwem. W Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze zaś znajduje się muzealna kolekcja rzeźb w węglu licząca blisko 100 eksponatów²². Zazwyczaj rzeźby wykonane z węgla nawiązują do symboliki górniczej, przedstawiają m.in. górników określonych specjalizacji, sylwetkę św. Barbary (m.in. patronki górników), ale też sceny zwyczajowe czy obyczajowe. Niejednokrotnie rzeźba z węgla stanowi prezent okolicznościowy.

¹⁸ Zob. J. Janicki, *Estetyka jako źródło refleksji nad prawem*, Kraków 2023, s. 84.

¹⁹ M. Cisło, *Materia rzeźby – granice twórczych poszukiwań – rozważania. Cykl prac rzeźbiarskich: Introspekcje*, Kraków 2016, s. 54, praca doktorska, niepubl., <https://rzezba.asp.krakow.pl/wp-content/uploads/2016/11/materia-rze%C5%BAby-granice-tw%C3%B3rczych-poszukiwa%C5%84-rozwa%C5%BCania.pdf> [dostęp: 31.12.2024].

²⁰ Interesująca propozycja sformułowania kryteriów warunkujących uznanie dzieła sztuki za relewantne dla problemów obejmujących refleksję prawną – zob. J. Janicki, *Estetyka jako źródło refleksji...*, s. 84–92.

²¹ A. D'Alleva, *Jak studiować historię sztuki? Jak czytać...*, tłum. J. Jedliński, E. Jedlińska, Kraków 2009, s. 37.

²² J. Okoń, *Rzeźba w węglu*, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, <https://muzeumgornictwa.pl/o-muzeum/wystawy/28-rzezba-w-weglu/> [dostęp: 1.12.2024].

Wskazuje się, że tradycja wykonywania rzeźb w węglu i obdarowywania nimi sięga na Śląsku ok. 200 lat²³.

Warto przede wszystkim podkreślić, że rzeźby wykonywane z węgla należą *in genere* do rzadkości²⁴. Tym bardziej wyjątkowa jest obecność narracji prawnej, a konkretnie symbolu sprawiedliwości, w rzeźbie wykonanej z tego materiału. Mamy tutaj też do czynienia z niekonwencjonalnym użyciem węgla jako materiału do stworzenia dzieła sztuki, a nie jako paliwa²⁵. Interesujące jest zatem w tym przypadku, zwłaszcza z perspektywy filozoficznoprawnej, nie tyle specyficzne ujęcie tematu sprawiedliwości, np. łączące w dziele sztuki w sposób niekonwencjonalny symbolikę Temidy z innymi symbolami²⁶, ile w istocie typowe, symplicystyczne wręcz i niewyróżniające się przedstawienie samej figury Temidy przy wykorzystaniu nietypowego surowca szczególnie trudnego dla wykonania rzeźby, zachowujące znaczenie dla interpretacji dzieła sztuki.

Sama figura nie odznacza się szczególnym ujęciem motywu Temidy. Mamy tu do czynienia z zastosowaniem całkiem typowego przedstawienia postaci bogini sprawiedliwości. *Temida w węglu* ma zasłonięte przepaską oczy, w prawej dłoni trzyma miecz, w lewej – wagę. Jej postać jest umiejscowiona na cokole, co podkreśla jej majestat i autorytet²⁷. Wydaje się, że to nie w zewnętrznym sposobie przedstawienia tej rzeźby Temidy tkwi potencjał dla estetycznoprawnej refleksji, lecz w materiale, z którego została wykonana. Można wręcz powiedzieć, że indywidualizuje ją ów materiał, czyli węgiel, który jest przecież tak trwały, jak łatwopalny czy po prostu kruchy. Nie jest to Temida wyrzeźbiona w marmurze, w odlewie z mosiądzu czy stali ani nawet wyrzeźbiona w drewnie. Niejako na plan pierwszy wysuwa się tu potrzeba ochrony tej rzeźby przed zniszczeniem, przed przypadkowym uszkodzeniem. Stosunkowo łatwo naruszyć trwałość i integralność rzeźby wykonanej w węglu. W takim ujęciu Temida,

²³ D. Pałęga, *Rzeźby z węgla. Wyjątkowe, unikatowe, piękne... Dzieła z czarnego złota, które skrywają w sobie ducha Śląska*, „DziennikZachodni.pl”, 3 stycznia 2024, <https://dziennikzachodni.pl/rzezby-z-wegla-wyatkowe-unikatowe-piekne-dziela-z-czarnego-zlota-ktore-skrwaja-w-sobie-ducha-slaska/ar/c13-18206637> [dostęp: 1.12.2024].

²⁴ Zwięźle na temat różnorodnych tradycyjnych materiałów rzeźbiarskich – zob. L.R. Rogers, *Sculpture*, Encyclopedia Britannica, <https://www.britannica.com/art/sculpture> [dostęp: 31.12.2024].

²⁵ Takie ujęcie węgla jest spotykane w sztuce współczesnej – zob. *Ciemna strona węgla, archiwum wystaw*, notacja Muzeum Śląskiego w Katowicach, 20 listopada 2018, <https://muzeumslaskie.pl/ciemna-strona-wegla/> [dostęp: 1.12.2024].

²⁶ Wskazać tu można takie ujęcia, jak np. połączenie w jednej rzeźbie postaci Temidy (symbolizującej sprawiedliwość) zespolonej z Aniołem Miłosierdzia (symbolizującym miłosierdzie) czy też zestawienie symbolu z Temidy (symbolizującej sprawiedliwość ziemską) z symbolem Archanioła (symbolizującym sprawiedliwość wieczną) będące źródłem rozmaitych interpretacji. Zob. T.A. Velling, *The Beatitude of Mercy. Love Watches Over Justice*, Eugene, Oregon 2015; E. Eszenyi, *Lady Justice and the Archangel: the Likeness of Justice in Heaven and Earth*, „Human(ities) and Rights. Global Network Journal” 2002, vol. 4, iss. 2, s. 100–119.

²⁷ Węzłowe uwagi na temat przeobrażeń przedstawiania sprawiedliwości w sztuce, w tym z wykorzystaniem określonego wizerunku Temidy – zob. np. M. Jońca, *Prawo rzymskie. Marginalia*, Lublin 2015, s. 119–130.

symbolizująca sprawiedliwość, od samego powstania jest o wiele bardziej narażona na zniszczenie niż przy użyciu innych materiałów.

Czy sprawiedliwość może być krucha i łatwopalna?

Jakie cechy sprawiedliwości możemy zrekonstruować na podstawie interpretacji rzeźby *Temidy w węglu*? Wydaje się, że unikatowymi desygnatami tego dzieła z zakresu sztuk plastycznych pozostają kruchość i łatwopalność jako cechy materiału, z którego została wykonana.

Czy sprawiedliwość może być jednak krucha i łatwopalna? Czy takie cechy sprawiedliwości można odnaleźć w literaturze filozoficznoprawnej?²⁸ I czy ewentualne kruchość oraz łatwopalność sprawiedliwości można utożsamiać z negatywnymi cechami? Czy idea sprawiedliwości, często traktowana jako najważniejsza wartość systemu prawnego i społecznego, może być nietrwała i krucha? A może należałoby raczej mówić o kruchości i łatwopalności konkretnego systemu wymiaru sprawiedliwości? Możliwe, że *Temida w węglu* w pierwszej kolejności skłania do refleksji nad tym, jak trwała i niezmienna idea sprawiedliwości może ulec osłabieniu w danym źle funkcjonującym systemie sprawiedliwości²⁹.

Według *Słownika języka polskiego* „kruchy” oznacza ‘łatwo ulegający złamaniu, pokruszeniu, zniszczeniu, łamliwy’, a w znaczeniu przenośnym także ‘słaby, wątpliwy, nietrwały, niepewny’³⁰. „Łatwopalny” natomiast to ‘łatwo się zapalający lub szybko płonący’³¹. Wydaje się, że tak kruchość, jak łatwopalność to cechy pejoratywne, zwłaszcza jeżeli powiązać je ze sprawiedliwością. Czy zatem możliwe jest ich łączenie z wartością bądź cnotą sprawiedliwości (nie rozstrzygając jej ontologicznego statusu, a skupiając się na jej aksjologicznych aspektach)?

W tym kontekście warto się odwołać do *Traktatu o złej sprawiedliwości* Roberta Zawłockiego, w którym autor zauważa:

²⁸ W niniejszym opracowaniu ze względu na jego ramy rezygnuję chociażby ze zwięzłego omówienia dotychczasowej refleksji filozoficznoprawnej poświęconej sprawiedliwości. Warto wskazać m.in. następujące monografie podejmujące podstawowe zagadnienia sprawiedliwości w literaturze filozoficznoprawnej: Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1959; J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa 2013; W. Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1988; M. Soniewicka, *Granice sprawiedliwości. Sprawiedliwość ponad granicami*, Warszawa 2010; Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992.

²⁹ Przykładem tego, jak „krucha” i „łatwopalna” może być realizacja idei sprawiedliwości w kontekście stanu konkretnego wymiaru sprawiedliwości, może być dobrze znany w ostatnich latach w Polsce problem niezawisłości sędziów i niezależności sądów; np. zob. A. Machnikowska, *O niezawisłości sędziów i niezależności sądów w trudnych czasach. Wymiar sprawiedliwości w pułapce sprawności*, Warszawa 2018.

³⁰ *Słownik języka polskiego PWN*, t. 1: A–K, red. M. Szymczak, Warszawa 1999, s. 991.

³¹ *Słownik języka polskiego PWN*, t. 2: L–P, red. M. Szymczak, Warszawa 1999, s. 66.

Sformułowanie „zła sprawiedliwość” może budzić znaczeniowe zastrzeżenia. Zazwyczaj uznaje się, że coś „jest” albo „nie” jest sprawiedliwe. Oznaczałoby to znowu, że sprawiedliwość „jest” albo jej „nie ma”. Nie kwestionując takiego ujęcia, zauważam jednak,



Il. 2. Chairestratos z Rhamnous, *Temida*, ok. 300 r. p.n.e.

Źródło: Fot. R.A. Frantz, Wikimedia Commons, CC BY-SA 3.0 [dostęp: 31.12.2024].

że w codziennej praktyce idea lub akt sprawiedliwości realizowane są lepiej albo gorzej, a nie w pełni albo w ogóle. W Polsce intensywnie funkcjonuje cały rozwinięty system stosowania sprawiedliwości karnej, który na bieżąco realizuje ideę sprawiedliwości poprzez wydawanie tysięcy decyzji dziennie. Trudno uznać, że jest on niesprawiedliwy czy też że – na skutek jego działań – sprawiedliwości nie ma. Owszem, jest ona obecna, i to w znacznych rozmiarach. Tyle tylko, że również w znacznych rozmiarach nie realizuje ona idei sprawiedliwości w sposób właściwy i pożądany. Mam na myśli takie przejawy złej sprawiedliwości, jak np.: skrajnie długie, drogie, skomplikowane i często jałowe procesy karne, brak uwzględnienia woli pokrzywdzonego przestępstwem, niezrozumiałe dla stron wyroki, akceptacja wniosków aresztowych, aktów oskarżenia oraz wniosków o ukaranie na poziomie 90% przy jednoczesnej niskiej ich jakości, wysoki poziom korekt wyroków pierwszej instancji, orzekanie w praktyce kar kryminalnych o charakterze hybrydowym oraz – generalnie – powszechne zjawisko urzędowego procedowania sprawy zamiast sprawnego jej załatwienia³².

Autor ten dodaje, że mamy w tych sytuacjach do czynienia z procesowymi przejawami złej sprawiedliwości³³. Zarazem symbolicznie uważa, że opisany przez niego stan rzeczy można oddać

poprzez odwołanie do symbolu „okaleczonej” *Temidy*. Taka prezentacja starożytnej greckiej bogini sprawiedliwości znajduje się na okładce jego rozprawy, w której *Temida* jest pozbawiona prawej ręki³⁴.

Warto dodać, że „okaleczenie” *Temidy* jest rezultatem uszczerbku oryginalnej rzeźby, niezamierzonym przez jej autora. Ponadto sama rzeźba *Temidy* z Rhamnous³⁵ (il. 2) jest wykonana z niezwykle trwałego materiału, jakim jest marmur pentelicki,

³² R. Zawłocki, *Traktat o złej sprawiedliwości*, Warszawa 2024, s. 13–14.

³³ *Ibidem*, s. 14.

³⁴ *Ibidem*, s. 29–31.

³⁵ Rzeźba ta została odnaleziona w Rhamnous, w świątyni Nemezis, obecnie znajduje się w Narodowym Muzeum Archeologicznym w Atenach.

jej powstanie zaś jest datowane na 300 r. p.n.e.³⁶ Sama rzeźba, w pierwotnej postaci, wyrażała trwałość i siłę idei sprawiedliwości. Istota sprawiedliwości pozostaje nienaruszona, można jej odciąć rękę, ale nadal emanuje potęgą i dostojeństwem.

Tymczasem *Temida w węglu* (il. 3) od samego momentu powstania jest o wiele mniej trwała. Można, nieco retorycznie zapytać, czy rzeźba *Temidy w węglu* ma szansę przetrwać, podobnie jak rzeźba *Temidy* z Rhamnous, ponad dwa tysiące lat? Możliwe zatem, że *Temida w węglu* symbolizuje urealnioną sprawiedliwość, pozbawioną utopijnego czy idealizacyjnego wydźwięku. Jednocześnie pokazuje ona, jak bardzo trzeba dbać o sprawiedliwość, nawet wtedy (a może przede wszystkim wtedy), gdy brakuje zewnętrznych oznak jakichkolwiek zniszczeń. Nawet gdy nie dostrzegamy „odciętej ręki” czy innych deficytów związanych z upływem czasu, patrząc na rzeźbę w węglu, mamy świadomość, że łatwo o jej zniszczenie. Ta obserwacja jest możliwa właśnie dzięki użyciu węgla zamiast np. marmuru. I chyba bliżej takim wnioskom do identyfikacji trudnych do spostrzeżenia *prima facie* naruszeń sprawiedliwości czy zagrożeń dla niej związanych z działalnością człowieka. Aby zniszczyć *Temidę w węglu*, nie trzeba zadawać sobie wielkiego trudu, niepotrzebny jest upływ czasu; wydaje się, że wystarczą nieuwaga, nieostrożność czy roztargnienie, by bryła węgla się skruszyła, nieprzywracalnie tracąc swoją integralność.

Warto też zwrócić uwagę na kolor rzeźby *Temidy*, uzyskany dzięki wykorzystaniu węgla – jest czarna. Biorąc pod uwagę, że kolory i barwy mogą pełnić w kulturze rozmaite funkcje (m.in. informacyjną, symboliczną, komunikacyjną, estetyczną czy perswazyjną)³⁷, można rozważyć, czy przypisanie *Temidzie* czarnego koloru wpływa w jakiś sposób na percepcję wyrażanej przez nią idei sprawiedliwości. Małgorzata



Il. 3. Rzeźba *Temida w węglu*. Autor nieznany. Początek XXI w.

Źródło: kolekcja prywatna T. Snarskiego.

³⁶ W.K. Backe-Hansen, *Nemesis: The Concept of Retribution in Ancient Greek Thought and Cult*, University of New England 2015, s. 262–267, praca doktorska, niepubl., <https://rune.une.edu.au/web/handle/1959.11/19919> [dostęp: 31.12.2024].

³⁷ Zob. K. Jurek, *Znaczenie symboliczne i funkcje koloru w kulturze*, „Kultura–Media–Teologia” 2011, nr 6, s. 79–80.

Olkuska słusznie zauważa, że: „Dzieło rzeźbiarskie także nie jest pozbawione wartości kolorystycznych, choćby tkwiących we właściwościach zastosowanego tworzywa”³⁸.

Czy wyrzeźbienie Temidy w węglu wskazuje jedynie na „słabe” („ciemne”) strony sprawiedliwości? Czy sprawiedliwość może w ogóle mieć swoją „słabą” bądź „ciemną stronę”? Wręcz przeciwnie. Po pierwsze refleksja nad symboliką koloru czarnego może prowadzić do potrzeby wyjścia poza europocentryczną interpretację. Na przykład Krzysztof Jurek zauważa, że:

Dzięki kolorowi możemy dostrzegać różnice między kulturami, a także narodami. Czerń w kulturze chińskiej to kolor małych chłopców i szczęścia, w kulturze japońskiej jest symbolem szlachetności, wieku i doświadczenia, w przeciwieństwie do koloru białego oznaczającego młodość i naiwność. Czarny pas jest pochodzącym z Japonii oznaczeniem posiadania mistrzowskich umiejętności w sztukach walki, natomiast biały pas jest najniższy rangą. Z kolei w kulturze europejskiej czerń jest kolorem żałoby, śmierci, choć zyskał także inną symbolikę w XX wieku, stał się kolorem elegancji, luksusu, wyrafinowania i szykowności³⁹.

Nadto warto pamiętać o akcydentalności koloru, co oznacza, że nie można z niego czerpać wiedzy o istocie rzeczy⁴⁰. Tym samym to, jaki kolor przypiszemy symbolicznie sprawiedliwości bądź też w jaki sposób zinterpretujemy kolor użyty dla jej wyobrażenia w sztuce, pozostaje kwestią kontekstu kulturowego, świadczącą o problemie uniwersalności funkcjonującej symboliki sprawiedliwości.

Po drugie kruchość i łatwopalność jedynie *prima facie* można utożsamiać z pewnymi niedostatkami istoty sprawiedliwości; raczej wskazują one na konieczność troski o zachowanie sprawiedliwości, jak już wskazano w rozważaniach. Sama idea sprawiedliwości pozostaje niezmienna, zmienia się natomiast jej postrzeganie.

Jednocześnie można zwrócić uwagę na jeszcze trzy cechy węgla, które mogą nam posłużyć do sformułowania pewnych analogii dla refleksji filozoficznoprawnej. Złoża węgla kamiennego w Polsce formowały się w karbonie, 300–360 milionów lat temu, w długotrwałym procesie⁴¹. Ponadto jego odkrycie i wykorzystanie znacząco wpłynęło na funkcjonowanie człowieka i społeczeństw. A skoro tak, to *Temida w węglu* w pewien sposób przypomina o niemalże odwiecznym charakterze idei sprawiedliwości, długotrwałym procesie jej formowania, a zarazem o jej ogromnym znaczeniu dla rozwoju tak jednostek, jak społeczeństw, a wreszcie ustrojów państwowych i prawa.

Naturalne pochodzenie węgla może też skłaniać do refleksji, na ile sprawiedliwość (podobnie jak prawo) jest – jedynie bądź w dominującej mierze – wytworem

³⁸ M. Olkuska, *Symbolika w dziele rzeźbiarskim*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Arte et Educatione III” 2008, fol. 48, s. 7.

³⁹ K. Jurek, *Kolor jako element kształtowania tożsamości jednostkowej i zbiorowej*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2014, nr 4, s. 64.

⁴⁰ Tak wskazuje Krzysztof Jurek (*Znaczenie...*, s. 70), powołując się na poglądy Boecjusza.

⁴¹ Zob. A. Starzycka, M. Młynarczyk, A. Zdanowski, *Węgiel kamienny. Hard Coal*, Warszawa 2020.

kultury i pozostaje związana z działalnością człowieka, a na ile można przyjąć założenie, że sprawiedliwość powstała w sposób naturalny, a nawet ewolucyjny⁴².

I wreszcie, chociaż znaczenie wydobywania węgla kamiennego wciąż jest istotne⁴³, współcześnie jego rola w rozwoju cywilizacyjnym jest kwestionowana, a jego znaczenie maleje, także ze względu na poszukiwanie nowych ekologicznych rozwiązań⁴⁴. Czy podobny los może spotkać sprawiedliwość? *Last but not least*, *Temida* w węglu pozwala na postawienie pytania o współczesne znaczenie sprawiedliwości dla człowieka i jego cywilizacji, a także o jej przyszłość. Czy sprawiedliwość, jaką znamy, może przetrwać, chociażby w posthumanistycznym paradygmacie filozoficznoprawnym?⁴⁵

Estetycznopravna lekcja sprawiedliwości wokół śląskiej *Temidy* w węglu

Jakie zatem wnioski można wyciągnąć ze studiów estetycznopravných poświęconych *Temidzie* wykonanej z węgla? Wydaje się, że analizując śląską *Temidę* w węglu, można sformułować następujące stwierdzenia służące refleksji filozoficznopravnej:

1. *Temida* w węglu, ze względu na samą rzadkość występowania rzeźb w węglu jako użytym materiale, przypomina o tym, że istnieją takie ujęcia sprawiedliwości, które są zupełnie nieoczywiste, *prima facie* niepołączalne, którym warto poświęcać uwagę w filozoficznopravnej refleksji nad sprawiedliwością.
2. *Temida* w węglu, poszerzając różnorodność form rzeźbiarskich prezentujących symbol sprawiedliwości, zwraca uwagę na polisemiczność pojęcia sprawiedliwości, podobnie jak w przypadku prób namalowania sprawiedliwości. Nadto uwypukla pewne aspekty sprawiedliwości mogące być źródłem refleksji filozoficznopravnej.
3. *Temida* w węglu, ze względu na materiał, z którego została wykonana, wskazuje na kruchość sprawiedliwości, a także na szczególny wysiłek, który trzeba włożyć w zaistnienie warunków umożliwiających jej powstanie. Węgiel, jako stosunkowo kruchy materiał, może być interpretowany jako synonim cech związanych realizacją idei sprawiedliwości. Zazwyczaj przyjmuje się, że sprawiedliwość ma władzę i autorytet sądenia, które wręcz można ocenić jako niezniszczalne. Tymczasem, interpretując *Temidę* w węglu, dostrzegamy także

⁴² Zob. niezwykle interesujące uwagi na temat narodzin prawa: J. Skorupka, *O początku prawa. Szkic o historii procesu karnego w kontynentalnej Europie i Mezopotamii*, Warszawa 2023, s. 27–73.

⁴³ Zob. np. Z.C. Michalski, *Jaka przyszłość dla polskiego węgla kopalnego? (Ujęcie gospodarczo-obronne)*, „Wiedza Obronna. Kwartalnik Towarzystwa Wiedzy Obronnej” 2012, R. 39, nr 4, s. 57–68.

⁴⁴ Zob. np. E. Kawecka-Wyrzykowska, *Proces dekarbonizacji polskiej gospodarki: rola węgla*, „Społeczeństwo i Polityka” 2022, nr 4(73), s. 67–90.

⁴⁵ Na przykład na temat wyzwań dla paradygmatów współczesnego prawa karnego związanych z posthumanizmem – zob. T. Snarski, *Posthumanizm prawa karnego? [w:] In dubio pro humanitate. W stulecie urodzin Profesora Mariana Cieślaka*, red. W. Cieślak, M. Romańczuk-Grącka, M. Kurzyński, Olsztyn 2023, s. 71–87.

„kruchosc” czy „łatwopalność” sprawiedliwości bądź – precyzyjniej – konkretnego wymiaru sprawiedliwości jako realizacji trwałej i niezmienniej idei sprawiedliwości. Jednocześnie technika rzeźbienia w węglu, jako niezwykle wymagająca ze względu na materiał, przypomina o tym, że sprawiedliwość stawia przede wszystkim trudne wymagania i formułuje dezyderaty, które nie są ani łatwe do realizacji, ani oczywiste. Wymagają niemałego wysiłku, by konkretny system wymiaru sprawiedliwości mógł realizować ideę sprawiedliwości w jak najlepszym stopniu, a nie tworzył np. stan „złej sprawiedliwości”, o której w kontekście Polski pisze chociażby Robert Zawłocki.

4. „Krucosc” sprawiedliwości może być przede wszystkim cechą związaną z zewnętrznymi wobec niej okolicznościami zaistniałymi w ramach warunków danego wymiaru sprawiedliwości (patologie społeczne, polityzacja wymiaru sprawiedliwości, zagrożenia ustrojowe, populizm penalny etc.).
5. *Temida w węglu* przypomina o potrzebie poszukiwań uniwersalnych znaczeń sprawiedliwości. To, że motywem sprawiedliwości interesują się także artyści (zarówno zawodowi, jak i niezawodowi), pokazuje, że ma ona nośność dalece wykraczającą poza zwykłe zastosowania (np. związane z używaniem rzeźb *Temidy* w wystroju gmachów sądowych, uniwersyteckich wydziałów prawa etc.). Przeprowadzona w niniejszym opracowaniu analiza zwraca zarazem uwagę na uniwersalność symboliki sprawiedliwości.
6. Niniejsze rozważania przekonują o istotnym znaczeniu kontekstu kulturowego dla rozważań estetycznoprawnych. Chociażby skupienie się na materiale, który został użyty do stworzenia analizowanej rzeźby, wpłynęło na pojawienie się pytań o kulturowe uwikłania symboliki sprawiedliwości (np. wskazany problem interpretacji koloru użytego materiału). Tym samym problem uniwersalności bądź partykularności symboli odnoszących się do sprawiedliwości nie wyczerpuje się bynajmniej w treści merytorycznego przedstawienia wizerunku *Temidy* w sztuce, w istocie każda interpretacja, także ta odnosząca się do formy, pozostaje uwarunkowana kontekstem kulturowym⁴⁶.
7. *Temida w węglu* może być także asumptem do przypomnienia, że w istocie samo zrozumienie sprawiedliwości nigdy nie jest procesem zakończonym. Można to odnieść do przykładu współczesnego prawa karnego, w którym tradycyjnie identyfikuje się konflikt między ujęciem retributywnym a naprawczym sprawiedliwości karnej. Skoro węgiel stanowi znaczne odstępstwo od tradycyjnych materiałów wykonania postaci *Temidy*, warto pamiętać o tym, że w filozofii prawa karnego możliwe są znaczne odstępstwa od utrwalonych

⁴⁶ Pytanie o uniwersalność i partykularność symboliki sprawiedliwości interesująco stawia w kontekście symboliki *Sądu Ostatecznego* Hansa Memlinga Karol Dobrzeńcki – zob. K. Dobrzeńcki, *Symbolika sprawiedliwości na przykładzie Sądu Ostatecznego Hansa Memlinga. Zarys problematyki* [w:] *Sąd Ostateczny Hansa Memlinga. Losy – Prawo – Symbole*, red. J. Kamień, B. Możejko, J. Zajadło, K. Zeidler, Gdańsk 2019, s. 181–190.

paradygmatów sprawiedliwości karnej i niekiedy można zidentyfikować koncepcje łączące *prima facie* niepołączalne pojęcia, jak np. „sprawiedliwość miłosierna”⁴⁷.

8. Studium *Temidy* w węglu prowadzi też do postawienia pytań tak o współczesne znaczenie sprawiedliwości, jak i jej przyszłość, w tym o rozumienie sprawiedliwości w kontekście przemian wynikających z paradygmatu posthumanistycznego.
9. Analiza właściwości śląskiej *Temidy* w węglu przekonuje o użyteczności badań estetycznoprawnych dla filozofii prawa i o możliwości wykorzystania różnorodnych metod badawczych, w tym studium przypadku.
10. Studia estetycznoprawne z powodzeniem mogą obejmować różnorodne formy wyrazu artystycznego. Można w tym miejscu opowiedzieć się za jak najszerszym obszarem badawczym estetyki prawa, w którym istotne znaczenie zajmują także inne niż malarstwo sztuki plastyczne czy wizualne.

Próba podsumowania

W niniejszym opracowaniu starano się wykazać, że badania poświęcone przedstawieniu *Temidy* w postaci rzeźby wykonanej w węglu mogą być prowadzone z wykorzystaniem metody studium przypadku w ujęciu zewnętrznym estetyki prawa. Oczywiście należy tu pamiętać o ograniczonym znaczeniu wniosków wynikających z analizy jednego przypadku, jednakże nie może to prowadzić do rezygnacji z tego rodzaju badań, gdyż zapoznanie się ze specyficznym przypadkiem ma wartość epistemiczną i może stanowić podstawę do dalszych, pogłębionych analiz filozoficznoprawnych.

Według Karola Estreichera: „Estetyka, choć zdeterminowana i ograniczona, odpowiada na wiele pytań. Może nie tyle odpowiada, co stawia pytania, nieraz zawile i trudne”⁴⁸. Wydaje się, że można ów syntetyczny wniosek uzupełnić o znaczenie refleksji estetycznoprawnej. Współczesna estetyka prawa zadaje pytania właściwe filozofii prawa. Jednym z nich, stanowiącym przestrzeń do niekończącej się refleksji, jest pytanie o sprawiedliwość. *Temida* w węglu przypomina o tych cechach *iustitii*, które łatwo mogą uść naszej uwadze, a które mogą i powinny uzupełniać filozoficznoprawny namysł nad jej istotą.

Zarazem, podejmując studium przypadku z zakresu wybranej rzeźby przedstawiającej *Temidę*, możemy uzyskać częściowe odpowiedzi na niektóre pytania ontologiczne i aksjologiczne poświęcone sprawiedliwości w ujęciu filozoficznoprawnym. Ponadto poszukiwania odpowiedzi na pytanie epistemologiczno-metodologiczne pozwalają stwierdzić, że badania estetycznoprawne omówionego w niniejszym opracowaniu

⁴⁷ Na ten temat zob. np. M. Nussbaum, *Śłuszność i miłosierdzie*, tłum. A. Lipszyc [w:] *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, red. J. Hołówka, Warszawa 2000, s. 487–536.

⁴⁸ K. Estreicher, *Historia sztuki w zarysie*, wyd. 3, Warszawa–Kraków 1979, s. 7.

przykładu dzieła sztuki również uzupełniają nasze możliwości poznawcze, a jednocześnie studium przypadku dzieła sztuki może być z powodzeniem zastosowane w filozoficznoprawnej refleksji.

Temida często jest przedstawiana w formie rzeźby wykonanej z niezwykle trwałego materiału. Znamy posągi Temidy z kamienia, marmuru, mosiądzu czy ze stali. W mojej prywatnej kolekcji mam natomiast wyjątkowy współczesny posąg Temidy wyrzeźbionej w węglu, wykonanej na Śląsku w Polsce. Węgiel jest specyficznym i bardzo rzadko używanym materiałem w rzeźbie. Artysta, wybierając węgiel, stosuje go nie jako paliwo, ale jako materiał artystycznego wyrazu, a zatem w nietypowy sposób. Węgiel użyty jako materiał do wykonania posągu Temidy pokazuje nam, że sprawiedliwość, choć zewnętrznie trwała, tak naprawdę jest krucha i łatwopalna (zwłaszcza gdy odnieść ją do konkretnego wymiaru sprawiedliwości). Trzeba ją chronić, potrzebuje uwagi, by jej nie zniszczyć. Wymaga delikatności. Nie można jej poddawać rewolucjom, bezmyślnym oddziaływaniom, nie zważać na jej istotę. Innymi słowy, bez szczególnej troski o sprawiedliwość łatwo może ona ulec zniszczeniu, łatwo może się skruszyć. W jednej chwili może się stać bezkształtną skruszałą masą bądź spłonąć w ogniu utopijnych czy rewolucyjnych projektów, a wreszcie – politycznej instrumentalizacji. Zarazem paradoksalnie, trwałość i siła (a także piękno) tak przedstawionego symbolu sprawiedliwości tkwi w jego kruchości, w jego zależności od ludzkiego wysiłku, by go stworzyć, by o niego dbać, by go ocalić i zachować. To ważne lekcje płynące z estetycznoprawnego przykładu wyjątkowej rzeźby Temidy ze Śląska wykonanej w węglu, które mogą uzupełnić nasze poznanie istoty sprawiedliwości oraz pogłębić filozoficznoprawną refleksję ontyczno-aksjologiczną poświęconą niektórym jej cechom.

Bibliografia

- Backe-Hansen W.K., *Nemesis: The Concept of Retribution in Ancient Greek Thought and Cult*, University of New England 2015, praca doktorska, niepubl. <https://rune.une.edu.au/web/handle/1959.11/19919> [dostęp: 31.12.2024].
- Bator A., *Postanalityczna teoria i filozofia prawa. Nowe szanse, nowe zagrożenia?*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2015, t. 102, s. 21–44.
- Ciemna strona węgla, archiwum wystaw*, notacja Muzeum Śląskiego w Katowicach, 20.11.2018, <https://muzeumslaskie.pl/ciemna-strona-węgla/> [dostęp: 1.12.2024].
- Cisło M., *Materia rzeźby – granice twórczych poszukiwań – rozważania. Cykl prac rzeźbiarskich: Introspekcje*, Kraków 2016, praca doktorska, niepubl., <https://rzezba.asp.krakow.pl/wp-content/uploads/2016/11/materia-rze%C5%BAby-granice-tw%C3%B3rczych-poszukiwa%C5%84-rozwa%C5%BCania.pdf> [dostęp: 31.12.2024].
- D’Allea A., *Jak studiować historię sztuki? Jak czytać...*, tłum. J. Jedliński, E. Jedlińska, Kraków 2009.

- Dobrzeńiecki K., *Symbolika sprawiedliwości na przykładzie Sądu Ostatecznego Hansa Memlinga. Zarys problematyki* [w:] *Sąd Ostateczny Hansa Memlinga. Losy – Prawo – Symbole*, red. J. Kamień, B. Możejko, J. Zajadło, K. Zeidler, Gdańsk 2019, s. 181–190.
- Estreicher K., *Historia sztuki w zarysie*, wyd. 3, Warszawa–Kraków 1979.
- Eszenyi E., *Lady Justice and the Archangel: the Likeness of Justice in Heaven and Earth*, „Human(ities) and Rights. Global Network Journal” 2002, vol. 4, iss. 2, s. 100–119.
- Flyvbjerg B., *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, tłum. M. Nawojczyk, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 2, s. 41–69.
- Janicki J., *Estetyka jako źródło refleksji nad prawem*, Kraków 2023.
- Jońca M., *Prawo rzymskie. Marginalia*, Lublin 2015.
- Jurek K., *Kolor jako element kształtowania tożsamości jednostkowej i zbiorowej*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2014, nr 4, s. 55–66.
- Jurek K., *Znaczenie symboliczne i funkcje koloru w kulturze*, „Kultura–Media–Teologia” 2011, nr 6, s. 68–80.
- Kawecka-Wyrzykowska E., *Proces dekarbonizacji polskiej gospodarki: rola węgla*, „Społeczeństwo i Polityka” 2022, nr 4(73), s. 67–90.
- Machnikowska A., *O niezawisłości sędziów i niezależności sądów w trudnych czasach. Wymiar sprawiedliwości w pułapce sprawności*, Warszawa 2018.
- Michalski Z.C., *Jaka przyszłość dla polskiego węgla kopalnego? (Ujęcie gospodarczo-obronne)*, „Wiedza Obronna. Kwartalnik Towarzystwa Wiedzy Obronnej” 2012, R. 39, nr 4, s. 57–68.
- Morawski S., *O przedmiocie i metodzie estetyki*, Warszawa 1973.
- Nussbaum M., *Słuszność i miłosierdzie*, tłum. A. Lipszyc [w:] *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, red. J. Hołówka, Warszawa 2000, s. 487–536.
- Okoń J., *Rzeźba w węglu*, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, <https://muzeumgornictwa.pl/o-muzeum/wystawy/28-rzezba-w-weglu/> [dostęp: 1.12.2024].
- Olkuska M., *Symbolika w dziele rzeźbiarskim*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Arte et Educatione III” 2008, fol. 48, s. 5–17.
- Pałęga D., *Rzeźby z węgla. Wyjątkowe, unikatowe, piękne... Dzieła z czarnego złota, które skrywają w sobie ducha Śląska*, „DziennikZachodni.pl”, 3 stycznia 2024, <https://dziennikzachodni.pl/rzezby-z-wegla-wyatkowe-unikatowe-piekne-dzieła-z-czarnego-zlota-ktore-skrywaja-w-sobie-ducha-slaska/ar/c13-18206637> [dostęp: 1.12.2024].
- Perelman Ch., *O sprawiedliwości*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1959.
- Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa 2013.
- Rogers L.R., *Sculpture*, Encyclopedia Britannica, <https://www.britannica.com/art/sculpture> [dostęp: 31.12.2024].
- Sadurski W., *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1988.
- Skorupka J., *O początku prawa. Szkic o historii procesu karnego w kontynentalnej Europie i Mezopotamii*, Warszawa 2023.
- Słownik języka polskiego PWN*, t. 1: A–K, red. M. Szymczak, Warszawa 1999.
- Słownik języka polskiego PWN*, t. 2: L–P, red. M. Szymczak, Warszawa 1999.

- Snarski T., *Posthumanizm prawa karnego?* [w:] *In dubio pro humanitate. W stulecie urodzin Profesora Mariana Cieślaka*, red. W. Cieślak, M. Romańczuk-Grącka, M. Kurzyński, Olsztyn 2023, s. 71–87.
- Soniewicka M., *Granice sprawiedliwości. Sprawiedliwość ponad granicami*, Warszawa 2010.
- Starzycka A., Młynarczyk M., Zdanowski A., *Węgiel kamienny. Hard Coal*, Warszawa 2020.
- Šimo H., *O sprawiedliwości. Koncepcja inspirowana wynikami polskiej filozofii analitycznej*, Katowice 2009.
- Velling T.A., *The Beatitude of Mercy. Love Watches Over Justice*, Eugene, Oregon 2015.
- Werner K., *Co to jest ontologia aspektu?*, „Estetyka i Krytyka” 2010, nr 2, s. 221–234.
- Zajadło J., *Estetyka – zapomniany piąty człon filozofii prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2016, R. 77, z. 4, s. 17–30.
- Zajadło J., *Malowanie sprawiedliwości. Komentarz do ważnego epizodu z historii estetyki prawa*, Gdańsk 2024.
- Zawłocki R., *Traktat o złej sprawiedliwości*, Warszawa 2024.
- Zeidler K., *Estetyka prawa*, Gdańsk–Warszawa 2018.
- Zeidler K., *Estetyka prawa – ujęcie zewnętrzne i wewnętrzne* [w:] *Jurysprudencja 3. Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych*, cz. 2, red. M. Król, A. Bartczak, M. Zalewska, Łódź 2014, s. 61–67.
- Ziemiński Z., *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992.

Streszczenie

Niniejsze opracowanie podejmuje problematykę Temidy jako symbolu sprawiedliwości w ujęciu zewnętrznym estetyki prawa. Przedmiotem rozważań jest studium przypadku poświęcone współczesnej rzeźbie *Temidy w węglu*, pochodzącej ze Śląska, nieznanego autora. Specyficzne w tej rzeźbie jest wykonanie figury symbolizującej sprawiedliwość (zazwyczaj kojarzonej z trwałością, niezmiennością, stałością, władzą i autorytetem) z węgla, który jest materiałem kruchym i wietrznym, a zarazem bardzo rzadko używanym przez rzeźbiarzy, także ze względu na trudności związane z pracą na tym specyficznym materiale. Niezwykle połączenie symbolu i Temidy z węglem jest źródłem refleksji filozoficznoprawnej poświęconej sprawiedliwości. Warto podkreślić, że zazwyczaj rzeźby (posągi, przedstawienia) Temidy są wykonywane z trwałych materiałów (brązu, mosiądzu, marmuru, kamienia etc.), gdy tymczasem motyw Temidy niemal nie występuje w rzeźbiarstwie w węglu, które zazwyczaj podejmuje tematykę związaną z zawodami górniczymi, a także ogólnymi motywami zwyczajowymi czy obyczajowymi. W tym aspekcie to nie tyle samo dzieło sztuki, ile specyfika użytego materiału w powiązaniu z podjętą tematyką także mogą być źródłem sformułowania wniosków dotyczących sprawiedliwości.

Słowa kluczowe: sprawiedliwość, estetyka prawa, Temida, prawo w rzeźbie, prawo a sztuki piękne

Abstract

The Coal Sculpture of Themis as a Basis for Legal Philosophical Reflection: A Legal Aesthetics Case Study

This article explores the Themis' aesthetic implications for the understanding of justice in legal philosophy. This study examines the contemporary coal sculpture of Themis, created by an anonymous artist from Silesia. This sculpture is notable for its unconventional use of coal, a material both fragile and difficult to work with, to represent Justice, a figure traditionally associated with permanence, immutability, constancy, power, and authority. The unique pairing of the Themis' symbol with coal offers a compelling framework for philosophical and legal reflection upon justice. The prevalent use of durable materials (bronze, brass, marble, stone) in sculptures of Themis contrasts sharply with the near absence of this figure in coal carving, a medium typically reserved for mining-related or traditional moral themes. In this regard, the significance lies not solely in the artwork, but also in the specific materials and subject matter, which contribute to conclusions about justice.

Key words: Justice, Aesthetics of Law, Themis, Law in Sculpture, Law and the Fine Arts

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.06>

JOANNA GINTER

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-6164-8367>

GDAŃSK JASIEŃ CZY GDAŃSK-JASIEŃ, Z OSOWEJ
CZY Z OSOWY, NA KOKOSZKACH CZY W KOKOSZKACH? PROBLEMY
ORTOGRAFICZNE, FLEKSYJNE I SKŁADNIOWE W ZAKRESIE NAZW
GDAŃSKICH DZIELNIC

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł powstał w odpowiedzi na problemy językowe dotyczące nazw gdańskich dzielnic, zgłaszane do Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego i/lub będące przedmiotem sporów na lokalnych forach internetowych. Wątpliwości gdańszczan budzi przede wszystkim łączliwość składniowa takich nazw, tzn. kwestia doboru odpowiedniego przyimka w okolicznikach miejsca odpowiadających na pytania *gdzie?* (*w* vs *na* + Ms., np. *w Kokoszkach* vs *na Kokoszkach*, *w Strzyży* vs *na Strzyży*) oraz *dokąd?* (*do* + D. vs *na* + B., np. *do Kokoszek* vs *na Kokoszki*, *do Strzyży* vs *na Strzyżę*); ponadto interesuje ich odmiana niektórych toponimów (zwłaszcza *Chełm* i *Osowa*) oraz problem tworzenia od nazw miejscowych przymiotników i nazw mieszkańców (którego ze względu na ramy objętościowe artykułu nie poruszę w tym miejscu). Stosunkowo niewiele wyrażonych wprost wątpliwości dotyczy pisowni, przy czym błędy ortograficzne w nazwach dzielnic pojawiają się dość często (zwykle polegają na braku łącznika w połączeniach z nazwą *Gdańsk*, rzadziej na wyborze zakończenia *-nii* zamiast *-ni* w formach *Oruni*, *Matarni*, *Zaborni*), są jednak na tyle mało wyraziste, że nie poświęca się im większej uwagi ani nie stają się one powodem do drwin z piszącego, o które nietrudno w internecie¹.

Przez dzielnice rozumiem wydzielone administracyjne części, na które został podzielony Gdańsk i które, jako jednostki pomocnicze miasta, mają swoją radę i swój zarząd.

¹ O zjawisku naigrywania się z błędów ortograficznych w internecie pisałam m.in. w: J. Ginter, *Językowi furiaци prowadzą „ortowojnę”. Błąd ortograficzny w ocenie internautów* [w:] *Furia. Literatura – język – film*, red. R. Blech, A. Iwanowska, M. Romanowski, Gdańsk 2015, s. 26–34.

Oprócz oficjalnych, często sztucznie utworzonych dzielnic², funkcjonują, nie zawsze im odpowiadające, dzielnice „mentalne”, naturalne – istniejące w świadomości społecznej, zwykle węższe od oficjalnych (np. dawne wsie i osady przyłączone do Gdańska, typu: Bysewo, Szadółki, Świbno, Zakoniczyn), czasem szersze³ (np. VII Dwór jest zwykle postrzegany jako część Oliwy), a czasem równoważne (np. mentalnym odpowiednikiem dzielnicy Piecki-Migowo jest Morena). W niniejszym artykule przedstawiam pisownię wszystkich oficjalnych nazw dzielnic (zarówno skodyfikowaną w źródłach normy ortograficznej, jak i lansowaną przez Gminę Miasta Gdańska) oraz omawiam problemy gramatyczne związane z wybranymi (tj. sprawiającymi trudność) oficjalnymi i mentalnymi nazwami dzielnic.

Ortografia: kłopotliwy łącznik

W zakresie ortografii najczęściej wątpliwości budzi użycie łącznika (tj. krótkiej kreski) w połączeniach nazwy dzielnicy z wyrazem *Gdańsk* (np. *Gdańsk-Wrzeszcz* vs *Gdańsk Wrzeszcz*). Do 2004 r. w tego typu połączeniach nie stawiało się łącznika – zgodnie z regułą ortograficzną nr [135], zamieszczoną w WSO 2003:

PISOWNIA ZESTAWIEŃ TYPU *artysta malarz, lekarz chirurg, pies przewodnik, Świe-
radów Zdrój*

Tego typu zestawienia mają pisownię rozdzielną. Człon drugi zestawienia pełni funkcję określenia członu pierwszego, np. *artysta grafik* to artysta tworzący przede wszystkim grafiki, *inżynier górnik* to inżynier ze specjalnością górnictwem. Stosunek tych członów względem siebie jest znaczeniowo nierównorzędny. Należą tu również takie przykłady zestawień, jak: [...] *Kraków Płaszów, Wrocław Nowy Dwór, Katowice Bogucice*⁴.

Łącznik stawiano wówczas wyłącznie w dwuczłonowych nazwach, w których członów były względem siebie znaczeniowo równorzędne, np. *Bielsko-Biała*. O ile w wypadku dużych miast ustalenie relacji między członami nie było trudne, o tyle poprawny zapis mniej znanych toponimów, typu *Bagienice(-)Folwark* czy *Zalesice(-)Kolonja*, wymagał od piszącego pewnego rozeznania w historii tych miejsc. Reguła nakazująca używanie łącznika między członami równorzędnymi i pomijanie go w wypadku członów

² Podział na oficjalne dzielnice jest nie tylko sztuczny, lecz także zmienny w czasie, co dobrze obrazuje przykład rozbudowującej się subdzielnicy Gdańsk-Południe. Kilkaście lat temu była ona połączona z Chełmem (pod nazwą *Chełm i Gdańsk-Południe*), a zasięgiem obejmowała m.in. Ujeścisko i Łostowice; dziś jest niezależna zarówno od Chełma, jak i od wyodrębnionej w 2011 r. dzielnicy Ujeścisko-Łostowice – od 2018 r. funkcjonuje pod nazwą *Orunia Górna-Gdańsk-Południe*.

³ Dzielnice są sztucznie wyodrębniane ze względu na liczbę mieszkańców – stąd np. podział gęsto zaludnionej Zaspy na Zaspę-Młyniec i Zaspę-Rozstaje.

⁴ *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, Warszawa 2003, s. 62.

nierównorzędnych okazała się w praktyce mało funkcjonalna, dlatego w 2004 r. Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN podjęła uchwałę ortograficzną nr 11:

Z łącznikiem piszemy nazwy miejscowości, jeśli są złożone z dwóch lub więcej członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub geograficzną, a więc miejscowość lub jej część, np. dzielnicę: *Bielsko-Biała, Busko-Zdrój, Ceków-Kolonia, Kalwaria-Lanckorona, Krynica-Zdrój, Rutka-Tartak, Warszawa-Okęcie, Warszawa-Śródmieście; Bielsko-Biała-Lipnik, Warszawa-Praga-Północ* [...] ⁵,

która została następnie uwzględniona w WSO 2006, WSO 2010, WSO 2016 (obecnie obowiązującym) oraz w mających obowiązywać od 1 stycznia 2026 r. *Zasadach pisowni i interpunkcji polskiej*. Od 20 lat połączenia typu *Gdańsk-Wrzeszcz* powinniśmy zatem zapisywać z łącznikiem.

Przyjrzyjmy się w tym kontekście oficjalnym nazwom dzielnic Gdańska, których spis znajdziemy w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Miasta Gdańska i Urzędu Miejskiego w Gdańsku⁶. Wykaz zawiera 19 nazw jednoczłonowych, 8 nazw dwuczłonowych, w których użycie łącznika nie jest brane pod uwagę ze względu na strukturę składniową (połączenia z przydawką wyrażoną przymiotnikiem: *Nowy Port, Przymorze Małe, Przymorze Wielkie, Wrzeszcz Dolny, Wrzeszcz Górny, Wyspa Sobieszewska*; nazwa z liczebnikiem: *VII Dwór*; połączenie oparte na związku rządu: *Wzgórze Mickiewicza*), 2 nazwy dwuczłonowe z członami rzeczownikowymi znaczeniowo równorzędnymi (*Piecki-Migowo, Ujeścisko-Łostowice*), 2 nazwy dwuczłonowe, w których pierwszy człon jest znaczeniowo nadrzędny wobec drugiego (*Zaspa Młyniec, Zaspa Rozstaje*), oraz 4 nazwy wieloczłonowe o różnej strukturze składniowej (*Krakowiec-Górki Zachodnie, Orunia Górna-Gdańsk Południe, Orunia-Św. Wojciech-Lipce, Żabianka-Wejhera-Jelitkowo-Tysiąclecia*). Zgodnie z uchwałą ortograficzną właściwie zapisano połączenia z członami znaczeniowo równorzędnymi, naruszenia normy są natomiast widoczne w wypadku nazw o członach nierównorzędnych (popr. *Zaspa-Młyniec, Zaspa-Rozstaje, Gdańsk-Południe* – a zatem *Orunia Górna-Gdańsk-Południe*). Oznacza to, że mimo iż reguła dotycząca obligatoryjnej pisowni nazw miejscowych z łącznikiem obowiązuje od dwóch dekad, wciąż nie jest wystarczająco znana wśród osób odpowiadających za politykę miasta dotyczącą nazewnictwa.

Poniżej znajduje się wykaz nazw wszystkich gdańskich dzielnic (według stanu na połowę 2024 r.) uwzględniający normę ortograficzną. W nawiasie podano zapisy rozwinięte o nazwę miejscowości, przy czym w wypadku nazw wieloczłonowych, zwłaszcza *Gdańsk-Orunia Górna-Gdańsk-Południe*, są to zapisy czysto hipotetyczne,

⁵ Uchwała ortograficzna nr 11 Rady Języka Polskiego w sprawie użycia łącznika w wieloczłonowych nazwach miejscowych (przyjęta na XVII posiedzeniu plenarnym dn. 7 maja 2004 r.), Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, <https://rjp.pan.pl/uchway-ortograficzne?view=article&id=83:ucyie-cznika-w-wieloczlonowych-nazwach-miejscowych&catid=43> [dostęp: 1.08.2024].

⁶ Podział administracyjny Gdańska, Biuletyn Informacji Publicznej Gminy Miasta Gdańska i Urzędu Miejskiego w Gdańsku, <https://bip.gdansk.pl/urzad-miejski/Podzial-administracyjny-Gdanska,a,647> [dostęp: 1.08.2024].

które nie znajdują zastosowania np. w danych adresowych (zamiast *Gdańsk-Orunia Górna-Gdańsk-Południe* napiszemy np. *Gdańsk-Orunia Górna* albo *Gdańsk-Maćkowy*).

- Aniołki (Gdańsk-Aniołki);
- Brętowo (Gdańsk-Brętowo);
- Brzeźno (Gdańsk-Brzeźno);
- Chełm (Gdańsk-Chełm);
- Jasień (Gdańsk-Jasień);
- Kokoszki (Gdańsk-Kokoszki);
- Krakowiec-Górki Zachodnie (Gdańsk-Krakowiec-Górki Zachodnie);
- Letnica (Gdańsk-Letnica);
- Matarnia (Gdańsk-Matarnia);
- Młyniska (Gdańsk-Młyniska);
- Nowy Port (Gdańsk-Nowy Port);
- Oliwa (Gdańsk-Oliwa);
- Olszynka (Gdańsk-Olszynka);
- Orunia Górna-Gdańsk-Południe (Gdańsk-Orunia Górna-Gdańsk-Południe);
- Orunia-Święty Wojciech-Lipce⁷ (Gdańsk-Orunia-Święty Wojciech-Lipce);
- Osowa (Gdańsk-Osowa);
- Piecki-Migowo (Gdańsk-Piecki-Migowo);
- Przeróbka (Gdańsk-Przeróbka);
- Przymorze Małe (Gdańsk-Przymorze Małe);
- Przymorze Wielkie (Gdańsk-Przymorze Wielkie);
- Rudniki (Gdańsk-Rudniki);
- Siedlce (Gdańsk-Siedlce);
- Stogi (Gdańsk-Stogi);
- Strzyża (Gdańsk-Strzyża);
- Suchanino (Gdańsk-Suchanino);
- Śródmieście (Gdańsk-Śródmieście);
- Ujeścisko-Łostowice (Gdańsk-Ujeścisko-Łostowice);
- VII Dwór (Gdańsk-VII Dwór);
- Wrzeszcz Dolny (Gdańsk-Wrzeszcz Dolny);
- Wrzeszcz Górny (Gdańsk-Wrzeszcz Górny);
- Wyspa Sobieszewska (Gdańsk-Wyspa Sobieszewska);
- Wzgórze Mickiewicza (Gdańsk-Wzgórze Mickiewicza);
- Zaspa-Młyniec (Gdańsk-Zaspa-Młyniec);

⁷ Nazwę tę w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Miasta Gdańska zapisano jako *Orunia-Św. Wojciech-Lipce* – wątpliwości ortograficzne może tu budzić użyty skrót *Św.* Zasadniczo skróty tego rodzaju zapisuje się małą literą (*św.* *Wojciech* jako imię patrona Polski), przy czym ze względów funkcjonalnych nie skraca się wyrazów takich jak *święty*, jeśli stoją na początku nazwy miejscowości (np. *Święta Lipka*, nie *Św./św. Lipka*). Dlatego też w nazwie (sub)dzielnic *Święty Wojciech* najlepiej rozwinąć pierwszy człon, choć można używać skrótu *św.* w nazwach ulic i innych urbanonimach, np. *Trakt św. Wojciecha*, *ul. św. Barbary*.

- Zaspa-Rozstaje (Gdańsk-Zaspa-Rozstaje);
- Żabianka-Wejhera-Jelitkowo-Tysiąclecia (Gdańsk-Żabianka-Wejhera-Jelitkowo-Tysiąclecia).

Należy pamiętać, że zapisane jednostki to nazwy miejscowe identyfikujące dzielnice, a nie np. stacje kolejowe. Na przystankach Szybkiej Kolei Miejskiej i Pomorskiej Kolei Metropolitalnej znajdziemy podobne zapisy bez łącznika (np. *Gdańsk Jasień*), o czym następująco pisał Zygmunt Saloni:

Polskie Koleje Państwowe kilka dziesiątków lat temu wprowadziły ujednolicenie na własną rękę: dwuczłonowe (a także złożone z większej liczby członów) nazwy stacji i przystanków kolejowych pisze się zawsze rozdzielnie, bez łącznika. Skutkiem tego mamy na przykład nazwy stacji *Skarżysko Kamienna* i *Bielsko Biała*. [...] Rozumiem motyw decyzji PKP: zdecydować jednoznacznie bez szczegółowego dyskusowania każdego wątpliwego wypadku oddzielnie⁸.

Wprowadzona przez PKP własna norma ortograficzna (norma uzualna – oparta na zwyczaju stworzonym przez określoną grupę użytkowników języka) co prawda bezpośrednio nie narusza normy skodyfikowanej przez Radę Języka Polskiego i wydawcę WSO (nazwa stacji to nie nazwa dzielnicy), ale też jej nie wspiera; mniej świadomy językowo podróżny, często spotykający się z zapisami bez łącznika, może uznać je za wzorcowe i następnie przenosić do swoich pisemnych wypowiedzi – poza kontekstem kolejowym.

Fleksja: kłopotliwy dopełniacz

W zakresie odmiany rzeczowników rodzaju męskiego największą trudności wiąże się z dopełniaczem, w którym występują dwie końcówki: *-a* i *-u*, przy czym zasady ich wyboru „nie są ściśle określone”⁹ (np. *skalpela vs hotelu vs fotela/fotelu). Formy dopełniaczowe poszczególnych wyrazów przyswajamy wraz z nabywaniem i rozwijaniem umiejętności posługiwania się językiem; rodzimy użytkownik języka polskiego na ogół poprawnie dobiera końcówki częściej spotykanych rzeczowników, choć dla nowych użytkowników polszczyzny może to być wyzwanie¹⁰.*

W nazwach miejscowych dominuje końcówka *-a* (zob. np. *Poznańa*, *Pruszcza*; w badanym materiale: *Jasienia*, *Wrzeszcza*, *Krakowca*, *Młynca*, *Świętego Wojciecha*), niemniej końcówka *-u* występuje stosunkowo często m.in. po głosce [d] (zob. np. *Starogardu*) czy [t] (zob. np. *Sopotu*), a po niektórych spółgłoskach może wystąpić zarówno *-a*, jak i *-u* (zob. np. *Gdańska vs Elku*, *Dunaja vs Biłgoraju*, *Cieszyna vs Londynu*). Jeśli nazwie

⁸ Z. Saloni, *Głos w sprawie działalności kodyfikacyjnej (na marginesie kwestii łącznika w nazwach miejscowych)*, „Język Polski” 2004, R. 84, z. 1, s. 76.

⁹ *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN, red. A. Markowski, Warszawa 2004, s. 1562.

¹⁰ Zob. pomoce dydaktyczne przygotowywane dla cudzoziemców uczących się języka polskiego: <https://www.polskinawynos.com/wp-content/uploads/2016/04/Dope%C5%82niacz-a-czy-u.pdf> [dostęp: 1.08.2024].

własnej odpowiada wyraz pospolity, najczęściej odmienia się ją tak samo jak ten apelatyw (zob. np. *Białegostoku, Brzegu*; w badanym materiale: *Nowego Portu*). W wypadku wielu nazw są obserwowane wahania (np. *Zator: Zatoru vs Zatora*¹¹), co obrazuje też przykład nazwy gdańskiej dzielnicy Chełm (*Chełmu vs Chełma*).

Formy dopełniacza polskich nazw miejscowych zostały znormalizowane w *Wykazie urzędowych nazw miejscowości i ich części* (WUNM) stanowiącym załącznik do obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 17 października 2019 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części (Dz. U. poz. 2360), a także we wcześniejszych spisach tego rodzaju (w tym w załączniku do rozporządzenia Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 13 grudnia 2012 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części (Dz. U. z 2013 r., poz. 200)). Według WUNM (s. 228) nazwa gdańskiej dzielnicy przybiera w dopełniaczu końcówkę *-a* – a zatem zgodnie ze skodyfikowaną normą urzędową należy mówić i pisać *Chełma* (*Gdańska-Chełma*). Norma ta nie odpowiada jednak zwyczajowi językowemu mieszkańców Gdańska, w tym Chełma, o czym na stronie Internetowej Poradni Językowej PWN pisała w 2014 r. Ewa Badyda:

mieszkaniec Gdańska powie raczej, że *zna kogoś z Chełmu* lub że *sam jest z Chełmu*, a nie z *Chełma*. Z małego sondażu, który przeprowadziłam wśród gdańszczyzan zamieszkujących różne dzielnice, wynika, że formę tę wybrałoby około 85% osób. Podobny obraz zjawiska można uzyskać na podstawie forum mieszkańców miasta. O nieco wyższej nawet preferencji formy *Chełmu* świadczy popularny gdański portal informacyjny. Dla mnie samej, rodowitej gdańszczanki, forma ta brzmi jak najbardziej naturalnie¹²,

a co nie zmieniło się (przynajmniej na korzyść formy *Chełma*) w ciągu następnej dekady. Być może wpływ na popularność formy *Chełmu* ma odmiana homofonicznego rzeczownika pospolitego *hełm* (D. *hełmu*) albo chęć odróżnienia gdańskiej dzielnicy od dość znanego (dawniej wojewódzkiego) miasta we wschodniej Polsce, w wypadku którego znormalizowana forma *Chełma* nie budzi już takich oporów. Nazwa *Chełm* występuje w całej Polsce (pochodzi od psł. **chlmъ* ‘wzgórze’¹³ – por. ros. холм, bułg. хълм), w WUNM notowana jest 18 razy, z czego 10 razy z formą D. *Chełma*, a 8 razy – *Chełmu*, co pokazuje wahania w odmianie. Ponieważ nie ma filologicznych argumentów, które nie pozwalałyby na używanie formy *Chełmu* w stosunku do nazwy gdańskiej dzielnicy, warto uwzględnić preferencje użytkowników i dopuścić dwa warianty fleksyjne: *Chełma* i *Chełmu*.

¹¹ *Zator*, Internetowa Poradnia Językowa PWN, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Zator;18170.html> [dostęp: 1.08.2024].

¹² *Chełm gdański*, Internetowa Poradnia Językowa PWN, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Chełm-gdanski;14942.html> [dostęp: 1.08.2024].

¹³ Zob. np. A. Wróbel, *O pochodzeniu nazwy królowej polskich rzek oraz o nazwach jej kujawskich i dobrzyńskich dopływów*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 2017, t. 32, s. 17.

Niewiele mniej problematyczną w odmianie nazwą jest żeńskorodzajowa *Osowa*, będąca genetycznie przymiotnikiem utworzonym od wyrazu *osa* ‘osika, osina’¹⁴ (a więc *osowa* to współcześnie ‘osikowa, osinowa’). Problem stanowi wybór paradygmatu: czy odmieniać tę nazwę rzeczownikowo (jak *Dąbrowa* – *Dąbrowy*), czy przymiotnikowo (jak (*Gdynia*-) *Cisowa* – *Cisowej*). Odmiana rzeczownikowa takich derywatów jest starsza i zachowała się przede wszystkim w dobrze znanych, rozpoznawalnych nazwach (np. *Częstochowa* – *Częstochowy*); w wypadku mniej znanych nazw zauważamy tendencję do odmiany przymiotnikowej, która jest regularna i typowa dla współczesnej polszczyzny (por. *królowa* – *królowej*, dawniej *królowy*¹⁵). Zgodna z tą tendencją jest więc forma *Osowej*, odnotowana w WUNM (s. 1430) i rzeczywiście częściej spotykana w uzusie (zob. wyniki ankiety przeprowadzonej w 2014 r. przez portal *Trójmiasto.pl*¹⁶: 60% spośród 2338 ankietowanych wybrało odmianę przymiotnikową, 35% – rzeczownikową, a 5% wstrzymało się od wyboru jednego sposobu odmiany). O ile formę *Osowej* wybiorą zapewne nowi mieszkańcy tej dzielnicy, o tyle ludność rdzenna, zamieszkująca tę część miasta (a wcześniej wieś) od pokoleń, osłuchana z nazwą od dzieciństwa, może częściej wybierać tradycyjny model rzeczownikowy (*Osowy*). Pierwszeństwo należy przyznać formie D. i Ms. *Osowej*, tym bardziej że alternatywna forma Ms. *Osowie* (np. *jestem na/w Osowie*) utrudnia identyfikację nazwy (*Osowa* vs *Osowo*)¹⁷.

Oprócz nazw miejscowych z genetycznie przymiotnikowym zakończeniem *-owa* i *-owo* są nazwy zakończone na *-owy*, w toponimii Gdańska reprezentowane przez *Maćkowy*. Często można usłyszeć formę D. i Ms. **Maćkowych*, która mogłaby być właściwa, gdyby subdzielnica nosiła nazwę **Maćkowe*. Wzorem dla odmiany toponimu *Maćkowy* (a także *Charzykowy*, *Leszkowy*, *Trutnowy* itd.) może być np. rzeczownik głowy: D. *głów*, *Maćków*; C. *głowom*, *Maćkowom*, N. *głowami*, *Maćkowami*, Ms. *głowach*, *Maćkowach*.

Maćkowy to plurale tantum – rzeczownik występujący wyłącznie w liczbie mnogiej. Nazwy własne zaliczające się do grupy pluraliów tantum dość często sprawiają kłopoty w zakresie doboru odpowiedniej końcówki dopełniacza (zob. np. *Rysy*: *Rys* vs *Rysów*, *Tychy*: *Tych* vs *Tychów*). Na gruncie gdańskim można tu wymienić: *Aniołki* (*Aniołek* vs *Aniołków*), *Lipce* (*Lipiec* vs *Lipców*), *Piecki* (*Piecek* vs *Piecków*), *Rozstaje* (*Rozstai* vs

¹⁴ Takie znaczenie wyrazu jeszcze w: *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, t. 2, cz. 1: M–O, Warszawa 1809, s. 547.

¹⁵ Taka odmiana jeszcze w: *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, t. 1, cz. 2: G–L, Warszawa 1808, s. 1138; jako „mało używana” w: *Słownik języka polskiego ułożony pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego*, t. 2: H–M, Warszawa 1902, s. 569.

¹⁶ *W Osowej czy w Osowie? Kłopotliwa odmiana nazwy gdańskiego osiedla*, <https://www.trójmiasto.pl/wiadomosci/W-Osowej-czy-w-Osowie-Kłopotliwa-odmiana-nazwy-gdanskiego-osiedla-n64507.html> [dostęp: 1.08.2024].

¹⁷ Na temat odmiany nazwy *Osowa* powstało kilka artykułów popularnonaukowych – zob. np.: B. Kreja, *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, Gdańsk 2000, s. 98–100; I. Kępka, *Osowa* [w:] *Poradnia językowa, słucham...* Wybór odpowiedzi Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego, red. E. Rogowska-Cybulska, M. Milewska-Stawiany, Gdańsk 2016, s. 106.

Rozstajów), *Rudniki* (*Rudnik* vs *Rudników*). W WUNM notowane są jedynie gdańskie nazwy *Lipce* – D. *Lipiec* (s. 1051) i *Piecki* – D. *Piecków* (s. 1505). Toponimom *Aniołki* i *Rozstaje* odpowiadają wyrazy pospolite, których formy dopełniacza można przyjąć za wzorce dla nazw własnych: *Aniołki* – D. *Aniołków*, *Rozstaje* – D. *Rozstajów* albo *Rozstai*.

Najwięcej trudności w ustaleniu formy dopełniacza w omawianej grupie sprawa nazwa *Rudniki*. Jest ona notowana w WUNM (s. 1801–1802) aż 23 razy, przy czym w żadnym z tych wypadków nie odnosi się do części Gdańska. Źródła normatywne wspierają przede wszystkim formę *Rudnik* – w WUNM występuje ona 19 razy (*Rudników* – 4 razy), zob. też hasło „*Rudniki* (miejscowość) -nik; przym.: *rudnicki*” w WSO 2016 (s. 1022) oraz bardziej szczegółowe artykuły hasłowe w *Słowniku nazw miejscowości i mieszkańców*¹⁸. Trudno ustalić gdański uzus; *Rudniki* są mało rozpoznawalne w świadomości gdańszczan (nie stanowią dzielnicy mentalnej), o ich terenie powiedzą oni raczej *Elbląska* (od nazwy głównej ulicy) czy *okolice rafinerii*. Wydaje się, że również sami mieszkańcy *Rudnik(ów)* nie używają formy dopełniacza¹⁹. Lokalne media formami *Rudnik* i *Rudników* posługują się rzadko, preferują konstrukcję z wyrazem pomocniczym, np.: „Kolejne kłopoty ma przedsiębiorca z dzielnicy *Rudniki*”²⁰. Formę *Rudników* można co prawda znaleźć na oficjalnym portalu Gdańska, w serwisie *Trójmiasto.pl* i na stronie *Radia Gdańsk*, są to jednak użycia raczej jednostkowe. Bez przeprowadzenia dokładniejszych badań nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć, czy któraś z tych form (i która) powinna mieć pierwszeństwo przed drugą.

Pewne problemy – bardziej ortograficzne niż fleksyjne – wiąże się z zapisem formy dopełniacza nazwy dzielnicy *Matarnia*: *Matarni* czy *Matarnii* (i analogicznie: *Oruni* czy *Orunii*). Zasady pisowni nie pozostawiają tu wątpliwości; nazwy rodzime zakończone na *-nia*, odnoszące się do miejsc położonych na terenie Polski, zapisujemy w D., C. i Ms. przez jedno *i*: *Matarni*, *Oruni*, *Zaborni*, *Gdyni* (choć np. *Kolonii* – bo wyraz *kolonia* ma obce pochodzenie; *Danii*, *Kalifornii* – bo nie są to miejsca położone na ziemiach polskich).

Z kolei problemy bardziej składniowe niż fleksyjne w zakresie dopełniacza mogą się wiązać z budową nazw dwuczłonowych typu *Gdańska-Południe* vs *Gdańska-Południa*, *Zaspy-Młyniec* vs *Zaspy-Młyńca*. W częściej stosowanych połączeniach tego typu drugi człon łączy się z pierwszym na zasadzie związku zgody (np. *Gdańska-Wrzeszcza*, *Gdańska-Oliwy*), natomiast obecnie widoczna jest tendencja do pozostawiania drugiego członu w podstawowej formie²¹. Zjawisko to można zaaprobować, jeśli dotyczy

¹⁸ *Słownik nazw miejscowości i mieszkańców z odmianą i poradami językowymi*, red. M. Łaziński, Warszawa 2007, s. 262.

¹⁹ Zob. posty i komentarze na grupie dzielnicowej na portalu Facebook: <https://www.facebook.com/RadaRudniki> [dostęp: 1.08.2024].

²⁰ *Druga kara dla firmy, która wylewała chemikalia. Pierwszej nie zapłacono*, <https://www.trójmiasto.pl/wiadomosci/Druga-kara-dla-firmy-ktora-wylewala-chemikalia-do-gruntu-Pierwszej-nie-zaplacono-n188338.html> [dostęp: 1.08.2024].

²¹ Tendencja ta jest szczególnie widoczna w wypadku nazw miejscowości połączonych ze słowem *miasto* lub *gmina*, np. *miasta Szczecin* (lepiej: *miasta Szczecina*). Na ten temat powstały

nazw mniej osłuchanych, sztucznych, w wypadku których nie wykształcił się zwyczaj odmiany (lub nie wiadomo, jak drugi człon odmieniać, np. *Gdańska-Rudniki*).

Składnia: kłopotliwy przyimek

Podstawowym problemem składniowym dotyczącym nazw dzielnic, nie tylko Gdańska, jest dobór odpowiedniego przyimka w okolicznikach miejsca odpowiadających na pytania *gdzie?* (*w – na*) i *dokąd?* (*do – na*). Zgodnie z ogólnymi regułami łączliwości składniowej w połączeniach z nazwami miejscowości używa się przyimków *w/we* i *do* (np. w czeskiej *Pradze, do Pragi*), natomiast w połączeniach z nazwami części tych miejscowości, zwłaszcza osiedli – przyimka *na* (np. *na warszawskiej Pradze, na Pragę*). Reguła ta ma zastosowanie do następujących połączeń utrwalonych w uzusie: (*gdzie?*) *na Chełmie* / (*dokąd?*) *na Chełm, na Jasieniu / na Jasień, na Morenie / na Morenę, na Oruni / na Orunię, na Przeróbce / na Przeróbkę, na Przymorzu / na Przymorze, na Siedlcach / na Siedlce, na Stogach / na Stogi, na Suchaninie / na Suchanino, na Wyspie Sobieszewskiej / na Wyspę Sobieszewską, na Wzgórzu Mickiewicza / na Wzgórze Mickiewicza, na Zaspie / na Zaspę, na Żabiance / na Żabiankę*. Jest od niej jednak sporo wyjątków, które dobrze widać w materiale gdańskim.

A. *w Nowym Porcie / do Nowego Portu*

W wypadku nazw *Wyspa Sobieszewska* i *Wzgórze Mickiewicza* istotny wpływ na wybór przyimka *na* mają również wymagania składniowe rzeczowników pospolitych *wyspa* i *wzgórze*: *na wyspie, na wzgórzu*. Ponieważ inne wymagania ma rzeczownik *port* (*w porcie*), powiemy: *w Nowym Porcie* (nie: **na Nowym Porcie*) i *do Nowego Portu*.

B. *we Wrzeszczu / do Wrzeszcza, w Oliwie / do Oliwy*

Przyimkami *w/we* i *do* często są poprzedzane nazwy tych dzielnic, które w przeszłości stanowiły oddzielne miejscowości. Na gruncie gdańskim osobnymi wsiami było wiele współczesnych dzielnic i subdzielnic, na szczególną uwagę zaś zasługują dwie z nich – Wrzeszcz i Oliwa – których nazwy zachowały pierwotną, typową dla nazw miejscowości łączliwość składniową. Nazwy te są znane również osobom z innych regionów Polski, zapisały się w pamięci zbiorowej użytkowników języka polskiego (choćby

liczne artykuły popularnonaukowe, np. M. Ruszkowski, „*W mieście Kielcach*” czy „*w mieście Kielce*” [w:] *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie* 4, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2013, s. 195–197; E. Kołodziejek, *Urząd Miasta Szczecina* [w:] *eadem, Walczymy z bykami. Poradnik językowy* PWN, Warszawa 2010, s. 158–159.

w nazwie wydarzenia *bitwa pod Oliwą*), nic więc dziwnego, że odnotowano je w słowniku poprawnej polszczyzny – wraz z przykładami użycia: „Mieszkać w Oliwie. Jechać do Oliwy” (WSPP, s. 705), „Mieszkać we Wrzeszczu (*nie*: w Wrzeszczu)” (WSPP, s. 1326).

Wyrażenia **na Oliwie*, **na Oliwę*, **na Wrzeszczu* i **na Wrzeszcz* naruszają zarówno normę skodyfikowaną w WSPP, jak i zwyczaj językowy gdańszczan, niekiedy można je jednak spotkać w mowie nowych mieszkańców Gdańska (np. studentów, którzy przyjechali tu z innych części Polski). Obrazuje to, niekoniecznie uświadomione, dążenie do regularności w języku i przyporządkowywania nazw dzielnic wzorcowi z *na*. Zazwyczaj nowi mieszkańcy, pod wpływem otoczenia i mediów, dość szybko przyswajają lokalny uzus – zwłaszcza w połączeniach miejscownikowych: *w Oliwie*, *we Wrzeszczu*. Połączenia biernikowe – **na Oliwę* i **na Wrzeszcz* – wydają się występować częściej, także w języku rodzimych mieszkańców (młodzieży i osób mniej świadomych językowo, posługujących się głównie językiem potocznym). Jeśli łączą się z czasownikiem *jechać*, można upatrywać ich przyczyny w postrzeganiu elementów *Oliwa* i *Wrzeszcz* nie jako nazw dzielnic, lecz jako nazw przystanków autobusowych/tramwajowych lub stacji kolejowych (np. *jadę na Oliwę* = ‘jadę na przystanek w Oliwie’; *jadę na Wrzeszcz* = ‘jadę na stację Wrzeszcz PKP’).

Inne połączenia, w których zgodnie z uzusem zachował się przyimek typowy dla nazw miejscowości, to: *w Jelitkowie* / *do Jelitkowa* (dawna część Oliwy, włączona wraz z nią do Gdańska w 1926 r.), *w Rębiechowie* / *do Rębiechowa* (miejscowość podzielona w 1973 r. na dwie części, z których wschodnią włączono do Gdańska, a pozostała do dziś jest osobną wsią), *w Sobieszewie* / *do Sobieszewa* (choć *na Wyspie Sobieszewskiej*), *w Świbnie* / *do Świbna*. Teoretycznie powiemy też *w Śródmieściu* / *do Śródmieścia*, choć połączenia tego używa się rzadko; Śródmieście jest nazywane przez mieszkańców *centrum* (*do/w centrum*) lub po prostu *Gdańskiem* (*w Gdańsku* / *do Gdańska*), często też, mówiąc o nim, wskazuje się mniejsze jednostki administracyjne (np. *na Starym Mieście*, *na Dolne Miasto*). Do niedawna wydawało się nie budzić wątpliwości połączenie *w Brzeźnie*, jednak kwerenda w wyszukiwarce Google pokazuje, że coraz większą popularność zdobywa alternatywne wyrażenie *na Brzeźnie*. Wspiera je zresztą porada udzielona w 2006 r. przez Internetową Poradnię Językową PWN: „Jeśli Brzeźno jest miastem, wsią lub osadą, to jego mieszkańcy mieszkają *w Brzeźnie*, a jeśli dzielnicą miasta – to *na Brzeźnie*”²², nieuwzględniająca niestety bardziej złożonej problematyki.

C. *w Kokoszkach* → *na Kokoszkach*, czyli zmiany wzorca składniowego

Istnienie obok siebie nazw dzielnic łączących się w Ms. albo z *w*, albo z *na* prowadzi do rozmaitych nieregularności. Póżno na przykład o wspólny model dla nazw kąpielisk (*plaża w Jelitkowie* vs *plaża na Stogach*) czy portów lotniczych (*lotnisko w Rębiechowie*

²² *w Brzeźnie czy na Brzeźnie?*, Internetowa Poradnia Językowa PWN, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/w-Brzeznie-czy-na-Brzeznie;6845.html> [dostęp: 17.08.2024].

vs lotnisko na Okęciu), co z pewnością może być kłopotliwe dla nowych mieszkańców miasta. Jednakże również oni mają duży wpływ na lokalny uzus.

Ostatnie duże powiększenie terytorium Gdańska (nie licząc jego zwiększenia o wody Zatoki Gdańskiej w 2023 r.) nastąpiło w 1973 r. Do tego momentu nie było wątpliwości, że należy mówić: *w Kokoszkach*, *w Łostowicach*, *w Matarni*, *w Osowej*, *w Ujeścisku* itd. – wsie te stanowiły bowiem autonomiczną przestrzeń. Po włączeniu ich do miasta nazwy nowych gdańskich jednostek nadal funkcjonowały z utrwalonym przez dziesiątki lat przymkiem *w*. Od lat 90. XX w. następuje suburbanizacja: dzielnice podmiejskie są coraz bardziej rozbudowywane o nowe osiedla, na które wprowadza się ludność napływowa, nieznająca lokalnego uzusu. Dążąc do składniowej regularności, nowi mieszkańcy zaczynają posługiwać się typowym dla nazw osiedli przymkiem *na*, który stopniowo zaczyna wypierać w omawianych połączeniach tradycyjny przymek *w*. Znajdujące się bliżej centrum Ujeścisko zaczęto zabudowywać blokami najwcześniej, więc pod koniec XX w. połączenia *na Ujeścisku* i *na Ujeścisko* były już na tyle okrzepłe, że nie budziły żadnych wątpliwości poprawnościowych; związek *w Ujeścisku* funkcjonował właściwie tylko w kontekstach historycznych²³. Rozwój dzielnic znajdujących się za trójmiejską obwodnicą przyspieszył dopiero w XXI w., czego konsekwencją są wciąż funkcjonujące warianty *na Osowej* i *w Osowej*, *na Kokoszkach* i *w Kokoszkach*.

Aby sprawdzić, jakie połączenia z nazwą swojej dzielnicy preferują mieszkańcy Kokoszek, 21 kwietnia 2024 r. przygotowałam dla nich ankietę opublikowaną na grupie dyskusyjnej *Kokoszki, Dzielnica Gdańsk – Nasze sprawy* na portalu społecznościowym Facebook²⁴. Udział w ankiecie wzięło 578 osób (stan na 17.08.2024 r.), z czego 523 osoby zaznaczyły jedną z czterech sugerowanych odpowiedzi (pozostali dodali do ankiety swoje opcje, często żartobliwe, lub zaznaczyli którąś z opcji dodanych przez innych). Wyniki okazały się następujące:

- (*mieszkam*) *na Kokoszkach*, (*jadę*) *na Kokoszki* – 388 głosów (ok. 74,2%);
- (*mieszkam*) *w Kokoszkach*, (*jadę*) *do Kokoszek* – 73 głosy (ok. 14,0%);
- (*mieszkam*) *w Kokoszkach*, (*jadę*) *na Kokoszki* – 32 głosy (ok. 6,1%);
- (*mieszkam*) *na Kokoszkach*, (*jadę*) *do Kokoszek* – 30 głosów (ok. 5,7%).

Ankieta ta pokazała, że 3/4 mieszkańców Kokoszek i okolic (ze stosunkowo reprezentatywnej grupy: ankietowanych łączyło użytkowanie portalu Facebook, różnili się oni jednak pod względem wieku czy stażu zamieszkiwania w tej dzielnicy) preferuje nowe połączenia z *na*, typowe dla nazw dzielnic. Co siódma osoba opowiedziała się za tradycyjnymi połączeniami z *w* i *do*, natomiast mniejszość stanowili ci, którzy zdecydowali się na opcje mieszane, świadczące o wahaniach wzorca składniowego. Zbliżonych wyników można się spodziewać w odniesieniu do innych nazw dzielnic o podobnej historii. Uwzględniając uzus, warto dać pierwszeństwo nowemu modelowi,

²³ Zob. np. napis na pomniku z 2008 r. umiejscowionym przy ul. Cedrowej: „Teren byłego cmentarza ewangelickiego w Ujeścisku czynnego w latach ok. 1648–1961”.

²⁴ *Kokoszki, Dzielnica Gdańsk – Nasze sprawy*, Facebook, <https://www.facebook.com/groups/1010311012321928/posts/7854457807907180> [dostęp: 1.08.2024].

dopuszczając jednocześnie model tradycyjny, którym posługuje się jeszcze ludność rdzenna: *na Kokoszkach* (rzadziej *w Kokoszkach*) / *na Kokoszki* (rzadziej *do Kokoszek*), *na Łostowicach* (rzadziej *w Łostowicach*) / *na Łostowice* (rzadziej *do Łostowic*), *na Matarni* (rzadziej *w Matarni*) / *na Matarnię* (rzadziej *do Matarni*), *na Osowej* (rzadziej *w Osowej*) / *na Osową* (rzadziej *do Osowej*). Dotyczy to również „poddzielnic” – osiedli zawdzięczających nazwę dawnym wsiom i osadom, np. *na Szadółkach* (rzadziej *w Szadółkach*) / *na Szadółki* (rzadziej *do Szadólek*), *na Zakoniczynie* (rzadziej *w Zakoniczynie*) / *na Zakoniczyn* (rzadziej *do Zakoniczyna*), *na Złotej Karczmie* (rzadziej *w Złotej Karczmie*) / *na Złotą Karczmę* (rzadziej *do Złotej Karczmy*). Za pewne nadużycie należy uznać popularne w uzusie sformułowania **na Kowalach* i **na Kowale* odnoszące się do wsi w powiecie gdańskim, będącej jedną z „sypialni” Gdańska. Kowale, podobnie jak Rębichowo, zostały tylko częściowo włączone do Gdańska (dziś część ta znajduje się w granicach dzielnicy Ujeścisko-Łostowice, zatraciwszy swoją pierwotną nazwę); fragment obejmujący nowe osiedla mieszkaniowe jest odrębną wsią, a zatem jedyne poprawne połączenia to *w Kowalach* i *do Kowal*.

Im miejsce mniej „popularne” (mniej zurbanizowane czy nieskonkretyzowane w świadomości zbiorowej gdańszczan – postrzegane jako osobna przestrzeń), tym częściej spotykana tradycyjna łączliwość z *w*. Obok *na Bysewie* funkcjonuje *w Bysewie*, obok *na Kiełpinie Górnym* – *w Kiełpinie Górnym*; wyrażenie *na Klukowie* wyraźnie ustępuje pod względem częstotliwości połączeniu *w Klukowie*, a *na Maćkowach* – *w Maćkowach*. Wraz z rozwojem tych subdzielnic i osiedli oraz zasiedlaniem ich przez ludność napływową można się spodziewać popularyzowania typu składniowego z przyimkiem *na*.

D. Sanktuarium w Matemblewie a mieszkanie na Matemblewie – czyli wartość stylistyczna przyimka

Wahania, potwierdzone kwerendą w internecie, dotyczą też niektórych nazw dzielnic centralnych: *Aniołki*, *Brętowo*, *Letnica*, *Młyniska*, *Olszynka*, *Rudniki*, *Strzyża*, *Święty Wojciech* oraz licznych pomniejszych jednostek. Przegląd tekstów zamieszczonych w sieci pozwala wysnuć wniosek, że połączenia *na Aniołkach*, *na Letnicy*, *na Strzyży* itd. dominują w codziennych, mniej oficjalnych kontekstach, w tym również na stronach oferujących sprzedaż i/lub wynajem nieruchomości; z kolei typ składniowy z *w* jest charakterystyczny dla wypowiedzi oficjalnych, formułowanych w stylu urzędowym lub popularnonaukowym (zob. np. hasła na portalu Gedanopedia). Sanktuaria znajdują się *w Matemblewie* i *w Świętym Wojciechu*²⁵, śluza – *w Przegalinie*, stadion – *w Letnicy*, mieszkania natomiast buduje się *na Letnicy*, *na Matemblewie* itd. Przyimek *w* jest

²⁵ W wypadku tej nazwy ciekawy wydaje się fakt, że o ile w stosunku do gdańskiej dzielnicy w źródłach internetowych dominuje połączenie *w Świętym Wojciechu*, o tyle w wypadku noszącej taką nazwę dzielnicy Poznania częstszy jest związek *na Świętym Wojciechu*.

częściej przyłączany do nazw dzielnic funkcjonujących właściwie tylko w oficjalnych kontekstach: w *Pieckach-Migowie* (potocznie *na Morenie*), w *VII Dworze*.

W świetle przedstawionych problemów składniowych dotyczących łączliwości nazw dzielnic z przymkami można sformułować następującą wskazówkę: w razie problemów z wyborem odpowiedniego przymka bezpieczniej zdecydować się na połączenie z *na*, typowe dla nazw części miasta (należy jednak pamiętać o kilku wyjątkach, w tym przede wszystkim w *Oliwie* i *we Wrzeszczu*). Warto używać przymka *na* zwłaszcza w odniesieniu do nazw, które funkcjonują również jako nazwy miejscowości. Powiemy więc raczej *na Karczemkach w Gdańsku*, ale *w Karczemkach za Chwaszczynem*; *na Zaborni*, ale *w Zaborni w gminie Głogów*; *na Krakowcu*, ale *w Krakowcu na/w Ukrainie*.

Podsumowanie

Choć to zwykle ortografia jest obszarem języka, który budzi najwięcej emocji wśród jego użytkowników, w wypadku nazw dzielnic bardziej wyraziste i komentowane są kwestie gramatyczne niż te dotyczące *stricte* pisowni. Mieszkańcy Gdańska często mają określone preferencje co do form dopełniacza nazw dzielnic oraz połączeń składniowych z przymkami miejsca; inne warianty nierzadko poddają krytyce, o czym świadczą choćby wypowiedzi internetowe, np. „z Gdańskiego ChełmU! Nie Chełma! Oj, Pudel.”²⁶; „Osowej nie Osowy panie Naskręt [...]”²⁷ – i przeciwne:

Żadne uczone autorytety nic nie wskazują przeciw tradycji
Z dziada pradziada było i jest do Osowy, w Osowie.
Napływowi osadnicy, ci od „ą” i „ę”, siłą się na poprawność językową, zaburzają i niszczą
mowę przodków wbrew własnej kulturze i korzeniom²⁸.

Takie wynikające z pobudek emocjonalnych głosy pokazują, że przeciętni użytkownicy języka oczekują jednolitej normy i nie są skorzy do akceptowania wariantów językowych – nawet gdy o jednoznaczne rozstrzygnięcia trudno, jak w wypadku odmian i łączliwości składniowej niektórych nazw gdańskich dzielnic.

²⁶ *Sprawa agresywnych gimnazjalistek z Gdańska trafi do prokuratury! „Podjęliśmy decyzję o wszczęciu śledztwa”*, 17.05.2017, <https://www.pudelek.pl/sprawa-agresywnych-gimnazjalistek-z-gdanska-trafi-do-prokuratury-podjelimy-decyzje-o-wszczeciu-sledztwa-6366069401790593w> [dostęp: 1.08.2024].

²⁷ M. Naskręt, *Burzliwe spotkanie w sprawie ul. Nowej Koziorozca*, 22.10.2018, <https://www.trojmiasto.pl/moto/Burzliwe-spotkanie-w-sprawie-ul-Nowej-Koziorozca-n128469.html?strona=1> [dostęp: 1.08.2024].

²⁸ Ł. Rudziński, *W Osowej czy w Osowie? Kłopotliwa odmiana nazwy gdańskiego osiedla*, 8.12.2012, <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/W-Osowej-czy-w-Osowie-Kłopotliwa-odmiana-nazwy-gdanskiego-osiedla-n64507.html> [dostęp: 1.08.2024].

Bibliografia

- Ginter J., *Językowi furiaци prowadzą „ortowojnę”. Błąd ortograficzny w ocenie internautów* [w:] *Furia. Literatura – język – film*, red. R. Blech, A. Iwanowska, M. Romanowski, Gdańsk 2015, s. 26–34.
- Kępka I., Osowa [w:] *Poradnia językowa, słucham... Wybór odpowiedzi Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego*, red. E. Rogowska-Cybulska, M. Milewska-Stawiany, Gdańsk 2016, s. 106.
- Kołodziejek E., *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN*, Warszawa 2010.
- Kreja B., *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, Gdańsk 2000.
- Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, *Zasady pisowni i interpunkcji polskiej*, Warszawa 2024.
- Ruszkowski M., „W mieście Kielcach” czy „w mieście Kielce” [w:] *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie 4*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2013, s. 195–197.
- Saloni Z., *Głos w sprawie działalności kodyfikacyjnej (na marginesie kwestii łącznika w nazwach miejscowych)*, „Język Polski” 2004, R. 84, z. 1, s. 75–77.
- Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- Słownik języka polskiego ułożony pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- Słownik nazw miejscowości i mieszkańców z odmianą i poradami językowymi*, red. M. Łaziński, Warszawa 2007.
- Wróbel A., *O pochodzeniu nazwy królowej polskich rzek oraz o nazwach jej kujawskich i dobrzyńskich dopływów*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 2017, t. 32, s. 9–34.
- [WSO 2003] *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, Warszawa 2003.
- [WSO 2006] *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, wyd. 2, Warszawa 2006.
- [WSO 2010] *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, wyd. 3 popr. i uzupełn., Warszawa 2010.
- [WSO 2016] *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, wyd. 4 popr. i uzupełn., Warszawa 2016.
- [WSPP] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 2004.

Akty prawne

- Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 17 października 2019 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części (Dz. U. poz. 2360).
- Rozporządzenie Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 13 grudnia 2012 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części (Dz. U. z 2013 r., poz. 200),

Streszczenie

Artykuł odnosi się do problemów językowych dotyczących nazw gdańskich dzielnic, zgłaszanych do Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego i/lub będących przedmiotem sporów na lokalnych forach internetowych. Omówiono w nim zasady pisowni nazw z łącznikiem (na przykładzie oficjalnych nazw dzielnic) oraz problemy fleksyjne (m.in. dotyczące odmiany nazw *Chełm*, *Osowa*, *Maćkowy*) i składniowe (w zakresie doboru przyimka w okolicznikach miejsca).

Słowa kluczowe: nazwy dzielnic, dzielnice Gdańska, ortografia, odmiana nazw własnych, składnia

Abstract

“Gdańsk Jasień” or “Gdańsk-Jasień”, “z Osowej” or “z Osowy”, “na Kokoszkach” or “w Kokoszkach”? Problems with Spelling, Inflection and Syntax in the Names of Gdańsk districts

This article addresses linguistic issues related to the names of Gdańsk districts, as reported to the Telephone Language Clinic of the University of Gdańsk and/or discussed on local internet forums. It explores the rules governing hyphenated spelling (using the example of official district names) as well as problems with inflection (including the declension of names such as *Chełm*, *Osowa*, *Maćkowy*) and syntactic issues (in particular, the choice of prepositions in adverbials of place).

Keywords: district names, Gdańsk districts, orthography, declension of proper names, syntax

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.07>

ARTUR JENDRZEJEWSKI

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszczu Gdańskim

<https://orcid.org/0000-0002-1991-8191>

BARTOSZ GONDEK

Akademia Wychowania Fizycznego w Gdańsku

<https://orcid.org/0000-0002-9298-1664>

OKOLICZNOŚCI ŚMIERTELNEGO WYPADKU POR. EDMUNDA GRUNWALDA Z 2 CZERWCA 1929 R. W MIĘDZYWOJENNYM GDAŃSKU

Edmund Grunwald, pochodzący z rodu o ugruntowanych tradycjach wojskowych, sprawnie piął się po szczeblach wojskowej kariery, w wieku 26 lat otrzymał stopień porucznika. W życiu prywatnym miał mniej szczęścia, niewłaściwie ulokował swoje uczucia, nieszczęśliwie zakochał się w znanej artystce Hance Ordonównie. Przeniesienie go, w październiku 1928 r., do służby w Ekspozyturze nr 7 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (dalej: SG WP) na obszarze Wolnego Miasta Gdańska (dalej: WMG) miało być lekarstwem dla zawiedzionego miłością Edmunda Grunwalda. Okazało się, że to właśnie Gdańsk stał się miejscem jego śmierci. Porucznik zginął 2 czerwca 1929 r. w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Zdarzenie to, mimo przeprowadzonego śledztwa przez polską żandarmerię i gdańską policję, szybko stało się powodem snucia domysłów oraz plotek związanych z okolicznościami jego zajścia, jak również z obciążeniem winą szefa polskiego wywiadu w WMG – kpt. (od 1935 r. majora) Jana Henryka Żychonia¹, w którego mieszkaniu doszło do tego wypadku. Oficer ten przez oponentów był określany jako awanturniczy i prowadzący hulaszczy tryb życia człowiek, gotowy do różnych czynów.

¹ Mjr Jan Henryk Żychoń od marca 1928 r. aż do wybuchu wojny kierował polskim wywiadem w WMG. Szerzej na temat działalności polskiego wywiadu w WMG w latach 1920–1930 – zob.: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930*, Poznań 2011; A. Jendrzewski, *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1930*, Gdańsk 2013.

Historia por. Grunwalda może nie byłaby powodem do szerszego zainteresowania, gdyby nie powiązanie jej ze wspomnianym kpt. Żychoniem oraz Hanką Ordonówną. W pierwszym przypadku chodziło o to, że za śmierć porucznika obwiniany był szef polskiego wywiadu w WMG – znany, skuteczny i jednocześnie kontrowersyjny polski oficer. W drugim zaś próbowano poszukiwać wątku nieszczęśliwej miłości do znanej wówczas artystki. Oba scenariusze, mimo podjęcia tematu przez historyków, nie doczekały się do tej pory pełnego wyjaśnienia². Prezentowany artykuł jest próbą ukazania całości tematu, poczynsz od opisu charakteru i pochodzenia młodego porucznika, które miało wpływ na przebieg jego kariery, przez okoliczności samego śmiertelnego wypadku, aż po ich wyjaśnienie przez polskie i niemieckie służby śledcze.

Istotny wątek, o czym już wspomniano, dla całej tej historii dotyczył nieszczęśliwej miłości porucznika do Ordonówny. Warto w tym miejscu przytoczyć pewien epizod z życia Hanks Ordonówny. W lipcu 1928 r. podczas gościnnego występu we Lwowie zespołu Qui pro Quo, do którego należała, rozstała się z kabareciarzem Fryderykiem Járósym, z którym była związana cztery lata. Powodem rozstania miał być romans mężczyzny ze śpiewającą tancerką Stefanią Górską. Ordonówna była tą sytuacją rozczarowana, a swoje emocje zawarła w jednym z wierszy zamieszczonych w tomiku *Piosenki, których nigdy nie śpiewałam* wydanym w następnym roku. Słowa: „Jeśli, mój miły kochasz mnie, Nie mów mi tego, Słowa potrzebne są tylko tym, co kłamią” miały oznaczać: „cały [...] ból zranionego serca”³. Związek, zapoczątkowany już w 1924 r., a którego zakończenie artystka tak mocno przeżyła, stanowił raczej obyczajową przeszkodę dla ewentualnego romansu z Grunwaldem. Nie można wykluczyć jednoczesnego utrzymywania kontaktu, mimo związku z innym mężczyzną, także z porucznikiem. Takie domysły można snuć na podstawie zapisów z raportu po przeprowadzonym śledztwie w sprawie śmiertelnego wypadku por. Edwarda Grunwalda. Podano wówczas informację, że Grunwald przechowywał korespondencję prowadzoną z Ordonówną, nie udało się jednak poznać jej szczegółów. Mogła ona też pochodzić z lat dużo wcześniejszych niż okres, w którym była związana z kabareciarzem. Mimo wszystko artystka wołała ostatecznie związać się z Járósym niż z por. Grunwaldem. Wniosek nasuwa się oczywisty, a mianowicie młody i przystojny porucznik darzył artystkę wielkim uczuciem, lecz raczej bez wzajemności, a to niewątpliwie stało się źródłem jego osobistych problemów.

Edmund Grunwald urodził się 25 czerwca 1903 r. w Strychańcach koło Stanisławowa⁴. Ojciec Edmunda, Józef Grunwald, był zawodowym oficerem sztabowym

² Zob. m.in.: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury...*, s. 261; A. Brzezicki, *Wielka gra majora Żychonia. As wywiadu kontra Rzesza*, Kraków 2021, s. 116; R. Majzner, T. Dubicki, A. Suchcitz, *W labiryncie oskarżeń. „Sprawa majora Żychonia” przed Morskim Sądem Wojennym w Londynie 1942–1943*, Częstochowa 2015, s. 136, 176, 179, 182.

³ A. Mieszkowska, *Hanka Ordonówna. Miłość jej wszystko wybaczy*, Warszawa 2019, s. 91.

⁴ Edmund Grunwald miał troje rodzeństwa: dwóch braci – jeden popełnił samobójstwo po kłótni rodzinnej, a drugi – Karol służył w polskim wojsku w stopniu oficera, oraz siostrę Karolinę, która jako najmłodsza w rodzinie była pieczołliwie nazywana Manią.

Armii Austro-Węgierskiej. Z kolei jego matka, Maria, pochodziła z rodu Winklerów⁵. Młody Edmund wychował się w majątku Worochta⁶, której właścicielką była w tamtym czasie jego ciotka, a siostra ojca – Clotilde Grünwald⁷. Była wdową po zmarłym w 1899 r., szanowanym czeskim wojskowym służącym w Armii Austro-Węgierskiej, baronie Emanuelu von Merta. Pełnił on również funkcję dyrektora Wiedeńskiej Akademii Wojennej, a także był szefem Sztabu Generalnego Armii Austro-Węgierskiej i dowódcą 9. Korpusu Wojskowego⁸.

Młody Grunwald swoją karierę wojskową rozpoczął w austro-węgierskiej szkole kadetów. Następnie od 1 listopada 1918 r. naukę kontynuował w Szkole Podchorążych w Krakowie. Jako ochotnik 18 czerwca 1920 r. wstąpił do 17. Pułku Piechoty w Rzeszowie. Dość szybko, bo już 1 sierpnia 1920 r. został mianowany na stopień kaprała. Pod koniec tego roku, 25 grudnia, rozpoczął dodatkowo naukę w Korpusie Kadetów nr 1 we Lwowie, którą ukończył 24 czerwca 1921 r., uzyskując świadectwo dojrzałości.

⁵ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), AP 6816, Karta Ewidencyjna por. Edmunda Grunwalda.

⁶ Worochta do 1934 r. była samodzielną gminą leżącą pomiędzy wsią Machnówka – niedaleko Tomaszowa Lubelskiego, a Bełzem. Przez miejscowość przepływała rzeka Rzeczyca, dzieląc ją na dwie części. W 1890 r. wieś liczyła 84 domy z 439 mieszkańcami. Teren należący do majątku pochodzącej z Hesji rodziny Grünwald, która przeniosła się tam z terenów dzisiejszych Czech, obejmował 11 budynków mieszkalnych i 54 mieszkańców. Ponadto we wsi znajdowały się szkoła jednoklasowa oraz kasa pożyczkowa. Wieś wchodziła w skład parafii rzymskokatolickiej w Bełzie, z kolei kościół greckokatolicki mieścił się w Budyninie. Zob. szerzej: Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu sokalskiego w województwie lwowskim na gminy wiejskie (Dz. U. nr 64, poz. 554); Worochta [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13: Warmbrun–Worowo, z. 156, red. W. Walewski, F. Sulimierski, B. Chlebowski, Warszawa, s. 945–946.

⁷ Klotylda Antonina Maria von Merta [w:] M.J. Minakowski, *Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego. Serwis genealogiczny pod patronatem Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego*, <https://www.sejm-wielki.pl/b/sw/9333> [dostęp: 20.01.2024]. Podczas I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej Worochta poważnie ucierpiała. Ciotka porucznika dołożyła wielu starań, aby odbudować powojenne finanse majątku. Najlepszym dowodem na skuteczne zarządzanie był srebrny medal i wyróżnienia przyznane Klotyldzie Mercie na wystawie rolniczo-hodowlanej w Sokalu z 18 i 19 września 1927 r., podczas której zaprezentowano wyhodowane w majątku konie i owce. Jednak już w latach 30. XX w. był zauważalny powolny zmierzch świetności zarówno rodzinnego majątku, jak i wsi Worochta. Ostatecznie w 1937 r. własność Klotyldy von Merty została wystawiona na licytację za 133 tys. zł. Licytację przeprowadzono 27 stycznia 1938 r. Wysokość rękojmi wynosiła 28 tys. zł. Bezpośrednim powodem licytacji było zadłużenie zaciągnięte w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Klotylda von Merta zmarła 2 listopada 1938 r. w wieku 73 lat. Pochowano ją na obecnie już nieistniejącym cmentarzu w Worochcie. Na temat losów miejscowości Worochta w okresie wojny polsko-sowieckiej – zob.: D. Koreś, *Działania 1 Dywizji Jazdy w ramach Grupy Pościgowej gen. ppor. Stanisława Hallera (21–30 sierpnia 1920 r.) oraz w czasie boju pod Komarowem (31 sierpnia 1920 r.)*, „Rocznik Lubelski” 2013, t. 39, s. 117; *Obwieszczenie o drugich licytacjach*, „Gazeta Lwowska”, 21.12.1937, nr 289, s. 4; Klotylda Antonina Maria von Merta...

⁸ Emanuel von Merta [w:] M.J. Minakowski, *Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego...*, https://www.sejm-wielki.pl/s/?lang=pl%3Bem%3DR&ei=696477&m=NG&select=input&t=PN&et=S&image=off&spouse=on&n=sw.74007&ad_closed=true [dostęp: 20.01.2024].

Miesiąc później, 30 lipca 1921 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych w Warszawie. Przyśługiwało mu wówczas mieszkanie służbowe zlokalizowane przy ul. 29 Listopada, niedaleko koszar Dywizjonu Artylerii Konnej. Jako osiemnastolatek posiadał także uprawnienia do prowadzenia auta⁹. Po zakończeniu nauki 9 lipca 1922 r. skierowano go do 2. Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, a następnie z 1 grudnia do Centralnej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu. Kolejnym jego przydziałem, ale już w stopniu podporucznika był 2. Pułk Ułanów Grochowskich. W grudniu 1923 r. został wyznaczony na młodszego oficera 1. szwadronu, a 12 kwietnia 1924 r. został pomocnikiem instruktora szermierki tego pułku. Po niecałych dwóch miesiącach przesunięto go do 2. szwadronu na stanowisko młodszego oficera. Dzięki odbytemu w pierwszej połowie kwietnia 1925 r. kursowi metodyczno-oświatowemu dla młodszych oficerów w Wilnie został oficerem oświatowym pułku. Kolejny awans nastąpił 14 września 1925 r., wyznaczono go wówczas na dowódcę kursu podinstruktorskiego 2. Pułku Ułanów Grochowskich. Ponadto czterokrotnie, ale z przerwami obejmował stanowisko dowódcy 2. szwadronu, raz na przełomie października i listopada 1925 r., potem w kwietniu 1926 r., po raz trzeci od kwietnia do października tego roku i ostatni raz w kwietniu 1927 r. W międzyczasie na dwa miesiące został przeniesiony służbowo do Oddziału V Sztabu Głównego Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: MSWojsk.). Kolejne przeniesienie nastąpiło 27 kwietnia 1927 r., tym razem służbowo do Biura Personalnego MSWojsk. Służbę w Oddziale II SG WP rozpoczął w tym samym roku. Po odbyciu praktyki i kursu, pod koniec roku zasilił kadrę oficerską Oddziału II i objął stanowisko referenta¹⁰.

W swojej karierze Grunwald został trzykrotnie ukarany. Pierwszy raz 5 maja 1924 r. „za uchylanie się od służby i brak usprawiedliwienia tegoż postępowania” otrzymał karę 7 dni aresztu domowego. Następnie 2 stycznia 1925 r. za „samowolne przedłużenie urlopu świątecznego o dwa dni bez usprawiedliwienia” skazano go na trzy dni aresztu. Ostatnim razem 7 kwietnia 1926 r. za „prowadzenie rozmowy służbowej z dowódcą pułku w nieodpowiedniej formie” ukarano go czterema dniami aresztu domowego¹¹.

Mimo to w kolejnych latach opinie o Grunwaldzie były zadowalające. Na przykład w 1926 r. pisano o nim, że jest „nadzwyczaj pracowity i obowiązkowy”, a rok później stwierdzono, że ma „charakter wyrobiony, o dużej wartości moralnej, bardzo obowiązkowy, pełen inicjatywy i ambicji. Towarzysko bez zarzutu”. Ponadto zaznaczano, że zajmowane stanowiska w pełni odpowiadają jego umiejętnościom, a on sam rokował „dobrze nadzieje”¹².

W październiku 1928 r. Grunwald został przeniesiony do Gdańska. Zatrudniono go wówczas na stanowisku referenta w Referacie Lądowym Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: KGRP) w WMG. To stanowisko

⁹ WBH, CAW, Teczka personalna Edmunda Grunwalda, AP 6816, Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny Edmunda Grunwalda według Dz. Pers. nr 2/26.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

było przykrywką dla faktycznej pracy w wywiadzie wojskowym kierowanym wówczas na Pomorzu przez kpt. Jana Henryka Żychonia, który oficjalnie jednocześnie był kierownikiem wspomnianego Referatu Lądowego. Grunwald po przeniesieniu do Gdańska początkowo zajmował, również prywatnie, pomieszczenia w budynku KGRP przy Neugarten (obecnie: ul. Nowe Ogrody 27). W kwietniu 1929 r. zamieszkał w kamienicy przy Hauptstrasse 49 (obecnie: al. Grunwaldzka 117), w której mieszkanie posiadał jego przełożony, kpt. Jan Henryk Żychoń. Lokal ten był dość przestronny, obejmował pięć pokoi, jeden z nich zajął Grunwald. Stosunki porucznika i kapitana były bardzo poprawne, wręcz przyjacielskie.

Współpracownicy wiedzieli, że młody porucznik kochał się nieszczęśliwie w Hance Ordonównie¹³ i „do pewnego stopnia w celu wyleczenia się z tej miłości i uspokojenia nerwów został on z Warszawy przydzielony do Gdańska”¹⁴. Tam też korzystał z wizyt u gdańskiego psychiatry doktora Emila Beuttera¹⁵. Po lepszym poznaniu Grunwalda najbliżsi współpracownicy określali go jako osobę o melancholijnym usposobieniu, lubiącą samotność, skrytą i mało mówną. Te cechy nie przekładały się na pracę, tam bowiem uważano go z kolei za bardzo dobrego pracownika¹⁶. Opinia jego przełożonych pochodząca z 2 listopada 1928 r. była zdecydowanie pozytywna. Jej autor mjr Adam Studencki, szef Wydziału Wywiadowczego, pisał: „Nadaje się na stanowisko obecne i wyższe: dowódcy szwadronu, kierownika posterunku oficerskiego w O. II”. Trzeba doprecyzować, że od marca tego roku stanowisko kierownika polskiego wywiadu w WMG objął kpt. Żychoń i od początku zreorganizował pracę ekspozytury. Niewykluczone, że por. Grunwald był brany pod uwagę jako kierownik któregoś z posterunków oficerskich. Tym bardziej że jedna z opinii, pod którą podpisał się ppłk. Tadeusz Schatzel, szef Oddziału II SG WP, podkreślała jego zalety osobiste: „Charakter wyrobiony,

¹³ Doniesienia mówiące o romansie Grunwalda z Ordonówną nie mają potwierdzenia w literaturze biograficznej artystki. Jedynym dowodem na to są zapisy w sprawozdaniu ze śledztwa dotyczącego śmiertelnego wypadku, w którym zginął por. Edmund Grunwald. Chodziło o informacje o przekazaniu zapisków z pamiętnika porucznika, za pośrednictwem kpt. dr. A. Świtkowskiego oraz por. J. Skrachy, na ręce Ordonówny; Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka z 6 czerwca 1929 r. z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie śmierci por. Edmunda Grunwalda, k. 152; por. A. Mieszkowska, *Hanka Ordonówna...*, *passim*.

¹⁴ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 152.

¹⁵ Dr Emil Beutter był lekarzem o specjalizacjach kardiolog i psychiatra. Pacjentów przyjmował przy Dominikswall 1 (obecnie: Wały Jagiellońskie). Zob. *Adreßbuch für Danzig und Vororte*, Danzig 1928, s. 25.

¹⁶ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 152. Prof. Wojciech Skóra przytacza inne opinie na temat zachowania młodego porucznika: „Uchodził za mężczyznę bardzo przystojnego, o skłonnościach do melancholii i samotności. [...] Według relacji kolegów Grunwald był nieszczęśliwie zakochany w artystce Hance Ordonównie i z tego powodu miewał myśli samobójcze. Aby z tego afektu go «wyleczyć» przeniesiono go z Warszawy do Gdańska”. Zob. W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury...*, s. 261.

pomocny o dużej wartości moralnej. Bardzo obowiązkowy, pełen inicjatyw i ambicji. Towarzysko bez zarzutu. Dyskretny”¹⁷.

Podczas pobytu u Żychonia por. Grunwald nosił jego broń, był to Browning 6,35 mm „Baby”. Ten niewielki kieszonkowy pistolet, o długości nieco ponad 10 cm i wysokości 7 cm, przed II wojną światową był bardzo lubiany przez polskich oficerów. Tego typu małe i poręczne pistolety nazywano także damkami, jako że mieściły się w damskich torebkach, a dla oficerów były wygodne do noszenia, także w tylnej kieszeni spodni. Wspomniana „damka” uchodziła często za broń osobistą, kolejną poza regulaminowym pistoletem będącym w wyposażeniu oficera. Zapewne podobnie było w tym przypadku, Żychoń odstąpił swoją dodatkową broń, w tym wypadku poręczną „Baby”, porucznikowi Grunwaldowi. Warto wspomnieć jeszcze, że na terenie WMG „prawo do noszenia broni mieli tylko policjanci, urzędnicy celni, personel więzienny i pracownicy ochrony gdańskich sądów”¹⁸. Zatem wspomniana „Baby” była wygodnym rozwiązaniem dla młodego oficera wywiadu. Mógł ją nosić przy sobie, nie zwracając jednocześnie na siebie uwagi. Przyzwyczajenie do posiadania pistoletu było u niego tak silne, że bez broni w ogóle się nie poruszał, nawet w mieszkaniu. Z kolei w nocy pistolet trzymał pod poduszką¹⁹. Broń była najprawdopodobniej wciąż załadowana i gotowa do strzału.

O swoich problemach sercowych rozmawiał tylko z kilkoma znajomymi z pracy. Radził się czasami u kpt. dr. Adama Świtekowskiego, zwierzał się też por. Jerzemu Skrasze. Pisał również o swoich rozterkach w korespondencji prowadzonej z ojcem. Między innymi wspominał w listach o myślach samobójczych. W jednym z takich listów, datowanym na 8 lipca 1928 r., zawarł swoją ostatnią wolę. Mimo to w czasie prowadzonego śledztwa przez żandarmerię po tragicznym wypadku nie odnotowano, aby faktycznie podejmował się prób odebrania sobie życia²⁰.

Nieszczęśliwy wypadek, w którym por. Grunwald zginął, wydarzył się 2 czerwca 1929 r. o godz. 9:30 w mieszkaniu kpt. Żychonia przy Hauptstrasse 49 w Gdańsku²¹. Aby mieć pełen obraz całego zdarzenia, należy dodać informacje dotyczące działań por. Grunwalda z poprzedniego dnia. W godzinach porannych por. Grunwald razem z por. Ballasem oraz por. Jerzym Skrachą udali się na dworzec kolejowy w celu powitania wracających z Warszawy mjr. dypl. Antoniego Rosnera, kpt. dr. Adama

¹⁷ WBH, CAW, Teczka personalna Edmunda Grunwalda, AP 6816, Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny Edmunda Grunwalda według Dz. Pers. nr 2/26.

¹⁸ D. Bogacz, *Totalitaryzm pod kontrolą. O systemie władzy narodowych socjalistów w Wolnym Mieście Gdańsku (1930–1939)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2005, t. 28, s. 264.

¹⁹ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 152.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Szerzej na temat kamienicy, w której mieszkał mjr Jan Henryk Żychoń – zob. B. Gondek, A. Jendrzejewski, *Pobyty i główne nurty działań oficera polskiego wywiadu mjr. Jana Henryka Żychonia na terenie Wolnego Miasta Gdańska (1928–1939)*, „Rocznik Gdański” 2017, t. 75/76, s. 19–32.

Świtkowskiego i kpt. Jana Henryka Żychonia. Po przywitaniu wspólnie udali się do budynku KGRP w WMG, a następnie około południa zjedli obiad w budynku Klubu Polskiego, położonym nieopodal Komisarzatu, przy Neugarten ⁷²².

Po pewnym czasie wspólnie z kpt. Żychoniem Grunwald wrócił do mieszkania, oboje musieli bowiem przebrać się i przygotować do wieczornej imprezy, którą organizowało gdańskie koło Związku Oficerów Rezerwy. Na godz. 19 byli umówieni z mjr. Antonim Rosnerem w mieszkaniu Żychonia, a potem planowali wspólnie pójść do Klubu Polskiego, gdzie miała się odbyć impreza. Ostatecznie mjr Rosner nie dotarł na godz. 19, więc Żychoń i Grunwald wyszli bez niego. Pojechali dorożką do kawiarni Deutsches Haus²³, mieszczącej się pomiędzy Dominikswall a Holzmarkt (obecnie: okolice Wałów Jagiellońskich i Targu Drzewnego), gdzie mieli się spotkać z kpt. Franciszkiem Krukiem i por. Jerzym Skrachą. Na miejscu był tylko ten pierwszy i dalej udali się piechotą w trójkę²⁴.

Wieczór towarzyski Związku Oficerów Rezerwy Koło Gdańsk w salach Klubu Polskiego upływał w miłej atmosferze. Obecni tam byli wszyscy polscy oficerowie służby czynnej służący na obszarze WMG. Uczestnicy imprezy zaczęli się rozchodzić dopiero około godz. 23. Część z nich, wśród których był por. Grunwald, przeniosła się do Grand Hotel Reichshof, mieszącego się naprzeciwko dworca kolejowego Gdańsk. Odnotowano tam pewne zdarzenie, por. Grunwald przez chwilę zapatrzył się w jedną z tancerek, podobną do jego ukochanej Hanki Ordonówny. Jak później zeznali towarzysze zabawy, trwało to dość krótko i nie zwróciło ich specjalnej uwagi, ale taki fakt zapamiętali. Por. Grunwald wrócił do domu ok. godz. 3 nad ranem. Wchodząc do mieszkania, narobił hałasu i obudził ordynansa kpt. Żychonia – st. mar. Jana Urbańskiego. Po chwili zamieszania każdy z nich położył się spać²⁵.

Kpt. Żychoń przybył do mieszkania dopiero o godz. 8. Towarzyszyli mu por. rez. Ostrowski i ppor. rez. Michał Sapiecha. Zaraz po wejściu polecił swojemu ordynansowi przygotowanie śniadania, a potem nakazał Urbańskiemu udać się z pewną informacją do żony por. rez. Ostrowskiego przebywającej w mieszkaniu w Sopocie. Jeszcze przed śniadaniem Żychoń postanowił oprowadzić gości po swoim mieszkaniu, wszedł także do sypialni, w której przebywał Grunwald. Wziął stamtąd butelkę wina, a ppor. rez. Sapiecha skorzystał ze znajdującego się tam telefonu, aby porozmawiać z żoną. Grunwald, gdy goście chodzili po mieszkaniu, już nie spał. Dołączył jednak

²² APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 152.

²³ W Deutsches Haus w latach 1932–1934 Oskar Reile – szef niemieckiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku spotykał się w celach wywiadowczych z ppor. mar. Wacławem Śniechowskim. Polski oficer służył w Marynarce Wojennej w Gdyni, a za zdradę państwa został osądzony i skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 20 marca 1935 r. Zob. A. Peplowski, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 252–259.

²⁴ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 152.

²⁵ *Ibidem*, k. 153.

do nich dopiero w trakcie śniadania, był wówczas ubrany w pidżamę i pantofle. Pochodził po pomieszczeniu, potem wyszedł w kierunku kuchni, a następnie wrócił i wtrącił się do rozmowy prowadzonej przez oficerów. Jak później wspominali obecni tam wojskowi, Grunwald był w dobrym humorze. Wychodząc ponownie z jadalni, zwrócił się do obecnych tam osób, że warto byłoby obejrzyć ogród, i poszedł w kierunku werandy. Za nim wybiegł pies, z którym często się bawił, i kręcił się wokół jego nóg. Kpt. Żychoń oraz goście po chwili również wstali od stołu, aby wyjść do ogrodu. W tym samym momencie, o godz. 9:30, usłyszeli dochodzący z werandy wystrzał z broni oraz odgłos jęku. Gdy podbiegli w miejsce, skąd dobiegł odgłos strzału, zobaczyli leżącego na podłodze w kałuży krwi por. Grunwalda. Zauważalna była rana postrzałowa poniżej nasady nosa, kula nie przeszła na wylot, pozostała w czaszce. Obok prawej ręki leżał Browning 6,35 mm z jednym wystrzelonym nabojem²⁶. Jako pierwszy do ofiary podbiegł kpt. Żychoń. Początkowo chciał oblać mu twarz szklanką wina, ale po okrzyku por. rez. Ostrowskiego, aby podać wodę, pobiegł po nią oraz ręcznik. Żychoń krzyczał też jednocześnie, aby wezwać lekarza i policję. Gdy wycierał twarz Grunwalda i zraszał wodą jego skronie, potrząsając go za dłonie, powiedział: „Mundziu, co z Tobą?”. Grunwald jednak już nie żył²⁷.

Ppor. rez. Michał Sapiecha stał w jadalni bez ruchu, zaskoczony i wystraszony całą sytuacją. Por. rez. Ostrowski na polecenie Żychonia próbował początkowo telefonicznie wezwać lekarza, co mu się nie udało, po czym wybiegł na ulicę, wzywając Schutzpolizei i ostatecznie sprowadził lekarza. Funkcjonariusze gdańskiej policji, widząc, że do zdarzenia doszło w mieszkaniu polskiego oficera, wezwali telefonicznie swoich przełożonych. Ci dość szybko pojawili się w mieszkaniu przy Hauptstrasse 49²⁸. Zebrana na miejscu gdańska policja, w tym kierownik komisariatu Polizeirevier por. Möller oraz utworzona na tę okoliczność komisja śledcza (Mordkomision) z nadradcą kryminalnym (Kriminall-Oberkommissar) Ernestem von Pokrzywnitzkim na czele, po oględzinach i przesłuchaniu świadków ustaliła, że przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek postrzelenia się przez por. Edmunda Grunwalda²⁹.

²⁶ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Meldunek Szefa Wydziału Wojskowego KGRP w WMG mjr. dypl. Antoniego Rosnera skierowany do Szefa Sztabu Głównego Wojska Polskiego w Warszawie z dn. 2 czerwca 1929 r., k. 130.

²⁷ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 153.

²⁸ Żychoń obawiał się, że gdańska policja aresztuje go do czasu wyjaśnienia sprawy, stąd też zależało mu, aby na miejsce zdarzenia przybył jak najszybciej Szef Wydziału Wojskowego KGRP mjr dypl. Antoni Rosner. Ten zjawił się w mieszkaniu przy Hauptstrasse 49 o godz. 10:30, po krótkiej chwili przybyła już też specjalna gdańska komisja śledcza (Mordkommission); APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Meldunek Szefa Wydziału Wojskowego KGRP w WMG mjr. dypl. Antoniego Rosnera..., k. 130.

²⁹ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Treść telefonogramu nr 144/29 Szefa Wydziału Wojskowego KGRP w WMG do Szefa Oddziału II SG WP w Warszawie z informacją o śmierci por. Edmunda Grunwalda, k. 126–127.

Żychoń o śmiertelnym wypadku w pierwszej kolejności poinformował Komisarza Generalnego Henryka Strassburgera i Szefa Wydziału Wojskowego KGRP mjr dypl. Antoniego Rosnera. Wydział Wojskowy, z racji śmierci polskiego oficera na obszarze WMG, poinformował dowódcę plutonu żandarmerii w Gdyni kpt. Franciszka Michała Ogarka, który niezwłocznie udał się autem należącym do Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Floty na miejsce wypadku³⁰. Po wejściu do mieszkania skierował się na werandę, gdzie leżał martwy por. Edmund Grunwald. Po krótkim czasie na miejscu zdarzenia pojawili się prawie wszyscy oficerowie z KGRP oraz delegowany przez Komisarza Generalnego RP radca Stanisław Maksymowicz³¹. Ten ostatni spisał, w obecności mjr. dypl. Antoniego Rosnera, kpt. Jana Henryka Żychonia i Henryka Czaplickiego, rzeczy denata, które 5 czerwca 1929 r. zostały przekazane ojcu zmarłego³². Wyznaczona przez Szefa Wydziału Wojskowego mjr. dypl. Rosnera komisja w składzie m.in.: kpt. dr Adam Świtekowski, kpt. Franciszek Krukierak oraz kpt. Franciszek Michał Ogarek – dowódca plutonu żandarmerii w Gdyni, oddzieliła fotografie i prywatną korespondencję w celu przekazania rodzinie, a notatki dotyczące służby w Oddziale II oraz zapiski z pamiętnika, który prowadził Grunwald, wycięto i wręczono je z odpowiednio spisanim protokołem kierownikowi Referatu Lądowego Wydziału Wojskowego KGRP w WMG – kpt. Żychoniowi. Warto przypomnieć, że zapiski z pamiętnika odnoszące się do Hanki Ordonówny wyłączono z protokołu, spisanego na tę okoliczność, poprzez kpt. dr. Adama Świtekowskiego i por. Jerzego Skrachę miały one zostać przekazane adresatce³³.

Osobne śledztwo prowadziła też żandarmeria, nadzorował je wspomniany kpt. Franciszek Ogarek. Po przeprowadzeniu dochodzenia, jak również oględzinach na miejscu zdarzenia oraz obejrzeniu ran odniesionych przez ofiarę stwierdził, że por. Edmund Grunwald padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku postrzelenia się. Stało się to wskutek poślizgnięcia na śliskiej posadzce werandy lub w wyniku wplątania się psa w nogi porucznika. Ustalono, że podczas upadku, przy nagłym pochyleniu się, dla zachowania równowagi błyskawicznie wyciągnął ręce z kieszeni, wyrzucając jednocześnie nabity pistolet na posadzkę. Gdy broń upadła, wystającym końcem iglicy uderzyła o posadzkę i spowodowała wystrzał, który ugodził ofiarę w nos i przeszył mózg. Nabój utkwiał w tylnej części czaszki obok mózdzka.

Warto zaznaczyć, że pierwsze egzemplarze Browninga 6,35 mm nie posiadały zabezpieczenia ręcznego, lecz jedynie zabezpieczenie chwytu. W pierwszych latach

³⁰ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 152.

³¹ *Ibidem*, k. 153.

³² Podczas przeszukiwania biurka, w którym por. Grunwald trzymał swoje osobiste rzeczy, znaleziono m.in. list z ostatnią wolą spisany odręcznie 8 maja 1928 r.; APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Spis ruchomości pozostałych po ś.p. por. Edmundzie Grunwald, zmarłym w Gdańsku w dniu 2 czerwca 1929 r., k. 120–124.

³³ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 153.

(1906–1909) wyprodukowano około 150 tysięcy sztuk tej broni. Dźwignię zabezpieczającą zastosowano w drugim wariantcie w 1909 r., natomiast jego stosowanie w produkowanych egzemplarzach nie było konsekwentne. Zdarzały się modele z wcześniejszymi numerami seryjnymi z zainstalowanymi nowymi zamkami z dźwigniami zabezpieczającymi, jak również z późniejszymi numerami seryjnymi, które miały starsze zamki bez zabezpieczenia³⁴. Można przyjąć tezę, że właśnie taki egzemplarz Browninga 6,35 mm bez bezpiecznika posiadał kpt. Żychoń, a którym posługiwał się Grunwald. Jeżeli tak faktycznie było, może to tłumaczyć niekontrolowany wystrzał z pistoletu podczas upadku na podłogę, w konsekwencji powodujący śmierć podporucznika.

Łuska z naboju, który był przyczyną śmierci ofiary, została załączona do akt sprawy prowadzonej przez pluton Żandarmerii Wojskowej w Gdyni. Po dalszych oględzinach ran odniesionych przez ofiarę stwierdzono, że nos obok rany wylotowej nie posiadał żadnych śladów prochu, charakterystycznych przy strzale z bardzo bliskiej odległości, co jednoznacznie wykluczało samobójstwo. W raporcie ze śledztwa podano też informację, że starszy brat porucznika wcześniej popełnił samobójstwo, a ojciec i siostra, którzy przybyli do mieszkania Żychonia po tym wypadku, również nosili stale nabitą broń³⁵.

Treść komunikatu prasowego podanego przez KGRP w WMG nieco odbiegała od ustaleń śledztwa żandarmerii. Czytamy w nim bowiem, że: „ś.p. Grunwald padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku z bronią. Przy wstawaniu mianowicie z łóżka, wypadł mu z kieszeni browning, który uderzywszy o ziemię, wypalił, trafiając ś.p. Grunwalda poniżej nasady nosa, co spowodowało natychmiastową śmierć. [...] Wiadomości, podane w niektórych organach o samobójstwie ś.p. Grunwalda są bezpodstawne”³⁶. Być może Komisariatowi zależało na skutecznym zbagatelizowaniu śmiertelnego wypadku, tym bardziej że dość szybko w gdańskiej prasie zaczęto porównywać go do innego, który wydarzył się rok wcześniej. Wówczas 11 czerwca 1928 r. w jednym z gdańskich hoteli samobójstwo popełnił mjr. Franciszek Jan Białecki³⁷. Media oba wydarzenia próbowały łączyć nie jako przypadkowe śmierci samobójcze, lecz „przypisywano to specyficznej atmosferze panującej w BIG kierowanym przez Żychonia”³⁸. Szeptano też na salonach o Grunwaldzie: „przystojniak po miłosnym zawodzie strzelił sobie w skroń”. Inna wersja

³⁴ Zob. szerzej: E. Buffaloe, *The 1906 FN Browning and the 1908 Colt: The First "Vest Pocket" Pistols*, <https://unblinkingeye.com/Guns/1908Colt/1908colt.html> [dostęp: 22.01.2024].

³⁵ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 154.

³⁶ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Komunikat prasowy – dla prasy gdańskiej, k. 151; *Tragiczny zgon porucznika Edmunda Grunwalda*, „Gazeta Gdańska, Gazeta Morska”, 6.06.1929, nr 101, s. 7; por. *Oficer W.P. śmiertelnie postrzelony*, „Kurier Poranny”, 4.06.1929, nr 53, s. 4.

³⁷ *Treitod eines polonischen Offiziers in Danzig*, „Danziger Volksstimme”, 3.06.1929, nr 126, s. 3.

³⁸ W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury...*, s. 261; *Samobójstwo oficera polskiego w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 16.06.1928, nr 137, s. 3. Skrót BIG odnosi się do nazwy „Biuro Informacji Gdańsk” – ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego działającego na obszarze WMG i kierowanej przez Żychonia.

głosiła, że to Żychoń „w pijackim amoku zastrzelił przyjaciela”³⁹. Takie plotki rozgłaszane były też wśród gdańskiego społeczeństwa. W gazetach pojawiały się artykuły mówiące o skandalu z udziałem polskiego oficera. Nawet wprost pisano, że zastrzelono polskiego oficera⁴⁰, a winą obarczano Żychonia, twierdząc, że to awanturnik i pijak, gotowy posunąć się także do takiego czynu⁴¹. Z kolei „Dziennik Bydgoski”, nawiązując do śmierci samobójczej Białeckiego, podał, że: „wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia porucznik Edmund Grunwald, który pracował w Gdańsku w Generalnym Komisariacie Rzeczypospolitej. Samobójstwa dokonał w mieszkaniu kpt. Żychonia. Powód samobójstwa dotychczas nieustalony”⁴².

Generalnie śmiertelny wypadek por. Grunwalda nie zajmował w prasie dużo więcej miejsca niż przeciętnie opisywane codzienne zdarzenia. W miarę szybko sprawa wygasła w mediach, ale pozostała poważnym obciążeniem dla Żychonia, któremu to zdarzenie wypominano przy bepodstawnym formułowaniu zarzutów o współpracę z wywiadem niemieckim. W powojennych pamiętnikach mjr Tadeusz Nowiński, jeden z adwersarzy Żychonia, dowodził, że to właśnie on był sprawcą zabójstwa por. Grunwalda. Jako motyw podawał posiadanie przez młodego Grunwalda dowodów obciążających Żychonia jako współpracującego z wywiadem niemieckim. Z kolei w protokole przesłuchania z 4 sierpnia 1942 r. por. Stanisław Nałęcz-Korzeniowski zeznał, że dwaj najbliżsi współpracownicy Żychonia, zarówno kpt. Tadeusz Górowski, jak i mjr Adam Świtkowski, byli przekonani, że zabójstwa dokonał szef polskiego wywiadu w WMG. W odpowiedzi Świtkowski zaprzeczył, żeby kiedykolwiek miał sugerować zarzuty dyskwalifikujące Żychonia jako człowieka i oficera. Ówczesny szef kontrwywiadu wojskowego mjr Stanisław Szaliński również zdementował jakiegokolwiek informacje o udziale polskiego oficera wywiadu w śmierci Grunwalda⁴³.

Kolejne wątpliwości co do okoliczności zdarzenia pojawiły się po wojnie. W dokumentach bezpieki informator Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku posługujący się pseudonimem „Bak.L.IV”, przekazał na piśmie usłyszane słowa ordynansa Żychonia – st. mar. Jan Urbańskiego: „znany jest bliżej wypadek zastrzelenia przez mjr. Żychonia swojego adiutanta”⁴⁴. Trzeba od razu dodać, że funkcjonariusze bezpieki jeszcze na przełomie lat 40. i 50. XX w. poszukiwali mjr. Jana

³⁹ Jan Henryk Żychoń, Forum o Wojnach Światowych, <https://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=29&t=131591> [dostęp: 18.12.2023].

⁴⁰ *Ein polnischer Offizier erschossen aufgefunden* „Danizger Zeitung”, 4.06.1929, Nr. 153, s. 3.

⁴¹ Także w obecnej literaturze opisującej zdarzenie z czerwca 1929 r. pojawiły się wątpliwości, co do podanych faktycznych okoliczności śmierci Grunwalda. Por.: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury...*, s. 261; A. Brzeziecki, *Wielka gra majora Żychonia...*, s. 116.

⁴² *Samobójstwo oficera polskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 6.06.1929, nr 128, s. 4.

⁴³ R. Majzner, T. Dubicki, A. Suchcitz, *W labiryncie oskarżeń...*, s. 136, 176, 179, 182.

⁴⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach [1945] 1983–1990, AIPN Ka 230/476, Wyciąg z doniesienia Inf. „Bak.L.VI” z dnia 19 sierpnia 1949 r., k. 24.

Henryka Żychonia, nie dając wiary, aby oficer zginął pod Monte Cassino w 1944 r.⁴⁵ Ponadto szukano informacji potwierdzających, że mieszkał w Bydgoszczy lub w ogóle gdzieś w Polsce, później rozszerzono poszukiwania na obszar poza granicami Polski. Pojawiały się także teorie, że śmierć pod Monte Cassino była upozorowana, aby Żychoń mógł realizować specjalne zadania wywiadowcze. Warto dodać, że w tych samych dokumentach błędnie adresowano gdańską kamienicę, w której mieszkał oficer i w której doszło do śmiertelnego wypadku⁴⁶. Nasuwa się także pytanie, czy informacja podana przez Urbańskiego jest prawdziwa? Przypomnijmy, nie był on świadkiem tego zdarzenia, po podaniu śniadania bowiem udał się z korespondencją do żony por. rez. Ostrowskiego do jego mieszkania w Sopocie⁴⁷. Mógł tę sytuację znać tylko z późniejszych przekazów lub opinii.

Zaraz po tragicznym zdarzeniu z czerwca 1929 r. zwłoki zmarłego porucznika zostały złożone czasowo w katolickiej kaplicy przy szpitalu przy Dellbrückalle (obecnie: ul. Marii Skłodowskiej-Curie). Jednocześnie wydano zarządzenie, aby wywóz zwłok z Gdańska do rodzinnej Worochty mógł nastąpić 4 czerwca 1929 r.⁴⁸, co się jednak nie stało. Dzień wcześniej otrzymano orzeczenie lekarskie, akt zgonu oraz zgodę na wywóz ciała z Gdańska⁴⁹. Na podstawie tych dokumentów dopiero 5 czerwca dr Edward Bittner w zastępstwie Komisarza Generalnego RP w WMG wydał paszport na przewiezienie zwłok w języku polskim umożliwiający bezproblemowy przewóz ciała przez granicę polsko-gdańską⁵⁰.

Nabożeństwo żałobne za śp. por. Edmunda Grunwalda odbyło się jeszcze w Gdańsku w dniu transportu jego zwłok do Worochty – 5 czerwca 1929 r. Rozpoczęło się ono o godz. 10:15 w kościele pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika we Wrzeszczu, a po południu nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kaplicy św. Józefa przy kościele pw. św. Mikołaja. Następnie przetransportowano je na dworzec kolejowy, skąd pociągiem o godz. 21:25 wyruszyły do Bełza. Pociąg na miejscu był dopiero w piątek,

⁴⁵ AIPN, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie [1945] 1983–1990, IPN Kr 010/7146, Pismo Zastępcy Szefa Pomorskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, k. 7.

⁴⁶ Między innymi podawano, że śmierć nastąpiła w mieszkaniu przy ul. Barlickiego (po wojnie taką nazwę nosiła Bahnhofstrasse, przemianowana w latach 30. XX w. na Schlageter Strasse). Z kolei Żychoń zajmował mieszkanie przy Hauptstrasse 49 (obecnie: al. Grunwaldzka 117). Obie lokalizacje leżą w odległości od siebie wynoszącej 300–400 m.

⁴⁷ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Sprawozdanie kpt. F.M. Ogarka..., k. 153.

⁴⁸ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Meldunek Szefa Wydziału Wojskowego KGRP w WMG mjr. dypl. Antoniego Rosnera..., k. 132.

⁴⁹ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Amtsärztliches Gutachten zwecks Ueberführung nach Polen z 3 czerwca 1929 r., k. 135.

⁵⁰ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Paszport na przewiezienie zwłok z 5 czerwca 1929 r., k. 143.

7 czerwca, o godz. 5:08⁵¹. Pogrzb oficera odbył się 7 czerwca 1929 r.⁵² przed południem na cmentarzu w rodzinnej Worochcie⁵³.

Młody porucznik, który zginął w czerwcu 1929 r., był dobrze zapowiadającym się oficerem, kariera wojskowa stała przed nim otworem. Ponadto był przystojnym mężczyzną, nieszczęśliwie zakochanym w znanej artystce. Jego wybranka w tym czasie, kiedy on przeżywał rozterki miłosne, była w związku z innym mężczyzną. Pomocą w tej trudnej dla porucznika sytuacji miała być służba w Gdańsku u boku Żychonia. W swoim środowisku był lubiany, a jego bezpośredni przełożony darzył go sympatią. Niestety Żychoń⁵⁴ był osobą kontrowersyjną i to tragiczne zdarzenie stało się dla jego oponentów powodem do ukazania oficera polskiego wywiadu w złym świetle, także jako mordercy. Warto podkreślić, że zarówno gdańska policja, jak i polska żandarmeria zakończyły śledztwa tą samą konkluzją – za powód śmierci por. Edmunda Grunwalda uznano nieszczęśliwy wypadek.

Podobnie ma się sprawa nieodpowiednio ulokowanych uczuć do artystki Hanki Ordonówny. Wydaje się, że była to miłość jednostronna, bez wzajemności, stąd też to przypuszczenie, jakoby miała ona być powodem samobójczej śmierci porucznika, jest nietrafione. Warto wziąć pod uwagę rodzinne zwyczaje, które mogły mieć wpływ na wydarzenia – jak chociażby noszenie przy sobie gotowej do strzału broni, bo niewątpliwie to było bezpośrednią przyczyną nieszczęśliwego śmiertelnego wypadku.

⁵¹ APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374, Informacja o trasie przejazdu składu kolejowego z ciałem tragicznie zmarłego por. Edwarda Grunwalda, k. 149.

⁵² Kopia nekrologu zmarłego por. Edmunda Grunwalda (w zbiorach autorów).

⁵³ Obecnie Worochty nie ma już na mapach, dzisiejszy widok tego miejsca to las z przepływającą przez niego Rzeczą. Teren dawnego majątku rodziny Grunwald – Merta znalazł się, po zmianach granicznych z 1951 r., po stronie ukraińskiej, niecałe 400 m od granicy z Polską. Jedyną obecną pozostałością po Worochcie jest znajdująca się w pasie przygranicznym masowa mogiła, najprawdopodobniej ofiar Ukraińskiej Armii Powstańczej. Nie wiadomo do końca, kto jest tam pochowany. Nie są znane też losy cmentarza w Worochcie, być może szczątki zmarłych spoczywają też we wspomnianej mogile? Zob. szerzej: M. Kozubał, *Mogiła po złej stronie granicy*, Rzeczpospolita, 23.03.2016, <https://www.rp.pl/historia/art3811461-mogiła-po-zlej-stronie-granicy> [dostęp: 20.01.2024]; P. Eberhardt, *Formowanie się polskiej granicy wschodniej po II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 50(2), s. 104–105.

⁵⁴ Do osoby mjr. Jana Henryka Żychonia przyłgły już różne opinie, często negatywne, wyrażane przez jego oponentów z Oddziału II SG WP, z którymi walczył jeszcze za swojego życia. Zob. szerzej: R. Majzner, *W labiryncie oskarżeń...* Po latach są one na nowo odświeżane, bez podania konkretnych faktów, lecz oskarżyciele bazują jedynie na dawnych niesprawdzonych opiniach i plotkach. Zob. szerzej: *List protestacyjny w sprawie szkalowania dobrego imienia majora Jana Żychonia*, Instytut Pamięci Narodowej, <https://gdansk.ipn.gov.pl/pl2/aktualnosci/44694,List-protestacyjny-w-sprawie-szkalowania-dobrego-imienia-majora-Jana-Zychonia.html> [dostęp: 12.10.2023], por. W. Borakiewicz, *Czy nowym patronem bydgoskiej ulicy jest podwójny agent?*, wyborcza.pl, 17.12.2017, <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,22794574,dekomunizacja-ulic-czy-nowym-patronem-w-bydgoszczy-jest-podwojny.html> [dostęp: 12.10.2023].

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

AIPN, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach [1945] 1983–1990, Ka 230/476.

AIPN, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie [1945] 1983–1990, Kr 010/7146.

Archiwum Państwowe w Gdańsku

APG, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1374.

Wojskowe Biuro Historyczne

WBH, Centralne Archiwum Wojskowe, Teczka personalna Edmunda Grunwalda, AP 6816.

Opracowania

Adreßbuch für Danzig und Vororte, Danzig 1928.

Bogacz D., *Totalitaryzm pod kontrolą. O systemie władzy narodowych socjalistów w Wolnym Mieście Gdańsku (1930–1939)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2005, t. 28, s. 239–268.

Borakiewicz W., *Czy nowym patronem bydgoskiej ulicy jest podwójny agent?*, wyborcza.pl, 17.12.2017, <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,22794574,dekomunizacja-ulic-czy-nowym-patronem-w-bydgoszczy-jest-podwojny.html> [dostęp: 12.10.2023].

Brzeziecki A., *Wielka gra majora Żychonia. As wywiadu kontra Rzesza*, Kraków 2021.

Eberhardt P., *Formowanie się polskiej granicy wschodniej po II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 50(2), s. 87–118.

Ein polnischer Offizier erschossen aufgefunden, „Danziger Zeitung”, 4.06.1929, Nr. 153, s. 3.

Gondek B., Jendrzewski A., *Pobyt i główne nurty działań oficera polskiego wywiadu mjr. Jana Henryka Żychonia na terenie Wolnego Miasta Gdańska (1928–1939)*, „Rocznik Gdański” 2017, t. 75/76, s. 19–32.

Jendrzewski A., *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1930*, Gdańsk 2013.

Koreś D., *Działania 1 Dywizji Jazdy w ramach Grupy Pościgowej gen. ppor. Stanisława Hallera (21–30 sierpnia 1920 r.) oraz w czasie boju pod Komarowem (31 sierpnia 1920 r.)*, „Rocznik Lubelski” 2013, t. 39, s. 108–146.

Kozubal M., *Mogiła po złej stronie granicy*, Rzeczpospolita, 23.03.2016, <https://www.rp.pl/historia/art3811461-mogila-po-zlej-stronie-granicy> [dostęp: 20.01.2024].

List protestacyjny w sprawie szkalowania dobrego imienia majora Jana Żychonia, Instytut Pamięci Narodowej, <https://gdansk.ipn.gov.pl/pl2/aktualnosci/44694,List-protestacyjny-w-sprawie-szkalowania-dobrego-imienia-majora-Jana-Zychonia.html> [dostęp: 12.10.2023]

- Majzner R., Dubicki T., Suchcitz A., *W labiryncie oskarżeń. „Sprawa majora Żychonia” przed Morskim Sądem Wojennym w Londynie 1942–1943*, Częstochowa 2015.
- Mieszkowska A., *Hanka Ordonówna. Miłość jej wszystko wybaczy*, Warszawa 2019.
- Obwieszczenie o drugich licytacjach*, „Gazeta Lwowska”, 21.12.1937, nr 289, s. 4.
- Oficer W.P. śmiertelnie postrzelony*, „Kurjer Poranny”, 4.06.1929, nr 53, s. 4.
- Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Gdańsku wraz z terytorium Wolnego Miasta*, Warszawa 1928.
- Peplowski A., *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Samobójstwo oficera polskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 6.06.1929, nr 128, s. 4.
- Samobójstwo oficera polskiego w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 16.06.1928, nr 137, s. 3.
- Skóra W., *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930*, Poznań 2011.
- Tragiczny zgon porucznika Edmunda Grunwalda*, „Gazeta Gdańska, Gazeta Morska”, 6.06.1929, s. 7.
- Treitod eines polonischen Offiziers in Danzig*, „Danziger Volksstimme”, 3.06.1929, Nr. 126, s. 3.
- Wójtowicz L., *Później szatan wstąpił w ludzi. Zapiski nie tylko z Wołynia*, Lublin 2008.
- Worochta [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13: *Warmbrun–Worowo*, red. W. Walewski, F. Sulimierski, B. Chlebowski, Warszawa 1893, s. 945–946.

Źródła internetowe

- Buffaloe E., *The 1906 FN Browning and the 1908 Colt: The First “Vest Pocket” Pistols*, <https://unblinkingeye.com/Guns/1908Colt/1908colt.html> [dostęp: 22.01.2024].
- Emanuel von Merta [w:] M.J. Minakowski, *Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego. Serwis genealogiczny pod patronatem Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego*, https://www.sejm-wielki.pl/s/?lang=pl%3Bem%3DR&ei=696477&m=NG&select=input&t=P-N&et=S&image=off&spouse=on&n=sw.74007&ad_closed=true [dostęp: 20.01.2024].
- Jan Henryk Żychoń, *Forum o Wojnach Światowych*, <https://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=29&t=131591> [dostęp: 18.12.2023].
- Klotylda Antonina Maria von Merta [w:] M.J. Minakowski, *Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego. Serwis genealogiczny pod patronatem Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego*, <https://www.sejm-wielki.pl/b/sw.9333> [dostęp: 20.01.2024].

Akt prawny

- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu sokalskiego w województwie lwowskim na gminy wiejskie (Dz. U. nr 64, poz. 554).

Streszczenie

Edmund Grunwald pochodził z rodu o ugruntowanych tradycjach wojskowych, dość szybko piął się po szczeblach kariery wojskowej. Ponadto był przystojnym mężczyzną nieszczęśliwie zakochanym w znanej i lubianej artystce. Jego wybranka w tym czasie, kiedy on przeżywał rozterki miłosne, była w związku z innym mężczyzną. Pomocą w tej trudnej dla porucznika sytuacji miała być służba w Gdańsku u boku mjr. Jana Henryka Żychonia.

W swoim środowisku był lubiany, a jego bezpośredni przełożony darzył go życzliwością. Jednakże to właśnie Gdańsk stał się miejscem jego śmierci. Zginął 2 czerwca 1929 r. wskutek przypadkowego postrzelenia się z broni, którą nosił cały czas przy sobie. Zdarzenie to, mimo przeprowadzonego śledztwa przez polską żandarmerię i gdańską policję, szybko stało się powodem snucia domysłów oraz plotek związanych z okolicznościami jego zajścia, jak również z obarczeniem winą szefa polskiego wywiadu w WMG – kpt. Jana Henryka Żychonia, w którego mieszkaniu doszło do tego wypadku.

W artykule wyjaśniono okoliczności śmierci por. Edmunda Grunwalda, opisano prowadzone śledztwo w tej sprawie oraz rzucono nowe światło na wątpliwości związane z bronią, od której strzału zginął porucznik. Broń faktycznie należała do Żychonia, choć na co dzień posługiwał się nią Grunwald.

Słowa kluczowe: szpiegostwo, Wolne Miasto Gdańsk, nieszczęśliwy wypadek, Jan Henryk Żychoń, Edmund Grunwald

Abstract

*The Circumstances of the Fatal Accident of Lieutenant Edmund Grunwald
of 2 June 1929 in Interwar Gdańsk*

Edmund Grunwald came from a family with well-established military traditions and quickly rose through the ranks in his military career. Additionally, he was a handsome man who was unfortunately in love with a well-known and beloved artist. However, during that time, his beloved was in a relationship with another man. To help Lieutenant Grunwald in this difficult situation, he was assigned to serve in Gdańsk alongside Captain (later Major) Jan Henryk Żychoń.

Edmund Grunwald was well-liked by his peers, and his immediate superior held him in high regard. However, it was precisely in Gdańsk that tragedy struck. On 2 June 1929, he accidentally shot himself with the weapon he carried with him at all times. Despite investigations by the Polish gendarmerie and the Gdańsk police, rumours and speculation quickly arose about the circumstances of his death. The chief of Polish intelligence in the Free City of Gdańsk, Captain Jan Henryk Żychoń, was also implicated, as the accident occurred in his apartment.

The article sheds light on the circumstances surrounding Lieutenant Edmund Grunwald's death, describes the investigation conducted in this case, and raises new questions about the weapon that caused the fatal shot. It turns out that the weapon indeed belonged to Żychoń, though it was Grunwald who used it on a daily basis.

Keywords: espionage, Free City of Gdańsk, unfortunate accident, Jan Henryk Żychoń, Edmund Grunwald

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.08>

DANUTA DRYWA

Muzeum Stutthof w Sztutowie

<https://orcid.org/0000-0002-2554-5539>

PAMIĘĆ W RZECZACH Z KL STUTTHOF. WALKA Z POLSKOŚCIĄ NA POMORZU GDAŃSKIM – GŁÓWNYM CELEM POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ ALBERTA FORSTERA

Przygotowania do wojny z Polską i do walki z polskością Niemcy rozpoczęli jeszcze przed wojną. W ramach Sicherheitsdienst (SD, Służby Bezpieczeństwa) 22 maja 1939 r. powstała specjalna Sekcja Polska (Zentralstelle II Polen), która miała za zadanie opracowanie systemu przejmowania polskich archiwów, zwłaszcza Archiwum Wojskowego, oraz opracowywanie list proskrypcyjnych „szczególnie niebezpiecznych Polaków”, wśród których znaleźli się również Polacy z Wolnego Miasta Gdańska¹ (WMG). Głównym celem niniejszego artykułu jest ukazanie metod prowadzonej walki z polskością na terenie Pomorza Gdańskiego przez gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie, Alberta Forstera. Metody walki i cele zostały opracowane w listopadzie 1939 r. przez dr. Erharda Wetzla, Radcę Sądu Okręgowego i kierownika Centrali Doradczej Urzędu Polityki Rasowej NSADP (Rassenpolitischen Amt), i dr. Günthera Hechta, referenta naukowego, kierownika Oddziału dla Volksdeutschow i Mniejszości w Urzędzie Polityki Rasowej, w tzw. planie narodowościowym „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia” (Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen Gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkten). Dowodem wdrażania w życie przez niemieckiego okupanta określonych w planie narodowościowym działań wobec ludności polskiej, zamieszkującej zarówno tereny wcielone do III Rzeszy, jak i w Generalnym Gubernatorstwie, są pozostałe po więźniach KL Stutthof zarówno dokumenty obozowe, jak i różnego rodzaju rzeczy. W październiku 1939 r., po zakończeniu działań wojennych w Polsce, Niemcy dokonali podziału administracyjnego zajętych ziem. Na mocy dekretu z 8 października 1939 r. o strukturze i administracji ziem wschodnich do Rzeszy miały zostać przyłączone

¹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 44; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 28.

Wielkopolska, Pomorze, Górny Śląsk oraz Mazowsze. Antydatowanym dekretem Hitlera 12 października 1939 r. utworzono Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement für die besetzten polnischen gebiete)². W wyniku dokonanego podziału administracyjnego do Prus Wschodnich (Provinz Ostpreussen) przyłączono północną część Mazowsza oraz powiaty Suwałki i Augustów oraz utworzono nowe okręgi Gdańsk – Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen), Kraj Warty (Reichsgau Wartheland), natomiast Górny Śląsk wraz z Zagłębiem Dąbrowskim i zachodnią częścią województwa krakowskiego weszły w skład Prowincja Śląsk (Provinz Schlesien)³. Na okupowanych ziemiach polskich 26 października 1939 r. została zniesiona władza wojskowa, a władzę przejęła administracja cywilna. Na czele okręgu Gdańsk Prusy-Zachodnie stanął namiestnik Rzeszy, Albert Forster, który od momentu wybuchu wojny 1 września 1939 r. rozpoczął otwartą walkę z polskością na terenie Pomorza Gdańskiego. Polityce narodowościowej prowadzonej przez Forstera sprzyjały zarówno propaganda niemiecka, jak i działania skierowane przeciwko różnym polskim działaczom i organizacjom.

Kilka dni przed atakiem na Polskę, 22 sierpnia 1939 r. Hitler w wypowiedzi do generałów stwierdził: „Zniszczyć Polskę – to główny cel [...]. Bądźcie brutalni. Słuszność jest po naszej stronie. Działajcie z największym okrucieństwem [...]. Wydałem rozkaz zabijania bez litości i miłosierdzia mężczyźn, kobiet i dzieci polskiego pochodzenia i języka. Tylko w ten sposób zdobędziemy potrzebną nam przestrzeń życiową”⁴. Zadanie to było realizowane na Pomorzu Gdańskim od pierwszego dnia wojny przez oddziały Einsatzgruppen, Einsatzkommando 16, SS-Wachsturmbann Eimann, Selbstschutz⁵. Podjęcie radykalnych środków miało być skuteczniejszą metodą zniemczenia ludności polskiej niż polityka, jaką prowadziły cesarskie Niemcy, które: „...próbowały ludność polską w prowincjach wschodnich zniemczyć przez wychowanie w niemieckiej mowie i niemieckiej kulturze. Dawano w ten sposób Polakom możliwość nie tylko poznawania niemieckiej kultury, lecz także przyswajania sobie postępów techniki i innych zdobyczy”⁶.

Antypolska działalność gauleitera Alberta Forstera w Wolnym Mieście Gdańsku

Nadrzędnym celem niemieckiej polityki narodowościowej było usunięcie ze społeczeństwa polskiego wszystkich osób, które zostały uznane za przedstawicieli polskich

² C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 54.

³ *Ibidem*, s. 69–70.

⁴ T. Sawicki, J. Cyprian, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 1, Warszawa 1946, s. 182, 203, 213.

⁵ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 50, 61–62.

⁶ Walka biologiczna III Rzeszy z narodem polskim (dokumenty niemieckie), Pismo Inspektora Policji Bezpieczeństwa i S.D. w Poznaniu do Centrali Przesiedleńczej w Łodzi z 12 XII 1941 r., „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 3, s. 132.

warstw przywódczych. Zaliczono do nich polskich duchownych, nauczycieli, lekarzy, polskie ziemiaństwo, działacze Związku Polaków w Niemczech, Polskiego Związku Zachodniego, powstańców wielkopolskich, powstańców śląskich, działaczy plebiscytowych, osoby pracujące w polskich urzędach państwowych w WMG czy w jakikolwiek inny sposób zaangażowane w działalność propolską – jak działacze Klubu Sportowego „Gedania”, członkowie polskich chórów i orkiestr. Po odzyskaniu w 1918 r. włączyli się oni w odbudowę państwa polskiego, a po powstaniu WMG niektórzy, jak nauczyciele, zostali przysłani lub sami przyjechali, żeby konsolidować społeczność polską, tworzyć polskie szkolnictwo, pomagać miejscowej społeczności polskiej w walce o polskość tego terenu⁷.

Albert Forster, jako gauleiter NSDAP, przybył do WMG w 1930 r.⁸ Jego celem było przede wszystkim przejęcie przez członków NSDAP władzy w gdańskim Volkstagu, co nastąpiło w 1935 r.⁹ Brunon Zwarra, uczeń Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, wspomina, że: „NSDAP nie miała na początku 1933 roku w Volkstagu jeszcze absolutnej większości, lecz równoległe z rozwojem sytuacji politycznej w samej Rzeszy i tu zdobywała krok po kroku wpływy i władzę”¹⁰. Forster stopniowo przystąpił do likwidacji wszelkiej opozycji oraz do walki z gdańskimi Żydami. Powstawały bojówki SA i SS, które paraliżowały miasto oraz napadały na gdańskich Żydów:

Już w lipcu 1932 roku szturmowcy SA zorganizowali pochód po ulicach miasta składający się z kilku konnych platform, z urządzonymi na nich wystawami towarów, podobnymi do kramików żydowskich. Przebrani w stroje żydowskie szturmowcy zachwalali nieudolnie jakimś niezrozumiałym żargonem wystawiane tandetne towary. Hitlerowcy robili wszystko, by opanować gdańskie ulice. Niezależnie od licznych formacji partyjnych, wśród których najgroźniejsza była formacja SA, mieli w stałym pogotowiu tzw. „Rollkommandos”. Były to przeważnie grupy młodych ludzi, którzy ubrani w „Räuberzivil” lub zupełnie dla niepoznaki po cywilnemu, patrolowali po ulicach i gdy tylko nadarzyła się sprzyjająca okazja do pobicia przeciwników, zaczynali ich słownie prowokować do bójki¹¹.

Od 1938 r., kiedy NSDAP uzyskała większość w gdańskim Volkstagu, wzmożły się również – jak wspomina Brunon Zwarra – ataki na Polaków:

W Gdańsku rosła buta hitlerowców. Po ostatecznym zlikwidowaniu resztek opozycji zaczęli oni z kolei coraz jawniej atakować zjednoczoną społeczność polską. Akcja ta przebiegała tym łatwiej, że jednak proces zespolenia Polaków nie odbywał się bez trudności. [...] Znamiennym objawem tego, co miało w Gdańsku nastąpić, były mnożące się raptem gwałtownie napady, szczególnie na uczniów polskiego gimnazjum. Zaczęto też z większym nasileniem ściągać siłą polskie dzieci do szkół niemieckich. Chociaż oficjalnie zezwolono

⁷ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof 1939–1942*, Gdańsk 2015, s. 49–58.

⁸ D. Schenk, *Albert Forster gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002, s. 47.

⁹ *Ibidem*, s. 89–91.

¹⁰ B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, Gdańsk 1984, s. 123.

¹¹ *Ibidem*, s. 123–124.

harcerzom maszerować ulicami Gdańska, to jednak często zdarzało się, że gdy ukazała się jakaś grupa harcerzy, natychmiast zjawiali się szupowcy, którzy kazali harcerzom rozejść się i usunąć z jezdni. Coraz częściej zdarzało się również, że bez powodu wypowiadano Polakom mieszkania¹².

Eksterminacja polskich elit z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof

Likwidację polskich elit na Pomorzu Gdańskim rozpoczęto od przeprowadzenia aresztowań na podstawie tworzonych przed wojną list proskrypcyjnych. Część z aresztowanych osób, uznanych za najgroźniejszych, rozstrzelano, pozostałych zaś umieszczano w obozach przejściowych, a następnie koncentracyjnych¹³. Jednym z takich obozów, największym na terenie Pomorza Gdańskiego, był Zivilgefangenenlager (obóz jeńców cywilnych) Stutthof, którego budowę rozpoczęto 2 września 1939 r. rękoma pierwszych Polaków aresztowanych na terenie Gdańska. Podjęte przez Niemców działania miały na celu usunięcie ze społeczeństwa polskiego elementu, który najbardziej mógłby zagrozić planom niemieckim wobec narodu polskiego. Działalność dla dobra ojczyzny oraz udział w obronie państwa polskiego we wrześniu 1939 r. zostały przez okupanta niemieckiego uznane za działania wrogie przeciwko narodowi niemieckiemu. Z tej racji podlegały pod niemieckie prawo karne jako obowiązujące przy rozpatrywaniu spraw, którymi zajmowały się utworzone od 12 września 1939 r. wojskowe sądy doraźne i od 21 września 1939 r. policyjne sądy doraźne¹⁴. Przykładem może być aresztowanie 9 września 1939 r., pochodzącego z miejscowości Wola koło Pępłina, osiemnastoletniego Mariana Gdańca (Gdanietz). W obozie został zapisany pod niskim numerem 767. Został on aresztowany za: „antyniemiecką postawę podczas wojny we wrześniu 1939 r. i prześladowanie Niemców”. Jakie dokładnie wykroczenie przeciwko Niemcom w chwili napaści na Polskę popełnił Gdaniec, nie wiadomo. Marian Gdaniec zmarł w KL Stutthof 3 sierpnia 1942 r.¹⁵

W opracowanym w listopadzie 1939 r. planie narodowościowym dokładnie określono, kogo należy zaliczyć do polskiej inteligencji:

Pojęcie polskiej inteligencji obejmuje przede wszystkim polskich księży, nauczycieli (łącznie z nauczycielami szkół wyższych), lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów, jak również wszystkie osoby, które otrzymały wyższe albo średnie wykształcenie. [...] Jeśli chodzi o zdecydowanie po polsku myślące nacjonalistyczne warstwy ludności, o polskich szowinistów, członków partii politycznych i kulturalno-politycznych (np. przede

¹² *Ibidem*, s. 234–251.

¹³ M. Wardzyńska, *Był rok 1939...*, s. 101–107.

¹⁴ A. Adamska, *Organizacja więzień i aresztów sądowych na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy w latach 1939–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1979, t. 29, s. 99–100.

¹⁵ Archiwum Muzeum Stutthof (dalej: AMS), Teczka M. Gdantza, I-III-43934, karta personalna.

wszystkim Związek Zachodni, Liga Morska itd.), to rozumie się samo przez się, że muszą oni zostać wydaleny z terenu Rzeszy¹⁶.

W przypadku wymienionych przedstawicieli polskich elit słowo „wydalenie” oznaczało fizyczną likwidację osób, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do umacniania polskości na Pomorzu. Na posiedzeniu Führera z szefem Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht, OKW) gen. Wilhelmem Keitlem 17 października 1939 r. w sprawie roli okupowanej Polski, która dla Prus Zachodnich i Poznania miała być tylko miejscem przesiedleń, na końcu stwierdzono: „Rozwaga i surowość w tej walce narodowościowej muszą nam oszczędzić konieczności wyruszenia raz jeszcze na pole bitwy z powodu tego kraju”¹⁷.

Egzekucje na przedstawicielach polskiej inteligencji miały miejsce także w obozie Stutthof. Skazani na śmierć z wyroku policyjnego sądu doraźnego (Polizeistandgericht) w styczniu 1940 r. działacze polscy w WMG zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu obozu w dwóch grupach. Pierwszą grupę liczącą 22 osoby, w której m.in. byli poseł Polaków do gdańskiego Volkstagu, Antoni Lendzion, ks. Franciszek Rogaczewski i ks. Władysław Szymański, ks. Bernard Wiecki, Witold Nelkowski i inni, rozstrzelano 11 stycznia 1940 r. Kolejną grupę 67 osób, w której byli m.in. bł. ks. Bronisław Komorowski, bł. ks. Marian Górecki, Leon Jutrzenka v. Trzebiatowski – pracownik cywilny Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych (DOKP) w Gdańsku, dr Stefan Goldmann – powstaniec wielkopolski, kupiec i prezes Rady Polskich Interesantów Portu Gdańskiego w Gdańsku, polscy pocztowcy i inni, rozstrzelano w Wielki Piątek 22 marca 1940 r.¹⁸

Zamordowanie tych osób Niemcy starali się ukryć przed opinią publiczną. Każdy więzień w obozie był tylko kolejnym numerem, natomiast w przypadku straconych osób nie miał pozostać nawet numer obozowy. Zachowało się niewiele dokumentów obozowych dotyczących rozstrzelanych Polaków. Wykonanie egzekucji zatajano także przed rodzinami, wystawiano antydatowane dokumenty zgonów, w księdze ewidencyjnej nie odnotowano w przypadku Antoniego Lendziona, ks. Władysława Szymańskiego czy dr. Stefana Goldmanna dalszych ich losów, tak jakby nie miał istnieć po nich żaden ślad¹⁹. W przypadku rozstrzelanego Bogdana Lange dopiero 23 kwietnia 1942 r. wpisano jego nazwisko do Księgi zmarłych Urzędu Stanu Cywilnego (USC) z datą

¹⁶ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u z 1939 r. na ziemiach polskich, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4, s. 155.

¹⁷ Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4, s. 117.

¹⁸ AMS, Relacje i wspomnienia, t. 12, s. 216, 220, relacja Z. Wieckiego; t. 9, s. 153, relacja A. Muzalewskiego; W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962, s. 182–187; D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 237–272; M.E. Jezierska, *Straceni w obozie Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1987, nr 7, s. 114–117.

¹⁹ AMS, Księga ewidencyjna, I-II-E-1, s. 11, wpis pod nr 3639 S. Goldmanna, wpis pod nr 3642 W. Szymańskiego; s. 15, wpis pod nr 3679 A. Lendziona.

zgonu 22 marca 1940 r.²⁰ W przypadku Konrada Łysakowskiego w piśmie z 7 grudnia 1943 r. Gestapo Danzig informowało wojskowe władze administracyjne w Kościerzynie, że został on na podstawie wyroku Standgericht skazany na śmierć, wyrok wykonano 22 marca 1940 r.²¹ Zarówno władze obozowe, jak i gdańskie gestapo czy Niemiecki Czerwony Krzyż (Deutsches Rotes Kreuz) udzielały wymijających lub kłamliwych odpowiedzi na pisma rodzin, które starały się dociec prawdy o losach ich bliskich. Na pismo żony Antoniego Papka 26 lipca 1940 r. Gestapo Danzig poinformowało ją, że jej mąż został 22 marca 1940 r. rozstrzelany za nielegalne posiadanie broni. Wymiana korespondencji jednak jeszcze trwała, gdyż ostatecznie 7 lutego 1941 r. władze obozowe wysłały do żony A. Papka pismo z informacją o jego rozstrzelaniu 22 marca 1940 r.²² Dopiero 23 kwietnia 1942 r. wystawiono akt zgonu z datą śmierci Alfonsa Papka 22 marca 1940 r.²³ Natomiast 15 października 1940 r. Niemiecki Czerwony Krzyż przesłał informację Zbigniewowi Gątkiewiczowi, że od 22 marca 1940 r. Henryka Wieczorkiewicza nie ma już wśród żywych, o czym – jak dodano – powiadomiono już żonę Wieczorkowskiego²⁴. W przypadku Jana Zdeba dopiero 22 marca 1944 r. w aktach USC w Gdańsku wystawiono dokument zgonu z datą 11 stycznia 1940 r.²⁵ O śmierci Stefana Goldmanna 22 marca 1940 r. Niemiecki Czerwony Krzyż 1 grudnia 1941 r. poinformował Jadwigę Opończewską z Warszawy, przesyłając jednocześnie ostatnią wiadomość od zmarłego. Nie ma w tym piśmie mowy o jego rozstrzelaniu. Przesłana wiadomość to testament spisany przez Stefana Goldmanna 27 listopada 1939 r. w Tannsee (Świerki), dokąd wówczas, jako więzień obozu Stutthof, został skierowany do prac rolnych²⁶. Jadwiga Opończewska, jako opiekunka dwójki dzieci Stefana Goldmanna, jeszcze 22 grudnia 1941 r. wystosowała pismo do komendanta KL Dachau, pytając, czy Stefan Goldmann przebywa w tym obozie²⁷. Podobnie żona Witolda Nelkowskiego, jak wynika z zachowanej korespondencji, jesienią 1940 r. poszukiwała męża w różnych obozach koncentracyjnych. We wrześniu z KL Sachsenhausen, w październiku z KL Dachau, a w grudniu 1940 r. z KL Mauthausen otrzymała informacje, że więzień o podanym przez nią numerze obozowym, który miał w obozie Stutthof, u nich nie przebywa²⁸. Po rozstrzelanym 22 marca 1940 r. Leonie

²⁰ AMS, Księga zgonów USC, Z-V-5, s. 193, Sterburkunde.

²¹ AMS, Materiały po byłych więźniach, III-IV-125, pismo Gestapo Danzig z 7.12.1943 r. do Heeresstandortverwaltung in Berent.

²² AMS, Teczka A. Papka, I-III-19305, pismo z Kommandantur der Zivilgefangenenlager Danzig z 7.02.1941 r. do K. Papke.

²³ AMS, Księga zgonów USC, Z-V-5, s. 194, Sterburkunde.

²⁴ AMS, Materiały po byłych więźniach, III-IV-47, pismo Deutsches Rotes Kreuz z 13.10.1940 r. do Z. Gątkiewicza.

²⁵ AMS, Księga zgonu USC Gdańsk, III-IV-23, Sterburkunde.

²⁶ AMS, korespondencja obozowa, III-I-405, pismo Deutsches Rotes Kreuz z 1.12.1940 r. oraz testament S. Goldmanna.

²⁷ AMS, Pismo J. Opończewskiej do KL Dachau z 22.12.1941 r.

²⁸ AMS, Korespondencja nielegalna, III-II-23, pisma L. Nelkowskiej do komendantów KL Sachsenhausen, Dachau, Mauthausen.

Jutrzenka v. Trzebiatowski pozostały przedwojenne zdjęcia, dokumenty oraz spisane przez córkę Urszulę wspomnienia z ostatniego spotkania z ojcem podczas jego pracy u gospodarza w Kamienicy (Blumstein) koło Kałdowa²⁹. Mając na uwadze słowa, które w 1938 r. na spotkaniu w Domu Polskim wypowiedział Augustyn Wesołowski, wiceprezes Gminy Polskiej, rozstrzelany 22 marca 1940 r.: „My tu tak o tę jedność i o ten polski Gdańsk walczymy, a kto wie, jak nam za to nasza Polska się odwdzięczy”³⁰, jesteśmy winni im chociaż „pamięć”.

O nieustępliwości okupanta wobec losów aresztowanych Polaków świadczy historia innego powstańca wielkopolskiego Józefa Kostro. Podczas powstania Józef Kostro został dowódcą zdobytego niemieckiego pociągu pancernego. Po ukończeniu studiów na Politechnice Gdańskiej pozostał w Gdańsku i pracował w DOKP³¹. Pomimo starań o jego uwolnienie czynionych przez żonę austriackiego pochodzenia Józef Kostro zginął w 1941 r. Jako więzień obozu Stutthof początkowo pracował przy budowie obozu karnego dla członków SS w Matzkau (Maćkowy), a następnie w połowie sierpnia 1941 r. został wywieziony do KL Auschwitz, gdzie został zamordowany w bloku śmierci nr 20. Pozostały po nim listy pisane z Matzkau do żony, wyjątkowe zdjęcia zrobione nielegalnie w obozie w Matzkau oraz zdjęcia rodzinne³².

Wbrew staraniom okupanta pamięć o zamordowanych przetrwała. Przechowują ją rodziny i przyjaciele. Przypominają o nich rzeczy materialne, które zachowały rodziny, np. zdjęcia, przedwojenne dokumenty i korespondencja, a także listy pisane z obozu do rodzin. To dzięki tym pamiątkom, które są dowodem na istnienie tych osób i ich działalność, możemy poznać historię ich życia przed aresztowaniem i skierowaniem do obozu Stutthof oraz wartości, jakimi kierowali się w życiu, w którym nadrzędną wartością była praca na rzecz rodziny i ojczyzny. Z okresu pobytu w obozie pozostało po nich niewiele – szczątki okularów, piuska, kawałek ołówka, przestrzelona czaszka, wydobyte podczas przeprowadzonej w 1979 r. ekshumacji grobu zamordowanych 11 stycznia 1940 r.

To o tej grupie aresztowanych Polaków w propagandowej prasie niemieckiej „Danziger Vorposten” już 13 września 1939 r. napisano, że internowani są „[...] zdrajcy, mordery, rabusie i wrogowie państwa”. Pisząc o więzieniu Wiktorii Schule dodano, że tutaj przywożą „[...] podludzi z wyzwolonych terenów, którzy po selekcji rozdzieleni zostaną do różnych obozów. Budowany obóz miał w przyszłości pomieścić około 2000 «hołoty», a w tym czasie przebywało tu 480 więźniów cywilnych, różnej profesji”³³.

Wybiórczo zachowana dokumentacja obozowa z jesieni 1939 r. nie pozwala na ustalenie wszystkich nazwisk aresztowanych wówczas więźniów. Są za to inne dowody

²⁹ AMS, Materiały po byłych więźniach, III-IV-466, wspomnienie U. Brzezińskiej o L. Trzebiatowskim.

³⁰ B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego...*, t. 1, s. 235.

³¹ L. Kostro, *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau* [w:] *Miejsca Święte, Miejsca Przekłète. Polskie doświadczenia przestrzeni*, red. W. Pawluczak, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 316–317.

³² AMS, Materiały po byłych więźniach, III-IV-432, dokument zgonu z KL Auschwitz.

³³ „Danziger Vorposten” 1939, Nr. 214.

ich pobytu w obozie. Budujący baraki zostawiali inskrypcje na deskach ukrytych w miejscach niewidocznych dla władz obozowych. Dopiero przeprowadzone w latach 80. XX w. prace konserwatorskie pozwoliły odkryć napisy zawierające nazwiska więźniów oraz krótkie opisy świadczące o ich oddaniu ojczyźnie.

Los duchowieństwa pomorskiego w pierwszych miesiącach wojny

O roli katolickiego duchowieństwa w przeszłości również wspomniano w raporcie:

Należy zabronić wszelkich nabożeństw w języku polskim. Katolickie, jak również ewangelickie nabożeństwo może być odprawiane tylko przez specjalnie wyszukanych duchownych, posiadających niemiecką świadomość i tylko w niemieckim języku. Ze względu na polityczne znaczenie i związane z tym niebezpieczeństwo ze strony katolicko-polskiego kościoła na tych terenach można by dojść do wniosku, żeby katolickiego kościoła w ogóle tu nie dopuszczać³⁴.

Aresztowania przeprowadzone przez Niemców od początku wojny wśród polskiego duchowieństwa Pomorza Gdańskiego spowodowały, że przestała nominalnie istnieć diecezja chełmińska z siedzibą w Pelplinie. Biskup chełmiński Stanisław Okoniewski opuścił Polskę wraz z rządem i poprzez Watykan udał się do Lizbony³⁵. Natomiast biskup pomocniczy Konstantyn Dominik z powodu choroby początkowo pozostał w Pelplinie, a 31 stycznia 1940 r. został internowany i umieszczony w szpitalu Najświętszej Marii Panny w Gdańsku³⁶. Z aresztowanych 20 księży kapituły biskupiej, 16 jej członków rozstrzelano 20 października 1939 r.³⁷ Katedrę w Pelplinie zamknięto, a w miejscowym seminarium duchownym Niemcy otworzyli szkołę dla policji Hilfspolizei – Schule der Ordnungspolizei. Na mocy decyzji Stolicy Apostolskiej 29 listopada 1939 r. administratorem diecezji chełmińskiej został biskup gdański Carl Maria Splett³⁸. W miejsce aresztowanych polskich księży przysyłano księży niemieckich. Spośród 701 duchownych tej diecezji aresztowano 450, z których 215 zginęło w bezpośrednich egzekucjach m.in. w Tczewie, w Lasach Piaśnickich koło Wejherowa, w Lesie Szpęgawskim koło Starogardu, w „Dolinie Śmierci” koło Chojnic, w Lasach Barbarka koło Torunia, Klamrach koło Grudziądza, Płutowie³⁹. Około 200 księży diecezji chełmińskiej, ale także księży pochodzących

³⁴ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 147.

³⁵ J. Sziling, *Męczeństwo – Służba – Walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019, s. 161–162.

³⁶ L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Pelplin 2013, s. 146–148.

³⁷ M. Wardzyńska, *Był rok 1939...*, s. 155–156.

³⁸ L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik...*, s. 147.

³⁹ J. Adamska, J. Sziling, *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007, s. 11.

z archidiecezji gnieźnieńskiej, z terenów, które przed wojną wchodziły w skład województwa pomorskiego, osadzono w obozie Stutthof. W przypadku większości aresztowanych księży nie zachowała się żadna dokumentacja świadcząca o ich aresztowaniu i osadzeniu w obozie Stutthof. Pozostawione przez budowniczych budynku komendantury zdjęcia i przedwojenne dowody osobiste, odnalezione w 2010 r. podczas remontu dachu, pozwoliły na ustalenie nazwiska m.in. wikarego z Grodziczna w powiecie Nowe Miasto Lubawskie, ks. Franciszka Ostrowskiego. W kwietniu 1940 r. ks. Franciszek Ostrowski został wywieziony z obozu Stutthof wraz z około 1800 więźniami, wśród których byli księża, nauczyciele, działacze polskich organizacji, pracownicy polskich urzędów w WMG, do KL Sachsenhausen. Z KL Sachsenhausen ks. Franciszek Ostrowski został wraz z innymi księżmi pochodzącymi z Pomorza wywieziony w grudniu 1940 r. do KL Dachau, gdzie zginął 8 czerwca 1943 r.⁴⁰ Upublicznienie odnalezionych materiałów na stronie internetowej Muzeum Stutthof przyczyniło się do nawiązania kontaktu przez rodzinę ks. Ostrowskiego, dzięki czemu pamiątki po nim powiększyły się o kolekcję zdjęć z lat szkolnych i studiów w Seminarium Duchownym w Pelplinie, a także o listy pisane z KL Dachau do rodziców⁴¹. Zachowanie posiadanych przez więźniów podczas aresztowania zdjęć i umieszczenie ich w miejscu, gdzie mogły pozostać przez wiele lat nietknięte i niezniszczone, świadczy również o wierze w zwycięstwo i nadzieję na ich odnalezienie. W przypadku ks. Franciszka Ostrowskiego pozostawiony dowód osobisty jest jedynym świadectwem materialnym jego pobytu w obozie Stutthof. Nie wiemy, czy brał udział w budowie gmachu komendantury, którą rozpoczęto dopiero w kwietniu 1940 r. Biorąc pod uwagę, że ks. Franciszek Ostrowski 9 kwietnia 1940 r. został wywieziony z obozu Stutthof, możemy przypuszczać, że prawdopodobnie te dokumenty, wśród których były rodzinne zdjęcia innych osób, schowali więźniowie pracujący przy budowie gmachu komendantury, jakby chcieli w ten sposób przekazać potomnym wiadomość.

Starszych wiekiem księży, jak ks. Alfonsa Schulza czy ks. Feliksa Bolta, działaczy z czasów zaboru pruskiego, senatorów II RP, zamęczono w obozie Stutthof⁴². W obozie Stutthof zamordowani zostali m.in. ks. Konstantyn Kreft, proboszcz w Tucholi, ks. Bronisław Smoleński, wikariusz parafii w Sierakowicach, ks. Alfons Mańkowski, prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, ks. Jan Szymański, proboszcz parafii w Słupach (pow. Szubin), ks. Walerian Ossowski, proboszcz parafii w Brodnicy, ks. Leon Połomski, proboszcz parafii w Kartuzach⁴³. Pozostały po nich akta zgonów wpisane do ksiąg zmarłych USC we wsi Stutthof.

⁴⁰ Arolsen Archives, Personal file of OSTROWSKI, FRANZ, born on 3-Feb-1912, [Akt zgonu z KL Dachau Franz Xaver Ostrowski], <https://collections.arolsen-archives.org/en/document/10229571> [dostęp: 25.12.2024].

⁴¹ AMS, Materiały po byłych więźniach, III-IV-265.

⁴² D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 178–181, 184–186.

⁴³ *Ibidem*, s. 186–192.

Metody niemczania ludności polskiej w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie

Na Pomorzu Gdańskim główną metodą niszczenia polskich rodzin, prowadzoną od jesieni 1939 r., była ich segregacja. Celem podziału było wyodrębnienie części ludności, która sama identyfikowała się z narodem niemieckim, lub ludności nadającej się do niemczania. Pozostała część społeczeństwa polskiego, Polacy, którzy osiedlili się na Pomorzu po 1918 r., została wysiedlona z Pomorza do Generalnego Gubernatorstwa lub była zamykana w obozach⁴⁴. Ludność autochtoniczna została uznana za spolonizowaną, którą należało przywrócić narodowi niemieckiemu poprzez zgermanizowanie. W tym celu wprowadzono niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste, DVL). Wpis na DVL był przymusowy, co wynikało z rozporządzenia wydanego 10 lutego 1942 r. przez Reichsführera SS i Komisarza Rzeszy ds. Umocnienia Niemczyzny Heinricha Himmlera, uznającego ludność zamieszkującą ziemie wcielone za ludność niemiecką. Gauleiter Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie Albert Forster na słowa Adolfa Hitlera, że w ciągu 10 lat okręg pomorski będzie „kryształowo” niemiecki, zapewnił, że nastąpi to znacznie szybciej. 2 listopada 1939 r. zapowiedział niemczenie Pomorza w ciągu pięciu lat⁴⁵. Warunkiem wykonania planu było w pierwszej kolejności oczyszczenie tego terenu z Polaków i Żydów, którzy w okresie międzywojennym przybyli na Pomorze Gdańskie z Polski Centralnej i Galicji⁴⁶. Podczas obchodów rocznicy podziału ziem polskich, 26 października 1940 r., jak podaje kronikarz lat wojny i okupacji, Ludwik Landau, Forster oświadczył, że:

[...] jak przedtem hasłem na 10-lecie było przygotowywanie powrotu Gdańska do Rzeszy, tak na nowe 10-lecie jest nim: „Reichsgau Danzig-Westpreussen muss deutsch werde” (Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie musi stać się niemiecki)⁴⁷.

Dlatego Forster zapoczątkował przymusową i przyspieszoną akcję wpisywania miejscowej ludności na DVL. Termin złożenia wniosków o przyjęcie mieszkańca wraz z całą rodziną na listę upływał 31 marca 1942 r.⁴⁸ W planach polityki rasowej napisano:

Celem polityki niemieckiej na nowych obszarach Rzeszy musi być wytworzenie ludności niemieckiej jednolitej rasowo, a tym samym duchowo-psychicznie, jak również narodowo-politycznie. Z tego wynika, że wszystkie niezdolne do niemczania elementy muszą być

⁴⁴ D. Schenk, *Albert Forster...*, s. 258–259. Wyższy dowódca SS i policji w Gdańsku Richardt Hildebrandt w styczniu 1940 r. przesłał H. Himmlerowi sprawozdanie z działalności SS-Wachsturm bann Eimann, w którym informował Reichsführera SS m.in. o wywiezieniu z obszaru Gdyni ok. 50 000 osób i planowanej wywózce 400 000 Polaków do Generalnego Gubernatorstwa, o przebywaniu w obozach Neufahrwasser (Nowy Port), w Stutthofie i Grenzdorf (Graniczna Wieś) łącznie 2450 osób, o wymordowaniu 1400 nieuleczalnie chorych z pomorskich zakładów psychiatrycznych i 2000 nieuleczalnie chorych psychicznie w Konradstein (Kocborowo).

⁴⁵ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 393.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 394.

⁴⁷ L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa 1962, s. 764.

⁴⁸ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska...*, s. 183.

bezwzględnie usunięte. Ten cel obejmuje trzy związane ze sobą zadania: – po pierwsze zupełne i ostateczne zniemczenie tych warstw, które wydają się do tego zdolne; – po drugie wydalenie wszystkich niezdolnych do zniemczenia obcoplemiennych grup i – po trzecie osiedlenie na nowo Niemców⁴⁹.

W celu realizacji tych założeń już jesienią 1939 r. przystąpiono do wysiedlenia ludności polskiej, a w ich miejsce zamierzano sprowadzić Niemców z krajów nadbałtyckich i z Besarabii⁵⁰. Uznano, że:

Polacy, którzy nie będą mogli zostać zniemczeni, będą musieli zostać wysiedleni na pozostały obszar. [...] Przeważająca część polskiej ludności na nowych obszarach wschodnich musi być uznana za nienadającą się do zasymilowania, raczej z narodowo-politycznych niż rasowych względów⁵¹.

Na mocy dekretu Hitlera 7 października 1939 r. powołano Himmlera na Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny, a jego pełnomocnikiem w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie został Richard Hildebrandt⁵². Jemu podlegał Übergangslager Riesenburger (obóz przesiedleńczy Prabuty), w którym jesienią 1939 r. umieszczano rodziny polskie z Gdańska, Tczewa, Gniewu, uznane za rasowo przydatne. Jedynymi udokumentowanymi śladami istnienia obozu w Prabutach są nieliczne zachowane w pierwszych księgach ewidencyjnych obozu Stutthof wpisy przy nazwiskach więźniów zwolnionych z obozu i po przeprowadzonych badaniach rasowych w Gdańsku jesienią 1939 r. skierowanych wraz z rodzinami do obozu Riesenburger⁵³. Brak jakiejkolwiek dokumentacji tego obozu nie pozwala na rzetelne opracowanie jego historii. Niewiele też pamiątek przechowywały rodziny skierowane do tego obozu. Są to przede wszystkim dokumenty zwolnienia z obozu wystawione rodzinom i podpisane przez pełnomocnika Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny Richarda Hildebrandta oraz wystawione rodzinom rachunki za pobyt w obozie i ich przewiezienie wiosną 1940 r. z Prabut na Pomorze Środkowe i Zachodnie do pracy przymusowej⁵⁴. Pamięć o tym obozie przetrwała wśród dzieci, które były w nim wraz z rodzicami. Jednak wówczas były to najmłodsze dzieci, liczące kilka miesięcy lub kilka lat, dlatego ich relacje są niepełne, wspominają o rozdzieleniu od rodziców, obchody świąt Bożego Narodzenia w warunkach obozowych, natomiast niewiele mogą powiedzieć o traktowaniu ich przez załogę obozową.

W stosunku do narodu polskiego zalecano również ograniczenie urodzin dzieci polskich:

⁴⁹ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 149–150.

⁵⁰ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 396.

⁵¹ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 153.

⁵² *Ibidem*, s. 291, 306.

⁵³ AMS, Księga ewidencyjna, I-II-E-1, s. 2, 11, 18; AMS, Zbiór relacji mieszkańców Tczewa wywiezionych do Prabut, Z-VII-17; B. Zwarra, *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-gdańszczan*, Gdańsk 2020, s. 230–231, 595 (relacje J. Kalkowskiego i P. Wohlerta).

⁵⁴ AMS, Zbiór relacji mieszkańców Tczewa wywiezionych do Prabut, Z-VII-17, Rachunki za pobyt w Übergangslager Riesenburger Westpreussen.

Przed wszystkim należy starać się o to, by pozostała tutaj i przeznaczona do pracy, ludność polska nie powiększała się dalej wskutek wzrostu liczby urodzeń, to znaczy, że siłę rozrodczą polskiego narodu należy w każdym razie złamać⁵⁵.

Natomiast rasowo wartościowe dzieci zamierzano wyłączyć z przesiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa i „[...] wychować je w starej Rzeszy w odpowiednich zakładach wychowawczych w rodzaju dawnego poczdamskiego domu sierot po wojskowych albo też w niemieckiej opiece rodzinnej”⁵⁶. Próby takie podejmowano już w obozie Riesenburg, o czym wspomina Józef Pieczewski z Tczewa, który był świadkiem dokonywanych tam badań rasowych:

Badano szczegółowo oglądano budowę czaszki, mierzono wzrost, objętość klatki piersiowej, sprawdzano ogólną budowę ciała i wygląd danego delikwenta. Zdarzało się, że poszczególni członkowie tej samej rodziny zaliczani byli do różnych grup. Na przykład: jednego brata uznano za przynależnego do którejś z grup ras zachodnich, drugiego do południowoeuropejskich, wreszcie siostrę do wschodniobałtyckiej⁵⁷.

Przebywające w obozie Riesenburg dzieci do lat siedmiu pozostawiono przy matkach, natomiast starsze dzieci musiały przez około trzy miesiące uczęszczać do szkoły niemieckiej, gdzie przez kilka godzin uczono je języka niemieckiego. Jan Kalkowski wspomina: „Przeszkolono tam tylko nasze dzieci, które musiały w ciągu blisko trzech miesięcy uczęszczać do niemieckiej szkoły”⁵⁸.

Na początku września 1939 r., jeszcze w trakcie działań wojennych, Niemcy rozpoczęli ewidencjonowanie ludności polskiej w celu wyłapania wszystkich osób zdolnych do pracy. Po pierwszej fali aresztowań na Pomorzu Gdańskim został wprowadzony obowiązek pracy przymusowej. Na Pomorzu Gdańskim, gdzie już od 3 września 1939 r. zaczęły powstawać urzędy pracy, wprowadzono obowiązek meldowania się w niemieckich urzędach pracy (Arbeitsamt), powstających zaraz po zajęciu przez oddziały niemieckie poszczególnych miast Pomorza Gdańskiego⁵⁹. Teoretycznie obowiązek pracy na Pomorzu obejmował osoby w wieku 16–65 lat. W praktyce przymus pracy rozciągnięto na młodzież i dzieci od 14 roku życia, a nawet młodsze⁶⁰. Wprowadzenie obowiązku pracy na rzecz III Rzeszy wynikało ze wzrostu zapotrzebowania na siłę roboczą w Niemczech, szczególnie w rolnictwie, co było spowodowane poborem mężczyzn do Wehrmachtu oraz ich udziałem w innych formacjach militarnych, jak SS i SA. Dodatkowo praca na rzecz III Rzeszy miała być jedną z metod ujarzmiania

⁵⁵ Walka biologiczna III Rzeszy z narodem polskim (dokumenty niemieckie)..., s. 134.

⁵⁶ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 152.

⁵⁷ AMS, Relacje rodzin wysiedlonych z Tczewa, Z-VII-17.

⁵⁸ B. Zwarra, *Gdańsk 1939...*, s. 230 (relacja J. Kalkowskiego).

⁵⁹ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska...*, s. 216–217; M. Spoerer, *Praca przymusowa pod znakiem swastyki. Cudzoziemscy robotnicy, jeńcy wojenni i więźniowie w Niemczech i okupowanej Europie w latach 1939–1945*, Gdańsk 2015, s. 51–51.

⁶⁰ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 636; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska...*, s. 218.

narodu polskiego, gdyż zepchnięta do roli niewykwalifikowanego robotnika polska ludność miała stanowić jedynie tanią siłę roboczą w niemieckiej gospodarce⁶¹. Taką rolę Polaków już w październiku 1939 r. widział urzędujący jeszcze wówczas w Poznaniu Hans Frank, który stwierdził: „Polen soll wie eine Kolonie behandelt werden, die Polen werden die Sklaven des Grossdeutschen Weltreichs werden” (Polska ma być traktowana jak kolonia, Polacy zostaną niewolnikami wielkoniemieckiego, światowego mocarstwa)⁶². Wykorzystanie do pracy niewolniczej ludności polskiej zapowiedziano we wspomnianym programie narodowościowym z listopada 1939 r.:

Jeśli chodzi o od dawna polskich robotników rolnych, to ta warstwa przedstawia względem rasowo najgorszą część polskiej ludności na obszarze Rzeszy. Przy postępowaniu z tą warstwą trzeba zbadać z całą stanowczością dwa punkty widzenia o jednakowo wielkim znaczeniu: z jednej strony jest przeważnie wykluczone ze względów rasowych prawdziwe przenerodowanie, a więc zupełne, także obejmujące i stronę duchową, zniemczenie, z drugiej zaś strony bardzo potrzebujemy, aż do otwarcia obszaru Rzeszy te polskie masy robotników rolnych jako siły robocze⁶³.

Od 1 października 1941 r. Zivilgefangenenlager Stutthof został przemianowany na Arbeitserziehungslager (obóz pracy wychowawczej) Stutthof. Dowodami traktowania ludności polskiej jako robotników przymusowych są dokumenty więźniów osadzanych w Arbeitserziehungslager Stutthof na tzw. wychowanie (*Erziehung*) za niewykonanie obowiązku zameldowania się w niemieckim urzędzie pracy, za niepodjęcie pracy w wyznaczonym miejscu czy za popełnione przewinienia w miejscu pracy⁶⁴. W posiadaniu rodzin byłych więźniów są ich zdjęcia, a także książki pracy (*Arbeitsbuch*) i karty pracy (*Arbeitskartei*).

Walka z polskim szkolnictwem i kulturą na Pomorzu Gdańskim

Jednym z ważniejszych elementów zagrażających pełnej germanizacji Ziemi Pomorskiej było polskie szkolnictwo. Przed wojną polskie szkoły istniały na Pomorzu Środkowym i na Powiślu, gdzie od 1937 r. funkcjonowało Polskie Gimnazjum w Kwidzynie. Dlatego wśród pierwszych aresztowanych polskich więźniów byli nauczyciele ze szkół działających w Prusach Wschodnich oraz na terenie Niemiec, których aresztowano już 25 sierpnia 1939 r., w przeddzień planowanego początkowo najazdu na Polskę. Umieszczeni w obozie Hohenbruch, a następnie w Tapiau, w grudniu 1939 r. zostali przewiezieni do obozu Stutthof. Aresztowano wówczas również działaczy Związku

⁶¹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 636.

⁶² Cyt. za: W. Rusiński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939-1945, na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych”*, cz. 2, Poznań 1955, s. 260.

⁶³ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 156.

⁶⁴ Zob. D. Drywa, *Arbeitserziehungslager (obóz pracy wychowawczej) Stutthof*, cz. 1, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2020, nr 18(8), s. 57–61.

Polaków w Niemczech, działaczy plebiscytowych i innych organizacji polonijnych⁶⁵. Zaraz po wybuchu wojny aresztowano również nauczycieli Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Wśród aresztowanych byli m.in. nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Gdańsku dr Władysław Pniewski, kierownik szkoły senackiej w Gdańsku-Oruni Władysław Świechocki i wielu innych. Władysław Pniewski został rozstrzelany 11 stycznia 1940 r., natomiast Władysław Świechocki został wywieziony w kwietniu 1940 r. do KL Sachsenhausen, zmarł w tym obozie już 5 maja 1940 r.⁶⁶

W programie narodowościowym odnośnie do polskich nauczycielek stwierdzono, że:

Ponieważ nauczyciel polski, a po części jeszcze bardziej polska nauczycielka, są wybitnymi krzewicielami polskiego szowinizmu, z czym politycznie należy się poważnie liczyć, więc nie będzie ich można pozostawić w służbie szkolnej. Nie wydaje się zatem niecelowe, aby później, emerytowani wysłużeni funkcjonariusze policji polskiej zostali zamianowani nauczycielami w takich szkołach ludowych. W ten sposób zakładanie instytucji kształcących nauczycieli stanie się zbyteczne. Polskie nauczycielki należy od razu bezwzględnie wyłączyć z nauczania, ponieważ posiadają nierównie większy wpływ na polityczne wychowanie dziecka, niż nauczyciel⁶⁷.

Zgodnie z tymi wytycznymi od kwietnia 1940 r. rozpoczęły się transporty Polek, nauczycielek i działaczek z ziem wcielonych do Rzeszy (Kaszub, Gdyni, Gdańska i okolic), aresztowanych w ramach likwidacji polskiej inteligencji, do KL Ravensbrück. W transportach tych były również krewne mężczyźni, którzy w większości zostali jesienią 1939 r. osadzeni w obozie Stutthof⁶⁸. Zostały one aresztowane na podstawie zarządzenia, wydanego przez Alberta Forstera i skierowanego do wszystkich kierowników powiatowych, w którym m.in. oznajmiał, że jeśli to możliwe, jako pierwsze należy ewakuować rodziny Polaków zlikwidowanych w ciągu ostatnich 2–3 miesięcy⁶⁹. Wśród nauczycielek z WMG były Anna Burdówna i Kunegunda Pawłowska z Trąbek Wielkich, Kazimiera Kürbis – nauczycielka Macierzy Szkolnej. Do KL Ravensbrück były wysyłane głównie nauczycielki z Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza i Poznania – z miast, które w chwili tworzenia się polskiego szkolnictwa w Niemczech po 1920 r. stanowiły główną bazę rekrutacji kadry nauczycielskiej kierowanej do polskich szkół znajdujących się na terenie Niemiec⁷⁰. Podkreślano też, że:

Polskich szkół nie będzie już w przyszłości na polskich obszarach. W ogólności będą istnieć tylko niemieckie szkoły, oczywiście z odpowiednio podkreśloną narodowo-socjalistyczną nauką. Polacy i niedostatecznie jeszcze zniemczeni członkowie niemiecko-polskich

⁶⁵ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 127–150.

⁶⁶ Arolsen Archives, Documents with names from SCALA, Antoine, [Akt zgonu Władislaus Świechocki], <https://collections.arolsen-archives.org/en/document/130648333> [dostęp: 25.12.2024].

⁶⁷ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 167–168.

⁶⁸ D. Drywa, *Polki z Pomorza w KL Ravensbrück*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2016, nr 3(13), s. 33–34.

⁶⁹ D. Schenk, *Albert Forster...*, s. 253.

⁷⁰ D. Drywa, *Polki z Pomorza w KL Ravensbrück...*, s. 33–34; G. Danielewicz, M. Koprowska, M. Walicka, *Polki w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1985, s. 45.

warstw pośrednich, nie mogą studiować na niemieckich uniwersytetach i w szkołach zawodowych, jak również uczęszczać do szkół średnich i wyższych. Dzieci tych warstw będą dopiero wtedy dopuszczone, gdy staną się członkami młodzieży hitlerowskiej (HJ) i zostaną przez nią zgłoszone⁷¹.

Od grudnia 1942 r. wśród więźniów KL Stutthof pojawiają się działaczki organizacji konspiracyjnych działających na Pomorzu. W grupie tych więźniarek były nauczycielki Waleria Felchnerowska, Halina Strzelecka, Helena Jarocka czy Elżbieta Marcinkowska, które w obozie organizowały wieczorki poetyckie poświęcone polskim wieszczom narodowym, a w 1944 r. zorganizowały tajne nauczanie. Helena Jarocka udzielała lekcji matematyki podczas pracy w warsztacie szewskim i wieczorami w sztubie⁷². Halina Strzelecka uczyła języka polskiego i historii, podobnie Waleria Felchnerowska w zorganizowanym przez siebie kółku młodzieżowym. Waleria Felchnerowska nazwana została przez więźniarki „proboszczem”, gdyż już w pierwszych dniach po przybyciu do obozu próbowała podnieść na duchu więźniarki, intonując wspólne odmawianie modlitw i śpiewy religijne⁷³. Jako pomoce naukowe służyły spisane z pamięci lekcje z historii Polski, słowniczeki do nauki języków obcych czy modlitewniki⁷⁴.

Jednym z ważniejszych elementów walki z polskością na Pomorzu Gdańskim był zakaz używania języka polskiego. Na ziemiach wcielonych do III Rzeszy:

Językiem urzędowym we wszelkich urzędach, także przed sądem, jest wyłącznie mowa niemiecka. Polski język w żadnym razie nie będzie dozwolony. Także pisemne prośby do władz należy kierować w języku niemieckim, w przeciwnym wypadku nie będą rozpatrywane. Językiem handlowym i potocznym musi być wyłącznie język niemiecki⁷⁵.

Dowodami wprowadzenia w życie zakazu używania języka polskiego są akta aresztowanych więźniów. Między innymi dwudziestopięcioletni Władysław Kłos (Kloss), pracujący w miejscowości Morzeszczyn w powiecie tczewskim jako Eingedeutsch, został przez Gestapo Danzig skierowany do KL Stutthof 4 grudnia 1942 r. na 21 dni „wychowania” za to, że – jak podano w uzasadnieniu – „Mimo germanizacji okazywał polskie sentymenty, przez co zakłócał spokój w miejscu pracy”⁷⁶.

Aresztowano polskich przedsiębiorców i odbierano majątki polskim właścicielom. W ich miejsce przysyłano tzw. treuhenderów – niemieckich zarządców majątków, u których często pracowali dawni polscy właściciele. Działania te były zgodne z kolejnym punktem programu narodowościowego, w którym stwierdzono, że:

⁷¹ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 147.

⁷² AMS, Księga ewidencyjna, I-IIIE-6, s. 198; AMS, Relacje i wspomnienia, t. 18, s. 88–89, relacja H. Jarockej.

⁷³ AMS, Relacje i wspomnienia, t. 18, s. 77, 91, relacja H. Jarockej.

⁷⁴ AMS, Ruch oporu, III-III-33, wykłady z historii Polski.

⁷⁵ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 145–146.

⁷⁶ AMS, Teczka W. Klossa, I-III-7637, Einweisungsbeschluss z 26.11.1944 r.

Polakom nie wolno być właścicielami przedsiębiorstw. Z ich dotychczasowej własności gruntowej i ziemskiej, także rolnej, zostaną wywłaszczeni. Polakom nie wolno wykonywać samodzielnie jakiegokolwiek rzemiosła i nie wolno im być majstrami; wszystkie istniejące umowy pracy zostaną rozwiązane⁷⁷.

Za nieprzestrzeganie wszystkich wymienionych zasad groziło aresztowanie i osadzanie w obozie koncentracyjnym, czego dowodem jest zachowana dokumentacja KL Stutthof. Ilość wytwarzanych od 1942 r. dokumentów oraz skrupulatność w ich prowadzeniu pozwala na udokumentowanie każdego z przedstawionego problemu. Ze szczególnym zdziwieniem odnotowywano też fakt, że osoby, które podpisały DVL, nadal pozostawały „fanatycznymi Polakami” i działały w polskich organizacjach ruchu oporu⁷⁸.

Albert Forster nie poprzestał tylko na germanizacji społeczeństwa polskiego. Już w pierwszych dniach działań wojennych, 10 września 1939 r., wydał rozporządzenie, w którym wskazywał, że wszystkie nazwy miast w Okręgu Rzeszy mają się stać niemieckie. Wydano nakaz zmiany polsko brzmiących nazw i podpisów i zastąpienia ich niemieckimi odpowiednikami. Często powracano do nazewnictwa sprzed 1920 r., a w późniejszym okresie w niektórych przypadkach wprowadzono nazwy obcego pochodzenia, które zatwierdzono w Berlinie. Te działania objęły także nazewnictwo ulic i placów. Zniemczano również imiona i nazwiska⁷⁹. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy 26 października 1939 r. wydało rozporządzenie o przywracaniu na wszystkich ziemiach wcielonych nazw pruskich. W każdym okręgu powstały również specjalne centralne komisje, które miały przygotować spisy nowych nazw miejscowości i dostarczać je do centrali w Berlinie. Proces wprowadzania nowego nazewnictwa rozpoczął się w styczniu 1940 r. Od września 1942 r., na podstawie rozporządzenia wydanego przez Alberta Forstera 25 czerwca 1942 r., rozpoczął się kolejny proces zmian nazewnictwa na nazwy typowo niemieckie lub nazistowskie, które miały całkowicie zerwać z polską etymologią nazw⁸⁰.

Muzea martyrologiczne jako miejsca „pamięci” o więźniach obozów koncentracyjnych

Muzea martyrologiczne, powstałe w miejscach byłych obozów koncentracyjnych, to przede wszystkim muzea „pamięci miejsca, ludzi i rzeczy”. Ważny jest w nich przede wszystkim autentyzm miejsca związanego z historią, o której opowiadają. Tak samo jest w przypadku Muzeum Stutthof. Miejsce to jest jak zapisany dysk, który można

⁷⁷ Program narodowościowy Rassenpolitischen-AMT'u..., s. 146.

⁷⁸ D. Drywa, *Polacy z III grupy DVL w obozie koncentracyjnym Stutthof z powodu odmowy służby wojskowej w Wehrmachcie* [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie. Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku*, red. J. Sziling, Toruń 2012, s. 78.

⁷⁹ M. Kubicki, *Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie 1939–1945*, Warszawa 2022, s. 10–13.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 17–20.

w dowolnej chwili odtworzyć. Mimo że teren obecnego Muzeum Stutthof zajmuje ok. 20% dawnego obozu koncentracyjnego i ok. 80% baraków już nie istnieje, gdy jesteśmy w środku, obserwujemy te same przedmioty i zauważamy te same zjawiska, na które zwracali uwagę więźniowie i utrwalili je na dostępnych im nośnikach – cudem zdobytych kartkach. Powtarzają się te same pory roku, te same wschody i zachody słońca, patrzymy na te same elementy dawnego obozu, takie jak wieżyczki strażnicze z ogrodzeniem, baraki czy stawek dla łabędzi przed budynkiem komendantury. Dojeżdżamy do Muzeum kolejką wąskotorową, już nowocześniejszą, ale tory biegną tą samą trasą co w latach 1939–1945. Do bramy wejściowej prowadzi wciąż ta sama droga, którą przemierzali więźniowie i którą do obozu 23 listopada 1941 r. przyjechał jeden z największych zbrodniarzy III Rzeszy, Reichsführer SS Heinrich Himmler. Okalający to miejsce las, częściowo posadzony w miejscu dawnych terenów obozowych, podkreśla autentyczność tego miejsca. Tym bardziej że porastał on ten obszar jeszcze we wrześniu 1939 r., był też świadkiem egzekucji wykonanych w 1940 r., a także nie raz bicia i mordowania więźniów pracujących w Waldkommando (komando leśne).

Tak naprawdę w tym miejscu nic się nie zmieniło. Co prawda jesteśmy tu i teraz, ale otoczeni przekazaną nam energią, nagromadzoną przez ponad 110 000 istnień ludzkich. Historia tych miejsc to przede wszystkim historia poszczególnych ludzi, czasami całych rodzin. Każdy z przebywających tu więźniów wniósł do tego miejsca swoją niezwykłą, niepowtarzalną historię życia sprzed wojny, a żadna z tych osób nie trafiła tu przypadkowo. Historie osób, które tu zginęły, to historie zatrzymane w czasie, a tych, którzy przeżyli, miały dalszy ciąg po wojnie. Ci ostatni otrzymali też misję od tych, którzy tu zmarli – pamiętać o nich i przekazywać ich historię i historię tego miejsca przyszłym pokoleniom. Tak też część z nich uczyniła, spisując przeżyte tu chwile, wspominając również pozostałych tu kolegów i członków swoich rodzin. O. Henryk M. Malak, więzień obozów Stutthof, Sachsenhausen i Dachau, opisując tragiczne sceny maltretowania polskich księży w obozie Stutthof, zakończył opowieść słowami:

Na te i na liczne podobne sceny patrzył z nieba Bóg i to On jest najlepszym świadkiem. Zresztą, z wieloletniej gromady przeżyło nas jednak kilkunastu, może przeżyło dlatego, by o tym mówić... Mówić po to, by młode pokolenia wychowywane były jednak w bardziej człowieczym duchu, by się nie powtórzyły krwawe hańbiące hekatomby z „tamtych” dni!⁸¹

Zbierane przez muzea pozostałe po więźniach „rzeczy” – przedmioty materialne, mające określone ramy czasowe i tematyczne – to tak naprawdę tylko element, który uzupełnia historię tego miejsca. Także to, co nam byli więźniowie przekazali, jest tylko fragmentem ich obozowego życia, tym, co chcieli powiedzieć. Tego, co to miejsce tworzyło, co było jego esencją – czyli uczuć, które ludźmi wówczas targały, myśli, które im przychodziły do głowy, być może poczucie bezradności i obojętności, kiedy nic nie można było zmienić – nigdy nam nie uda się odtworzyć. W rzeczywistości miejsca byłych obozów koncentracyjnych to miejsca pełne uczuć, dobrych i złych,

⁸¹ H.M. Malak, *Klechy w obozie śmierci*, Lublin 2004, s. 55.

miejsca tragedii i jednocześnie nadziei na lepsze jutro. Jak napisała jedna z więźniarek KL Ravensbrück Janina Fabierkiewicz-Szyrkowa:

Poczucie bezsilności i bezradności, beznadziejne czekanie na swoją kolej bez możliwości odwetu za siebie i innych, jedne więźniarki załamywało, a inne pobudzało do czynów, jak na nasze możliwości – wielkich⁸².

Obozy koncentracyjne to nie tylko miejsca, gdzie uwięzieni ludzie pracowali na rzecz III Rzeszy, gdzie poniżani psychicznie umierali z wycieńczenia lub byli w różny sposób mordowani. Obozy koncentracyjne to miejsca wchłaniające ludzi, często przewartościowujące dotychczas wyznawane przez nich zasady, gdzie zacierają się granice pomiędzy dobrem a złem. Musimy też pamiętać, że historia tego miejsca to też historia ludzi stojących po drugiej stronie drutów kolczastych, to poszczególne historie około 2400 osób z załogi obozowej, mężczyzn i kobiet. U większości z nich stosunek do więźniów był przesycony nienawiścią do wszystkiego, co polskie, co żydowskie, co odbiegało od ustalonych norm, od tego, co uznawano za „germańskie”. Musimy ich też traktować jednostkowo, z imienia i nazwiska, gdyż pisząc i mówiąc bezosobowo o tej grupie osób, zatracamy osobowość sprawcy. Stają się oni „członkami załogi SS”, a faktycznie niektórzy z nich byli znajomymi, sąsiadami aresztowanych Polaków w Gdańsku, a czasami i rodziną.

Tak naprawdę osoby uwięzione w obozie koncentracyjnym Stutthof tu pozostały – zmarli w postaci prochów, które wsypywano do wykopanego koło krematorium dołu, a ci, którzy przeżyli, wracali tu zarówno pamięcią, jak i fizycznie, odwiedzając to miejsce. Maciej Gwiazda, osadzony w KL Stutthof wraz z mamą Heleną i młodszym bratem Wojciechem, w liście z 22 grudnia 1943 r. do mamy po śmierci młodszego brata napisał:

Musisz wierzyć, Kochana, że Bóg go wziął do Chwały Swojej i że Mu tam jest dobrze. Już raz Ci, Matusz kochana pisałem, że Ci, którzy tu złożyli swe życie w ofierze są jakby żołnierzami poległymi na polu chwały. Ich grobem będzie w przyszłości Grób Nieznanego Żołnierza, wszyscy oni szarzy, bezimienni⁸³.

Helena Gwiazda i Maciej Gwiazda przeżyli obóz, pozostawiając świadectwa swoich przeżytych w obozie tragicznych chwil w postaci wzruszających, pełnych miłości do Mamy i Ojczyzny listów, które Maciej pisał w obozie.

Część byłych więźniów nie chciała rozpamiętywać koszmaru dni spędzonych w obozie koncentracyjnym, wypierając je z pamięci i budując swoje życie po wojnie bez odniesienia do tego miejsca. Jak napisał Bruno Zwarra: „nie można oddać ani słowem, ani filmem tragedii przeżyć obozowych”⁸⁴. Takie same odczucia mieli więźniowie innych obozów koncentracyjnych. Janina Fabierkiewicz-Szyrkowa wspomina, że kiedy po wojnie powróciła do domu:

⁸² J. Fabierkiewicz-Szyrkowa, *Gdzie nie śpiewały ptaki...*, Warszawa 1972, s. 87.

⁸³ AMS, Korespondencja nielegalna, III-II-12, list M. Gwiazdy do H. Gwiazdy z 22 XII 1943 r.

⁸⁴ B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 3, Gdańsk 1986, s. 35.

Nie chciałam wracać do przeszłości. Spełniło się przecież moje pragnienie: powróciłam do swoich, zaczęłam na nowo żyć. Przetrwałam, ocalałam – to najważniejsze. Zresztą niektóre moje przeżycia w obozie były osnute tajemnicą; wołałam tego nie roztrząsać, nie chciałam, aby padł na kogoś nawet cień podejrzenia. [...] W swych wspomnieniach nie byłam w stanie oddać okrucieństwa obozu. Nie potrafię tego opisać, to trzeba przeżyć. Starałam się spojrzeć na życie obozowe raczej od strony jego beznadziejnej szarżyzny, rozpaczliwej niemocy ludzkiej i dręczącej szarpaniny⁸⁵.

Podobnie sformułowała swoje odczucia Anna Pawełczyńska, więźniarka KL Auschwitz: „Człowiek, który nie był więźniem obozu, nie ogarnia wyobraźnią wszystkich mechanizmów obozowego życia”⁸⁶. Jak napisał Eugen Kogon, od września 1939 r. więźniów KL Buchenwald:

Niemieckie obozy koncentracyjne były światem samym w sobie, państwem w państwie – porządkiem bez prawa, w który wrzucano człowieka. Musiał on teraz, ze wszystkimi swoimi cnotami i słabościami – często więcej było tych słabości niż cnót – walczyć o własne życie i starać się po prostu przetrwać. Samotnie przeciw SS? Na pewno nie. Podobnie przychodziło mu nieraz walczyć przeciw współtowarzyszom niedoli. To wszystko kryło się za żelaznymi sztabami opartej na przemocy dyscypliny. Tworzyło dżunglę zdziczenia, do której strzelano, z której wywlekano ofiary, aby je powiesić na szubienicy, w której zabijano trucizną, zagazowywano, bito i torturowano na śmierć. W gąszczu tej dżungli toczyły się intrygi, których stawką było życie...⁸⁷

Dlatego ważna jest „pamięć ludzi”, o których istnieniu przypominają nam pozostawione zarówno przez władze obozowe, jak i samych więźniów „rzeczy”. Są to zachowane oryginalne budynki poobozowe, przedmioty obozowe, jak prycze, naczynia, z których więźniowie spożywali posiłki, części ubrania obozowego, jak pasiaki, berety czy drewniane obuwie, liczne metalowe blaszki z wrytymi numerami więźniów, które były przymocowywane do worków z pozostawionym przez więźniów tzw. depozytem, zawierającym ich rzeczy. Pozostały również drobne przedmioty, które więźniowie nielegalnie wytwarzali na terenie obozu, jak okolicznościowe kartki imiennowe, urodzinowe czy świąteczne, przedmioty codziennego użytku, jak papierosnice, własnoręcznie zrobione szczyroryki, grzebień czy łyżki, przedmioty pamiątkowe, jak sygnety i pierścionki. Nie wykonywano ich li tylko na pamiątkę, ale przede wszystkim zamienione na kawałek chleba ratowały życie. Poza tym pozwalały chociaż na chwilę zapomnieć o rzeczywistości obozowej, jakby przywoływały pozostawione poza drutami życie. W mniejszym stopniu zachowały się przedmioty osobiste, przywiezione ze sobą przez

⁸⁵ J. Fabierkiewicz-Szyrkowa, *Gdzie nie śpiewały...*, s. 3–4.

⁸⁶ A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973, s. 95.

⁸⁷ E. Kogon, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Zakrzewo 2017, s. 17.

aresztowanych, ukryte przez nich lub wyrzucone, tak, żeby nie dostały się w ręce esesmanów, a obecnie wydobywane w wyniku prowadzonych prac archeologicznych.

Muzea martyrologiczne jako autentyczne świadectwa okrutnej polityki rasowej, prowadzonej przez jedno państwo wobec innych narodów czy określonych grup społecznych, unaoczniają jej skutki. Dla byłych więźniów właśnie dlatego tak ważne było mówienie o obozie, chcieli chronić innych przed popełnieniem przez społeczeństwa takich błędów. W przypadku Muzeum Stutthof najbogatszym zbiorem jest oryginalna dokumentacja byłego obozu koncentracyjnego Stutthof, pozostała po obozowej kancelarii i więźniach oraz materiał archiwalny związany z więźniami obozu, przechowywany przez rodziny więźniów. Są to niezbite dowody realizacji tej polityki. Dokumentacja obozowa, sucha, beznamietna, czasami jest jedyną „rzeczą”, która pozostała po więźniu, i jedynym nosicielem „pamięci” o nim, gdyż w czasie wojny ginęły całe rodziny bądź też członkowie rodziny nie wiedzieli o losach zaginionych osób. Więźniowie obozów koncentracyjnych nie byli stojącymi z boku świadkami wydarzeń, lecz znajdowali się w samym ich centrum, byli podmiotami, gdyż to wobec nich zastosowano najokrutniejsze metody zagłady. Świadkami była miejscowa ludność niemiecka, która korzystała z pracy więźniów i przymykała oczy na to, co działo się w pobliskim obozie. Podejście okolicznych mieszkańców do więźniów obozu Stutthof trafnie ujął niemiecki ksiądz, więzień obozu Stutthof, Bruno Schliep:

Czy ludzie ci, chronieni przed głodem i zimnem pełnymi garnkami i ciepłym piecem, nie wiedzieli o tym miejscu kaźni, które leżało w lesie, w ich pobliżu, zasypane śniegiem i nazywało się Stutthof? Przecież widzieli przetaczające się tędy ciężarówki, na których transportowano więźniów. Przecież codziennie patrzyli na tych pracujących na polach nieszczęślików, a krzyku katowanych nie udało się nie usłyszeć. Nikt nie ulitował się nad tymi biedakami. Nikt nie odważył się interweniować w gestapo. Każdy się obawiał, że też wyładuje tam, gdzie rządzi śmierć⁸⁸.

Pozostałe po „mieszkańcach” obozu koncentracyjnego Stutthof, zarówno po więźniach, jak i po członkach załogi SS, „rzeczy” są namacalnym świadectwem prowadzonej przez III Rzeszę polityki wobec podbitych narodów, w tym m.in. realizacji planu Alberta Forstera walki z polskością na Pomorzu Gdańskim. Połączenie wszystkich tych elementów daje też pełny obraz obozowego życia. Ważne jest, żeby to miejsce, jak i ludzie, którzy tu oddali życie, nie popadli w zapomnienie.

⁸⁸ W szponach gestapo. Wspomnienia spisał w maju 1945 r. proboszcz Bruno Schliep [w:] J. Dolny, *Wspomnienia z obozu w Stutthofie i Potulicach więźnia o numerze 9889 w latach 1940–1945*, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2020, s. 246.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Muzeum Stutthof

AMS, Zbiór akt personalnych więźniów, I-III.

AMS, Księgi zgonów więźniów obozu Stutthof USC, Z-V.

AMS, Materiały pozyskiwane od rodzin więźniów, I-IV.

AMS, Zbiór relacji i wspomnień.

Arolsen Archives

Arolsen Archives, Documents with names from SCALA, Antoine, [Akt zgonu Władislaus Swiechocki], <https://collections.arolsen-archives.org/en/document/130648333> [dostęp: 25.12.2024].

Arolsen Archives, Personal file of OSTROWSKI, FRANZ, born on 3-Feb-1912, [Akt zgonu z KL Dachau Franz Xaver Ostrowski], <https://collections.arolsen-archives.org/en/document/10229571> [dostęp: 25.12.2024].

Źródła publikowane

„Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947, t. 3.

„Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4.

Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów 1939, oprac. B. Janicka, Z. Lachowski, Warszawa 1989.

„Danziger Vorposten” 1939, Nr. 214.

Opracowania

Adamska J., *Organizacja więzień i aresztów sądowych na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy w latach 1939–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1979, t. 29.

Adamska J., Sziling J., *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007.

Drywa D., *Arbeitserziehungslager (obóz pracy wychowawczej) Stutthof*, cz. 1, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2020, nr 18(8), s. 53–95.

Drywa D., *Polacy z III grupy DVL w obozie koncentracyjnym Stutthof z powodu odmowy służby wojskowej w Wehrmachcie [w:] Pomorzenie w Wehrmachcie. Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku*, red. J. Sziling, Toruń 2012, s. 67–79.

Drywa D., *Polki z Pomorza w KL Ravensbrück*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2016, nr 3(13), s. 27–53.

Drywa D., *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof 1939–1942*, Gdańsk 2015.

Fabierkiewicz-Szyrkowa J., *Gdzie nie śpiewały ptaki...*, Warszawa 1972.

- Gajdus W., *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962.
- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- Jażdżewski L., *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Pelplin 2013.
- Jezierska M.E., *Straceni w obozie Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1987, nr 7, s. 79–202.
- Kogon E., *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Zakrzewo 2017.
- Kostro L., *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau* [w:] *Miejsca Święte, Miejsca Przekłète. Polskie doświadczenia przetrzeźnienia*, red. W. Pawluczak, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 315–336.
- Kubicki M., *Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie 1939–1945*, Warszawa 2022.
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
- Malak H.M., *Klechy w obozie śmierci*, Lublin 2004.
- Pawelczyńska A., *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.
- Rusiński W., *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939–1945, na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych”*, cz. 2, Poznań 1955.
- Sawicki T., Cyprian J., *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 1, Warszawa 1946.
- Schenk D., *Albert Forster gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002.
- Spoerer M., *Praca przymusowa pod znakiem swastyki. Cudzoziemscy robotnicy, jeńcy wojenni i więźniowie w Niemczech i okupowanej Europie w latach 1939–1945*, Gdańsk 2015.
- Sziling J., *Męczeństwo – Służba – Walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019.
- W szponach gestapo. Wspomnienia spisał w maju 1945 r. proboszcz Bruno Schliep* [w:] J. Dolny, *Wspomnienia z obozu w Stutthofie i Potulicach więźnia o numerze 9889 w latach 1940–1945*, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2020, s. 203–269.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Inteligenzaktion*, Warszawa 2009.
- Zwarra B., *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-gdańszczan*, Gdańsk 2020.
- Zwarra B., *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, Gdańsk 1984.
- Zwarra B., *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 3, Gdańsk 1986.

Streszczenie

Głównym celem, jaki na Pomorzu Gdańskim przyświecał namiestnikowi Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie Albertowi Forsterowi, była szybka germanizacja ludności pomorskiej. Od wybuchu wojny przeprowadzano ją w kilku etapach: aresztowanie polskich warstw przywódczych, rozstrzelanie w masowych egzekucjach jesienią 1939 r., osadzanie początkowo w obozach przejściowych, a następnie w Zivilgefängenenlager Stutthof. Kolejnym etapem były wysiedlenia z Pomorza ludności przybyłej z Polski Centralnej, wprowadzenie pracy przymusowej i niemieckiej listy narodowościowej (Deutsche Volksliste), wprowadzenie zakazu

używania języka polskiego. Jednym z najważniejszych elementów była walka z polskim Kościołem katolickim, który na Pomorzu Gdańskim jeszcze pod zaborem pruskim rozbudzał uczucia narodowe Polaków. Zamierzano również ograniczyć narodziny polskich dzieci, a dzieci wartościowe pod względem rasowym poddać germanizacji. Najważniejszymi świadectwami polityki okupanta są przede wszystkim dokumentacja obozowa, uzupełniona przez materiały będące w posiadaniu rodzin ofiar, oraz „rzeczy” pozostałe po władzach obozowych, jak i więźniach obozu Stutthof – przedmioty obozowe, więźniarskie ubrania, drobne przedmioty wykonane nielegalnie przez więźniów w obozie, a także zdane przez byłych więźniów relacje. Dopiero połączenie wszystkich tych elementów daje pełen obraz obozowego życia.

Słowa kluczowe: Albert Forster, polskość, egzekucje, rzeczy, dokumentacja

Abstract

The Memory in Things from KL Stutthof: The Fight Against Polishness in Gdańsk Pomerania: The Main Objective of Albert Forster's Nationality Policy

In Danzig-Pomerania, the main objective of the Reich Governor of the Danzig District of West Prussia, Albert Forster, was the rapid Germanisation of the Pomeranian population. From the outbreak of the war, this was carried out in several stages: by arresting the Polish leadership stratum, shooting them in mass executions in autumn 1939, incarcerating them initially in transit camps and then in the Zivilgefangenenlager Stutthof concentration camp. The next stage was the deportation from Pomerania of the population originating from central Poland, the introduction of forced labour and the German Nationality List (Deutsche Volksliste), and the introduction of the prohibition of the Polish language. One of the most important elements was the fight against the Polish Catholic Church, which in Gdańsk Pomerania, still under Prussian rule, had aroused the national feelings of the Poles. It was also intended to restrict the birth of Polish children and to subject racially “valuable” children to Germanisation. The most important testimony to the occupant's policy is, above all, the camp documentation, supplemented by materials in the possession of the families of the victims, but also the items left behind by the camp authorities and the inmates of the Stutthof camp – camp objects, prisoners' clothes, small objects made illegally by the inmates in the camp, as well as the accounts given by former inmates. It is only through the combination of all these elements that a comprehensive picture of camp life emerges.

Keywords: Albert Forster, Polishness, executions, things, documentation

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.09>

MARIA MENDEL

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-4022-5402>

PAMIĘCIORZECZ. PERSPEKTYWA MYŚLI O MATERII I ŚWIECIE NIE(TYLKO)LUDZKIM

Wprowadzenie

Pamięć warunkuje podmiotową autokreację. Na podstawie pracy pamięci tworzymy siebie w sposób sprawczy. Dzieje się tak, gdy sięgając pamięcią do tego, co było, wiemy, kim jesteśmy, i możemy udzielić odpowiedzi na pytanie: „Ja to znaczy kto”¹. Wtedy intensywnie pracuje nasza pamięć. To ona pozwala na udzielenie tej odpowiedzi. W związku z tym – jak można by to ująć – pamięć nas „umożliwia”. „Umożliwia” głównie przez to, że opowiadamy to, co o sobie pamiętamy i – na podstawie pracy pamięci – o sobie wiemy; dzięki niej istniejemy w opowieści². Nasze narracje o sobie samych stanowią opokę dla tożsamości. Dzięki temu, że mamy w sobie narratora, który „opowiada i jeszcze raz opowiada”, możemy „opowiedzieć siebie”, scalić swoje istnienie w czasie i w ten sposób wyrazić swoją ciągłość w opowieści, obejmującej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, jak pisał o tym psycholog, badacz pamięci i tożsamości, Jerome Bruner³. Wnikając w treść naszych życiowych opowieści – tożsamościowo ważnych narracji – badacz ten zauważył jednocześnie, że stała w nich jest referencja do miejsc. W wyniku swoich biograficznych analiz przekonuje, że bez miejsc

¹ Odwołuję się tu do tytułu książki: M. Malicka, *Ja to znaczy kto? Rzecz o podmiotowej tożsamości i wychowaniu*, Warszawa 1996.

² Podejście to reprezentuje wielu badaczy pamięci, szczególnie w kontekście edukacji i terapii, np.: D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000; *idem*, *Pedagogika pamięci. W trosce o nas samych, z myślą o innych*, tłum. A. Skolimowska, Łódź 2009; P. Dominicé, *Uczyć się z życia. Biografia edukacyjna w edukacji dorosłych*, ze słowem wstępnym do wyd. pol. O. Czerniawskiej, tłum. M. Kopytowska, Łódź 2006, czy niedawno A. Krawczyk-Bocian, *Biograficzne istnienie w opowieści*, Warszawa 2023.

³ J. Bruner, *Życie jako narracja*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1990, nr 4, s. 17.

nie możemy siebie opowiedzieć⁴. Opowiadamy o sobie, odnosząc się do fizyczności naszego bycia, które zawsze gdzieś się toczy, „ma miejsce”⁵.

Mając to na uwadze, wspólnie z Wiesławem Theissem zaproponowaliśmy kategorię „pamięciomiejsc”⁶. Przyjęliśmy, że z jednej strony pamięć bytuje w konkretnym miejscu, fizycznym „tu”, gdzie są produkowane aktualne znaczenia tego, co minione. Z drugiej zaś pamięci, która jest miejscem w teraźniejszości, nie da się określić za pomocą kartezjańskiego układu współrzędnych, ale nie stanowi to przeszkody w oznaczaniu przez nią punktu w płynącym czasie. W związku z tym pamięć jest miejscem, w szczególności miejscem w teraźniejszej rzeczywistości, w której podmiot przetwarza przeszłość, czyniąc ją czymś dzisiejszym. Kategorię pamięciomiejsc ugruntowaliśmy w nurcie studiów nad związkami, jakie – według autorów tekstów zebranych w tomie *Pamięć i miejsce* – tworzy pamięć w swoich nieustannych referencjach do miejsca. Ostatecznie, w wyniku badawczych analiz w centrum zainteresowania utrzymaliśmy aspekty przestrzenne, historyczno-społeczne i kulturowo-edukacyjne pamięciomiejsc. Opisaliśmy je jako kategorię otwartą, zdolną mieścić nieograniczone postaci tego fenomenu⁷.

Nawiązaniem do tego podejścia stała się koncepcja „pamięciorzeczy”, którą zaproponowałam wiosną 2024 r. podczas projektowania wydarzenia na Uniwersytecie Gdańskim, jakim 24 września tego roku miała być objazdowa, należąca do Arolsen Archives wystawa *#StolenMemory* i towarzysząca jej konferencja „Pamięciorzeczy. Refleksje w 85. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej”⁸.

Arolsen Archives to międzynarodowe centrum badań prześladowań nazistowskich z najobszerniejszym na świecie archiwum ofiar i ocalałych. Zbiór ten, zawierający 30 milionów dokumentów i wzmianki o około 17,5 mln osób, jest częścią Światowego Dziedzictwa UNESCO („Pamięć świata”). Od 2015 r. archiwum publikuje w archiwum online oryginalne dokumenty dotyczące różnych grup ofiar reżimu nazistowskiego, co stanowi ważne źródło wiedzy dla współczesnego społeczeństwa. Obecnie znajduje się w nim ponad 28 milionów dokumentów – listy deportacyjne, dokumenty dotyczące zatrzymań, rejestry osób zaginionych i wiele innych⁹.

⁴ *Ibidem*, s. 3.

⁵ Obserwacja ta była inspirująca dla koncepcji „pedagogiki miejsca”, zob. M. Mendel, *Kategoria miejsca w pedagogice i animacja na miejsce wrażliwa* [w:] *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 21–37.

⁶ M. Mendel, W. Theiss, *Pamięć, miejsce i kategoria pamięciomiejsc w perspektywie społeczno-edukacyjnej* [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. M. Mendel, W. Theiss, Gdańsk 2018, s. 9–29.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Kilka z publikacji w tym tomie nawiązuje do tego wydarzenia, np. tekst przemówienia, wygłoszonego podczas otwarcia tej wystawy przez reprezentantkę Arolsen Archives, Annę Osinski-Meier, oraz sprawozdanie z tej konferencji.

⁹ Z materiału dla mediów, udostępnionego organizatorom przez Arolsen Archives. Więcej informacji: www.stolenmemory.org/pl/; <https://arolsen-archives.org/en/about-us/> [dostęp: 12.12.2024].

Arolsen Archives przechowuje rzeczy, a wśród nich: obrączki ślubne, zegarki, długopisy czy portfele ze zdjęciami. *#StolenMemory* to nie tylko nazwa objazdowej wystawy, ale i – szerzej – kampanii społecznej, której celem jest zwrot zachowanych z czasu II wojny światowej depozytów. Wystawa, składająca się głównie ze zdjęć, nie jest tylko opowieścią o zachowanych w archiwum przedmiotach. Jak można dowiedzieć się ze strony internetowej kampanii, pamiątki te stają się punktem wyjścia do odtworzenia historii ofiar nazistowskich prześladowań i przywracania pamięci o ich tragicznych losach. Zdjęcia przedmiotów prezentowane na wystawie zostały oznaczone kategoriami „Poszukiwani” oraz „Odnalezieni”. W pierwszym przypadku – w kategorii „Poszukiwani” – chodzi o pamiątki, których jeszcze nie udało się zwrócić rodzinom (to jednocześnie apel o przyłączenie się do poszukiwań, ponieważ w Arolsen Archives wciąż znajduje się wiele rzeczy czekających na zwrot). Druga kategoria – „Odnalezieni” – odnosi się do przedmiotów osobistych, które już zostały zwrócone. Dzięki niej można poznać nie tylko historie osób prześladowanych, ale również to, w jaki sposób udało się po wielu latach od zakończenia II wojny światowej odnaleźć bliskich ofiar i zwrócić im zrabowane pamiątki. Wystawa wędruje w kontenerze ekspozycyjnym i odwiedza miasta w Polsce, Niemczech, we Francji i w Belgii. W Polsce kampania i objazd wystawy *#StolenMemory* jest wspierany przez ministerstwa spraw zagranicznych Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Obejrzenie zebranych na wystawie zegarków, obrączek ślubnych czy portfeli, szczególnie w powiązaniu z narracjami przedstawionymi w części „Odnalezieni”, stanowi silne przeżycie i niezapomniane doświadczenie. Organizując konferencję, której intencją było towarzyszenie tej właśnie wystawie i temu doświadczeniu osób, które zobaczą ją na wernisażu, nie mieliśmy wątpliwości, że trzeba jej problematykę ukierunkować właśnie na rzeczy; rzeczy, które pamiętają, jak te, z archiwum Arolsen.

Pamięć (w) rzeczy: semiofor i materialność pamiętania

Zwracając uwagę na rzecz, która pamięta, można – za Krzysztofem Pomianem, teoretykiem dziedzictwa kulturowego i historykiem sztuki – sięgnąć do koncepcji semioforu jako „rzeczy znaczącej”; obiektu, który jest jednocześnie „widzialny” i „niewidzialny”, postrzegany zmysłowo i obdarzony znaczeniem¹⁰. Semiofor jest przedmiotem materialnym, będącym nośnikiem znaczeń, od greckiego *sēma* ‘znak’ i *phoros* ‘noszący’. Dla autora, którego rzeczywistość stanowiły ekspozycje muzealne, punktem wyjścia stało się zjawisko semiotycznej dekontekstualizacji, towarzyszące przenoszeniu obiektów z kolekcji do galerii i z powrotem etc. Stąd za semiofor uznał każdy zdekontekstualizowany przedmiot materialny, czyli taki, który stracił stare i stał się nośnikiem nowego znaczenia.

¹⁰ K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, tłum. H. Abramowicz, Lublin 2006, s. 121.

Rekonstruując „semioforową” myśl Pomiana z perspektywy treści większej liczby jego publikacji, należy położyć nacisk na fakt, że semiofory pośredniczą pomiędzy tym, co dostępne, a tym, co niedostępne widzialnemu doświadczeniu człowieka; między tym, co minione, i tym, co trwające. Często zatem niosą nie tylko pamięć historyczną, ale też same są historyczne, podlegając np. działaniom konserwatorskim w muzeach¹¹.

Skoro semiofor przenosi w czasie znaczenie z przeszłości, można go rozumieć jako rzecz, która pamięta; rzecz niosącą pamięć – mnemofor, od greckiego *mneme* ‘pamięć’ i *phoros* ‘noszący’. Można to także interpretować tak, że semiofor „mówi” o tym znaczeniu w teraźniejszości, skoro w relacji z nami, dziś żyjącymi, przekazuje nam owo znaczenie; opowiada o nim, snuje narrację, z której ono wynika. Wydaje się, że interpretację tę rozwija – bliska mi w kontekście koncepcji pamięciorzeczy – ta część wywodu Krzysztofa Pomiana, w której akcentując stronę znakową semioforów, zauważa on, że są one „nierozzerwalnie związane z ciałami, rzeczami, mediami i odpadami”¹². Semiofor w tym kontekście rozumiem jako rzecz znaczącą, nierozzerwalną w odniesieniu do materii. Semiofor, wiążący konstytuujące go rzecz i pamięć – i w tym kontekście można go konsekwentnie nazwać mnemoforem – jest dla mnie, jak rzecz i pamięć, częścią świata materii.

Rozwijając tę myśl, przedstawię dalej zamysł koncepcyjny mnemoforu jako pamięciorzeczy, czyli nie tylko rzeczy niosącej pamięć, ale materii, którą stanowią pamięć i rzecz, powiązane we współtworzonej jedni. Mnemofor jest pamięciorzeczą, która wyraża jego szersze pole znaczeniowe; to kategoria w ujęciu zgeneralizowanym, uniwersalizującym zagadnienie materialności pamięci i rzeczy.

O pamięci można powiedzieć, że nie jest „nasza”, ponieważ operacjonalizujący ją proces – pamiętanie – nie istnieje „samoistnie”. Pamiętanie jest niezmiennie referencyjne, odnosząc się do materialnego świata miejsc, rzeczy, jak argumentowałam na podstawie tez Jerome’a Brunera i innych. Jako takie pamiętanie kształtuje i stale modyfikuje, nierzadko nasycone emocjonalnie, reprezentacje tych – materialnych – miejsc i tych rzeczy. Uzasadnienia tej tezy można znaleźć w antycznej filozofii materii, która współcześnie stanowi nośną platformę nowego materializmu i jest stale zapładniająca intelektualnie w nurcie refleksji nieantropocentrycznej¹³. Najbardziej inspirowanymi w tym nurcie filozofami stali się – odczytywani na nowo z perspektywy współczesnej wiedzy, np. fizyki kwantowej¹⁴ – greccy twórcy metafizyki materialistycznej, głównie stoicy, ale i oryginalny atomista, Epikur. Jak pisze znawca jego filozofii, Jerzy Kopania:

¹¹ Zob. P. Rodak, *Semiofor* [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca: J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 454–455, <https://cbh.pan.pl/pl/semiofor> [dostęp: 11.12.2024].

¹² K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci...*, s. 139.

¹³ Zob. m.in.: R. Dolphijn, I. van der Tuin, *Nowy materializm. Wywiady i kartografie*, tłum. J. Czajka, A. Handke, J. Maliński, A. Marcisz, C. Rudnicki i T. Wiśniewski, Gdańsk–Poznań–Warszawa 2018; J. Bednarek, *Zwrot posthumanistyczny a ontologia*, „Praktyka Teoretyczna” 2014, nr 14(4), s. 247–255.

¹⁴ Por. R. Dolphijn, I. van der Tuin, *Nowy materializm...*

Atomistyczna metafizyka Epikura (341–270 przed Chr.) dopuszcza istnienie tylko jednego świata, jednorodnie materialnego, w którym każdy byt jest określoną kombinacją atomów, a wszelka zmiana bytowa bierze się ze zmiany danej konfiguracji. Wynika z tego, że śmierć polega na rozpadzie tej konfiguracji atomów, która konstituowała człowieka, czyli jest kresem istnienia człowieka. Tę metafizykę przejął Epikur od Demokryta (ok. 460–ok. 370 przed Chr.), jednak musiał do niej wprowadzić pewne uzupełnienia. Chodziło o to, że atomistyczny świat Demokryta działa ściśle deterministycznie i nie może być w nim miejsca na jakąkolwiek spontaniczność. Demokrytejski determinizm dla człowieka jako podmiotu poznającego jest fatalizmem – wszelkie zdarzenia ludzkiego życia przesądzone są przyczynowo-skutkową kolejnością ruchów atomów w próżni. Z tym właśnie nie chciał pogodzić się Epikur, jako że jego odczucie ukazywało mu, że w deterministycznym porządku świata człowiek w jakiś sposób realizuje swoją wolność. Aby to wyjaśnić, Epikur uzupełnia charakterystykę atomu, dodając do przyjętych przez Demokryta cech atomu: wielkości, kształtu i położenia w próżni, nadto ciężar pojęty jako naturalna skłonność do ruchu w dół. Teraz należało jedynie wprowadzić możliwość zachodzenia przypadkowych zbieżności atomu z prostopadłego toru spadku, czyli ruch spontaniczny¹⁵.

Ten ruch spontaniczny w deszczu atomów równoległe spadających w próżnię, ruch nieznaczny, nie wiadomo, kiedy i jak następujący, to według Epikura *clinamen*, nieskończenie małe odchylenie od toru, prowadzące do przecięcia się obok siebie dotąd biegnących szlaków i spotkania atomu z atomem sąsiednim. Potem – od spotkania do spotkania – ten maleńki ruch „wywołuje masową kolizję, a z niej narodził się świat, czyli agregatu atomów, wywołanego łańcuchowo przez pierwsze odchylenie i pierwsze spotkanie”¹⁶. Dla Louisa Althussera, czytającego o tym w XX w., *clinamen*, stanowiący kluczowy element fascynującej go teorii niedeterministycznej, stał się punktem wyjścia jego znakomitej koncepcji „materializmu spotkania”. Koncepcję tę rozwinął w kontrze wobec marksowskiej wersji materializmu, która „jak cała tradycja racjonalistyczna, pozostaje materializmem konieczności i teleologii, to jest niczym innym, jak przekształconą i przebraną formą idealizmu”, czysto platońskiego idealizmu, czego marksiści raczej nie dostrzegają¹⁷. Althusser, akcentując niedeterministyczne myślenie Epikura, uważa go za myśliciela śmiałego, przeciwstawiającego się tezom Platona i Arystotelesa (a – jak wiadomo z przedstawionej argumentacji – także Demokryta i stoików); widzi w nim prekursora tezy o odchyleniu jako czymś źródłowym, a nie pochodnym, o „Nie-uprzedniości Sensu”¹⁸. Choć Epikur – jak stoicy – wpisywał się w metafizykę materialistyczną, ewidentnie pozostawał w opozycji do jej stoickiej wersji, która opierała się właśnie na „Uprzedniości Sensu”. Jak celnie wykazuje to Kopania:

¹⁵ J. Kopania, *Platońska i epikurejska filozofia śmierci*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2013, t. 41(4), s. 68.

¹⁶ L. Althusser, *Podziemny nurt materializmu spotkania*, „Praktyka Teoretyczna” 2016, nr 19(1), s. 38–39.

¹⁷ L. Althusser, *Podziemny nurt materializmu spotkania...*, s. 38.

¹⁸ *Ibidem*, s. 39.

kosmos stoicki jest ściśle zdeterminowany i poddany działaniu praw opatrnościowego Logosu, podczas gdy kosmos epikurejski to po prostu ruch atomów w próżni, który nie jest porządkowany przez żaden Rozum, lecz którego prawa biorą się z wzajemnych oddziaływań atomów. Epikur uznał jedynie możliwość odchylenia od prostoliniowego ruchu, co w przypadku człowieka skutkowało aktami wolnej woli. W rezultacie zarówno stoicy, jak i epikurejczycy zalecali postępowanie zgodne z naturą, jednak stoicy rozumieli to jako postulat uzgadniania działań ludzkich z prawami natury, podczas gdy epikurejczycy jako postulat ograniczania się w działaniach do ram wyznaczanych przez samą naturę. Różnica terminologii nie pozwalała na wzajemne zrozumienie¹⁹.

Epikur w tym odważnym promowaniu niedeterministycznej logiki materializmu, z perspektywy mojego celu, jakim jest szkicowa konceptualizacja pamięcioreczy i jej materialności, swoimi studiami nad ruchem atomów w obrazie zwraca uwagę na nieustanne jawne podobieństwo (upodabnianie się), którym obraz się odznacza²⁰. Lukrecjuszowi (ok. 99–ok. 55 r. p.n.e.), wybitnemu rzymskiemu myślicielowi i poecie, którego mistrzem był Epikur, zawdzięczamy dzieła parafrazujące epikurejskie koncepcje. Z poematu *De rerum natura* dowiadujemy się, że Epikur w myśli o obrazie posługiwał się pojęciem *eidolon*, które Lukrecjusz przejął, nadając mu łacińską nazwę *simulacrum* („podobieństwo, pozór”, l.mn. *simulacra*), z uwzględnieniem leksykalnej różnorodności greckiego znaczenia, które – jak w swoim erudycyjnym eseju interpretuje to Katarzyna Grabarczyk, młoda badaczka, wpisująca zagadnienie w studia nad metaforą pojęciową – „pokrywa się niejako z samą naturą «podobizn», ich ulotnością i zmienną formą” (najczęściej używał *simulacrum*, ale też: *imago*, *effugies*, *figura*)²¹. *Simulacra* czy symulakry to według Epikura:

odbitki przedmiotów (o takim samym kształcie i formie), obrazy o bardzo delikatnej budowie, które zajmują następnie przestrzeń i poruszają się w postaci odpowiadających sobie ciągów atomów. Ich ruch, szybki jak myśl, przenika nasze zmysły i umożliwia poznanie umysłowe²².

Zatem myślenie Epikur rozumie w bezpośrednim odwołaniu do oddziaływania „odbitki przedmiotów”. Myśl, stanowiąca taką odbitkę, jest więc dla niego referencyjna wobec formy materii, którą skopiowała, a materialny „konkret” – przedmiot/rzecz – jest oryginałem w myśleniu, które polega na kopiowaniu. Wydaje się, że podobnie jest z pamiętaniem, które pozostaje funkcjonalne wobec myślenia. Analogia jest oczywista, jeżeli przyjąć za podstawę doświadczaną indywidualnie, fenomenalną jednię myślenia i pamiętania – myślę, pamiętając, pamiętam, myśląc. Opierając się na Epikurze, można w ramach tej analogii stwierdzić, że zarówno na początku każdej myśli, jak i każdego

¹⁹ J. Kopania, *Platońska i epikurejska filozofia śmierci...*, s. 72–73.

²⁰ K.M. Grabarczyk, „*Simulacrum*” Lukrecjusza w świetle współczesnej teorii metafory pojęciowej, „*Juvenilia Philologorum Cracoviensium*” 2013, t. 6(6), s. 68.

²¹ *Ibidem*, s. 67.

²² *Ibidem*.

pamiętania jest konkret, forma materii, która została zobrazowana i – pozostając kopią swego konkretnego oryginału – stała się *eidolon/simulacrum*. Myślimy i pamiętamy w odniesieniu do materii. Robimy to w związku z rzeczami, które niosą: znaczenia, jak semiofory, oraz pamięć, jak mnemofory.

Simulacra są niebezpieczne. Jak celnie ujęła to Grabarczyk: „są władne”, dysponując władzą przedstawiania rzeczywistości „taką, jaką się staje, a nie jedynie jest”²³. Idąc tym tropem, można pogłębić wywód, przywołując tu znane podejście do symulaków autorstwa Jeana Baudrillarda, kojarzonego dziś z tym pojęciem, choć niekoniecznie z jego epikurejsko-lukrecjuszowskimi korzeniami²⁴.

Najpierw chciałabym dojść do puenty poprzedniej części mojej wypowiedzi, która mogłaby być wprowadzeniem do pedagogicznie rozwijanej myśli o pamięciorzeczy. Sednem tej puenty niech będzie najpierw powtórzenie, że pamięć, referencyjna wobec różnych, nieskończonych postaci materii (ludzi, miejsc, rzeczy itp.), tworzy ich odbitki, obrazy. Wspomnienia to symulakry, reprezentacje ich materialnych oryginałów; kopie, które z biegiem czasu „zapominają” oryginały. Niebezpieczeństwo, które widać dzięki epikurejskiemu, wielowymiarowemu rozpatrzeniu pojęcia *eidolon*, polega na – jak można by to nazwać – powrocie do źródeł. Nie chodzi o powrót do oryginałów, owych materialnych form stojących na początku postępującego kopiowania. Symulakry, podobnie jak wytwarzana wśród ludzi wiedza, nie są bierne w świecie, w którym powstały. Wprost przeciwnie, żywo i dynamicznie w nim uczestniczą, stając się aktantami w sieci relacji, jak powiedziałby Bruno Latour, autor teorii tego, co społeczne, a pozostające nieskończonym splataniem się działania nie tylko ludzkich graczy²⁵. *Simulacra* materializują się we władzy, jaka jest ich udziałem.

Dobrym przykładem jest popkulturowa interpretacja symulakrycznej władzy zawarta w kultowym dziś, mającym kontynuację i niezwykle inspirującym filmie z 1999 r. pod tytułem *Matrix*, wyreżyserowanym przez braci (ówcześnie) Wachowskich. Jego fabuła powstała w odniesieniu do symulaków jako systemu znaków zastępujących rzeczywistość. Kluczowe do tego odniesienie stanowi scena, w której główny bohater czyta *Precesję symulaków* Jeana Baudrillarda, dochodząc do rozumienia własnej strukturalnej fikcyjności, złudnie podmiotowej obecności w systemie znaków zamiast w realnym świecie.

Dla Baudrillarda, który problematyce symulaków poświęcił ten właśnie, dzisiaj jeden ze swoich najsłynniejszych esejów²⁶, symulakry nie tylko zastępują, ale i wypierają

²³ *Ibidem*, s. 68.

²⁴ Baudrillard w swoim eseju o symulakrach i symulacjach jedynie w treści motta wyraził referencję do myśli antycznej, konkretnie do starotestamentowej Księgi Koheleta/Eklezjasty (IV–III w. p.n.e.).

²⁵ Używam tu języka socjologa i teoretyka wiedzy Bruno Latoura, twórcy teorii aktora sieci i posthumanistycznej koncepcji „tego, co społeczne”, złożone z tego, co ludzkie oraz nie-ludzkie. Zob. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Warszawa 2010.

²⁶ J. Baudrillard, *The Precession of Simulacra*, transl. by S.F. Glaser [w:] *Cultural Theory and Popular Culture: A Reader*, ed. by J. Storey, 4th ed., Harlow 2009, s. 409–415 (oryginał w języku francuskim został opublikowany w 1981 r.).

rzeczywistość, w jej miejsce oferują fikcyjne wyobrażenia i ich systemy czy operacyjne sobowtóry realnych procesów. Jasno wyraża to motto tego eseju, w którym – posługując się ujęciem ze starotestamentowej Księgi Koheleta/Eklezjasty – Baudrillard zapowiada rozwinięcie w treści następującego rozumienia tego intrygującego pojęcia: „[s]imulacrum nigdy nie jest tym, co ukrywa prawdę – to prawda ukrywa fakt, że jej nie ma. *Simulacrum* jest prawdziwe”²⁷. Autor w odnoszącej się do symulaków precesji, czyli trzeciego – jak w odniesieniu do ruchów osi Ziemi – ruchu brzemiennego w konsekwencje, a dla ludzi prawie niezauważalnego, widzi zagrożenie²⁸. Zasłonięta rzeczywistość jest iluzją, w której myśląc, że się żyje, w istocie żyje się nieswoim życiem pozbawionym podmiotowego sprawstwa, stając się jednocześnie obiektem dyscyplinujących praktyk.

Pogrążenie w oderwanej od realnego życia fikcji wymaga więc pewnej mobilizacji i walki. Z jednej strony chodzi o walkę o powrót, o silniejszą więź z konkretem w miejsce abstraktu, który zastąpił zarówno ów konkret, jak i ową więź. Z drugiej zaś walka oznacza przerywanie sieci panowania i władzy, jaką dysponują symulakry w precesji. Może to stanowić siłę napędową dla pedagogicznie zorientowanej myśli o materialności pamięcioreczy, przenikniętej troską o to, co z tej materialności wynika.

Perspektywa pedagogiczna

Pedagogiczne kwestie mogą koncentrować się na tym, jak być i – szczególnie – jak być w sensie podmiotowym w relacji do rzeczywistości zbudowanej na fikcji oraz jak, z jakimi narzędziami podmiotowego sprawstwa stawać wobec władzy symulaków, zmaterializowanej np. w codziennym dzisiaj doświadczaniu populistycznie uprawianej polityki, czynienia kolejnych państw „znowu wielkimi” (*great again*) etc.

Można powiedzieć, że (p)odpowiedzi prawdziwie edukacyjnych i artykułowanych w ramie „nie-tylko-ludzkiej”²⁹ udziela tu Lukrecjusz. W wyjaśniającej i twórczo rozwijanej refleksji służy mu biologiczna analogia z tym, jaką funkcję przyjmuje w rzeczywistości *simulacrum*. Jak zauważa Grabarczyk, wnikliwie analizująca ów biologiczny aspekt, Lukrecjusz, używając w tej analogii „membrany” (*membranae*) i kory (*cortex*),

pozostał wierny epikurejskiemu prawu stałego porównywania treści dzieła z prowadzoną rzetelnie obserwacją prawdziwego świata. Nie wiadomo dokładnie, co skłoniło autora do zachowania tych dwóch terminów, które przywodzą na myśl raczej formalne (fizyczno-biologiczne) właściwości *simulacrum* niż artystyczny kunszt, z jakim można łączyć siłę obrazu [...]. Warto jednak zauważyć, że biologizm, jaki bije z nazw *membrana* oraz *cortex* pozwala Lukrecjuszowi uzasadnić zasadę *similes (speciem ac formam similem gerit*

²⁷ J. Baudrillard, *Precesja symulaków* [w:] *Postmodernizm: Antologia przekładów*, wybrał, opracował i przedmową opatrzył R. Nycz, Kraków 1996, s. 177.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Jak można takie edukacyjne podejście, wykraczające poza antropocentryzm, nazwać za Maksymilianem Chutorzańskim. Zob. M. Chutorzański, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*, Szczecin 2020.

imago; '[wizerunki] rzeczy wysyłają [z powierzchni swego ciała] podobizny i cieniuchne kształty')³⁰.

Z treści ostatniego zdania można uzyskać mnóstwo pomysłów jego rozwinięć do mojego argumentowania sensu oraz teoretycznego opisu kategorii pamięcio-rzeczy w perspektywie nieantropocentrycznej. Po pierwsze z tej lekcji od Lukrecjusza dowiadujemy się, że rzeczy niejako projektują własne odbitki, jak kruche klisze ze swoimi obrazami. Po drugie wydaje się, że poeta ugruntowuje zasadę *similes* w tezie o – bliskiej nieantropocentrycznym koncepcjom ontologicznym Timothy'ego Mortona³¹ – symbiotycznej wspólnocie ludzi i nie-ludzi i uczy o relacyjności świata, który – my, wszystkie formy materii – współtworzymy. Formy te: rzeczy, ludzie, rośliny, zwierzęta czy kamienie „wysyłają” swoje kształty, poruszając się po swoich powierzchniach, jakby umożliwiając oparte na zmysłowym czuciu rozpoznawanie się w nieznacznych zetknięciach, na stykach. Plastycznie i żywo zdaje się o tym opowiadać ów metodyczny „biologizm” Lukrecjusza. Membraniczna wrażliwość może stanowić tu warunek wyczuwalności kory – podmiotowej, jeżeli odebranej w swoim kształcie (bo ta recepcja potwierdza to właśnie takie, a nie inne istnienie).

Twórczą kontynuację tego wątku znajduję w – odczytanych pedagogicznie – tezach Tima Ingolda, angielskiego antropologa, który od lat prowadzi studia w ramach swojego szczególnego zainteresowania powierzchniami, jak można by powiedzieć: Lukrecjuszowskimi „membranami” czy „korą”. Jako antropolog generalnie jest zainteresowany człowiekiem, ale rozumianym jako część nieustannie stającej się, autopoetycznej, będącej w stałym ruchu materii (można by powiedzieć: materii *in actu*). Ingold np. uważa, że:

mieszkańcy Ziemi raczej przechodzą przez świat-w-trakcie-tworzenia, aniżeli chodzą po jego wcześniej uformowanej powierzchni. Przechodząc przez świat, zależnie od okoliczności, doświadczają wiatru i deszczu, słońca i mgły, mrozu i śniegu oraz wielu innych sytuacji, które zasadniczo wpływają na ich nastroje i motywacje, na ich przemieszczanie się i na ich przetrwanie – i które jednocześnie rzeźbią i erodują liczne powierzchnie, po których stają mieszkańcy świata³².

Tego typu tezami, a zwłaszcza ich celną argumentacją Ingold rozwija nie tylko wiedzę o relacjach człowieka ze światem, ale – niejako przede wszystkim – wrażliwość

³⁰ K.M. Grabarczyk, „*Simulacrum*” Lukrecjusza..., s. 69.

³¹ T. Morton, *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia*, wstęp A. Marzec, tłum. A. Barcz, Warszawa 2023, s. 5–62.

³² T. Ingold, *Więzy i granice. Splątanie życia w otwartej przestrzeni*, tłum. D. Wąsik [w:] *idem, Splatać otwarty świat: architektura, antropologia, design*, wybór i oprac. E. Klekot, tłum. E. Klekot, D. Wąsik, Kraków 2018, s. 82–83, cyt. za: M. Chutorąński, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji...*, s. 116.

na styki człowiek-świat w przestrzeni zamieszkiwanej³³. Zainspirowany tym Maksymilian Chutorzański, w książce o „nie (tylko) ludzkich wymiarach edukacji” rysujący ontologię uczenia się w ramach pedagogii-więcej-niż-ludzkich, uważa, że uczenie się jest usytuowane i ucieleśnione. Trafnie powołuje się na zdanie Ingolda, akcentując przy tym, że ludzie poznają świat bezpośrednio przez „poruszanie się w środowisku i odkrywanie tego, co ono oferuje, nie zaś przez reprezentowanie tego w umyśle”³⁴. To zdanie jest jak przysłowiowa woda na młyn dla argumentacji rozwijanej w tym tekście. Wnikając głębiej w wywód Chutorzańskiego z Ingoldem w tle, widać, że autor nie tylko nawiązuje, ale wprost jakby kontynuuje myśl Lukrecjusza. Na przykład, wykładając wzajemną responsywność różnych bytów, za Latourem nazwanych hybrydami, przywołuje mistrzowski opis, w którym Ingold, przybliżając czynności składające się na uczenie się chodzenia, przedstawia „podłoże” jako „konkretny warunek rozwoju, nie tylko jako odrębny od, lecz także jako wcześniejszy wobec takich różnorodnych powierzchni, jak piasek, asfalt, łąka czy wrzosowisko, z których każde domaga się odmiennych modalności chodu, utrzymywania równowagi i stąpania”³⁵. Z tej perspektywy przedstawiana ontologia w „więcej-niż-ludzkiej” pedagogii Chutorzańskiego podstawę znajduje w „hybrydyczności naturo-kultur” i oczywistości prawdy, że „robiąc coś lokalnie (w ramach mojego świata wokół), poruszam sieci złożone z materiałów, rzeczy, znaczeń, oddziałując na znajdujące się poza moim *Umwelt* rzeczy, a z drugiej strony, mój świat wokół jest możliwy dzięki relacjom i oddziaływaniom, których on sam nie jest w stanie rozpoznać”³⁶. Dopowiem: rozpoznać „po ludzku”. Zatem Chutorzański, rozpoznawalny w środowisku pedagogicznym jako „pedagog rzeczy”, widzi zarówno człowieka, jak rzeczy nie jako byty samoistne, lecz współistniejące w powiązaniach, ontologicznie bytujące jako hybrydy w rozmaitych odmianach i środowiskach, naturo-kulturach.

Wracając do Lukrecjusza, można w tej pedagogice rzeczy nieco silniej wyeksponować „czucie” jako warunek wspomnianej hybrydyczności. Otwiera się wówczas krajobraz nieograniczonych gry skojarzeń i możliwości szerokiej argumentacji oraz egzemplifikacji tej warunkowości. Dla Lukrecjusza, poety zafascynowanego powierzchniami i stykami, czucie to zmysł, ale także afekt. Jeżeli czucie, co widać w języku, jest sensualno-afektywnym rdzeniem poczucia, poczuwania, odczuwania, przeżywania, a także robienia tego w sposób czuły, to nasze bytowanie w hybrydycznych naturo-kulturach, opierające się na penetracjach powierzchni i spotkaniach na stykach, jest wyrazem czułości.

Czułość, wszystkie te od-czuwania, prze-czuwania przenoszą w rejestry, których ezoteryczność nie jest wadą, lecz zaletą. Świat wspólny nie jest jedynie racjonalny,

³³ Zob. np. T. Ingold, *Splatać otwarty świat...*

³⁴ M. Chutorzański, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji...*, s. 164.

³⁵ T. Ingold, *Ewoluuujące umiejętności*, tłum. M. Polaszewska-Nicke [w:] *Formy aktywności umysłu. Ujęcie kognitywistyczne. Ewolucja i złożone struktury poznawcze*, t. 2, red. A. Klawiter, Warszawa 2009, s. 121, cyt. za: M. Chutorzański, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji...*, s. 168.

³⁶ M. Chutorzański, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji...*, s. 168–169.

jak można by twierdzić, mając na uwadze setki lat treningu kulturowego, wdrukowanego nam oświeceniowy podział na to, co rozumne i ma sens, oraz to, co poza sferą *ratio*, czyli bezsensowne. W tej perspektywie pracuje też dychotomia Natura vs. Kultura. Czułość przełamuje tę dychotomię, wyrażając jednię, jaką tworzy człowiek-w-świecie, oraz sposób budowania i rozwijania relacji ludzi i nie-ludzi oparty na wzajemnym czuciu siebie zetkniętych i stale na nowo, w różnych konfiguracjach stykających się swoimi powierzchniami.

Od lat czerpiąc z teorii literatury, szczególnie z psychologii czwartoosobowego narratora z flagowym pojęciem „czułego narratora” Olgi Tokarczuk, rozwijam koncepcję „czulej pedagogiki”³⁷. Jednak w tej wypowiedzi poświęconej pamięcioreczy, zamiast przywoływać tu założenia i cele tej koncepcji (co kuszące, bo zagadnienia zasadniczo się wiążą ze sobą), zacytuję tylko następujące, niezwykle nośne tu zdanie pisarki: „(t)o czułość sprawia, że imbryk zaczyna mówić”³⁸. W tych s(po)tykających wędrówkach, kiedy czule wiemy dłońmi czy spojrzeniem albo wciągamy w nozdrza zapachy, jesteśmy, istniejemy nie w pojedynkę, ale razem z tymi zapachami i z tym, co widzimy i co jest powierzchnią pod palcami. Jesteśmy z tym wszystkim razem, bo owo „wszystko” odpowiada; jest responsywne w tej głęboko empatycznej, ugruntowanej w czułości relacji, która jest współ-czuciem. Podtrzymuje to tezy o niesingularnej strukturze bycia, formułowane z antropologicznej perspektywy np. przez Ingolda, z pedagogicznej – Chutorańskiego czy filozoficznej, m.in. przez – ostatnio obecnego w Polsce szerzej dzięki przetłumaczonej w 2024 r. książce – francuskiego filozofa, sinologa i hellenisty, François Julliena, postulującego „filozofię życia” w miejsce tradycyjnej w myśli Zachodu ontologii, która wyodrębniła jednostkowy byt³⁹. Jesteśmy, kiedy jesteśmy w czymś, z czymś, ontologicznie nie „jedni”, ale „w-jedni”, którą – żyjąc – współtworzymy z innymi bytami.

W tej fazie wywodu zrobię miejsce na kilka obrazowych przedstawień, które występują w moim osobistym doświadczeniu i składają się tu na rodzaj prywatnej argumentacji, uzasadnionej tu, bo ufundowanej na czułości.

Jako dziecko spędzałam długie godziny, wpatrując się, jak mój ukochany Dziadzia, który był stolarzem, powoli sunie dłonią po surowym kawałku drewna albo po ledwo wyszlifowanej czy lśniącej już desce. Niedawno odnalazłam coś podobnego w gestach Cezarego Kamińskiego, motorniczego z Gdańskich Autobusów i Tramwajów i prezesa Stowarzyszenia „Grupa Tramwajowo-Autobusowa WPK GG”,

³⁷ M. Mendel, *Sztuka jako czuła pedagogika publiczna* [w:] *Metafiguracje. Omdlenie / Metafigurations. Fainting*, red. S. Lipnicki, Gdańsk 2021, s. 8–19; *eadem*, *Poza humanizm: Transformatywna i regeneratywna praca socjalna jako czuła pedagogika publiczna*, „Praca Socjalna” 2022, nr 37(3), s. 59–72.

³⁸ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 288 (to samo – por. *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, Svenska Akademien, 2019, s. 24, <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/2018/tokarczuk/104870-lecture-polish/> [dostęp: 12.12.2024]).

³⁹ F. Jullien, *Ponownie otworzyć możliwości: de-koïncydencja, kolejne życie*. Wybór tekstów, tłum. i oprac. E. Marynowicz-Hetka, Łódź 2024.

zaangażowanego w projekt wyremontowania tramwaju z 1927 r. o imieniu (może nazwisku) Bergmann. Motorniczy subtelnie operował dźwiękami, przesuwając po nich dłońmi z takiego rodzaju czuciem, że patrząc na przedstawiający to krótki filmik, wiedziałam, że człowiek ten czuje pod palcami nie tylko dziesiątki lat życia tego tramwaju, ale i s(po)tyka się z nim, rozumiejąc, jak to życie przeniosło go ponad czasem, łącząc dawny Danzig z dzisiejszym Gdańskiem, pozwalając silnie poczuć (po-czuć), że wszyscyśmy-tu-jego-częścią, fragmentem wspólnego świata⁴⁰. To czułość sprawiła, że ten tramwaj zaczął mówić, pokonując przy tym granice czasu i przestrzeni i żyjąc życiem pamięciorzeczy.

Jacek Dominiczak, profesor architektury z gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, od kilku lat w przestrzeni publicznej prowadzi performatywne wykłady o architekturze i urbanizmie. Kiedy piszę te słowa, jestem pod wrażeniem jednego z nich, który odbył się w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim 29 stycznia 2025 r. i inicjował cykl „Spragnieni miasta”⁴¹. Jacek Dominiczak kilkakrotnie użył słowa „czułość”. Mówił na przykład o czułym odnajdywaniu się w przestrzeni, wspominał, jak zaproszeni przez niego na zajęcia tancerze uczyli studentów świadomego bycia częścią miejsc, których ma dotyczyć projekt. Jedną z tancerek, bohaterka cyklu fotografii Dominiczaka, wprost ucieleśniała tę świadomość, sunąc całą sobą, ślizgając się po powierzchniach i w tańcu niemal sklejaąc się z elementami wnętrza starej wodnej elektrowni. Akompaniowała jej woda, buzująca za oknami i – jakby też czule – niosąca pamięć o dawnej funkcji miejsca. Profesor uczył, że miejska architektura to architektura wewnątrz, które dialogują w spotkaniu, rozpięte pod nieboskłonem. Ten „nieba skłon” współpracuje, ale tylko wtedy, gdy architektura jest czuła.

Czułość podkreca i dostraja wspólny świat. Kiedy z nią wchodzi się w relacje z rzeczami, sprawia, że „zaczynają mówić”, jak imbryk Tokarczuk, jak architektura z współpracującym w niej nieba skłonem.

Zakończenie

Jesteśmy wspólnym światem. Pamięciorzecz, która – jak argumentowałam w tym tekście – jest materialna, zdaje się to z mocą potwierdzać. Pisałam na początku, że pamięć warunkuje podmiotową autokreację. W konkluzjach powtarzam to w poszerzającej znaczenie parafrazie: pamięciorzeczy są materialnymi opokami ludzkiej, podmiotowej autokreacji. Przy czym jesteśmy aktywnymi hybrydami naturo-kultury, jak uważa Maksymilian Chutorañski, a jak ujęła to Rosi Braidotti: nasza ludzka podmiotowość (szczególnie w wymiarze, jaki stanowi sprawczość) jest strukturą wieloelementową,

⁴⁰ A. Dobrowolska, *Bergmann z 1927 roku rusza w trasę*, <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Histeryczne-piekno-na-torach-Tramwaj-Bergmann-po-remontcie,a,279205> [dostęp: 24.01.2025].

⁴¹ *Spragnieni miasta. Wykłady performatywne profesora Jacka Dominiczaka*, Gdański Teatr Szekspirowski, <https://teatrszekspirowski.pl/event/spragnieni-miasta/> [dostęp: 29.01.2025].

podzielaną z formami materii innymi niż ludzkie, np. z rzeczami⁴². Z nimi i przez nie pamiętamy; przez nie i z nimi nie tyle jesteśmy, ile ciągle stajemy się sobą.

W tym kontekście, po nowemu odczytując „pedagogikę pamięci” Duccio Demetrio, można ją następująco sparafrazować: stawanie się sobą polega na – edukacyjnie znaczącym, pozostawiającym formacyjny ślad – przywoływaniu obrazów, wspomnianiu, będącym przychodzeniem wspomnień (nie zawsze chcianych), oraz scalaniu, dzięki któremu możemy odpowiedzieć na pytanie: „Ja, to znaczy kto?”⁴³. Żaden z tych procesów, toczący się w formie pracy umysłowej, nie przedstawia świata takim, jakim jest, lecz takim, jakim go uczyniły poszczególne etapy produkowania jego symulakrycznych odbitek. Jednak pamięcioreczy, jak te, stanowiące treść wystawy *#StolenMemory*, przez sam jej zamysł prowokujące czuły kontakt, wychodzą ku widzom i pobudzają badawczy ogląd. Ich spojrzenia przeslizgują się po lśniących powierzchniach fotografii i stale zmysłowo, a jednocześnie afektywnie idą daleko w głąb pamięci oraz w stronę materii jednocześnie. Czują, że zegarki, kolczyki, mankietowe spinki z fotograficznych klisz zaczynają mówić. Odzywają się oryginały i oto zegarki, kolczyki i mankietowe spinki stają wobec materialnego, ucieleśnionego okrucieństwa panowania.

W tym kontekście i ostatnim zdaniu tego tekstu zasygnalizuję perspektywne rozwinięcia czulej pedagogii pamięcioreczy. Wydaje się, że można w niej widzieć praktykę edukacyjną, podążającą śladem Lukrecjusza. To praktyka opierająca się na wierności epikurejskiemu prawu stałego porównywania treści każdej reprezentacji świata z prowadzoną czule obserwacją świata prawdziwego. Czułość w tym kształtującym porównywaniu, stanowiąc afektywną zdolność do wywierania oraz przyjmowania wpływów, może prowadzić do zmian tam, gdzie wydają się one niemożliwe, np. do demontażu opresyjnych struktur panowania, jawiących się zwykle jako niezmiennie. Formacyjne, istotne dla podmiotowej tożsamości uczenie się z takich afektywnych porównań polega bowiem na odkrywaniu, jak dalece iluzoryczna jest stabilność ufundowana na fikcji.

Bibliografia

- Althusser L., *Podziemny nurt materializmu spotkania*, „Praktyka Teoretyczna” 2016, nr 19(1), s. 37–62.
- Baudrillard J., *Precesja symulaków* [w:] *Postmodernizm: Antologia przekładów*, wybrał, oprac. i przedmową opatrzył R. Nycz, Kraków 1996, s. 175–189.
- Baudrillard J., *The Precession of Simulacra*, transl. by S.F. Glaser [w:] *Cultural Theory and Popular Culture: A Reader*, ed. J. Storey, 4th ed., Harlow 2009, s. 409–415.

⁴² R. Braidotti, *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014.

⁴³ D. Demetrio, *Pedagogika pamięci...*

- Bednarek J., *Zwrot posthumanistyczny a ontologia*, „Praktyka Teoretyczna” 2014, nr 14(4), s. 247–255.
- Braidotti R., *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Bruner J., *Życie jako narracja*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1990, nr 4, s. 3–17.
- Chutorński M., *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*, Szczecin 2020.
- Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.
- Demetrio D., *Pedagogika pamięci. W trosce o nas samych, z myślą o innych*, tłum. A. Skolimowska, Łódź 2009.
- Dobrowolska A., *Bergmann z 1927 roku rusza w trasę*, <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Histeryczne-piekno-na-torach-Tramwaj-Bergmann-po-remoncie,a,279205> [dostęp: 24.01.2025].
- Dolphijn R., van der Tuin I., *Nowy materializm. Wywiady i kartografie*, tłum. J. Czajka, A. Handke, J. Maliński, A. Marcisz, C. Rudnicki, T. Wiśniewski, Gdańsk–Poznań–Warszawa 2018.
- Dominicé P., *Uczyć się z życia. Biografia edukacyjna w edukacji dorosłych, ze słowem wstępnym* do wyd. pol. O. Czerniawskiej, tłum. M. Kopytowska, Łódź 2006.
- Grabarczyk K.M., „*Simulacrum*” Lukrecjusza w świetle współczesnej teorii metafory pojęciowej, „*Iuvenilia Philologorum Cracoviensium*” 2013, t. 6(6), s. 67–93.
- Ingold T., *Ewoluuujące umiejętności*, tłum. M. Polaszewska-Nicke [w:] *Formy aktywności umysłu. Ujęcie kognitywistyczne. Ewolucja i złożone struktury poznawcze*, t. 2, red. A. Klawiter, Warszawa 2009, s. 110–131.
- Ingold T., *Splatać otwarty świat: architektura, antropologia, design*, wybór i oprac. E. Klekot, tłum. E. Klekot, D. Wąsik, Kraków 2018.
- Jullien F., *Ponownie otworzyć możliwości: de-koincydencja, kolejne życie. Wybór tekstów*, tłum. i oprac. E. Marynowicz-Hetka, Łódź 2024.
- Kopania J., *Platońska i epikurejska filozofia śmierci*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2013, t. 41(4), s. 60–84.
- Krawczyk-Bocian A., *Biograficzne istnienie w opowieści*, Warszawa 2023.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Warszawa 2010.
- Malicka M., *Ja to znaczy kto? Rzecz o osobowej tożsamości i wychowaniu*, Warszawa 1996.
- Mendel M., *Kategoria miejsca w pedagogice i animacja na miejsce wrażliwa* [w:] *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 21–37.
- Mendel M., *Poza humanizm: Transformatywna i regeneratywna praca socjalna jako czuła pedagogika publiczna*, „Praca Socjalna” 2022, nr 37(3), s. 59–72.
- Mendel M., *Sztuka jako czuła pedagogika publiczna* [w:] *Metafiguracje. Omdlenie / Metafigurations. Fainting*, red. S. Lipnicki, Gdańsk 2021, s. 8–19.
- Mendel M., Theiss W., *Pamięć, miejsce i kategoria pamięciomiejsca w perspektywie społeczno-edukacyjnej* [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. M. Mendel, W. Theiss, Gdańsk 2018, s. 9–29.

- Morton T., *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia*, wstęp A. Marzec, tłum. A. Barcz, Warszawa 2023.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, tłum. H. Abramowicz, Lublin 2006.
- Rodak P., *Semiofor [w:] Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca: J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 454–455, <https://cbh.pan.pl/pl/semiofor> [dostęp: 11.12.2024].
- Spragnieni miasta. Wykłady performatywne profesora Jacka Dominiczaka*, Gdański Teatr Szekspirowski, <https://teatrszekspirowski.pl/event/spragnieni-miasta/> [dostęp: 29.01.2025].
- Tokarczuk O., *Czuły narrator*, Kraków 2020.

Streszczenie

Inspiracją do powstania artykułu była objazdowa wystawa *#StolenMemory*, prezentująca fotografie rzeczy odebranych więźniom obozów koncentracyjnych w czasie II wojny światowej. W treści tekstu autorka przechodzi od argumentacji materialnego charakteru pamiętania i tez relacyjnej ontologii formułowanych na gruncie nowego materializmu, następnie konceptualizuje kategorię „pamięciorzecz”. Opierając się na „semioforze” Krzysztofa Pomiana, buduje rozumienie „mnemoforu”, rzeczy, która przenosi pamięć. Wywód ugruntowuje w epikurejskiej, atomistycznej metafizyce materialistycznej i rozwija go w kontekście współczesnej, nieantropocentrycznej myśli społeczno-humanistycznej. Dodatkowo pokazuje, że zarówno rzecz, jak i pamięć są materialne, a mnemofor w pamięciorzeczy zyskuje zgeneralizowane i bardziej uniwersalne znaczenie. Artykuł kończy refleksja o czułości jako afekcie operacjonalizującym relacje ludzi i nie-ludzi, prowadzącej do pedagogicznie zorientowanej myśli o uwarunkowaniach współ-czucia, empatycznego współżycia we wspólnym, nie(tylko)ludzkim świecie. Pamięciorzecz, jako kategoria pedagogiczna, otwiera przy tym możliwość produktywnego stosowania strategii odsłaniających symulakryczne struktury panowania i władzy i jako taka znajduje praktykowany wyraz w wystawie *#StolenMemory*.

Słowa kluczowe: pamięciorzecz, materia, relacyjna ontologia, nieantropocentryczna pedagogika, czułość

Abstract

Memory-Thing: Perspective of Thought on Matter and the Not-Only-Human World

The article was inspired by the traveling *#StolenMemory* exhibition, presenting photographs of things taken from prisoners of concentration camps during World War II. Drawing on the material nature of memory and on relational ontology as formulated within New Materialism, the author conceptualizes the category of “Memory-Thing” (“*pamięciorzecz*”). Taking into account Krzysztof Pomian’s concept of semiophore, she builds an understanding of “mnemophore”, a thing that carries memory. Grounding the argument in Epicurean, atomistic materialist metaphysics and developing it in the context of contemporary, non-anthropocentric social-humanist thought, she shows that both things and memory are material, and the mnemophore, in the Memory-Thing, gains a generalized and more universal

meaning. The article ends with a reflection on tenderness as an affect that operationalizes the relations between humans and non-humans, leading to a pedagogically oriented reflection on the conditions of compassion, and empathetic coexistence in a common, not exclusively human world. The term “Memory-Thing”, as a pedagogical category, opens up the possibility of productively using strategies that reveal simulacric structures of domination and power, and as such finds practical expression in the *#StolenMemory* exhibition.

Keywords: memory, matter, relational ontology, non-anthropocentric pedagogy, tenderness

REFLEKSJE, WSPOMNIENIA, ROZMOWY

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.10>

WIESŁAW THEISS
Uniwersytet Warszawski

CEBULA I CHLEB. LISTY Z KL STUTTHOF

1.

Dwa listy lub dwie kartki pocztowe miesięcznie mogli oficjalnie wysyłać – i tyleż otrzymywać – więźniowie KL Stutthof od stycznia 1943 r. Listy musiały być pisane po niemiecku, czytelnie, na znormalizowanym druku. Treść korespondencji była poddana kontroli obozowej cenzury. Listy po przeczytaniu musiały być zniszczone, za ich przechowywanie groziła surowa kara.

Obecnie zachowana korespondencja obozowa jest zapisem zarówno ogólnego funkcjonowania obozu, jak i świadectwem indywidualnych losów więźniów, pośrednio odśladania także wysiłki, jakie ponosili ci, którzy pomagali uwięzionym w przetrwaniu zagrożenia.

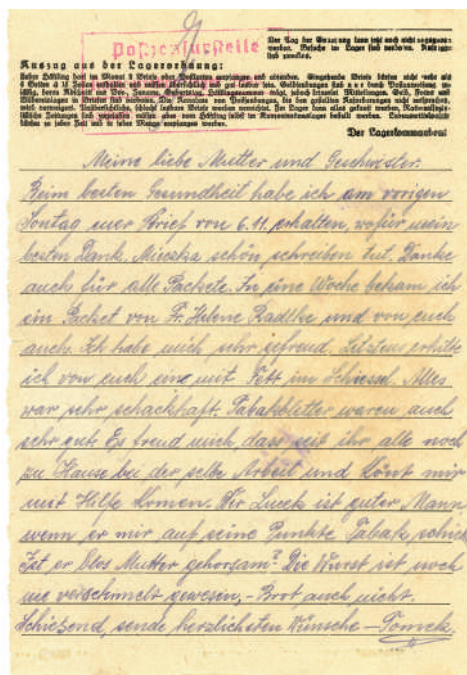
2.

Ogółem zachowało się 10 listów wysłanych przez mojego ojca Tomasza Theissa z KL Stutthof¹ (il. 1, 2). Był on więźniem politycznym nr 33090, skazanym za udział w organizacji konspiracyjnej „Miecz i Pług”². Poza jednym wszystkie listy były adresowane do matki – Moniki Theiss, mieszkającej w Bładowie pod Tucholą³. Każdy zaczynał się od słów kierowanych do matki i siostr, wszystkie były podpisane po polsku: Tomasz lub Tomek.

¹ W. Theiss, W. Kozłowski, *Biogram: Tomasz Theiss* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 3, red. A. Zakrzewska, E. Zawacka, Toruń 1997, s. 167–168.

² Zob.: J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, wyd. 2 rozsz. i zm. przez A. Kłys i M. Owsieńskiego, Sztutowo 2023; B. Chrzanowski, *Miecz i Pług (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997; M. Owsieński, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.

³ Oryginały wszystkich zachowanych listów obozowych T. Theissa znajdują się w zbiorach autora.



Il. 1, 2. Awers i rewers listu Tomasza Theissa z KL Stutthof do matki, 27 listopada 1944 r.

Źródło: zbiory Autora.

Pierwszy list nosił datę 23 kwietnia 1944 r.; trzy dni wcześniej ojciec obchodził 30 urodziny, a w obozie był już od miesiąca. Następne listy wychodziły ze Stutthofu w czasie ustalonym przez obowiązujący regulamin. Ostatni został nadany na początku stycznia 1945 r.

Próba dzisiejszego odczytania i zrozumienia sensu obozowych listów ojca nie jest łatwa. O ile ich treść, rozumiana bezpośrednio i dosłownie jako zbiór określonych informacji, jest czytelna, to już znaczenie tych listów daleko wykracza poza wymiar tego, co jest napisane. Inną funkcję pełniły one „wtedy i tam”, inną pełnią „tu i teraz”. Wtedy były znakiem życia i nadziei, dzisiaj są dokumentem czasu wojny i reprezentacją „świata terroru”⁴. Są świadectwem miejsca – przybliżają, chociaż tylko w pewnym wymiarze, organizację, mechanizmy i istotę życia w obozie koncentracyjnym. Są świadectwem czasu – chociaż były pisane jakby poza wymiarami czasu, poza „wczoraj”, „dzisiaj” i „jutro”. Są świadectwem nadawcy – mówią o tym, kto pisał, do kogo pisał, po co pisał i jak pisał, ale nie mówią już o tym, kim był autor listu. O sobie mógł on napisać tylko tyle, na co pozwalały regulamin i obozowa cenzura, toteż fałszywie i kłamliwie pisał, że jest zdrowy i czuje się dobrze. Obozowy list był kamuflażem

⁴ Zob. M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7–31.

ukrywającym prawdę. Tak rozumiane listy-świadcstwa przeszłości są – wreszcie – przedmiotem mojej refleksji, poszukiwań i analiz; od dawna motywowały mnie do prac nad obozowymi losami ojca.

Przedstawiane listy, niczym pomost, realnie i symbolicznie łączyły dwa oddzielne i odległe od siebie światy: „świat śmierci” oraz „świat życia”. To jest ich najogólniejsze, a zarazem szczególnie ważne znaczenie. Łącząc obydwa światy, tworzyły swego rodzaju „linię życia”: przekraczały – i to dosłownie – horyzont obozowych drutów, przynosiły psychiczne wsparcie, choćby na chwilę oddzielały od świata terroru. I dla nadawcy, i dla odbiorcy były źródłem radości i nadziei na lepszy czas, na doczekanie wolności. Taki sens mają zarówno ich bezpośrednia treść, jak i przekaz pośredni, ukryty w tym, co można wyczytać pomiędzy wierszami.

3.

Najprawdopodobniej pierwszy list z KL Stutthof ojciec napisał do ciotki Marianny. Dlaczego właśnie do niej, nie wiadomo. W odpowiedzi na ten list mógł otrzymać paczkę żywnościową, za którą dziękuje w liście do matki, wysłanym 23 kwietnia 1944 r. Co najważniejsze, obydwa listy sygnalizowały, że więzień „oswoił” obozową sytuację, uzyskał określoną stabilizację w tamtejszych realiach, odsunął bezpośrednie zagrożenie utraty życia. Szansę taką dawały właśnie paczki żywnościowe, które od tej chwili mógł regularnie otrzymywać. Pisał: „Jetzt bitte mir regelmäßig einmal in die Woche Pakete schicken zu wollen” (Teraz, jeśli można, proszę mi regularnie raz w tygodniu przysłać paczkę). Prosił przede wszystkim o chleb, ale dodawał, że można przysłać także ciasto, cukier i inne „różności”. Wszelako chciał, żeby w następnej paczce znalazły się szczoteczka i pasta do zębów oraz cebula lub czosnek. Na koniec prosił także o spakowanie obydwu fajek. Zaznaczał, że listy muszą być pisane w języku niemieckim oraz że nie można przysyłać pieniędzy.

W tych listach, jak i w następnych niczym w soczewce skupiało się wszystko lub prawie wszystko, co można było napisać z tamtego miejsca i co ojciec chciał przekazać. Pomimo ograniczeń wykaz tych rzeczy i spraw jest dosyć długi: ludzie, emocje, paczki z jedzeniem, wzmianki o sprawach życia codziennego, a także pozdrowienia i życzenia dla rodziny.

O sobie pisał zwięźle, jasno i zgodnie z obowiązującymi przepisami. Każdy list otwierało zdanie, używane w kilku różnych, ale bardzo podobnych wariantach m.in.: „Ich bin immer gesund und fühle mich sehr wohl” (Jestem niezmiennie zdrowy i czuję się bardzo dobrze), „Ich teile Euch mit, dass ich beim guten Gesundheit bin und befinde mich sehr wohl” (Donoszę Wam niniejszym, że pozostaję przy dobrym zdrowiu i czuję się bardzo dobrze), „Heute habe ich beim besten Gesundheit Euren Brief von 1.12. erhalten wofür mein besten Dank” (Dzisiaj, będąc przy najlepszym zdrowiu, otrzymałem Wasz list z 1.12, za który składam najlepsze podziękowanie). Wszystkie tego typu zwroty, wymuszone przez obozową cenzurę, były oczywistym serwitutem, jaki więzień musiał płacić za możliwość prowadzenia korespondencji.

Jakakolwiek skarga na swój los nie wchodziła w grę. Stąd też na ogół tego typu zdania mają formę wyłącznie konwencjonalną, maskującą, ale paradoksalnie w jakimś stopniu oczekiwaną przez odbiorcę, bo przecież bliska osoba właśnie to chciała przeczytać, że uwięziony „jest zdrowy i czuje się dobrze”.

Po drugiej stronie listowej komunikacji na pierwszym planie występowały matka i siostry. Do matki kierował słowa: „kochana”, z troską pytał o jej zdrowie, prosił, by była „przy najlepszej nadziei” – to w kontekście widoków na przetrwanie obozu. W pierwszym z listów, skierowanych do ciotki, z niepokojem pytał: „Czy mama jest na swoim miejscu?”. Było to miesiąc po tym, jak został aresztowany. Mógł się wtedy obawiać, że i na matkę spadną jakieś sankcje za działalność syna, tym bardziej że nie podpisała ona Volkslisty (niemieckiej listy narodowościowej). Jeden z listów zakończył słowami: „[...] und küsse seher herzlich liebe Hände meiner Mutter” ([...] i całuję serdecznie kochane ręce mojej Matki).

Nadawca listów nie zapominał przy tym o innych członkach rodziny – braciach, którzy przebywali na przymusowych robotach, jak również o bliskich ciotkach i wujkach, do których zawsze kierował serdeczne pozdrowienia. Pozdrowienia, serdeczności i wyrazy miłości przysyłał także do swojej narzeczonej Stefanii. Wspominał o otrzymywanych od niej listach i paczkach, kiedy indziej martwił się, że dawno już nie pisała, pamiętał o jej urodzinach. W liście z lipca 1944 r. zapytał nawet: „[...] ist Sie schon zu Hochzeit bereit?” ([...] czy jest ona już gotowa do ślubu?). Takie pytanie-wyznanie musiało w tamtym czasie i w tamtych okolicznościach mieć ogromne znaczenie dla obojga. Miłość ułatwiała przetrwanie trudnego czasu wojny i rozłąki. Plany i marzenia wykraczały poza obozowe druty.

4.

Ważnym, o ile nie najważniejszym motywem listów Tomasza do rodziny było jedzenie oraz paczki z jedzeniem. W każdym liście prosił o paczki z żywnością i w każdym serdecznie dziękował za nadesłaną paczkę. Pisał np.: „Um mich bitte keine Sorge haben, nur wenn möglich Pakete weiter schicken” (Proszę się o mnie nie martwić, ale w miarę możliwości proszę dalej przysyłać paczki), „Letzte Osterpakete habe ich erhalten – große Freude” (Ostatnią paczkę wielkanocną otrzymałem – duża radość)⁵. Kiedy indziej szczegółowo wymieniał zawartość paczki, a produktów było немало: „Wurst, Fett, Butter, Tabak und Tabakschachtel auch Brot war ganz und gut angekommen” (Kiełbasa, smalec, masło, tytoń i bibułka do tytoniu, a także chleb – były całe i nadeszły w dobrym stanie). Najważniejsze były chleb i cebula – zawsze o to prosił. I otrzymywał, gdyż rodzina nie szczędziła trudu, by nie brakowało mu jedzenia.

Na Boże Narodzenie 1944 r. ojciec otrzymał nawet cztery paczki – od rodziny, narzeczonej oraz od znajomych. Toteż napisał: „Von Lebensmittel habe ich Reichlich genug” (Jeśli chodzi o środki do życia, jestem wystarczająco bogaty). Wtedy też, przy

⁵ Wielkanoc w 1944 r. przypadła na 9–10 kwietnia.

bardzo obfitym jak na warunki obozowe stole, co sam zresztą zauważył, spędził Wigilię razem z Piotrem Kłosowskim (nr obozowy 33086), swoim przyjacielem jeszcze sprzed wojny. Chwila była szczególna, nie tylko ze względu obchodzonych Świąt. O tym dniu Piotr w swoim wspomnieniu napisał: „Pamiętam Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, gdzie zakładaliśmy więzary dachowe na mury nowego krematorium, którego piece były już czynne, a na podłodze leżały stopy nagich ciał, przeważnie kobiet Żydówek”⁶. Najprawdopodobniej słowo „zakładaliśmy” odnosiło się także do Tomasza. Krematorium musiało działać! Obozowa machina śmierci nie dopuszczała innej możliwości i to wbrew okolicznościom, które sygnalizowały koniec. Tak było w KL Stutthof. Inaczej stało się w KL Auschwitz, gdzie pod koniec października 1944 r. zaprzestano mordowania więźniów w komorze gazowej, a miesiąc później – 27 listopada krematorium wysadzono w powietrze⁷.

Moje spotkanie z obozowymi listami ojca i próba pisania o tych listach, rzeczach, które powstały w przestrzeni śmierci, odsłaniają i przybliżają dwukierunkową relację. Listy, we wszystkich swoich wymiarach: i jako obiekt realny, i jako obiekt symboliczny, oddziałują i wpływają na mnie, wywołując określone reakcje i przeżycia. I ja także oddziałuję na listy-rzeczy z KL Stutthof, nadając im określone znaczenie, przypisując im różne wartości, wprowadzając je do naszego świata. Koncepcje dwubiegunowej relacji pomiędzy rzeczą a człowiekiem są – jak wiadomo – obecne we współczesnej humanistyce. Ponad 20 lat temu znany francuski filozof i historyk Georges Didi-Huberman w eseju pt. *Kora* opisał trzy kawałki kory zdarte z brzoza w obozie Birkenau⁸. Drzewa te „widziały” to, co działo się w obozie, a ich kora, niczym litery jakiegoś alfabetu, stała się zapisem tego, „co nigdy nie zostało napisane”. Autor zbliża się do tych „trzech strzępów czasu”, usiłuje w nie wnikać, poznać je i odczytać. Idąc tym tropem, mogę powiedzieć, że jestem obecny w obozowych listach ojca. Są w nich mój czas, moje czytanie, moja pamięć, moje pisanie, a także moje pragnienie zamknięcia w komputerze folderu z plikami pt. *KL Stutthof – pamięć i rzeczy*.

⁶ P. Kłosowski, *Żołnierskie drogi nauczycieli. Wspomnienia własne autora w związku z obchodami 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego i 30-tej rocznicy powstania Polski Ludowej*, 1974, s. 15 [kserokopia maszynopisu, zbiory autora].

⁷ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, tłum. W. Kalinowski, wstępem opatrzył W. Markiewicz, Warszawa 1987, s. 380.

⁸ G. Didi-Huberman, *Kora*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2013, s. 7–9; zob.: *Biografie rzeczy. Dary z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich*, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2013; K. Sulej, *Historie osobiste. O ludziach i rzeczach w czasie wojny*, Warszawa 2021; M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

Bibliografia

- Biografie rzeczy. Dary z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich*, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2013.
- Chrzanowski B., *Miecz i Pług (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997.
- Didi-Huberman G., *Kora*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2013.
- Grabowska J., *Marsz śmierci. Ewakuacja pieszka więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, wyd. 2 rozsz. i zm. przez A. Kłys i M. Owsieńskiego, Sztutowo 2023.
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, tłum. W. Kalinowski, wstępem opatrzył W. Markiewicz, Warszawa 1987.
- Kłosowski P., *Żołnierskie drogi nauczycieli. Wspomnienia własne autora w związku z obchodami 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego i 30-tej rocznicy powstania Polski Ludowej*, 1974 [kserokopia maszynopisu w zbiorach autora].
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Owsieński M., *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.
- Sulej K., *Historie osobiste. O ludziach i rzeczach w czasie wojny*, Warszawa 2021.
- Theiss W., Kozłowski W., *Biogram: Tomasz Theiss [w:] Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 3, red. A. Zakrzewska, E. Zawacka, Toruń 1997, s. 167–168.
- Wicha M., *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

Streszczenie

Przedstawiane listy pochodzą z 1944 r. Ich autorem był więzień polityczny nazistowskiego niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof. Regulamin obozowy i cenzura maksymalnie redukowały treść listów. Dlatego były one zarazem „prawdziwe”, jak i „nieprawdziwe”. Ich znaczenie daleko wykracza poza wymiar tego, co jest w nich napisane. Inną funkcję pełniły „wtedy i tam”, inną – „tu i teraz”. Wtedy były znakiem życia i nadziei, dzisiaj są dokumentem czasu wojny i reprezentacją obozowego „świata terroru”.

Słowa kluczowe: obóz koncentracyjny Stutthof, listy obozowe, pamięć rzeczy, biografia

Abstract

Onions and Bread: Letters from Stutthof Concentration Camp

The letters presented in the article date back to 1944. Their author was a political prisoner of the Nazi German concentration camp Stutthof. The camp regulations and censorship severely limited the content of the letters. Therefore, they were both ‘true’ and ‘untrue’. Their meaning went far beyond the dimension of what was explicitly written in them. They played a different role in their original context and in the present day. At the time, they were a sign of life and hope, whilst today they are historical documents of wartime experience and representations of the camp’s “world of terror”.

Keywords: Stutthof concentration camp, camp letters, memory of things, biography

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.11>

ANNA MEIER-OSIŃSKI

Arolsen Archives

Międzynarodowe Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich

PRZEMÓWIENIE INAUGURUJĄCE WYSTAWĘ #STOLENMEMORY W UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM, 24 WRZEŚNIA 2024 ROKU

Szanowni Państwo!

To dla mnie ogromny zaszczyt, że mogę być dziś właśnie tu w Gdańsku i uczestniczyć w otwarciu naszej wystawy *#StolenMemory*. Ekspozycja nasza opowiada o losach byłych więźniów obozów koncentracyjnych, po których zachowały się depozyty, oraz o prowadzonych przez Arolsen Archives i wolontariuszy z całego świata, i też z Trójmiasta, poszukiwaniach rodzin.

Wystawa miała w 2024 r. dotrzeć też do miast na terenie zachodniej Ukrainy, skąd pochodziło wielu prawowitych właścicieli pamiątek. Wybuch wojny uniemożliwił jednak realizację tego planu, więc trasa ekspozycji została pomyślana tak, by dotrzeć do ukraińskich odbiorców w inny sposób: przez Polskę.

W tym roku nasze kontenery ekspozycyjne odwiedzają miasta w Polsce, Niemczech i we Francji. Wystawa objazdowa w Polsce jest wspierana przez ministerstwa spraw zagranicznych Niemiec i USA. Partnerami wystawy są portal DEON.pl oraz Akcja spokuty sarady myru Ukraina. Wszystkie opisy na wystawie są dostępne w językach polskim, ukraińskim i angielskim.

Arolsen Archives są Międzynarodowym Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich i jednocześnie największym archiwum dokumentów dotyczących ofiar i osób ocalonych. Zbiory zawierają informacje o 17,5 mln osób i są wpisane na listę dziedzictwa UNESCO „Pamięć Świata”. Znajdujące się w nich dokumenty dotyczą wielu różnych grup ofiar reżimu nazistowskiego i stanowią ważne źródło informacji dla dzisiejszego społeczeństwa. Większość dokumentów jest dostępna w naszym Archiwum online.

W 1963 r. ponad 4700 kopert z rzeczami osobistymi więźniów trafiło do Arolsen Archives w celu zwrócenia ich samym ocalałym lub ich rodzinom. Rzeczy te, nazywane potocznie efektami, zostały zabezpieczone przez brytyjskich sojuszników podczas

wyzwalania m.in. obozu koncentracyjnego Neuengamme. Wiele z nich zwrócono na przestrzeni lat ich dawnym właścicielom lub ich bliskim. W archiwum pozostały przedmioty, których właściciele nie udało się do tej pory, nawet po kilkudziesięciu latach poszukiwań, odnaleźć.

Od 2016 r. w ramach tej kampanii Arolsen Archives poszukują rodzin tych osób, których pamiątki nadal znajdują się w archiwum. Łącznie jest ich jeszcze 2000. Na powrót do rodzin czekają m.in.: zegarki kieszonkowe, zegarki na rękę, obrączki, biżuteria, portfele, zdjęcia rodzinne, dokumenty i przedmioty codziennego użytku, takie jak grzebienie, puderniczki i maszynki do golenia. Co najmniej 900 z nich niemieccy naziści odebrali prześladowanym Polakom, kiedy przywieziono ich do obozów koncentracyjnych.

Od 2016 r. udało nam się przekazać już ponad 1050 pamiątek rodzinom na całym świecie, mieszkającym w 32 różnych krajach, z czego ponad 380 trafiło do polskich rodzin. Nie jest to łatwe zadanie, bo wraz z upływem czasu możliwości odnalezienia bliskich krewnych prześladowanych są coraz mniejsze. Tym bardziej cieszę się, że w Polsce w ciągu ostatnich lat udało nam się stworzyć sieć wolontariuszy, którzy z ogromnym powodzeniem i wielkim sercem wspierają nas w poszukiwaniach.

Mimo upływu ponad 79 lat od zakończenia wojny tak wiele losów Polaków pozostaje nadal niewyjaśnionych. Pracujemy nad tym i chcemy wypełniać luki w różnych historiach rodzinnych. W wielu przypadkach dopiero po zwrocie pamiątek po bliskich ich krewni zaczynają opowiadać o bolesnych przeżyciach swoich bliskich doznanych podczas okupacji niemieckiej. Jeden z losów z wystawy jest ten od Wiesławy Brzyś. Jej córka podczas wywiadu opowiada:

Kiedy zobaczyłam te rzeczy, od razu miałam przeczucie, że mogły należeć do mojej mamy, bo kochała bursztyny. Często mówiła, że jej dzieciństwo skończyło się w 1936 r., kiedy wraz z rodzicami przeprowadziła się do Warszawy. Podczas wojny skończyła szkołę podstawową, a potem urząd pracy skierował ją do pracy w Niemczech. Ostatecznie trafiła do Wiednia, gdzie zamieszkała ze starszą, samotną, bardzo uprzejmą panią. Ale jej rodzice, a moi dziadkowie, nie wiedzieli, co się z nią stało. Zdołali ją jednak wykupić. Sprowadzili ją, ale była to decyzja, której później bardzo żalowali. Kiedy w 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie, ich dzielnicę zajęli niemieccy żołnierze. Zabrali wtedy moją mamę, babcię i dziadka do KL Stutthof. Mama bardzo mało opowiadała o wojnie i o obozie. Pamiętała jedynie, że opuszczała Stutthof pieszo, w zimie i że było wtedy dużo śniegu. Powiedziała, że był to potworny marsz. W KL Bergen-Belsen pracowała w fabryce zbrojeniowej. Z końcem kwietnia obóz wyzwolili Brytyjczycy. Mama i babcia nie wiedziały, co się stało z dziadkiem. Babcia mówiła mi, że kiedy szukali go przez Polski Czerwony Krzyż, otrzymali informację, że więźniowie zostali załadowani na statki przed przybyciem zbliżającego się frontu i utonęli na Morzu Bałtyckim. Mój dziadek był prawdopodobnie wśród więźniów. Szczerze mówiąc, byłam zdumiona, że ponad 70 lat później ludzie są gotowi i chętni podejmować ten cały wysiłek w celu odnalezienia czyjejś rodziny i zwrócenia pamiątek potomkom. Dla samej właścicielki było już niestety za późno.

Projekt ten ma szczególny potencjał, jeśli chodzi o projekty edukacyjne. Poprzez indywidualne losy prześladowanych przez narodowy socjalizm, których dokumenty i rzeczy osobiste przechowywane są w Arolsen Archives, do niemal każdej lokalizacji w Polsce i innych krajach można stworzyć regionalne powiązanie.

Obecnie koncentrujemy się również na rozwijaniu oferty badawczo-edukacyjnej. Do pielęgnowania pamięci o ofiarach wykorzystujemy nowe formaty cyfrowe. Dostępne na towarzyszącej wystawie stronie stolenmemory.org są różne materiały edukacyjne, filmy animowane, które mogą być wykorzystane do włączenia *#StolenMemory* do projektów edukacyjnych. Stworzyliśmy mapę georeferencyjną, która udostępnia wskazówki na temat miejsca urodzenia i ostatniego miejsca pobytu lub zamieszkania właściciela przedmiotu.

Proszę zatem o wsparcie nas w poszukiwaniu krewnych i wyjaśnieniu losów osób prześladowanych, by pamięć o nich nigdy nie odeszła w zapomnienie.

Cześć ich pamięci!

Dziękuję za uwagę.

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.12>

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

JESZCZE JEDEN POMORSKI PROJEKT II RZECZYPOSPOLITEJ

Wstęp

W 2021 r. minęło 100 lat od czasu rozpoczęcia budowy polskiego portu morskiego w Gdyni (il. 1), a w 2026 r. miasto będzie świętować 100 lat nadania Gdyni praw miejskich. Warto przy tej okazji przywołać ambitny projekt drogi wodnej Śląsk–Gdynia, który został opracowany jako uzupełnienie kolejowej Magistrali Węglowej, zbudowanej w latach 1926–1933. Planowana droga wodna miała mieć początek w porcie gdyńskim i przebiegać, ze względów strategicznych z pominięciem Wisły, środkiem ówczesnego Pomorza do Bydgoszczy w postaci nowo zbudowanego Kanału Gdynia–Bydgoszcz (1937 r.)¹, a dalej uregulowaną Wisłą na południe w rejon Śląska² (il. 2).

Wydawałoby się, że naturalną arterią wodną dla eksportu polskiego węgla mogła być wtedy rzeka Wisła z portem w Gdańsku. Natomiast na przeszkodzie stała nieprzyjazna, wręcz wroga Polsce polityka władz ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska.

Zadaniem nowej drogi wodnej miało być przejęcie z istniejącej już magistrali kolejowej dużej części masowych ładunków węgla, których transport wodą byłby znacznie tańszy niż koleją. Równocześnie nowa arteria wodna na Pomorzu miała istotnie przyczynić się do ożywienia gospodarczego tej części kraju. Koszt budowy kanału szacowano na 150 mln zł, a regulacja Wisły – dalsze 350 mln zł. Dla porównania budowa rzeczonyj Magistrali Węglowej kosztowała 180 mln zł.

Jednak w owym czasie pogorszyły się stosunki polityczne Polski i władze kraju postanowiły zadbać przede wszystkim o obronność ojczyzny. Przystąpiono zatem do budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) w latach 1936–1939,

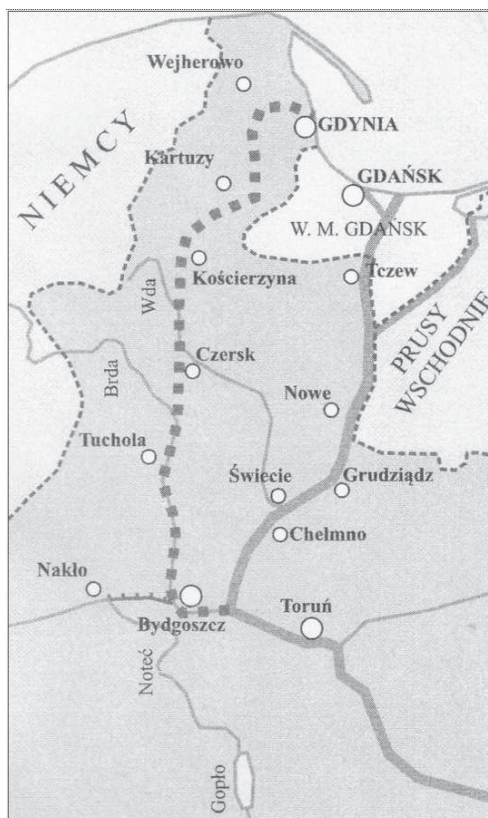
¹ W. Kollis, *Projekt drogi wodnej Gdynia-Bydgoszcz*, „Czasopismo Techniczne” 1937, nr 16, s. 271–280; Z. Cywiński, *Zapomniany projekt drogi wodnej II Rzeczypospolitej*, „Pismo PG” 1996, nr 2/3, s. 19–20.

² *Kanał Gdynia–Bydgoszcz*, http://pl.wikipedia.org/wiki/Kana%C5%82_Gdynia_%E2%80%93_Bydgoszcz [dostęp: 30.06.2025].



Il. 1. Fragment gdyńskiego portu, 1995

Źródło: Fot. Z. Cywiński.



Il. 2. Trasa projektowanego kanału Gdynia–Bydgoszcz

Źródło: YajJazz na podstawie:
Projekt budowy kanału
Bydgoszcz–Gdynia, „Dziennik
Bydgoski”, 4 sierpnia 1937,
nr 176, s. 9, Wikimedia
Commons,
lic.CC BY-SA 4.0.

co spowodowało, że większość możliwych środków finansowych trzeba było skierować na jego powstanie i uruchomienie. W tej sytuacji odstąpiono od realizacji projektu Kanału Gdynia–Bydgoszcz, choć sam projekt jest dzisiaj na tyle interesujący, że warto go przypomnieć.

Przedwojenne pokolenia Polaków są godne podziwu – w krótkim dwudziestoleciu zdołali wykonać gigantyczną pracę zjednoczenia kraju po rozbiorach, zbudować Gdynię, COP i wiele innych obiektów służących polskiemu społeczeństwu. Uosobieniem tego pokolenia budowniczych II Rzeczypospolitej może być Eugeniusz Kwiatkowski³. Zorganizowali też waleczną armię, która opierała się najeźdźcom w 1939 r. prawie tak długo, jak „mocarstwowa” Francja później w 1940 r.

Opis lokalizacji projektowanego kanału



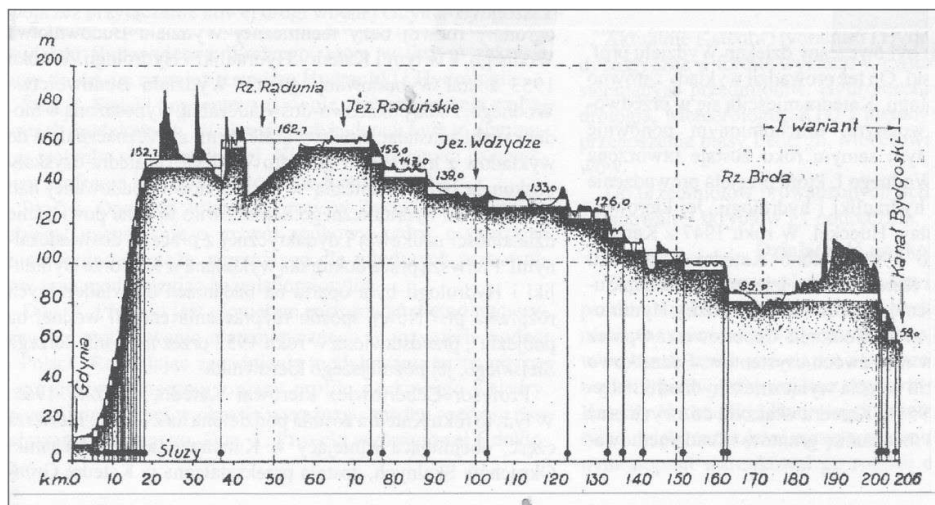
Il. 3. Projektowana lokalizacja kanału na tle zasobów wodnych Pomorza

Źródło: W. Kollis, *Projekt drogi wodnej Gdynia–Bydgoszcz*, „Czasopismo Techniczne” 1937, nr 16, s. 278.

Szczegółową lokalizację projektowanego kanału, z uwzględnieniem wykorzystania istniejących na Pomorzu zasobów wodnych jezior i rzek, przedstawiono na ilustracji 3, a jego przekrój wysokościowy – z zaznaczeniem potrzebnych śluz – na ilustracji 4.

Kanał miał mieć początek w basenach portu gdyńskiego i płynąć niziną koło Chyloni, następnie skręcać w pobliżu Janowa do Zagórza i kierować się ku jeziorom Marchowo, Tuchom i Głębokie do Raduni. Ten pierwszy odcinek kanału był najtrudniejszy, ponieważ wymagał pokonania, za pomocą szeregu śluz, różnicy wysokości wynoszącej ok. 150 m. Następnie trasa kanału miała przebiegać przez jeziora Trzebnio, Ostrzyckie, Raduńskie i Stężyckie do rzeki Rakownicy, a później przez jeziora Wieprznickie i Garczyn do rzeki Granicznej. Dalej projektowana trasa wiodła przez

³ W. Borzestowski, *Budowniczy. Mija pięćdziesiąt lat od śmierci Eugeniusza Kwiatkowskiego*, „30 Dni” 2024, nr 173(3), s. 18–25.



Il. 4. Projektowany profil kanału i lokalizacja śluz

Źródło: W. Kollis, *Projekt drogi wodnej Gdynia–Bydgoszcz*, „Czasopismo Techniczne” 1937, nr 16, s. 279.

jezioro Sudomie do rzek Trzebiechy i Wdy (Czarnej Wody) oraz do jezior Radolnego i Wdzydze. Następnie trasa kanału miała podążać sztucznym zbiornikiem Wdy, kanałem Niechwaszcz, obok miejscowości Mokre i Mościska, przecinać rzekę Czarną Strugę w pobliżu jeziora Świdno i kierować się zabagnioną niziną ku kanałowi Brdy. Dalej trasa kanału miała prowadzić przez jeziora Bielnie i Białe, rzeką Bielską Strugą oraz poprzez jeziora Okierskie, Mętne, Chłodne, Główka, Cekcyńskie, Miały, Gwiazda, Lucimskie, Wielkie i Małe Baruny oraz Wielkie Strzyżyny, aby wejść w dolinę Brdy.

Dla końcowej części kanału przewidziano dwa warianty:

- wariant I: od miejscowości Nowy Świat kanał miał przebiegać rzeką Brdą i zbiornikiem wodnym poniżej ujścia rzeki Sępólnej, a dalej – przez jeziora Tuczynek, Stoczek, Piaseczno, Krzywe, Płotwickie, Staw Młyński, Wielkie i Małe Tobolno oraz Długie – przekopem koło miejscowości Gogolinek do Kanału Bydgoskiego w Kruszyńcu. Ten wariant obrazuje ilustracja 4.
- wariant II: od miejscowości Nowy Świat trasa biegłaby skanalizowaną rzeką Brdą do Bydgoszczy.

Długość kanału według wariantu I i II wynosiłaby, odpowiednio: 206 i 220 km, z czego – część wariantu I w 38%, a część wariantu II w 54% nie wymagałyby znaczniejszych robót ziemnych. Przewidziano, że stopnie wodne będzie można wykorzystać dla celów energetycznych, przy czym łączna moc odpowiednich urządzeń wynosiłaby dla wariantu I – 2230 kW, a dla wariantu II – 13 580 kW. Efektywność transportowa projektowanej drogi wodnej miała wynosić 7 mln ton ładunków rocznie. W tabeli 1 ukazano zestawienie potrzebnych robót i przynależnych kosztów.

Tabela 1. Zestawienie robót i kosztów budowy kanału

Przedmiot	Wariant I		Wariant II	
	liczba (szt.)	kwota (mln zł)	liczba (szt.)	kwota (mln zł)
Wywłaszczenie	–	2,60	–	2,90
Śluzy	33	40,40	44	47,20
Jazy	10	5,00	25	17,00
Zapory	3	22,00	3	22,00
Mosty kolejowe	9	5,00	9	5,00
Mosty drogowe I klasy	13	1,90	12	1,80
Roboty ziemne	–	50,50	–	38,50
Roboty inne	–	12,74	–	13,44
Administracja	–	4,86	–	5,16
Razem	–	145,00	–	153,00

Źródło: W. Kollis, *Projekt drogi wodnej Gdynia–Bydgoszcz*, „Czasopismo Techniczne” 1937, nr 16, s. 279.

Podsumowanie

Budowę projektowanego Kanału Gdynia–Bydgoszcz przerwała II wojna światowa. Po jej zakończeniu Gdańsk powrócił do Polski i w związku z tym także otwarto nowe arterie i nowe kierunki transportu ładunków, nastąpił również istotny postęp technologiczny. Ponadto zmieniły się warunki gospodarcze kraju. Spowodowało to, że eksport węgla z Polski zamarł, wręcz przeciwnie – dużo węgla do Polski importowano. Kolejowa Magistrała Węglowa utrzymała swoje znaczenie, ale ruch węgla często odbywa się teraz w odwrotnym kierunku. Istotny stał się też transport samochodowy. Niedługo polska energetyka ma bazować na źródłach odnawialnych i na energii atomowej. Stąd też wszelkie masowe transporty węgla w przyszłości przejdą do historii. Bliska auto-rowi rzeka Wisła, nad którą się wychował i którą pamięta przed wojną jako bardzo ruchliwą drogę wodną, niestety straciła swoje znaczenie transportowe. Wszystko to jest wyraźnym znakiem tego, że – jak głosili Rzymianie – *tempora mutantur et nos mutamur in illis*.

Wypada tu dodać, że Gdynia, a szerzej – morze były otoczone przed wojną dużym kultem przez polskie społeczeństwo. Z rodzinnych doświadczeń autor z nostalgią wspomina swoją podróż w lipcu 1939 r. z ojcem i bratem z Torunia przez Gdańsk do Gdyni, Pucka i na Hel. Wartościowa była także lektura miesięcznika „Morze”, który przed wojną prenumerowali rodzice. Po wojnie autor przybył do Gdańska, gdzie mieszka od 1949 r. W połowie lat 50. XX w. miał bezpośredni kontakt z morzem – po studiach na Politechnice Gdańskiej, a także w wojsku, jako podporucznik rezerwy pełnił służbę w Marynarce Wojennej w Gdyni i na Helu (il. 5).



Il. 5. Zbigniew Cywiński z Heleną Wilczyńską nad polskim morzem, 22.07.1954 r.

Źródło: zbiory Autora.

Bibliografia

- Borzestowski W., *Budowniczy. Mija pięćdziesiąt lat od śmierci Eugeniusza Kwiatkowskiego*, „30 Dni” 2024, nr 173(3), s. 18–25.
- Cywiński Z., *Zapomniany projekt drogi wodnej Gdynia-Bydgoszcz*, „Pismo PG” 1996, nr 2/3, s. 19–20.
- Kanał Gdynia-Bydgoszcz, http://pl.wikipedia.org/wiki/Kana%C5%82_Gdynia_%E2%80%93_Bydgoszcz [dostęp: 30.06.2025].
- Kollis W., *Projekt drogi wodnej Gdynia-Bydgoszcz*, „Czasopismo Techniczne” 1937, nr 16, s. 277–280.

Streszczenie

W nawiązaniu do znacznych osiągnięć II Rzeczypospolitej (1918–1939) i budowy portu w Gdyni jako polskiego okna na świat – w szczególności, w artykule przedstawiono planowany strategiczny projekt Kanału Gdynia–Bydgoszcz (1937) jako północnej części wiślanej drogi wodnej dla eksportu węgla z kopalni na Śląsku. Niestety wskutek zagrożenia wojną w Polsce i na świecie pod koniec lat 30. XX w. z jego budowy trzeba było ostatecznie zrezygnować.

Słowa kluczowe: kanał wodny Gdynia–Bydgoszcz, Gdynia, II Rzeczpospolita

Abstract

One more Pomeranian Project of the 2nd Republic

With reference to the considerable achievements of the Second Polish Republic (1918–1939) as a whole and to the construction of the Gdynia port as Poland's gateway to the world, particular attention was given to the strategic Gdynia–Bydgoszcz water channel project (1937), as the northern part of the Vistula waterway for the coal export from the Silesian mines. Unfortunately, due to the growing threat of war surrounding Poland in the late 1930s, its construction had to be abandoned.

Keywords: Gdynia–Bydgoszcz water channel, Gdynia, Second Polish Republic

<https://doi.org/10.26881/rgrn.2024.13>

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

HOMINEM QUAERO. ROZWAŻANIA O WIELOBIEGUNOWYM OBRAZIE DUSZY CZŁOWIEKA I NATURY ŚWIATA

Uwagi wstępne

W ciągu mojego długiego życia, trwającego już 96 lat, zauważyłem, że świat, a w nim człowiek nie mają charakteru zero-jedynkowego. Przeciwnie – cechuje ich wielowymiarowość, podlegająca prawidłowości „efektu motyla”, uzależnieniom płynącym z niewyobrażalnego, nieprzewidywalnego biegu przyczyn i skutków. W ten kontekst wpisuje się również pojęcie przypadku. Dlatego też nie odnoszę się do konkretnych działów filozofii, polegając jedynie na swoich odczuciach przeciętnego człowieka.

Już dawno zauważyłem niedoskonałości powierzchownego podejścia do oceny faktów, żeby wspomnieć tylko polemiczny charakter, a więc – względność materializmu, jakiej uczono mnie w PRL-u na studiach. Przytoczę tu natomiast trafny pogląd Normana Daviesa, który w swoim dziele *God's playground. A history of Poland*¹, pisząc o wartościowaniu faktów gromadzonych przez historyka, stwierdza: „It can faithfully reproduce that reality no more than a two-dimensional photograph, formed through the refracting glass of the camera's lens, can produce an accurate picture of the three-dimensional world”². Trzeba dodać, że to przekonanie zawiera się już w samym tytule książki, który po polsku brzmi: „Poletko Pana Boga”. Można stwierdzić, że na takim poletku może się dziać prawie wszystko.

W kolejnych częściach rozważań zajmuję się najpierw nieszablonowymi postaciami Stanisława Przybyszewskiego i Eligiusza Niewiadomskiego, które rodziły i nadal rodzą w społeczeństwie polskim wiele kontrowersji. Rozpatruję też bliżej pewne aspekty przemysłu Gdańskiego Areopagu. Podrozdział „Varia” zawiera natomiast różne przykłady

¹ N. Davies, *God's playground. A history of Poland*, vol. 1, New York 1982, s. VII.

² *Ibidem*. Rzeczywistość tę można ukazać wiernie nie gorzej niż czyni to dwuwymiarowa fotografia utworzona przez refrakcyjne szkło obiektywu aparatu fotograficznego w odzwierciedleniu dokładnego stanu świata trójwymiarowego (tłum. Z.C.).

pewnych zaszłości funkcjonujących w człowieku i wokół niego. Tę analityczną część artykułu zamyka bliski mi osobiście „przykład praktyczny”.

Rozważania zainspirowała świeża lektura tomu 83 „Rocznika Gdańskiego” z 2023 r., ale też opierają się na dawniejszych spostrzeżeniach, także na temat roli przypadku i różnych uwarunkowań w ludzkim życiu.

Stanisław Przybyszewski (1868–1927)

Jego sylwetkę przywołuję po lekturze trzech artykułów opublikowanych we wspomnianym „Roczniku Gdańskim”³, stanowiących pokłosie wcześniejszej konferencji naukowej Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Gabriela Matuszek-Stec przedstawiła całokształt życia Przybyszewskiego jako wielowymiarowego człowieka o kontrowersyjnym charakterze i pochłoniętego praktyczną działalnością. Należał do znaczących, także międzynarodowo, reprezentantów modernizmu w sztuce oraz literaturze. W relacji Autorki refleksje teoretyczne Przybyszewskiego są dodatkowo wzbogacone dociekaniem nad istotą duszy ludzkiej. Działalność też dla dobra społeczności, czego przykładem są jego starania w okresie gdańskim (1920–1924) o polskie gimnazjum, „Dom Polski” i odpowiednie warunki życia polskich studentów Politechniki Gdańskiej.

Bardziej zwrócony ku realiom obraz Przybyszewskiego został przedstawiony w artykule autorstwa Tadeusza Linknera. Autor omówił działania pisarza w czasie pobytu w Gdańsku i podkreślił jego zasługi dla gdańskiej Polonii. Wspomnił także o patriotycznym zachowaniu rodzimego ludu kaszubskiego. Zaznaczył też, że Przybyszewski nader krytycznie oceniał działania polskich władz w Gdańsku i w kwestii plebiscytu na Mazurach. Profesor Linkner skrytykował władze powojenne za to, że tak bardzo cenione polskie gimnazjum w Gdańsku po wojnie przestało istnieć.

W trzecim artykule Agnieszka Bzymek przywołała pewne cechy osobowości Przybyszewskiego, które wywołały w niej poczucie więzi duchowej z pisarzem. Podkreśliła jego umiejętności adaptacyjne w życiu, zdolność rezyliencji, co umożliwiała mu, mimo wielu porażek, stawanie na nogi w każdych warunkach. Wspomniała również o wielowymiarowym charakterze Przybyszewskiego oraz jego opinii, że: „nie ma złych ani dobrych ludzi”. Dusza człowieka bowiem funkcjonuje w dwubiegunowym przedziale dobra i zła – i wszystko się w niej mieści. Na tym tle autorka ukazała negatywne fakty z życia pisarza.

Te trzy artykuły dobrze się wpisują w moje dzisiejsze „wielobiegunowe” odczucia. W moim długim życiu stykałem się z ludźmi dobrymi i złymi, ale nigdy nie zbliżali się

³ G. Matuszek-Stec, *O Stanisławie Przybyszewskim europejskim, patriotycznym i prekursorskim (szkic przekrojowy)*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 23–38; T. Linkner, *Najważniejsze z gdańskich dokonań Przybyszewskiego – wedle jego samego*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 39–48; A. Bzymek, *Przybyszewskiego rezyliencja w mieście Gdańsku. Próba autoetnografii*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 49–61.

oni do „ideału” tych znaczeń. Dlatego potrzebny jest nam wszystkim „czyściec” w stosunkach międzyludzkich.

Pozwalam sobie uzupełnić postać Przybyszewskiego szczegółem, że przed śmiercią, chyba za namową żony, dość manifestacyjnie powrócił do swej wiary. O Przybyszewskim słyszałem również z ust mojego ojca, który od 1921 r. także pracował w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku – jako inżynier służby ruchu, a później w Toruniu – służby drogowej. Opinia ojca o Przybyszewskim była dość krytyczna.

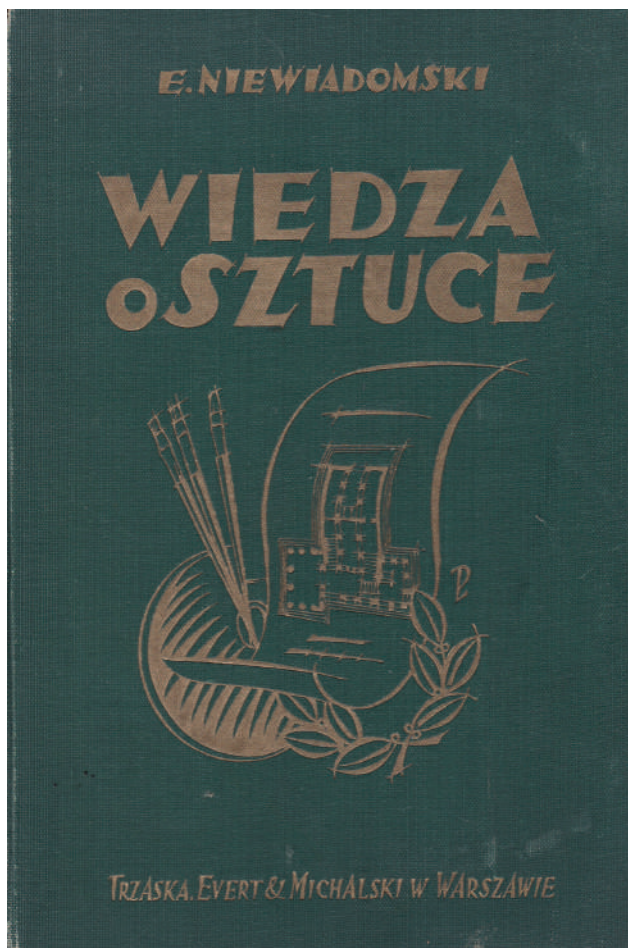
Eligiusz Niewiadomski (1869–1923)

Jako rówieśnik Przybyszewskiego Eligiusz Niewiadomski zbliża się do niego duchowo jako historyk sztuki i uznany artysta malarz. Kształcił się w warszawskiej szkole rysunkowej Wojciecha Gersona, a później odbył studia w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych (1890–1894), zdobył wiele wyróżnień, w tym złoty medal za obraz *Centaury w lesie*. Później krótko przebywał w Paryżu (1895–1896). Po powrocie do Warszawy był cenionym publicystą. Reprezentował poglądy modernistów. Swoje obrazy wystawiał w salonach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (Zachęty) w Warszawie. Z pewnością nie przypuszczał wtedy, że w przyszłości (16.12.1922) właśnie tam dokona zamachu na życie Gabriela Narutowicza – pierwszego prezydenta RP w odrodzonej, niepodległej Polsce. Politycznie był zbliżony do myśli Romana Dmowskiego. Zamach ten wykonał jako przekonany nacjonalista (swoje poglądy wyraził w *Liście otwartym do wszech Polaków*). Już 30 grudnia 1922 r. został skazany na karę śmierci (o którą sam prosił), którą wykonano w końcu stycznia roku następnego.

Jak wynika z analizy napisanej przez Niewiadomskiego książki *Wiedza o sztuce* (Warszawa 1923) (il. 1) – za wymienionymi skrótowo suchymi faktami jego życiorysu kryje się bogata umysłowość. Książka ta ukazała się w 1923 r., już po jego śmierci. Warto przybliżyć tu niektóre myśli związane z jego artystycznym poglądem na świat sztuki.

W przedmowie pisze:

Sztuka – to człowiek. Ścisłej – to część człowieka, w której rodzą się jego wrażenia i wzruszenia, a więc – zmysły i ośrodki uczuciowe. Im dalej sztuka znajdzie się od zmysłów i rąk ludzkich bezpośrednio – tym mniej jest sztuką. Dlatego to maszyna współczesna – owoc rachunku, oderwanych procesów myślowych – jest tak mało, tak minimalnie dziełem sztuki. Ona jest dziełem matematyki i techniki. [...] Wiek nauki – wiedzy ścisłej, opartej o matematykę, wytworzył system szkolny, który zabija twórczość w ogóle [...] szkoli do ścisłości. [...] Nawet nauka rysunku nie ma na celu wzbudzenia [...] zdolności twórczych, ale jedynie – umiejętność ścisłego kopiowania natury. [...] Dla nauki [...] kryterium wszechrzeczy jest prawda, dla sztuki – mogiła, [...] pozbawia dusze nasze miejsca na kłamstwo, choćby najbardziej artystyczne i twórcze. [...] nie to jest najciekawsze i najistotniejsze np. w malarstwie, co je upodabnia do natury – ale właśnie to,



Il. 1. Okładka książki E. Niewiadomskiego *Wiedza o sztuce*

Źródło: zbiory Z. Cywińskiego.

co je od natury różni. To coś wypływa z naszej istoty wewnętrznej – i w nim przejawia się pierwiastek twórczy⁴.

Niewiadomski obszernie omawia ten temat, ale skupię się tylko na jego pojęciu estetyki. Wskazuje mianowicie, że:

Piękno jest tajemnicą. Symbolem naszych dziwnych, niepojętych wzruszeń. [...] Wiemy o nim tylko tyle, że ono samo jest nieobjęte, przejawia się w miriadach zjawisk i form, tak nieskończenie rozmaitych, że nawet bardzo bogate dusze tylko małą jego częśćką są w stanie objąć. [...] Bo piękno jest wszędzie: w zapachu kwiatów i szumie drzew, w locie

⁴ E. Niewiadomski, *Wiedza o sztuce*, Warszawa 1923, s. 1–4. Pisownia została uwspółcześniona.

jaskółki i w skoku tygrysa, w twardych łamanych liniach skał granitowych – i w miękkim ruchu fali morskiej – wszędzie⁵.

Przytoczone wypowiedzi Niewiadomskiego są tylko ułamkiem jego myśli zawartych w tej książce. Świadczą natomiast o wielkiej zasobności i niecodzienności, ale też o kontrowersyjności jego intelektu.

Wokół rozważań Gdańskiego Areopagu

Artykuł⁶ Tomasza Snarskiego zawiera próbę określenia wzajemnej relacji między sprawiedliwością – możliwą do zdefiniowania językiem prawa, a miłosierdziem – które takiemu zdefiniowaniu podlegać nie może. Autor przedstawia debatę, która odbyła się na ten temat podczas Gdańskiego Areopagu w 2002 r. Tematyka wystąpień i wypowiedzi uczestników okazała się znacznie rozproszona i wieloznaczna. Aby temu sprostac, autor posiłkował się filozoficzną perspektywą, którą uznał za właściwą dla analizy badanej problematyki. W jego opinii uczestnicy skłaniali się ogólnie do zdania, że sprawiedliwość i miłosierdzie muszą się zgodnie dopełniać, przy czym – w atmosferze pokory – sprawiedliwość można zbudować na poziomie prawa, a komplementarne miłosierdzie jest rodzajem „sztuki”, ja zaś dopowiem – „poezji”, co jest domeną artystów (i poetów). Sprowadza się to do dostrzegania niewidzialnego w widzialnym i wzajemnej harmonii obu pojęć.

Myślę, że filozofia jest w tych okolicznościach pewną kategorią zawartą w nadrzędnej przestrzeni, co sam praktykowałem w przeszłości, badając potrzebę harmonii związków między techniką i humanistyką⁷.

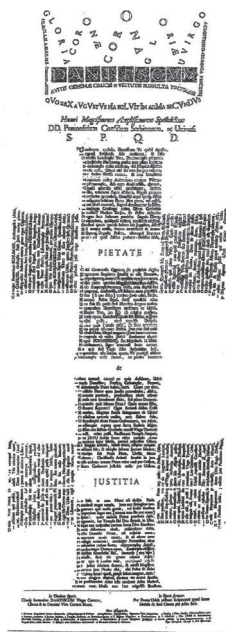
Na końcu tego podrozdziału warto omówić znakomicie wpisujący się w tę tematykę akcent gdański. Na ilustracji 2 został przedstawiony herb Gdańska składający się z kompozycji słów w języku łacińskim, przy czym wyróżnione są dwa: JUSTITIA i PIETATE. Wzajemne usytuowanie w widoczny sposób podkreśla ich hierarchię i współzależność. Pierwsze z nich, położone w środku dolnego krzyża jako podstawie, znaczy sprawiedliwość, a drugie, umieszczone wyżej i stąd chyba bardziej cenione, jest zachętą do pobożności i miłości, a także litości, można domnieć – do miłosierdzia, jako niezbędnych warunków w praktykowaniu sprawiedliwości. Widać tu *expressis verbis*, że już w dalekiej przeszłości panowało przekonanie w Gdańsku, iż bez wymienionych słów – będących kwintesencją wyższych wartości duchowych – nie może być prawdziwej sprawiedliwości. Myślę, że ten akcent znakomicie odpowiada przywołanej przez Snarskiego „optyce gdańskiej”.

⁵ *Ibidem*.

⁶ T. Snarski, *Między sprawiedliwością a miłosierdziem w „optyce gdańskiej”. Szkic z filozofii prawa wokół wybranych wypowiedzi uczestników Gdańskiego Areopagu w 2002 r.*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 92–110.

⁷ Z. Cywiński, E.M. Kido, *Towards the philosophical meditation on the technical science and the humanities*, „Rocznik Gdański” 2022, t. 82, s. 52–71.

Varia



Il. 2. Graficzna kompozycja herbu Gdańska z poematu Michała Hackiego GLORIA CORONAE, CORONA GLORIAE, URBS VIRGO DANTISCUM

Źródło: Z. Iwicki, *Nekropolia Oliwska*, Gdańsk 2004, s. 77.

Oto kilka przykładów osób, wokół których powstały nietypowe i zaskakujące zdarzenia, niekiedy – paradoksalne, wykraczające poza przeciętność utartych ocen.

Karol Marks (1818–1883) – niemiecki filozof, socjolog, ekonomista, historyk i dziennikarz, dziś powszechnie znany jako twórca komunizmu i działacz rewolucyjny. Stąd też nie przywołuję tu jego życiorysu, wspomnę tylko, że pochodził z tradycyjnej, później – zasymilowanej żydowskiej rodziny. Został ochrzczony w zborze luteranckim, zmarł jako ateista. W Niemczech uznaje się jego wyjątkowość. W Trewirze (Trier) – mieście o rzymskich korzeniach – w domu jego urodzenia i wychowania funkcjonuje dziś znakomite muzeum jemu poświęcone (il. 3).

Pierwszy niecodzienny fakt kojarzony z Marksem przywołuję za Krzysztofem Lewalskim. W jego artykule na zamieszczonej ilustracji jest widoczny Marks w towarzystwie córki Jenny w 1869 r., która ma na szyi polski krzyż powstańczy z 1864 r.⁸ Drugą ciekawostkę przytaczam za Normanem Daviesem, który w swoim dziele cytuje słowa Marksa na temat Konstytucji 3 Maja: „With all its shortcomings [...] this constitution appears as the only work of freedom which Central Europe has ever produced of its own accord. Moreover, it was created by a privileged class, the gentry. The history of the world knows no other example of such generosity by the gentry”⁹. Jak widać, w obu sytuacjach Karol Marks jawi się tu – dość nieoczekiwanie – jako zdecydowany zwolennik spraw polskich.

Drugą osobą jest wspomniany już Gabriel Narutowicz (1865–1922)¹⁰. Urodzony na Żmudzi w rodzinie o ugruntowanych tradycjach z powstania styczniowego, kształcił się w gimnazjum klasycznym (tak właśnie – klasycznym)

⁸ K. Lewalski, „Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni [...] bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji” – refleksje nad 160. rocznicą powstania styczniowego, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 88.

⁹ N. Davies, *God's playground...*, s. 535. Ze wszystkimi jej ułomnościami [...] ta konstytucja jawi się jako jedyne dzieło wolnościowe, które Środkowa Europa kiedykolwiek wytworzyła z własnej inicjatywy. Co więcej, została ona ustanowiona przez klasę uprzywilejowaną, szlachtę. Historia świata nie zna innego przypadku takiej wspaniałomyślności szlachty (tłum. Z.C.).

¹⁰ Ś.P. Gabriel Narutowicz – Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, „Czasopismo Techniczne” 1923, t. 41, nr 5, s. 82–91; Z. Cywiński, *O Gabrielu Narutowiczu – ponownie*, „Pismo PG” 2005, nr 4, s. 24–25.



Il. 3. Fragment (patio) Muzeum Marksa w Trewirze, 2000

Źródło: fot. Z. Cywiński.

w łotewskiej Lipawie, które ukończył z odznaczeniem. Później studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Petersburskiego. Choroba płuc sprawiła, że przeniósł się do Zurychu, gdzie w słynnej Eidgenössische Technische Hochschule (ETH) ukończył Wydział Inżynierii Budowlanej. Po studiach pracował w zawodzie inżyniera budownictwa wodnego – projektował i budował elektrownie wodne w Szwajcarii i w innych krajach Zachodu. Jego zasługi były na tyle istotne, że w Szwajcarii nadano mu miano pioniera elektryfikacji tego kraju. W 1907 r. został profesorem macierzystej ETH, objął Katedrę Budownictwa Wodnego; później był też dziekanem tego Wydziału.

W czasie I wojny światowej wyróżnił się wielkim zaangażowaniem w sprawy polskie – pracował w Komitecie Generalnym Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce i wspierał również działalność Józefa Piłsudskiego; był wówczas wolnomyslnikiem i miał poglądy lewicowe. Po wojnie został poproszony przez rząd odrodzonej Polski o pomoc w budowaniu Polski, powrócił w 1919 r. do kraju, niebawem wszedł w skład polskiego rządu. Dobrze zdawał sobie sprawę z podjętego ryzyka, pisał do przyjaciela

w Szwajcarii: „Der Sprung vom ehrlichen Ingenieur zum Oberdiplomaten ist gewaltig und gewagt”¹¹. Jak wiemy, to ryzyko okazało się dla niego tragiczne.

Intelektualny poziom i mentalność człowieka Zachodu były dla rodaków w kraju często niezrozumiałe i dość obce, Narutowicz bowiem mocno wyrastał ponad znaną wówczas przeciętność. Niestety, Józef Piłsudski, z którym się przyjaźnił, niezamierzenie przyczynił się do śmierci Narutowicza, niespodzianie dla Niewiadomskiego bowiem zrezygnował z kandydowania w wyborach na prezydenta Polski.

Różnie układały się też sprawy związane z ulicą Gabriela Narutowicza w Gdańsku, przy której mieści się dzisiaj Politechnika Gdańska. Gdy powstała jej niemiecka poprzedniczka – Königliche Technische Hochschule (zu) Danzig – funkcjonowała ona i jej niemieckie następczynie przy Gosslerallee. W 1945 r. została zastąpiona ulicą Narutowicza. Ponieważ w PRL-u Narutowicz był „niesystemowy”, zmieniono ją na ulicę Włodzimierza Majakowskiego, którą można było traktować jako ulicę Aleksandra Majkowskiego, oddanego sprawom Polski działacza kaszubskiego. Po solidarnościowym przełomie ponownie stała się ulicą Gabriela Narutowicza.

Na koniec warto wspomnieć, że brat Gabriela Narutowicza, Stanisław, był zadeklarowanym Litwinem – był sygnatariuszem aktu niepodległości Litwy i znaczącym litewskim działaczem politycznym.

Podrozdział ten chciałbym zamknąć historią o znanych mi skrajnych postawach braci. Przed wojną w lecie 1939 r. ukończyłem cztery klasy polskiej szkoły powszechnej (dziś – podstawowej). Miałem wtedy kolegę o typowo niemieckim nazwisku, który był protestantem; niewątpliwie był pochodzenia niemieckiego. W czasie wojny jego ojciec otrzymał status Niemca. Nie było to dla niego przeszkodą, aby broń myśliwską, którą dysponował, przekazywać polskiemu ruchowi oporu. Niemcy tę działalność wytropili i ojca kolegi ukarali śmiercią. Ucierpiała też jego rodzina. Tymczasem brat ukaranego, jako nauczyciel w szkole, silnie manifestował swoją niemieckość, paradując w brązowym mundurze formacji SA. Jaskrawo widać tu „binarność” postaw obu braci. Ten przykład będzie dla mnie zawsze przekonującym dowodem, że nigdy nie wolno ludzi pochopnie osądzać, ponieważ nie wiemy, co w ich duszach drzemie.

Case study

Podstawą moich przemyśleń jest fotografia, wykonana jesienią 1938 r., przedstawiająca delegację mojej klasy zgromadzoną przed redakcją toruńskiego „Słowa Pomorskiego” z pieniężnym darem na Fundusz Obrony Narodowej (FON) (il. 4). Dzisiaj jeszcze pamiętam nazwiska i imiona wszystkich widocznych na niej kolegów. Koleżanek natomiast w ogóle sobie nie przypominam, bo świat dziewcząt wtedy nie był dla mnie jeszcze interesujący. Kolegów wymienię tu alfabetycznie i tylko imiennie: Bogdan, Janusz,

¹¹ Z. Cywiński, *O Gabrielu Narutowiczu – ponownie...*, s. 25.

Krzysztof, Miron i Wojciech; wśród nich też ja – Zbigniew. Niewątpliwie wszyscy znajdujemy się we wczesnej fazie naszego życia. Niemniej, znając z grubsza nasze późniejsze losy (swoją znam oczywiście szczegółowo), można snuć domysły, jaki efekt motyla sprawił, jak się te żywoty potoczyły.



Il. 4. Przed redakcją gazety „Słowo Pomorskie”, Toruń, 1938

Źródło: zbiory Z. Cywińskiego.

Bogdan zostanie uznanym lekarzem okulistą. Janusz – po studiach inżynierskich w Politechnice Gdańskiej – przeniesie się do Federalnej Republiki Niemiec. Krzysztof był synem generała; wiem, że znalazł się później w USA, ale jego losy nie są mi znane. Miron zostanie po wojnie cenionym na Pomorzu lekarzem dermatologiem i zasłużonym działaczem „Solidarności”. Wojciech, inżynier chemik, znany będzie po wojnie jako wybitny polski żeglarz oceaniczny. Życiową wizytówką własnych osiągnięć autora może być, pokazany na ilustracji 5, zagraniczny cytat jednej z moich prac naukowych.

Widać więc, że chociaż w 1938 r. startowaliśmy wtedy ze wspólnego nam wszystkim statusu ucznia IV klasy, później bardzo różnie ułożyły się nasze życiorysy. Jak w naszym przypadku zadziałał efekt motyla, aby niezmierna ilość przyczyn i skutków powstałych w naszym życiu, a także przypadków losowych ułożyła nasze życiorysy tak właśnie, a nie inaczej.

4. Allgemeine Gleichungen der Wölbkrafttorsion des veränderlichen offenen Querschnittes

Die allgemeinen Gleichungen der Torsion des dünnwandigen Stabes mit veränderlichem offenen Querschnitt wurden von Cywinski [3] angegeben. In dieser Arbeit sind weitere einschlägige Veröffentlichungen angegeben.

Die Koordinaten und Vorzeichen sind dabei nach Abb. III B.8 festgelegt.

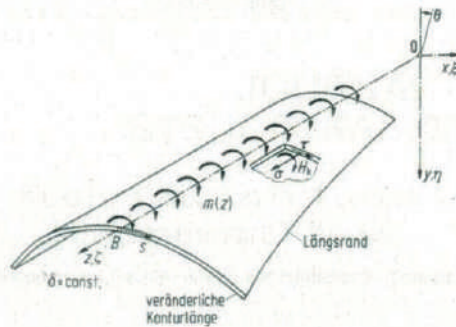


Abb. III B.8

Es werden folgende Hilfwerte verwendet:

$$\left. \begin{aligned} \int_F y \, dF &= S_x; & \int_F x \, dF &= S_y; & \int_F xy \, dF &= J_{xy}; \\ \int_F \omega \, dF &= S_\omega; & \int_F x\omega \, dF &= J_{\omega x}; & \int_F y\omega \, dF &= J_{\omega y}; \\ \int_F y^2 \, dF &= J_x; & \int_F x^2 \, dF &= J_y; & \int_F \omega^2 \, dF &= J_{\omega\omega}. \end{aligned} \right\} \quad (\text{III B.31})$$

a) Unsymmetrische Querschnitte

Nach [3] erhält man ein simultanes System von Differentialgleichungen nach den 4 Veränderlichen ξ , η und θ .

$$\left. \begin{aligned} (EF\xi'')' - (ES_y\xi'')' - (ES_x\eta'')' - (ES_\omega\theta'')' &= 0; \\ -(ES_y\xi'')'' + (EJ_y\xi'')'' + (EJ_{xy}\eta'')'' + (EJ_{\omega x}\theta'')'' &= 0; \\ -(ES_x\xi'')'' + (EJ_{xy}\xi'')'' + (EJ_x\eta'')'' + (EJ_{\omega y}\theta'')'' &= 0; \\ -(ES_\omega\xi'')'' + (EJ_{\omega x}\xi'')'' + (EJ_{\omega y}\eta'')'' + (EJ_{\omega\omega}\theta'')'' - (GJ_d\theta')' &= m(z). \end{aligned} \right\} \quad (\text{III B.32})$$

b) Einfach symmetrische Querschnitte

Mit y als Symmetrieachse ergibt sich $S_y = S_\omega = J_{xy} = J_{\omega y} = 0$ und man erhält nach [3] das für die Torsionsbelastung maßgebende reduzierte System der Differentialgleichungen:

$$\left. \begin{aligned} (EJ_y\xi'')'' + (EJ_{\omega x}\theta'')'' &= 0; \\ (EJ_{\omega x}\xi'')'' + (EJ_{\omega\omega}\theta'')'' - (GJ_d\theta')' &= m(z). \end{aligned} \right\} \quad (\text{III B.33})$$

Für die Lösung der Systeme nach (III B.32) und (III B.33) eignet sich besonders das Ersatzbalkenverfahren von Stein [7].

Il. 5. Fragment cytatu naukowego

Źródło: zbiory Z. Cywińskiego.

Zakończenie

W *Prologu* Janowej Ewangelii czytamy:

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga,
a Bogiem było Słowo, Ono było na początku u Boga.
Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało,
co się stało. W Nim było życie [...].

Ludzie używają słów w niedoskonały sposób. Mam świadomość, że to, co chciałem tutaj wyrazić, zrobiłem – na modłę ludzką – bardzo nieudolnie. Wierzę jednak, że Czytelnicy – choć w części – będą mogli moje intencje zrozumieć.

Życie ludzkie jest kształtowane przez nieskończoną ilość oddziaływań – tak w sferze ducha, jak i materii. Takie oddziaływania mogą przychodzić z zewnątrz, ale też pochodzić z wnętrza – z kodu genetycznego człowieka, np. jako dziedzictwo po przodkach, nawet z zamierzchłej przeszłości. Dlatego też nie jest rzeczą możliwą, aby móc wernie oceniać żyjących dziś ludzi i przewidywać ich przyszłość – „Bo czas i przypadek rządzi wszystkimi” (Ekl. 9, 11).

Istnieje tzw. Wielka Matryca ludzkiego życia, która zawiera „dość bezwładną mozaikę porozrzucanych kamyczków, w formie misternie skomponowanej struktury – matematycznej struktury świata (Wielkiej Matrycy) – Nieskończonej”¹². W przywołanym dziele znajdujemy również opinię, że: „przypadki nie są «obcym ciałem» w strukturze praw przyrody, lecz jej istotnym elementem”¹³. Autorem tych słów jest Michał Heller, znany na świecie katolicki duchowny i filozof, który swoje badania odnosi także do kosmosu i współczesnej fizyki kwantowej – co samo w sobie też można rozważać w kategoriach paradoksu.

Wiemy, że matematykę cechuje doskonałość – nie może kłamać. Tymczasem działa, co dla nas jest niepojęte, nawet w przestrzeniach n-wymiarowych oraz w obszarze liczb urojonych i, niekiedy, cechuje się osobliwymi rozwiązaniami. Stąd płynie wniosek, że nasze prawdziwe życie byłoby dla nas bardziej zrozumiałe – gdybyśmy wiedzieli, co jest istotą tej n-wymiarowości naszego istnienia. Szukajmy człowieka.

Bibliografia

- Bzymek A., *Przybyszewskiego rezyliencja w mieście Gdańsku. Próba autoetnografii*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 49–61.
- Cywiński Z., *O Gabrielu Narutowiczu – ponownie*, „Pismo PG” 2005, nr 4, s. 24–25.
- Cywiński Z., Kido E.M., *Towards the philosophical meditation on the technical science and the humanities*, „Rocznik Gdański” 2022, t. 82, s. 52–71.

¹² M. Heller, *Filozofia przypadku – Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2012.

¹³ *Ibidem*.

- Davies N., *God's playground. A history of Poland*, New York 1982, vol. 1, s. VII.
- Heller M., *Filozofia przypadku – Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2012.
- Lewalski K., *Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni [...] bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji – refleksje nad 160. rocznicą powstania styczniowego*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 82–91.
- Linkner T., *Najważniejsze z Gdańskich dokonań Przybyszewskiego – wedle jego samego*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 39–48.
- Matuszek-Stec G., *O Stanisławie Przybyszewskim europejskim, patriotycznym i prekursor-skim (szkic przekrojowy)*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 23–38.
- Niewiadomski E., *Wiedza o sztuce*, Warszawa 1923.
- Snarski T., *Między sprawiedliwością a miłosierdziem w „optyce gdańskiej”*. Szkic z filozofii prawa wokół wybranych wypowiedzi uczestników Gdańskiego Areopagu w 2002 r., „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 92–110.
- Ś.P. Gabriel Narutowicz – Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, „Czasopismo Techniczne” 1923, t. 41, s. 82–91.

Streszczenie

W nawiązaniu do artykułów opublikowanych w ostatniej edycji „Rocznika Gdańskiego” z 2023 r., a także do własnych spostrzeżeń autora, w artykule został przedstawiony wielobiegunowy obraz ludzkiej duszy i natury świata. Ukazano przy tym kilka postaci historycznych i przedstawiono ich działalność, a także omówiono podobne nietypowe zdarzenia z życia różnych ludzi. W studium został opisany również przypadek z wczesnej fazy osobistego życia autora.

Słowa kluczowe: człowiek, natura świata, bieg przyczyn i skutków, filozofia

Abstract

Hominem Quaero: Considerations on the Multipolar Picture of Human Soul and the Nature of the World

Referring to several articles published in the latest *Rocznik Gdański* (2023), as well as to author's personal observations, the paper presents a view of the multipolar picture of the human soul and the nature of world. The paper highlights several public figures and their unusual behaviours, alongside similarly unconventional situations involving others. The case study presented draws on the author's own early-life experiences in that field.

Keywords: man, nature of the world, chain of cause and effect, philosophy

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.14>

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

WICHRZENIA SMĘTKA, CZYLI UZUPEŁNIENIE DODATKOWEGO GŁOSU W DYSKUSJI Z ROKU 2023¹

Odniesienie w tytule do głosu w dyskusji dotyczy seminarium naukowego „Krzyżak, Danziger, dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma. Czego nas uczy powracająca przeszłość?”, które odbyło się 17 czerwca 2021 r. w Gdańsku². Wspomniano wtedy m.in. o postaci Jana Henryka Dąbrowskiego (1755–1818) – bohatera naszego hymnu państwowego – którego jedyny w Polsce pomnik postawiono w Środzie Wielkopolskiej w 1997 r., na jubileusz 200 lat Mazurka Dąbrowskiego. W niniejszym artykule przedstawiono ten pomnik w dwóch ujęciach. Ukazano go tak, jak wyglądał w końcu roku 2024 (il. 1, 2) – odlana z brązu postać generała, siedzącego na koniu i z szablą w dłoni, jest ustawiona na kamiennym trzonie z boczną tablicą pamiątkową. Całość spoczywa na podobnym cokole, pochodzącym zapewne z jakiegoś wcześniejszego pomnika, na co wskazują odkryte spojenia. W tle widać fragment miejskiej wieży ciśnień z 1911 r. (il. 1) i budynku szkoły (il. 2).

Jako że niniejszy artykuł ma formę uzupełnienia, jest dość zwięzły. Zawiera też nowe elementy związane z funkcjonującym w wyobraźni działaniem Smętka – złego ducha historycznych ludów osiadłych na południowym pobrzeżu Bałtyku. Te wstępne uwagi wypada zakończyć słowami dotyczącymi generała, jakie napisał jeszcze w 1922 r. Stefan Żeromski w swoim dziele *Wiatr od morza*³:

W drugiej połowie maja [1807 r.] ze szczytu wyniosłej ponad Wrzeszczem góry, rozmięklą po deszczach, gliniastą drogą schodził o lasce ranny w nogę podczas zdobywania Tczewa generał Jan Henryk Dąbrowski. Odwiedził był syna, ciężkimi okrytego ranami, który się w klasztorze oliwskim leczył od kilku miesięcy. [...]

¹ Z. Cywiński, *O pomorskich widmach. Dodatkowy głos w dyskusji z 2023 r.* „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 254–261.

² „Rocznik Gdański” 2021, t. 81, s. 307–333.

³ S. Żeromski, *Wiatr od morza*, Gdańsk 2018, s. 156–160.



Il. 1. Pomnik Jana Henryka Dąbrowskiego w Środzie Wielkopolskiej na tle wieży ciśnień

Źródło: fot. G. Kozłowski.

Przyszedłem na miejsce, aż do morza. Z dala, z dala. Zza siedmiu gór, zza siedmiu rzek. [...] Poginęli mi najemniejsi; w długich drogach, w zażartym boju. Słuchajcie wy, co śpicie w ziemi włoskiej, w ziemi francuskiej, w Szwajcarach, w niemieckiej ziemi: pognębiony jest Krzyżak i pognębiony jest Fryderyk! [...]

A ja sam z ziemi włoskiej przyszedłem tutaj i patrzę oczyma żywymi – w morze! Oglądam dokonane dzieło, którem w duszy wypiautował! O, Boże!

Jak pięknie brzmią te słowa w duszy Polaka, w sercu mieszkańca Gdańska – dzisiaj, w roku 2024.



Il. 2. Pomnik Jana Henryka Dąbrowskiego w Środzie Wielkopolskiej na tle szkoły

Źródło: fot. G. Kozłowski.

Kontynuując te początkowe rozważania, trzeba tu przywołać słowa Jana Henryka Dąbrowskiego, jakie pozostawił w swoim testamencie: „Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile”. Na tym tle i w nawiązaniu do rozważań Stefana Żeromskiego mogą się rodzić kolejne myśli. Oto kilka z nich...

Przede wszystkim należy dostrzec, że wydana w 1922 r. książka *Wiatr od morza* obejmuje 18 rozdziałów, z których tylko jeden został poświęcony Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu. Natomiast cała książka jest przesiąknięta działaniem Smętka, antypolskiego złego ducha ludów żyjących na południowym wybrzeżu Bałtyku – od zachodnich Słowian, Wikingów, Pomorzan, Kaszubów, Prusów, Mazurów i Krzyżaków, po Brandenburczyków, Prusaków i Niemców. Ów Smętek występuje w książce pod różnymi postaciami, także fizycznymi. Gdy po odzyskaniu niepodległości Polacy zaczęli budować Gdynię, Stefan Żeromski uznał – w rozdziale „Odjazd Smętka” – że ów Smętek, w osobie angielskiego dżentelmena, właśnie opuszcza wszystkie te obszary na pokładzie statku pasażerskiego, na tle światła z Helu i Rozewia.

Później w 1936 r. Melchior Wańkowicz w swoim reportażu *Na tropach Smętka*⁴ zauważył, że na Warmii i Mazurach duch Smętka ciągle pokutuje. Liczne zaszłości wybuchłej niebawem w 1939 r. II wojny światowej mogą być dobrym tego dowodem – zresztą nie tylko w Gdańsku i na Pomorzu. Niech czytelnik tego uzupełnienia sam sobie odpowie – może właśnie fantom „dziadka z Wehrmachtu” powinno się łączyć również z działalnością tego złego ducha.

Ponadto na tle polskich akcentów II wojny światowej wygląda na to, że ów Smętek – w czasie tej wojny i po niej – jeszcze bardziej rozszerzył swoją działalność. Czy ktoś, mając dziś w pamięci masowe zabijanie ludzi w obozach koncentracyjnych m.in. Auschwitz-Birkenau oraz patrząc na pozostawione w tamtejszej ziemi prochy ludzkie, mógł sobie coś takiego przed wojną wyobrazić? Józef Kisielewski, pisząc książkę *Ziemia gromadzi prochy* (1939), miał na myśli jednak coś innego – właśnie wynik owych homeryckich bojów Słowian zachodnich z Niemcami, które – już po wojnie – zostały bardzo dokładnie opisane w dziele *Troja północy* Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskiego (1960).

A po wojnie – pewnie właśnie wskutek podszeptów i wichrzeń Smętka – powstały takie obraźliwe dla Polaków pojęcia, jak *Polish Concentration Camps*. Nasze przedstawicielstwa dyplomatyczne muszą co rusz w tej sprawie protestować.

Co natomiast z kwestią zwycięstwa Sprzymierzonych w II wojnie światowej z Niemcami i Japonią? Gdy 8 czerwca 1946 r. odbywała się Londyńska Parada Zwycięstwa (*London Victory Celebrations*), wśród przedstawicieli licznych państw zwycięskich w II wojnie światowej zabrakło miejsca dla żołnierzy polskich – a przecież oni walczyli w tej wojnie najdłużej i ponieśli wielkie ofiary! Tylko na szlaku walk Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie funkcjonują takie nazwy miejscowości, jak np. Narvik (kwiecień 1940), Tobruk (1941), Monte Cassino (maj 1944), Ankona (lipiec 1944), Bolonia (kwiecień 1945), Falaise (sierpień 1944), Arnheim (wrzesień 1944), Breda (październik 1944) i Wilhelmshaven (maj 1945). Znane są również takie czyny, jak znaczący udział polskich lotników w Bitwie o Anglię (10.07–31.10.1940), a także złamanie przez polskich matematyków kodu Enigmy (1932) i zdobycie rakiety V2 (lipiec 1944); oba te ostatnie polskie osiągnięcia przekazano sojuszniczemu wywiadowi brytyjskiemu.

Natomiast na rodzimym gruncie – w Gdańsku (Westerplatte) i na Pomorzu (Gdynia, Oksywie i Hel) – tu właśnie, podczas walk obronnych Polski w kampanii wrześniowej rozpoczęła się w 1939 r. II wojna światowa. Walki tu prowadzone urosły do rangi symbolu oporu polskiego żołnierza (Westerplatte) i były jednymi z najdłużej prowadzonych (na Helu do 2.10.1939 r., pod dowództwem kontradmirała Józefa Unruga).

Warto przypomnieć również takie miejsca walk z 1939 r., jak: Mokra (1.09), Wizna (7–10.09), bitwa nad Bzurą (9–22.09), obrona Warszawy (6–22.09) i Kock (2–6.10), które świadczą o bohaterskiej postawie polskiego żołnierza w całym kraju. Mimo późniejszego niespodziewanego uderzenia od wschodu (17.09.1939) Polska walczyła całych 5 tygodni. W następnym 1940 r. walka Francji, wtedy mocarstwa światowego, była tylko o tydzień dłuższa. Na tym tle popularna piosenka: „Morze, nasze morze!

⁴ M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Kraków 1988.

Wiernie ciebie będziem strzec. Mamy rozkaz cię utrzymać, albo na dnie twoim lec, albo na dnie z honorem lec” może świadczyć o ówczesnym duchu polskiego narodu.

Później wybuchło Powstanie Warszawskie (1.08–3.10.1944). Gdy Polacy walczyli w obracającej się w gruzy Warszawie, Francuzi mogli się cieszyć wyzwolonym, niezniszczonym Paryżem (25.08.1944). Polscy żołnierze walczyli też, idąc od wschodu przez: Lenino (12–13.10.1943), Studzianki (9–16.08.1944), Wał Pomorski (5–10.02.1945) i Kołobrzeg (7–18.03.1945), Gdańsk (28.03.1945), do Berlina (30.04–2.05.1945).

Czy wszystkim tym zdarzeniom „patronował” Smętek? Jeśli tam go nie widziano, to na pewno był w Katyniu – przy mordowaniu elity polskiego narodu (wiosna 1940).

Dzisiaj płynie dla nas nauka – pamiętajmy dobrze o słowach, które Jan Henryk Dąbrowski pozostawił nam w swoim testamencie, aby „budować tylko na własnej sile”. Chociaż Paweł Huelle w podsumowaniu przywołanego tu dzieła *Wiatr od morza* stwierdza, że Smętek uosabia „okrucieństwo historii, podłość władców, zdrady, przekupstwa, ludzkie słabości”⁵, trzeba go dostrzegać także w codziennej prozie życia. Widać to na ilustracjach 1 i 2, które obrazują dzisiejszy, wyraźnie podniszczony pomnik generała, przejawiający się w widocznym naruszeniu spistości cokołu pomnika. Niech będzie to dla nas stosownym *memento*, że Smętek może drzemać w cokole i objawić się nagle i dramatycznie, podobnie jak dawniej działał w szerokiej historycznej skali. Tak mogłby to dziś ocenić inżynier konstruktor budownictwa i specjalista mechaniki budowli.

Bibliografia

- Cywiński Z., *O pomorskich widmach. Dodatkowy głos w dyskusji z 2023 r.*, „Rocznik Gdański” 2023, t. 83, s. 254–261.
Wańkowicz M., *Na tropach Smętka*, Kraków 1988.
Żeromski S., *Wiatr od morza*, Gdańsk 2018.

Streszczenie

W nawiązaniu do wcześniejszego dyskusyjnego głosu autora zaprezentowano i krótko przeanalizowano dwa zdjęcia pomnika generała Jana Henryka Dąbrowskiego w Środzie Wielkopolskiej – przywołano też związane z generałem myśli Stefana Żeromskiego. Następnie rozważania te rozszerzono, odnosząc je do wyobrażonych działań kaszubskiego Smętka w szerszej perspektywie historii Polski w czasie II wojny światowej i później.

Słowa kluczowe: dyskusja, pomorskie widma, Jan Henryk Dąbrowski, Stefan Żeromski, Smętek

⁵ S. Żeromski, *Wiatr od morza...*, s. 221.

Abstract

The Torments of Smętek or the Supplement to the Additional Discussion of 2023

In reference to the author's earlier contribution, two photographs of General Jan Henryk Dąbrowski's monument in Środa Wielkopolska were presented and briefly analysed, along with a reference to Stefan Żeromski's reflections concerning the general. These considerations were then further developed in connection with the imagined activity of the Kashubian Smętek, set within a broader perspective of Polish history during World War II and its aftermath.

Keywords: discussion, Pomeranian phantoms, Jan Henryk Dąbrowski, Stefan Żeromski, Smętek

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.15>

ZAPIS SEMINARIUM „SOLIDARNOŚĆ, TERAZ!”, GDAŃSK, 28 LISTOPADA 2024 ROKU

Seminarium „Solidarność, teraz!” odbyło się 28 listopada 2024 r. w budynku Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, zorganizowane we współpracy Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (Wydział I) i Uniwersytetu Gdańskiego (Zakład Pedagogiki Społecznej Instytutu Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych oraz Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej). Zapis cyfrowy całości seminarium w systemie audio-wideo jest dostępny pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=kTfi-soonDIE>. Wszyscy uczestnicy seminarium w głosowaniu wyrazili na to zgodę. Przystali również jednomyślnie na przedstawioną przez prof. Marię Mendel, reprezentującą organizatorów, propozycję opublikowania zapisu seminarium w postaci przez nią zredagowanej.

Pierwsze wystąpienie wygłosiła prof. Maria Mendel, która wprowadziła do problematyki seminarium. Odpowiadając na pytanie: „Dlaczego solidarność jest tak ważna teraz?”, przedstawiła wielorakość współczesnych kryzysów, splatających się w sytuację „polikryzysu”, opisaną w 2023 r. przez Adama Tooze, odczuwaną indywidualnie i globalnie, mającą wspólne odniesienie w postępującej katastrofie klimatycznej, która stawiającej pod znakiem zapytania ludzkie życie na Ziemi. Z analiz tej sytuacji wynika potrzeba solidarności praktykowanej zgodnie z jej istotą – wielorako – w różnych aspektach, wymiarach czy formach i w perspektywie nie tylko antropocentrycznej. Upowszechnianie refleksji i działań, aktywizacja w tym obszarze były celem seminarium. Wprowadzenie Mendel akcentowało też wartość tego seminarium widoczną z perspektywy rozpoczętych w 2024 r. prac nad powołaniem w UG (we współpracy z Europejskim Centrum Solidarności i Wydziałem I GTN) studiów magisterskich w języku angielskim Solidarity Studies, mających odpowiadać na przewidywane w Polsce i poza nią rosnące zainteresowanie problematyką solidarności. W tym kontekście mówczyni udostępniła uczestnikom uchwaloną niedawno przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego strategię klimatyczno-ekologiczną UJ do 2030 r., wraz z linkiem: klimat.uj.edu.pl, pod którym zebrane są m.in. materiały Rady UJ ds. klimatyczno-ekologicznych. Wspomniała też o udostępnionej na tej stronie książce *Za pięć dwunasta koniec świata. Kryzys klimatyczno-ekologiczny głosem wielu nauk*, pod redakcją

Kasi Jasikowskiej i Michała Pałasza, profesorki i studenta z UJ. Zachęciła do lektury tej książki w kontekście problematyki seminarium.

Następnie głos zabrało sześcioro prelegentów, wśród nich, zajmująca się badawczo tzw. dziećmi ulicy pedagoga, profesorka Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr hab. Małgorzata Michel oraz filozof z Europejskiego Centrum Solidarności, dr Jacek Kołtan, a także ekonomista, prof. UG, dr hab. Marek Szczepaniec, historyk, prof. UG, dr hab. Arnold Kłonczyński i politolog: prof. UG, dr hab. Arkadiusz Modrzejewski oraz dr Dominik Bień.

Czym jest solidarność? Krótkie wprowadzenie do wieloznacznej idei

Dr Jacek Kołtan, Europejskie Centrum Solidarności

Trudno w sposób klarowny odpowiedzieć na pytanie o to, czym jest solidarność. Teksty wielu myślicieli i myślicielek społecznych zajmujących się ideą solidarności zazwyczaj zaczynają się od stwierdzenia, że mamy tu do czynienia z ideą mglistą. Chciałbym dlatego wyjść naprzeciw problemowi pojęciowej niejasności, który zazwyczaj wiązany jest z solidarnością, i przedstawić trzy tezy, które pomogą w doprecyzowaniu znaczeń pojęcia solidarności, i prezentując szkicowo historię przeszło 200 lat przemian znaczeniowych pojęcia solidarności.

Pierwsza i kluczowa teza brzmi: solidarność jest ideą nowoczesną. Kiedy mówimy o genezie nowoczesności, mówimy o końcu XVIII w. i dwóch rewolucjach politycznych – amerykańskiej i francuskiej, które przeddefiniowują horyzont doświadczeń zbiorowych. Do nich dochodzą także rewolucja przemysłowa i następujące kolejne rewolucje techniczne, które w radykalny sposób zmieniają obraz rzeczywistości społecznej, politycznej i ekonomicznej, w której żyje ludzkość. W celu precyzyjniejszego wykładu przemian idei solidarności proponuję podzielić ją na osiem istotnych okresów. Dodać też trzeba na samym początku, że nowoczesność nie jest gościnnym miejscem dla solidarności i że została ona zbudowana na silnym, egocentrycznym paradygmacie. To indywiduum stoi w epicentrum epoki nowoczesności, która miała zawsze ogromne problemy z przekraczaniem granic tego, co indywidualne. Solidarność jako społeczne pojęcie rodzi się z nadmiaru radykalnego ducha indywidualnego, który szybko – bo już od połowy XVIII w. – znalazł swój wyraz w ekonomii kapitalistycznej, zorientowanej na indywidualną efektywność, kumulację kapitałową, kulturę konkurencyjności wobec innych indywiduów. Niewidzialna ręka rynku zadbać zaś miała o to, by świat harmonizował się w relacjach międzyludzkich mimo ich konfliktogennego kształtu.

I. Geneza, czyli narodziny pojęcia

Kiedy solidarność rodzi się, czy wykształca się jako osobne pojęcie? Jej źródłem jest prawo rzymskie i instytucja *obligatio in solidum*, czyli instytucja zobowiązania jednostkowego i zbiorowego ludzi w związku z zaciągniętym długiem. Zarówno zbiorowo, jak i w pojedynkę – każda osoba z grupy zobowiązanych (np. więzami rodzinnymi) mogła

być zobligowana do spłaty całości długu za innych. Termin solidarność wykształcił się w języku francuskim, a w 1804 r. został skodyfikowany w prawie cywilnym w ramach Kodeksu Napoleona i w taki sposób trafił też do języka polskiego, jak i do większości języków europejskich. Jego znaczenie rozwijało się jednak w wielu kierunkach. Obok znaczenia prawnego termin solidarność był używany przez rodzące się wówczas mieszczaństwo i był on terminem praktycznym, oznaczając wzajemne zobowiązania i sieć społecznych powiązań.

II. Autonomizacja znaczeń

Mieszczaństwo końca XVII i XVIII w. wykształca szereg praktyk ekonomicznych, które nadają mu coraz większe materialne znaczenie jako klasy społecznej. Rozwój wolnego handlu, budowania relacji, uzależniania się od siebie nawzajem, a jednocześnie dbania o to, by stosunki te miały charakter pokojowy, był właściwą odpowiedzią na dominujący wówczas w środowisku arystokracji etos rycerski czy też etos wojenny, oparty na odwadze i wojowniczości jako konstytutywnych cechach społeczeństwa stanowego i systemu monarchicznego. Solidarność stała się znakiem głębokich kulturowych przemian modernizacyjnych, emancypacji mieszczańskiej klasy społecznej, która chciała oprzeć porządek społeczny na zupełnie innych zasadach. Sam termin solidarność zaczyna się autonomizować, nabierać coraz bardziej niezależnego od innych pojęć charakteru. Uwalnia się od prawa cywilnego i nie oznacza już jedynie zobowiązania prawnego wobec kredytodawcy, lecz współzależność i współodpowiedzialność, która rodzi się w mieszczańskim społeczeństwie, przede wszystkim w relacjach natury handlowej.

Termin solidarność uwalnia się wówczas powoli także od potencjalnych konotacji związanych z miłosierdziem i dobroczynnością. Miłosierdzie uznane zostaje wówczas za nazbyt asymetryczne, oparte na założeniu, że ludzie, którzy czynią dobry gest wobec innych ludzi, czynią to ze względu na Boga i potencjalną perspektywę zbawienia, która otwiera się przed nimi. W przeciwieństwie do miłosierdzia, solidarność jest silnie symetryzująca, ponieważ relacje między ludźmi oparte są w niej na wzajemności, czyli zarówno interesach jednostkowych, jak i wspólnym dobru, które związane jest ze światem nowoczesnych współzależności. Solidarność jako pojęcie praktyczne wiąże ze sobą postawę altruizmu i interesu własnego.

Rozwój pojęcia solidarności jest także znakiem narodzin i uwalniania się nowoczesnego społeczeństwa od państwa monarchicznego, które definiowało ramy i warunki życia wszystkim grupom społecznym. Pojawia się wielu interesujących myślicieli politycznych, którzy zaczynają projektować wizje bardziej harmonijnego, solidarnego, a przez to wolnego społeczeństwa. Charles Fourier i Auguste Comte, założyciel nowoczesnej socjologii, wskazują na potencjał znaczeń solidarności, które staje się dla nich istotnym składnikiem teoretycznym. Termin staje się także ważnym punktem odniesienia dla tych, którzy szukają alternatywy wobec gospodarki kapitalistycznej, rozwijającej się wówczas z zawrotną wręcz szybkością.

Innymi słowy, podczas kiedy ekonomia kapitalistyczna oparta była na idei „każdy za siebie” czy też „każdy dla siebie”, od XVIII w. pojawia się solidarystyczna alternatywa

w postaci hasła: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, które zostało spopularyzowane powieścią Alexandre’a Dumas *Trzej muszkietierowie*. Ta banalna z pozoru powieść płaszcza i szpady przyczyniła się do popularyzacji w wyobraźni zbiorowej zasady solidarności przeciwstawianej figurze samotnego, ekonomicznego utylitarysty, spopularyzowanej w XVIII w. postacią Robinsona Kruzo.

Termin solidarność powoli uwalnia się także od terminu braterstwo, który po rewolucji francuskiej odgrywał rolę jednego z trzech kluczowych terminów, obok wolności i równości. Braterstwo jednak, źródłowo związane z wyobrażeniami wspólnoty rodzinnej, konotowane do tego męskoosobowo, przestawało przystawać do świata autonomicznych jednostek, które porządek społeczny kształtują nie ze względu na genetyczne więzy (tradycję, przynależność narodową, stanową itp.), lecz jako stosunki między autonomicznymi jednostkami, które muszą zostać dopiero przez same te jednostki wytworzone.

III. Pojęciowa emancypacja

Kolejnym etapem jest etap emancypacji. Od połowy XIX w., w tym szczególnie burzliwego czasu Wiosny Ludów, pojęcie solidarności zaczyna nabierać coraz większego znaczenia w dyskusjach politycznych i społecznych. Myślę tu zwłaszcza o ruchach socjalistycznych, o różnych formach utopii społecznych, które rodzą się w tamtym czasie, ale także o ruchach komunistycznych czy o anarchizmie. To właśnie one coraz intensywniej zagospodarowują termin solidarność, opisując taki typ relacji społecznych, który pozwoli mobilizować jednostki w postaci klasy społecznej – proletariatu do tego, by stała się społecznym aktorem i zaczęła wpływać na kształt polityczny rzeczywistości.

Jest to także czas instytucjonalizacji pojęcia. Zaczyna ono funkcjonować w obiegu wielkich organizacji, jak Międzynarodówka, której celem była integracja środowisk walczących o prawa pracownicze i obywatelskie. Tworzą się wówczas związki zawodowe, partie polityczne, zwłaszcza socjalistyczne czy socjaldemokratyczne, dla których to pojęcie odgrywa bardzo istotną rolę.

Innymi słowy, podczas kiedy nowoczesność coraz silniej skoncentrowana jest na tworzeniu państw narodowych i zorientowana na narodowe tożsamości, grupy robotnicze na poziomie międzynarodowym podkreślają fakt, że łączy ich więcej, aniżeli dzieli. Wobec tego także solidarność, która między nimi się tworzy, jest solidarnością przekraczającą granice narodowe.

Warto zwrócić uwagę na istotny element, do tej pory pomijany w badaniach nad historią idei solidarności. Pojęcie zaczyna funkcjonować w kontekście pierwszej fali feminizmu – jako pojęcie określające współpracę i wsparcie wzajemne kobiet w walce o ich prawa obywatelskie i prawa polityczne. Clara Zetkin, Róża Luksemburg, ale też Wilhelm Liebknecht i August Bebel są tymi postaciami, które zagospodarowują pojęcie solidarności w kontekście emancypacyjno-feministycznym.

IV. Koncentracja

Pod koniec XIX w. solidarność staje się powoli pojęciem podstawowym, zasadą fundamentalną, według której należałoby tworzyć porządek społeczny na świecie. Przykładem takiej zmiany stała się Trzecia Republika Francuska funkcjonująca między 1871 a 1914 r. W związku z tym kolejny etap rozwoju pojęcia można nazwać „momentem koncentracji”. Léon Bourgeois jest tutaj kluczową postacią. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla za stworzenie Ligi Narodów, a jednocześnie człowiek, który popularno-naukowym esejem *Solidarność* stał się motorem rozwoju polityki społecznej, systemu ubezpieczeń społecznych i wsparcia ludzi wyrzuconych na marginesy społeczny.

To czas, kiedy polityka społeczna staje się nieodzownym elementem myślenia o solidarności, które związane zostaje z praktykami kooperatyw, czyli instytucji, które próbują budować alternatywę wobec ekonomii kapitalistycznej (ruchy spółdzielcze). To także moment, kiedy Émile Durkheim pisze swoją słynną książkę *O podziale pracy społecznej*, przedstawiając już bardzo dojrzałe pojęcie solidarności organicznej. Pojawia się także solidaryzm chrześcijański. Chrześcijaństwo dość późno podejmuje te wątki związane z rozwojem solidarności, ale pod koniec XIX w. pojawia się szereg myślicieli, którzy zaczynają wiązać naukę społeczną Kościoła z myślą solidarnościową.

V. Kryształizacja

Idea kryształizuje się w latach 20. i 30. XX w. Pojawia się cały szereg myślicieli, którzy czynią z niej podstawę pojęciową własnych teorii. Należą do nich m.in. takie wybitne umysłowości, jak: Max Scheler, Max Weber, Nicolai Hartmann, Henri Bergson czy Jean Piaget. To bardzo ważny moment intelektualnego rozwoju Europy i czas pojawiania się prac teoretycznych, które traktują po raz pierwszy ideę solidarności jako kluczowy punkt odniesienia i nieodzowny element języka opisu nowoczesności.

VI. Degeneracja

Proces degeneracji pojęcia rozpoczyna się wraz z budową systemu totalitarnego w Rosji Radzieckiej, którego twórcy próbują zagospodarować pojęcie solidarności jako dyscypliny społecznej, ale sam termin dość szybko znika z przemówień najważniejszych dygnitarzy. Degeneracja związana jest też z procesem nacjonalizowania idei w faszyzmie i nazizmie – te polityczne ruchy, które pozazdrościły popularności partiom socjaldemokratycznym, próbują przejmować ich język, by zyskać wyborców. Tworzą jednak systemy społeczne, które są głęboko niesolidarystyczne, w których ludzie nie ufają sobie nawzajem, w których panują stosunki silnej indywidualizacji. Klasycznym przykładem jest tu nazizm III Rzeszy, który absolutyzuje państwo i który oparty jest na kulcie zbiorowości silnych przedstawicieli rasy – silnych jednostek, zachowujących w pracy czujność i dystans wobec dotychczasowych współtowarzyszy pracy. Taka struktura społeczna gwarantowała zanikanie politycznej siły ruchów robotniczych, dla której nie mogło być miejsca w systemie totalitarnym ówczesnych Niemiec.

VII. Marginalizacja

Po II wojnie światowej, choć pojęcie solidarności przyjęło się powszechnie w tradycji związków zawodowych i debatach publicznych, to w dyskursie intelektualnym zostaje zmarginalizowane. Obawy przez pustką znaczeniową słów kluczy europejskiego humanizmu jest przemożna. Pojawia się jednak szereg myślicieli, którzy pod koniec lat 70. zaczynają dyskutować sytuację w krajach autorytarnych i konstruują swoje alternatywne wizje oddolnej demokratyzacji społeczeństwa poddanego autorytarnej władzy. Należą do nich przede wszystkim Jan Patočka, Václav Havel, a także Jacek Kuroń.

VIII. Wielki powrót idei

W tekstach wspomnianych autorów pojawia się idea solidarności, która wybucha z wielką siłą ruchu związkowego Solidarność w roku 1980. To ważny moment powrotu idei nie tylko w Europie Środkowo-Wschodniej, lecz także w szeroko rozumianej humanistyce lat 80. Wielu wybitnych intelektualistów czuje się zainspirowanych powrotem tego terminu jako nośnika istotnych treści dla teorii społecznych, w tym szczególnie jako nadziei na odnowę oddolnie budowanej demokracji, której dobitnym przykładem była radykalna politycznie idea samorządnej Rzeczypospolitej sformułowana podczas I Zjazdu Solidarności w 1981 r.

IX. Pluralizacja idei

Ten wielki powrót idei wydarza się w specyficznym momencie modernizacyjnych przemian – następuje kres przemysłowej nowoczesności, a zaczyna się epoka postindustrialna: epoka usług, komputeryzacji, nowoczesności informatycznej, która zmienia na głębokim poziomie kulturę pracy i strukturę społeczną. Idea solidarności podlega pluralizacji. O ile wcześniej można było ją jeszcze związać z pewnymi tematami kluczowymi, takimi jak harmonia i spójność społeczna, mobilizacje robotnicze, to od ostatnich czterech dekad termin ten zagospodarowywany jest w zupełnie nowych kontekstach – kresu industrialnego etosu pracy, komunitaryzmu, poszukiwania alternatywnych dróg politycznego rozwoju w epoce globalizacji, nowych form sprawiedliwości społecznej (m.in. płaca gwarantowana), feminizmu (np. idea siostrzeństwa). Na naszych oczach kształtują się zaś nowe formy mobilizacji społecznych, już nie przemysłowych (robotniczych), ale prekaryjnych, a także związanych z zagrożeniem życia biologicznego na Ziemi, z kulturą cyfrową czy też solidarności ludzi z nie-ludźmi. Chodzi tu o nasz stosunek do natury, dotąd eksploatowanej jako nieożywiony zasób zewnętrzny wobec życia społecznego, które traktowano jako niezależne od natury.

Po prezentacji historii przemian pojęcia, przejdę krótko do dwóch pozostałych tez, przy pomocy których chciałbym zrekonstruować możliwie klarowny obraz pojęcia solidarności.

Druga teza mojego wystąpienia brzmi: solidarność jest ideą mglistą. Odczytuję solidarność jako **formę życia** [podkr. red.], to znaczy jako zespół kolektywnych praktyk, który wytycza ramy orientacji życia indywidualnego i zbiorowego. Solidarność jako forma życia jest sposobem wyrażania naszego stosunku do świata i składają się na nią

zarówno idee, jak i emocje czy uczucia o długim horyzoncie czasowym (np. nadzieja, zaufanie, poczucie godności albo przyjemności współpracy i współbycia).

Po drugie jej mglistość związana jest z polityzacją pojęcia, które nie odnosi się już wyłącznie do relacji między ludźmi, lecz także do wyabstrahowanych porządków politycznych i funkcjonuje wraz z pojęciami wolności i równości jako pojęcie podstawowe. Staje się tym samym zasadą ustrojową projektów politycznych.

Po trzecie jest to pojęcie relacyjne, które pokazuje, że relacje międzyludzkie są kluczem dla zrozumienia jednostki i że bez relacyjności trudno jest o pełne rozumienie życia jednostkowego.

Po czwarte solidarność jest pojęciem dialektycznym, tzn. niesamodzielnym, które funkcjonuje zawsze w relacji do innych pojęć, jak np. wolność czy równość, które się wzajemnie warunkują i uzupełniają. Trudno mówić o równości, jeżeli ludzie wspólnie, czyli solidarnie, jej sobie nawzajem nie gwarantują.

Ostatnia teza ma charakter metaforyczny i brzmi: solidarność jest wychyleniem ku Innemu. Wszędzie tam, gdzie pojawia się solidarność, tam jako element konstytutywny pojawia się Inny albo różnica między mną a innym człowiekiem. Historia przemian idei solidarności pokazuje, że jest to pojęcie, które karmi się innością i różnicą – dotyczy bowiem kształtowania porządku społecznego wśród różnych ludzi, żyjących odmiennymi wyobrażeniami o świecie. Jest rzeczą charakterystyczną, że w systemach autorytarnych i totalitarnych pojęcie solidarności właściwie się nie przyjęło i nie mogło się przyjąć w związku ze znoszeniem tam różnic i unicestwianiem odmienności.

Zaproponowana metafora czerpie z fizyki, dokładniej zaś ze zjawiska elongacji, czyli wychylenia pewnego ciała w wyniku drgań, które następują w systemie. Ciało wychyla się ze swojego centrum, z położenia spoczynkowego. *Słownik języka polskiego* dodaje kolejne znaczenie wychyleniu – nie tylko zmieniać pozycję na ukośną, wychodzić poza coś, znajdować się na zewnątrz, ale też ryzykować, postępować inaczej niż otoczenie, zgodnie z powiedzeniem: „Lepiej się w życiu nie wychylać”. Solidarność oznacza także gotowość do ryzyka, przekraczanie uznawanych za naturalne granic. W rdzeniu doświadczenia solidarności znajduje się ryzykowne wyjście poza strefę komfortu, na stronę Innego – człowieka, ale też innego wymiaru świata, który dotąd ignorowaliśmy. Metafora wychylenia ku innemu syntetyzuje rozumienie solidarności, która jest właśnie gotowością przekraczania świata, który nazbyt dobrze znamy.

Wolność, równość, solidarność – czego możemy się nauczyć z doświadczeń Komitetu Obrony Robotników

Dr Dominik Bień, Instytut Politologii WNS UG i GTN

Co najmniej od października 1956 r., poprzez grudzień 1970 r., po zrywach, po stłumionych protestach w Gdańsku, wśród warszawskiej inteligencji nastąpił – jak Lipski to określał – „kac moralny” w związku z tym, że nic nie uczynili, żeby to zatrzymać. I w 1986 r. faktycznie „coś” uczynili. Chodzi przede wszystkim o **solidarność**

z robotnikami [podkr. red.]. Zaczęło się od tego, że ta warszawska inteligencja zaczęła wspierać robotników, zaczęła jeździć do Radomia. Jak widać na slajdzie mojej prezentacji, mamy fragment piosenki Jana Krzysztofa Kelusa, zapomnianego dzisiaj pewnie trochę barda, który wskazuje na ten imperatyw, który nimi wówczas kierował. Tu ważne pytanie: kogo właściwie łączył KOR? To bardzo interesujące, bo KOR łączył środowiska, które z pozoru trudno było połączyć i które później też dosyć szybko się rozdzieliły.

Po pierwsze to były środowiska związane z lewicą laicką, rewizjonistami, komandosami, w skrócie osobami, które jeszcze kilka lat wcześniej krytykowały system, ale krytykowały go przeważnie z lewej strony, chciały go rewidować, chciały zmieniać, a nie obalać. Tutaj w prezentacji wskazuję tylko kilka osób, ale oczywiście ich było dużo więcej. Nie ma czasu i miejsca, żeby to rozwijać.

Po drugie mieliśmy do czynienia ze środowiskami literackimi i naukowymi. Główne idee, które nimi kierowały, to walka o wolność słowa, walka z cenzurą; kwestie związane np. z przydziałem papieru, czyli dosyć materialne. Mieliśmy do czynienia też z „czarną jedynką”, czyli środowiskiem związanym z harcerzami, z drużyną harcerską, która się tutaj wyróżniała, bo te idee, które były ich udziałem, były ideami głównie patriotycznymi. W tym kontekście należy wskazać Macierewicza, Naimskiego, ale również Celińskiego, który później gdzieś tam w inną stronę poszedł. To oni należeli do tego środowiska. Jeszcze Klub Inteligencji Katolickiej, jego warszawski oddział, czyli katolicy, którzy inspirowali się drugim Soborem Watykańskim, tacy liberalni czy wręcz lewicowo nastawieni katolicy.

Dalej krótko o tym, między jakimi podziałami sytuował się KOR, bo to, myślę, też jest bardzo ciekawe, że to było właśnie łamanie tych podziałów – po pierwsze – między światopoglądami.

Tutaj przytaczam dwie książki: *Rodowody niepokornych* Cywińskiego i *Kościół, lewica, dialog* Adama Michnika. Michnik w swojej książce starał się zbliżyć do siebie te środowiska w jakiś sposób, jednocześnie bijąc się we własne piersi. Przytacza też historię stosunków liberalnej, ale też socjalistycznej inteligencji względem kościoła, poczynawszy od dwudziestolecia międzywojennego. Między innymi w ten sposób chciał doprowadzić do tego, żeby te środowiska się połączyły.

Kolejne podziały to podziały klasowe. Myślę, że jest to coś, co dzisiaj, mówiąc o KOR-ze, trochę gdzieś tam zostało z boku. Komitet Obrony Robotników łączył przede wszystkim inteligencję i robotników, ale problemem było właściwie pytanie o rolę inteligencji. To pytanie, które gdzieś tam jest od początku w ruchu socjalistycznym. Czy robotnicy, kreując własne organizacje, związki zawodowe, rewolucje, mają je kreować samodzielnie? Czy idea przychodzi z zewnątrz? Przychodzi właśnie od inteligencji? I w KOR-ze, myślę, można dosyć jasno powiedzieć, że ta idea przychodziła z zewnątrz. Mimo że KOR-owcy byli bardzo nakierowani na robotników, to mam takie wrażenie, że mieliśmy tu do czynienia z pewnym paternalizmem. To znaczy KOR wychodził z zewnątrz względem tej grupy. Komitet Obrony Robotników później przekształcił się oczywiście w Komitet Samoobrony Społecznej, ale sama idea była zewnętrzna.

Mieliśmy podziały pokoleniowe między tzw. starszym państwem i młodym KOR-em, czyli działaczami starszymi, którzy głównie wywodzili się z ruchów socjalistycznych, komunistycznych, ale również był ksiądz Jan Zieja z ruchu chrześcijańskiego.

Były także podziały polityczne, choć nie wybrzmiewały one bardzo jasno z tego względu, że był ten wspólny przeciwnik i ta polityka jeszcze wtedy nie różniła. Jednak gdzieś tam, podskórnie, były środowiska bardziej patriotyczne, bardziej lewicowe czy bardziej liberalne.

Teraz, krótko, o dokumentach Komitetu Obrony Robotników. Powstawały, co ważne, w sposób bardzo demokratyczny, obiegowy. Główne idee, których nie będę szczegółowo omawiał, są przedstawione w prezentacji. Myślę, że one też pokazują, czym zajmował się KOR, że ta działalność, ta myśl była niezwykle szeroka. Odnosiła się i do robotników, czyli do przemysłu i fabryk, ale również do kwestii historycznych, do szkolnictwa wyższego, bo wielu działaczy KOR-u, wielu członków KOR-u było naukowcami czy studentami.

To, co też jest bardzo ciekawe, jeżeli chodzi o te organizacje i – później – również liderów, to nakierowanie na myśl chrześcijańską. Wielkim odkryciem dla liderów KOR był Jan Paweł II. Po wyborze Karola Wojtyły na papieża była taka bardzo silna nim fascynacja. Do tego stopnia, że kilka lat później Jan Józef Lipski, tworząc Polską Partię Socjalistyczną, w deklaracjach odwoływał się do Jana Pawła II, a nie odwoływał się do Karola Marksa. Ten nurt był tutaj bardzo wyraźny.

Jeszcze króciutko o diagnozie, jaka pojawia się w dokumentach Komitetu Obrony Robotników. Po pierwsze widoczne było łamanie praw człowieka. KOR-owcy wskazywali też na błędną politykę gospodarczą, która szczególnie ujawniała się w drugiej połowie lat 70., wraz z kryzysem. Zdawali sobie sprawę z drenowania robotników i rolników. To, co się też pojawiało silnie, to brak możliwości autentycznej samoorganizacji. Do tego później głównie Kuroń się odwoływał, ale nie tylko. Zauważali też ograniczenia nakładane na Kościół.

Jak KOR-owcy widzieli ówczesną rzeczywistość? Jak rysuje się ona w dokumentach? Odpowiadając na te pytania, warto wspomnieć, że większość dokumentów dotyczyła jednak spraw dosyć przyziemnych – w tym sensie, że organizacyjnych, odnoszących się do działalności, aresztowań, represji. Myśl polityczna czy programy ideowe nie były powszechne w tych dokumentach. Trzeba było zatem w badaniu dokonać pewnego doboru. Z moich analiz wynika, że projekt, jaki rysowali, to – po pierwsze – wzrost płac robotników, ale przy ograniczeniu eksploatacji. Wyraźnie widzieli, że mamy do czynienia z eksploatacją robotników, choćby w kopalniach. Wskazywali na konieczność przestrzegania praw człowieka, ale co ważne, chodziło tu również o prawa związane z pracą, prawa ekonomiczne, np. prawo do strajku, czyli nie tylko wolności osobiste. Jeżeli chodzi o sposób zmian, był interesujący, bo opierał się właśnie na budowaniu podstaw dla samoorganizujących się grup społecznych, na tworzeniu niezależnej prasy, na tworzeniu niezależnych ośrodków naukowych. To też ma wiele wspólnego z Edwardem Abramowskim np., o którym chciałbym dalej powiedzieć więcej.

Mówiąc o liderach Komitetu Obrony Robotników, zwrócę najpierw uwagę, że takim liderem, o którym mówiło się w KOR-ze, był z całą pewnością Jacek Kuroń. Co ważne, jako intelektualista wywodził się z myśli komunistycznej, z ruchu komunistycznego. Od listu otwartego do PZPR przeszedł w stronę innego rozumienia rzeczywistości, w stronę demokracji parlamentarnej. Oczywiście, gdzieś tam wskazywał również elementy związane z demokracją bezpośrednią, widział kluczową rolę klasy robotniczej. To było coś, co również u innych KOR-owców było bardzo wyraźne. W prezentacji pokazuję dłuższy cytat związany z solidarnością międzynarodową. Myślę, że jest istotny, generalnie wyrażając nakierowanie na aspiracje niepodległościowe Ukraińców, Litwinów, Białorusinów. To coś, co dzisiaj również jest bardzo istotne.

Wśród liderów należy zwrócić uwagę na Lipskiego i Michnika, ale z uwagi na ograniczenia czasowe nie rozwinę charakterystyki tych postaci.

Kończąc, skupię się jeszcze na modelu gospodarczym, bo KOR dzisiaj postrzegamy – mam takie wrażenie – głównie przez pryzmat sfery wolności w sensie społecznym. Tymczasem istotna była również sfera równości ekonomicznej, o której zapominamy. Dzisiaj patrzemy na KOR trochę z perspektywy 1989 r. i neoliberalizmu, a – tak naprawdę – myśl ta była głęboko socjalistyczna czy socjaldemokratyczna.

Na koniec też – krótko – o tradycjach KOR-u. Komitet odnosił się do Polskiej Partii Socjalistycznej. Choćby nazwa czasopisma „Robotnik” odnosi się do socjalizmu bezpieczeństwa, do zmywu przeciw państwu, do nurtu piłsudczykowskiego (ale do tego Piłsudskiego raczej sprzed 1926 r.), do tradycji października 1956 r. i do myśli chrześcijańskiej.

Podsumowując, można stwierdzić, że generalnie KOR był organizacją wewnętrze demokratyczną, z dominującą rolą inteligencji. Tak naprawdę w KOR-ze było bardzo niewielu robotników, a jeżeli byli, pełnili funkcje raczej niewiodące. Opierali się na wartościach takich jak wolność, prawa człowieka i sprawiedliwość, ale widzieli również istotę prawa pracy, prawa do strajku. Co ogromnie istotne w kontekście problematyki naszego seminarium, odrzucali przemoc jako metodę działania.

I jeszcze zdanie odnośnie do tej krytyki, tezy, którą postawiłem na początku. Wydaje się, że cała historia KOR-u jest historią solidarności i porozumienia ponad podziałami, ale jest też historią o tym, że tych porozumień nie wolno łamać. W 1989 r. – jak mówi Ost – porozumienie zostało złamane i pewien paradygmat solidarności zastąpiono paradygmatem wolnego rynku. Dziękuję bardzo.

„Stöd Solidaritet i Polen!” – skandynawskie działania solidarnościowe na rzecz opozycji w Polsce 1980–1989

Prof. UG, dr hab. Arnold Kłonczyński, dyrektor Biblioteki UG, Wydział Historyczny UG i GTN

Powinno powiać chłodem, jak to w Skandynawii, ale mam nadzieję, że właśnie tak nie będzie. Sam termin *Stöd Solidaritet i Polen!* w różnych językach skandynawskich nieco

inaczej wymawiany, można przetłumaczyć jako „pomóż solidarności” czy „pomóżmy Solidarności w Polsce”, ale *de facto* ta pomoc to jest też solidarność. Można byłoby sparafrazować to hasło, które było wypisywane na sztandarach, na plakatach, na afiszach w 1981 r., po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, jako solidarność z polską Solidarnością, solidarność z Solidarnością w Polsce.

Muszę powiedzieć już na wstępie, że termin solidarność nadal jest bardzo żywy we współczesnym życiu Skandynawii. Niespełna miesiąc temu powstała kolejna lewicowa partia w Szwecji o nazwie Solidaritet, czyli solidarność. Nadal działa, założony kilka lat temu związek, stowarzyszenie norwesko-polskie o nazwie Solidarność Norwesko-Polska. Jest to związek, stowarzyszenie, które dba o kwestie pracownicze imigrantów z Polski mieszkających na terenie Norwegii. Solidarność to również termin, który przewija się bardzo często przy opisie skandynawskiej, a w szczególności szwedzkiej, pomocy krajom Trzeciego Świata; tym wszystkim, którzy w świecie są w potrzebie, zarówno w ramach funduszu pomocowego, jak i wszelkich innych działań o charakterze charytatywnym. To termin bardzo żywy po dzień dzisiejszy w Skandynawii.

Mój dzisiejszy temat, gdybym miał go bliżej wyjaśnić, dotyczy tego, w jaki sposób Skandynawia pomagała Polsce na początku lat 80. XX w., ale od razu z zastrzeżeniem – kto pomagał i komu? Jeżeli chodzi o samo sformułowanie, które widać w podtytule „Skandynawskie działania solidarnościowe na rzecz opozycji w Polsce” już w zasadzie wskazuje tę drugą część, a mianowicie dotyczy ruchu społecznego, jakim Solidarność była w latach 80. Warto w tym miejscu postawić pytanie tylko, kto i w jaki sposób pomagał w Skandynawii Polakom?

Po raz pierwszy taka wyraźna demonstracja wsparcia dla wydarzeń w Polsce miała miejsce 23 sierpnia 1980 r., czyli mniej więcej wtedy, kiedy w Polsce zaczęły się strajki w stoczni im. Lenina w Gdańsku. To była demonstracja spontanicznie zorganizowana w Malmö i zaraz potem również w innych miastach szwedzkich, przez organizacje zarówno polonijne, emigracyjne, jak również przez stowarzyszenia szwedzkie czy organizacje szwedzkie, które uważały, że w ten sposób trzeba bardzo mocno podkreślić solidarność z robotnikami strajkującymi na Wybrzeżu. Wśród tych manifestantów zresztą byli przedstawiciele wielu różnych grup etnicznych, którzy mieli swoje przedstawicielstwa na terenie Szwecji.

Jaki był rzeczywiście wtedy, w 1980 r., stosunek Skandynawów do wydarzeń w Polsce? Otóż rządy były bardzo zachowawcze. Rządy zarówno socjaldemokratyczne, jak i te, które miały charakter koalicyjny, nie wypowiadały się na temat spraw polskich, a jeżeli już, to bardzo ostrożnie. Może najbardziej daleko idące wypowiedzi odnaleźć można w przemówieniach byłego premiera Szwecji Olofa Palmego czy innych polityków socjaldemokracji szwedzkiej. Norwegowie w ogóle nie chcieli się do tej sprawy odnosić. Również rząd duński podchodził do niej z dużą ostrożnością (pojawiały się publiczne wypowiedzi wskazujące, że to są sprawy wewnętrzne, polskie, w które wtrącać się nie należy).

W drugiej połowie tego roku, kiedy już zaczął kształtować się w sposób bardzo sformalizowany Związek Zawodowy NSZZ Solidarność, nadal wypowiedzi

polityków skandynawskich były bardzo ostrożne. Natomiast inaczej reagowali związkowcy. Bardziej zaangażowane w pomoc Polsce były nie tyle rządy, co właśnie związki zawodowe.

I to jest ta druga sfera, o której warto wspomnieć. Zaangażowanie związkowców było bardzo duże i od samego początku bardzo mocno widoczne we wszystkich trzech krajach skandynawskich. Najbardziej zaangażowane były szwedzkie związki zawodowe. Wynikało to również z tego, że już wcześniej istniały kontakty z opozycjonistami w Polsce. W latach 70. intelektualiści szwedzcy przybywali do Warszawy właśnie na spotkania z KOR-owcami w Warszawie. Również przedstawiciele KOR-u byli zapraszani do Sztokholmu, także na spotkania z przedstawicielami związków zawodowych. I to związkowcy bardzo mocno się zaangażowali we wsparcie strajkujących Polaków. Zresztą już po strajkach, wiele lat później, nawet Lech Wałęsa wielokrotnie wspominał, że Szwedzi byli jednymi z pierwszych, którzy przyszlizli ze wsparciem. Ta pomoc, którą deklarowali, dotyczyła wsparcia rzeczowego. Środki finansowe miały być zbierane na rzecz potrzeb organizacyjnych Solidarności i – rzeczywiście – takie zbiórki były organizowane. One się bardzo szybko przerodziły, jeszcze w roku 1980, w bardzo konkretną pomoc materialną, ponieważ związane były z dostarczaniem maszyn drukarskich do Polski. Ta fotografia w mojej prezentacji pokazuje przedstawiciela jednego ze związków zawodowych, który wielokrotnie przybywał tutaj na Wybrzeże, przywożąc maszyny drukarskie. To znaczy: pilotował nielegalne przepruty, bo – oczywiście – to nie były jawne transporty.

Dalej fotografia prezentuje maszynę drukarską, która została podarowana tutaj na Wybrzeżu działaczom związkowym. Kolejne zdjęcie również pokazuje taką maszynę drukarską, która została wysłana do Gdańska. Większość z nich ostatecznie dotarła nie tyle do Gdańska, co na Śląsk; taki był kierunek organizowanych transportów.

Związki zawodowe bardzo mocno się zaangażowały w pomoc strajkującym Polakom i one były również pośrednikiem pomiędzy Solidarnością a światowymi organizacjami łączącymi związki zawodowe z największą centralą, która miała swoją siedzibę wówczas w Stanach Zjednoczonych. Ta bliskość relacji była bardzo mocno widoczna i jeszcze bardziej zauważalna po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Co jest ważne, również i trzecia grupa, czyli społeczeństwo szwedzkie, również coraz bardziej zaangażowało się w pomoc Polakom, szczególnie po 1981 r. Organizowano zbiórki darów, które miały charakter humanitarny, bo zdawano sobie sprawę z tego, że strajkujący znajdują się w trudnym położeniu, w szczególności ich rodziny, w związku z tym trzeba ich wesprzeć. Pierwsze transporty, które docierały do Gdańska, pokazały, że nie tylko związkowcy i ich rodziny, ale również bardzo różne grupy społeczne, różni ludzie w Polsce takiej pomocy potrzebowali.

Na kolejnej fotografii widać grupę, która demonstruje z hasłem Solidarność na ulicy w jednym ze szwedzkich miast. To jest już jesień 1980 r., kiedy na transparentach pojawiły się jeszcze inne hasła: „Solidarność ze strajkującymi robotnikami w Polsce” i także wypisywane w języku polskim, na przykład: „Kraje zachodnie – nie dawać pożyczek rządowi, które nie mają poparcia społeczeństwa” czy „Nie dawać pieniędzy

komunistom” albo „Pożyczka dla Gierka w przedłużaniu ucisku narodu polskiego”. Widać, że były stworzone przez środowiska emigracyjne. Również Szwedzi, maszerujący w pierwszych kolumnach tych demonstracji, nieśli je ze sobą.

W pewnym momencie próbowano podsumowywać skalę udzielonej Polakom pomocy i okazało się to niezwykle trudne, również dzisiaj, gdyż dysponujemy tylko fragmentarycznymi danymi dotyczącymi przepływów środków finansowych. Bardziej dokładne i bardziej szczegółowe są dane dotyczące okresu już po wprowadzeniu stanu wojennego. Wynika z nich, że największa szwedzka organizacja związkowa do grudnia 1981 r. przesłała do Polski pomoc o wartości dwóch milionów szwedzkich koron. To było wówczas 400 tysięcy dolarów. Była to tylko jedna organizacja. Gdy pomnożymy to przez inne centrale związkowe zaangażowane we wsparcie Polaków oraz inne organizacje polityczne i społeczne, które powstawały w tym czasie z myślą o niesieniu pomocy Polakom, będą to sumy bardzo wysokie.

Istnieje przekonanie (nie mamy na to dowodów jednoznacznych), powtarzane w wielu publikacjach, że krajem, który uzyskał największą pomoc humanitarną w XX w. od Szwecji była Polska w latach 80. I nie chodzi tu o kraj, ale o jego mieszkańców. To była największa w ich historii pomoc humanitarna, której udzielili Szwedzi w minionym stuleciu. W pomoc tę zaangażowane były organizacje związkowe oraz organizacje społeczne często powstające w dosyć spontaniczny sposób w tym właśnie celu. Tu kolejna ilustracja pokazuje demonstrację pro-Solidarnościową, która odbyła się w Sztokholmie. Następna ukazuje inny element tego wsparcia, już instytucjonalnego, a mianowicie w Sztokholmie powstało Biuro Solidarności, które blisko współpracowało z Biurem Koordynacyjnym NSZZ Solidarność w Brukseli. Które – z kolei – było centralą, taką ambasadą Solidarności za granicą. Biuro sztokholmskie było w całości finansowane przez pierwsze trzy lata przez szwedzkie związki zawodowe, a potem jeszcze przez inne jednostki, także polskie organizacje emigracyjne. Wywołało to zresztą dyskusję w Skandynawii w odniesieniu do tego, co my – Skandynawowie – popieramy i czy faktycznie poparcie dla związków zawodowych w Polsce jest tym, co chcemy wspierać w dłuższej perspektywie. Pojawiły się pierwsze głosy krytyczne, które osłabiały akcję pomocy. Przejawiało się to w dwóch obszarach. W Danii, ale również w Norwegii i w mniejszym stopniu w Szwecji argumentowano, że nowy polski ruch związkowy bardzo silnie związany jest z Kościołem katolickim, co krytycznie odbierano w skandynawskich środowiskach związkowych.

Drugi rys krytyczny dotyczy jeszcze nieczytelnej i nie dość jasnej roli Solidarności w społeczeństwie polskim pod względem programowym. Nie bardzo rozumiano w Skandynawii, jaki jest kierunek ideowy Solidarności poza postawą opozycyjną wobec władz komunistycznych. Wprawdzie znano dokumenty, które tam docierały wcześniej, a które dotyczyły KOR-u i KPN-u, natomiast program Solidarności, jak powiedziałem, jednoznaczny i jasny w odbiorze na terenie Skandynawii nie był.

Mimo to nadal jednak organizowana była pomoc instytucjonalna, zintensyfikowana po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Społeczeństwa skandynawskie niosły wsparcie materialne społeczeństwu polskiemu, ale nie tylko. Dla przykładu

na kolejnym slajdzie widać winietę pisma, które wychodziło w środowiskach emigracyjnych w Göteborgu. Pismo pod tytułem „Sprzeciw” wychodziło półtora roku i jest dzisiaj bardzo cennym zbiorem informacji na temat tego, w jaki sposób organizowano akcje pomocowe na rzecz Polski i jak szerokiego wsparcia udzielały organizacje skandynawskie zarówno Polakom w Polsce, jak i tym, którzy przybywali do Szwecji.

Największy ruch wspierający NSZZ Solidarność zorganizowany był w Norwegii. Była cała ogromna liczba organizacji, które często nosiły nazwę Polsko-Norweska Solidarność albo Stowarzyszenie Solidarności Polsko-Norweskiej. Powstawały spontanicznie w wielu regionach kraju. Norwegowie po dzień dzisiejszy wspominają, że było to w zasadzie najbardziej powszechne narodowe poruszenie w ich kraju na rzecz potrzebujących w Europie i poza Europą. Już nigdy później tak powszechnej akcji pomocy charytatywnej na terenie Norwegii nie zorganizowano.

Na czym polegały te akcje charytatywne? Oczywiście na przesyłaniu do Polski przeróżnych darów oraz środków finansowych, ale również nagłaśnianiu spraw dotyczących kwestii polskiej na arenie międzynarodowej i wywieranie nacisku na własny rząd. To właśnie pod wpływem tych nacisków rząd norweski zmienił swoje ostrożne dotąd stanowisko i zaczął coraz ostrzej wypowiadać się, coraz otwarciej krytykując władze w Polsce. Jednak akcja solidarnościowa, akcja wspierająca zarówno Solidarność jako ruch, ale też wspierająca Polaków, którzy się wokół tej Solidarności skupili i działali, słabła po roku 1983, chociaż już w mniejszej skali trwała aż po rok 1989.

Na koniec warto postawić pytanie, jaki wpływ miała szeroka skandynawska akcja wsparcia Polaków w dekadzie lat 80. i co po niej pozostało w następnych dekadach. Z pewnością przyniosła promocję i znajomość kultury polskiej w Skandynawii, przybliżyła wiedzę na temat mechanizmów działania systemu autorytarnego panującego w Polsce do 1989 r. oraz ukazała ambicje Polaków związane z pozycją Polski w Europie. Warto o tym pamiętać, jak również o tym, że Ingvar Carlsson, premier szwedzki, był pierwszym premierem zaproszonym przez Tadeusza Mazowieckiego do odwiedzenia Polski po przełomie 1989 r. Dziękuję bardzo!

Ekonomia solidarności w rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych

Prof. UG, dr hab. Marek Szczepaniec, Wydział Ekonomiczny UG

Chciałbym w ramach tej krótkiej prezentacji pokazać, jak dzięki ekonomii solidarności, a w zasadzie makroekonomii solidarności, można rozwiązać wiele problemów społeczno-gospodarczych. Co to w ogóle jest ta makroekonomia solidarności? To jest takie podejście, które zakłada, że wiele problemów społecznych można rozwiązać za pomocą odpowiedniej polityki gospodarczej. Można ograniczyć ubóstwo, można ograniczyć bezrobocie, przestępczość, stosując określone działania. Do analizy tej polityki można wykorzystać kilkadziesiąt różnych wskaźników – wskaźniki bezrobocia,

wskaźniki ubóstwa, wskaźniki nierówności dochodowych, głodu, przestępczości. Trochę takich wskaźników pokażę w swojej prezentacji, a potem to, jak można pozbyć się tych problemów.

W ekonomii bardzo często mówimy o wyborze. Mamy ograniczone zasoby, a nieograniczone potrzeby, więc wybór może być następujący: kiedy stosujemy w skali makro politykę solidarną, wtedy mamy większą spójność społeczną, wyższe dochody, brak ubóstwa, eliminację głodu, mniej konfliktów zbrojnych, niską przestępczość, mniej chorób, mniej migracji, czyli mnóstwo korzyści. Natomiast to, co się dzieje w ostatnich latach, to raczej brak solidarności i patrzeć na interesy koncernów międzynarodowych, rządów.

Teraz kilka przykładów, które pokażą, że tej solidarności nie ma w skali globalnej i co w związku z tym się dzieje. Najpierw zestawienie szwajcarskiego banku UBS, które pokazuje, jak wygląda struktura bogactwa w skali światowej. Mamy na szczycie tej piramidy niewielką grupę osób, które posiadają zdecydowaną większość światowego bogactwa. Natomiast podstawa piramidy, to jest prawie 40% światowej populacji osób dorosłych, ma swoich rękach zaledwie 0,5% bogactwa.

Nie tak dawno mieliśmy pandemię. W ramach tej pandemii wiele firm zarobiło gigantyczne pieniądze. Akcje wielu koncernów poszły w górę, przybyło milionerów, mamy więcej o ponad 4 miliony osób, które posiadają majątek powyżej 1 miliona dolarów. Równocześnie przybyło osób, które prawie nic nie mają. W tym drugim przypadku zwiększyła się o 111 milionów liczba osób, które ucierpiały na polityce pandemicznej.

Co się dzieje, jeżeli nie ma solidarności?

Najpierw zwróćmy uwagę na Rio de Janeiro, miejsce, gdzie stykają się fawele z osiedłami osób bogatszych. Przy tak dużych nierównościach społecznych jak w Brazylii dochodzi do wielu konfliktów, do wzrostu przestępczości, a nawet do wzrostu liczby zabójstw. Jedną z głównych przyczyn są właśnie nierówności, frustracje związane z daną sytuacją ekonomiczną poszczególnych osób. Jeżeli doprowadzimy do takiej sytuacji, jak w Brazylii, to potem koszty likwidacji lub ograniczenia zjawiska przestępczości są bardzo duże. W skali światowej w ciągu roku około 458 tysięcy osób traci życie w wyniku zabójstw.

Kolejny problem, który dotyka światową populację, a o którym mało się mówi, to problem narkotyków. Tutaj albo się solidaryzujemy z przestępcami, stosując liberalną politykę, albo z osobami, które są poszkodowane. Korzystanie z narkotyków zmienia sytuację zdrowotną. Na przykład w Stanach Zjednoczonych liczba osób, które umierają po przedawkowaniu narkotyków, przekroczyła sto tysięcy. Dlaczego problem jest ciągle nierozwiązany? Bo jest to gigantyczny biznes. Rynek narkotyków w Stanach Zjednoczonych szacowany jest na 140 miliardów dolarów, a w skali światowej na ponad 600 miliardów dolarów.

Co się dzieje, jeżeli dopuszczamy do bardzo dużych nierówności lub wykluczenia? Mówiliśmy o Brazylii, która ma bardzo wysokie wskaźniki Giniego, sygnalizujące nierówności dochodowe. Liczba zabójstw w Brazylii na 100 000 mieszkańców przekracza 22. Szwecja, która kiedyś była jednym z najbezpieczniejszych krajów w Europie, teraz ma

prawie dwa razy więcej zabójstw przypadających na 100 tys. mieszkańców (1,2) niż Polska (0,7). Skala przestępczości w Szwecji jest bardzo duża, między innymi dzięki migracji.

Z kolei Polska należy obecnie do najbezpieczniejszych krajów świata. Mamy mało zabójstw na 100 000 mieszkańców i bardzo mało zamachów terrorystycznych. Praktycznie pojedyncze przypadki w ostatnich latach, np. podłożenie ładunku wybuchowego w autobusie, wrzucenie paczki z materiałem wybuchowym na komendę policji. To jest wszystko.

Kolejnym zagadnieniem jest przemoc i jej koszty. Mamy nieustanne konflikty zbrojne w różnych częściach świata, ale przez wiele lat one do nas nie docierały i się nimi nie przejmowaliśmy, bo były daleko. Według australijskiego Institute for Economics and Peace koszty przemocy (głównie zbrojeń i prowadzenia wojen) w skali globalnej przekroczyły 19 bilionów dolarów. Za ułamek tej kwoty można rozwiązać kluczowe problemy, np. głód i niedożywienie na świecie.

Często pojawiają się katastroficzne wizje dotyczące zmian klimatycznych, tymczasem notujemy rekordowe zbiory zbóż na świecie czy rekordową produkcję żywności w różnych kategoriach. Pomimo tego liczba osób, które cierpią z powodu niedożywienia, wzrosła w ciągu ostatnich kilku lat o ponad 100 milionów. Ile by kosztowało rozwiązanie takiego problemu? Od kilku do kilkunastu miliardów dolarów. Śmieszne pieniądze przy wydatkach na zbrojenia.

Kolejna sprawa to nielegalne migracje. W skali światowej mamy około 184 milionów migrantów. Duża część, 37 milionów, to są uchodźcy. To osoby, które musiały wyjechać w wyniku wojen, konfliktów wewnętrznych. Ukraina straciła w ciągu krótkiego czasu 8 milionów ludzi, którzy opuścili kraj z powodu wojny. Dla Ukrainy to katastrofa, ale Europa Zachodnia jest zadowolona. Ma kilka milionów osób, które będą ciężko pracować za znacznie niższe stawki niż rodzimi mieszkańcy, bo oni nie chcą pracować w niektórych zawodach.

Kolejna kwestia to degradacja środowiska naturalnego. Brakuje solidarności środowiskowej. Zapominamy, że to wielkie koncerny często przyczyniają się do tej degradacji. Plama plastiku na Pacyfiku wielkości Francji nie wzięła się znikąd. Firmy, które zajmują się przerobem śmieci, wywożą tam statkami i wyrzucają do oceanu plastik. Inny przykład Afryka, gdzie wyrzuca się mnóstwo elektrośmieci. To nie Afryka produkuje te urządzenia, tylko kraje zachodnie albo Azja. Mówimy też dużo o nowej polityce energetycznej, o klimacie. Spójrzmy na kopalnię kobaltu w Kongo, gdzie dzieci są wykorzystywane do wydobywania tego surowca. Samo wydobycie skutkuje ogromnym zanieczyszczeniem środowiska. Do czego wykorzystywany jest ten kobalt? Do produkcji samochodów elektrycznych. Kolejny slajd pokazuje konsekwencje korzystania z energetyki wiatrowej. Mnóstwo ptaków, nietoperzy i innych zwierząt ginie w wyniku oddziaływania energetyki wiatrowej, a ceny energii w krajach, które przeszły na energetykę wiatrową, np. w Danii, są kilka razy wyższe niż w krajach, gdzie w większym stopniu korzysta się z paliw kopalnych.

Teraz kilka słów o braku solidarności w Polsce w czasie transformacji ustrojowej. Kiedy zaczęły się lata 90., duch solidarności zniknął. Bezrobocie wzrosło do prawie 3 milionów osób w 1994 r., a w 2003 r. osiągnęło najwyższy poziom – 3 miliony

300 tysięcy osób pozostawało bez pracy. Wiele z tych osób wyjechało za granicę, dlatego bezrobocie zaczęło później spadać, szczególnie po wejściu Polski do UE.

Jeżeli ktoś jest pozbawiony możliwości zarabiania pieniędzy, to – niestety – wybór jest taki: albo głoduję i umieram, albo angażuję się w działalność przestępczą. Pod koniec lat 90. mieliśmy ponad 40 tysięcy rozbojów i kradzieży rozbójniczych. Najnowsze dane pokazują, że zeszliśmy z tym wskaźnikiem poniżej 4 tysięcy, czyli jesteśmy dzisiaj znacznie bezpieczniejszym krajem.

W ostatnich latach w Polsce, ale też w innych krajach europejskich problemem stała się inflacja wywołana w dużej mierze przez politykę energetyczną Unii Europejskiej. Ceny uprawnień do emisji dwutlenku węgla wzrosły z 20 do ponad 100 euro za tonę. To wpłynęło na ceny energii w naszym kraju i od razu nastąpił skokowy wzrost inflacji. W jej wyniku nastąpiło zubożenie społeczeństwa. Odsetek osób żyjących w skrajnym ubóstwie zwiększył się z 4,6% do ponad 6%, co oznacza, że liczba Polaków żyjących w skrajnym ubóstwie wynosi obecnie 2,5 miliona. Jeszcze większa jest strefa niedostatku obejmująca 46% Polaków. Czy można te problemy (w szczególności skrajnego ubóstwa) rozwiązać? Oczywiście. Mamy wydatki na programy typu 500 czy 800 plus sięgające 70 miliardów złotych. Wystarczyłoby część tych pieniędzy przenieść z osób, które mają wysokie dochody i nie potrzebują wsparcia (a w Polsce jest ponad 2 miliony takich osób) i nie byłoby w naszym kraju skrajnego ubóstwa.

Teraz jeszcze kilka przykładów praktycznych rozwiązań, co można zrobić. Korzystając z wiedzy ekonomicznej, wiemy, skąd się bierze bogactwo. Popatrzmy na raport Banku Światowego z roku 2018, zgodnie z którym są cztery filary bogactwa: kapitał ludzki, kapitał naturalny, kapitał produkcyjny i aktywa zagraniczne netto. Szczególnie te trzy pierwsze rodzaje kapitału są istotne. Czy jest jakiś kraj, który ograniczył ubóstwo, a w zasadzie całkiem zlikwidował ubóstwo skrajne? Przykładem mogą być Chiny. Jeszcze w 1990 r. w Chinach osób żyjących w skrajnym ubóstwie było 816 milionów. Obserwując zmiany w kolejnych latach, widzimy, że w 2021 r. liczba osób żyjących w skrajnym ubóstwie osiągnęła poziom 0. Jak to się stało? Inwestowano m.in. w infrastrukturę. Nie dość, że obieg gospodarczy przyspieszył, to jeszcze zatrudniano nie tylko inżynierów, ale też osoby, które miały niskie kwalifikacje. W Chinach w analizowanym okresie przybyło ponad 100 milionów miejsc pracy.

W Polsce zastanawiamy się nad Centralnym Portem Komunikacyjnym. Spójrzmy na lotnisko budowane koło Pekinu, największe lotnisko na świecie. Chińczycy się nie zastanawiają, po prostu budują. Szybkie koleje, zobaczmy: Chiny – 46 tysięcy kilometrów tras właśnie szybkich kolei. Tam kolej jedzie z prędkością 300 kilometrów na godzinę np. na trasie z Szanghaju do Pekinu. Na kolejnym slajdzie jest to, co teraz spędza sen z powiek Europy – samochody elektryczne i samochody hybrydowe. Chińska firma BYD (Build Your Dreams) jeszcze kilka lat temu praktycznie nie liczyła się na świecie, ale dostarczała baterie dla Tesli i zaczęła rozwijać swoją działalność w branży samochodowej. Obecnie sprzedaje miesięcznie ponad 500 tysięcy samochodów nowej generacji (elektryczne i hybrydy). To są samochody, które są czasami o 30–50% tańsze niż w Europie. UE robi wszystko, żeby tych samochodów nie

wpuścić. Na firmę BYD nałożono cła rzędu 18,5%, na inne chińskie firmy nawet ponad 30%.

Na kolejnym slajdzie mamy przykład roli w gospodarce kapitału naturalnego – zdjęcia z kraju, który się specjalnie nie przejmie zmianami klimatycznymi, jest jednym z największych na świecie emitentów dwutlenku węgla *per capita*. To Zjednoczone Emiraty Arabskie. Pierwsze zdjęcie przedstawia Dubaj na początku lat 90. – pustynia i pojedyncze budynki. Mija 30 lat i oto, jak wygląda teraz. Korzystają z zasobów, które dała im natura. Dzięki temu sytuacja ekonomiczna sukcesywnie poprawia się, a PKB *per capita* jest znacznie większy niż w Polsce.

Jeżeli chcemy coś zmienić w naszym kraju, to najpierw musimy wiedzieć, jakie czynniki zadecydowały o naszym rozwoju w ostatnich 20, 30 latach. To były inwestycje w kapitał ludzki. Patrząc na studentów – Państwa pokolenie jest najlepiej wykształconym pokoleniem w historii Polski. Jak zaczynała się transformacja ustrojowa w Polsce, to zaledwie 5% osób miało wyższe wykształcenie. Dzisiaj ponad 40% młodych osób studiuje. W Chinach, co ciekawe, w przyszłym roku studiować ma 60%.

Jeżeli mamy wykształcone społeczeństwo, powinniśmy mieć dobre wyniki ekonomiczne. Wskaźnik – dochód narodowy brutto *per capita* – niestety mamy ciągle wyraźnie niższy niż w najbogatszych krajach świata. Dlaczego nie udaje nam się osiągnąć lepszych wyników?

Opowiem o tym za chwilę, a teraz przejdźmy na koniec rankingu Human Development Index. To kraje najbiedniejsze na świecie – pozycje od 172. do 193. Uczą się tam średnio rok, dwa, trzy, cztery, pięć lat. Jaki mają dochód narodowy brutto *per capita*? Tysiąc, dwa tysiące dolarów, czyli wielokrotnie – 15 do 20 razy – niższy niż w Polsce. Z tych krajów do Europy nie będą płynąć inżynierowie i doktorzy. Jak tu się uczyć średnio dwa, trzy, cztery lata, to to będzie zupełnie inna grupa osób.

Zobaczmy jeszcze, jakie są konsekwencje ubóstwa – na przykład – średnia oczekiwana długość życia wynosi w tych krajach 50, 60 lat. A teraz poziom wykształcenia w zestawieniu ze stopą zatrudnienia. Różne kraje OECD zostały przedstawione w tabeli, a prawidłowość jest ta sama: im wyższy poziom wykształcenia, tym wyższa stopa zatrudnienia – w Polsce od 50% do 91%. To oznacza, że inwestując w edukację, wykształcenie młodego pokolenia, możemy znacznie poprawić sytuację gospodarczą i zwiększyć dochód narodowy *per capita*.

Teraz kwestia wynagrodzenia, bo – jak już widzieliśmy – częściej pracują ludzie dobrze wykształceni. Jak skończymy licencjat, to powinniśmy mieć średnio wynagrodzenie wyższe o 42% niż w przypadku wykształcenia średniego. W niektórych krajach różnica jest jeszcze większa.

Czy zatem inwestowanie w wykształcenie ogranicza ubóstwo? Oto najnowsze dane, które mamy z GUS-u – wskaźniki ubóstwa skrajnego w zależności od poziomu wykształcenia głowy gospodarstwa domowego. Widać wyraźnie, w której grupie te wskaźniki są najniższe, chociaż i tak wzrosły. Tam, gdzie wykształcenie jest wyższe. Przesuwając ludzi z poziomu słabego wykształcenia na wyższy, od razu ograniczamy ubóstwo.

Jeszcze zwróćmy uwagę na przedsiębiorczość. Mamy warunki, które raczej przedsiębiorczości w Polsce ostatnio nie sprzyjają. Pogorszyła się sytuacja przedsiębiorców w czasie pandemii. Po pandemii przyszły bardzo wysokie koszty energii elektrycznej. Pomimo tego osoby, które pracują na własny rachunek, ciągle zapewniają swoim rodzinom dochód rozporządzalny wyższy o 24% niż osoby pracujące na etacie, czyli powinniśmy robić wszystko to, co sprzyja przedsiębiorczości. Czy ta przedsiębiorczość przekłada się też na spadek wskaźników ubóstwa? Zobaczmy: 3,8%, to jest ostatni wskaźnik skrajnego ubóstwa w grupie przedsiębiorców, natomiast w grupie osób, które utrzymują się z innych, niezarobkowych źródeł – wskaźnik ten wynosi prawie 18%. To powinniśmy likwidować. Powinniśmy doprowadzić do tego, żeby ludzie albo pracowali na etacie, albo byli przedsiębiorcami.

Ostatnia rzecz – instytucje. Wydawać by się mogło, że te wszystkie problemy są nie do rozwiązania, ale pokażę Państwu kraj, który miał niedawno najwyższy na świecie wskaźnik zabójstw – Salwador. Cofamy się w czasie, dawniej: notowano ponad 100 zabójstw na 100 tysięcy mieszkańców, czyli mniej więcej 120–130 razy tyle, co w Polsce. Były miasta w Salwadorze, gdzie było ponad 200 zabójstw na 100 tys. mieszkańców. I oto pojawia się nowy młody polityk. Najpierw obejmuje stanowisko burmistrza w San Salwador, a później zostaje prezydentem. I co on robi? Inwestuje w edukację, najpierw w stolicy, a później w całym kraju. Ważna rzecz – co robi z przestępcami? Buduje największe więzienie w Ameryce Łacińskiej i do więzienia trafiają przedstawiciele wszystkich kluczowych gangów. Mija kilka lat i Salwador staje się jednym z najbezpieczniejszych krajów w Ameryce Łacińskiej ze wskaźnikiem poniżej 10 zabójstw na 100 000 mieszkańców.

Krótkie podsumowanie. Można poprawić jakość życia dużych grup społecznych, wykorzystując programy makroekonomiczne. Wystarczy inwestować w kapitał ludzki, kapitał produkcyjny, kapitał naturalny, czyli zasoby, które mamy. Powinniśmy z nich korzystać. Poza tym – inwestycje w instytucje. W Polsce, niestety, instytucje kuleją. Na przykład odsetek osób, które zostały oskarżone o korupcję (i doszło do procesu sądowego), dostających karę w zawieszeniu wynosi ponad 90%, czyli nie ma kary. Jest zbrodnia, nie ma kary. U nas instytucje źle działają. Wskaźniki korupcji mamy coraz wyższe. W rankingach korupcji Transparency International spadliśmy o kilka miejsc w ostatnim roku.

Reasumując, moglibyśmy wszystkie problemy rozwiązać. Mamy zasoby, mamy młode pokolenie, świetnie wykształcone, mamy węgiel na 280 lat, z którego moglibyśmy korzystać jako z rezerwy, a nie jako paliwa kluczowego, ale tego na razie nie robimy.

Solidarni wobec ubóstwa moralnego, czyli ochrona dzieci z miejsc wykluczonych przed przemocą

Prof. UJ, dr hab. Małgorzata Michel, Uniwersytet Jagielloński

Chcę trochę opowiedzieć o solidarności wobec ubóstwa moralnego, na przykładzie ochrony dzieci z miejsc wykluczonych w Polsce przed przemocą. Dziękuję mojemu przedmówcy, panu profesorowi, bo mam takie poczucie, że to będzie nasz dwugłos,

być może polemiczny, ale tym lepiej dla przestrzeni nauki. Główne słowo klucz, które zorganizowało moją refleksję, to solidarność, której bliżej przyjrzałam się na potrzeby naszego seminarium. Inne pojęcia organizujące wypowiedź, jak bieda czy osoby z miejsc wykluczonych, od dawna czynię centrum swojego badawczego zainteresowania. Generalnie spróbuję zmierzyć się z takim wymiarem ubóstwa, jakim jest ubóstwo moralne. Powiem parę słów o niewidzialności dzieci w przestrzeniach wykluczonych, głównie w przestrzeniach miejskich. Być może choć w części odpowiem na pytanie, którego obecności często doświadczam, bo jakby stale „wisi w powietrzu”: co możemy zrobić wobec ubóstwa w Polsce, wobec cierpienia dzieci, wobec doznawanej przez nie przemocy itd.? Zobaczmy, może coś możemy, może nie możemy nic.

Dla mnie, jako dla badaczki, ważne są dwa pytania. Im głębiej zanurzałam się w moje przestrzenie badawcze, tym doświadczałam głębszego kryzysu, wręcz – powiedziałabym – egzystencjalnego. Właściwie w jakim celu ja realizuję te badania, czy wyniki moich badań naukowych, czy pokazanie „niewidzialnej Polski”, pokazanie najuboższych dzieci w Polsce, dzieci, które zaspokajają niemal wszystkie swoje potrzeby w przestrzeni ulicy, spowoduje, że coś się zmieni, że nastąpi jakaś zmiana społeczna? Ten dylemat nazwałam na swoje potrzeby dylematem Dorothea’y Lange. Zdjęcie, które pokazuję, jest pewnie ogólnie znane. To jest zdjęcie autorstwa Dorothea’y Lange, która sfotografowała kobietę w czasie Wielkiego Głodu w Stanach Zjednoczonych. Istotą tej historii jest dla mnie to, że ta kobieta oskarżyła fotografkę o to, że nagrody za to zdjęcie nie nakarmiły jej dzieci. I to jest dla mnie kluczowe.

I druga rzecz, czy ja, jako badaczka realizująca badania pogłębione, etnograficzne, terenowe, stojąca twarzą w twarz z dzieckiem doświadczającym cierpienia, przemocy, głodu, wykluczonym edukacyjnie, mam również moralne zobowiązanie do tego, aby temu dziecku pomóc.

Jak wspomniałam, zagadnieniu solidarności wcześniej nie poświęcałam raczej uwagi, w związku z tym postanowiłam wyjść od pierwszej definicji, jaką znajdę po prostu w internecie, tak jak robią chyba wszystkie moje studentki i studenci. Pojawiło się kilka słów, które później znalazły jakiś oddźwięk w sondażu, który przeprowadziłam wśród znajomych. Zadałam bardzo proste pytanie – czym dla was jest solidarność? Slajd przedstawia, co pojawiło się w odpowiedzi. To są osoby z bardzo szeroko pojętego mojego środowiska, więc nie tylko pedagogiczno-socjologicznego. Współbycie, szacunek, wierność, lojalność, współobecność, współpraca, otwartość na inność, działania na rzecz wspólnej sprawy, odpowiedzialne opowiadanie się za kimś, uważne słuchanie, coś, na co czekam w społeczności kobiecej, ktoś odpowiedział. Zrobiła mi się taka troszeczkę mapa tych słów i dla mnie ta mapa jest odkryciem. Wokół tych słów na pewno będę się starała coś budować.

Drugim pojęciem, z którym się mierzę i zapewne jeszcze długo będę, to jest ubóstwo moralne. Zwykle mówiąc o ubóstwie, automatycznie nasze skojarzenia idą w stronę ubóstwa materialnego, czyli biedy, braku zasobów materialnych do zaspokajania potrzeb swoich czy też potrzeb bliskich. Natomiast przegląd literatury pokazał mi, że ubóstwo moralne dotyka nie tylko stereotypowo ubogich materialnie środowisk,

ale również osoby, których właściwie nie różnicuje czynnik ekonomiczny. To, co jest ważne, to odchodzenie od wartości, od zasad, odchodzenie od pewnych ideałów, klasyki, dobra, prawdy, piękna, negatywne rozumienie takich wartości jak wolność, brak zakazów, nakazów, życie poza dobrem, złem, niechęć do wysiłku w pracy nad sobą. Często w literaturze to pojęcie pojawia się w kontekście religijnym albo w kontekście etycznym i – co ciekawe – bardzo często utożsamiane jest z takimi zjawiskami dewiacyjnymi jak uzależnienia, przemoc, rozwiązłość, przestępczość, więc jakby automatycznie nasze skojarzenie idzie w stronę tych środowisk uboższych pod każdym względem.

Niemniej jednak badania kryminologiczne wskazują, że zjawiska takie, jak przemoc, przestępczość, uzależnienia, są demokratyczne w tym sensie, że dotyczą osoby z wszystkich warstw ekonomicznych. W tym kontekście pojawiło się pojęcie odpowiedzialności i sprawiedliwości społecznej. I tu pytanie, które dla mnie jest kluczowe – jak realizować te wartości w kontekście pytań badawczych i jak my możemy rozumieć sprawiedliwość społeczną? Czy rzeczywiście jest to uproszczony proces, kiedy bogatsi płacą większe podatki? Czy to wystarczy i w jaki sposób ja mam być odpowiedzialna za osoby, które żyją, mieszkają, realizują różne swoje aktywności w przestrzeniach gett ubóstwa czy enklaw biedy, jak mówi pani profesor Warzywoda-Kruszyńska? Zaraz pokażę, jak to wygląda w Polsce. Pan profesor pokazał brazylijskie fawele, ja wam pokażę polskie fawele, ale zanim do tego dojdzie, jeszcze jedna rzecz zwróciła moją uwagę. Zygmunt Bauman powiedział kiedyś, że osoby wykluczone to są takie osoby, co do których ta lepsza – w ujęciu Ervinga Goffmana ta „normalsowska” – część społeczeństwa nie widzi wystarczającego powodu, aby te osoby istniały. Nie chcąc się tu odwoływać daleko do piramidy Allporta, uważam, że skojarzenia wynikające z tej Baumanowskiej wizji traktowania osób wykluczonych są przerażające. Sprowadzają się do tego, że tzw. normalsi czy te osoby, które identyfikują się jako lepsze, raz na jakiś czas podejmują działania, które mają pomóc osobom najuboższym, ale tylko pozornie, bo chodzi im o to, by odróżnić się od tych gorszych. Teraz, w okresie przedświątecznym, mamy na to wiele przykładów. Narracja: my wam pomożemy, jednak trzymajcie się od nas z daleka, nie może zwyciężać. Badania, które realizuje na przykład moja doktorantka, wskazują jasno na to, że w momencie, kiedy powstają jakieś nowe bloki deweloperskie, w tych ubogich przestrzeniach miejskich następuje momentalne oddzielenie, momentalna gettoizacja, momentalny podział nawet placów zabaw na te place zabaw dla dzieci z tych teoretycznie czy – w cudzysłowie – „lepszyc i gorszych”. Natomiast co jakiś czas są realizowane akcje, które mają zaspokoić potrzeby dzieci uboższych. To wygląda jak gra. Dlaczego? Na przykład na zdjęciu widać pięknie wybudowany i wyremontowany dom w Katowicach, prowadzony przez pedagogów ulicy. Przychodzą tam dzieci z ulicy w każdym wieku do 18 roku życia. Jak to wygląda? Społeczeństwo wpłaca pieniądze i jest ten dom. Ten dom jest ogrodzony, dzieci tam spędzają czas, mają bardzo atrakcyjne różne działania terapeutyczne, pomocowe. Próbuje się pracować z rodzicami, głównie z matkami. Natomiast ten dom jest oddzielony od reszty Katowic. On jest na obrzeżach.

Nikt nie widzi powodu, żeby włączyć te dzieci w aktywność dzieci, które w jakiś inny sposób spędzają czas, np. w ośrodkach kultury. Noam Chomsky kilka lat temu w mediach społecznościowych zadał bardzo ważne dla mnie pytanie, jak to jest,

że obecnie intelektualiści, naukowcy, badacze przestali się angażować czy odcięli się od działalności, która miałaby wprowadzić zmianę na podstawie ich refleksji czy wyników badań. Jak to się stało, że jeszcze 60 lat temu byliśmy gotowi, a w tym momencie coś się takiego „zadziało”, że to zaangażowanie intelektualistów w sprawy zwykłych ludzi zostało w jakiś sposób zgettoizowane, oddzielone. Jak z tym jest w odniesieniu do dzieci, „dzieci ulicy”, które uczestniczą w moich badaniach-działaniach. Ostatnio pojawiły się dwa ważne raporty. Pan profesor, mój przedmówca, do jednego z nich się odwoływał. To raport profesora Ryszarda Szarfenberga „Poverty Watch”, drugi to raport „Szlachetnej Paczki” – kolejny, bo pojawiają się co roku. Jest w nich informacja, dla mnie bardzo ciekawa w kontekście świadczeń pomocowych ze strony państwa i w kontekście tego, co widziałam w swoich badaniach. Mianowicie te raporty wskazują, że najbardziej ubogimi środowiskami czy grupami w Polsce są grupy seniorów i grupy dzieci.

W tym momencie pół miliona dzieci żyje w skrajnym ubóstwie. To oznacza, że nie mają codziennie ciepłego obiadu, nie mają ubrania adekwatnego do pory roku i nie mają swojego łóżka. Wiem, że tak jest. Byłam, widziałam.

Natomiast mnie interesuje coś innego. Jak to jest, że – mówiąc kolokwialnie – państwo pompuje najwięcej środków właśnie w te dwie grupy społeczne, a z roku na rok te grupy są coraz bardziej ubogie? Czy aby jest tak na pewno, że wystarczy zwiększyć zasiłki dla rodziców tych najuboższych dzieci, żeby dzieci były nakarmione. Odpowiadam, że nie, ale postaram się wyjaśnić dlaczego.

Bieda, o której mowa, dotyczy „niewidzialne dzieci”. Zasadniczo są to te dzieci, które są niewidzialne dla systemu edukacyjnego, społecznego, są wykluczane, nie uczestniczą w tych mainstreamowych działaniach adresowanych do dzieci. Gdzie te dzieci, w jakich przestrzeniach te dzieci żyją w Polsce i czym są przestrzenie, w których zaspokajają swoje potrzeby? To są pustostany, kamienice przeznaczone do rozbiórki, to są bramy, strychy, piwnice, takie bazy, które dzieci sobie tworzą, meliny, różnego rodzaju miejsca, głównie miejsca niemieszkalne, które osoby dorosłe, najczęściej matki, starają się zaadaptować do warunków mieszkaniowych, czyli np. oddzielić część kuchenną od części sypialnej. Zwykle już na tę część edukacyjną dla dziecka nie ma miejsca, więc dzieci nie mają swoich miejsc do odrabiania lekcji. Zresztą, i tak do szkoły nie chodzą prawie w ogóle, a jak chodzą, to w szkole też są wykluczane.

Kolejna rzecz – wspólne toalety, wspólne łazienki, zwykle na korytarzu. Jeśli w ogóle dochodzi tam woda, to jest zwykle zimna. Takie są te przestrzenie. Pokazuję zdjęcia mojego autorstwa, byłam tam osobiście, widziałam. W tym kontekście nie powinna dziwić śmierć Kamila z Częstochowy. Mnie nie dziwi w ogóle. Spójrzmy na dzieci na terenach pokopalnianych w Bobrku, w Bytomiu, na przykład. Zwróćmy uwagę na napisy. Przepraszam za wulgarność, ale to jest konieczne dla ciągu dalszego mojego wywodu. Dzieci w tych przestrzeniach na co dzień przebywają w takich narracjach, w takich treściach. Nawet jeśli nie chcą, to mijając ściany, widzą i wiedzą, co tam jest napisane, nawet te młodsze dzieci.

Jeszcze jedno zdjęcie – ciekawe, co to może być? Taka kamienica, familok. Zabite deskami, zamurowane wejście, żeby nikt nie wszedł, napis „Zakaz wstępu”. Strzelajcie, do trzech razy sztuka. Dobra, jedną odpowiedź mamy: pani mówi: „dom dziecka”,

„zakład pogrzebowy”. Otóż to jest miejski ośrodek pomocy społecznej, który w najbardziej wykluczonej i najbardziej potrzebującej przestrzeni w jednym z miast śląskich został zamknięty, więc rodziny tam przebywające z dziećmi mają ograniczony dostęp do zasobów pomocowych. Nawet jeżeliby chcieli, to nie skorzystają. Tam nikt nie zapuszcza się, nie idzie w te tereny. Policja tam nie jeździ, bo nie ma po co, bo wiedzą, że tam jest taki poziom stałej przestępczości, że nie ma po co tam jeździć na patrol. Przychodzą tam grupy streetworkerek, pracując z dziećmi w przestrzeni ulicy i czasami kuratorzy i kuratorki społeczne, jeśli się nie boją. To wszystko. Nawet przestrzeń pomocowa została zamknięta. Czego doświadczają tam dzieci?

Oto mapa zrobiona z haseł, które w tej okolicy pojawiają się na murach. Tak sobie je mijałam i robiłam zdjęcia. Przepraszam za wulgaryzmy. Czego dzieci, żyjąc wśród nich, doświadczają? Doświadczają przemocy, przemocy każdego rodzaju. Jakiegokolwiek przemocy byśmy sobie nie wymyślili, ona w tych przestrzeniach po prostu jest. Łącznie z parentyfikacją polegającą na tym, że dzieci z musu, w sytuacji bez wyjścia przejmują rodzicielskie role i opiekują się młodszym rodzeństwem. Czasem to ośmiolatki. Nie wiem, czy da się wymienić wszystkie rodzaje przemocy, której doświadczają dzieci.

Zwróćmy teraz uwagę na tzw. akcje. Niech każdy z nas sobie odpowie, na ile akcja „Dzieciństwo bez przemocy” może zwiększyć solidarność między różnymi grupami społecznymi, tak abyśmy zauważyli te niewidzialne dzieci i żebyśmy przynajmniej ograniczyli prawdopodobieństwo powtórzenia się np. sytuacji z Częstochowy. Takich sytuacji mamy więcej. Przy Biurze Rzeczniczki Praw Dziecka jest zespół zajmujący się analizą śmierci dzieci z powodu przemocy i jego ostatni raport głosi, że co roku około 30 dzieci ginie z powodu doświadczanej przemocy domowej. 30 dzieci rocznie jest zabijanych, po prostu.

Mapa wszystkich miejsc, które włączyły się w akcję „Dzieciństwo bez przemocy”, wygląda optymistycznie, miejsc jest sporo. Akcja zakończyła się 19 listopada. Czy przełoży się na rzeczywistą zmianę i dzieci nie będą zabijane, nie będą cierpiały z powodu przemocy?

Bardzo ważne jest reagowanie, czyli zachowanie manifestujące solidarność z tymi, którzy jej doświadczają. Każdy, będąc świadkiem przemocy, może zrobić „coś” – choćby zadzwonić. Tych telefonicznych możliwości jest bardzo dużo. Mamy telefony zaufania dla dzieci, młodzieży, dla dorosłych. Dzisiaj, jadąc na seminarium tramwajem, widziałam na ekraniku informację: „Jeśli masz trudność z poradzeniem sobie z trudną sytuacją w domu, jesteś sprawcą przemocy, zadzwoń do nas”. Brawo, Gdańsk, za tę akcję! Był podany telefon dla sprawców przemocy. Jak mam np. warsztaty z dziećmi, to widzę, że dzieci zapisują 112 i inne numery, które im podaję, szczególnie telefon do Rzeczniczki Praw Dziecka, który działa całą dobę. Dzieci naprawdę chcą reagować, chcą, żeby zgłaszać przemoc, której doświadczają bądź której są świadkami. To możemy robić wszyscy, a co możemy jako badacze, badaczki? Przede wszystkim głośno zadawać pytania, stawiać kwestię przemocy w mediach, szeroko prezentować wyniki, raporty z naszych badań; bić na alarm, kiedy trzeba.

Na koniec powrócę do pytania, które zadałam na początku *a propos* raportów profesora Szarfenberga i Szlachetnej Paczki: jak to jest, że państwo pompuje coraz większą

ilość pieniędzy w te grupy ubogie, a one są coraz bardziej ubogie? Pan profesor Szczepaniec potrafił przedstawić liczbami, ja nie, bo jestem badaczką jakościową, ale opowiem państwu, jaka jest moja teza, wynikająca z badań etnograficznych w środowiskach biedy. Otóż rodzice są ubodzy moralnie i nie potrafią wydawać tych pieniędzy zgodnie z przeznaczeniem, czyli te pieniądze nie są wydawane na dzieci. Rodzic dostaje 800 razy tam ileś, bo – zaznaczam – są to rodziny zwykle wielodzietne, do tego różne inne zasiłki celowe i... co robi? Kupuje sobie niemieckie auto z zaciemnionymi szybami i przy tych pustostanach, kamienicach przeznaczonych do rozbiórki, takich samochodów stoi mnóstwo. Co jeszcze robi? Kupuje rzeczy nie pierwszej potrzeby, czyli dziecko dalej chodzi głodne, ale ma przed kamienicą trampolinę, na której sobie może poskakać, bo trampolina jest oznaką wyższości statusu społecznego. Ten rodzic myśli, że jak kupi trampolinę albo pompowany basen, to będzie środowiskowo uznany za bogatszego. Kiedy pytam dzieci, czy jadły ciepły obiad, zwykle odpowiadają „nie”. Jedzą bieda-jedzenie: chipsy, chrupki, wszystkie te „zatykacze” pustego brzucha, mówiąc najprościej. Są najedzone, ale niedożywione.

W tym świetle postawię kolejne pytanie: na co zatem zamienić pieniądze? Może na ciepły obiad – od razu? Tego typu rozwiązań jest niemało, są rekomendacje. Pierwsza, najważniejsza: najpierw musimy tak głośno zadawać pytania i tak głośno krzyczeć o wynikach badań, żeby ze strony społeczeństwa mógł iść komunikat: „widzę cię”; żeby te dzieci stały się widzialne; żebyśmy wszyscy wiedzieli, że takich Kamilków z Częstochowy są w Polsce tysiące i nie wolno przechodzić obok tego faktu obojętnie.

Inna kwestia to, czy otwierać bezpieczne przestrzenie w tych niebezpiecznych miejscach, czy też zamykać te „MOPS-y”, burzyć te miejsca i tworzyć jakąś alternatywę dla mieszkalnictwa? Wydaje się, że nawiązując do idei solidarności, można sporo rozwiązań już teraz, od razu zacząć realizować.

Seminarium „Solidarność, teraz!” szalenie mnie zainspirowało. Stało się dla mnie wyzwaniem i bodźcem do tego, by w środowiskach, w których działałam, praktykować ideę solidarności. Jak mówił o tym pan dr Jacek Kołtan, chciałabym rozwijać ją, wprowadzając w życie zasadę racjonalności. Może jako badaczka będę mogła też nakarmić te głodne dzieci?

Na tym zakończę. Bardzo dziękuję za uwagę i cierpliwość, bo wiem, że bywam chaotyczna, szczególnie, kiedy wystąpienia przedmówców są tak inspirujące.

Kryzys wartości europejskich w kontekście współczesnych wyzwań
i zagrożeń międzynarodowych. Rozważania wokół kondycji
idei solidarności w Unii Europejskiej

Prof. UG, dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, dyrektor Instytutu Politologii WNS UG i GTN
Myślę, że nasze wystąpienia, to Pani profesor Mendel – wprowadzające – i to moje, w jakimś stopniu będą stanowić klamrę, i wtedy problem solidarności stanie się prosty albo prostszy.

Przyniosłem ze sobą flagę Unii Europejskiej, taką sfatygowaną, bardzo wyblakłą dlatego, że w 2015 czy 2016 r., kiedy usłyszałem od pani premier, że już nie będzie flag europejskich w tle, kiedy rząd będzie występował, w moim domu na Kaszubach ta flaga zawisała i przez prawie 8 lat wisiała. Dlatego wygląda tak, jak wygląda. Dla mnie ta flaga jest symbolem. Tak jak pani profesor Michel powiedziała, społeczna odpowiedzialność nauki jest ogromnie istotna. Naukowcy nie mają się wklewać w ideologię, ale mają stawać po stronie wartości, mają stawać przede wszystkim po stronie prawdy. Dla mnie wartością jest to, co reprezentuje ta flaga, flaga Unii Europejskiej i Unia Europejska, która ewoluowała od grupy państw, które można nazwać wspólnotą interesu, do wspólnoty, którą określać możemy wspólnotą wartości. Tak dzisiaj, w traktacie lizbońskim, Unia Europejska definiuje się jako wspólnota wartości. To, że na początku ojcowie założyciele stworzyli coś, co nawiązuje do realistycznej koncepcji stosunków międzynarodowych, taką wspólnotę opartą na wspólnocie, na interesach ekonomicznych przede wszystkim, nie oznacza, że oni nie mieli głębokiego poczucia, intuicji tego, że efektem procesów integracyjnych na kontynencie europejskim będzie właśnie ustanowienie czegoś, co jest wspólnotą, nie tylko ekonomiczną, nie tylko wspólnotą interesu, ale wspólnotą wartości.

To wcale nie oznacza, że Unia Europejska, nawet jeśli w jakieś koncepcje, czasami fantasmagoryczne, federalistyczne próbuje wchodzić, będzie promowała zniesienie, likwidację państw narodowych. Być może w przyszłości tak będzie. Natomiast jako świadkowie procesów dziejowych wiemy, że to jest bardzo długi proces. Perspektywa czasu jest potrzebna, byśmy mogli je dokładnie zinterpretować. To, co zrobili dzisiaj pan profesor Kłoczynski, doktor Bień czy doktor Kołtan, to właśnie interpretacja i ocena pewnych kwestii z perspektywy długofalowej.

W przypadku procesów, w ramach których budujemy instytucje, wspólnoty polityczne, nie wystarczy dekada czy dekady. Raczej myślę, że nasi potomni będą mogli powiedzieć, czym tak naprawdę Unia Europejska jest. Jest, także dla architektów Unii Europejskiej, tej współczesnej. To ci, którzy już nie tylko nawiązują do traktatu lizbońskiego, ale także do wcześniejszego aktu jednolitego z 1986 r., gdzie zdefiniowano Unię Europejską właśnie jako wspólnotę wartości. A tą **wartością konstytutywną dla Unii Europejskiej jest solidarność** [podkr. red.].

Mamy intuicję solidarności. Zawsze ta intuicja solidarności z pewnością będzie w nas. Być może jest to związane z naszą kulturą judeochrześcijańską – tego aspektu religijnego nie unikniemy. Książd profesor Tischner w *Etyce solidarności* nawiązuje do tego ewangelicznego brzemienia, do niesienia brzemienia. I stąd też ta symetria, o której mówił dr Jacek Kołtan, symetria pomiędzy podmiotami solidarności. Ta symetria występuje w warunkach, gdzie nie potrzeba aktów solidarności. W momencie, kiedy podmiot jeden jest w trudnej sytuacji i my musimy temu naszemu współobywatelowi czy zespołowi obywateli i państwu narodowemu udzielić pomocy, to już jest sytuacja asymetryczna.

Od 24 lutego 2022 r. mówimy, że jesteśmy solidarni z Ukrainą. Co to znaczy, że jesteśmy solidarni z Ukrainą? Że jesteśmy w układzie symetrycznym? Nie. To Ukraina

jest w potrzebie, a my Polacy, Europa, Zachód mamy moralny obowiązek udzielać pomocy Ukrainie. Ta potencjalność solidarności uznaje to, że my w momencie, kiedy druga osoba, drugi podmiot, bo my mówimy też o państwach, jest w specyficznej sytuacji, musimy po prostu do niego, mówiąc kolokwialnie, wyciągnąć rękę. Często znaczyć to też może, że czegoś się pozbawiamy. I tutaj, nawiązując zarówno do pani profesor, jak i do pana profesora, może to oznaczać, że pozbawiamy się części własnych przywilejów czy części własnego majątku po to, żeby udzielić komuś wsparcia.

To wymaga dojrzałości. Niełatwo jest działać w sposób solidarny, gdy pozbywamy się czegoś. W momencie, w którym muszę poświęcić się w jakiś sposób, to przyśłowiowe brzemie nieść razem z osobą potrzebującą czy z osobami potrzebującymi, to już wymaga wysiłku, determinacji, dojrzałego podejścia.

Jak nam często trudno pozbyć się tego, co mamy, naszego stanu posiadania, to co powiedzieć o państwach, które mają różnego rodzaju interesy, gdzie różnego rodzaju zmienne brane są pod uwagę. Logika realizmu politycznego jest dzisiaj powszechna na poziomie praktyki, bo teoria stosunków międzynarodowych ma to do siebie, że ona oddziałuje na praktykę i praktyka oddziałuje na teorię. Dzisiaj nawet ci, których parę lat temu byśmy nie posądzili o to, że będą mówić językiem realistów politycznych, mówią tym językiem. Oczywiście, wcale nie chcę mówić, że realizm jest niepotrzebny. Natomiast pomagać musimy, ale tak pomagać, żeby sobie nie zaszkodzić. I to też, oczywiście, wynika z pewnej etyki, także etyki solidarności. To tak jak wtedy, gdy lecimy samolotem i stewardessa, zanim zacznie się start, mówi, że najpierw maseczkę zakładamy sobie, potem współpasażerowi, bo jak nie założymy jej najpierw sobie, to temu współpasażerowi możemy nie zdążyć jej założyć. Tak samo jest z etyką solidarności.

Dzisiaj Unia Europejska jest w kryzysie. Ten kryzys przejawia się na różnych polach. Sprowadzam go (bo zajmuję się filozofią polityki) do kryzysu wartości; napięcia pomiędzy wartościami. Jeżelibyśmy prześledzili historię filozofii politycznej, Tukidydesa i innych, wywody odnoszą się do wartości. Można na ich podstawie stwierdzić, że jest napięcie pomiędzy bezpieczeństwem a solidarnością. Dla przykładu proszę zobaczyć, co robi nasz rząd. Mamy problem z nielegalną imigracją. Niektórzy mówią, że nie powinniśmy mówić o nielegalnej imigracji, bo to jest coś, co wiktyimizuje te osoby, które przekraczają granicę w sposób jak najbardziej nielegalny z punktu widzenia prawnego. Natomiast mamy moralny obowiązek nieść pomoc ludziom, których życie jest zagrożone i pozostaje przy tym obojętne, czy przekroczyła granicę w sposób legalny czy nielegalny.

Z drugiej strony mamy też realny problem związany z bezpieczeństwem państwa. Nie wiemy, kto przekracza te granice. Wiemy, że te osoby są narzędziem w polityce autorytarnych, żeby nie powiedzieć totalitarnych reżimów. I rzeczywiście, dojrzałość pewna jest tutaj niesamowicie konieczna.

Konieczny jest też głos świata nauki, żebyśmy nie bali się powiedzieć, żebyśmy – jak kiedyś Wojtyła mówił o znaku sprzeciwu wobec krzyża – jako społeczność akademicka byli czasem takim znakiem sprzeciwu. Czasami powiedzieć trzeba

„nie” po to, żebyśmy tym wartościom, które są u podstaw akademii, czyli przede wszystkim wierności prawdzie, żebyśmy tego nie zaprzepaścili. Dla nas człowiek powinien być tą prawdą najbardziej elementarną. Jak się wgryziemy w to, co mówi Unia Europejska, co mówią ci, którzy zajmują się problematyką Unii Europejskiej pod kątem wartości, to najistotniejsza jest tak naprawdę solidarność, ale w wymiarze też interpersonalnym, ponieważ nie chodzi tylko o anonimowe siły, o decydentów politycznych.

Wtedy, kiedy dotyka to zwyczajnego człowieka, ten wymiar solidarności, o którym mówimy, przenosi się z płaszczyzny relacji między państwami na zupełnie inny poziom.

Tu powstaje pytanie, czy możemy być obojętni wobec np. dramatów takich „nielegalnych” ludzi? Przecież nie o wszystkich możemy powiedzieć, że są przestępcami, bo przekraczają nielegalnie granicę. Są to ludzie, którzy doświadczyli tragedii, którzy uciekają z naprawdę niebezpiecznych miejsc.

Rozmawiałem nieraz na ten temat z Basilem Kerskim, dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności, który ma świetne wyczucie właśnie tych problemów, bo sam, jak mówi, jest uchodźcą. Musimy utrzymywać perspektywę personalistyczną, jeśli chodzi o solidarność.

Poza tym pamiętajmy, że jeśli państwa będą prowadzić swoją grę, w której ich interes narodowy będzie priorytetem, to Unia Europejska nie ma sensu. Przypomina mi o tym te 8 lat, kiedy na moim domu wisiała ta flaga. Każdy z krajów powinien być solidarny. Chodzi o zbiorowe działanie na rzecz dobra wspólnego wszystkich unijnych państw i wszystkich obywateli Unii Europejskiej.

Dyskusja

Prof. Maria Mendel

Bardzo dziękuję wszystkim prelegentom! Książka, którą Państwu wręczałam po wystąpieniach nosi tytuł *Miasto jak wspólny pokój*. Wydaje się, że idea zawarta w metaforze wspólnego pokoju bardzo bliska jest temu, co stanowiło treść tych wystąpień. Przekonują one, że praktykowanie solidarności jest kształtowaniem wspólnoty podzielenia przestrzeni. Żyjąc we wspólnym pokoju, nie rozumiemy równości jako dzielenia po równo (każdemu po łazience itp.). Podzielamy ją w poczuciu równości, kiedy na co dzień potrafimy posunąć się, ustąpić miejsca i wiemy, że na to samo możemy liczyć ze strony współlokatora. Francuskie *partage*, na które w swoich koncepcjach powołuje się filozof Jacques Rancière i kilku innych, oznacza takie właśnie dzielenie się, będące podzieleniem tego, co mamy. To jak przy jedzeniu razem ciastka, kiedy doświadczamy, że chociaż raz jedno z nas zjadło nieco więcej, innym razem to my uraczyliśmy się bardziej sówicie, a ostatecznie oboje jesteśmy syści, zadowoleni i wzajemnie ufni, gotowi do kontynuacji tak dobrego współbycia i robienia czegoś razem. Otwieram dyskusję.

Mariusz Węgrzyn

Jeszcze całkiem niedawno byłem doktorantem w Instytucie Socjologii. Mam taką refleksję o tym wieloznacznym, jak powiedział pan doktor, pojęciu solidarności. Pamiętam solidarność z dzieciństwa w czasach PRL-u. Wtedy solidarność była naszą nadzieją na Europę, na Zachód, na w cudzysłowie „raj” w Polsce. Ten raj składał się, jak teraz widzę, z nadziei na prawa człowieka w Polsce, na demokrację i na kapitalizm, ale przyszły lata 90. i niestety okazało się, że kapitalizm w Polsce ma twarz bezrobocia i gangów rządzących Trójmiastem. To mamy za sobą. Pytanie jest o to, co solidarność znaczy dla nas teraz, to znaczy dzisiaj, ale też jutro.

Chciałem tu najpierw pewien negatywny komentarz, nawiązując do pana posła Kulasa związanego z Solidarnością, bo chcę powiedzieć, że z moich badań, nie doktorskich, bo one były na temat Europy w rozumieniu inteligencji gdańskiej, ale innych, polegających na rozmowach z menadżerami państwowych przedsiębiorstw, spółek Skarbu Państwa, wynika, że Solidarność teraz to jest skansen, siła konserwująca peerełowski etos pracy w Polsce XXI w. Dedykuję to też swojemu przyjacielowi, dobremu znajomemu, panu Marianowi Krzaklewskiemu, panu Piotrowi Dudzie, czyli solidarności instytucjonalnej. Coś jest takiego, że jeśli prezes chce przeprowadzić zmiany konieczne, to napotyka na opór właśnie związku zawodowego Solidarność i zmiany są niemożliwe do przeprowadzenia. Nie mówiąc już konkretnie, jakie to jest przedsiębiorstwo, ale wiem, że w ważnym, bardzo ważnym przedsiębiorstwie w Gdańsku przez wiele lat, niejedną kadencję, niejeden rząd, w kancelarii, więc w miejscu, w którym się wchodzi do firmy, wyglądało po prostu skandaliczne. Tam pracownicy, których bronił Związek Solidarność, przechowywali swoje rzeczy osobiste w workach. Bardzo wiele wysiłku i trudnych rozmów z przewodniczącą związków zawodowych wymagało, żeby ten kuriozalny stan w XXI w. zmienić.

Chciałem jeszcze dopowiedzieć coś do wystąpienia ostatniego prelegenta, że solidarność jest istotą Unii Europejskiej i mam nadzieję, że ta istota przetrwa tę próbę, jaką jest wojna Rosji z Ukrainą, a też przetrwa następną próbę, ponieważ Europejska Partia Ludowa, socjaliści i bodajże Zieloni chcą zmiany traktatów. To jest bardzo ważny temat, być może naszej przyszłej kampanii prezydenckiej. Dziękuję i przepraszam za długie wystąpienie.

Jan Kulas

Pamiętam kolegę, oczywiście. Gratuluję pani profesor i wykładowcom zorganizowania tak ważnego seminarium. Dowiedziałem się o tym przypadkiem, bo mniej się czasem spotykamy. Wczoraj wieczorem zadzwoniłem do dwóch znanych działaczy Solidarności, mówię: „Ja zostawiam wszystko, zmieniam swoje plany, będę tutaj, będziemy dyskutowali”. Jeden powiedział mi, że rozważy, drugi mówi, że wyjeżdża za granicę.

Tak surowo bym tej obecnej Solidarności, kolego Mariuszu, jednak nie oceniał, bo ja też kiedyś stanąłem przed taką barierą, kiedy mi powiedziano, że musisz głosować tak, jak mówi nasza uchwała, ale ja powiedziałem: „Konstytucja mówi co innego”. Duch demokracji jest inny. Prawo wolności dla radnego czy posła nigdy nie może być

w formie żadnej uchwały. Była debata nad moją głową. Przyszedłem, przedstawiłem te racje, argumenty, potem było głosowanie. Ja tylko nad jednym się zastanawiałem, czy będzie dziesięciu sprawiedliwych. Głosowało 50 osób w bardzo ważnym budynku, w Gdańsku. Oczywiście 3/4 było za usunięciem mnie i moich racji, ale 12 głosów jednak było sprawiedliwych.

Wracając do tych badań, 15 lat po wielkich wydarzeniach sierpniowych powstała książka z moim udziałem i pewnej pani socjolog *Solidarność po 15 latach*. Tam są bardzo konkretne badania, może będzie kiedyś okazja na innym seminarium jeszcze porozmawiać. Wiele widziałem w Sejmie, a byłem w tych najtrudniejszych momentach. Na przykład w 1993 r. Lech Wałęsa rozwiązuje patriotyczny, centroprawicowy Sejm i to bez poważnego powodu, tak naprawdę. Ja nie miałem co do tego żadnych złudzeń, że lustracja czy groźba lustracji mogła prowadzić do takich zjawisk. Potem rok 2000–2001, największy wysiłek reformatorski. Dochodzi do wyborów i jaki jest wynik? Ci, którzy podjęli się tego dzieła, zostali najbardziej surowo ocenieni i nigdy w zasadzie już te formacje, te środowiska do parlamentu nie weszły. Kończąc, bo zachęcam jednak do dyskusji, wydaje się, że trzeba wrócić do określenia: „Nie ma solidarności bez dziedzictwa Jana Pawła II”, do katolickiej nauki społecznej. To są jednak fundamenty. Panie dyrektorze, zapytam pana o *casus* Wielkiej Brytanii. Dlaczego z Unii wyszła Wielka Brytania? To był ogromny dramat wielkiego narodu, świetnie zorganizowanego państwa, że podjął najbardziej trefną decyzję. Czy się Pan z tym zgadza?

Prof. Arkadiusz Modrzejewski

Tu wchodzimy na kolejny temat, któremu można by poświęcić niejedno seminarium. Chodzi o populizm, który nam się szerzy, a teraz dostał jeszcze wiatru w żagle. Widać, że Brytyjczycy chyba żałują swojego wyboru. Zresztą niektórzy już po głosowaniu wypowiadali się w stylu: „Zagłosowałem przeciwko, ale tak naprawdę jestem za Unią Europejską”, więc jest konsternacja. Niestety, za złe decyzje się płaci.

Prof. Joanna Rutkowiak

Jestem emerytowaną profesorką tej uczelni i tego wydziału. Chciałabym wrócić do bardziej ogólnych ujęć problematyki, bo one mi się po prostu wydają ciekawsze i bardziej odkrywcze.

Pod wpływem referatu pana doktora Jacka pomyślałam, że właściwie w Pana myśli, poczynawszy od Rzymu, przewija się wątek uniwersalny, a mianowicie taki, że solidarność jest – o czym Pan powiedział – wyraźnie dialektycznym pojęciem i zawsze wobec niej, naprzeciw niej stoi to, co być może można by nazwać wspólnotowością działania na rzecz dobra wspólnego. Jak się rzecz prześledzi przez wieki – a pan to zrobił, wprawdzie w skrócie, w pośpiechu, szkoda – to właściwie uniwersalizm tego zderzenia rzuca się w oczy. Jeżeli tak, to jesteśmy w dobrej sytuacji – my, dziś, tu – dlatego, że mieścimy się w uniwersalności. To taka sytuacja zderzenia indywidualizmów, egoizmów, wszystko jedno, czy egoizmu jednej osoby, czy grupy jakiejś, czy partii politycznej, z czymś, co można by nazwać dobrem wspólnym i możliwością aktywowania się

na rzecz tego dobra wspólnego. Jeżeli jesteśmy w sytuacji dobrej, bo mieścimy się w uniwersalnym spojrzeniu na sprawę, to może ułatwiać rzecz. Samą siebie pocieszyłam w tym momencie, kiedy sobie to tutaj nazwałam dla siebie myśląc, że – być może – możliwe jest coś, co niektórzy określają mianem przekrojów poprzecznych, to znaczy dochodzeniem, na razie myślowym, do tego, jak następowało to zdarzenie, stanowiące istotę owej dialektyczności, o której pan w istocie mówił; jak dochodziło do zmian? Czy są jakieś płaszczyzny, które dałyby się porównać? Czy są jakieś przekroje poprzeczne, które dałoby się wydobyć, żeby dojść do tego, co nas chyba najbardziej męczy, a co profesor Maria nazwała, otwierając to spotkanie – co mamy z tym fan-tem robić? Przede wszystkim chciałabym pana doktora zapytać, co pan sądzi o takiej drodze myślenia. Dziękuję bardzo.

Dr Jacek Kołtan

Oдноśnie do przekrojów poprzecznych. Wydaje się, że przyglądając się takim 250 latom rozwoju tego pojęcia i tego, co się krystalizuje czy wykrystalizuje w nowoczesności na jej różnych etapach – od tej mieszczańskiej, przez robotniczą czy przemysłową, aż do współczesnych później – rzeczywiście tam jest permanentna tendencja do uniwersalizowania. To pojęcie i idee z nim związane właściwie krystalizowały się przeciw tendencjom nowoczesności, indywidualizacji, komercjalizacji, kapitalizacji wszystkiego, wyobcowania z nimi związanego itd. Jak się pojawiały, to wydaje mi się, że najciekawsze momenty, czy te najbardziej efektywne, to są jedyne momenty, kiedy rzeczywiście solidarność stała się jakąś zasadą, według której zaczęto próbować budować porządek polityczny. Znaczy to był moment, kiedy rzeczywiście kompletnie spauperyzowane, w położeniu zupełnie tragicznym społeczeństwo, tzw. czwarty stan, czyli robotnicy w XIX w., stopniowo zaczynają rozumieć siebie samych jako aktora społecznego, że to wezwanie do jedności było takim momentem inauguracji ruchu społecznego, który potem zaczął instytucjonalizować ich działania w postaci związków zawodowych czy partii politycznych, które zaczęły ich reprezentować. To jest w sumie w ciągu 50 lat jakiś niesamowity sukces, także solidarnościowej idei, która przyczyniła się do tego, że oni – też szalenie sfragmentowani, ponieważ rzeczywiście nie czuli żadnego związku ze swoimi braćmi i siostrami – stali się jedną z najbardziej dominujących politycznych grup.

Drugi moment to był też moment instytucjonalizacji, to znaczy Trzecia Republika, kiedy kilku naprawdę wybitnych i bardzo wrażliwych intelektualistów, ale przede wszystkim polityków zaczęło wprowadzać polityki społeczne po to, żeby z samego bardzo wzniosłego gestu solidarności nie wyrosło nic złego, żeby on nie zamienił się w sentymentalną ideę, którą można się co prawda wzruszać, ale z której realnie potem nic nie wyniknie. Wydaje się, że najciekawsze momenty to są takie momenty, kiedy ludzie zamiast wzniosłości, która dla solidarności potrafiła być bardzo zgubna w historii, uruchamiają, że się tak wyrażę, kulturowe ćwiczenia. To znaczy zaczynają ćwiczyć w zupełnie odmiennych nawykach współpracowania, wspierania się nawzajem, ufania sobie nawzajem. W takich momentach rzeczywiście z solidarności coś bardzo

interesującego wynikało. Nawet deklaracja Schumana z 1950 r., czytałem ją kilka dni temu, jest do bólu pragmatyczna, właściwie jakby powycinano „wysokie C”. Tam idee fundamentalne nie pracują na wyobraźnię, ponieważ to jest opowieść o tym, co możemy faktycznego zrobić, żeby relacje między krajami, które jeszcze kilka lat temu, dosłownie sześć lat temu były śmiertelnymi wrogami, nagle zamieniły się w relacje kooperacji. Co zrobić, żeby wrzucić tych ludzi, którzy się wzajemnie nienawidzili jeszcze sześć lat temu w sytuację, w której będą od siebie wzajemnie zależni, co wymusi na nich nie tylko współpracę, kooperację, ale też po prostu zaufanie. Byłem wstrząśnięty, bo po Schumanie spodziewałem się więcej ideowej warstwy, także chrześcijańskich motywacji, jakiegoś odwołania do pewnej tradycji, która by powodowała, że uwzniośli jednocześnie te idee, a tu pojawia się coś tak innego. Bardzo podobnie do Marksa. Teksty Marksa są właściwie silnie antysolidarnościowe, ponieważ on nie znosi wysokiego tonu i cały czas ostrzega, że jeśli uwierzycie, to straciecie wszystko. Jedyna rzecz, którą można naprawdę realnie zrobić, to zacząć działać na rzecz jakiejś sprawy, która nagle zacznie zmieniać też wasze rozumienie tej sytuacji.

Tak, wydaje mi się, że ona dla solidarności staje się kluczowa. Wiem, że nasze wyobrażenia są bardzo związane... Myślę, że Tischner też się do tego przyczynił, że my patrzymy tylko na ten gorący wymiar tego zjawiska, zazwyczaj nieracjonalny i bardzo gorący w tym sensie, że są te momenty pomocy, kiedy rzeczywiście ktoś znajduje się w trudnej sytuacji, my jesteśmy tymi uprzywilejowanymi, którzy wyciągają dłoń, ale jak już się pojawia coś innego... Solidarność ma tendencję, która jest oczywiście asymetryczna, do symetryzowania sytuacji. Innymi słowy, te momenty zamieniają się potem bardzo często na przykład w ruchy społeczne. Te indywidualne doświadczenia potrzebują się rozprzestrzeniać i pokazywać innym, że być może w tym zachowaniu jest jakaś zasada. Emocje zaczynają stygnąć i pojawia się element racjonalny. Myślę, że chodzi tu o taką trzecią formę solidarności, która jest silnie zinstytucjonalizowana, kiedy właściwie nie ma już gorących emocji, ponieważ są instytucje albo zachowania ludzkie, zupełnie naturalne, z których sobie nie zdajemy sprawy i ona właściwie znika, ale funkcjonuje gdzieś na głębokim poziomie.

Wydaje się, że w tym wątku jest to „odcięcie poprzeczne”, w którym ja bym dostrzegał moment największego potencjału dla solidarności.

Prof. Joanna Rutkowiak

Czyli jeżeli byśmy chcieli przełożyć to na naszą sytuację dzisiejszą, codzienną, życiową, to można by sobie chyba powiedzieć, że powinniśmy się strzec przed sentymentalizmem i dążyć do instytucjonalizacji, ale my mamy skłonność do sentymentalizowania. Trzeba uważać. Dziękuję!

Prof. Maria Mendel

Pomiędzy tym sentymentalizmem a instytucjonalizacją czy też pragmatyzmem, na który zwrócił uwagę pan doktor Kołtan, aż prosi się, żeby przywołać jeden z pierwszych slajdów z prezentacji pana profesora Marka Szczepańca, gdzie właśnie

z pragmatycznej perspektywy widać, że solidarność w tej makroskali po prostu się opłaca. Opłaca się każdemu z państw, opłaca się światu.

Prof. Marian Turek

Chciałem pana doktora poprosić o odpowiedź związaną z tym, co się działo we Francji, gdzie tak znakomicie funkcjonowała idea solidarności. To zresztą znakomicie pan przedstawił. Teraz w nawiązaniu do Polski. We Francji ona – nie wiem, czy można powiedzieć, że upadła. W każdym razie Francja reprezentuje dosyć – powiedziałbym – zbiorowy wysiłek, żeby odświeżać te idee. To widzimy bardzo często po tych licznych strajkach, które mają miejsce we Francji.

Natomiast w Polsce ona w jakiś sztuczny sposób upada, upadła. Uważam, że ludzie, którzy reprezentują Polskę w Parlamencie Europejskim i oficjalnie mówią, że tę instytucję należy rozwalić, że ona do niczego nie jest Polsce potrzebna, wydaje mi się, że dają wyraz jakiemuś chichotowi historii. Czy jest według pana jakieś wyjaśnienie tej sytuacji? Pani profesor pytała i dowiedzieliśmy się, że to są instytucjonalne przyczyny. Ja natomiast nie wiem, bo taka instytucjonalna reprezentacja Polski powoduje, że właśnie upada ta idea. Ludzie, którzy nie powinni reprezentować Polski i tej idei, okazuje się, że decydują o tym. Nagle jakiś chichot historii nastąpił. Dziękuję bardzo!

Dr Jacek Kołtan

Jest takie wystąpienie Marii Janion z Kongresu Kultury Polskiej z 1981 r., które zostało wydane w podziemiu, a potem jeszcze „naziemnie” w 1990 r., ale – nie wiem dlaczego – ostatnie zdania tego wystąpienia nigdy nie zostały opublikowane. Podobno drukarz w podziemiu miał jakieś problemy techniczne i po prostu wyciął fragment, nawet nie wiedząc o tym, jak to jest ważny fragment i bardzo bolesny, ponieważ przestrzega przed egzaltacją. Ona zarzucała polskiej Solidarności, że za mało jest pracy intelektualnej, a za dużo emocji, egzaltacji i jeżeli nie zaczniemy pracy intelektualnej nad Solidarnością, to nic z tego nie wyniknie. Można polemizować, ale to na pewno jest bardzo mocne zdanie. Wydaje się, że zupełnie inne zasady w 1989 r. stały się kluczowymi zasadami czy punktem odniesienia w Polsce. Solidarność nie jest prostą ideą, jest dużym wyzwaniem. O wiele większym wydaje mi się niż wolność i równość do realizacji w nowoczesności.

Pan dopytywał o Trzecią Republikę. Francja jest ciekawym przykładem, ale on też jest dość skomplikowany. To znaczy rzeczywiście, to było pierwsze państwo, które w bardzo nowoczesny sposób wprowadziło politykę społeczną, ale z drugiej strony badania Piketty’ego z ostatnich lat np. pokazują, że wzrost stopy życiowej przeciętnego obywatela w ogóle nie nastąpił. Innymi słowy, że to wcale nie przełożyło się na jakość życia obywateli Trzeciej Republiki. Co zaskakujące, ten proces instytucjonalizacji solidarności był przeprowadzany też przez mieszczan, a np. kobiety nie zostały nim dotknięte. Musiały długo jeszcze czekać, kolejne kilkadziesiąt lat, na przyznanie im np. praw wyborczych.

Gdyby wrzucić teraz do śmietnika nasze wyobrażenia na temat tego, czym my się posługujemy... Podemonizowaliśmy po prostu cały szereg różnych idei i ideologii.

Wydaje mi się, że jeżeli z procesem instytucjonalizacji, który jest bardzo trudny, nie jest związana jednocześnie pewna emancypacyjna odwaga, to z niego też niewiele albo mało wynika i Trzecia Republika też chyba była tego przykładem.

Dr Piotr Bauć

Bardzo podobała mi się idea, żeby robić ćwiczenia intelektualne i ja właśnie w trakcie tego seminarium robię sobie takie ćwiczenia. Jedno czuję, że kiedy mówimy solidarność, mówimy, że stoi za tym sentymentalizm. Ja uważam, że dla nas, Polaków, to jest opium, po prostu opium. My, Polacy, pokazaliśmy w 1980 r. wszystkim na świecie, co to jest solidarność i teraz mamy te nasze makowiny i co jakiś czas je sobie wciągamy, a tak naprawdę pokazaliśmy podział – albo jesteś za Solidarnością, albo jesteś za komuną. Żebyśmy o tym też pamiętali, to się jednak cały czas ciągnie, ten ogon, a właściwie dwa ogony.

Druga sprawa, czuję często, że ta solidarność, kiedy odnosimy ją stale do jakiejś rzeczywistości, ma taki wsobny charakter. Wsobny charakter ma ta solidarność, bo właśnie nie wciąga, tylko my się tu, brzydko mówiąc, interesu trzymamy w solidarności. Pytanie, czy instytucjonalizacja pozwoli nam wyjść poza ten interes, czy jakby niewsobnie zrobić tak i zakleić? Przykład: NSZZ Solidarność aktualna to jest po prostu taka konstrukcja. Ale wtenczas to, czym ma być ta instytucjonalizacja, jakby wychodząca poza, nie „do”, tylko „na”. I tutaj nie wiem, nie widzę za dużo jakichś propozycji. Pewnie, my, jako intelektualiści, powinniśmy pracować, ale szczerze mówiąc, nie widzę tego. Teraz byłem w Argentynie i też byłem w fawelach. Taką specjalną wycieczkę osoba mieszkająca tam nam zorganizowała zachwalając, że tam autostrada leci górą, a wzdłuż pod tą autostradą rosną domy. I tam, w środku tych faweli rząd postawił – pytanie po co? – Ministerstwo Edukacji. Stoi budynek Ministerstwa Edukacji. I jakie za tym stoi myślenie? Czy z tego ministerstwa pójdziemy i będziemy uczyć? Czy to dla dobrego samopoczucia? Czy instytucjonalna wsobność tu zadziałała, że jak tam postawimy budynek Ministerstwa Edukacji, to się sprawy rozwiążą, czy może jednak coś będzie? Na razie tam nic nie ma, to jest inna sprawa. Oni sami się organizują, sami burzą i budują sobie nowe domy, ale to już jest inna opowieść. Dziękuję!

Staśka Retmانيak

Dzień dobry, jestem doktorantką pani profesor Mendel, pracuję, mieszkam w Warszawie. Chciałam podzielić się dwoma kwestiami. Pierwsza – istnieje jakiś poziom niepokoju związany z całą tematyką i z samym określeniem solidarności. Czy ono przystaje do naszych czasów czy nie? Jestem praktyczką, więc ten pragmatyzm i potrzeba zastosowania, wykorzystania, użycia jest u mnie bardzo silna, ale staram się robić ćwiczenia umysłowe.

Natomiast myślę sobie w kontekście solidarności w dzisiejszych czasach o polikryzysie, o którym mówiła pani profesor. Czy da się być osobą solidarną do polikryzysu, czy musimy mówić teraz o „polisolidarności” na przykład, co – oczywiście – we mnie już powoduje pewien niepokój.

Druga kwestia to jest ta, że solidarność pociąga, wzywa do jakiegoś rodzaju emancypacji, która powinna zakończyć się na tym instytucjonalnym polu. Podzielam obawy pana profesora. Wydaje mi się, że instytucjonalizacja niesie za sobą pewien rodzaj zatrzymania, ugruntowania i stałości, co w dzisiejszych czasach płynnej ponowoczesności, płynnego pokolenia, jak pisał o tym Zygmunt Bauman, polikryzysu i tego wszystkiego, co się dzieje naraz, co nas bombarduje, że samo to określenie jest – być może – utopią. A jeżeli nie jest utopią, to czy jest jakby miejsce na takie rozumienie?

Jestem też świeżo po lekturze tekstów François Julliena, z których dowiedziałam się o logice takich „bezszelestnych transformacji”, że oto wszystko nieustająco się zmienia, transformuje, ale nie zauważamy tego i stale zaskakiwani jesteśmy, że coś aż tak daleko poszło, aż tak się zmieniło itp. Czy na to jesteśmy w stanie znaleźć takie zastosowanie, które nie będzie tylko ćwiczeniem umysłowym, ale będzie pomagało nam, praktykom tutaj, w takiej działalności? To jest we mnie. We mnie jest tyle napięcia i obaw... To jest pierwsza kwestia, którą się chciałam podzielić.

Druga to jest też tematyka mi bardzo bliska, z którą aktualnie bardzo mocno pracujemy w środowiskach lokalnych. Wiąże się ona z czymś, być może panu profesorowi znanym, co nazywa się ekonomią społeczną. Jak ekonomia społeczna wchodziła do nas jako jeden z ważnych priorytetów ze środków unijnych, to jeszcze miała ten dodatek „ekonomia społeczna i solidarna”. To było ponad dekadę temu, a w pewnym momencie zostaliśmy tylko i wyłącznie przy tym określeniu ekonomia społeczna. „Solidarna” gdzieś nam umknęło i nigdzie nie ma tak naprawdę powodu, wyjaśnienia dlaczego. My w środowisku trochę się śmiejemy i mówimy, że uciekła dlatego, żeby nie dyskutować, bo to zawsze rodziło tyle interpretacji i tyle punktów widzenia, ile było osób na sali. Dlatego Ministerstwo, teraz już nazywające się Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, po prostu obcięło nam sprawę i zarządziło, żeby skracać wszystkie posiedzenia związane z ekonomią społeczną. Moje pytanie do pana profesora: czy ekonomia społeczna – bo wiemy, że gdyby to się opłacało, to ludzie by to robili, a rozumiem, że się to nie opłaca – może być rozwiązaniem? Ekonomia społeczna jako rzeczywista równowaga nie tylko w zapisach celów i priorytetów, ale jako rzeczywista odpowiedź na te problemy i trudności, które ma bardzo duża część społeczności lokalnych.

Prof. Joanna Rutkowiak

Panie profesorze, mnie z ekonomią społeczną kojarzy się ruch spółdzielczy. Czy on jeszcze w ogóle ma szansę?

Prof. Marek Szczepaniec

Ruch spółdzielczy ma się bardzo dobrze w wielu krajach, np. w bankowości francuskiej. W Polsce też nie najgorzej funkcjonuje, np. są mleczarnie, które są spółdzielniami, więc to funkcjonuje. Natomiast to nie jest ta część gospodarki, która ciągnie wszystkich w górę, jest najbardziej innowacyjna. Innowacje najczęściej są dziełem pojedynczych ludzi albo małych zespołów i tych innowacji najwięcej w Europie nie jest w Unii Europejskiej, tylko w Szwajcarii. Szwajcaria ma najwyższy wskaźnik innowacyjności.

Składania wniosków patentowych w międzynarodowych instytucjach mamy tam 60 razy więcej niż w Polsce, czyli to jest centrum innowacyjności w Europie. Na przykład w Azji są to Chiny, Japonia. Chiny są teraz światowym liderem, jeśli chodzi o innowacje. Raczej pojedynczy ludzie są w stanie zmieniać świat, tak jak Nikola Tesla, Edison, Elon Musk teraz, prawda? Powinniśmy starać się, żeby gospodarka była gospodarką rynkową. Taka nadmierna regulacja i próby tworzenia na siłę jakiegoś sektora społecznego, wydaje mi się, że nie są to efektywne rozwiązania. Powinno być to traktowane jako pomoc tam, gdzie nie da się poprawić sytuacji innymi środkami.

Prof. Tomasz Szukdlarek

Chciałem poteoretyzować na temat, który pani Staśka Retmianiak już wyłożyła, więc rezygnuję w tej chwili ze swojej wypowiedzi.

Mariusz Węgrzyn

Chciałem zapytać panią profesor Marię Mendel oraz pana doktora Kołtana albo wszystkich prelegentów o taką rzecz. Lech Wałęsa jest, przykro to powiedzieć, starym człowiekiem. Przykre to, ale zaraz będziemy mieli wielki, uroczysty pogrzeb legendy Solidarności. Oczywiście życzę panu Prezydentowi, żeby to było po jego 102 urodzinach, ale może zdarzyć się szybciej. Pytanie jest takie, czy z pogrzebem Lecha Wałęsy umrze też idea solidarności w Gdańsku, w Polsce i w Unii Europejskiej? Pytanie też do państwa – co my, jako środowisko Uniwersytetu Gdańskiego, możemy zrobić, żeby ta idea przeżyła. Ruch Solidarności to jest – uświadomiłem sobie ostatnio – jedyne, polskie, wielkie zwycięstwo, trwające w XX i XXI w. Wszystkie nasze powstania narodowe skończyły się, jak się skończyły, *glorią victis*. Natomiast to jest zwycięstwo. Co mamy zrobić, żeby to zwycięstwo i dziedzictwo trwało dalej?

Prof. Arkadiusz Modrzejewski

Mówiąc o wartościach, mówiłem tylko o solidarności, ale drugą wartością jest subsydiarność. Zatem z poziomu interpersonalnego wchodzimy na stowarzyszenia, społeczności lokalne, państwo i Unię Europejską w końcu, która wchodzi wtedy, kiedy inne podmioty nie mogą sobie poradzić. Subsydiarność, moim zdaniem, jest tu odpowiedzią.

Prof. Małgorzata Michel

Mam taką refleksję, może trochę tendencyjną w kontekście tego, czym się zajmuję badawczo, ale Solidarność narodziła się na ulicy. Grupy, które chcą się emancypować, które pragną wolności i głośno zaczynają na ten temat mówić, to są grupy, które wychodzą na ulice. One wychodzą w przestrzenie głównie miejskie – tak było z robotnikami, tak było z kobietami. Pan dyrektor, jak rozumiem, użył skrótu myślowego, że „kobiety czekały”. Kobiety nie czekały, kobiety wyszły na ulice, wyjechały na rowach, bardzo głośno krzyczały i walczyły o swoje prawa. Zastanawiam się, kto następny wyjdzie na ulice, bo mieliśmy czy miałyśmy powtórkę. Wyszłyśmy na ulicę też całkiem

niedawno. Teraz pytanie, kto następny wyjdzie na ulicę? Dzieci? Może wyjdą na ulicę, w sensie zorganizowanego protestu, nie w sensie tego, że przebywają w przestrzeniach ulicy z powodu zaniedbań dorosłych, bo już widzimy, że coraz więcej dzieci partycypuje w różnego rodzaju decyzjach dotyczących tak naprawdę ich życia.

Czy idea solidarności przetrwa? Nie mam co do tego żadnej wątpliwości. Pytanie tylko, w którą stronę zacznie ewoluować. Miałabym życzenie, żeby nie stała się sentymentalną ideą, którą będziemy wspominać. Chciałabym, żebyśmy mieli takie poczucie, że z tego naszego dzisiejszego seminarium coś naprawdę konkretnego wynika; żebyśmy spotkali się np. za rok, pani profesor Mario, i żebyśmy pokazali sobie, co zrobiliśmy. Wtedy też to pytanie Chomsky'ego o to, gdzie się podzieli intelektualiści, być może znajdzie odpowiedź. Dziękuję!

Prof. Arnold Kłonczyński

Odniosę się do pytania, ale trochę może inaczej odpowiem. Otóż w odniesieniu do ujęcia historycznego, gdy mówimy o tamtej solidarności z początku lat 80., to temat jest w moim przekonaniu zamknięty. Mówimy o kategoriach historycznych i są instytucje, jak Europejskie Centrum Solidarności, które tym dziedzictwem w ujęciu historycznym się zajmują. Natomiast tamtej Solidarności, jako ruchu społecznego, już dawno nie ma. On już dawno umarł i nie musimy czekać na pogrzeb założyciela. Natomiast jest to ruch, który ma dzisiaj wiele różnych twarzy, różne oblicza polityczne, może i społeczne czasami, ale jest to zupełnie inny świat. Już dzisiaj to jest zupełnie inny etap. Myślę, że należy to zupełnie rozdzielić w tej przestrzeni, nawet tej przestrzeni kilku dekad, które minęły, bo one też pokazują, że jest to ruch, który się zamknął, zakończył się. Rozpatrujemy go w kategoriach historycznych, natomiast pewne elementy gdzieś tam są, funkcjonują, często wykorzystywane na różne sposoby i w różnych celach: jako hasło polityczne, jako pewne narzędzie, które bywa wygodne lub niewygodne.

Natomiast jeszcze pozwolę sobie tutaj do swojego tematu wcześniej poruszonego odnieść, że są kraje, w których ruch solidarności jest żywy, ale dlatego, że nie stał się elementem zawłaszczonym przez jakąś jedną polityczną konstrukcję, tylko jest ciągle ruchem społecznym, wynikającym być może z modelu państwa opiekuńczego, a być może jeszcze z innych elementów, które wiążą się z pojęciem obywatelskości wytworzonym przez 200 lat w zupełnie innym środowisku.

Dr Jacek Kołtan

My naprawdę żyjemy w zupełnie innym świecie. To jest tak zasadniczo inny świat, że raczej jeżeli idea solidarności miałaby być jakimś nośnym pojęciem, z którym wiążemy czy w którym lokujemy nadzieję, to musiałaby być adekwatnie inna. Przepraszam za ten pesymizm, wcale tak nie musi być, bo ona się świetnie sprawdziła jako produkt nowoczesności przemysłowej. Jednak w naszej późnej nowoczesności, kiedy znowu mamy kompletnie przededefiniowaną całą rzeczywistość... To jak z odkryciem Ameryki – myśmy po prostu przenieśli się nagle do rzeczywistości wirtualnej

czy odkryliśmy rzeczywistość wirtualną, która na tak głębokim poziomie przeorała nasze doświadczenia życia codziennego, że wcale nie jestem pewien, czy solidarność będzie tym pojęciem, które będzie ściągało uwagę i nadzieje ludzi. Z pojęciami bywa tak, że jak są niedookreślone, to ludzie bardzo je lubią i bardzo się do nich przywiązują. Im bardziej są gęste treściowo, tym tracą na zainteresowaniu. To wcale nie jest powiedziane, że późna nowoczesność będzie światem ćwiczenia się w nawyku solidarności, być może trzeba będzie wymyślić jakieś zupełnie inne formy bycia razem, które będą potrzebowały innego słowa. Nie wiem jakiego.

Prof. Marek Szczepaniec

Wydaje się, że ta idea solidarności wcale nie zginęła, a wręcz przeszła na kolejne pokolenia. Jak zaczęła się agresja Rosji na Ukrainę, to widzieliśmy niesamowitą solidarność ze strony Polaków, więc to żyje w kolejnym pokoleniu i powinniśmy pamiętać o tym, żeby dzieciom przekazywać taką informację, że możemy pomagać innym, że warto pomagać i że to nawet z punktu widzenia ekonomicznego się opłaca. Altruizm się opłaca. Są takie badania, np. Gary’ego Beckera, noblisty w dziedzinie ekonomii, który cały rozdział poświęcił altruizmowi, że altruizm pomaga i pomaga też tym, którzy pomagają. Tyle.

Prof. Arkadiusz Modrzejewski

Dopowiem, żebyśmy nie odzierali tej ponowoczesności z humanizmu. John Naisbitt, amerykański futurolog, w latach 80. mówił o rewolucji postindustrialnej i przewidywał, że w warunkach wysoko technologicznego świata potrzebujemy też „ultra styku”, gdzie będziemy potrzebować więcej interakcji personalnych. Rzeczywistość staje się coraz bardziej wirtualna, ale popycha ludzi do tego, żebyśmy się „stykali” jako ludzie. Myślę, że ta solidarność mimo wszystko zostanie jako pewna naczelna zasada naszej etyki, ale etyki rozumianej intuicyjnie, bo my nie musimy uczyć się zasad na zajęciach z filozofii czy etyki, przyswajamy je z naszą kulturą, w procesie tzw. socjalizacji. Ważne jest to, co powiedział pan profesor, ale też są badania ekologów, że nawet zwierzęta mają jakieś zachowania etyczne na zasadzie wzajemności, altruizmu, bo to im się po prostu opłaca. One tego nie analizują na poziomie rozumowym, tylko po prostu przyjmują. Myślę, że my też czasami w sposób odruchowy czynimy po prostu dobro, bo jak widzimy kogoś, kto potrzebuje pomocy, to nie zastanawiamy się, nie wzywamy opiekuna społecznego, tylko po prostu jej udzielamy, bo działa odruch serca.

Być może to sentymentalizm, ale jeśli mam być sentymentalistą, to chcę być sentymentalistą, bo uważam, że tak jest po prostu właściwie.

Prof. Maria Mendel

Dziękuję, zabrzmiało to jak piękna puenta naszego seminarium! Pan Węgrzyn zadał jednak pytanie również do mnie, więc pozwolę sobie na koniec krótko wyartykułować swoją odpowiedź. Zgadza się głęboko z tym, co powiedział pan profesor Arnold Kłoncewicz i bezpośredni mój przedmówca, profesor Modrzejewski. Tak, tamta

solidarność, Solidarność Wałęsy minęła, ale zostało po niej coś, co unikatowo orientuje myślenie o solidarności w stronę bezpośredniego kojarzenia jej z wyrzekaniem się przemocy. To coś naprawdę wielkiego, nie do przecenienia. W takie rozumienie solidarności „wżyliśmy się” doświadczeniem Solidarności i pozwoliliśmy mu na rozgłoszenie się w polskiej, może nie tylko polskiej mentalności. Kto wie, czy właśnie ten aspekt wyrzeczenia się przemocy nie stanowi współcześnie istoty solidarności. Kiedy inny w potrzebie, odsunąwszy przemoc, przesuwam się na własnej ławce. Uchodźcy nie wyganiał i nie szukam mu *locum* gdzie indziej, tylko robię mu miejsce u siebie. Może to jest ta idea, dobra i aktualna. Nie wstydzmy się emocji i uczuć, przeciwnie, bierzmy je na flagę i z nią róbmy wspólny świat! Dziś solidarność może oznaczać właśnie jasne przyznanie, że – tak – widzimy się i współczujemy sobie wzajemnie, bo wszyscyśmy w tym polikryzysie razem, czuli na siebie i na wszystkie istoty, nie tylko ludzkie. Szanowni Państwo, bardzo, bardzo dziękuję, do zobaczenia!

Opracowanie: Maria Mendel

MATERIALY

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.16>

JÓZEF ŻERKO
Uniwersytet Gdański

ROMAN STANISŁAW SEGIT (17 LISTOPADA 1927 MOTYCZ –
1 MAJA 2012 GDYNIA) – NAUCZYCIEL, REFORMATOR, NAUKOWIEC



Il. 1. Dr Roman Stanisław Segit

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91.

Aby ukazać całość dorobku Romana Stanisława Segita (il. 1) – nauczyciela szkolnictwa podstawowego, podinspektora oświaty, nauczyciela akademickiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu Gdańskiego, kierownika Zakładu Pedagogiki oraz zastępcy dyrektora Instytutu Pedagogiki w Wydziale Nauk Społecznych UG – niezbędne jest przyjrzenie się poszczególnym etapom jego życia.

Roman Stanisław Segit urodził się 17 listopada 1927 r. w Motyczu, w powiecie lubelskim. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Motyczu (1936–1943) uczęszczał w latach 1943–1947 do Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Lublinie. Ostatni rok nauki kończył jednak w warunkach konspiracyjnych ze względu na okupację niemiecką. Po przeprowadzce na Wybrzeże Gdańskie i ukończeniu nauki w Liceum Pedagogicznym w Wejherowie (1947–1949) uzyskał kwalifikacje do pracy w charakterze nauczyciela szkoły podstawowej. Doświadczenie nauczycielskie obejmuje nauczanie w klasach łączonych poszczególnych przedmiotów w szkolnictwie podstawowym w: Brodnicy Górnej (1949–1950) i Klukowie (1950–1951). Trzeba nadmienić, że panowały tam niezwykle trudne warunki pod wieloma względami. Roman Segit od podstaw organizował klasy, by można było w nich prowadzić nauczanie. Na ten czas przypadają też dwa lata studiów zaocznych z matematyki w WSP w Łodzi (1950–1952), które niestety zmuszony był przerwać, gdyż został powołany do odbycia służby wojskowej (od lutego 1951 do grudnia 1952 r.)¹.

Korzystne warunki do pracy natomiast miał w Szkole Podstawowej nr 2 w Kartuzach (1952–1953). Dał się tam poznać nie tylko jako nauczyciel, ale też jako: korespondent „Głosu Wybrzeża”; organizator zajęć świetlicowych dla młodzieży starszej; przewodniczący Gminnych Zarządów Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) realizujący działalność wychowawczą wśród członków tej organizacji. Niezwykle przydatne okazało się uczestnictwo w rocznym kursie społeczno-pedagogicznym w Miedzeszynie (1953–1954), gdzie również organizował dla nauczycieli z okolicznych szkół „szkolenie ideologiczne”. Ukończenie tego kursu umożliwiło mu awans na stanowisko podinspektora szkolnego w Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach (1951) oraz później Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni (1954–1960).

Roman Segit niezwykle pozytywnie oceniał etap pracy w administracji szkolnej i awans na podinspektora szkolnego. Pozwoliło mu to na podjęcie studiów zaocznych z pedagogiki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, które następnie zostały włączone organizacyjnie do Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył je w 1958 r. Po obrobie 9 lipca 1958 r. pracy pt. *Praca wychowawcza z młodzieżą trudną. Analiza wyników pracy szkoły eksperymentalnej* uzyskał tytuł magistra pedagogiki z oceną dobrą. Ukończenie studiów pozwoliło na równoległe zatrudnienie w niepełnym wymiarze etatu w Katedrze Pedagogiki na Wydziale Humanistycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Od 1960 r. został etatowym pracownikiem na stanowisku starszego asystenta oraz członkiem Komisji ds. Reformy Szkolnej przy Prezydencie m. Gdyni,

¹ Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego (dalej: AUG), Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, Życiorys z dnia 12 grudnia 1972 r.

zaprezentował bowiem własny projekt powołania w każdym powiecie „gminnej szkoły zbiorczej – szkoły specjalnego charakteru”.

Niezwykle wysoka ocena pracy nauczycielskiej i zaangażowanie w proces wychowania młodzieży „trudnej wychowawczo” szczególnie cenne okazały się podczas pracy w Gdyni (1954–1960). Roman Segit był wtedy organizatorem szkoły dla młodzieży „trudnej wychowawczo i przerośniętej wiekiem”. Osobiście kierował eksperymentem, zapewniał staranny dobór kadr nauczycielskich, opracował programy nauczania, wymogi i zasady promocji.

„Eksperyment gdyński”² został wysoko oceniony przez pracowników naukowych WSP w Gdańsku oraz przez władze oświatowe województwa gdańskiego. Jego autor wielokrotnie prezentował jego założenia i wyniki podczas wielu konferencji nauczycielskich oraz na naradach nadzoru pedagogicznego. Najpełniejszą analizę eksperymentu zaprezentował ostatecznie – jak już wspomniano – w pracy magisterskiej na Uniwersytecie Warszawskim w 1958 r. O wartości tego eksperymentu i przydatności jego wyników świadczy stanowisko władz kuratorskich, które zdecydowały się nawet na rozesłanie maszynopisu tej pracy do wskazanych szkół w Okręgu.

Należy nadmienić, że w latach 1960–1965 eksperyment ten został dzięki Romanowi Segitowi znacząco rozszerzony – objął nie tylko uczniów „trudnych wychowawczo”, ale też „opóźnionych w nauce szkolnej”. To właśnie autor eksperymentu, poszukując sposobów zmniejszenia rozmiarów niepowodzeń szkolnych, zorganizował – oprócz istniejącej szkoły – specjalne „klasy – ciągi dla uczniów słabo się uczących”, 111 kompletów douczania czy klasy o dwóch poziomach nauczania. Wprowadził zasadę, aby w uzasadnionych przypadkach bądź przy złożonych zobowiązaniach rodziców, warunkowo można było promować takich uczniów. Propozycje R. Segita „[...] dotyczące rozluźnienia systemu klasowo-lekcyjnego, zreorganizowania szkoły, w większym stopniu dostosowania jej do właściwości i możliwości intelektualnych dzieci, znalazły ostatnie odbicie w koncepcji gminnej szkoły zbiorczej”³.

O wadze eksperymentu świadczy decyzja zaprezentowania rezultatów w dysertacji doktorskiej pt. *Problem drugoroczności i próby jego rozwiązania*, przygotowanej pod kierunkiem prof. Dr. Ludwika Bandury (recenzenci pracy: prof. Jan Konopnicki i prof. Romana Miller). Segit obronił ją 9 maja 1965 r. na Wydziale Humanistycznym WSP w Gdańsku. Uzyskanie stopnia doktora umożliwiło awans w 1965 r. na stanowisko adiunkta w WSP i następnie dalsze zatrudnienie w Instytucie Pedagogiki i Psychologii UG (do 1975 r.) oraz po reorganizacji – w Instytucie Pedagogiki UG (1975–1987).

Praca badawcza nad przygotowaniem dysertacji doktorskiej zajęła cztery lata (1961–1964). A jak wynika z dokumentacji osobowej R. Segita, warunki do pracy

² AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, Informacja o pracy naukowej, dydaktyczno-wychowawczej, działalności popularyzatorskiej, kontaktach z placówkami naukowymi krajowymi i zagranicznymi, przynależności do organizacji naukowych, pracy społecznej z 12 grudnia 1972 r., s. 1–5.

³ AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, Informacja o pracy naukowej, dydaktyczno-wychowawczej..., s. 7.

naukowej nie były łatwe. Czteroosobowa rodzina mieszkała w niewielkim mieszkaniu w Gdyni. Segit działał w tym czasie w: Towarzystwie Wolnej Wszechnicy Polskiej (TWWP) jako członek sekcji społeczno-naukowej przy Zarządzie Głównym w Warszawie, w Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz prowadził badania naukowe, zajęcia dydaktyczne z przedmiotu teoria wychowania, który charakteryzuje następująco: jest on „trudnym przedmiotem syntezującym i ciągle rozwijającym się, wymagającym wielu gruntownych studiów i analiz”. Należy podkreślić, że nie korzystał ze stypendium, więc musiał tak gospodarować czasem i środkami, by wszystkie zadania, których się podejmował, zostały wykonane w terminie.

Swoje badania naukowe od początku związał z dotychczasową praktyką nauczycielską, był bowiem zaniepokojony skalą i rozmiarami niepowodzeń szkolnych w placówkach Gdyni. W badaniach poszukiwał odpowiedzi na pytania: co jest przyczyną niepowodzeń; jakie są ich konsekwencje oraz co najważniejsze – jak można im zapobiegać.

Uzyskane rezultaty badań opublikował w Zeszytach Naukowych Wydziału Humanistycznego (ZNWH) Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku w 1966 r. w artykule *Drugoroczność w szkołach podstawowych w Gdyni i próby jej rozwiązania*⁴. Nie skupiał się tylko na ich omówieniu, lecz we wnioskach jednoznacznie wskazał, co należy pilnie uczynić:

zmienić zasady selekcji szkolnej. Zastąpić dotychczasową selekcję „pionową” (eliminującą selekcją „poziomą” (różnicującą), w konsekwencji też wprowadzić nowe rozwiązania organizacyjne. Proponuję: aby uczniów opóźnionych w rozwoju umysłowym a pozostających w szkołach normalnych traktować nie według przynależności do szkół, a właściwości umysłowych⁵ [...] utworzyć na szczeblu powiatu specjalnego typu „szkołę” (komisje przy Wydziale Oświaty). Szkoła ta (jeśli nie ma na terenie powiatu szkoły specjalnej) winna sprawować nadzór nad wszystkimi uczniami upośledzonymi umysłowo a pozostającymi w szkołach normalnych. Winna prowadzić ewidencję wszystkich upośledzonych umysłowo uczniów, prowadzić badania dojrzałości szkolnej, udzielać szkołom wszechstronnej pomocy, wydawać świadectwa ukończenia szkoły⁶.

Przemyślenia te oraz dalsze badania i ich rezultaty planował zrealizować w pracy habilitacyjnej. Autor bowiem wychodził z założenia:

że nie można skutecznie rozwiązywać problemu drugoroczności, nie rozwiązując problemu uczniów upośledzonych umysłowo. Proponuję, aby szkoły specjalne (wiejskie) zajęły się bezpośrednio uczniami starszymi. Prowadziły tylko cztery najstarsze klasy, tj. klasę VII i VIII oraz I i II zawodową. W literaturze pedagogicznej takiej koncepcji szkoły specjalnej obejmującej dzieci ze wsi nie znalazłem. [...] Wskazuję i uzasadniam

⁴ R. Segit, *Drugoroczność w szkołach podstawowych Gdyni i próby jej rozwiązania*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1966, R. 9, z. 1, s. 151–175.

⁵ *Ibidem*, s. 172.

⁶ *Ibidem*, s. 173.

na potrzebę powołania w każdym większym ośrodku szkoły specjalnego charakteru. Reprezentuję pogląd, że szkoła normalna nie ma możliwości zająć się uczniami wybitnie trudnymi wychowawczo. Że potrzebują oni specjalnej opieki, podejścia, odmiennych (programowych, organizacyjnych) warunków do nauki⁷.

Warto zauważyć, że Roman Segit jednoznacznie opowiadał się za selekcją „poziomą”, a nie „pionową”, gdyż proponował „[...] na poziomie klas I–IV organizowanie zespołów douczania (w różnym, w zależności od klasy i stopnia opóźnienia zakresie), zaś na poziomie klas V–VIII specjalnych ciągów”⁸. Wychodząc poza doświadczenia gdyńskie, proponuje promowanie uczniów z klasy do klasy niezależnie od wyników nauczania, i tych z oceną niedostateczną.

Autor rozważał w 1971 r. zdefiniowanie następujących zagadnień: sprawność szkoły⁹, drugoroczność, odsiew, by ukazać rozmiary niepowodzeń szkolnych, ich przyczyny oraz środki zaradcze w Polsce na tle rozwiązań stosowanych w innych krajach¹⁰.

Zainteresowania R. Segita dotyczyły również badań – w jakim stopniu realizowane było wychowanie muzyczne w szkołach podstawowych Gdyni i w powiecie kartuskim. W analizie ówczesnej sytuacji poszukiwał odpowiedzi na pytanie: Dlaczego program nauczania z wychowania muzycznego „nie był i nie jest zadowalająco realizowany?”¹¹. Wcześniej (1970) interesował go również problem kształcenia nauczycieli szkół średnich w wyższych szkołach pedagogicznych; jakimi osiągnięciami mogą się one poszczycić na tym polu i co szczególnie należałoby upowszechnić z ich doświadczeń¹².

Dokonując analizy dorobku publikacyjnego okresu 1962–1971, należy zauważyć, że liczy on kilkanaście artykułów opublikowanych w: „ZNWH Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku”, „Gdańskich Zeszytach Humanistycznych. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania”, „Wychowaniu”, „Głosie Nauczycielskim”, „Literach” oraz „Głosie Wybrzeża”. W „Wychowaniu” prezentował swoje przemyślenia na temat: sprawności szkoły¹³, rady pedagogicznej¹⁴, nadmiaru programów i wytycznych oraz rezultatów reformy szkolnej¹⁵. Zdecydował więc, że programy szkolne – jako problem

⁷ *Ibidem*, s. 174.

⁸ *Ibidem*, s. 175.

⁹ R. Segit, *Sprawność szkoły* [w:] *Mała encyklopedia pedagogiczna*, red. M. Jakubowski, W. Pomykało, Warszawa 1970/1971, s. 920–925.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Idem*, *Z badań nad wychowaniem muzycznym*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1969, R. 11, z. 3, s. 37.

¹² *Idem*, *Jak kształcić nauczycieli szkół średnich*, „Głos Nauczycielski” 1970, nr 10, s. 7.

¹³ *Idem*, *Sprawność szkoły...*

¹⁴ *Idem*, *Rada pedagogiczna* [w:] *Mała encyklopedia...*, s. 883–886 [wkładka].

¹⁵ *Idem*, *Wątpliwości argumentów „za”. Nadmiar programów i wytycznych. Życie codzienne programem działania. Rezultaty reformy szkolnej. Istota sprawy nie tkwi w programie wychowawczym. Propozycje*, „Wychowanie” 1970, nr 1–2, s. 29–33.

badawczy – będzie realizował wspólnie z Instytutem Programów Szkolnych. Segit skupił się na trzech elementach:

- w jakim stopniu realizowane są niektóre programy nauczania;
- co sądzą nauczyciele o obowiązujących programach szkolnych;
- na jakie trudności napotykają przy realizacji programów nauczania.

Segit był żywo zainteresowany tą problematyką, od 1960 r. uczestniczył również w dyskusjach nad planami i programami nauczania, które były stosowane w szkolnictwie wyższym. Był autorem nowej wersji programu dwóch przedmiotów: pedagogika i teoria wychowania oraz programu nauczania, jaki obowiązywał w Studium Społecznym realizowanym w Oddziale Wojewódzkim TWWP w Gdańsku.

W 1970 r. w dyskusji nad programami nauczania i wychowania zainicjowanej przez Redakcję „Wychowania” zdecydowanie nie podzielili poglądu Redakcji, jakoby istnieje potrzeba opracowania dwóch niezależnych od siebie programów (nauczania i wychowania). Stwierdził:

[...] nie można oddzielnie traktować czynności wychowawczych i dydaktycznych, a tym samym opracowywać dwóch, niezależnych od siebie programów. Należałoby podjąć próbę skonstruowania nie tyle programu „nauczania” czy „wychowania”, ile działalności nauczyciela¹⁶.

W 1969 r. w „Głosie Wybrzeża” zamieścił rozważania pt. *Profil kształcenia – wizja UG* oraz *Wojna i dziecko*¹⁷; a w „Literach” przedstawił dorobek czołowego pedagoga Związku Radzieckiego w artykule *Antoni Makarenko. Życie i twórczość*¹⁸ oraz opublikował artykuł *O uczniach niedorozwiniętych umysłowo*¹⁹. Kolejne przemyślenia – jak już wspomniano – zamieścił w periodykach naukowych, w dwóch artykułach: *Drugoroczność w szkołach podstawowych w Gdyni i próby jej rozwiązania* („Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1966, R. 9, z. 1), oraz *Z badań nad wychowaniem muzycznym* („Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1969, R. 11, z. 3).

Dalszy rozwój naukowy w latach 1970–1975 miał być etapem przygotowania pracy habilitacyjnej na temat systemu szkolnego i jego niedomagań – zwłaszcza sprawności szkoły i procesów selekcji. Dysertacja ta, jak sam Autor wskazywał, miała w pewnym stopniu nawiązywać do pracy magisterskiej (*Praca wychowawcza z młodzieżą trudną. Analiza wyników szkoły eksperymentalnej*), jak i doktorskiej (*Problem drugoroczności i próby jego rozwiązania*). Zamiarem Autora było opracowanie systemu szkolnego opartego na selekcji różnicującej (poziomej), a nie eliminującej (pionowej) oraz wykazanie, że:

¹⁶ *Ibidem*, s. 33.

¹⁷ R. Segit, *Wojna i dziecko*, „Głos Wybrzeża” 1969, nr 122, s. 5; *idem*, *Profil kształcenia – wizja UG*, „Głos Wybrzeża” 1969, nr 280, s. 3.

¹⁸ *Idem*, *Antoni Makarenko. Życie i twórczość*, „Literary” 1969, nr 11, s. 37–38.

¹⁹ *Idem*, *O uczniach niedorozwiniętych umysłowo*, „Literary” 1962, nr 11, s. 24–25.

[...] dotychczasowa struktura szkoły, systemu szkolnego jest przestarzała i nie odpowiada wymogom współczesności. Sądzę, że zbyt mało uwagi poświęcono u nas dotychczas systemowi szkolnemu. Ostatnie decyzje nie mogą zamknąć, czy też ograniczyć badań nad nim²⁰.

W tym miejscu konieczne jest omówienie artykułu Jego autorstwa *Profesor Kazimierz Sośnicki – współtwórca pedagogiki polskiej (Z okazji 110 rocznicy Jego urodzin)* opublikowanego w „Roczniku Gdańskim” w 1993 r.²¹ Roman Segit przez kilkanaście lat spotykał się z prof. dr K. Sośnickim i starał przedyskutować szereg nurtujących go problemów, zasięgnąć opinii Profesora na temat prowadzonych badań. Chciał uzyskać pewność, że obrał słuszną drogę dotyczącą reform w oświacie, oraz dojść do krytycznych wniosków, jakie formułował po każdym etapie badań. Zbieżność jego wniosków z opinią Profesora Sośnickiego utwierdzała go o słuszności zastosowanej metodologii badań oraz o potrzebie podzielenia się wynikami w kolejnej publikacji. Profesor Sośnicki bowiem:

Osobiście miał do planowanej reformy wiele zastrzeżeń: wątpił, czy uda się ją w najbliższym czasie zrealizować, czy jest ona zgodna z „duchem polskim”, odpowiada naszym zamiarom. Czy też nie odwołuje się ona zbyt do cudzych doświadczeń, według niego nieudanych. Sądził, że z chwilą wprowadzenia szkoły dziesięcioletniej jak przewidywała reforma, obniży znacznie i tak już niski poziom nauczania²².

Po przestudiowaniu całego dorobku R. Segita oraz jego wieloletnich kontaktów z prof. K. Sośnickim warto dodać następującą jego wypowiedź:

w moim życiu zawodowym Profesor Kazimierz Sośnicki odegrał ogromną rolę. Był i pozostał KIMS, CZŁOWIEKIEM, któremu można było zaufać, podzielić się swoimi wątpliwościami, poradzić się. To dzięki NIEMU poznałem pedagogikę, zrozumiałem, czym jest ona w rzeczywistości. Zacząłem od nowa ją studiować, sięgając do prac PROFESORA i prac przez NIEGO wskazanych. Dzięki tym studiom, JEGO życzliwości, nabyłem pewności siebie, prowadząc zajęcia z pedagogiki²³.

Roman Segit w pracy badawczej nie spieszył się więc z formułowaniem wniosków. Wolał je najpierw omówić i przedyskutować w czasie spotkań z Profesorem. Wiedząc, jakie poglądy na wiele spraw On wypowiadał, chętnie z tych rad korzystał, o czym z satysfakcją wspomina:

²⁰ AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, Informacja o pracy naukowej, dydaktyczno-wychowawczej... z dnia 12.12.1972 r., s. 5.

²¹ R. Segit, *Profesor Kazimierz Sośnicki – współtwórca pedagogiki polskiej (Z okazji 110 rocznicy Jego urodzin)*, „Rocznik Gdański” 1993, t. 53, z. 2, s. 63–82.

²² *Ibidem*, s. 78.

²³ *Ibidem*, s. 81.

Jak mi się wydawało, Profesor chętnie ze mną rozmawiał (dyskutował) na różne nawet „trudne” tematy. [...] Do moich wypowiedzi Profesor zawsze odnosił się życzliwie, nawet jeśli się z nimi nie zgadzał i nie były one pogłębione. Od czasu do czasu radził coś przeczytać, z czymś się zapoznać, jakieś zagadnienie ponownie przemyśleć. [...] Jak wiem, Profesor do wszystkich ludzi, z którymi się kontaktował, odnosił się życzliwie. Był jednak człowiekiem wymagającym, zarówno od siebie jak i swoich studentów. [...] Tolerował wokół siebie ludzi inaczej myślących, chociaż krytycznie odnosił się do tych, którzy swym dorobkiem „naukowym” obniżali rangę pedagogiki jako nauki²⁴.

Można więc stwierdzić, że z postawy Profesora czerpał wzorce do badań naukowych. Najpierw wołał kwestie przedyskutować podczas spotkań, zebrzań w Zakładzie, na innych forach, by potem po dokładnej analizie dopiero je opublikować.

W związku z ogłoszeniem 1 grudnia 1972 r. w „Głosie Nauczycielskim” konkursu na stanowisko docenta w Zakładzie Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki i Psychologii UG dr R. Segit postanowił zgłosić swoją kandydaturę. Komisja konkursowa w składzie: doc. dr Irena Jundziłł, doc. dr hab. Klemens Trzebiatowski, doc. dr Józef Rembowski miała do rozważenia 23 stycznia 1973 r. wnioski trzech kandydatów: dr. Stefana Pikusa, dr hab. Teresy Ciecierskiej-Szabuniewicz oraz dr. Romana Segita. Po przeanalizowaniu recenzji Komisja uznała, że na to stanowisko warunki najlepiej spełniał dr R. Segit.

Sięgając do dokumentu: *Uzasadnienie wniosku o powołanie na stanowisko docenta w Zakładzie Pedagogiki Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego ob. dra Romana Segita* (23.01.1973 r.), w którym Autor zawarł pełną informację o dorobku: nauczycielskim, organizacyjnym, dydaktyczno-naukowym, o kontaktach krajowych i zagranicznych. Opinię na temat wniosku sporządzili czterej recenzenci: prof. dr Kazimierz Sośnicki z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. dr Romana Miller z Uniwersytetu Gdańskiego; prof. dr Jan Konopnicki z Uniwersytetu Jagiellońskiego; doc. dr Mieczysław Marczuk, dyrektor Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pierwszy z nich – prof. dr Kazimierz Sośnicki w recenzji stwierdził:

[...] prace dra R. Segita są na poważnym poziomie naukowym i okazują zarówno dużą wiedzę teoretyczną i praktyczną [...] odznaczają się rzeczowością i jasnym układem [...] są nacechowane poważną znajomością szczególnie pojęć i zagadnień z dziedziny teorii i praktyki wychowania. [...] Dr R. Segit jest człowiekiem rozumnym i prawym, uczciwym i sumiennym, życzliwym, obowiązkowym i pracowitym. Otwarcie wypowiada swoje myśli i jest czułym na krzywdę ludzką. Bez konfliktów kształtuje właściwą atmosferę i stosunki międzyludzkie w swoim otoczeniu. [...] Jego prace naukowe odznaczają się rzeczowością i jasnym układami wskazując na wielkie twórcze zdolności

²⁴ *Ibidem*, s. 77.

pracownika naukowego. Poza Pedagogiką interesuje się psychologią, socjologią, filozofią i estetyką²⁵.

Prof. dr J. Konopnicki podkreślił, że dr R. Segit

[...] w pracach swych wykazał się bardzo dobrą znajomością metodologii badań i umiejętnością samodzielnego naukowego rozwiązywania problemów. Do pracy naukowej w dziedzinie pedagogiki jest wszechstronnie przygotowany, wykazuje zmysł organizacyjny i praktyczny²⁶.

Potrafi znaleźć sobie problem, zainteresować nim innych, przeprowadzić badania i wyprowadzić z faktów wnioski, które często są niepodważalne. Są to umiejętności ogromnie przydatne w kierowaniu pracą badawczą innych ludzi, a przede wszystkim studentów²⁷.

Prof. dr Romana Miller nadmieniła, że:

dra R. Segita cechują konstruktywne pomysły, frapują szerokie problemy całości spraw oświatowych i wychowania. Pomysły swe dr R. Segit wiąże z eksperymentami. Należy dodać, że propozycje dra R. Segita zawarte w pracach publikowanych, jak i przekazanych Ekspertom do Spraw Oświaty znalazły odbicie w ostatnich decyzjach władz oświatowych usprawniających system szkolny²⁸.

Doceniając jego dorobek naukowy, prof. dr Romana Miller – jako przełożona – dodała:

[...] położył On duże zasługi w organizacji katedry pedagogiki i kierunku pedagogiki dawnej WSP oraz jej reorganizacji w związku z tworzeniem się Instytutu Pedagogiki i Psychologii UG. Jego doskonała orientacja w siatkach godzin, kwalifikacjach całego składu kadry pedagogicznej, krytyczne spojrzenie na całokształt działalności pedagogicznej także z punktu widzenia interesów studentów i potrzeb szkolnictwa pozwalały na duży udział w innowacjach wprowadzanych na kierunkach pedagogicznych. Wiązało się to z pracą nad układaniem planu zajęć dydaktycznych i prowadzeniem dokumentacji sprawozdawczej, którym bezinteresownie poświęcał wiele swego czasu. Wykonywał bowiem te czynności z dużym poczuciem odpowiedzialności, nie traktując ich jedynie jako czynności administracyjne, ale jako materiał obrazujący naszą organizację pracy²⁹.

²⁵ AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, Uzasadnienie wniosku o powołanie na stanowisko docenta w Zakładzie Pedagogiki Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego ob. dra Romana Segita, s. 1–3.

²⁶ *Ibidem*, s. 2.

²⁷ AUG Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, dr 62, Opinia o dorobku naukowym i dydaktycznym Dra Romana Segita adiunkta Instytutu Pedagogiki Uniw. Gdańsk. Rec. Prof. dr J. Konopnickiego, s. 1–4.

²⁸ *Ibidem*, s. 2.

²⁹ AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, dr 62, Opinia o dorobku dydaktyczno-wychowawczym i naukowym dr Romana Segita w związku z propozycją powołania go na stanowisko docenta w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego – doc. dr R. Miller, s. 1.

Cenna jest też jej opinia o pracy dydaktyczno-wychowawczej, która jest:

[...] nacechowana wielką sumiennością i staraniem o maksymalną aktywizację studentów. Stawiając im duże wymagania, umiał je konsekwentnie egzekwować, starając się jednocześnie o modernizację zajęć poprzez wprowadzanie środków audiowizualnych i hospitację ciekawszych placówek wychowawczych. Dr R. Segit brał też czynny udział w organizacji praktyk pedagogicznych, jeździł na wizytację naukowego koła pedagogicznego, organizował dłuższe wycieczki naukowe. [...] Z dużym oddaniem prowadził samodzielne zajęcia z teorii wychowania na studium pedagogicznym Marynarki Wojennej³⁰.

Natomiast doc. dr M. Marczuk wskazał, że:

[...] dr R. Segit podjął w pracach swych doniosły społecznie i istotny problem badawczy. [...] Wysunął wniosek i propozycje bardzo śmiało i zasadnicze. Zmierzają one do zmian ustrojowo-organizacyjnych w szkolnictwie. Badania dra R. Segita wychodzą naprzeciw jednemu z podstawowych zadań wysuniętych do realizacji na najbliższe lata przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Dr R. Segit w opinii środowiska gdańskiego jest współtwórcą realizowanego systemu szkolnego. Jak wynika z Informacji Komisji Oświaty i Nauki WRN w Gdańsku, której jest członkiem, wypracował nową strukturę szkolnictwa specjalnego³¹.

Do tych opinii prof. dr Romana Miller dodała, że:

Bierze aktywny udział w życiu naukowym Instytutu Pedagogiki i Psychologii. Praca dydaktyczno-wychowawcza [...] nacechowana jest wielką sumiennością i staraniem o maksymalną aktywizację studentów [...] bierze też aktywny udział w pracach społecznych. Jest członkiem Komisji Oświaty i Nauki WRN, z-cą członka Rady Zakładowej UG, członkiem Rady ds. Młodzieży. [...] Utrzymuje kontakty z placówkami naukowymi w kraju jak i zagranicą (między innymi z pracownikami naukowymi Uniwersytetu im. Karola w Pradze). Jest członkiem kilku organizacji naukowych (w tym GTN – sekcji pedagogicznej), stowarzyszeń oświatowych (w tym członkiem TWWP). Przynależy do PZPR. Za swoją działalność był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. Jest odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, jest też wybitnym pedagogiem (z tego tytułu otrzymuje specjalny dodatek)³².

Podobnie prof. dr J. Konopnicki w recenzji stwierdził:

Pisząc o „normalnym” rozwoju naukowym dra Segita pragnę jednak podkreślić Jego determinację i konsekwencję w osiąganiu poszczególnych etapów w niełatwych warunkach (praca zawodowa i duże obciążenie zajęciami dydaktycznymi). Ten czynnik musi się wziąć pod uwagę przy ocenianiu Jego działalności naukowej. Koncentrując się na zdobywaniu

³⁰ *Ibidem*, s. 1–2.

³¹ *Ibidem*, s. 2–3.

³² *Ibidem*, s. 4. W Pradze współpracował kolejno z: doc. dr. Bolesławem Talpą, następnie z dr Ludmiłą Bohuńkową.

wykształcenia i stopni naukowych dr Segit nie miał zbyt wiele czasu na samodzielne studiowanie wyrażające się oryginalnymi publikacjami. To sprawiło, że dorobek ten jest raczej skromny. Poza pracą doktorską w której Autor wykazał się bardzo dobrą znajomością metodologii badań i umiejętnością samodzielnego naukowego rozwiązywania problemów (byłem recenzentem tej rozprawy) dr Segit opublikował kilka rozpraw i dwa hasła do encyklopedii wychowania³³.

O planach pracy nad habilitacją dodał:

Plany Jego są bardzo ambitne i jeżeli uda Mu się je zrealizować, możemy otrzymać bardzo wartościową pozycję w naszej literaturze pedagogicznej. W sumie możemy stwierdzić, że dorobek naukowy dra Segita, chociaż nie wielki, pozwolił Mu wykazać się rzetelnym przygotowaniem merytorycznym (duża erudycja) i metodologicznym, co powinno się odbić pozytywnie na przygotowywaniu młodych kadr w naukach społecznych³⁴.

Wielka szkoda, że wniosek o mianowanie dr R. Segita docentem etatowym w zakresie teorii wychowania w Zakładzie Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki, choć uzyskał pozytywną opinię Rady Wydziału Humanistycznego UG (24.04.1973 r.), nie został zrealizowany. Autor w kolejnych 30 latach opublikuje siedem artykułów, w których ukaże: rozwój kadry naukowej pedagogów na przestrzeni lat 1945–1973³⁵; stosunki rodzinne³⁶, prace domowe uczniów³⁷, koncepcję nowego programu nauczania geografii³⁸, zbieżności poglądów pedagogów i psychologów na istotę wychowania³⁹, dorobek prof. dr Ireny Jundziłł⁴⁰ oraz refleksje *O mojej szkole i nie tylko*⁴¹.

Władze Instytutu Pedagogiki, doceniając dotychczasowy dorobek naukowy liczący: 21 artykułów i referatów wygłoszonych na konferencjach: Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, GTN, TWWP; 12 ekspertyz (w maszynopisie) dotyczących reformy systemu oświaty w zakresie budownictwa szkolnego (1970–1980), a także

³³ AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, Opinia o dorobku naukowym i dydaktycznym Dra Romana Segita adiunkta Instytutu Pedagogiki Uniw. Gdańsk, prof. dr Jana Konopnickiego z dnia 2 stycznia 1973 r., s. 1–2.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ R. Segit, *Rozwój kadry naukowej pedagogów w latach 1945–1973*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego [dalej: ZNWH]. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1974, nr 3, s. 133–143.

³⁶ *Idem*, *Stosunki rodzinne w świetle literatury naukowej i publicystycznej*, „ZNWH. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1975, nr 5, s. 5–16.

³⁷ *Idem*, *Z rozważań nad pracami domowymi uczniów*, „ZNWH. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1976, nr 6, s. 41–52.

³⁸ *Idem*, *O nową koncepcję programu nauczania geografii*, „Studium Pedagogiczne” 1976, nr 37, s. 169–175.

³⁹ *Idem*, *Zbieżność poglądów pedagogów i psychologów na istotę wychowania*, „Zeszyty Naukowe. Pedagogika, Historia Wychowania” 1993, nr 23, s. 49–54.

⁴⁰ *Idem*, *Z pedagogiką przez życie. Działalność zawodowa i naukowa Profesor Ireny Jundziłł*, [w:] *Spółeczeństwo, opieka, wychowanie. Prace dedykowane Irenie Jundziłł w osiemdziesięciolecie urodzin*, red. J. Żebrowski, Gdańsk 2004, s. 13–27.

⁴¹ *Idem*, *O mojej szkole i nie tylko* [w:] *Spółeczeństwo, opieka, wychowanie...*, s. 281–292.

jego umiejętności organizacyjne, chętnie powierzały Segitowi odpowiedzialne obowiązki: zastępcy dyrektora Instytutu Pedagogiki ds. studiów zaocznych i zajęć dydaktycznych na tzw. pedagogice usługowej (1972–1978); kierownika Zakładu Pedagogiki (1.10.1979–15.02.1980) oraz kierownika Studium Podyplomowego Pedagogiki Opiekuńczej (1981–1991). Do emerytury dr Roman Segit pracował jako starszy wykładowca (1987–1992).

Rzeczywiście był bardzo cenionym wykładowcą przedmiotu pedagogika i teoria wychowania, promotorem ok. 300 prac magisterskich i 120 dyplomowych; przewodniczącym: Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej na pedagogikę opiekuńczą i specjalną, Komisji Rady ds. Młodzieży (1972–1974), Komisji ds. Socjalnych; zastępcą przewodniczącego Komisji ds. Programów Instytutu Pedagogiki UG. Autor Regulaminu Instytutu Pedagogiki (1982–1983), 30 przewodników i nowej wersji planów studiów pedagogiki opiekuńczej. Zyskał też uznanie jako opiekun wielu roczników studentów i słuchaczy studiów zaocznych i podyplomowych. Odbił staż naukowy w Uniwersytecie Machaczkała (1980). Współpracował z: Uniwersytetem im Karola w Pradze, Instytutem Programów Szkolnych Ministra Oświaty i Wychowania; UMCS w Lublinie, Wyższą Szkołą Morską w Gdyni, Studium Eksternistycznym Marynarki Wojennej w Gdyni, Politechniką Gdańską.

Działal aktywnie w: ZMP (1949–1954), ZNP (od 1949), ZSL (1950–1958), PZPR (od 1960), TWWP – jako konsultant naukowy (1968–1971), w sekcji pedagogicznej GTN (od 1970), następnie od 1973 r. w Komisji Oświaty i Nauki Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku jako opiekun szkolnictwa gdańskiego.

Władze UG doceniły jego osiągnięcia i zaangażowanie w pracy przyznaniem 12 nagród, w tym w 1980 r. nagrody indywidualnej I stopnia za całokształt działalności w dziedzinie naukowej, dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej.

Przedstawiając osiągnięcia i sukcesy, dorobek naukowy i organizacyjny dr. Romana Segita: nauczyciela, podinspektora szkolnego, nauczyciela akademickiego, kierownika Zakładu Pedagogiki, zastępcy dyrektora Instytutu Pedagogiki UG, błędem byłoby pominięcie niezwykle trafnej charakterystyki jego sylwetki osobowej, jaką zamieścił prof. Kazimierz Sośnicki w recenzji z dnia 4 grudnia 1972 r.:

Dr R. Segit posiada właściwe cechy charakteru. Jest człowiekiem rozumnym i prawym, uczciwym i sumiennym, życzliwym, obowiązkowym i pracowitym. Otwarcie wypowiada swoje myśli i jest czułym na krzywdę ludzką. Bez konfliktów kształtuje właściwą atmosferę i stosunki międzyludzkie w swoim otoczeniu⁴².

⁴² AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, dr 62, Opinia w sprawie powołania na stanowisko docenta pedagogiki dra Romana Segita nadesłana przez prof. dr Kazimierza Sośnickiego z dnia 4 grudnia 1972 roku.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego

AUG, Akta osobowe Roman Segit, prac. 383/91, dr 62 i 183/86.

Opracowania

Segit R., *Antoni Makarenko. Życie i twórczość*, „Literary” 1969, nr 11, s. 37–38.

Segit R., *Drugoroczność w szkołach podstawowych Gdyni i próby jej rozwiązania*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1966, R. 9, z. 1, s. 151–175.

Segit R., *Jak kształcić nauczycieli szkół średnich*, „Głos Nauczycielski” 1970, nr 10, s. 7.

Segit R., *O mojej szkole i nie tylko* [w:] *Społeczeństwo, opieka, wychowanie. Prace dedykowane Irenie Jundziłł w osiemdziesięciolecie urodzin*, red. J. Żebrowski, Gdańsk 2004, s. 281–292.

Segit R., *O nową koncepcję programu nauczania geografii*, „Studium Pedagogiczne” 1976, nr 37, s. 169–175.

Segit R., *O uczniach niedorozwiniętych umysłowo*, „Literary” 1962, nr 11, s. 24–25.

Segit R., *Profesor Kazimierz Sośnicki – współtwórca pedagogiki polskiej (z okazji 110 rocznicy Jego urodzin)*, „Rocznik Gdański” 1993, t. 53, z. 2, s. 63–82.

Segit R., *Profil kształcenia – wizja UG*, „Głos Wybrzeża” 1969, nr 280, s. 3.

Segit R., *Rada pedagogiczna* [w:] *Mała encyklopedia pedagogiczna*, red. M. Jakubowski, W. Pomykało, Warszawa 1970/1971, s. 883–886.

Segit R., *Rozwój kadry naukowej pedagogów w latach 1945–1973*, „ZNWH. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1974, nr 3, s. 133–143.

Segit R., *Sprawność szkoły* [w:] *Mała encyklopedia pedagogiczna*, red. M. Jakubowski, W. Pomykało, Warszawa 1970/1971, s. 920–925.

Segit R., *Stosunki rodzinne w świetle literatury naukowej i publicystycznej*, „ZNWH. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1975, nr 5, s. 5–16.

Segit R., *Wątpliwości argumentów „za”. Nadmiar programów i wytycznych. Życie codzienne programem działania. Rezultaty reformy szkolnej. Istota sprawy nie tkwi w programie wychowawczym. Propozycje*, „Wychowanie” 1970, nr 1–2, s. 29–33.

Segit R., *Wojna i dziecko*, „Głos Wybrzeża” 1969, nr 122, s. 5.

Segit R., *Z badań nad wychowaniem muzycznym*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1969, R. 11, z. 3, s. 37–48.

Segit R., *Z pedagogiką przez życie. Działalność zawodowa i naukowa Profesora Ireny Jundziłł* [w:] *Społeczeństwo, opieka, wychowanie. Prace dedykowane Irenie Jundziłł w osiemdziesięciolecie urodzin*, red. J. Żebrowski, Gdańsk 2004, s. 13–27.

Segit R., *Z rozważań nad pracami domowymi uczniów*, „ZNWH. Pedagogika, Psychologia, Historia Wychowania” 1976, nr 6, s. 41–52.

Segit R., *Zbieżność poglądów pedagogów i psychologów na istotę wychowania*, „Zeszyty Naukowe. Pedagogika, Historia Wychowania” 1993, nr 23, s. 49–54.

Streszczenie

Roman Stanisław Segit (1927–2012) – nauczyciel, podinspektor szkolny w Gdyni (1954–1960), pracownik naukowy Instytutu Pedagogiki WSP i UG (1958–1992), zastępca dyrektora Instytutu (1972–1978), kierownik: Zakładu Pedagogiki (1978–1980), Studium Podyplomowego Pedagogiki Opiekuńczej (1981–1991). Autor koncepcji gminnej szkoły zbiorczej – szkoły specjalnego charakteru. Obronił doktorat *Problem drugoroczności i próby jego rozwiązania* (1965). Przyczynił się do zmian w systemie oświaty w Polsce i powstania nowej wersji planów studiów pedagogiki opiekuńczej.

Słowa kluczowe: nauczyciel, podinspektor szkolny, pracownik naukowy, wykładowca pedagogiki i teorii wychowania

Abstract

*Roman Stanisław Segit (17 November 1927, Motycz – 1 May 2012, Gdynia) –
Teacher, Reformer, Scientist*

Segit Roman Stanisław (1927–2012) – teacher, school sub-inspector in Gdynia (1954–1960), research worker at the Institute of Pedagogy of the Pedagogical University of Gdańsk (1958–1992), deputy director of the Institute (1972–1978), head of the Department of Pedagogy (1979–1980). He completed postgraduate studies in Caring Pedagogy (1981–1991). He is the author of the concept of a municipal comprehensive school as a school of a special nature. His PhD thesis, *The problem of second-yeariness and attempts to solve it* (1965) focused on changes in education in Poland. He also contributed to the development of a new version of care pedagogy study plans.

Keywords: teacher, school sub-inspector, research worker, lecturer in pedagogy and educational theory

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.17>

JÓZEF ŻERKO
Uniwersytet Gdański

RITA GROCHOCIŃSKA Z D. ŁOSIŃSKA (30 LISTOPADA 1941
GRABOWO, POW. BYTÓW – 28 SIERPNIA 2011 SOPOT)



Il. 1. Dr Rita Grochocińska

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego,
Rita Grochocińska, prac. 39/03.

Rita Łosińska (il. 1) urodziła się 30 listopada 1941 r. w Grabowie (pow. Bytów). Od 1945 r. wraz z rodzicami Marią i Piotrem zamieszkała w miejscowości Półczno. Po ukończeniu szkoły podstawowej (1955) i uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Liceum Pedagogicznym w Bytowie w 1961 r. od września została zatrudniona na stanowisku

nauczycielki w Szkole Podstawowej w Tuchomiu. W latach 1963–1965 godziła pracę zawodową ze studiami zaocznymi na kierunku nauczanie początkowe w Studium Nauczycielskim w Słupsku. Ukończyła je z wynikiem bardzo dobrym. Nie poprzestała na tym – rok później studiowała wieczorowo pedagogikę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Trudności komunikacyjne związane z dojazdem na zajęcia wieczorowe w 1967 r. zmusiły ją do zmiany miejsca zatrudnienia – przeniosła się do szkoły w Pólcźnie, a w następnym roku przeszła na tok studiów zaocznych. Studia magisterskie ukończyła 1 czerwca 1970 r. po obronie pracy magisterskiej: *Próby programowania nauczania matematyki w klasie czwartej* w Katedrze Dydaktyki Ogólnej pod kierunkiem prof. dr. Ludwika Bandury¹.

Już wtedy starała się upowszechnić swoje doświadczenia i opracowała pięć odczytów pedagogicznych, które zostały wyróżnione nie tylko przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Koszalinie, lecz także przez Centralny Ośrodek Metodyczny w Warszawie. W 1970 r. jeden z nich zdecydowano się opublikować w formie broszury². Jej marzenie – podjęcie pracy naukowej spełniło się, gdy w 1971 r. zostanie zatrudniona na stanowisku starszego asystenta w Zakładzie Nauczania Początkowego w Wyższym Studium Nauczycielskim – Sekcji Humanistycznej UG; następnie w Instytucie Pedagogiki i Psychologii (1973–1975) oraz po reorganizacji w Instytucie Pedagogiki UG (1975–1977).

Proces badań i przygotowanie dysertacji doktorskiej z zakresu psychologii społeczno-wychowawczej zajęły mgr Ricie Łosińskiej sześć lat. Niezwykle pomocne okazało się skorzystanie z przyznanego rocznego stypendium (1.10.1974–30.09.1975). Sformułowanie tematu i wybór promotora oraz rozpoczęcie badań nastąpiły dość szybko. Pod kierunkiem promotora doc. dr. Józefa Rembowskiego zdecydowała się zbadać problem: *Sytuacje rodzinne dzieci marynarzy floty transportowej i ich konsekwencje pedagogiczne*.

Zdaniem mgr Rity Łosińskiej przedmiotem badań miała być analiza roli wychowawczej rodziny marynarskiej. Natomiast jako cel wskazała poznanie niektórych aspektów wychowawczych funkcjonowania rodziny w warunkach długotrwałej rozłąki dzieci od ojca. Doktorantce chodziło głównie o uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania: Czy i w jakim zakresie spełnia ona takie między innymi funkcje jak: zapobieganie dezintegracji osobowości, wprowadzanie swoich członków w podstawowe role społeczne, utrzymywanie kontroli nad młodym pokoleniem³.

Natomiast główna problematyka badań dotyczyła czterech kwestii:

1. Jak kształtuje się charakter interakcji i więzi emocjonalnych w rodzinie marynarskiej?
2. Jak kształtują się układy stosunków wewnątrzrodzinnych, stosunki między poszczególnymi członkami rodzin? Jak zarysowuje się pozycja poszczególnych członków

¹ Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego (AUG), Rita Grochocińska, prac. 39/03, Życiorys z dnia 1.03.1971 r., s. 1–2.

² *Ibidem*, s. 2.

³ AUG, Rita Grochocińska, prac. 39/03, Załącznik do zawiadomienia o nadaniu stopnia naukowego doktora (pkt. 21) stanowiący podstawę do opracowania „Katalogu rozpraw doktorskich i habilitacyjnych” z 13.10.1977 r.

rodziny w oczach dziecka i z którymi członkami czuje się ono silniej i trwalej związane? 3. Jak kształtuje się zwartość rodziny, zakres i wzajemne formy kontaktów oraz udział jej poszczególnych członków w organizacji i przebiegu codziennego życia rodziny? 4. Jak kształtuje się wpływ specyficznych stosunków wewnątrzrodzinnych w rodzinie marynarskiej na przystosowanie dziecka do szkoły?⁴

Rada Wydziału Humanistycznego wyznaczyła na recenzentów: doc. dr. Bolesława Maroszka, doc. dr. hab. Ludwika Janiszewskiego oraz doc. dr. Leona Niebrzydowskiego.

Warto zacytować opinię doc. dr. Bolesława Maroszka (UG), który już na wstępie recenzji wyraźnie podkreślił:

Psychologicznej problematyce rodziny marynarskiej nie poświęcono dotychczas w literaturze polskiej i obcojęzycznej wiele miejsca. Stało się tak przypuszczalnie dlatego, że z jednej strony ten typ rodziny jest trudnym przedmiotem badań, z drugiej zaś strony jego liczebność w skali kraju nie jest duża. Tym czasem rodzina marynarska tak z punktu widzenia teoretycznego jak i praktycznego stanowi wdzięczny przedmiot badań szczególnie dla psychologa interesującego się interakcjami i więzami uczuciowymi w rodzinie. [...] Z uznaniem należy więc odnieść się do wyboru tematu pracy mgr Rity Łosińskiej. [...] Recenzent podkreślił umiejętne posługiwanie się statystyką, stosowanie wzajemnie weryfikujących się technik badawczych oraz dobrą znajomość literatury polskiej i zagranicznej⁵.

Doc. dr. hab. Ludwik Janiszewski⁶ wymieniał następujące zalety pracy Rity Łosińskiej:

Po pierwsze – Autorka wykorzystuje w niej najważniejszy dorobek naukowy, zawarty w piśmiennictwie obcym i polskim; przy czym nie ogranicza się do literatury psychologicznej, lecz sięga do opracowań socjologicznych, pedagogicznych i innych, dzięki czemu warstwa erudycyjna rozprawy jest zaiste bardzo bogata. Po drugie – baza źródłowa pracy budzi zaufanie zarówno ze względu na obfite zgromadzony materiał empiryczny, jak i z uwagi na zastosowanie różnych technik badawczych, wzajemnie się uzupełniających i weryfikujących. Po trzecie – Autorka w sposób wnikliwy rozpatruje dane empiryczne, odwołując się do analiz statystycznych i porównawczych, umożliwiających sformułowanie bardziej prawidłowych wniosków poznawczych. Po czwarte – konstrukcja pracy jest przejrzysta i logicznie spójna, język wykładu – komunikatywny⁷.

W końcowej części recenzji sformułował kilka uwag krytycznych. Doktorantka podczas obrony podziękowała Recenzentom za wnikliwe, krytyczne, ale jednocześnie życzliwe recenzje rozprawy doktorskiej. Do krytycznych uwag doc. dr. hab. L. Janiszewskiego

⁴ AUG, Rita Grochocińska, prac. 39/03, Zawiadomienie o nadaniu stopnia naukowego doktora z 20.10.1977 r.

⁵ AUG, Rita Grochocińska, prac. 89/37, dr. 159, Recenzja pracy doktorskiej mgr Rity Łosińskiej.

⁶ *Ibidem*, s. 1.

⁷ *Ibidem*, s. 2–3.

odniosła się szczegółowo, kolejno udzielając wyczerpujących wyjaśnień. Odpowiadała również na pytania członków Komisji: prof. dr. L. Bandurze, na trzy pytania: „1. W pracy stwierdza się, że dzieci z rodzin marynarskich osiągają lepsze wyniki w nauce, czy to jest takie pewne? 2. Czy cechy osobowościowe jakimi charakteryzują się dzieci z rodzin marynarskich nie są wynikiem większości matek niepracujących? 3. Jak przedstawia się inteligencja u dzieci z rodzin marynarskich, czy była badana?”⁸.

Doktorantka oznajmiła: „[...] wyniki własnych badań istotnie donoszące o uzyskaniu lepszych wyników w nauce przez dzieci z rodzin marynarskich potwierdzone zostały w badaniach szczecińskich doc. L. Janiszewskiego oraz dr K. Wszeborowskiego w Trójmieście”. Ponadto dodała:

[...] zapewne tak jest, gdyż m.in. cała atmosfera domu rodzinnego wpływa na takie lub inne kształtowanie się cech osobowościowych dziecka. Matka niepracująca wywiera tu niewątpliwie duży wpływ również i na osiąganie lepszych wyników nauce. Matrycentryzm jest jedną z cech konstytutywnych rodzin marynarskich. Badania testem Ravena istotnie wykazały wyższą inteligencję dzieci z rodzin marynarskich od dzieci z rodzin lądowych⁹.

Na pytanie prof. dr K. Kubika: „Czy badała wpływ warunków społecznych statku morskiego na cechy osobowościowe dzieci z rodzin marynarskich, które przebywały na statku, odbywały rejs z całą rodziną? Doktorantka stwierdziła, [...] że żadne z badanych dzieci nigdy nie było z ojcem w rejsie”¹⁰.

Rada Wydziału Humanistycznego UG 13 października 1977 r. postanowiła nadać mgr Ricie Łosińskiej tytuł doktora nauk humanistycznych¹¹. Konsekwencją uzyskania tytułu doktora był awans dr Rity Łosińskiej na stanowisko adiunkta w Instytucie Pedagogiki od 1 listopada 1977 r. Rok później w jej życiu osobistym dużo się zmieniło, Rita Łosińska bowiem poślubiła prof. Mariana Grochocińskiego 29 września 1978 r. i od tego dnia przyjęła nazwisko Grochocińska¹².

Jako adiunkt dr Rita Grochocińska prowadziła wykłady i ćwiczenia z psychologii rozwojowej i społeczno-wychowawczej na kierunku nauczanie początkowe dla studentów stacjonarnych i zaocznych oraz seminaria magisterskie na studiach zaocznych. Władze Instytutu Pedagogiki, doceniając jej pracę, w uzasadnieniu wniosku o przyznanie nagrody Rektora UG stwierdziły:

⁸ *Ibidem*, s. 4.

⁹ *Ibidem*, s. 5.

¹⁰ *Ibidem*, s. 1, 5.

¹¹ Wyciąg z protokołu z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UG z dnia 13.10.1977 r. „Praca przyjęta pozytywnie przez komisję ds. obrony prac doktorskich, doktorantka zdała pomyślnie egzaminy doktorskie. Rada Wydziału 29 głosami tak, 2 nie, 2 wstrzym. nadała tytuł doktora nauk humanistycznych mgr R. Łosińskiej”.

¹² Urząd Stanu Cywilnego, Nr 2362/78, Gdańsk, 29.09.1978 r.

Staranne przygotowywanie się do wszystkich prowadzonych zajęć dydaktycznych zapewnia ich wysoki poziom. W celu unowocześnienia metod pracy oraz odpowiedniego łączenia teorii z praktyką organizuje hospitacje zajęć dydaktycznych nie tylko w placówkach przeznaczonych jako szkoły ćwiczeń, lecz wyszukuje pod tym kątem najlepszych nauczycieli Trójmiasta¹³.

Do jej dorobku należy dodać i to, że włożyła dużo wysiłku w opracowanie materiałów informacyjno-dydaktycznych na studia zaoczne, na wszystkie kierunki i lata studiów. Podjęła też wkrótce pracę naukową i badania z myślą o habilitacji. Świadczą o tym: stypendium od 1.01.1982 do 30.06.1983, ukazujące się publikacje i wystąpienia na konferencjach naukowych w różnych ośrodkach naukowych w kraju.

Analizując informacje zawarte w kolejnej ankiecie o działalności naukowej, dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej nauczycieli akademickich za okres od 1982 do 1985, warto zauważyć, że dr Rita Grochocińska planowała ukończenie rozprawy habilitacyjnej do 1990 r. mimo ciężkiej choroby (zapalenia opon mózgowych), długich przerw związanych z pobytami na leczeniu szpitalnym czy przebywaniu na urlopie dla poratowania zdrowia¹⁴.

We wniosku z 5 czerwca 1990 r. o nagrodę Rektora I st. dla adiunkta Instytutu Pedagogiki dr Rity Grochocińskiej za działalność naukową w roku akademickim 1989/1990 słusznie Dyrekcja Instytutu Pedagogiki podała następujące uzasadnienie:

Dr Rita Grochocińska opublikowała w 1990 r. w cyklu Rozprawy i monografie UG książkę pt. „Psychospołeczna sytuacja dzieci w rodzinach rozbitych”. Ukazała w niej istniejące więzi społeczno-emocjonalne w rodzinie rozbitej, metody wychowania oraz postawy matek wobec wychowania dzieci, organizację ich czasu wolnego, jak również stopień przystosowania tych dzieci do szkoły i ich pozycję w klasie szkolnej. Książka ma dużą wartość poznawczą, ale jeszcze większą wychowawczą dla praktyki. Autorka zastosowała dużą liczbę technik (także testów) i kontrolowała ogromną ilość zmiennych, opracowała wyniki statystycznie i dokonała interesującej analizy jakościowej. Rzecz jest bardzo wartościowa dla wielu specjalizujących się w wychowaniu rodzinnym¹⁵.

Władze Instytutu Pedagogiki doceniając jej doświadczenie i zdolności organizacyjne powierzyły kierownictwo Zakładu Nauczania Początkowego (1.09.1993–31.08.1995) oraz następnie Zakładu Wczesnej Edukacji (1.09.1995–31.08.2005). Zakład jako najliczniejszy w Instytucie Pedagogiki liczył 22 pracowników, w tym 11 starszych wykładowców ze stopniem magistra, pod jej kierownictwem pracował sprawnie, wspierany

¹³ AUG, dr Rita Grochocińska, prac. 89/37, Wniosek o przyznanie dr Ricie Grochocińskiej nagrody Rektora w wysokości 3000 zł. z dnia 14.09.1979 r.

¹⁴ AUG, Rita Grochocińska, prac. 89/37, Ankieta o działalności naukowej, dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej nauczycieli akademickich za okres 1982–1985, s. 1 i 3. Leczenie szpitalne: 26.10.1982–26.02.1983 i urlop dla poratowania zdrowia: 1.05.1983–15.05.1985 r.

¹⁵ AUG, dr Rita Grochocińska, prac. 89/37, Wniosek Dyrekcji IP z dnia 5.06.1990 r. o nagrodę Rektora I st. dla adiunkta dr R. Grochocińskiej.

póletatowo przez samodzielnego pracownika naukowego, byłego kierownika Zakładu prof. Mariana Grochocińskiego.

Liczne obowiązki związane z kierownictwem Zakładu nie wpłynęły na realizację planów naukowych dr Rity Grochocińskiej. Warto zacytować fragment opinii dyr. Instytutu Pedagogiki prof. dr. hab. Jana Żebrowskiego z 10 lutego 1994 r.:

Dr Rita Grochocińska opracowała łącznie 19 prac, w tym, w okresie sprawozdawczym 1989–1993 dwie prace zwarte oraz 9 artykułów. Do prac zwartych należą książki: 1) praca habilitacyjna pt. „Psychospołeczna sytuacja dzieci w rodzinach rozbitych”, Gdańsk 1990, II wydanie 1992; 2) skrypt pt. „Życie dziecka w warunkach tymczasowej i stałej separacji matki i ojca”, Gdańsk 1992. Poza tym posiada na ukończeniu książkę z zakresu psychologicznych aspektów sytuacji wychowawczych dziecka w rodzinach wojskowych¹⁶.

O pierwszej z nich prof. dr. hab. W. Panek wyraził opinię: „[...] jest ona bardzo ciekawa i wartościowa, bogata empirycznie, kontroluje wiele zmiennych, dobrze uzasadniona statystycznie, wartościowa dla wielu specjalizujących się w wychowaniu rodzinnym”¹⁷. O drugiej pozycji prof. dr. hab. J. Rostowski napisał:

Jest bardzo interesująca [...] co ważniejsze jest bardzo aktualna i potrzebna [...] praca ta wypełni wyraźnie odczuwalną lukę szczególnie w środowisku Wybrzeża w zakresie opracowań z psychologii „marynistycznej”, ale nie tylko [...] może okazać się również bardzo użyteczną pomocą w pracy dydaktycznej ze studentami¹⁸.

Należy dodać: interesująco realizowała zajęcia dydaktyczne – wykłady i ćwiczenia; zorganizowała od podstaw wspólnie ze studentami pracownię z zakresu psychologii społeczno-wychowawczej; wypromowała ponad 100 magistrów. Była też lubianym opiekunem kolejnych roczników studiów¹⁹.

Podczas posiedzenia Wydziałowej Komisji Oceniającej Pracowników Naukowych pod kierownictwem dziekana prof. dr. hab. Waldemara Tłokińskiego, profesorów: Bohdana Dziemidoka, Stanisława Kawuli, Tadeusza Mądrzyckiego, Andrzeja Sobocińskiego, dr. Tomasza Szkudlarka i przedstawicielki Samorządu Studentów – studentki Agaty Lipińskiej, w obecności dyrektorów Instytutów oraz kierowników Zakładów i Katedr 14 lutego 1994 r. dokonano oceny adiunktów, którym dziewięćioletni okres zatrudnienia upływał 30 września 1994 r. Spośród ocenianych adiunktów z Instytutu Pedagogiki po ocenie: dr Grażyny Teleszyńskiej i Wandy Frankiewicz, które zadeklarowały przejście na emeryturę, dokonano w obecności opiekuna naukowego prof. dr. hab. Lecha Mokrzeckiego oceny dr Rity Grochocińskiej.

¹⁶ AUG, dr Rita Grochocińska, prac. 89/37, Opinia o pracy naukowo-dydaktycznej adiunkta Zakładu Nauczania Początkowego w Instytucie Pedagogiki – dr Rity Grochocińskiej, z dnia 10 lutego 1994 r., s. 1.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 1–2.

Po wypowiedzi Dyrektora Instytutu, który przedstawił pozytywną sylwetkę zainteresowanej, wnioskując o przedłużenie zatrudnienia na stanowisku adiunkta o dalsze 3 lata, prof. dr hab. L. Mokrzecki zgłosił sugestię, że:

korzystniejsze dla zainteresowanej jest przeszeregowanie Jej na stanowisko st. wykładowcy. Będzie mogła w bardziej spokojnej atmosferze zakończyć habilitację. Dr Grochocińska – przychyliła się do wniosku prof. Mokrzeckiego i prosi o przeszeregowanie na stanowisko starszego wykładowcy²⁰.

Analiza zachowanej dokumentacji dr Rity Grochocińskiej może sugerować, że sama zainteresowana nie zamierzała ubiegać się o przeszeregowanie jej na stanowisko starszego wykładowcy²¹. Utwierdzała ją w tym pozytywna opinia, jaką nadesłał prof. Jan Rostowski. W *Opinii o dorobku naukowym dr Rity Grochocińskiej* z 5 lutego 1994 r. omówił jej dorobek liczący 16 opublikowanych pozycji, w tym trzy zwarte oraz trzynaście artykułów i rozpraw, stwierdzając:

Autorka posiada także na ukończeniu książkę z zakresu psychologicznych aspektów sytuacji wychowawczych w rodzinach wojskowych. Do publikacji zwartych należą: *Działalność koła PCK w szkole i w środowisku*, Warszawa 1970, PZWL, ss. 31, praca habilitacyjna pt. *Psychospołeczna sytuacja dzieci w rodzinach rozbitych*, Gdańsk 1990, UG, ss. 158, II wydanie 1992, *Życie dziecka w warunkach tymczasowej i stałej separacji matki i ojca*, Gdańsk 1992, UG, ss. 86 (skrypt). [...] Przedmiotem pracy habilitacyjnej jest zagadnienie o dużym znaczeniu społecznym – analiza więzi społeczno-emocjonalnych w rodzinie rozbitej. Ma ona też dużą wartość poznawczą. Problem bowiem rodzin rozbitych, a zatem i sytuacji społeczno-psychologicznych w nich, stale narasta. Ogólnie biorąc praca jest bardzo ciekawa i wartościowa, bogata empirycznie, kontroluje wiele zmiennych, dobrze uzasadniona statystycznie, użyteczna dla wielu specjalizujących się w wychowaniu rodzinnym. Na uwagę zasługuje też interesujące podejście metodologiczne, a mianowicie zastosowano między innymi projekcyjną technikę zabawy z lalkami²².

Podkreślając walory kolejnej pracy – *Życie dziecka w warunkach tymczasowej i stałej separacji matki i ojca* – Profesor wyłonił w całości dorobku naukowego R. Grochocińskiej trzy główne, ściśle wiążące się ze sobą kręgi tematyczne:

Pierwszy z nich dotyczy problemu życia dzieci w rodzinie, a szczególnie ich sytuacji rodzinach rozbitych i marynarskich. Do tego kręgu tematycznego można zaliczyć wymienioną już pracę dotyczącą działalności koła PCK w szkole i w środowisku, poruszającą obok innych zagadnienie niesienia pomocy rodzinie, pracę habilitacyjną, książkę dotyczącą życia dziecka w warunkach tymczasowej i stałej separacji matki i ojca w rodzinie

²⁰ AUG, dr Rita Grochocińska, dr 159, Protokół z posiedzenia Wydziałowej Komisji Oceniającej Pracowników Naukowych z dnia 14.02.1994 r., s. 1.

²¹ AUG, dr Rita Grochocińska, dr 159, *Opinia o dorobku naukowym dr Rity Grochocińskiej* prof. dr hab. Jana Rostowskiego z 5.02.1994 r.

²² *Ibidem*, s. 1–2.

marynarskiej i rozbitej. Związane z nim są też między innymi takie artykuły jak: *Z badań nad skutkami nieobecności rodziców na dziecko* (Zeszyty Naukowe UG, 1975), *Stosunki wewnątrzrodzinne dzieci marynarzy* (Roczniki Socjologii Morskiej, 1987), *Researches into the Child's Situation in Broken Families* (Zeszyty Naukowe UG, 1993).

Drugi krąg tematyczny obejmuje zagadnienia wiedzy psychologicznej nauczyciela w edukacji wczesnoszkolnej, do którego można zaliczyć szczególnie artykuły pt. *Przedmioty psychologiczne jako baza do studiowania przedmiotu: Metodyka nauczania początkowego i pracy wychowawczej* (WSP Kraków, 1985), *Wiedza psychologiczna w pracy nauczyciela* (WSP Bydgoszcz, w druku).

Z trzecim kręgiem pracy naukowej Autorki związane są poszukiwania metodologiczne badań dotyczących psychospołecznej sytuacji życia dzieci w rodzinie. Należy do nich zwłaszcza artykuł pt. *Poznanie stosunków rodzinnych dziecka* (Zeszyty Naukowe UG, 1988).

Reasumując przedstawiony dorobek naukowy Autorki dotyczący wymienionych zakresów tematycznych należy uznać, że wszystkie napisane przez Nią prace pod względem warsztatowym wykonane są poprawnie, oparte na merytorycznej i metodologicznej rzetelności, a także na umiejętnym rozwiązywaniu podejmowanych problemów. W dorobku naukowym jest monografia – praca habilitacyjna. Aktywność badawcza jest stała i systematyczna, co pozwala rokować Jej dalszy rozwój. Uważam więc, że przedłużenie zatrudnienia dr Rity Grochocińskiej na stanowisku adiunkta jest w pełni uzasadnione. Sądję jednak, że przed przystąpieniem dr Rity Grochocińskiej do kolokwium habilitacyjnego powinna Ona poszerzyć swój dorobek naukowy, zwłaszcza o publikacje o zasięgu ogólnopolskim²³.

Należy zauważyć, że o wyborze przejścia Rity Grochocińskiej na stanowisko starszego wykładowcy zdecydowały: sugestia jej opiekuna – prof. dr. hab. Lecha Mokrzeckiego, zgłoszona na posiedzeniu; opinia prof. J. Rostowskiego o konieczności poszerzenia dorobku naukowego, zwłaszcza o publikacje o zasięgu ogólnopolskim, które są wymagane do przystąpienia do kolokwium habilitacyjnego oraz w pewnym stopniu jej warunki zdrowotne. Z powodzeniem od 1 września 1993 r. realizowała się jako: kierownik²⁴ najliczniejszego w Instytucie Pedagogiki Zakładu Nauczania Początkowego (1993–1994), następnie Zakładu Wczesnej Edukacji, wykładowca i promotor prac magisterskich, autor realizujący trzy granty BW-UG: „1. Przemoc wobec dziecka w wieku wczesnoszkolnym, rozmiar i źródła zjawiska – 1995 r. BW/7300-5-0236-5. Raport z badań; 2. Przemoc wobec dzieci w wieku przedszkolnym, rozmiar i źródła zjawiska – 1997 r. BW/7300-5-0237-7. Raport z badań; 3. Przemoc wobec dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym – 1998 r. BW/7300-5-0137-8. (Grant na sfinansowanie publikacji)”²⁵.

²³ *Ibidem*, s. 1–3.

²⁴ AUG, dr Rita Grochocińska, prac. 89/37, Decyzje Rektora UG: z dnia 7.10.1994; z 26.08.1996; 24.09.2002 o powołaniu do pełnienia funkcji Kierownika Zakładu Wczesnej Edukacji na Wydziale Nauk Społecznych UG, od dnia 1.09.1993 i na kolejne kadencje do 31.08.2003 r.

²⁵ Archiwum Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej (dalej: AGWSH), Akta osobowe, prac. Grochocińska Rita, prof. GWSH, s. 1–2.

Dla wymienionych grantów opracowała trzy narzędzia badawcze: 1) Test Niedokończonych Zdań (wspólnie z prof. M. Grochocińskim) do pomiaru przemocy dziecka w wieku wczesnoszkolnym i zastosowany w ramach badań własnych; BW/7300-5-0236-5; 2) „Przemoc wobec dzieci w wieku wczesnoszkolnym oraz narzędzia badawcze na temat zasięgu zjawiska przemocy wobec dzieci w wieku przedszkolnym w Trójmieście” i podjęcie badań w tym zakresie w ramach badań własnych; BW/7300-5-0237-7 oraz 3) opracowanie koncepcji i narzędzi badań do tematu: „Śmierć bliskiej osoby jako sytuacja trudna”. Badania te sfinansowano ze środków Zakładu Wczesnej Edukacji Instytutu Pedagogiki UG.

Jako kierownik Zakładu Wczesnej Edukacji zadbała o opracowanie dwóch informatorów na studia dla pracujących w roku akademickim 1979/1980 dla pedagogiki w zakresie nauczania początkowego i pedagogiki w zakresie wychowania przedszkolnego (1979); przygotowała i wygłosiła cykl wykładów podczas stażu w Kanadzie (30.10.1981–7.01.1982) na zaproszenie Stowarzyszenia – The Polish Heritage Society of Canada. Zorganizowała: wraz z pracownikami Zakładu trzydniową sesję naukową połączoną z warsztatami na temat pedagogiki waldorfskiej, w której wykładowcami byli pedagodzy z Holandii (1994); dwa seminaria naukowe na temat: „Treści programowe w zakresie kształcenia nauczycieli wczesnej edukacji” oraz dramę prowadzoną przez szwedzkich pedagogów z Linköping (1996) pt. *Pedagogika Marii Montessori* (1996). Wspólnie z Kołem Komunikacji Kreatywnej Instytutu Pedagogiki UG przygotowała sesje warsztatowe Gdańskiej Sesji Dramy w kolejnych pięciu latach: (1999, 2000, 2001, 2002, 2003). Uczestniczyła: w polsko-brytyjskim szkoleniu nt. „Ochrona dziecka przed przemocą” (Sopot, 18–20.09.1998); w pracach Komitetu redakcyjnego „Zeszytu Naukowego. Pedagogika, Historia Wychowania” 1993, nr 24; w pracach zespołu redakcyjnego: *Kompozycje dla Profesora – utwory poświęcone prof. dr hab. Marianowi Grochocińskiemu* (1999) oraz w pracach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Powyższy dorobek pracy nauczyciela akademickiego obejmujący lata 1971–2003 w Instytucie Pedagogiki dr Rita Grochocińska zamknęła decyzją przejścia 30 września 2003 r. na emeryturę²⁶.

Osobny rozdział w dorobku dr Rity Grochocińskiej stanowił jej drugoetatowe zatrudnienie jako nauczyciela akademickiego, począwszy od lat 90. XX w., w Gdańskiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Gdańsku. Propozycję zatrudnienia na etacie adiunkta dr Rity Grochocińskiej zaproponowała Rektorowi prof. dr. hab. Waldemarowi Tłokińskiemu ówczesna dziekan Wydziału Pedagogiki prof. nadzw. dr Róża Pawłowska. Po akceptacji Rektora powierzyła jej wykłady i ćwiczenia z psychologii rozwojowej i społeczno-wychowawczej na kierunku nauczania początkowego oraz kierownictwo studium podyplomowego dla nauczycieli. Kolejne dwie dekady ukażą jeszcze bardziej jej walory: wykładowcy, naukowca, kierownika i organizatora studiów

²⁶ AUG, dr Rita Grochocińska, prac. 89/37, Podziękowanie Rektora UG za pełnienie funkcji kierownika ZWE w IP w kadencji 1999–2002 z 23.08.2002 r.

podyplomowych. Taką pozytywną opinię o niej potwierdzali kolejni Rektorzy tej placówki, powierzając jeszcze bardziej odpowiedzialne funkcje.

Szczególnie aktywną jej działalność dało się zauważyć po złożeniu 20 listopada 2003 r., oświadczenia, że od 1 października 2003 r. GWSH będzie jej pierwszym pracodawcą. Rektor uczelni prof. dr hab. Zbigniew Machaliński w umowie o pracę od 5 lutego 2002 r., dodatkowo powierzył adiunktowi Ricie Grochocińskiej obowiązki: dziekana Wydziału Pedagogiki (od 3 września 2002 r.) z przyznanym dodatkiem w wysokości 5000 zł i stanowisko dyrektora Studium Kształcenia Podyplomowego i Nauczycieli od 17 października 2002 r. Doceniając jej wartość od 1 listopada 2002 r., powołano ją do Senatu oraz na stanowisko prof. nadzw. GWSH z wymiarem 180 godzin zajęć w roku akademickim 2003/2004. Dla prof. nadzw. dr Rity Grochocińskiej uczelnia ta stała się głównym miejscem pracy.

Jakie zadania zrealizowała, najlepiej ukazuje dokumentacja sprawozdawcza samej zainteresowanej²⁷. Jej zasługą było przygotowanie: programu Podyplomowego Studium Kształcenia Zintegrowanego dla GWSH w 2000 r.; Podyplomowego Studium Wychowania Przedszkolnego dla GWSH w 2001 r. Pełniła funkcję kierownika: Podyplomowego Studium Kształcenia Zintegrowanego oraz Podyplomowego Studium Wychowania Przedszkolnego w latach akademickich 2000/2001–2003/2004; następnie dyrektora Studium Kształcenia Podyplomowego i Nauczycieli GWSH od 2002 r. Na podstawie „Porozumienia zmieniającego” od 1 października 2008 r. Rektor GWSH prof. dr hab. Zbigniew Machaliński dokonał przeniesienia prof. nadzw. dr R. Grochocińskiej na stanowisko adiunkta, przyznając jako gratyfikację nagrodę indywidualną. We wniosku o jej przyznanie zaznaczył:

Uznając Pani szczególne zaangażowanie w pracę nad wnioskami w sprawie tworzenia nowych specjalności w ramach kierunku Pedagogika i Studiów Podyplomowych oraz przygotowanie Wydziału do kontroli Państwowej Komisji Akredytacyjnej, skutkujące pozytywną opinią Zespołu Kontrolującego, a także gotowością do podejmowania nowych zadań, zaangażowanie w pracę dydaktyczno-naukową i wyróżniającą się dyspozycyjnością składam serdeczne podziękowanie i przyznaję nagrodę okolicznościową w wysokości 10.200. zł²⁸.

Istotnie Pani Dziekan nie ubywało zadań. W następnych latach, począwszy od 19 marca 2009 r., jako dyrektor Studium Kształcenia Podyplomowego i Nauczycieli została zobowiązana do podjęcia działań rekrutowania kandydatów na specjalność – pedagogika lecznicza w ramach projektu „Wszechstronny rozwój społeczności akademickiej GWSH sposobem na wzrost potencjału Uczelni”, który zapewniał im zwolnienie

²⁷ AGWSH, Akta osobowe – dr Rita Grochocińska, Prof. GWSH.

²⁸ AGWSH, Akta osobowe – dr Rita Grochocińska, Prof. GWSH, Pismo gratulacyjne Rektora GWSH prof. dr Zbigniewa Machalińskiego z 3 listopada 2008 r.

z opłat edukacyjnych²⁹. Jako kierownik dr Rita Grochocińska została zobowiązana do przeprowadzenia rekrutacji „godzinowej” oraz przygotowania kosztorysu prowadzenia zajęć na tej specjalności w semestrze letnim roku akademickiego 2009/2010³⁰.

W tym czasie intensywnie pracowała naukowo, dzieliła się swoim dorobkiem na 26 ogólnopolskich konferencjach, w takich ośrodkach, jak: Kraków, Szczecin, Wrocław, Piotrków Trybunalski, Łódź, Sulejówkę, Słupsk, choć oczywiście najczęściej – dziewięciokrotnie w Gdańsku. Wiedzę i doświadczenie pedagogiczne znakomicie potrafiła łączyć z wiedzą z dziedziny psychologii społeczno-wychowawczej.

Dokonując podsumowania dorobku naukowego dr Rity Grochocińskiej, warto zwrócić uwagę, że szczególną wartościowe są następujące prace zwarte: *Działalność koła PCK w szkole i w środowisku* (1970); *Psychospołeczna sytuacja dzieci w rodzinach rozbitych* (1990, 2 wyd. 1992); *Życie dziecka w warunkach tymczasowej i stałej separacji matki i ojca* (1992, skrypt UG); *Przemoc wobec dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym* (1999); *Poznanie sytuacji rodzinnej i szkolnej dziecka* (*Wybrane techniki badań*) (2003) oraz 43 artykuły opublikowane w: „Zeszytach Naukowych. Pedagogika, Historia Wychowania”; „Roczniku Socjologii Morskiej”; w „Zeszytach Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie” i „Zeszytach Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”, dotyczące: psychospołecznej sytuacji dzieci w rodzinie; wiedzy psychologicznej nauczyciela w procesie dydaktycznym; przemocy wobec dzieci przedszkolnych i w wieku wczesnoszkolnym oraz trudnych sytuacji w przypadku śmierci osób bliskich³¹.

W ramach podsumowania warto zacytować końcową część biogramu Rity Grochocińskiej zamieszczonego w „Studiach Gdańskich” w dziale *Z żałobnej karty*:

Profesor Rita Grochocińska zawsze wykazywała się ogromną pracowitością i rzetelnością w realizacji wyznaczanych sobie i powierzanych jej zadań, czemu niezmiennie towarzyszyła troska o drugiego człowieka oraz ciepłe, życzliwe, pełne szacunku traktowanie go. Zawsze miała na uwadze dobro swoich studentów, pieczołowicie przygotowując ich do przyszłej misji pedagogów. Jej działalność dydaktyczna była również nakierowana na szeroko pojęte środowisko nauczycielskie – dzięki z wielkim zaangażowaniem prowadzonemu przez nią Studium Kształcenia Podyplomowego i Nauczycieli GWSH liczne grono czynnych nauczycieli i pedagogów zyskało możliwość dokształcania się i zdobycia nowych cennych kwalifikacji³².

²⁹ AGWSH, Akta osobowe – dr Rita Grochocińska, Prof. GWSH, Pismo Kanclerza mgr Wiktora Usika do dyrektora Studium Kształcenia Podyplomowego i Nauczycieli GWSH dr Rity Grochocińskiej z dnia 19.03.2009 r.

³⁰ AGWSH, Akta osobowe – dr Rita Grochocińska, Prof. GWSH, Pismo Kanclerza GWSH do dr Rity Grochocińskiej z dnia 15.12.2009.

³¹ Rita Grochocińska, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2011, t. 8, s. 411.

³² *Ibidem*.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego

AUG, Akta osobowe Grochocińska Rita, prac. 39/03; 89/37; dr. 159.

Archiwum Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej

AGWSH, Akta osobowe, prac. Grochocińska Rita, Prof. GWSH.

Urząd Stanu Cywilnego, Nr 2362/78, Gdańsk, 29.09.1978 r.

Opracowania

Grochocińska R., *Działalność Koła PCK w szkole i w środowisku*, Warszawa 1970.

Grochocińska R., *Poznanwanie sytuacji rodzinnej i szkolnej dziecka (wybrane techniki badań)*, Gdańsk 2003.

Grochocińska R., *Przemoc wobec dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*, Gdańsk 1999 (wyd. 2, 2000).

Grochocińska R., *Psychospołeczna sytuacja dzieci w rodzinach rozbitych*, Gdańsk 1990 (wyd. 2, 1992).

Grochocińska R., *Życie dziecka w warunkach tymczasowej i stałej separacji matki i ojca*, skrypt UG, Gdańsk 1992.

Rita Grochocińska, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2011, t. 8, s. 411.

Streszczenie

Rita Grochocińska z d. Łosińska (1941–2011) – nauczyciel szkolnictwa podstawowego; prelegent Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Koszalinie (1961–1971); nauczyciel akademicki Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego (1971–2003); kierownik Zakładu Wczesnej Edukacji (1993–2003); prof. Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej; dziekan Wydziału Pedagogiki; dyr. Studium Kształcenia Podyplomowego i Nauczycieli (2002–2011). Obszar zainteresowań badawczych: zagadnienia przemocy wobec dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym w rodzinach pełnych i rozbitych; funkcjonowanie rodziny marynarskiej.

Słowa kluczowe: specjalista metodyki wczesnej edukacji, psychologii rozwojowej i społeczno-wychowawczej

Abstract

Rita Grochocińska née Łosińska (30 November 1941, Grabowo, Bytów powiat – 28 August 2011, Sopot)

Biographical note on Rita Grochocińska, Ph.D. – primary school teacher; lecturer at the District Methodological Centre in Koszalin (1961–1971); academic teacher at the Institute of Pedagogy, University of Gdańsk (1971–2003); head of the Department of Early Education (1993–2003);

professor at the Gdańsk University of Humanities; Dean of the Faculty of Pedagogy; Director of the Postgraduate and Teacher Training Centre (2002–2011). Her research interests covered issues of violence against children of preschool and early school age in intact and broken families, and the functioning of a seafaring family.

Keywords: specialist, early education methodology, developmental psychology, social-educational psychology

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.18>

RELACJA Z WYSTAWY #STOLENMEMORY ORAZ KONFERENCJI
„PAMIĘCIORZECZY. REFLEKSJE W 85. ROCZNICĘ
WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ”

*Właśnie poprzez te przedmioty moi synowie
są w stanie zrozumieć, czym była druga wojna
światowa, czym były obozy koncentracyjne.*

Piotr Tarnowski, dyrektor Muzeum Stutthof

Arolsen Archives to największe międzynarodowe archiwum, które m.in. prowadzi dokumentację dotyczącą prześladowań, Holokaustu czy pracowników przymusowych w III Rzeszy. Główny obszar prac to nie tylko tradycyjna działalność archiwalna, ale także – co może najważniejsze – ustalanie losów i poszukiwania ofiar oraz rodzin nazistowskiego terroru. Wiele osób, które zostały osadzone w obozach koncentracyjnych czy obozach pracy, zostało pozbawionych swoich przedmiotów osobistych – obrączek, zegarków, biżuterii i wielu innych. Nadal, po 80 latach od zakończenia II wojny światowej, blisko 2000 zarekwirowanych rzeczy pozostaje w Arolsen Archives. Właśnie w celu odnalezienia rodzin ofiar i przekazania im informacji oraz pozostawionych rzeczy zorganizowano wystawę #StolenMemory (il. 1) oraz konferencję „Pamięć i rzeczy” (il. 2), które zainaugurowano 24 września. Z ekspozycją można było się zapoznać do 15 października, następnie została przeniesiona do Pruszcza Gdańskiego.

Rozkładany kontener z infografikami i wizerunkami stanął w nieprzypadkowym miejscu: między Wydziałem Nauk Społecznych a Biblioteką Główną, na co zwracała uwagę pomysłodawczyni wydarzenia, prof. Maria Mendel:

To wystawa unikatowa, jedyna taka. Jej misja społeczna, edukacyjna, kulturowa jest nie do przecenienia. Posadowienie tej wystawy w centrum kampusowego życia – między biblioteką a największym z wydziałów uniwersytetu, ma głęboki sens, bo jest szansa, że ogromna liczba studentów, pracowników naukowych i tych, którzy odwiedzają uniwersytet i bibliotekę, zobaczą tę wystawę.

Oprócz pierwotnej funkcji, jaką ma pełnić wystawa, jest ona także sposobem na szerzenie ważnej lekcji historii oraz dbania o pamięć i tożsamość, która nadal nie została



Il. 1. Grafika promująca wystawę, fot. P. Patalas



Il. 2. Grafika promująca konferencję, fot. P. Patalas

odnaleziona. W swoim przemówieniu podkreślał to JM Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Piotr Stepnowski.

Głos zabierali: JM Rektor UG prof. Piotr Stepnowski, Dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. Michał Harciarek, Dyrektor Muzeum Stuthoff w Sztutowie Piotr Tarnowski, Outreach Manager Arolsen Archives Anna Meier-Osiński oraz Prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego prof. Jerzy Błazejewski. Inaugurację wystawy prowadziła prof. Maria Mendel, reprezentująca UG oraz GTN.

Była to również okazja do skupienia środowiska naukowego, stąd wśród organizatorów wydarzenia, oprócz Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Arolsen Archives, znajduje się również Muzeum Stuthoff w Sztutowie.

Bezpośrednio po zakończeniu inauguracji wystawy na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się konferencja „Pamięcioreczy. Refleksje w 85. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej”. W dwóch sesjach dyskusyjnych wzięli udział naukowcy z różnych ośrodków, jak dr Danuta Drywa, dr Marcin Owsiniński z Muzeum Stuthoff oraz dyrektor tego muzeum – Piotr Tarnowski; dr Tomasz Kranz, dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku; prof. Michał Harciarek, dziekan WNS UG i członek GTN; prof. Arnold Kłoncewicz, dyrektor Biblioteki UG oraz członek GTN; dr Tomasz Snarski z UG i GTN, oraz prof. Maria Mendel z UG i GTN. Prowadzącymi sesje były, kolejno: Ewa Malinowska oraz Maria Mendel. Jednym z zagadnień, które były rozwijane przez uczestników konferencji, była m.in. rola muzeów oraz muzealników w odniesieniu do rozwiniętej przez prof. Mendel kategorii pamięcioreczy.

Odchodząc od formy klasycznego sprawozdania, chciałbym podzielić się z czytelnikami osobistym doświadczeniem, które odnosi się do wystawy *#StolenMemory*. Mój dziadek, Mieczysław Krasowski, był żołnierzem I Dywizji Pancerniej generała Maczka. Pamięć o jego walce podczas wojny zawsze była żywa w mojej rodzinie. Siłą rzeczy nieubłagalność jego metryki nie pozwalała mu pamiętać całej swojej drogi, którą odbył od początku wojny. Zawsze skupiał się na swoich żołnierskich historiach, nie potrafił jednak dokładnie opisać, jak to się stało, że wilnianin znalazł się w obozie pracy w Alzacji, później w belgijskim ruchu oporu, a ostatecznie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, w których walczył pod Wilhelmshaven, za co został odznaczony medalem. Niektórzy członkowie rodziny próbowali dochodzić prawdy, ostatecznie zawsze było to ograniczone osobistymi historiami dziadka. To właśnie wystawa *#StolenMemory* popchnęła mnie do zajęcia się tą zapomnianą i nieustaloną historią ważnego członka mojej rodziny. Jedną z trudności, którą wskazuje samo Arolsen Archives, jest nietypowy i zmienny zapis nazwisk. Tak więc mój dziadek odnalazł się w bazie Arolsen jako Meischislow Krassowski. Członkowie rodziny, którzy zawnioskują o dostęp do akt, zwykle otrzymują je w ciągu kilku miesięcy – ja swoje najpewniej otrzymam już po publikacji tekstu.

PIOTR PATALAS
Uniwersytet Gdański
piotr.patalas@ug.edu.pl

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.19>

TAK ŚWIĘTUJĄ ŻEGLARZE! OBCHODY 100-LECIA YACHT KLUBU POLSKIEGO GDYNIA

W 1924 r., z inicjatywy Antoniego Aleksandrowicza – architekta, artysty, scenografa i dekoratora, a jednocześnie pasjonata żeglarstwa i konstruktora łodzi żaglowych – powstał Yacht Klub Polski. Jego oficjalna rejestracja nastąpiła 10 grudnia 1924 r., a pierwszym komandorem został gen. Mariusz Zaruski. Od samego początku integralną częścią założonego w Warszawie Klubu był Oddział Morski w Gdyni, który w 1928 r. uzyskał pełną samodzielność. To właśnie od niego wywodzi swój początek obecny Yacht Klub Polski Gdynia¹. W 2024 r. YKP Gdynia świętował 100-lecie swojego istnienia.

Klamrą otwierającą i zamykającą obchody były dwie daty, mające w tradycji Klubu szczególne znaczenie: w dniu Święta Narodowego 3 Maja odbyła się inauguracja obchodów i jednocześnie, tradycyjnie, uroczyste podniesienie bandery rozpoczynające sezon żeglarski. Natomiast 11 listopada, w dzień Narodowego Święta Niepodległości, zgodnie z przyjętym zwyczajem zakończono sezon poprzez opuszczenie bandery, zwieńczeniem obchodów była zaś uroczysta gala zorganizowana wieczorem w Konsulacie Kultury w Gdyni.

Rozpoczęcie i kończenie sezonu w dniu najważniejszych dla Polski świąt narodowych to od lat zwyczaj YKP Gdynia, mająca podkreślić nie tylko sportowe wartości, na których Klub jest oparty, ale także towarzyszący mu patriotyzm i przywiązanie do tradycji. Już w akcie założycielskim jasno określono:

Sport żaglowy rozwinie w młodzieży naszej typ Polaka o szerokiej klatce piersiowej i o szerokiej duszy. Przysposobi i zahartuje do ponoszenia trudów w czasie wojny, gdy obrona granic Rzeczypospolitej tego zażąda. Chcemy iść ku bursztynowym brzegom Bałtyku, przygotowani do opanowania go i wyszkoleni w sztuce żeglarskiej. Chcemy stać się narodem żeglarskim, który potrafi z dumą rozwinąć swoją banderę państwową. Sport żeglarski wytworzy typ ludzi twardych, umiędzących spojrzeć w oczy każdemu niebezpieczeństwu, wyrobi człowieka odważnym i śmiałym, o mocnych nerwach².

¹ A.M. Sosnowski, *Yacht Klub Polski 1924–1999. Zarys historii i dzień dzisiejszy*, Warszawa 1999, s. 15–16, 98–99.

² *Polski Yacht Klub*, „Biuletyn Nautologiczny” 1958, nr 4, s. 23.

Rzeczywiście, w czasie II wojny światowej wielu członków Klubu poległo, służąc Ojczyźnie. Mając na uwadze patriotyczny etos, manifestujący się w licznych działaniach YKP Gdynia na przestrzeni lat, nie dziwi, że hasłem obchodów było: „100 lat dla Polski”. Do tych często niełatwych doświadczeń odwołał się także Komandor Yacht Klubu Polski Gdynia Marek Stawiszyński w czasie uroczystości wieńczącej obchody:

Przygotowując się do dzisiejszej gali zastanawiałem się nad właściwym słowem, które byłoby adekwatne do stulecia Yacht Klubu Polski Gdynia. Wiem teraz, że jest to słowo „dziękuję”. Chciałbym podziękować zatem wszystkim za to, że jesteśmy tu razem, za stuletnią historię naszego klubu, choć była ona nierzadko trudna. Chciałbym wreszcie podziękować wszystkim członkom klubu, których nie ma z nami i odeszli na wieczną wachtę³.

Na obchody 100-lecia YKP Gdynia złożyło się wiele wydarzeń i inicjatyw. Należały do nich nie tylko szczególne edycje kluczowych imprez cyklicznych organizowanych przez YKP Gdynia (Puchar Prezydenta Miasta Gdyni – 7–9.06.2024 r., Puchar YKP Gdynia – 18–21.05.2024 r., Puchar Trenerów rozgrywany w ramach Gdynia Sailing Days – 10–13.07.2024 r.), ale także te wyjątkowe dla 100-lecia YKP Gdynia przedsięwzięcia (m.in. odsłonięcie w Alei Żeglarstwa Polskiego tablicy admirała Józefa Unruga – 3.05.2024 r., Dzień Otwarty YKP Gdynia – 15.08.2024 r., uroczysta Gala 100-lecia – 11.11.2024 r.)⁴. Szczególnie cenną inicjatywą był z pewnością Dzień Otwarty, podczas którego Klub przedstawił gdynianom i turystom swój dorobek i osiągnięcia. Dla uczestników przygotowano następujące atrakcje: naukę żeglowania dla dzieci na Optimistach, spotkania z trenerami, pływanie na SUP-ach, przejażdżkę RIB-em, spacer historyczny po Klubie poprowadzony przez kpt. Jana Goździkowskiego i spotkanie z olimpijką, reprezentantką YKP Gdynia, Aleksandrą Melzacką, która podzieliła się m.in. wspomnieniami z niedawno zakończonych Igrzysk Olimpijskich w Paryżu⁵.

Warto wiedzieć, że z okazji 100-lecia Klubu powstała nowa strona internetowa: www.ykp.gdynia.pl, na której publikowane są m.in. wspomnienia Klubowiczów obejmujące całość historii stowarzyszenia, a kpt. Jan Goździkowski przygotował monografię *100 lat YKP*. Szczególnie cenną inicjatywą przybliżającą nie tylko historię Klubu, ale także ukazującą ducha sportowej rywalizacji i rolę żeglarstwa w życiu jest wywiad *Pokolenia Olimpijczyków*, dostępny na kanale YouTube YKP GDYNIA. W rozmowie, w której udział wzięli Aleksandra Melzacka, Zdzisław Staniul i Maciej Grabowski, poruszono temat sportu i jego wpływu na życie, roli YKP Gdynia w karierze tych wybitnych sportowców oraz kwestię motywacji. Dodatkowo

³ 100. urodziny Yacht Klubu Polski Gdynia, Trójmiasto.pl, <https://www.trojmiasto.pl/sport/100-urodziny-Yacht-Klub-Polski-n195798.html> [dostęp: 2.04.2025].

⁴ 100 lat YKP GDYNIA: podsumowanie, Yacht Klub Polski Gdynia, <https://ykp.gdynia.pl/2024/11/100-lat-ykp-gdynia-podsumowanie/> [dostęp: 2.04.2025].

⁵ Dzień otwarty YKP GDYNIA – relacja, Yacht Klub Polski Gdynia, <https://ykp.gdynia.pl/2024/08/dzien-otwarty-ykp-gdynia-relacja/> [dostęp: 2.04.2025].

przedstawiono informacje i ciekawostki na temat pozostałych olimpijczyków, którzy reprezentowali Klub⁶. W grudniu 2024 r. działacze YKP Gdynia wzięli udział w ogólnokrajowych obchodach 100-lecia Zarządu Głównego Yacht Klubu Polski w Warszawie, prezentując dorobek gdyńskiego YKP.

Ostatni akcent obchodów, pomimo formalnego zakończenia świętowania uroczystą galą w listopadzie 2024 r., nastąpił 10 lutego 2025 r., w 99. urodziny Gdyni, kiedy to odbył się pokaz premierowy filmu *100-lecie YACHT KLUBU POLSKI GDYNIA* w reżyserii Kryspina Pluty. W poruszającym dokumencie przybliżono historię Klubu i ludzi, którzy latami współtworzyli to miejsce, a dzieląc się swoją pasją i sercem, zbudowali tym samym wyjątkową, wielopokoleniową społeczność. W filmie wystąpili zarówno najbardziej zasłużeni członkowie stowarzyszenia, jedni z najstarszych działaczy, jak i najmłodsze pokolenie Klubowiczów – młodzi żeglarze pływający na najmniejszej monotypowej międzynarodowej klasie jachtów – Optimieście. Podobnie jak wywiad *Pokolenia Olimpijczyków*, również film *100-lecie YACHT KLUBU POLSKI GDYNIA* jest dostępny na kanale YouTube YKP GDYNIA.

Podsumowując, obchody 100-lecia Yacht Klubu Polski Gdynia dały gdynianom, żeglarzom i sympatykom stowarzyszenia niezwykle okazję do zapoznania się z historią YKP Gdynia i jego dorobkiem. Były nie tylko wyjątkowym świętem żeglarstwa, ale także hołdem dla wielopokoleniowej społeczności, która przez dekady budowała tradycję Klubu. Wydarzenia, które towarzyszyły jubileuszowi, podkreśliły znaczenie stowarzyszenia jako miejsca, gdzie sport, pasja i patriotyzm spletały się w jedną opowieść o determinacji i miłości do morza. Przez minione 100 lat YKP Gdynia kształtował charaktery, inspirował kolejne pokolenia i niezmiennie pozostawał symbolem polskiego żeglarstwa. Dzisiejsi Klubowicze, czerpiąc z bogatej historii, z nadzieją i ambicją patrzą w przyszłość, gotowi na kolejne wyzwania i sukcesy. Niech następne stulecie będzie równie owocne i pełne wiatru w żagle!

Bibliografia

- Dzień otwarty YKP GDYNIA – relacja*, Yacht Klub Polski Gdynia, <https://ykp.gdynia.pl/2024/08/dzien-otwarty-ykp-gdynia-relacja/> [dostęp: 2.04.2025].
- Pokolenia Olimpijczyków YKP GDYNIA*, Yacht Klub Polski Gdynia, <https://ykp.gdynia.pl/2024/07/pokolenia-olimpijczykow-ykp-gdynia/> [dostęp: 3.04.2025].
- Polski Yacht Klub*, „Biuletyn Nautologiczny” 1958, nr 4, s. 21–23.
- Sosnowski A.M., *Yacht Klub Polski 1924–1999. Zarys historii i dzień dzisiejszy*, Warszawa 1999.

⁶ *Pokolenia Olimpijczyków YKP GDYNIA*, Yacht Klub Polski Gdynia, <https://ykp.gdynia.pl/2024/07/pokolenia-olimpijczykow-ykp-gdynia/> [dostęp: 3.04.2025].

- 100 lat YKP GDYNIA: podsumowanie*, Yacht Klub Polski Gdynia, <https://ykp.gdynia.pl/2024/11/100-lat-ykp-gdynia-podsumowanie/> [dostęp: 2.04.2025].
100. *urodziny Yacht Klubu Polski Gdynia*, Trójmiasto.pl, <https://www.trojmiasto.pl/sport/100-urodziny-Yacht-Klub-Polski-n195798.html> [dostęp: 2.04.2025].

AGNIESZKA PAWŁOWSKA-KUBIK
<https://orcid.org/0000-0002-7379-8645>

IN MEMORIAM



INFORMACJA O CZŁONKACH GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO, KTÓRZY ODESZLI W 2024 ROKU

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

W 2024 roku odeszli na zawsze następujący Członkowie i Członkinie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego:

Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych

prof. Józef Bachórz

Wydział II Nauk Biologicznych i Medycznych

prof. Marian Smoczyński

prof. Jerzy Krechniak

Wydział III Nauk Matematyczno-Fizyczno-Chemicznych

prof. Danuta Makowiec

Wydział IV Nauk Technicznych

prof. Andrzej Stepnowski

prof. Zbigniew Szczerba

NOTY O AUTORACH

Zbigniew Cywiński – profesor doktor habilitowany, inżynier budownictwa lądowego (1953) i magister nauk technicznych w specjalności budowy mostów (1955). Nauczyciel akademicki Politechniki Gdańskiej (1953–2000), Uniwersytetu w Bagdadzie (1965–1966), Uniwersytetu w Mosulu (1970–1973) i profesor Uniwersytetu Tokijskiego (1987–1988), a także ekspert UNESCO przy Ministerstwie Edukacji w Somalii (1979–1980). Uzyskał doktorat (1964), habilitację (1968) i profesurę tytułową (1978) w dziedzinie mechaniki budowli (statyka, dynamika, stateczność i teoria prętów cienkościennych: uogólnienie teorii Własowa i tzw. Cywiński Paradox). Prowadził też wykłady w Japonii na pozostałych sześciu uniwersytetach cesarskich (Fukuoka, Hiroshima, Kobe, Osaka, Nagoya i Hokkaido w Sapporo) oraz na znaczącym Uniwersytecie Sendai. Autor ok. 850 publikacji – w trzeciej części napisanych po angielsku lub niemiecku. Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG (1984–1987, 1993–1996 i 1996–1999) i członek wielu towarzystw naukowych i zawodowych w kraju i za granicą, m.in. International Association for Bridge and Structural Engineering (1972–2012) oraz American Society of Civil Engineers (1992–2009). Obecnie działa jako Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej.

Danuta Drywa – wieloletni pracownik Muzeum Stutthof w Sztutowie. Autorka wielu publikacji poświęconych historii KL Stutthof i polityce okupanta niemieckiego na Pomorzu wobec ludności polskiej i żydowskiej. Obszar zainteresowań naukowych obejmuje rolę polskich placówek dyplomatycznych w ratowaniu uchodźców polskich i żydowskich w czasie II wojny światowej, czemu została poświęcona praca pt.: *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia* (2020). Ostatnio prowadzone badania dotyczą robotników przymusowych osadzanych w KL Stutthof.

Joanna Ginter – doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, redaktorka językowa i korektorka. Naukowo zajmuje się m.in. kwestiami normatywnymi dotyczącymi języka polskiego i języka kaszubskiego, zwłaszcza w obrębie ortografii. Członkini Rady Języka Kaszubskiego oraz zespołu Telefonicznej Poradni Językowej UG, współautorka podręczników szkolnych do języka polskiego i pierwszego kaszubskiego słownika ortograficznego. Miłośniczka Gdańska i Pomorza, tegoroczna absolwentka gedanistyki.

Bartosz Gondek – historyk, dziennikarz, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, kierownik Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Urzędu Miasta w Pruszczu Gdańskim. Autor kilkudziesięciu punktowanych

publikacji naukowych, wystaw z zakresu historii i historii sztuki, kilkuset publikacji i filmów popularyzujących historię, nagradzanych na międzynarodowych festiwalach. Nominowany do Nagrody Grand Press w kategorii Dziennikarstwo Specjalistyczne. Zainteresowania naukowe: historia XX w., szczególnie motoryzacja, sport, rekreacja, a także militaria i historia lokalna.

Artur Jendrzewski – doktor nauk humanistycznych. Nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszczu Gdańskim. Zainteresowania naukowe: działalność polskich i obcych służb informacyjno-wywiadowczych w XX w., a także stosunki polityczne oraz zagadnienia wojskowości w tym okresie. Publikacje: *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1930* (2013; wyróżniona stypendium Miasta Gdańska i nagrodzona na targach książki COSTERINA 2014), *Polsko, ile Ty mnie kosztowałaś... Wywiadowcza działalność oficera Armii Krajowej Stefana Ignaszaka „Nordyka”* (2017), autor kilkudziesięciu artykułów publikowanych w periodykach naukowych i internecie. Współtwórca regionalnych projektów historycznych. Ponadto jego zainteresowania skupiają się na zagadnieniach szeroko pojętego bezpieczeństwa. Szczególną uwagę poświęca cyberbezpieczeństwu oraz sztucznej inteligencji i związanej z tym edukacji. Prowadzi liczne akcje uświadamiające, szczególnie wśród lokalnych społeczności.

Agnieszka Leszczyńska-Mieczkowska – ukończyła historię sztuki na Uniwersytecie Gdańskim i architekturę wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, absolwentka studiów podyplomowych Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku według interdyscyplinarnego programu: architektura+dialog. Zajmuje się obiektami artystycznymi sygnowanymi pseudonimem AINA i projektowaniem przestrzeni do ekspozycji sztuki. Prowadzi pracownię, studio projektowe i autorską galerię Art in Architecture, promując również działania innych artystów. Wprowadza sztukę do architektury i designu. Kreuje dzieła stworzone z myślą o funkcjonowaniu w precyzyjnie określonym miejscu, dobierając je dla odbiorcy. Pracując w różnych technikach artystycznych, buduje idee dotyczące sztuki w projektowaniu architektonicznym i architektury w sztuce. W swojej działalności artystycznej porusza zagadnienia związane z relacją człowieka, architektury i natury. Działalność dydaktyczną zaczęła od stworzenia autorskiego programu z projektowania specjalizacyjnego dotyczącego sztuki w projektowaniu architektonicznym z wykorzystaniem interdyscyplinarnych narzędzi z wybranych dziedzin sztuk pięknych i technik plastycznych. Na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku prowadzi działalność artystyczno-badawczą dotyczącą obiektów artystycznych opowiadających o ideach architektonicznych w kontekście japońskiej koncepcji MA. Współpracowała z Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie.

Anna Meier-Osiński – kierownik Wydziału Poszukiwań Arolsen Archives (2015–2019), Outreachmanager Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej w Arolsen Archives (od 2020). Wcześniej pełniła funkcję kierownika Działu Pedagogicznego

w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży Oświęcim/Auschwitz. Jest historykiem kultury Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej, absolwentką polonistyki i nauk politycznych oraz Centrum Badań Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Bremie i Uniwersytecie Gdańskim. Jej opublikowana praca magisterska opiera się na wywiadach biograficznych z byłymi polskimi więźniami politycznymi z obozu koncentracyjnego Stutthof. Od 2023 r. należy do gremium Forum Ekspertów Domu Polsko-Niemieckiego. Wybrane publikacje: *Die Intelligenzaktion. Die Vernichtung der polnischen Oberschicht im Gau Danzig Westpreussen* (2008); A. Strzelecki, *Marsz Śmierci. Przewodnik po trasie Oświęcim – Wodzisław Śląski* (2008, red.); autorka licznych artykułów w czasopismach naukowych i rozdziałów w pracach zbiorowych.

Maria Mendel – profesorka nauk humanistycznych i społecznych, związana z Uniwersytetem Gdańskim przez całe naukowe życie, a w jego przeważającej części także z gdańską Akademią Sztuk Pięknych. W Gdańskim Towarzystwie Naukowym od 2013 r. przewodniczy Wydziałowi I Nauk Społecznych i Humanistycznych; od 2017 r. jest redaktorką naczelną „Rocznika Gdańskiego”. Zainteresowana edukacyjnymi wymiarami przestrzeni i miejsc, w swoich badaniach i studiach często koncentruje się na lokalnej tożsamości, kulturze oraz „pedagogiczności” Gdańska (autorka monografii m.in.: *Pedagogika miejsca; Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła; Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*). Laureatka Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2020) za „wybitne osiągnięcia w obszarze nauk społecznych, koncepcję pedagogiki miejsca i teorię miejsca wspólnego oraz wkład w rozwój badań nad przestrzeniami podmiotowości”.

Magdalena Michalik – historyczka sztuki, muzealniczka oraz gedanistka z wykształcenia oraz z zamiłowania. W trakcie badań i pisania pracy doktorskiej traktującej o muzeach w prowincji Prus Zachodnich w Czasie Cesarstwa Niemieckiego (1871–1920). Odbyla staże naukowe w muzeach w Brugii, Antwerpii, Greifswaldzie, Warendorfie. Zainteresowania naukowe: relacja między instytucją muzeum a społeczeństwem, szczególnie w kontekście zmian politycznych XIX i XX w., budowania tożsamości narodowych i relacji z władzą.

Piotr Patalas – absolwent politologii na Uniwersytecie Gdańskim. Wiceprzewodniczący Parlamentu Studentów UG. Zainteresowania badawcze to historia polityczna Polski po II wojnie światowej oraz systemy polityczne.

Agnieszka Pawłowska-Kubik – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (historia, filologia polska). Zainteresowania badawcze: dzieje polityczne Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem konfliktów władców ze szlachtą, medycyna nowożytna, queenship, gender studies, edytorstwo źródeł historycznych. Stypendystka Polskiej Misji Historycznej w Würzburgu oraz Fundacji Lanckorońskich, wyróżniona w 2015 r.

w konkursie „Skomplikowane i proste” pod patronatem MNiSW. Autorka książki *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu* (2019; wyróżnienie w konkursie na najlepszą książkę akademicką na Poznańskich Targach Książek w 2020 r.), edycji źródeł *Korespondencja Anny Jagiellonki (1523–1596)*, t. 1: *Królowna (1548–1576)* (2024; oprac. i wyd. A. Pawłowska-Kubik, współpraca A. Just, R.S. Ojrzyński, R. Sochań) oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych, popularnonaukowych i dydaktycznych.

Tomasz Snarski – doktor nauk prawnych, adwokat, filozof, publicysta i poeta. Adiunkt w Katedrze Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Prowadzi w Gdańsku indywidualną kancelarię adwokacką. Wiceprzewodniczący I Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Członek Stowarzyszenia Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej – Sekcji Polskiej IVR, a także Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy. Autor licznych publikacji, w tym ostatnio *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią* (2021). W 2019 r. laureat nagrody naukowej Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Prezydenta Miasta Gdańska. Członek międzynarodowej Rady Naukowej włoskiego czasopisma naukowego „L'Ircocervo”, poświęconego zagadnieniom metodologii nauk prawnych, teorii i filozofii prawa oraz doktryn prawnych. Autor kilku tomów poezji, tłumaczonych m.in. na język litewski i włoski. Kilkukrotny laureat stypendium kulturalnego miasta Gdańska. Autor wideobloga „Morze prawa”, popularyzującego zagadnienia z pogranicza prawa, filozofii i kultury.

Wiesław Theiss – prof. dr hab., pedagog, emerytowany profesor Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 2003–2019 członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Autor opracowań z zakresu pedagogiki społecznej oraz historii wychowania. Ostatnio opublikował m.in.: *Dzieci syberyjskie 1919–2019. Z Syberii przez Japonię i Stany Zjednoczone do Polski* (2020); *Dziecko i dzieciństwo w sytuacji zagrożenia kryzysem – kontekst wojny* (2024; współredaktor Z. Babicki).

Marcin Tulibacki – magister nauk o sztuce (2022) i historii (2023). Doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego w dyscyplinie nauk o sztuce. Zainteresowania naukowe: kultura, kultura materialna, życie artystyczne, malarstwo i grafika XVIII–pocz. XX w. Autor prac dotyczących stowarzyszeń artystycznych w XIX-wiecznych Niemczech czy poświęconych reklamie i grafice użytkowej w Gdańsku XIX/XX w. Członek Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Józef Żerko – doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Gdańskiego; emerytowany nauczyciel akademicki Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu Pedagogiki WNS. Zainteresowania naukowe: historia oświaty i wychowania XX i XXI w., resocjalizacja nieletnich przestępców, historia ruchu młodzieżowego, wychowanie morskie młodzieży. Autor 187 artykułów, redaktor i współredaktor 14 prac zwartych

i dwóch skryptów akademickich. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (1979), L'Association Internationale pour l'Histoire de l'Education – Leuven Belgia (1982). Prodziekan: Wydziału Nauk Społecznych UG (1990–1993 i 1995–2002), Wydziału Pedagogiki Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej (2003–2004), dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych Ateneum Szkoły Wyższej w Gdańsku (2004–2014). W latach 1966–2024 działacz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, sędzia międzynarodowy chodu sportowego IAAF (1975–2024). Odznaczenia: Złota Odznaka Honorowa PZLA; Zasłużony Sędzia LA; Złoty Krzyż Zasługi; Medal KEN; Honorowa Odznaka Ruchu Przyjaciół Harcerstwa; Medal 100-lecia PZLA.

